























1854/

PIUS IX  
I JEGO PONTYFIKAT.







# PIUS IX

---

I

## JEGO PONTYFIKAT

NAPISAŁ

**Ks. JÓZEF PELCZAR**

Doktor św. Teologii i św. Kanonów, Profesor p. z. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Assesor Kuryi biskupiej, Kanonik Kapituły katedralnej krakowskiej.

---

DRUGIE PRZEROBIONE I ZNACZNIE POMNOŻONE WYDANIE DZIEŁA

„PIUS IX I JEGO WIEK.“



**TOM III.**

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

---

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1888.





## ROZDZIAŁ I.

### Wiktor Emanuel królem w Kwirynale — Pius IX więźniem w Watykanie.

---

*Dążności rewolucyi — Junty prowizoryczne i ich czyny — Plebiscyt — Okólnik Visconti Venosty i zachowanie się rządów wobec zaboru Rzymu — Encyklika Rescriptes — Zabór pałaców Konsulty i Kwirynału — Uchwała parlamentu — Zobór klasztorów i Collegium romanum — Powódź i przyjazd Wiktora Emanuela II do Rzymu — Ks. Humbert w Kwirynale — Księżę Aosty — Dlaczego Pius IX pozostał w Rzymie i czy mógł się nazwać więźniem — Jego wielkoduszność — Zachowanie się dyplomacy i rządów — Kościelne sprawy Piusa IX — Jego pogoda ducha, wymowa i czerstwość — Kardynałowie zmarli po r. 1870 — Nowe kreacye — Mons. de Mèrode i Nardi.*

Od stu prawie lat dąży rewolucya do obalenia porządku chrześcijańskiego i już w XVIII wieku za Piusa VI, a więcej jeszcze w XIX za Piusa VII, Grzegorza XVI i Piusa IX, mierzyła w samo serce chrześcijaństwa — w Stolicę św., słusznie rozumując, że jeżeli runie papieztwo, runie także Kościół i całe społeczeństwo chrześcijańskie.

Najprzód uderzyła na doczesną władzę papieża, by pozba-  
wiwszy go niepodległości i swobody, tem łatwiej skrępować jego  
władzę duchowną. W tym celu wywołała ruchy włoskie, poza-  
wiewała tajne towarzystwa (Karbonaryuszów i Młodych Włoch),  
utworzyła sobie liczny zastęp zwolenników, nietylko we Włoszech,  
ale i w całej Europie, a idąc krok za krokiem, przy pomocy swego  
głównego sztabu, czyli masoneryi,<sup>1)</sup> swojej przedniej straży, czyli

---

<sup>1)</sup> Że loże masonskie w całym ruchu włoskim odegrały znaczną rolę, wy-  
kazuje dowodnie Dechamps w dziele swoim: *Les sociétés secrètes et la société.*  
Tom III.

liberalizmu, i swoich sojuszników (Napoleona III, Palmerstona, Bismarka i t. p.), weszła, z Wiktorem Emanuelem na czele, do Stolicy chrześcijaństwa. Zabór Rzymu był zatem tryumfem rewolucyj, a jedność włoska jej wcieleniem.<sup>1)</sup>

Z Piemontczykami napłynęły do miasta wiecznego rewolucyjne szumowiny, a wsparte przez uliczny motłoch, uwolnionych przez jen. Cadorna więźniów<sup>2)</sup> i żydów z dzielnicy Ghetto, poczęły wyprawiać haniebnie orgie, znieważając duchownych lub osoby oddane Papieżowi i wrzeszcząc po ulicach: „*Abbasso il Papa!*“ to znowu „*Viva Vittorio Emanuele! Viva Garibaldi! Viva Mazzini!*“ Równocześnie plądrowano koszary papieżkie, przyczem szczególnie żydzi dobry zrobili połów. Dziełem tej hałastry był wybór „junty prowizorycznej“, najprzód z dziewięciu, następnie z 44 członków złożonej (20 wrześ.); ponieważ jednak żywioły demagogiczne w niej przeważały, przeto jen. Cadorna utworzył inną *Giunta di governo provvisorio*, do której weszło kilku ksiąząt, jak ks. Mich. Caetani, ks. Sermoneta, ks. Simonetti, ks. di Sabbionetta, ks. Baltazar Odescalchi, ks. Ign. di Piombino. Zarazem tenże zdobywca Rzymu ogłosił, że jen. Masi będzie wojskowym komendantem całej prowincyi, — że władze administracyjne mają nadal fungować, — że co do ustaw, steplów, monety i t. p. ma pozostać tymczasem *statusquo*, — że wyroki mają być wydawane w imię Wiktora Emanuela „*per grazia di Dio e volontà della nazione Re d'Italia*“ (21 wrześ.). Jen. Masi poskromił nieco nieporządku uliczne, odebrawszy broń mieszkańcom i pogroziwszy sądami wojennymi (23 wrześ.); mimo to napastowano i przetrząsano tych, co wracali z Watykanu, i dopuszczano się innych bezpraw, które wyliczył Papież w piśmie do kardynałów z 29 września.<sup>3)</sup>

Ze swej strony junta rządu tymczasowego kazała dekretem z 24 września wzniesć pomnik na cześć „bohaterów“, co w r. 1867 i 1870 zginęli w walce o wyswobodzenie Rzymu,<sup>4)</sup> — obdarzyła wszystkich żołnierzy Cadorny medalem pamiątkowym, — wzbrońiła sprzedaży lub obciążenia dóbr kościelnych (26 wrześ.), —

<sup>1)</sup> Wypowiedział to deputowany włoski Petrucelli della Gattina.

<sup>2)</sup> Pomędzy więźniów wrzekomo politycznych wmieszało się dużo rzezi-mieszków.

<sup>3)</sup> *Civiltà catt.* Anno XXII. Vol. I, 214.

<sup>4)</sup> Nieco później postanowiono wzniesć pomnik znanemu Ciceruacchio.



wysłała do Wiktora Emanuela pismo dziękczynne (26 wrześ.) i urządziła komedję „plebiscytu.“ W tym celu wezwano wszystkich „rodowitych“ Rzymian do urny; ponieważ jednak prawdziwi Rzymianie, z wyjątkiem stronnictwa rewolucyjnego, usunęli się od głosowania, przeto na koszt miasta sprowadzano zewsząd obcych przybyszów, *Romani di occasione* albo po prostu *buzzuri* przezwanym, i dawano im kartki bez żadnej kontroli. W ten sposób w Rzymie 40.856 głosowało „*si*,“ 46 „*no*,“ na prowincyi 133.681 „*si*,“ 1.057 „*no*.“ Osobna deputacya, z księciem Sermoneta na czele, wręczyła we Florencyi akt plebiscytu Wiktorowi Emanuelowi, który raczył najmiłościwiej przyjąć nowych poddanych, a przytem oświadczył: „Ogłaszając jedność włoską, jako król i jako katolik trwam w postanowieniu zabezpieczenia wolności Kościoła i niezależności Papieża“ (8 paźdz.).

Podobne zapewnienia dał minister Visconti Venosta w okólniku dyplomatycznym z 18 października, w którym zarazem starał się dowieść, że doczesna władza papieża, jako zabytek wieków średnich, wobec ducha czasu i nowszej idei państwowej nie może się ostać. Zbyteczna zaiste praca, bo rządy, tak katolickie jak akatolickie, były snadź o tem przekonane, skoro zezwoliły na bezprawie. Co więcej, Sénard, przedstawiciel republiki francuskiej przy dworze włoskim, w piśmie z 22 września złożył królowi życzenia z powodu tak wielkiego czynu, dokonanego z „przedziwną roztropnością i energią,“ a nawet wyraził podziękę, że król nie żądał odwołania konwencji wrześniowej, która z obu stron została rozdarta.<sup>1)</sup> Nie bez radości powitali także tę wieść hr. Bismark, hr. Beust, ks. Gorczakow, hr. Prim i hr. Granville, słowem, ówczesni sternicy monarchij europejskich, uprawniając tem samem tryumf rewolucyi; a jeden tylko prezydent republiki Ecuador, Garcia Moreno, w okólniku z 18 stycznia 1871 wystąpił z protestacyą.

Natomiast Papież, jako niezłomny stróż prawa Boskiego i ludzkiego, potępił zabór dziedzictwa kościelnego w encyklice *Respicientes* z 1 list. 1870, i ogłosił, że sprawy tegoż, jakoteż ich pomocnicy, których atoli po nazwisku nie wymienił, popadli w wielką klątwę i w inne kary duchowne, określone ap. pismem

<sup>1)</sup> *Civiltà catt.* 1. c. 344.

z 26 mar. 1860.<sup>1)</sup> Pierw jeszcze — bo 20 października — brevem *Postquam Dei munere* zawiesił na czas nieograniczony obrady Soboru watykańskiego, nie odwołując jednak odpustu *adinstar jubilatei*, nadanego 11 kwietnia 1869. Wprawdzie Visconti Venosta w okólniku z 22 października starał się wmówić w mocarstwa, że Papież niesłusznie się żali, ale słowom jego kłam zadały fakta.

Już 4 października zajęła junta rządząca pałac *della S. Consulta*, wyrzuciwszy ztamtąd kardynałów Clarellego i Vanicellego. Krom tego jen. Cadorna zażądał kluczków od Kwirynału, chcąc pałac ten obrócić na rezydencję królewską. „*Odkądże to złodzieje potrzebują kluczków, by otwierać bramy?* — wyrzekł wówczas Pius IX — *niech je rozwalą, jeżeli chcą. Żołnierze Bonapartego, przychodząc po Piusa VII, weszli oknem do Kwirynału i nie byli na tyle bezczelnymi, aby żądać pierwszej kluczków.*“ Słowa te zakomunikował urzędnik papieżki jen. Cadornie, dodając ze swej strony: „Wejdźcie do pałacu, jakoście weszli do miasta — przez wyłom.“ Lepiej poradził sobie jen. Alf. Ferrero Lamarmora, zamianowany 8 paźdz. namiestnikiem królewskim, bo przywoławszy słusarza,<sup>2)</sup> kazał drzwi otworzyć wytrychem (8 list.). Przeciwnemu rabunkowi zaprotestował kard. Antonelli w nocy z 9 list. 1870, podnosząc słusznie, że Kwirynał, jako jeden z pałaców apostolskich, nie należy do dóbr państwa, ale jest własnością papieży, a od trzech wieków przeznaczony na letnie ich mieszkanie, służy do odbywania *Conclave* i jest mieszkaniem sekretarzy apostolskich.

W innem piśmie z 8 listopada, przesłanem nuncyuszom,<sup>3)</sup> zbił sekretarz stanu wykrety okólnika Visconti Venosty z 18 października, wyświecił niecne rządu włoskiego zamiary i zapewnił, że Ojciec św. pominąc na swoje przysięgi i zważając jedynie na głos sumienia, raczej jest gotów na ostrzejsze więzienie, a nawet na śmierć samą, niż na sprzeniewierzenie się własnym obowiązkom.

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Pars I. Vol. V, 263.

<sup>2)</sup> Słusarz ten, Józef Capanna, obrzucony powszechną wzięcią, umarł wkrótce potem nagłą śmiercią. Lamarmora posyłał również, i to dwa razy, po klucze do Watykanu, a potem śmiało wezwać kard. Antonellego, by był obecnym przy spisaniu inwentarza.

<sup>3)</sup> *Archiv für das kat. Kirchenrecht* 1871, H. I, S. LXXIII sq. W piśmie do nuncyuszów z 17 paźdz. 1870 wykazał kard. Antonelli fałszywe, zawarte w memoryale Visconti-Venosty z 29 sier. 1870.



Podobną skargę mieściły również noty z 25 listopada i 12 grudnia, podczas gdy minister włoski w odpowiedzi z 1 grud. 1870 unosił się nad porządkiem panującym w Rzymie.

Tymczasem odbyły się wybory do parlamentu. Nowo nabyte prowincye dostarczyły czterem deputowanych, rozumie się, stronników rządowych, bo prawi katolicy nietylko w Rzymie ale i w całych Włoszech wstrzymali się od głosowania,<sup>1)</sup> ganiąc bez ogródki politykę zaborczą i antikościelną. Przy otwarciu izb (5 grud.), odczytał król szumną mowę, w której ponownie zapewnił, że zajmąszy Rzym w imię prawa narodowego, a zgodnie z życzeniem jego mieszkańców, uszanuje wolność Kościoła i niezależność Stolicy św.; poczem parlament uchwalił przenieść stolicę królestwa do Rzymu, — przeznaczyć na ten cel 17 milionów fr. z budżetu ministra robót publicznych na r. 1871, — zezwolić na ekspropriacyę odpowiednich budynków, należących do korporacyj i osób moralnych, dla pomieszczenia w nich urzędów, w zamian ze rentę pięcioprocentową (22 grud.).

Na mocy tego prawa zabrano 4 marca 1871 ośm wielkich klasztorów, a konfiskatę innych zapowiedziano; ponieważ zaś Jezuitci cieszyli się szczególną nienawiścią nowych władzców Rzymu, przeto odebrano im słynne *Collegium romanum* (6 list. 1870), by tam urządzić rządowe liceum, pod nazwą *Ennio Quirino Visconti*. Namiestnikowi królewskiemu pomógł motłoch uliczny, urządziwszy za podmuchem rządu demonstracyę z okrzykami: „*Vogliamo il Quirinale! Vogliamo il Collegio Romano! Abbasso i Gesuiti! Abbasso le corporazioni religiose! Abbasso l'insegnamento clericale!*“ Co gorsza, Genserykowie XIX wieku zniszczyli tablicę z imieniem Jezus, zdobiącą facyatę tegoż gmachu, i wypędzili zeń Jezuitów, a tylko słynnemu astronomowi O. Aniołowi Secchi († 1878) pozwolili mieszkać nadal obok obserwatorium. Protestacya generałów zakonnych przeciw zajęciu klasztorów (z 4 paźdz. 1871) i rektorów obcych kolegiów przeciw zniesieniu międzynarodowej szkoły gregoryańskiej (z 11 listop. 1870 i 6 maja 1871), pozostała bez skutku. Jezuitci utworzyli kursa teologiczne w *Collegium germanicum*, a wydawnictwo znakomitego przeglądu *Civiltà cattolica* prze-

---

<sup>1)</sup> Tak n. p. w jednym okręgu florenckim na 1800 uprawnionych głosowało 159.

nieśli do Florencyi; lecz to ich nie uchroniło od dalszych przesładowań. Za to Pius IX w piśmie do kardynała Patrizi'ego z 2 mar. 1871 nie szczędził im pochwał, lubo z drugiej strony odrzucił niedorzeczną baśń, jakoby ich wpływom we wszystkim ulegał.<sup>1)</sup>

Wiktor Emanuel miał dopiero 10 stycznia 1871 zjawić się w Rzymie; tymczasem wczbrany Tyber zalał znaczną część miasta, straszne zrządziwszy szkody (29 grudnia). Wielu widziało w tem palec Boży, a patrząc na brudne fale, przewalające się po ulicach, mówiło: „*E la scomunica, che passa*“ (To klątwa przechodzi). Chcąc zatrzeć niedobre wrażenie powodzi, przybył król 31 grudnia, o godzinie 4tej rano, do Rzymu, a wyprawivszy adjutanta swego z listem do Watykanu, objechał kilka ulic, wstąpił na Kapitol,<sup>2)</sup> zabawił przez chwilę w Kwirynale i tegoż dnia wrócił do Florencyi.<sup>3)</sup> Nie dotknął nawet dzielnic nawiedzonych powodzią, ale raczył tylko zostawić dla biednych mieszkańców 200.000 fr. ze skarbu państwa, by się nie pokazać mniej hojnym od Piusa IX, który na pierwszą wieść o klęsce 35.000, a wkrótce potem 100.000 fr. z ubogiej swej szkatuły przeznaczył. Za królem, uciekającym prawie z Rzymu, podążyła w lot protestacya kard. Antonellego z 2 stycz. 1871.<sup>4)</sup>

Wnet jednak, bo już 23 stycznia, nadciągnął następca tronu, księżę Humbert, z księżną Małgorzatą i z całym taborem dworskim, i mimo protestacyi kard. Antonellego z 24 stycznia założył w Kwirynale swą rezydencyę. Witały go dzwony Kapitolu i działa zamku św. Anioła, za to mieszkańcy zachowywali pełne godności milczenie, z wyjątkiem t. z. *demonstranti*, czyli najętej za pieniądze hołoty.<sup>4)</sup>

Księżęca para starała się wszelkimi środkami podbić serca Rzymian. Księżna Małgorzata roztaczała swe wdzięki na najlu-

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V, 286.

<sup>2)</sup> Księżę Doria Pamphili miał do niego przemowę imieniem junty muni-cypalnej.

<sup>3)</sup> Towarzyszyli mu w tej wycieczce ministrowie Lanza da Vignale, Visconti-Venosta, Sella i Gadda.

<sup>4)</sup> Demonstrante porządnie ubrany brał 5 fr. Całe przyjęcie kosztowało 80.000 fr.



dniejszych ulicach, urządziła bale w dawnej sali *Conclave* i przedstawienia teatralne w dawnej kaplicy, przypatrywała się nawet, jak w Koliseum obalano krzyż i usuwano stacye Męki Pańskiej, albo jak na *Corso* wyśmiewano obrzędy katolickie; lecz nie to nie pomogło. Rzymianie drwili głośno z księcia „*mangiapreti*,“ <sup>1)</sup> arystokracja, z wyjątkiem kilku rodów (n. p. Cesarini, Doria, Sermoneta, Pallavicini) stroniła od Kwirynału, tak że na bale dworskie trzeba było zapraszać plebejuszów.<sup>2)</sup> Próbowano nawet bawić się w pobożność, ale kardynał wikary zabronił kapelanowi Anzino odprawiać nabożeństwa w pałacu kwirynalskim, jako zostającym pod interdyktem.

Powoli i Wiktorowi Emanuelowi udało się uciszyć wyrzuty sumienia, tak że 2 lipca 1871, to jest, w uroczystość przeniesienia stolicy, już nie w nocy ale w dzień wjechał do Rzymu. Syndyk miasta Pallavicini, z radą municypalną i nadzwyczajnym komisarzem królewskim Gadda,<sup>3)</sup> postarał się teraz o świetniejszą, niż przedtem, demonstracyę; ponieważ zaś Rzymianie nie byli skorymi do wydawania okrzyków, przeto sprowadzono niemało buzzurów z całych Włoch, płacąc im połowę biletu i po pięć franków na utrzymanie.<sup>4)</sup> Tą razą nie brakło głośnych *evviva*, powiewających chorągwi i rzesistej illuminacyi; nawet tacy przyjaciele Papieża, jak książę Borghese lub książę Torlonia, oświetlili swe pałace, by ratować szyby od gradu kamieni. Niemiałą dysharmonię sprawiła tylko nieobecność kilku obcych posłów, mianowicie francuzkiego, austriackiego <sup>5)</sup> i belgijskiego. Minister Visconti Venosta użył wszystkich fortelów, by na ten dzień ściągnąć do Rzymu

<sup>1)</sup> Humbert znany był z nienawiści do dnochowieństwa, twierdzą nawet, że kilku księży kazał być rozstrzelać, ztąd przydomek „*mangiapreti*“ (księź-żerca).

<sup>2)</sup> Panie rzymskie, spotykając się z ks. Małgorzatą, odwracały się od niej, jak od nieznamomej. Tylko pięć dam z arystokracji uczęszczało do Kwirynału, które dowcip rzymski nazwał „pięciu ranami Rzymu“ (*cinque piaghe di Roma*). Później inne także rody zbliżyły się do Kwirynału, nie z sympatyj, ale z wyrachowania.

<sup>3)</sup> Namiestnictwo jen. Lamarmory skończyło się z przyjazdem Humberta.

<sup>4)</sup> Wydano na ten festyn 600.000 fr.

<sup>5)</sup> Przeważał tu sam cesarz, bo kanclerz Beust był innego zdania.

całe ciało dyplomatyczne, lecz nadaremnie; później jednak i wymienieni trzej posłowie udali się tamże z Florencyi.<sup>1)</sup>

Wiktor Emanuel wydawał się szczęśliwym, kiedy jako władca 25 milionów ukazał się ludowi na balkonie Kwirynału, z którego po tylekroć błogosławił Pius IX. Zapewniał też hardo: „*Ci siamo e ci resteremo*“ (tu jesteśmy i tu zostaniemy); ale snadź duszno mu było w mieście wiecznem i niemiłym wydało się sąsiedztwo skrzywdzonego starca, skoro po 34 godzinach wyjechał do Florencyi. Później można było go prędzej znaleźć w wagonie lub na łowach, niż w Kwirynale, co mu ściągnęło epitet „króla noma-dów.“ Jak twierdzą, miała się do tego przyczynić zabobonna wiara w jakąś przepowiednię, zwiastującą mu rychłą śmierć w pałacu papieżkim,<sup>2)</sup> a być też może, że mu tkwiły w pamięci słowa liberała Ferrari, wyrzeczone w parlamencie florenckim: „Rzym jest zabójczym dla królów, którzy chcą w nim rezydować... W Rzymie jesteście wobec Papieża, największej potęgi, która Napoleona I pokonała, a Napoleonem III zachwiewa. Urągacie się z Papieża, ale patrzcie, żeby kto inny z was się nie urągał, i żeby ten argument, na którym się opieracie, przeciw wam się nie obrócił. Kto idzie na Kapitol, ten przechodzi obok skały tarpejskiej, a kto chce wstąpić na Kapitol, może wpaść w jej przepaść.“

Zrazu król łudził się nadzieją, że Papież uprawnii zabór, ale z Watykanu odpowiadano zawsze: *non possumus*. Nie pomogły ni poselstwa ni listy królewskie; użyto tedy innych pośredników.<sup>3)</sup> W r. 1871 podjął się pośrednictwa sam cesarz brazylijski, Don Pedro II, i w tym celu przybył do Watykanu. Uwiadomiony o tem Ojciec św., polecił go wprowadzić do jednej z sal watykańskich, przeznaczonych na przyjmowanie monarchów. Po przedstawieniu się cesarza, zapytał go Ojciec św.:

— „*Czego sobie Wasza Cesarska Mość życzy?*“

<sup>1)</sup> Rząd francuzki poczynił jednak pewne zastrzeżenia, a minister belgijski d'Anethan kazał oświadczyć, że obecność posła w Rzymie nie jest uznaniem prawności zaboru Rzymu

<sup>2)</sup> Król najął dla siebie willę *Ludovisi*, a dla morganatycznie zaślubionej żony, hr. Miraflori i jej dzieci, kupił willę *Carolina*.

<sup>3)</sup> Twierdzą, że sam król był 7 grudnia 1877 tajemnie u Papieża; ale jestto rzeczą wątpliwą. (Pougeois *Histoire de Pie IX* Vol. VI, 105).

— Ojcie św. — odrzekł — nie nazywaj mnie cesarzem, jestem tutaj hrabia d'Alcantara.

— *A więc dobrze, kochany hrabio*, — odpowiedział w tej chwili Papież — *czego żądasz odemnie?*

— Przyszedłem prosić Waszej Świątobliwości, abym Jej mógł przedstawić króla włoskiego.

Na te słowa Papież powstał i utkwivszy w nim wzrok swój, odpowiedział:

— „*Naprawdę, cesarzu, przyszedłeś do mnie z podobną propozycją. Niechaj król Piemontu zaniecha pierwszej świętokradzkich swoich czynów, — niechaj zwróci zagrabione Kościołowi dzierżawy: wówczas zezwolę, aby do mnie przyszedł, — pierwszej nigdy! Nie podejmuj się być jego orędownikiem, bo to ubliża twojej godności. W takim, jak dzisiaj, stanie rzeczy, nie wejdzie on tutaj nigdy za mojem zezwoleniem. Może, jeżeli zechce, wyłamać bramy mego pałacu, jak wyłamał armatnimi pociskami bramy Rzymu, jak wyłamał bramy mego pałacu na Kwirynale, ale i wówczas ujrzy mnie wychodzącego przeciwnemi drzwiami.*”

Pius IX nie mógł inaczej odpowiedzieć, skoro tegoż dnia przy otwarciu parlamentu w Rzymie (27 listop.) Wiktor Emanuel nie wahał się wyrzec: „Dzieło, któremuśmy życie nasze poświęcili, jest dokonane. Po długich próbach, Italia i Rzym zostały sobie oddane.”

Podobne wezwania do zgody ponowiły się i później, ale Pius IX powtarzał ciągle: *non possumus*. „*Przed niedawnym czasem — tak wyrzekł 17 czerwca 1877 r. do kardynałów — doszły mnie pewne życzenia, pragnące Nas pojednać z nowymi przybyszami. Ostatni list, który jeszcze mam na stole, napisany jest z wielkim spokojem i z wielkim szacunkiem. W nim powiadają mi, abym jako namiestnik Boga pokoju, przebaczył wszystkim nieprzyjaciółom Kościoła i zdjął wszystkie ekskomuniki, które ciążyą na ich sumieniu.*

*I tu uważcie, iż rewolucyoniści są dwójakiego rodzaju: jedni z nich wymyślili i wykonali przewrót, drudzy zgodzili się nań, marząc o szczęściu, o postępie, i już nie wiem o jakim raju ziemskim, niezdolni zrozumieć, iż zbierali same głogi, ciernie i nędzę wszelką.*

*Pierwsi, zatwardziałego serca, są faraonami naszego wieku, twardsi niż żelazo, i by tych zmiękczyć, nie wystarcza największa dobroć. Lecz drudzy — a do tych należą ci, którzy przemawiają do*



mnie głosem cichym i piszą do mnie z uczuciem umiarkowania -- widząc, iż raj ów ziemski zniknął, widząc iż zamiast dóbr, bogactw i pomysłności wymarzonej, rozlał się potop złego przez podatki i ciężary niezmiernie, czują z wyrzutów sumienia, iż się przyczynili do złego i nawołują mnie do uczuć pokoju.

Lecz jakież ja pokój mogę mieć z nimi? Czują wyrzuty sumienia?... Ale na co się to przyda? Czuł i Saul, kiedy śmiertelnie raniony, spodziewając się od nich uwolnić, prosił żołnierza Amalekitę, by go zabił: *Nastap na mnie i zabij mnie, bo dręczy mnie, trwoga. I ten odważył się zamordować go, odbierając mu tę trochę życia, która mu zostawała; lecz za grzech swój odebrał potem karę od Dawida, który go skazał na śmierć. I czegożby chciano wymagać? Abym się stał żołnierzem Amalekitą przeciwko nim? Albo aby Papież naśladował samobójstwo nieszczęśliwego Saula? O nierozsądne rady? Lecz jeżeli Amalekita nie uszedł najcięższej kary, na jaką go Dawid skazał, mógłżeby następca wiecznego Zawiadowcy dusz naszych ująć przed karami, jakiego przyszły nań od Boga?*

*Żądają pokoju, żądają rozejmu, żądają, mamże powiedzieć, modus vivendi. Jestże możebnym modus vivendi z przeciwnikiem, który nieustannie dzierży w ręku modus nocendi, modus auferendi, modus destruendi, modus occidendi? Jestże to możebnem, aby spokojna cisza zawierała przymierze z burzą, kiedy też huczy i szumi, wywracając, wyrrywając, pustosząc wszystko, co napotka?\**

Niemożliwość pojednania się z Papieżem i wyrzuty sumienia snadź przygnały króla kamieniem, bo czas jakiś nosił się z myślą abdykacyi na rzecz syna.

Humbert nie podzielał „skrupułów“ swego ojca; z tem wszystkiem na propozycję jego miał odpowiedzieć: „Byłoby to dobrem przed rokiem; wówczas byłbym do tego doprowadził, iż Papież musiałby Rzym opuścić, ale dzisiaj, położenie stało się gorszem. Przyjmę koronę po twojej śmierci, a jeżeli chcesz zrzec się tronu, wypędź pierwszej Papieża.“<sup>1)</sup>

Szlachetniejszym nierównie był drugi syn królewski Amadeusz, książę Aosty. Smutne doświadczenia, zebrane w Hiszpanii, zamachy na jego życie, przedewszystkiem zaś śmierć zacnej i uko-

<sup>1)</sup> Pougeois *Histoire de Pie IX.* VI, 389.

chanej żony, Maryi Wiktoryi della Cisterna, poruszyły lepsze stróny w jego duszy, tak że w r. 1874 napisał do Papieża list pełen uległości, w którym ubolewając nad zaborem państwa kościelnego, prosił o przebaczenie swoich win i o absolucję od cenzur, jakie mógł ściągnąć. Toż samo w r. 1877 ofiarował Ojcu św. przepyszny kielich, który chętnie został przyjęty. Mówiono nawet, że ks. Amadeusz chciał wstąpić do zakonu, i że rodzina widziała już na jego skroniach kapelusze kardynalskie, a może nawet tyarę, ale te domysły czy rachuby nie sprawdziły się.

Później Wiktor Emanuel uciszył głos sumienia, a dla uprawnienia i wzmocnienia swego tronu starał się o ściślejszy sojusz z monarchami. W tej myśli w r. 1873, podczas wystawy wiedeńskiej, podjął podróż do Wiednia i Berlina, i tak na jednym dworze jak na drugim był mile widziany, bo tam i tu zatarło się znacznie poczucie legitymizmu. Cesarz Franciszek Józef odwiedził go natomiast w Wenecyi (5—7 kwiet. 1875), cesarz Wilhelm w Medyolanie (18 paź. 1875), lubo życzeniem dworu włoskiego było powitać obydwóch monarchów w Rzymie.<sup>1)</sup> Przy tej sposobności ukoronowany mason z nad Sprei przyjął z wielką życzliwością hołdy „braci“ masonów włoskich, które mu imieniem W. Wschodu złożyła liczna deputacya (23 paź.);<sup>2)</sup> za to adres stowarzyszenia katolickiego *Società della Gioventù cattolica* odrzucił, że się odważyło wstawić za katolikami niemieckimi. Co gorsza, tak on sam jak jego geniusz, ks. Bismarck, podjudzali rząd włoski do rozpoczęcia „kulturkampf“, co też w r. 1877 po części nastąpiło.

A cóż tymczasem robił Pius IX? Przedewszystkiem pozostał w Rzymie i zamknął się w Watykanie. Wprawdzie mógł on każdej chwili opuścić miasto, zajęte przez najeźdców, tem więcej, że wedle depeszy lorda Granville, wolno mu było użyć floty angielskiej, stojącej na kotwicy w Civita-vecchia; nie chciał atoli z tego korzystać, już to by wychylić kielich boleści aż do dna, już to by ustrzedz rzymian od gorszych katastrof, już wreszcie, by pokazać światu, jaki los zgotował Papieżowi rząd włoski i jak koniecznem jest dlań panowanie doczesne. Wypowiedział to wyraźnie w przemowie do

<sup>1)</sup> Do Petersburga wysłano w misyi ks. Humberta.

<sup>2)</sup> Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III. 231. W. Wschód przedstawiali dwaj deputowani, Mussi i Tamajo.

kardynałów z 6 mar. 1871 i w piśmie do kard. Antonellego z 8 czer. 1872. Zresztą, stosunki w r. 1870 były inne, aniżeli w końcu r. 1848; Neapol bowiem nie posiadał już własnego króla, Hiszpania była widownią groźnych wstrząśnień, Francya walczyła rozpaczliwie z Niemcami, a następnie z komuną, Niemcy i Szwajcaryja gotowały się już do „kulturkampfu“, Austryja jęczała pod jarzmem wrogiego Kościołowi liberalizmu; — słowem, nie było kraju, w którym Namiestnik Chrystusów mógłby być znaleźć spokojną siedzibę. Toż nie dziwnego, że gabinety same radziły mu pozostać w Rzymie.

Został tedy, ale jako więzień w Watykanie. Chociaż bowiem bramy tegoż pałacu nie były zamknięte, a klucze do nich nie spoczywały w ręku rządu najezdźczego, to jednak Papież po 20 wrześ. 1870 nie mógł ukazać się na ulicach miasta, inaczej musiałby był narazić się na zniewagi i bluźniercze okrzyki rewolucyjnego motłochu, który dzięki skinieniom i opiece rządu w Rzymie założył główną kwaterę, — musiałby był patrzeć na ohydne napaści, wymierzone przeciw najwierniejszym jego sługom, na bezbożne maskarady, przeciągające po ulicach, na plugawe obrazy lub książki, wystawione na sprzedaż, i na tym podobne wybryki, które gdzieindziej opiszemy. Cóż z tego, że rząd włoski w okólnikach swoich (n. p. z 1 grud. 1870, 1 stycz. 1874 itp.), głosił nieograniczoną swobodę Papieża, lub że dla zawarowania jej uchwalił prawo o rękojmiach, kiedy sam zuchwale gwałcił to prawo, i folgował bezprawiom ulicznym, pragnąc snadź zmusić Papieża, by sam wyniósł się z Rzymu i położył koniec niezdolnej sytuacji. Było to zatem więzienie moralne.

Tak je pojmował Pius IX, jakoż od 20 wrześ. 1870 aż do śmierci trzy razy tylko przekroczył progi Watykanu, — pierwszy raz 27 wrześ. 1872, gdy zwiedzał przyległą fabrykę mozaik, gdzie właśnie układano słynny obraz Wniebowzięcia N. P. M. według Rafaela, — drugi raz 4 lutego 1875, gdy na chwilę wstąpił do bazyliki św. Piotra, — trzeci raz 16 paź. 1876, kiedy w tejże bazylice, ale również przy drzwiach zamkniętych, przyjmował pielgrzymów hiszpańskich.

Następca Piusa VI i Piusa VII znosił tę dolę z wielkim hartem, jaki daje zupełne poddanie się woli Bożej; a jeżeli czasem żalił się przed światem, to na to tylko, by ludy skłonić do modlitwy, rządy do obrony praw Stolicy św. Rzeczywiście, ludy mo-



dliły się za „Piotrem w okowach,” i w tym celu powstało bractwo *Catenarum S. Petri*, uposażone przezeń w odpusty; natomiast rządy umyły sobie ręce, wymawiając się polityczną koniecznością. Niektóre z nich zwinęły nawet poselstwa przy Watykanie; uczynił to mianowicie rząd holenderski, na podstawie uchwały izb (17 list. 1871), i niemiecki, w skutek walki kulturowej (1875). Gabinet *St. James* odwołał również swego ajenta Gervoise, podczas gdy petersburski, po katastrofie z bar. Mayendorffem, utrzymywał jedynie nadzwyczajnych pełnomocników przy Stolicy św., dopóki kard. Simeoni nie wręczył ks. Urusowowi paszportów (1877). Rządy katolickie pozostawiły tamże swoich przedstawicieli;<sup>1)</sup> Francya atoli, chcąc się przypodobać Włochom, wycofała z Civita-vecchii statek wojenny Orénoque, który tam stał na usługi Papieża (1874).<sup>2)</sup>

Pius IX bolał nad tym upadkiem ducha katolickiego w polityce rządów, ale pełen ufności w Bogu i pewien przywiązania ludów, nie lękał się o przyszłość Kościoła, powtarzając nieraz: „*Santa Chiesa fara da se*” (Kościół sam sobie wystarczy). Kiedy fale ludzkich namietności piętrzyły się wysoko, on zwraca myśl swą w niebo i encykliką *Gravibus Ecclesiae* z 24 grud. 1874 ogłasza na rok 1875 wielki jubileusz; to znowu poświęca cały Kościół Najśw. Sercu Jezusowemu (16 czer. 1875) i z uchwały Soboru daje mu za patrona św. Józefa,<sup>3)</sup> a św. Alfonsa Lignorego i św. Franciszka Salezego ozdabia tytułem „Doktorów Kościoła.”<sup>4)</sup>

Mimo ciężkich utrapień, nie przestaje oddawać się ze zwykłym zapalem obowiązkom apostolskiego swego urzędu i jużto w encyklikach lub listach podnosi odwagę i gorliwość biskupów czy całego świata<sup>5)</sup> czy pojedynczych krajów,<sup>6)</sup> — jużto śle błogosławieństwo

<sup>1)</sup> Ambasadorami Francyi byli kolejnie hr. d'Harcourt, hr. de Bourgoing, De Corcelles, bar. Baude, — Austrii hr. Trautmannsdorf, Al. Kübeck, hr. Paar, — Hiszpanii Ant. Benavides (od 1875), Franc. Cardenas, — Bawaryi hr. Tauffkirchen.

<sup>2)</sup> To samo przeznaczenie miał mieć statek Kléber, któremu kazano krążyć obok Korsyki.

<sup>3)</sup> Dekreta z 8 grud. 1870 (*Quemadmodum Deus*) i z 7 lip. 1871 (*Inclutum Patriarcham*). Por. *Pi IX P. M. Acta*. Vol. V. 282 i 331.

<sup>4)</sup> Dekreta z 6 lip. 1871 (*Qui Ecclesiae suae*) i z 19 lip. 1877.

<sup>5)</sup> N. p. encykliki z 1 list. 1870, z 4 czer. 1871, z 5 sier. 1871, z 21 list. 1873, z 24 grud. 1874.

<sup>6)</sup> N. p. do biskupów ormiańskich, austriackich, irlandzkich, holenderskich, niemieckich, ruskich.

i słowo zachęty różnym stowarzyszeniom katolickim, a jałmużny dotkniętym klęskami, — jużto zbiera kardynałów na konsystorze, gdzie im prawi o nadużyciach rządu włoskiego, albo też o przesławowaniach Kościoła w Niemczech, Szwajcaryi, Brazylii i gdzieindziej,<sup>1)</sup> — jużto wreszcie wydaje dekreta dotyczące się czy kanonizacyi<sup>2)</sup> i beatyfikacyi<sup>3)</sup> sług Bożych, czy spraw duchownego zarządu, jak n. p. obsadzania stolic biskupich („*Romanus Pontifex*“ z 28 sier. 1873), lub przywilejów protonotaryuszów ap. („*Apostolicae Sedis*“ z 29 wrześ. 1872);<sup>4)</sup> a przytem znajduje dosyć czasu, by konsekrować niektórych biskupów (kard. Bilio i Monaco La Valetta 1874), bierzmować córki ekskrólowej Izabelli II (1873) i dawać nader częste posłuchania kardynałom, biskupom, dyplomatom, alumnom seminaryów i niezmierzonej liczbie wiernych.

Świętość jego, nowym promieniejąca blaskiem, bo aureolą cichego męczeństwa, taki wywierała urok w całym świecie katolickim, że już nietylko jednostki, nietylko deputacye, ale wielotysięczne rzesze pielgrzymów spieszyły do Watykanu, jakby do jakiego *sanctuarium*, by u stóp Namiestnika Chrystusowego wynurzyć swoją cześć i miłość, a on dla wszystkich miał słowo gorące jak płomień, od którego rozżarzał się duch wiary i miłości.

Rzecz dziwna, wśród tylu i tak rozlicznych prac nie utracił Pius IX ni pogody ni polotu ducha, czego dowodem przeszliczne jego mowy. Był on znakomitym mówcą, i nie wiedzieć, co w nim więcej podziwiać, czy płodność i twórczość w pomysłach, czy piękność, rozmaitość i prostotę w obrazach, czy potęgę i wdzięk w oddaniu. Niby krynica ciągle bijąca, rozlewał na wszystkie strony potoki świętych myśli i uczuć, które z Watykanu płynęły szerokim korytem do najdalszych krańców ziemi i zasilały miliony dusz. Dość powiedzieć, że n. p. w jednym tylko miesiącu, od 12 do 29 czerwca 1872 aż 45 razy, w jednym dniu (16 czer.) aż ośm razy do przeróżnych deputacyj przemawiał, a nigdy mu natchnienia nie

<sup>1)</sup> Pamiętne są szczególnie allokucye z 27 paź. 1871, z 23 grud. 1872, z 25 lip. 1873, z 21 grud. 1874, z 12 mar. 1877. Por. *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V i VI.

<sup>2)</sup> Mianowicie bł. Benedykta Józ. Labbre (1873).

<sup>3)</sup> Mianowicie bł. Piotra Fabera (1872), bł. Jana de la Salle (1873), bł. Alfonsa de Orozio i bł. Karola de Sezze (1875).

<sup>4)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. VI. 239, 69.

brakło. Mowy jego, noszące na sobie widoczne piętno improwizacji, nie były naprzód obmyślane, ni obrachowane na efekt, ale za to miały w sobie jakąś woń świętą i jakieś namaszczenie Boże, które nie rzadko porywało, a zawsze wzruszało i krzepiło.<sup>1)</sup>

Ta niezwykła potęga ducha imponowała wszystkim, tak że nawet wielcy tego świata korzyli się przed więźniem watykańskim. Wszyscy też, czy katolicy czy innowiercy, jeżeli tylko bawili w Rzymie, uważali sobie za obowiązek złożyć mu swe hołdy, jak np. arcyksiężna Zofia (r. 1870) — infantka portugalska (1871) — królowa holenderska (1871) — Chrystyan IX, król duński z żoną (1872) — w. książę badeński z żoną (1872) — księstwo oldenburscy i nassauscy (1872) — książę Parmy (1872) — Fryderyk Karol, książę pruski — król hanowerski (1872) — ks. Walii z żoną (1872) — Marya Aleksandrówna, carowa, z córką (1873)<sup>2)</sup> — wielcy książęta moskiewscy Włodzimierz, Mikołaj (1872) i Konstanty (1876) — ekskrólowa Izabella II (1873) — cesarz brazylijski Don Pedro II (1871 i 1877) — matka króla szwedzkiego Oskara II (1875) — król grecki Jerzy (1876) — w. księżna toskańska (1875) — cesarzowa Eugenia z synem (1876) itd. Przybył nawet jen. Nazar Aga od szacha perskiego (1875), inną zaś razą poseł nizama czyli panującego w Hyderabad i ucałował ze czcią rękę papieżką (1876); sam tylko następca tronu pruskiego stronił demonstracyjnie od Watykanu (1875).

Było to także szczególnym darem Opatrzności, że Pius IX w tak późnym wieku zachował obok pełni sił umysłowych czerstwe zdrowie, chociaż przez siedm lat nie opuszczał Watykanu i tylko po krużganku lub po ogrodzie, obok groty N. Panny z Lourdes, odbywał przechadzki, — chociaż wiele cierpiał, z nateżeniem pracował i ciągle przemawiał. „Kto się dziś przypatrzy Piusowi IX — tak pisał w r. 1875 pewien pisarz francuzki — spostrzeże wprawdzie, mianowicie na dolnej części jego twarzy, wtenczas gdy jest nieruchomą, ślady sędziwego wieku, ale za to w chwili, gdy przemawiać zaczyna, w mgnieniu oka dziwna następuje zmiana: usta przybierają wyraz młodzieńczego uśmiechu, piękne i niezmiernie czystych rysów

<sup>1)</sup> Mowy te wydał X. Paskal de Franciscis p. t. *Discorsi del Sommo Pontefice Pio IX pronunziati in Vaticano ai fedeli di Roma e dell' orbe dal principio della sua prigionia fino al presente*. Roma 1873—1878.

<sup>2)</sup> Carowa ucałowała pokornie rękę Ojca św.



oblicze ożywia się, marmurowa i przezroczysta bledź okrywa lica, na których nie dojrzysz ani śladu tej barwy żółtawej, właściwej starcom, oko ogniem pała, głos dźwięczy czystym metalicznym tonem, każdy ruch odznacza się nieporównaną szlachetnością, cała postawa przywodzi na pamięć św. apostołów Piotra i Pawła, jakimi ich przedstawił Rafael.“ W r. 1873 zapadł Papież na ból reumatyczny w nogach (*lumbago*), mimo to przyjmował deputacje, przemawiając do nich z przenośnego łoża. Wówczas wrogowie cieszyli się nadzieją, że wkrótce nowy nastąpi wybór, a z nim koniec twardego „*non possumus*;“ minister włoski Visconti Venosta rozesał nawet okólnik (z 1 stycz. 1874) o zachowaniu się rządu podczas przysłego *Conclave*;<sup>1)</sup> tymczasem Pius IX odzyskał niebawem zdrowie i wyśmiał niecne rachuby. „*Mówią — wyrzekł wtenczas — że jestem znużony i że ustąpię. Tak, jestem znużony, widząc tyle niegodziwości, bezprawia i nieporządków. Jestem znużony, widząc, jak codziennie znieważają religię w tem mieście, które jaśniało jako wzór wiary i moralności. Jestem znużony, widząc, jak uciskają niewinnych, znieważają sługi ołtarza, bezczeszczą rzeczy święte, będące przedmiotem naszej czci i miłości. Tak, jestem znużony, ale jeszcze nie jestem gotów ustąpić wrogom Boga, bo wiara jest moją potęgą.*“

Pełen mocy nadprzyrodzonej, nietylko jako jeden z pośród 258 papieży dożył na Stolicy św. lat Piotrowych (1871), ale obchodził na niej jubileusz biskupi (1877),<sup>2)</sup> bo snadź Opatrzność na to przedłużała dni jego, by modlitwą, przykładem i słowem podtrzymywał lud chrześcijański w onych ciężkich walkach, i dopiero wtedy powołała go do wiecznego spoczynku, gdy wrogowie, zmęczeni niechlubnymi dla nich zapasami, poczęli składać oręż.

Tego przywileju długowieczności nie miało św. Kolegium, ni dwór papieżki, toż śmierć miała tam obfitsze żniwo. Mianowicie

<sup>1)</sup> Por. *Civiltà catt.* Anno XXV. Vol. I. 475.

<sup>2)</sup> Dłużej niż Pius IX żyli papieże: Bonifacy VIII (1294—1303), Klemens X (1670—1686), Innocenty XII (1691—1700), bo 86 lat — Klemens XII (1730—1740), bo 88 lat — Jan XXII (1314—1334), bo 90 lat — Celestyn III (1191—1198), bo 92 lat — Paweł IV (1555—1559), bo prawie 93 lat — Grzegorz IX (1227—1241), bo blisko 100 lat.

6 listop. 1876 umarł na podagrę kardynał Jakób Antonelli, <sup>1)</sup> po Consalvim jeden z wybitniejszych sekretarzy stanu, gładki w obejściu, a przytem bystry i sprytny, lubo nie zawsze szczęśliwy w wyborze środków; miejsce jego zajął przedstawiciel innej szkoły dyplomatycznej, kardynał Jan Simeoni, dziś prefekt Propagandy. Bolesniejszą stratą dla samego Rzymu był zgon kardynała wikarego Konstantego Patrizi'ego, męża światobliwego i ojca ubogich (17 grud. 1876), którego następcą został kardynał Rafael Monaco La Valetta, od r. 1871 protektor kolegium polskiego. Ubyli również z pośród kardynałów: biskup z Viterbo Eustachy Gonella († 1870), dobry prawnik Quaglia, († 1872), sekretarz brew Clarelli-Paracciani († 1872), znawca spraw wschodnich Aleks. Barnabò († 24 lutego 1874), wielkoduszny Filip de Angelis († 18 lipca 1877), uczony Han. Capalti († 18 paźdz. 1877), pobożny Sykstus Riario Sforza († 29 wrześ. 1877).

Przerzedzone szeregi trzeba było zapełnić nowymi purpuratami, jakoż na konsystorzu 22 grudnia 1873 kreowani zostali <sup>2)</sup> kardynałowie-presbiterzy: Ignacy de Nascimento Moraes Cardoso, patriarcha lisboński († 1883) — Renatus Franciszek Régner, arcybiskup z Cambrais († 1881) — Maksymilian de Tarnoczy, arcyb. salzburski († 1876) — Flawiusz Chigi, arcybiskup Miry i. p. i., nuncyusz apostolski we Francyi († 1885) — Aleksander Franchi, arcybiskup tessaloniczeński, nuncyusz apost. w Hiszpanii († 1878) <sup>3)</sup> —

<sup>1)</sup> Kardynał Jakób Antonelli urodził się 2 kwietnia 1806 w Sonino z bogatej rodziny, której Pius IX nadał tytuł hrabiowski. Zostawszy w 21 roku życia doktorem obojga praw, pracował najprzód w trybunale sprawiedliwości, potem mianowany został delegatem w Orvieto, następnie w Macerata, dalej (1847) ministrem finansów, kardynałem, prezesem konsulty stanu, wreszcie sekretarzem stanu (1848 i 1850). Na tym urzędzie odznaczał się roztropną i energiczną obroną praw Stolicy św., co mu zjednało wielu nieprzyjaciół. Nawet między kardynałami niewszyscy zgadzali się z kierunkiem jego polityki. (Por. T. II. Roz. I). Nie jest prawdą, jakoby sprzyjał był Moskwie, ale zaprzeczyć się nie da, że trochę niedowierzał Polakom. Bogaty z domu, zostawił znaczny majątek (do miliona franków), za co go ostro chłostały dzienniki. Znalazła się nawet awanturnica, nazwiskiem hr. Lambertini, która się podała za córkę zmarłego kardynała-dyakona (święceń kapłańskich nie przyjął), ale sąd odrzucił jej kłamliwe pretensye (1879). Pogrzeb odbył się cicho, o 5-tej rano, z obawy przed demonstracją.

<sup>2)</sup> Z powodu stanu anormalnego Ojciec św. osobną bullą zmienił formalności przy kreowaniu kardynałów używane.

<sup>3)</sup> Późniejszy sekretarz stanu za Leona XIII, mąż znakomity; umarł przedwcześnie 1 sierpnia 1878.

Maryan Falcinelli, z zakonu Benedyktynów, arcybiskup ateński, nuncyusz apostolski w Austrii († 1874) — Maryan Barrio y Fernandez, arcybiskup w Walencji — Ludwik Oreglia di Santo Stefano, arcybiskup Damiety, nuncyusz ap. w Portugalii — Jan Simor, arcyb. ostrzychomski, prymas węgierski — Józef Hipolit Guibert, arcyb. paryzki († 1886); a kardynałami dyakonami: O. Kamil Tarquini, S. J. († 1874) i O. Tomasz Martinelli, z zakonu św. Augustyna. Na konsystorzu 15 marca 1875 roku, jako kardynałowie presbiterzy: Piotr Gianelli, sekretarz kongregacyi S. Concilii († 1881) — Mieczysław hr. Ledóchowski, prymas polski — Jan Mac-Closkey, arcyb. nowoyorski (†) — Henryk Manning, arcyb. westminsterski — Wiktor Dechamps, prymas belgijski († 1883); jako kardynał-dyakon Dominik Bartolini, sekretarz kongregacyi *Rituum* († 1887).

Na konsystorzu 17 września 1875 jako kardynałowie presbiterzy: Roger Ludwik Antici Mattei, patriarcha konstantynopoliński (in petto 15 marca † 1883) — Nobili Vitteleschi, sekretarz kongregacyi *Episcoporum et regularium* (in petto 15 marca †) — Godfryd Brossais Saint-Marc, arcyb. z Rennes (†); jako kardynałowie-dyakoni: Wawrzyniec Randi, wice-kamerling S. R. E. (in petto 15 marca † 1887) i Bartłomiej Pacca, majordomus J. S. (in petto 15 marca † 1880).

Na konsystorzu 2 kwiet. 1876, jako kardynałowie-presbiterzy: Bartł. d'Avanzo, biskup z Calvi i Teano († 1884); jako kardynał-dyakon O. Jan Franzelin, S. J. († 1886). Na konsystorzu 12 mar. 1877, jako kardynałowie presbiterzy: Franciszek Benavides y Navarette, patriarcha Indyj zachodnich — Franciszek Apuzzo, arcyb. z Kapuy († 1880) — Emanuel Garcia Gil, arcyb. z Saragossy — Edward Howard, arcyb. neo-cezarejski i. p. i. — Michał Paya y Rico, arcyb. z Santiago di Compostella — Ludwik Caverot, arcyb. luguński († 1887) — Lud. Gonz. di Canossa, arcyb. weroński — Lud. Serafini, biskup z Viterbo; jako kardynałowie-dyakoni: Sbaretta, sekretarz kongregacyi *Ep. et Reg.* († 1884) — Wawrzyniec Nina, asesor kongregacyi św. Inkwizycyi († 1885) i Fryderyk de Falloux du Coudray, regens kancelaryi apostolskiej († 1884). Na konsystorzu 22 czerw. 1877, jako kardynałowie-presbiterzy: Jan Kutschker, arcyb. wiedeński († 1881) — Józef Michailowicz, arcyb. zagrzebski, i Luc. Mar. Parochi, arcyb. boloński. Na konsystorzu 28 grudnia 1877, jako kardynał-presbiter: Wincenty Mo-



retti, arcyb. rawennateński († 1881); jako kardynał-dyakon: Antoni Pellegrini, dziekan kamery apostolskiej († 1887).

Z pośród dworzan Ojca św. pożegnali zbyt wcześnie tę ziemię: mons. Franciszek Ksaw. de Mérode, arcybiskup meliteński a dawniejszy minister broni († 10 sierpnia 1874) i mons. Franciszek Nardi, audytor Roty, a przytem współredaktor kilku dzienników katolickich, <sup>1)</sup> obaj wielcy miłośnicy Stolicy św. i dzielni rzecznicy jej praw; toteż boleść z powodu bezprawia rządu włoskiego skróciła pasmo ich dni. Poznajmy te bezprawia.



## ROZDZIAŁ II.

### Prawo o rękojmiach — Bezprawia rządu włoskiego.

*Osnowa prawa o rękojmiach — Zdanie Stolicy św. o tem prawie — Zniewaga religii — Zabór kościołów — Ograniczenie swobody Papieża — Exequatur i prześladowanie biskupów — Poddanie duchowieństwa obowiązкови służby wojskowej i słowa Piusa IX — Kassata klasztorów — Grabież bibliotek i mienia kościelnego — Prawo o zmianie przysięgi i o ślubach cywilnych — Zniesienie wydziałów teologicznych i antireligijny charakter wychowania publicznego — Ministerstwo radykalne — Dążności do odszczepieństwa — Prawo Manciniego — Upadek wiary i moralności — Nędza w kraju — Republikanizm i socyalizm podnoszą głowę — Dzisiejszy stan królestwa włoskiego.*

Po wielekroć w okólnikach dyplomatycznych i przemówieniach królewskich zapewniał rząd włoski, że swoboda i niezależność Ojca św. będzie całkowicie uszanowana; aby zaś tym przyrzeczeniom nadać moc prawną, już w grudniu r. 1870 przedłożył parlamentowi wniosek do ustawy o rękojmiach p. t. *Garanzie dell' indipendenza del Sommo Pontefice e del libero esercizio dell' autorità spirituale della Santa Sede*. W ten sposób, ze zwykłym sobie machiawelizmem, chciał omamić opinię publiczną i zaspokoić rządy,

<sup>1)</sup> *Voce della Verità, Osservatore cattolico, Unità cattolica*; przytem autor znakomitych dzieł, ur. 18 czerw. 1808. Życiorys mons. Mérode podaliśmy w T. II. Rozdz. XII.

a z drugiej strony odjąć tej kwestyi charakter międzynarodowy, i przedstawić ją jako sprawę wewnętrzną, tak jakby papież był poddanym królestwa. Ustawa ta, przyjęta przez izbę (21 marca) i senat (2 maja), a sankcyonowana przez króla (13 maja 1871), obejmuje w dwóch tytułach 19 artykułów, które przynajmniej co do treści przytaczamy.

Tytuł I Prerogatywy Papieża i Stolicy św. Osoba Papieża jest świętą i nienaruszalną (Art. 1). Zamach na osobę Papieża, lub prowokacya do tegoż, mają być tak karane, jak zamach na króla. Zniewagi publiczne, wymierzone wprost przeciw Papieżowi, czy to mowami, czy czynami, czy innymi sposobami, o których mówi §. 1 prawa prasowego, podlegają karom, oznaczonym w §. 19 tegoż prawa, a idą przed sądy przysięgłych. Dyskusya o przedmiotach religijnych jest całkiem swobodną (Art. 2). Rząd włoski oddaje Papieżowi w obrębie królestwa honory winne panującym i zachowuje mu honorowe pierwszeństwo, jakie mu przyznają monarchowie katolicy. Papież ma prawo trzymania gwardyi w zwykłej liczbie, ku straży własnej osoby i pałaców apostolskich, ale bez uszczerbku dla obowiązków i powinności, jakim te gwardye według praw królestwa podlegają (Art. 3). Na utrzymanie Papieża i na różne potrzeby duchowne Stolicy św. wyznacza się roczną dotacyę w kwocie 3.225.000 lir. Dotacya ta będzie wpisana do wielkiej księgi długu publicznego, w formie renty wieczystej i niezmiennej, wypłacalnej nawet w czasie opróżnienia Stolicy św., a przytem wolnej od wszelkich taks lub danin, i nie może być zmniejszona, choćby rząd wziął na siebie ciężar utrzymania muzeów i biblioteki (Art. 4). Krom tego Ojciec św. używać będzie nadal pałaców watykańskiego i laterańskiego, tudzież willi w Castel Gandolfo, ze wszystkimi budynkami, ogrodami, muzeami, zbiorami i t. p., które nie będą również podlegać podatkom lub ekspropriacyi (Art. 5). W czasie opróżnienia Stolicy ap. nie będzie wolno żadnej władzy ograniczyć osobistej wolności kardynałów, a rząd czuwać będzie nad bezpieczeństwem zebrani w konklawe i na soborze powszechnym (Art. 6). Do rezydencyi Papieża, jakoteż na zebranie w konklawe czy na soborze powszechnym, nie mogą wchodzić funkcyonaryusze jakiegokolwiek władzy publicznej, bez upoważnienia czy Papieża czy konklawe czy soboru (Art. 7). Nie wolno przetrząsać lub sekwestrować papierów, dokumentów, ksiąg, lub rejestrów urzędów i kongregacyj papieżkich, mających atrybucye wyłącznie duchowne (Art. 8). Papież może z całą swobodą wykonywać funkcyje swego urzędu duchownego i przybijać na drzwiach bazylik i kościołów rzymskich odnośne akty (Art. 9). Duchowni, uczestniczący z urzędu w wydawaniu aktów duchownych Stolicy św., nie podlegają z tego powodu jakiegokolwiek przykrości lub śledztwu ze strony władzy publicznej. Każdy cudzoziemiec, piastujący

urząd duchowny w Rzymie, ma udział w rękojmiach osobistych, przysługujących obywatelom włoskim, na mocy praw królestwa (Art. 10). Posłowie obcych rządów przy Jego Świątobliwości używają w królestwie wszystkich tych prerogatyw i swobód, jakie według prawa międzynarodowego przynależą agentom dyplomatycznym. Zniewaga, im wyrządzona, taką samą ściągą karę, co i zniewaga posłów przy rządzie włoskim. Posłom Jego Świątobliwości przy obcych rządach w czasie podróży na miejsce przeznaczenia i w powrocie zabezpiecza się na terytorium królestwa zwykłe przywileje i swobody, według tegoż prawa (Art. 11). Ojciec św. może swobodnie znosić się z episkopatem i z całym światem katolickim, a rząd włoski nie ma tu żadnej ingerencji. W tym celu wolno Papieżowi urządzić w Watykanie albo w innej rezydencji urząd pocztowy i telegraficzny, obsługiwany przez wybranych przezeń urzędników. Depesze lub korespondencye, mające stempel papieżki, będą wolne od wszelkiej taksy i należitości w obrębie włoskiego królestwa. Kurjerzy Jego Świątobliwości będą na równi z kurjerami gabinetowymi obcych rządów, a telegramy papieżkie na równi z telegramami państwa (Art. 12). W Rzymie i w sześciu biskupstwach suburbikarnych seminaria, akademie, kolegia i inne zakłady katolickie, utworzone dla wychowywania duchownych, będą i nadal zależeć jedynie od Stolicy św., z wykluczeniem wszelkiej ingerencji władz szkolnych królestwa.

Tytuł II. Stosunek państwa do Kościoła. Wszelkie ograniczenie prawa zbierania się odnośnie do kleru katolickiego znosi się (Art. 14). Rząd zrzeka się prawa do legacyi apostolskiej w Sycylii, a do nominowania lub proponowania na beneficya większe w całym królestwie. Od biskupów nie będzie się żądać przysięgi wierności dla króla. Beneficya większe i mniejsze mogą być udzielane jedynie poddanym królestwa, wyjąwszy Rzym i stolicę suburbikarne. Co do rozdawania beneficyów patronatu królewskiego, żadnej nie wprowadza się zmiany (Art. 15). Znosi się *exequatur* i królewskie *placet*, jakoteż potrzebę zezwolenia rządu w jakiegokolwiek formie, co do publikowania i wykonywania aktów władzy duchownej. Wszelako aż do wydania prawa specjalnego, podlegają temuż *exequatur* i królewskiemu *placet* akty tejsze władzy, odnoszące się do przeznaczenia dóbr kościelnych i obsadzania beneficyów większych, z wyjątkiem Rzymu i biskupstw suburbikarnych. Rozporządzenia prawa cywilnego co do tworzenia i egzystencji instytucyj kościelnych, jakoteż co do alienacyi ich dóbr pozostają w swej mocy (Art. 16). W sprawach duchownych i dyscyplinarnych nie dopuszcza się rekursu albo apelacyi przeciw aktom władzy kościelnej, ani się przyznaje tymże wykonywania przymusowego. O skutkach prawnych tychże aktów i innych, jakie wychodzą od władz duchownych, wyrokuje władza cywilna. Akty te nie mają jednak żadnego skutku, jeżeli są przeciwne ustawom



państwa i publicznemu porządkowi, albo jeżeli nadwężają prawa osób prywatnych; podlegają one prawom karnym, jeżeli mieszczą w sobie wykroczenie (Art. 17). Prawo późniejsze podaje przepisy, dotyczące się uporządkowania, utrzymywania i administrowania własności kościelnej w królestwie (Art. 18). Rozporządzenia, przeciwnie niniejszemu prawu, przestają obowiązywać (Art. 19).

Pius IX odrzucił całe to prawo o rękojmiach, nie chciał bowiem ani bezpośrednio ani pośrednio uznać zaboru Rzymu i królestwa włoskiego, a przytem przewidywał z pewnością, że te rękojmie, zresztą niewystarczające, będą niebawem pogwałcone. Jakoż w liście do kard. Patrizi'ego *Ecclesia Dei* z 2 mar. 1871, w encyklice *Ubi Nos arcano Dei consilio* z 15 maja 1871 i w allokucyi *Ordinem vestrum* z 27 paźdz. 1871 założył stanowczą protestacyę, napiętnowawszy przytem obłudę rządu włoskiego.<sup>1)</sup> Kiedy 12 list. 1872 jeden z wysokich urzędników przyniósł po raz pierwszy rzezoną kwotę do Watykanu, oświadczył kard. Antonelli z rozkazu Ojca św., że Jego Świątobliwość nie cierpi niedostatku, dzięki ofiarności wiernych, i że wolałby chodzić od drzwi do drzwi, żebrając chleba, niż od jakiegokolwiek rządu, a tem mniej od rządu uzurpatora, jakakolwiek przyjąć jałmużnę.<sup>2)</sup> Rząd nie zbyt się martwił tą odmową, tem więcej, że trzeba było spłacić długi króla (22 mil.) i podnieść jego listę cywilną, wynoszącą 12 mil. fr.

A jakże tenże rząd dotrzymał przyjętych na siebie zobowiązań?

Według statutu, religia katolicka, jako religia państwa, miała używać wszelkiego poszanowania we Włoszech; tymczasem rząd Wiktora Emanuela nie tylko nader często tolerował zniewagę tejże religii, nie tylko uwolnił gminy od obowiązkowych prestacyj na rzecz publicznej służby Bożej, a za to ogłosił za nieważne wszystkie zapisy na korzyść Kościołów (1876), — ale poznosił sam wiele Kościołów i na koszary lub stajnie zamienił, inne zaś złupił. Do tego przyszło, że poświęcone kielichy, monstrancye, wota, cyborya, nawet relikwie Świętych, sprzedawano tandeciarzom z Ghetto, z czego już w r. 1871 wpłynęło rządowi do trzech milionów franków.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V, 286 i 306.

<sup>2)</sup> Za to kardynał upominał się o 5½ milionów świętopietrza, które rząd z kamery apostolskiej był zabrał, i zwrot tej sumy rzeczywiście wymusił.

<sup>3)</sup> W jednej prowincyi Palermo zagarnął fiskus 441.263 lir 39 cent. ze sprzedaży kielichów, cyborów i exwotów; w Perugii, gdzie kard. Joachim Pecci był biskupem, za 45.282 lir 17 cent.

W Rzymie kościoły św. Antoniego i św. Marty, tudzież oratorium św. Karola i św. Teresy uległy kasacie, mimo protestacyi kard. Simeoniego z 23 sier. 1877, a kaplica św. Stanisława Kostki, w której młodzieniaszek św. umarł, jedynie na wstawienie się Polaków i królowej Małgorzaty, uszła zniszczenia (1886). Nadto rząd wzbrowił pielgrzymek (1873) i procesyj po za murami kościołów (20 wrześ. 1874 i 28 lip. 1876), podczas gdy obojętnie patrzył na maskarady karnawałowe, wyszydzające religię.

Osoba Papieża miała być świętą i nienaruszalną; mimo to okrzyki: „*Abbasso il Papa*,“ ohydne karykatury i niecne wycieczki dzienników przeciw Papieżowi uchodziły bezkarnie. W jednym z kiosków rzymskich widać było n. p. wizerunek, przedstawiający Wiktora Emanuela w postaci Michała Archaniola, depcącego smoka, który znowu wyobrażał Piusa IX. Na gorsze jeszcze napaści byli narażeni jego dworzanie i słudzy.

Papież w wykonywaniu apostolskiego urzędu miał używać całkowitej swobody; tymczasem encyklikę z 1 list. 1870 musiał drukować w Genewie, bo w Rzymie nie miał ku temu potrzebnej swobody; skoro zaś takowa ukazała się w dziennikach, zaraz ją rząd skonfiskował. Toż samo breve z 2 mar. 1871 wydrukowane zostało w Genewie. Później (w r. 1873) wydał minister sprawiedliwości do prokuratorów okólnik tej treści: „Należy zabierać dzienniki, które ogłaszają allokucję, zawierającą obrazę króla, lub naruszającą prawa państwa, a władze przeszkadzają odczytaniu jej z kazalnicy, wytaczając formalny proces księżom, którzyby postąpili wbrew niniejszej ustawie.“ Zdarzało się również, że osoby wracające z Watykanu poddawano rewizyi, na co się Papież już 29 wrześ. 1870 skarżał.

Artykułem XV i XVI ustawy o rękojmiach rzekł się rząd włoski wszelkiego prawa do nominacyi biskupów i uwolnił ich od przysięgi, zatrzymując atoli królewskie *exequatur* co do obsadzania biskupstw i mniejszych beneficjów. Niebawem obsadził Papież wiele opróżnionych stolic we Włoszech, oświadczywszy w allokucyi z 27 paźdz. 1871, że nie jest to wcale uznaniem ówczesnych stosunków; ponieważ jednak biskupi nie przedkładali rządowi bull papieżkich i jedynie uwiadamlali go o swojej instytucyi: przeto rząd kazał odmawiać mieszkania i skromnej dotacyi ze skarbu państwa tym biskupom, którzy nie otrzymali królewskiego *exequatur*. Już w roku 1872 i 1873 wytoczono proces 29 biskupom, a cnego

pasterza mantuańskiego, mons. Rota, za jedno kazanie skazano na sześciotygodniowe więzienie (1874). W r. 1875, kiedy ks. Bismark począł przez posła Keudella naciskać na rząd włoski o surowsze postępowanie z „buntowniczym“ duchowieństwem, wyrzucił tenże rząd aż 40 biskupów z ich pałaców, tak że musieli mieszkać w celach seminarzyckich i żyć z jałmużn ludu,<sup>1)</sup> lub z datków posyłanych im przez Papieża. By złamać ich opór, kazano im opłacać podatek dochodowy od tychże datków, które samowolnie oznaczono na 500 lir miesięcznie; lecz i to ich nie zachwiało, bo droższą im była nadewszystko swoboda Kościoła. Tedy minister Mancini okólnikiem z 22 paź. 1876 ogłosił, że rozporządzenia i nominacye biskupów, którzy się nie postarali o królewskie *exequatur*, nie mają mieć żadnego znaczenia. Niegodziwe to rozporządzenie tamowało zarząd duchowny, przeto biskupi wniesli prośbę do Rzymu, by Ojciec św. „*salvis juribus Ecclesiae*“ pozwolił przedkładać rządowi bulle prekonizacyjne, na co Kongregacya św. Inkwizycyi 29 list. 1876 odpowiedziała: „Przez wzgląd na szczególne okoliczności może być tolerowanem.“<sup>2)</sup>

Rząd mieszał się także do wychowania kleru i przez ministra Scialoja wydał okólnik o seminariach, krępujący niemało władzę biskupów (z 18 grud. 1872). Następca jego, Ruggero Bonghi, poddał seminaria nadzorowi inspektorów świeckich; a kiedy biskupi odnieśli się do Penitencyaryi św., otrzymali odpowiedź (z 17 styc. 1876), że po złożeniu odpowiedniej protestacyi można udzielić tymże inspektorom żądanych informacyj i zezwolić na ich wizytację, byli nie mieszała się do spraw karności i nauki.<sup>3)</sup>

Duchowieństwu dokuczał rząd w przeróżny sposób, podczas gdy predykantów protestanckich i księży lub zakonników apostatów brał w opiekę. W r. 1875 postanowił na wszystkich duchownych do 35 roku życia, a więc i na biskupów, rozciągnąć obowiązek służby wojskowej, mimo że nietylko od biskupów ale i od ludu szły silne przedstawienia. Nader boleśnie uczuł to Pius IX, to też kiedy 13 kwietnia 1875 r. stanęła przed nim deputacya międzynarodowa, ze łzami w oczach zawołał: „*Ja sam w tej chwili ponawiam potępienie wszystkich świętokradzkich czynów, spełnionych dotąd,*

<sup>1)</sup> W tym celu założono towarzystwo św. Barnaby.

<sup>2)</sup> *Civiltà catt.* An. XXVIII. Vol. I. 360.

<sup>3)</sup> *Civiltà catt.* Anno XXVII. Vol. IX. 613.



*i zwracam głos mój do tego króla, który niegdyś miał świętych w swym znakomitym rodzie, i z uczuciem ojca, z gorliwością wskazaną mi przez moje święte posłannictwo, mówię do niego: Najjaśniejszy panie, proszę cię i zaklinam imieniem twoich przeznacnych naddziadów, w imię Dziewicy Maryi, którą błagać będę pod wezwaniem Pocieszycielki, w imię Boga samego i, dodam, twego własnego nawet dobra, nie przykładaj ręki do podpisania dekretu na szkodę Kościoła. A dekret ten, o którym mowa, czy ma należeć do kodeksu karnego, czy do wojskowego poboru, zdąży pod każdym względem do zniszczenia stanu duchownego, a tem samem, gdyby to było możliwe, do zniszczenia Kościoła katolickiego.*

*Przez litość, królu, dla własnego dobra, dla dobra poddanych twoich, dla dobra społecznego, ah! nie pomnażaj i tak licznych długów swoich względem Boga, nie obciążaj sumienia twego nowymi męczennikami. A co powiedziałem tobie, najjaśniejszy panie, toż samo mówię do wszystkich władców nad ludami, jacy są na ziemi. Wstrzymajcie kroki wasze, nie postępujcie dalej po tej pochyłości, która was prowadzi w najgłębszą z przepaści...“*

Król jednak nie wstrzymał się nad przepaścią i nie tylko dekret ów podpisał (7 czer. 1875), ale w mowie tronowej z 20 list. 1876 oświadczył, że „swobody, jakich Kościół w królestwie włoskiem obficie niż gdzieindziej używa, będą ograniczone, aby przez nie publiczna wolność i zwierzchnicze prawo nie ucierpiały!“

Słowa te były przygrywką do wniosku Manciniego, który chciał duchowieństwu narzucić kaganiec na usta, gdy już pierw odebrano mu ostatnią nawet szatę.

Jeszcze 29 sierpnia 1870, w memoryale wystosowanym do obcych mocarstw, oświadczył Visconti Venosta, że rząd włoski zobowiązuje się wszystkie zakłady, urzędy, korporacye duchowne i ich zarządy, istniejące w Rzymie, jakoteż całą ich własność bez uszczerbku zachować. Tymczasem już 4 marca 1871 zabrano ośm wielkich klasztorów rzymskich, by w nich umieścić biura ministerjalne, a 5 sierpnia t. r. dwa inne; wkrótce zaś potem, 20 listop. 1872, wniósł minister sprawiedliwości projekt do prawa o wyłączeniu wszystkich zakonów. Rządy zapomniały snadź o owym memoryale, bo tylko Thiers i Andrassy, na nalegania biskupów, przemówili miękko za utrzymaniem domów generalnych; za to Pius IX w liście do kard. Antonellego z 16 czerw. 1872, tudzież w allokucjach do kardynałów z 23 grud. 1872 (*Justus et misericors*

*Deus*) i z 25 lipca 1873 (*Quod praeununciavimus*) potępił nowy zamach, jako „jawną niesprawiedliwość względem tych tak wielce zasłużonych stowarzyszeń, jako targnienie się na międzynarodowe prawa całej katolickiej społeczności i jako krzywdę wyrządzoną chrześcijańskiej cywilizacji.“<sup>1)</sup> Zaprotestowali też generałowie i prokuratorowie zakonni, w okólniku z 4 paźdz. 1871, przesłanym do posłów wszystkich mocarstw, i w piśmie z 2 czerwca 1873, wystosowanem do Wiktora Emanuela, powołując się na prawo wszystkich po całym świecie rozprószonych wiernych katolików, — na indywidualne prawo stowarzyszania się i posiadania własności, — na publiczne prawo ludów i na prawo międzynarodowe, — na sąd wszystkich osób rozsądnych i statecznych, rządzących się prawidłami rozsądku i wiary, — wreszcie na sąd Najwyższego Sędziego żywych i umarłych.

Mimo to niegodziwa ustawa przeszła w obu izbach i została zatwierdzoną przez króla (19 czerwca 1873). Mocą tejże wyrugowano z klasztorów wszystkich zakonników i zakonnice,<sup>2)</sup> a tylko generałom lub prokuratorom generalnym pozwolono pozostać, jakoteż tym kapłanom, co byli potrzebni do posługi w przynależnych kościołach. Wyjęto jednak od tego przywileju Jezuitów, a późniejszy minister Mancini okazał się dla nich tak łaskawym, że chciał ich, jakby jakich zbrodniarzy, skazać na banicję; lecz izba większością 22 głosów odrzuciła ten arcyliberalny wniosek. Później nieco i generałów wyrugowano z ich cel. Krom tego zabrano ruchomy i nieruchomy majątek zakonów, by go wrzucić w dziurawy wór publicznego skarbu. Dla wszystkich generałów przeznaczono na rok ryczałtową sumę 400.000 lir, w tej nadziei, że jej nie przyjmą, zakonników zaś zbyt lichą pensją. Wielu z tych, co nie udali się na misye, doznało nędzy i głodu; mimo to nie porzucają zakonnego życia, lecz gromadząc się po domach prywatnych, trzymają się nadal reguły, uczą dzieci, pielęgnują chorych, roznoszą ubogim wyżebraną żywność; a tak spełniają się

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. VI, 38, 89, 230.

<sup>2)</sup> Według obrachunku dziennika *Opinione* było w r. 1872 w Rzymie 126 klasztorów męzkich z 2.365 zakonnikami, i 92 klasztorów żeńskich z 2.183 zakonnicami, po za Rzymem na prowincyi 185 męzkich, 73 żeńskich, razem 476 z 8151 osobami zakonnymi i z rocznym dochodem 2.974.369 lir. W ogóle zniesiono 146 klasztorów.

słowa Ojca św., wyrzeczone w r. 1873 do generałów zakonnych: „*Kościół, oczyszczony cierpieniem, powstanie daleko silniejszy, i te same zakony będą mogły coraz lepiej staczać walki Pańskie, skoro zwyciężą obecne wysilenia piekła.*“

Przy zaborze klasztorów postępowała „junta likwidacyjna“ z oburzającym cynizmem; mianowicie zakonnice ucierpiały niemało od brutalnych zbirów. Ojciec św. łagodził, jak mógł, smutną ich dolę i ofiarował zakonnicom pałac swój w Castel-Gandolfo, a generałowi Jezuitów mieszkanie w Watykanie; ale O. Beckx podziękował za tę łaskę i przeniósł się do willi *Fiesole* obok Florencyi, gdzie był przynajmniej wolnym od ciągłych napaści.<sup>1)</sup>

Zabrano także biblioteki, należące do klasztorów, jak bibliotekę Jezuitów przy *Collegium Romanum*, bibliotekę Dominikanów (*Casanatensis*), Augustyanów (*Angelica*), Oratoryanów (*Vallicellana*), poczem utworzono z nich wielką bibliotekę narodową, imienia Wiktora Emanuela (13 lip. 1875).

Teraz przyszła kolej na majątek nieruchomy parafij, bazylik, kapituł i zakładów, który zlikwidowano i zamieniono na rentę narodową. Według urzędowego wykazu od r. 1867 do 31 maja 1879 r. sprzedano 129.745 losów, opiewających na nieruchome dobra kościelne, i wzięto za nie 424,415.438 lir 13 centesimów; ale znaczna część tej sumy utonęła w kieszeniach nowych panów Rzymu. Rząd, nienasycony w chciwości, zagarnął również pod swoją administracyę wszystkie zakłady dobroczynne wiecznego miasta i chciał się nawet targnąć na nieruchomy majątek Propagandy, ale konwersya tegoż, równająca się kasacie, nastąpiła dopiero za króla Humberta (1884), mimo protestacyi następcy Piusa IX, kilku gabinetów i wielu biskupów.

Nienawiść sekciarska dążyła nietylko do pogwałcenia duchowieństwa, ale także do obalenia podstaw chrześcijańskich, toż zmieniono formułę przysięgi, by wykluczyć z niej wszelką ideę religijną (1876); ponieważ zaś ustawa o małżeństwie cywilnem obowiązkiem, istniejąca we Włoszech od 1 stycz. 1866, nie była wcale

---

<sup>1)</sup> Mimo ciągłego prześladowania znakomity zastęp synów św. Ignacego z każdym rokiem się powiększa. W r. 1834 było ich 2.684, w r. 1868 już 8.584, a w r. 1879 10.215. Świątobliwy O. Piotr Beckx rządził Towarzystwem Jezusowem od 2 lip. 1853 do 15 czer. 1884. Następcą jego został O. Antoni Anderledy, szwajcar.



zachowywaną, przeto minister Vegliani przedłożył parlamentowi wniosek do prawa, upoważniającego rząd do karania grzywnami lub nawet więzieniem kapłana, któryby śmiał dać ślub kościelny przed aktem cywilnym (1874). Ale biskupi zaprotestowali, a sumienie ludu oparło się wstrętnemu prawu. Dalej jeszcze posunął się minister wojny Mezzacapo, bo w okólniku z r. 1877 ogłosił, że małżeńskie związki żołnierzy, w czynnej służbie zostających, będą uważane za konkubinaty, w razie gdyby z pominięciem formy cywilnej, wzięli jedynie ślub kościelny.

Rząd zaboreczy nie pominął także wychowania publicznego, by i na tem polu inaugurować „nową erę postępu.“ Zaraz w listopadzie r. 1870 odebrał Jezuitom *Collegium romanum*, a wkrótce potem zniósł wydział teologiczny na uniwersytecie *Sapienza* i usunął z innych wydziałów profesorów wiernych swej przysiędze,<sup>1)</sup> wprowadzając natomiast żydów i masonów. Skutek był ten, że w r. 1873 aż 25 katedr było opróżnionych, a połowa młodzieży przeniosła się gdzieindziej. Pius IX chciał przy pomocy mons. Mérode utworzyć rodzaj uniwersytetu w pałacu Altemps, ale rząd 12 marca 1876 założył swoje weto; krom tego zwinął wszystkie wydziały teologiczne przy dziesięciu wszechnicach krajowych (1872).

Według ulubionej praktyki liberalizmu, starano się także zeświecczyć nauczanie publiczne, i tak Scialoja jak pokrewni mu duchem inni ministrowie oświaty, Bonghi, Correnti, Coppino, dążyli do wyparcia duchowieństwa ze szkół a religii z wychowania; ale parlament odrzucił odnośny wniosek rządowy w r. 1874, w skutek czego Scialoja wziął dymisyę. Szczęśliwszym był Coppino, bo uzyskał od obu izb uchwałę, zaprowadzającą przymus szkolny w szkołach ludowych (1877); natomiast zostawiono do woli rodziców, czy i w jakiej religii chcą kształcić swe dzieci. W tymże r. 1877 zwinęto posadę dyrektora duchownego, czyli katechety przy liceach, gimnazyach i szkołach technicznych. Szkoły rządowe stały się odtąd rozsiewnikami niedowiarstwa i niemoralności, tak że nawet żydzi usuwają z nich swe dzieci, lękając się propagandy antireligijnej. Wobec tego wszystkiego senator Terenzio Mamiani, zapraszając na kongres uczonych, głosił pompatycznie, że „od tylu

---

<sup>1)</sup> Uczyli tam znakomici ludzie, jak Audisio, Tortolini, Rossi, Ponzi, Secchi, De Angelis, Bollig, Visconti itd.

wieków po raz pierwszy rozum i umiejętność odzyskały w Rzymie swobodę;“ tymczasem niepodejrzana wcale, bo protestancka *Augsburger allgemeine Zeitung*, wypowiedziała w r. 1874: „Nietylko sami klerykalni, ale także dobrze myślący liberalni mówią i piszą, że Włochy są na drodze do barbarzyństwa, które po kilku dziesiątkach lat poda je na wzgardę i pośmiewisko.“

Prześladowanie religii i duchowieństwa rozszrozyło się, kiedy w wyborach r. 1876 wzięło górę stronnictwo radykalne, a w miejsce ministerstwa Lanzy, Visconti Venosty i Minghettego, należących do tak zwanej „*Consorteria*“ czyli do konserwatystów (!) i stronników dynastji, ster skołatanej nawy włoskiej objęli członkowie lewicy i znani radykaliści, Depretis († 1887), Nicotera, Mancini, Melegari, Zanardelli, podczas gdy Crispi został prezydentem izby niższej.<sup>1)</sup> Niemało przyczynił się do tego ks. Bismark, który nietylko przywiódł do skutku ściślejszy alians z Włochami i wyprawił ces. Wilhelma do Medyolanu (1875), ale przez Keudella żądał od rządu włoskiego ukrócenia wolności kard. Ledóchowskiego, poskromienia duchowieństwa i zmiany prawa o rękojmiach.

Nowy gabinet rzucił jawnie Kościołowi rękawicę, bo wypowiedział w *Gazzetta della Capitale* (2 kwietnia 1876). ...„Prawdą jest, że zwalczamy katolicyzm, mamy bowiem przekonanie, że w nim tkwi największe niebezpieczeństwo dla naszych czasów.“ Uśmiechała mu się idea kościoła narodowego, oderwanego od papieża; a że do tego zmierzało stowarzyszenie apostatów, p. t. *Società emancipatrice del clero*, którego prezydentem był exdominikanin Prota: przeto popierał ten związek i radby był wybór biskupów i proboszczów oddać w ręce ludu; ale czujny stróż prawa, Pius IX, już w piśmie z 21 listopada 1873 potępił podobne zapędy, wśród ludu zaś nie było zwolenników odszczepieństwa. Płonnemi okazały

---

<sup>1)</sup> Prezesem ministrów został Augustyn Depretis, mason i członek „Młodych Włoch“ z r. 1833; ministrem spraw wewnętrznych został Nicotera, który dłuższy czas pozostawał pod dozorem policji włoskiej i zapisany był w czarnej księdze p. Lanzy; ministrem spraw zagranicznych został Melegari, uczeń Mazziniego, który należał niegdyś do spisku na życie Karola Alberta; ministrem sprawiedliwości Mancini, którego życie skandaliczne dawno pozbawiło szacunku ludzi uczciwych w Rzymie; ministrem robót publicznych Zanardelli, czystej krwi republikańsin. Crispi miał również najhaniebniejszą sławę, bo stawał nawet przed kratkami o bigamję. Prawie wszyscy mężowie stanu we Włoszech należeli do masoneryi.

się również agitacye związku antireligijnego p. t. *Società cattolica italiana*, jakoteż zachcianki rządu do zajęcia muzeów watykańskich i pogróżki masona Fr. Crispiego, wypowiedziane na bankiecie publicznym w Berlinie (1877), że nowy papież — bo wówczas mówiono głośno o bliskiem konklawe — nie będzie uznany, jeżeli nie będzie miłym rządowi włoskiemu, i że będzie musiał szukać przytułku po za Włochami, jeżeli nia uzna obecnych stosunków.

Za to minister Paskal Stan. Mancini przeprowadził w izbie niższej projekt do prawa o „nadużyciach duchowieństwa“ (23 stycz. 1877), mocą którego duchowni, występujący podczas urzędowania przeciw instytucjom i prawom państwa, krytykujący takowe czy słowem czy pismem, ogłaszający podobne rozporządzenia jakiegokolwiek władzy (a więc i papieżkiej) mieli być karani więzieniem aż do dwóch lat i grzywnami aż do trzech tysięcy lir. Podczas obrad nad tym wnioskiem wyrzucono cały potok zniewag przeciw Papieżowi, a Petrucelli nie wahał się nazwać go kłamcą i krzywoprzysięcą, co było jaskrawą ilustracją prawa o rękojmiach. Natychmiast tak w katolickich Włoszech jak gdzieindziej, podniósł się okrzyk oburzenia i zewsząd posypały się protestacye; sam Ojciec św. w allokucyi z 12 marca 1877 (*Luctuosis exagitati*)<sup>1)</sup> napiętnował silnie nowy zamach na wolność Kościoła, i kazał tę allokucyę przesłać katolickim rządóm, a nawet zwrócił się wprost do monarchów, co snadź podziałało na Wiktora Emanuela, iż za jego wpływem senat 105 głosami przeciw 92 odrzucił rzeczony wniosek (7 maja 1877). Mancini zezwolił nawet na wydrukowanie allokucyi papieżkiej,<sup>2)</sup> ale też dał zupełną folgę dziennikom religii wrogim.

Owocem tej polityki rządowej był upadek wiary i moralności w społeczeństwie włoskiem, za czem poszedł przerażający wzrost zbrodni. W r. 1873 liczono w więzieniach włoskich 77.450 osób, podczas gdy w tymże roku było w więzieniach francuzkich 50.044 osób, w angielskich i irlandzkich 33.959, w belgijskich 3.206; a więc we Włoszech przypadało 270 więźniów na 100.000 mieszkańców, we Francyi 138, w W. Brytanii 107, w Belgii 63.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> *Civiltà catt.* An. XXVIII, Vol. II, 5 sq.

<sup>2)</sup> Okólnik ministra z 17 marca poddał kard. Simoni ostrej krytyce w piśmie do nuncyuszów z 21 mar. 1877. *Por. Civ. catt.* l. c. 228.

<sup>3)</sup> *Civiltà catt.* An. XXVI, Vol. VIII, 349.



Bandytyzm zakwitnął na nowo, zwłaszcza w Neapolu, gdzie grasowali t. z. *camorristi*, i w Sycylii, gdzie t. z. *Maffia* terroryzowała kraj cały. Rząd chwycił się nadzwyczajnych środków, ale nie zdołał powstrzymać tej plagi, tak że sam Lanza musiał wyznać: „We Włoszech niema tego, o co każdy rząd przedewszystkiem dbać powinien, to jest, bezpieczeństwa osób i własności.“

W opłakanym stanie znajdowały się również finanse państwa, a dług publiczny wynosił w r. 1874 — 10.060 milionów lir, tak że samych procentów płacono rocznie 570 milionów lir. Nie pomógł zabór majątku klasztorów, kościołów i zakładów dobroczynnych, bo większa część gdzieś się rozplynęła w rękach junty likwidacyjnej; trzeba było puszczać w kurs przymusowy bilety skarbowe i nakładać nowe podatki, które nigdzie może nie są tak wielkie, jak we Włoszech.

Ludność zubożona nie widziała innego ratunku jak wynosić się do Ameryki, mianowicie do republiki argentyńskiej, dokąd też założyciel zgromadzenia Salezjanów, Dom Bosco, słał za nią swoich misjonarzy. W jednym tylko roku 1876 wyemigrowało 60.000 Włochów, a kilka lat później, w r. 1882, do 200.000.<sup>1)</sup>

Powszechne zniechęcenie, panujące w kraju, obróciło się na korzyść stronnictwa republikańskiego, zwłaszcza że i „bohater dwóch światów“, Garibaldi, dawał mu zachętę. „Rzeczpospolita — pisał on z Caprery — winna być kresem dla każdego człowieka uczciwego, który nie chce zginać kolan przed dyktando i hańbą“ (19 list. 1872). Już w r. 1871 pojawiły się w Rzymie demonstracye republikańskie, którym rząd nie potrafił zapobiedz. Trzydziestego kwietnia, jako w rocznicę zwycięstwa republiki rzymskiej nad wojskiem francuzkiem pod murami Rzymu, obnoszono w procesyi portret Garibaldeggo, ozdobiony kwiatami i otoczony świecami, wśród pieśni patryotycznych, wiwatów na cześć republiki i okrzyków: *Abbasso Vittorio Emanuele*; a 28 sierpnia tegoż roku wołano na ulicach: *Morte al re! abbasso la consorteria!* i potłuczono popiersie Wiktora Emanuela. Wkrótce potem dano w masonskim *circolo romano* obiad dla Ricciottiego Garibaldeggo, na którym wnoszono toasty na cześć bohaterów z pod Mentany, Mazziniego i Karola Marxa, naczelnika internacjonau,

<sup>1)</sup> *Journal de Rome*, 20—21 kwiet. 1884.

tudzież na oswobodzenie klas uboższych, a na pohybel „obmierzłej dynastyi sabaudzkiej.“ Pierwszego stycznia 1872 motłoch rzymski, oburzony zaprowadzeniem nowej taryfy, wygwizdał króla, jadącego do teatru, poczem przebiegał ulice, wołając: „Niech żyje Mazzini i Garibaldi, śmierć buzzurom (rządowym), śmierć królowi, papieżowi i księżom!“ Kiedy się rozeszła wieść o śmierci Mazziniego († 10 marca 1872), w całych Włoszech skonsygnowano wojsko, obawiając się wybuchu rewolucyi, w Rzymie zaś sam rząd wziął udział w procesyi, która popiersie „proroka idei“ zaniósła na Kapitol.<sup>1)</sup> Toż samo przy poświęceniu „ołtarza“ na cześć garibaldeczyków (25 list. 1877) rozlegały się okrzyki: *Viva Garibaldi! Viva la repubblica!* Żandarmi byli świadkami tych scen i dopiero wtenczas wystąpili, kiedy ukazała się chorągiew czerwona, z czapką frygijską na wierzchu. Omal nie przyszło ztąd do bójki, ale Cairoli zażegnał burzę, przemówiwszy do tłumów: „Chcecie republiki? Będziecie ją mieli; jest ona w powietrzu, nie trzeba tylko się spieszyć.“

Rząd jedynie schlebaniem i ciągłą walką z Kościołem zdołał trzymać na wodzy republikańców; ponieważ zaś ich bożyszczem był Garibaldi, przeto zarzucił na niego wędę złotą i — złowił go. W grudniu r. 1874 uchwalił parlament, za wolą rządu, ofiarować „odkupicielowi Włoch“ „dar narodowy“ w postaci miliona lir i rocznej renty 50.000; ale nowoczesny Cincinatus oświadczył, że nie może przyjąć podarunku od rządu, na którym ciąży odpowiedzialność za nędzę kraju. Wkrótce jednak dał się ubłagać i z czystego patriotyzmu przyjął roczną rentę 100.000 fr. z dodatkiem pięknej willi za *Porta Pia*; co więcej, w styczniu 1875 przybył do Rzymu, witany nie tylko przez swoich, ale także przez adjutanta królewskiego i dwa bataliony wojska. Zasiadłszy na ławie poselskiej, złożył królowi ślubowanie, a 30 stycznia miał u niego audyencyę, na której blisko pół godziny toczyła się rozmowa „o uregulowaniu Tybru i osuszeniu bagien pontyńskich!“ Król uściśnął rękę towarzyszowi broni i synowi jego, Menottemu; a miesiąc później posłał do niego ks. Humberta, przyczem Garibaldi

---

<sup>1)</sup> Umarł w Pizie, gdzie przebywał, prawie nieznanym, pod przybranym nazwiskiem angielskiem. Rewolucjonistom najnowszej szkoły (komunistom i nihilistom) wydał on się zacofanym utopistą, którego zastarzałe idee poszły już w zapomnienie.

przedstawił następcy tronu najmłodsze swe dzieci, Manliusza i Klelię, na wzgardę religii zrodzone z żony nieślubnej i nie-  
chrzczone. <sup>1)</sup> Rewolucya płakała krwawemi łzami nad „moralnem  
zamordowaniem najszlachetniejszego z ludzi,“ ale pocieszono ją  
obietnicą, że rażniej pójdzie walka przeciw Kościołowi, i że jej  
zwolennicy przyjdą do władzy; jakoż w r. 1876 członkowie lewicy  
otrzymali teki ministeryalne, i rzecz można, że od tego czasu  
istnieje we Włoszech republika z koroną królewską na głowie.  
Stronnictwo republikańskie, zadowolnione chwilowo z tego zwy-  
cięstwa, postanowiło tolerować Wiktora Emanuela i jego następcę,  
a tymczasem jako *Italia irredenta* domaga się Tryestu, Tyrolu,  
Nizzy i Sabaudyi.

Przy takim niedołęztwie rządu krzewiły się swobodnie dą-  
żności socyalistyczne i rósł w siłę internacyonał. Hersztowie tegoż  
wyprawili w r. 1871 ucztę, wśród której na stole, zamiast kwia-  
tów i ozdób, wznosiła się ogromna butla petroleum, jako godło  
wspólnych celów, nadziei i dążeń; później zaś (2 sierpnia 1874)  
urządzili kongres w *Villa Ruffi* obok Rimini, by obmyśleć środki  
do obalenia religii, tronu i własności. Rząd kazał uwięzić 28 przy-  
wódzców, należących już do internacyonału, już do t. z. *Alleanza  
universale repubblicana*, lecz potem puścił ich bezkarnie; czem  
rozzuchwaleni, wielu miastom, zwłaszcza w Romanii, dali się we  
znaki. Rząd zdobył się na heroizm, bo postanowił rozwiązać  
związki internacyonału (1877), stłumiwszy wszczęte przez nie roz-  
ruchy w okolicy Benewentu; lecz nie przestały one działać w ukry-  
ciu i z nich to wyszedł zamach Passanantego na króla Humberta  
(17 list. 1878).

Dziś stan królestwa włoskiego nie jest wcale świetny, <sup>2)</sup> mimo  
że ma liczną armię i zawarło alians z Anglią, Niemcami i Austryą;  
najgorszą jego raną jest rozterka z papieżstwem, to też ludzie  
zdrowo myślący, jak Fazzari, Jacini i inni, nawołują do zgody,  
choćby za cenę ustąpienia papieżowi pewnego terytoryum.

<sup>1)</sup> Garibaldi umarł niespodzianie 2 czer. 1882 na wyspie Caprera; w te-  
stamencie nakazał spalić swe zwłoki, ale do tego nie przyszło.

<sup>2)</sup> Ktoś powiedział dowcipnie, że państwo włoskie podobne jest do Mszy  
*de requiem*, bo także: „*sine Gloria, sine Credo, longum Offertorium, nulla  
benedictio.*“



## ROZDZIAŁ III.

## Rzym pod rządami Wiktora Emanuela.

*Zamiary rewolucyi — Reorganizacyon masoneryi włoskiej — Związki antireligijne — Kongres ateuszów — Propaganda protestancka we Włoszech — Dysputa teologiczna — Starokatolicyzm — Società cattolica italiana — Żydzi przeciw Papieżowi — Dzienniki religii i papieżtwu wrogie — Błuznierstwa — Znieważanie miejsc świętych — Gwałcenie świąt — Zakaz procesyj — Napaści na papalników — Zamachy na duchownych — Rozpusta i nędza w Rzymie — Gospodarka nowej municypalności — Skarga Piusa IX w piśmie z 16 czerwca 1872 — Usposobienie mieszkańców — Kardynał Hohenlohe, O. Curci, X. Theiner — Arystokracja rzymska — Dawni urzędnicy, profesorowie, młodzież, lud rzymski — Dzienniki i stowarzyszenia katolickie — Rzymianie w Watykanie — Zasada „Ne elettore ne eletti“ pochwalona przez Piusa IX — Rady katolików liberalnych.*

Nie dosyć było rewolucyi, że na Kapłtołu zatknęła swój sztandar; — pokusiła się ona teraz o zniszczenie papieżstwa i religii. „Chcemy Rzymu na stolicę królestwa — wyrzekł parę lat przedtem deputowany De Boni w parlamencie florenckim — ale zadanie nasze nie ukończone, bo ważniejszą daleko rzeczą, niż proste posiadanie Rzymu, jest zniszczenie podstaw Kościoła papieżkiego.“ Podobnie zwierzył się słynny Nicolo Tommaseo: „My zwalczamy w kapłanie — królu króla zarazem i kapłana; chcemy obalić wiarę, której on jest najwyższym sługą.“ Do tego dzieła zabrała się rewolucya zaraz po wtargnięciu do Rzymu, a sojusznikiem jej był rząd włoski, dobrze tego świadom, że nie zdoła przywiązać do siebie Rzymian, pozbawionych całkowicie tradycyj dynastycznych, dopóki w ich sercach nie wytepi uczucia religijnego i przywiązania do Stolicy św.

Przedewszystkiem potrzeba było utworzyć obóz antireligijny. W tym celu pomnożono liczbę łóż masonskich i przeniesiono do Rzymu siedzibę W. Wschodu włoskiego, który według okólnika masoneryi rytu szkockiego miał za zadanie „wychować ludność w prawdziwej wolności i przygotować dzień, w którym nie będzie na ziemi ni bóstwa, ni bożyszczy, ni tyranów, ni niewolników, ni rozkoszników, ni nędzarzy, ale federacya rodzin niezależnych,



wolnych, oświeconych, pracowitych i szczęśliwych.“<sup>1)</sup> W r. 1874, kiedy na zebraniu w Rzymie wybrany został w. mistrzem Józef Mazzoni,<sup>2)</sup> rozwinęła masonerya włoska większą działalność, i wnet za jej staraniem zaczęły powstawać osobne ligi po miastach, by wyrugować religię ze szkół publicznych. Trzy lata później odbył się w Rzymie kongres ciał masonskich włoskich, których wówczas było 173;<sup>3)</sup> a pierw jeszcze otwartą została ich „świątynia“ na ulicy *della Valle*. Parły one do walki z Kościołem, co tem było łatwiejszem, że liczyły wielu „braci“ w gabinecie i parlamencie.<sup>4)</sup> Od nich też wyszedł impuls do zaprowadzenia kremacyi, czyli palenia zwłok, co mimo wstrętu ludności odniosło pewien skutek, bo od roku 1876 do 1886 utworzono w 33 miejscowościach włoskich stowarzyszenia lub komitety *di cremazione*, a w 15 krematoryach spalono 787 ciał.<sup>5)</sup> W ogóle masonerya włoska odznaczała się wielką nienawiścią do religii i papieżstwa, jako wypowiedział jej organ, *Rivista massonica*: „Rewolucya weszła do Rzymu, by walczyć z papieżem oko w oko, by pod kopułą św. Piotra zgromadzić szermierzy rozumu, by w samem sercu Rzymu, stolicy świata, nadać masoneryi rozmiary olbrzymie. Uderzy ona tam bez miłosierdzia na wszystkie religie, mające, jako punkt wspólny, wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy.“

Prócz tego potworzyły się w Rzymie loże masonek, kluby emancypantek, związki wolnomyslicieli (*liberi-pensatori*) i antydeitów, walczących nawet z imieniem Boga, jakoteż socjalistyczne stowarzyszenia robotników (*società operaia*), ogłaszające w organie swoim, *Proletario*, że największym nieprzyjacielem ludu jest Bóg (1879). Powstało nawet t. z. *Società dei discepoli di satana* (stowarzyszenie uczniów szatańskich), mające za program: „Wojna zabobonom religijnym, opo-

<sup>1)</sup> *Civiltà cattolica*. An. XXIV, Vol. IX. 115.

<sup>2)</sup> W. mistrz Ludwik Frappoli, zato iż misji swojej u Garibaldeggo, walczącego wówczas we Francyi (1870), nie spełnił tak, jak sobie życzyły loże, musiał wziąć dymisyę, a niebawem został zamknięty w domu waryatów w Turynie (Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. I. 171 (6 edit.)

<sup>3)</sup> Ale do nich zaliczają się także loże włoskie na Wschodzie, w Tunis i południowej Ameryce.

<sup>4)</sup> Deschamps l. c. III, 487.

<sup>5)</sup> Przegląd kościel. Roc. IX, 1887, str. 843. Kongregacya *S. Officii* orzekła 19 maja 1886, że nie wolno należeć do tych stowarzyszeń.

wiadanie zasad wolności i tolerancyi za pomocą druku, szkół i publicznych konferencyj, wspieranie dzieci robotników, iżby się wychować i wykształcić mogły, słowem uformowanie zawiązku młodego, śmiałego i rozumnego, któryby czynami pokazał, że można być moralnym bez religii i czynić dobrze bez pomocy Boga i Kościoła.“ Na większą wzgardę religii katolickiej zwołano do Rzymu międzynarodowy kongres ateuszów (29 maja 1885), <sup>1)</sup> na którym uchwalono statuta „powszechnej ligi antyklerykalnej,“ mającej prowadzić wojnę na zabój z „zabobonem klerykalnym,“ a jako główną broń polecono zakładanie szkół bezreligijnych, zniesienie budżetu wyznań we wszystkich krajach, konfiskatę majątków kościelnych i t. p.

Rząd, ślepy w swej zaciekłości, nie tylko nie brał religii w obronę, ale schlebiał sekcje masońskiej i popierał propagandę protestancką, która od 40 lat wybrała sobie Włochy za ulubione pole działania. Z tem wszystkiem żniwo jej niebogate, bo w roku 1881 było zaledwie 24.568 protestantów we Włoszech, <sup>2)</sup> mimo że 282 predykantów, 150 nauczycieli, 115 profesorów szkół drugorzędnych i 11 czasopism pracowało na żołdzie towarzystw angielskich i amerykańskich. W Rzymie już 12 stycznia 1871 otworzyli pierwszy swój zбір, a następnie do 40 innych, bo wszystkie głównejsze sekty zarzucały tam swe sieci, to jest, rozdawały biblie i sypały pieniądze, za które kupowały złych katolików. Ich predykanci występowali wyzywająco i miotali nieraz zniewagi przeciw Najśw. Pannie, co ze strony Ojca św. wywoływało okrzyk bóleści, ze strony ludu pobożne ekspiacje. Ponieważ na konferencyach swoich bałamucili słuchaczy, iż Piotra św. nigdy nie było w Rzymie, przeto za pozwoleniem papieżkiem urządzoną została dysputa teologiczna o tejże kwestyi (9—10 lut. 1872); trzech teologów katolicey, kan. Fabiani, proboszcz Cipolla i prof. Guidi, bronili prawdy katolickiej przeciw predykanom protestanckim (Sciarrelli, Ribotti, Gavazzi), i obronili ją, ale nie przekonali upartych sekcjarczy.

Także i starokatolicyzm chciał w cieniu Watykanu jednać sobie prozelitów. Już w roku 1871 liberalni profesorowie uniwersytetu

---

<sup>1)</sup> Byli tam obecni: z Francyi Taxil, który tak ohydne rzeczy pisze o Piusie IX, z Hiszpanii Zorilla, z Anglii ateusz Brandhlaugh itp.

<sup>2)</sup> W r. 1871 liczono tam wszystkich protestantów 58.651, a więc o 34.052 więcej.

„Sapienza,” sprowadzeni przez rząd, wystosowali adres do Döllingera, ale zaledwie 130 uczniów pociągnęli za sobą; inni opuścili ich wykłady, zwłaszcza gdy Papież w breve do kardynała Patrizego z 15 maja 1871 (*Res maximi plane momenti*)<sup>1)</sup> ogłosił za wykłetych tych wszystkich, co się podpisali na adresie, i wzbronił słuchania wykładów tychże profesorów. Nie wiele pomógł im wędrowny kaznodzieja, Karol Loyson, swemi pompatycznymi tyradami o potrzebie reformy w Kościele, które miewał w teatrze *Argentina*. Praktyczni Rzymianie nie kwapili się płacić 2 fr. wstępnego, tak że „expater” Jacek prawił do ścian pustych, a wydawany przezeń dziennik, „*Espérance de Rome*,” zgasł wkrótce na suchoty (1872). Zato starokatolicy zyskali sobie biskupa w osobie awanturnika Domenico Panelli, który przyjąwszy święcenia z rąk jakiegoś władcy schizmatycznego, otworzył w Neapolu kościół „katolicko-narodowo-włoski.” Pius IX brevem z 3 lipca 1875, wystosowanym do arcybiskupa neapolitańskiego, kard. Riario Sforza, wykłął pseudoreformatora i jego współników;<sup>2)</sup> a ten sam los spotkał prałatów Campello i Savarase,<sup>3)</sup> budowniczych „kościółka katolicko-włoskiego” w Rzymie, jak niemniej innych apostatów (Gavazzi, Prota, Grassi, Asproni, Andrea della Villa itp.), których za to rząd odznaczał orderami. Za ich to wpływem powstało stowarzyszenie p. t. *Società cattolica italiana*, pragnące wybór papieża oddać w ręce kleru i ludu rzymskiego; ale Pius IX ostrzegł przed niem wiernych Rzymian (7 lipca 1876) i rzucił na jego członków wielką klątwę (16 sierpnia 1876).

Zaciekłymi wrogami religii i papieżstwa okazali się również żydzi, niepomni dobrodziejstw, jakie im Pius IX wyświadczył. Oni to po wejściu Piemontczyków najgłośniej hałasowali i jedni z pierwszych wysłali adres dziękczynny do króla; z nich też wyszli redaktorowie trzech głównych dzienników rzymskich (*Opinione, Libertà, Nuova Roma*), Dina, Arbib i Levi, nieźrównani w szkalowaniu Papieża i wyszydzaniu religii.

Pisma te i inne, jak n. p. *Capitale, Tempo, Tribuno, Babel, Fanfulla, Diavolo color di rosa, Mefistofele* itp. rzuciły się, niby

<sup>1)</sup> *Pii IX. P. M. Acta*. Vol. 303.

<sup>2)</sup> *Civiltà catt.* An. XXVI. Vol. VII. 609.

<sup>3)</sup> Savarese odwołał swe błędy w r. 1886.

sępy, na wiarę ludu rzymskiego, mając szpony uzbrojone w potwarz, kłamstwo i bluźnierstwo, a dodawał im zapachu sam Garibaldi, który w mowach swoich publicznie głosił: Papieństwo już się przeżyło, ono jest skirem i upiorem Włoch, a księża katolicy gorsi są od wilków i zbójców. Przeciw tej „potędze infernalnej,” wystąpił silnie Pius IX w piśmie do kard. Patrizego z 30 czerw. 1871 i kazał wzbronić wiernym czytania bezbożnych dzienników, co kardynał wikary w odezwie z 6 lipca 1871 uczynił.<sup>1)</sup> Ale niestety, nie wszyscy usłuchali tego głosu; toteż nie dziwnego, że niedowiarstwo w samej stolicy chrześcijaństwa chciało święcić swój tryumf.

W parlamencie, na zebraniach stowarzyszeń i w pismach publicznych rozlegały się najhaniebniejsze bluźnierstwa; kiedy zaś kard. Patrizi zażądał ukrócenia niecnych wybryków dziennika *la Capitale* przeciw Bóstwu J. Chrystusa (1 lut. 1873), odpowiedział mu prokurator generalny, że prawa włoskie zapewniają prasie wszelką wolność w rozbieganiu kwestyj religijnych.<sup>2)</sup> Natomiast pisano panegiryki na cześć Lucyfera, a w teatrze turyńskim *Alfieri* śpiewano wobec licznej publiczności (1882): „Witaj, szatanie, witaj, buntowniku. Niech do ciebie wznoszą się nasze kadzidła i nasze święte wota! Tyś zwyciężył Jehowę kapłanów.“<sup>3)</sup>

Kościół rzymski były nieraz widownią ohydnych zniewag i świętokradztw. Zdarzało się, że wolnomysłiele i żydzi wchodzili tam podczas nabożeństwa, mając cygaro w ustach, kapelusz na głowie, i świstali głośno podczas kazania lub potracali pobożnych. Dnia 8 grudnia 1870 bazylika św. Piotra była świadkiem ohydnej sceny; — wychodzących z kościoła napadł dziki motłoch i kilku poranił sztyletami lub strzałami z rewolwerów;<sup>4)</sup> a podobna burda miała miejsce i przed kościołem *al Gesù* (10 mar. 1871 i 30 mar. 1873). Kiedyindziej niegodziwa banda połamala bramy i okna znanego sanctuarium *Scala sancta*, to znowu porozbijała wiele obrazów, zdobiących ściany domów.

<sup>1)</sup> Obydwa pisma w *Civiltà catt.* An. XXII. Vol. III. 351.

<sup>2)</sup> *Civiltà catt.* An. XXIV. Vol. IX. 595.

<sup>3)</sup> Czyt. Deschamps l. c. III. 496.

<sup>4)</sup> O tem zajściu rozesłał kard. Antonelli okólnik do nuncyuszów (z 12 grudnia 1871). W r. 1873, 27 kwietnia, rzucono bombę w kościele *S. Maria in Trastevere*, podczas gdy kapłan dawał benedykcję Najśw. Sakramentem.



Z Koliseum, zroszonego krwią tyłu Męczenników, usunięto krzyż i stacye Męki Pańskiej (1874), wrzekomo dla robienia poszukiwań archeologicznych, mimo że takowe już dawno przedtem papieże byli zarządzili.

Święta katolickie gwałcono publicznie i sama municypalność kazała w dzień Wniebowzięcia N. P. naprawiać drogę przed kościołem *Maria Maggiore*. Powtarzało się to częściej, tak że kard. Patrizi w piśmie do syndyka Venturi da Campagnano (z 10 grudnia 1875) musiał wyrazić swe oburzenie. Za to wprowadzono „święto wilezycy,“ czyli założenia Rzymu, i „święto statutu,“ z których pierwsze przypadało 21 kwietnia, drugie w pierwszą niedzielę czerwca.

Procesyj, tak ulubionych w Rzymie, zakazał prefekt Caracciolo di Bella, w ślad za ministrem Nicoterą (1876); pozwolił jednak nosić Wijatyk św. do chorych, byle bez dzwonienia i okazałości (1876)! Natomiast wolno było gawiedzi paryodyować podczas karnawału procesyę Bożego Ciała.

Nienawiść do Papieża i wszystkiego, co z nim miało związek była u wielu iście djabelską, a objawiała się paszkwilami, karykaturami i okrzykami „*Abbasso il Papa*,“ które czasem odbijały się aż o mury Watykanu. Mianowicie osoby Papieżowi oddane były przedmiotem brutalnych napaści, tak iż niebezpieczną było rzeczą uchodzić za „*papalino*.“ Siódmego kwietnia 1872 gwardziści narodowi, współ z buzzurami, rzucili się za bramą *Cavallegieri* na bezbronnych żandarmów papieżkich, przebranych po cywilnemu, i jednego zabili (nazwiskiem Lucca), a dwóch poranili; mimo to sąd przysięgłych uwolnił morderców. Trafiały się też zamachy na duchownych. Tak n. p. w roku 1871 dwaj sekciarze w biały dzień rzucili się na arcybiskupa Angelini'ego; jeden uderzył czcigodnego starca pięścią w pierś, drugi zdarł mu łańcuch z krzyżem biskupim. Inną razą oficer gwardyi narodowej na środku ulicy uderzył w twarz mons. Valentini'ego, częstując go przytem takimi słowy, jak „*canaglia, birbante*.“ To znowu rektora kolegium belgijskiego zraniono kamieniem; innych zaś księży obito laskami, iż nie chcieli wołać: „*Viva Garibaldi*.“ Słowem, na ulicach Rzymu panował teroryzm, a bójki były tak częste, że w jednym roku (1872) 2.672 osób odniosło rany. Lecz jakże się temu dziwić, skoro rząd po 20-tym września 1870 kilka tysięcy złoczyńców wypuścił z więzień.

Z bezbożnością i rozbojami wtargnęła do Rzymu rozpusta, która przedtem musiała kryć się przed okiem policyi. Rząd włoski, rozwiązując zakony i religijne stowarzyszenia, szczególną opieką otoczył zakłady nierządu i kilka tysięcy „kapłanek Wenery“ sprowadził do miasta świętego, by tam rozszerzały moralną i fizyczną zgniliznę.<sup>1)</sup> Obojętnie też patrzył, jak na ulicach wystawiano bezecne obrazy, lub po teatrach obrażano wstydlivość i wyszydzano religię.<sup>2)</sup> Protestacya kard. wikarego Patrizego z 28 sierpnia 1872 była daremną, a niemoralność przybrała tak zatrważające rozmiary, że już w grudniu 1870 kilkaset ofiar zapędziła *syphilis* do szpitalów, podczas gdy samobójstwo, nieznane tam prawie przed r. 1870, wtrąciło niejednego szaleńca do grobu.

Za Piemontczykami wsunął się także przez wyłom w *Porta Pia* inny gość niepożądany — nędza. Dawniej w Rzymie były podatki stosunkowo małe, za to liczne były zakłady miłosierdzia, które co rok znaczne sumy rozdawały ubogim, podczas gdy tysiące tychże żywiło się u fórt klasztornych. Tymczasem filantropijny rząd włoski zniósł klasztory i „sekularyzował“ zakłady, zwinąwszy nader pożyteczną „*Commissione dei sussidii*“; natomiast potroił podatki, skutkiem czego nastał głód u biednych, zubożenie u wszystkich. To też do dzisiaj lud rzymski żałuje „tyranii papieżkiej“, kiedy to wprawdzie ulice nie były tak czyste, dworzec nie tak okazały, ale za to Ojciec św. rozdawał hojnie jałmużny, cudzoziemcy, spieszący na uroczystości, przywozili obficie swe złoto, a nie było ni poboru wojskowego, ni gniotących ciężarów. Za rządów Piusa IX municipium rzymskie wydawało rocznie nie więcej nad milion lir, a kiedy Piemontczycy weszli do miasta, znaleźli w kasie miejskiej 800.000 lir; później wydatki z każdym rokiem rosły, a mimo zaciągnięcia pożyczki 30 milionowej, deficyt w roku 1872 wynosił 2.500.000 fr., tak że w r. 1876 okazała się konieczną nowa pożyczka, w wysokości 10 milionów. Rzym wzbogacał się wprawdzie w nowe gmachy w stylu koszarowym; ale utracił wiele dawnych zabytków, tak że nawet protestanci i wrogowie

<sup>1)</sup> Przedtem nie było w Rzymie domów publicznych, a natomiast istniał na Rippa grande dom poprawy dla kobiet złego życia, założony przez św. Jana Rossi w pierwszej połowie XVIII wieku.

<sup>2)</sup> Szczególnym powodzeniem cieszyły się sztuki „*La monaca di Cracovia*“ i „*L'inquisizione di Spagna*.“

papieżstwa, jak Gregorovius, nie mogli ukryć swego oburzenia. Tak to gospodarowali zmieniający się co chwila syndykowie miasta, książę Doria Pamfili, ks. Pallavicini, hr. Lud. Pianciani, Venturi da Campagnano itd.

Słowem, oplakana była dola wiecznego miasta i nie było wcale przesady w piśmie z 16 czerwca 1872, jakie Pius IX wystosował do kard. Antonellego: *„Codziennie jesteś świadkiem bezprawii, raz pod tym, drugi raz pod innym pozorem dokonywanych, z uszczerbkiem religii, moralności i słuszności, a wszystkie te bezprawia zmierzają do obalenia Naszej powagi jako najwyższej Głowy Kościoła, do poniżenia jej godności, do skrepowania działalności Naszego dostojnego urzędowania, na koniec do wywrócenia wiekowej organizacji Stolicy Apostolskiej. To, nie co innego, mają na oku wszystkie owe coraz liczniejsze rozporządzenia, usuwające z pod Naszej władzy kolejno wszystkie zakłady miłości chrześcijańskiej i dobroczynności, instytuty edukacyjne i szkoły publiczne, które zawsze były przedmiotem szczególnych starań miłości i troskliwości poprzedników Naszych. W cóż innego godzi ono prawo złowrogie, które zmuszając przemocą do służby wojskowej młodzież poświęconą Bogu, niweczy jakby kosa nieublagana, najpiękniejsze nadzieje Kościoła i pozbawia świątynie i klasztory wybranego zastępu sług nowych i pracowitych.*

*Czyż nie do tego zmierza celu owa niepohamowana swoboda bezkarnego nauczania wszelkich błędów, czyto za pomocą prasy, czyto przez kazania publiczne a gorszące, które z taką bezczelnością głoszą odstępcy, ludzie zbuntowani przeciw powadze Kościoła? Niegdzieindziej wiedzie też to rozpasanie obyczajów, te nieustające zniewagi, wyrządzane świętym obrazom i sługom Bożym, te częste profanacje kościelnego nabożeństwa, te ohydne naśmiewiska z rzeczy najświętszych i najczcigodniejszych, ten systematyczny ucisk względem każdego człowieka uczciwego, a przywiązanego do Kościoła i Papieża. Wiadomo ci, Księżę Kardynale, jak widok tej niedoli Kościoła codziennie serce Nasze zakrawia. Nie mając w bezsilności Naszej najmniejszych środków do zaradzenia temu złemu, łzy tylko mieć możemy dla nieszczęść ludu Naszego.“*

Stan ten podobał się jedynie obcym przybyszom, pogardliwie buzzurami zwanym, którzy w tym celu garnęli się do Rzymu, by zatrzeć wszelki ślad panowania papieżkiego, zainaugurować nową erę bezreligijnego postępu i napełnić przytem — własne kieszenie.

Ale naprzeciw nich stała falanga Rzymian prawdziwych, starym tradycyom wiernych, do religii i papieża gorąco przywiązanych, — falanga, obejmująca wszystkie warstwy społeczne i nie przestająca uznawać Piusa IX jako prawowitego monarchy.

Kardynałowie okazywali mu niezachwianą cześć i miłość, a chociaż pozbawieni znacznej części dochodów i wystawieni na szykany motłochu, spieszyli jednak wszyscy, w czarnych karetach i bez zwykłego orszaku, do Watykanu, nie na to, by brać udział w okazałych uroczystościach, bo te od 20 wrześ. 1870 ustały, ale by dzielić z Ojcem św. trudy i przykrości rządów. Jeden tylko kardynał Hohenlohe, nie zbyt bogaty na duchu, dał się złowić rządowi pruskiemu na lep obietnicy, iż zostanie nuncyuszem w Berlinie, i wyjechał z Rzymu; lecz i on wrócił tamże w lutym 1876, nie chcąc snadź służyć za narzędzie intrygi bismarkowskiej.

Biskupi dawnego państwa kościelnego ślali często do Ojca św. adresy z wyrazem wierności i współczucia, a pewna ich część złożyła mu 9 czer. 1877 osobiście swe homagium, mając na czele kard. areybiskupa z Perugii, Joachima Pecci.

Duchowieństwo niższe, mimo ciężkich prób, jaśniało hartem i gorliwością w obowiązkach. Jak w każdej burzy, tak i w tej, nie brakło, niestety, smutnych lubo wcale nielicznych upadków; <sup>1)</sup> lecz żaden może nie zasmucił tak Piusa IX, jak upadek słynnego kaznodziei, publicysty i kierownika stowarzyszeń katolickich, Karola Maryi Curci'ego T. J. On to występował niegdyś przeciw X. Giobertemu i wraz z innymi Jezuitami (O. Bresciani, O. Franco) redagował znakomity przegląd *Civiltà cattolica*, po roku zaś 1870 utworzył w Rzymie *Società per gl'interessi cattolici* i razem z mons. Nardim założył czasopismo *Voce della verità*. Pobyt we Florencyi, tem ognisku liberalnego katolicyzmu, szkodliwie podziałał na niego; jakoż w r. 1875 przesłał Ojcu św. memoriał, w którym starał się dowieść, że władza świecka na zawsze przepadła, a ztąd radził Papieżowi, by uznawszy fakt dokonany, pogodził się z Włochami i przy pomocy większości katolickiej w ciałach prawodawczych uchwycił w rękę ster spraw publicznych. Pius IX odesłał nie-mądre pismo generałowi OO. Jezuitów, dopisawszy własną ręką:

<sup>1)</sup> Wiele hałasu sprawiła także apostazya kanonika bazyliki watykańskiej Campello, prałata Savarese i beneficyata Pawła Grassi.



„È una vera impertinenza;“ poczem O. Beckx dał O. Curciemu na własne jego żądanie dymisyę z zakonu (22 października 1877).<sup>1)</sup> Wprawdzie Curci przeprosił pisemnie Ojca św., ale nie przestał rozszerzać owego memoryału, który niebawem dostał się do masonskiej „*Rivista Europea*.“ Zgorszenie w świecie katolickim było niemałe, zwłaszcza gdy expater wydrukował we Florencyi nowe pismo (*Il moderno dissidio tra la Chiesa e l'Italia, considerato in occasione d'un fatto particolare*), w którym twierdził zuchwale, że co do sprawy włoskiej sam Watykan jest odpowiedzialny za wszystko złe, trapiące Kościół. Później upamiętał się i 29 kwietnia 1878 wręczył Leonowi XIII swą retraktacyę; lecz wkrótce potem wydał książkę p. t. „*La nuova Italia ed i vecchi zelanti*,“ pełną złośliwych wycieczek tak przeciw Piusowi IX i jego następcy, jak przeciw „stronnictwu klerykalnemu.“ Tak to pycha zaślepiła niezsześliwego starca!<sup>2)</sup>

Gorszącem było również wystąpienie Augustyna Theinera, oratoryanina i prefekta archiwum watykańskiego, tak że Pius IX musiał go pozbawić tej posady. Theiner, poufnik kardynałów d'Andrea i Hohenlohe, a przeciwnik Jezuitów, był w ścisłych stosunkach ze starokatolikiem Friedrichem i miał mu nawet dostarczyć osnowy do dziesięciu publikowanych przezeń listów (1874); ale umierając w Civita-vecchii, poprosił o błogosławieństwo papieżkie i takowe otrzymał (10 sier. 1874).

Pośród arystokracji rzymskiej nieznaczna część rodów pokłoniła się nowemu władcy, bądź w nadziei otrzymania dostojęństw, bądź z bałwochwalstwa dla rewolucyi i zjednoczonej Italii,<sup>3)</sup> większość atoli pozostała wierną Piusowi IX i spieszyła często z hołdami do Watykanu.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Wtenczas to wyrzekł także Pius IX: „Według mego zdania państwo kościelne jest koniecznie potrzebne dla Papieża i wolności Stolicy św., chociaż rządy świeckie były dla mnie wielkim ciężarem.“

<sup>2)</sup> W r. 1884 umieścił znowu w dziennikach odwołanie.

<sup>3)</sup> Ksiązę Baltazar Odescalchi, syn uczonego ojca i najzacniejszej matki (Zofii z hr. Branickich † 1886), bawił się czas jakiś w „czerwonego,“ ale upamiętawszy się, wystąpił z rady municypalnej i złożył mandat deputowanego.

<sup>4)</sup> N. p. 17 lut., 17 czer., 2 paź., 27 grud. 1871 — 12 kwiet., 16 czer., 2 paź., 29 grud. 1872 — 15 czer., 20 wrześ., 26 grud. 1873 — 23 marca, 26 czer., 26 grud. 1874 — 11 kwiet., 21 czer. 1875 — 19 kwiet., 18 czer., 26 grud. 1876 — 21 czer. 1877.

Dawni urzędnicy świeccy i oficerowie papieżcy włoskiej narodowości dochowali, w ogromnej większości, swej przysięgi, a gardząc służbą u najezdców, okazywali się co rok w Watykanie, by ucałować stopy ukochanego monarchy i usłyszeć od niego słowo uznania.<sup>1)</sup> Biedniejszych zasilał Pius IX ze swego skarbu, Rzymianie zaś utworzyli w tym celu dwa stowarzyszenia.

Była też znaczna liczba profesorów świeckich, co nie pochwałała bezbożnego kierunku, dominującego w szkołach po r. 1870, a pamiętnem będzie ich posłuchanie na dniu 29 paźdz. 1871.

Protestowała również młodzież szkolna, tak świecka jak duchowna, osobiście zaś alumni licznych kolegiów i seminariów, którzy bądź zbiorowo, bądź według narodowości składali nieomylnemu Mistrzowi swe homagium.

Lud rzymski, oprócz najpodlejszej hołoty, którą wszędzie za pieniądze kupić można, stronił wszystek od uzurpatora i urągał się z przybyłych buzzurów, a natomiast zwracał swe oczy i serca do więźnia watykańskiego. Dziwna jakaś zmiana zaszła w usposobieniu tego ludu. Bojaźliwy z natury i niepochozny do czynu, jeszcze w roku 1849 uginał swój kark pod jarzmem rewolucyi i wołał nawet: *Viva Mazzini*; teraz po r. 1870, lubo nie chwycił za oręż gwoli wypędzenia najezdców — bo na to byłby Papież nie pozwolił — zdobył się jednak na odwagę cywilną i głośno manifestował swe uczucia dla Ojca św. a nawet dowodził ich czynami, tem cenniejszymi, że wymagały od niego ofiar. Nietylko bowiem urządzał nabożeństwa ekspiacyjne i zrobił ślub wystawienia kościoła ku czci Serca Jezusowego (1873), — nietylko czytywał chętnie i popierał dzienniki katolickie, których po r. 1870 więcej przybyło (*Voce della verità*, *Buon senso*, *Il Cassandrino*, *La Frusta*, *La Metropoli del mondo cattolico*, *l'Imparziale*, *La Stella*, *La Vergine*, *La Famiglia*), — ale potworzył liczne stowarzyszenia, które w krótkim czasie rozwinęły znakomitą działalność.

Mianowicie *Società per gl'interessi cattolici*, założone w roku 1871, broniło ogólnie wszystkich spraw kościelnych, czyto wydając

---

<sup>1)</sup> Tak n. p. dawni urzędnicy mieli audyencję 20 stycz., 5 lut., 9 mar., 5 maja, 3, 9, i 23 lip. 1871 — 5 maja, 25 czer., 4, 13, 20 lip. 22 grud. 1872 — 2 lip. 1873 — 24 czer., 31 grud. 1874 — 30 stycz. 1875; — dawni oficerowie 5 maja, 13 czer., 17 lip. 1871 — 27 czer., 27 grud. 1872 — 27 grud. 1873 — 27 grud. 1874.

dzienniki (*Voce della verità*), czy zakładając szkółki i lycea, czy urządzając deputacje do Ojca św. *Associazione della lettura a domicilio* dawało do czytania dobre książki, w celu wyrugowania złych. Stowarzyszenie św. Alojzego urządzało na intencję Ojca św. wspólne modlitwy i Komunie św., a podobny cel miał związek p. t. *Circolo dell' Immacolata per l'associazione della preghiera continua*. Stowarzyszenie „*Pia opera della santificazione delle Feste*,“ czuwało nad zachowaniem dni świętych, przez rząd i sektę zbyt często gwałconych. Towarzystwo kobiet pod nazwą: „*La Pia Unione*,“ miało na celu utrzymanie wiary w ludności, wspieranie biednych i pieczę nad obyczajami.<sup>1)</sup> *Società della gioventù cattolica* i *Circolo di San Pietro* zawiązała młodzież dla pielegnowania w sobie uczuć religijnych i chronienia się od bezbożnych wykładów. *Lega Daniele O' Connell per la libertà dell' insegnamento cattolico in Italia* miała upominać się o wolność nauczania, którą we Francji szczęśliwie wywalczono, i szerzyć oświatę chrześcijańską. *Societas Romana Princeps a Petro Juris Consultorum et causas in foro agentium* miała bronić w sądach interesów katolickich i praw Stolicy św. (1877) i t. d. W ogóle istniało w Rzymie 10 stowarzyszeń katolickich, które tworzyły jeden związek pod nazwą: „*Federazione Piana*.“ Nadto Rzymianie przy każdej sposobności spieszyli do Ojca św., okazując mu swoją miłość głośnymi okrzykami a nieraz rzewnym płaczem; on zaś przyjmował ich ze zwykłą serdecznością i karmił naukami, pełnemi namaszczenia świętego i ewangelicznej prostoty.<sup>2)</sup> Spieszyły tam mianowicie rozliczne stowarzyszenia i bractwa stolicy chrześcijaństwa,<sup>3)</sup> — spieszyły pojedyncze parafie rzymskie, jakby jakie hufce uszyko-

<sup>1)</sup> Stowarzyszenie to liczyło w 1872 roku 1550 kobiet i miało 63.293 lir dochodu.

<sup>2)</sup> Mowy te zebrał O. Paskal de Franciscis p. t. *Discorsi del Sommo Pontifice Pio IX* etc. Roma 1873—1882.

<sup>3)</sup> N. p. 25 stycz., 5, 11, 28 lut., 15 mar., 15, 22 czer., 16, 19, 20, 23 lip., 5, 24 sier., 24 wrześ., 6, 8 grud. 1871 — 23, 26 mar., 9 kwiet., 15, 22, 27 maja, 4, 13, 15, 25 czer., 6, 17, 19, 25 lip., 5, 8, 20 wrześ. 1872 — 8 stycz. 8 mar., 17 lip., 2 sier., 14, 18, 29 wrześ., 6, 23 paź., 16 list. 1873 — 1 lut., 4 mar., 11, 25 kwiet., 11 lip., 18 sier., 20 wrześ., 20 paź., 1 list. 1874 — 18, 24 stycz., 28 lut., 12 kwiet., 11, 26 maja, 6, 14, 22 czer., 3, 4 lip. 1875 — 11 mar., 26 sier. 1877.

wane, <sup>1)</sup> — spieszyli osobno przedstawiciele różnych stanów, duchowni, artyści, kupcy, rzemieślnicy, — spieszyły niewiasty stanów wyższych <sup>2)</sup> i niższych, <sup>3)</sup> — spieszyła młodzież płci obojej, <sup>4)</sup> a nawet dzieci. <sup>5)</sup> Co więcej, w dzień św. Piotra 1875 r. przybyło do Rzymu mnóstwo wieśniaków, którzy pod olbrzymią kolumnadą rozłożyli się na noc, jakby obozem, a nazajutrz po odbytej spowiedzi i wysłuchaniu nabożeństwa pospieszyli gromadnie do bram watykańskich, wołając: „Chcemy widzieć Ojca św., chcemy widzieć Ojca naszego, puście nas, puście.“ Straż dała o tem znać Ojcu św., który polecił natychmiast wprowadzić ich do jednego z ogrodów watykańskich i sam tamże podążył. Niktby nie zdołał opisać

rzewnej sceny, jaka nastąpiła wtedy. Poczciwi wieśniacy rzucili się do stóp Ojca św. i opowiadali mu z płaczem o srogiem położeniu, w jakim się obecnie znajdują; kobiety, młodzież, dzieci, starcy, słowem wszyscy, cisnęli się do rąk Papieża, by je połączyć swojemi i okryć pocałunkami. Bieluchna postać Piusa stała pośród wiejskiego ludu, niby Zbawiciel wśród nakarmionej przez siebie rzeszy.

Lud rzymski kochał zatem Piusa IX i objawiał często swe przywiązanie, zwłaszcza w ważniejszych okolicznościach, np. w dzień jego imienin, w rocznicę koronacyi, powrotu z Gaety, lub zaboru Rzymu, w chwili przyjazdu Wiktora Emanuela, lub otwarcia parlamentu i t. d. Zaprawdę, nigdy światłość i ciemność, wiara i bezbożność nie rozdzieliły się mocniej, jak w teraźniejszym Rzymie, w którym odnowiła się dawna walka chrystyanizmu z poganstwem.

<sup>1)</sup> N. p. 4, 17 grud. 1871 — 28 stycz., 4, 11, 26 lut., 3, 10, 17 mar., 14, 21, 28 kwiet. 1872 — 13 lut., 25 mar. 1873.

<sup>2)</sup> N. p. 12 kwiet. 1871 — 8 paź. 1873 — 8 grud. 1873 — 31 stycz., 8 grud. 1874.

<sup>3)</sup> N. p. 10 grud. 1871 — 7, 14 stycz. 1872 — 26 lut., 23 mar. 1873 — 1 mar., 11 paź. 1874.

<sup>4)</sup> N. p. 17 stycz., 27 lut., 23, 29 maja. 22 czer., 8, 17 lip., 7 wrześ., 2 paź. 1871 — 19 mar., 25, 30 maja, 11 lip., 2, 30 wrześ., 2 paź., 5, 10, 19 grud. 1872 — 10, 15, 18, 20 stycz., 29 mar., 8, 9 lip., 2 paź. 1873 — 30 stycz., 11 mar., 7, 14 maja, 21 paź., 22 list., 6 grud. 1874 — 15 kwiet., 2 maja, 6, 10 czer., 18 lip., 19 list., 19 grud. 1875 — 3 lut., 30 list. 1876 — 4 wrześ., 21 paź. 1877.

<sup>5)</sup> N. p. 5, 11 stycz., 14 lip. 1871 — 8, 12 stycz., 31 mar. 1872 — 16 stycz. 1873 — 15 stycz. 1874 — 10 lip. 1875.



Rzymianie, wierni Papieżowi, wstrzymywali się od wyborów czy do rady municypalnej czy do parlamentu, widząc w nich pośrednie uznanie uzurpatorskiego rządu. Tej zasady, mającej hasło „*ne elettori ne eletti*,” trzymali się, co do wyborów parlamentarnych, prawi katolicy w innych także prowincjach włoskich, a niektórzy deputowani, jak n. p. Laura di Broglio, Ondes Reggio, Castagna, złożyli nawet mandaty, by się nie sprzeniewierzyć sumieniu; natomiast w wyborach municypalnych brali udział i nieraz zwyciężali. Sam Pius IX pochwalił to postępowanie i w przemowie do stowarzyszenia niewiast, pod wezwaniem św. Melanii i św. Katarzyny Seneńskiej (11 paźdz. 1874) następujące podał powody: „*Wszystkim wiadomo, że za kilka dni, ci, których tu nazywają wyborcami; mają zająć się wyborem deputowanych, przeznaczonych do zasiadania w pewnej wielkiej sali. — A ponieważ z jednego miasta włoskiego otrzymałem zapytanie, czy wolno zasiadać w onej sali, podczas gdy wam zalecam modlitwę, odpowiadam zarazem na to zapytanie w dwóch tylko uwagach.*

*A najprzód powiadam, że wybory nie są wolne, gdyż namiętności polityczne stawiają temu zbyt liczne i zbyt potężne przeszkody.*

*A gdyby nawet i były wolne, zawsze jeszcze pozostałaby główna trudność do zwyciężenia, trudność odnosząca się do przysięgi, którą każdy składać winien bez żadnego zastrzeżenia. Tę przysięgę, zważcie to dobrze, składać trzeba w Rzymie, tu w stolicy katolicyzmu, pod okiem Namiestnika Chrystusowego. A przysięgać należy na wypełnienie, bronienie i utrzymywanie praw państwa, czyli, że przysięga ona trzeba uprawnić grabież Kościoła, dopełnienie świętokradztwa, nauczanie antykatolickie i nadto jeszcze to wszystko, co się dopełnia i dopełniać będzie w przyszłości. Wszystko zaś ku wzgardzie dawnych i nowszych cenzur kościelnych, w przeciwieństwie z publicznemi i uroczystemi obietnicami.*

*Z czego wyprowadzam wniosek, że się nie godzi zasiadać w sali, o której wspomniałem.“*

Zwolennikom polityki utylitarnej nie podobawa się ta rada, ale usprawiedliwiały ją zasady katolickie i ówczesne stosunki. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Do rad municypalnych wybierali katolicy i nieraz zwyciężali; tak n. p. w roku 1887 przeszła w Rzymie całkowicie lista katolickiego związku *Unione Romana*.

Katolicy liberalni byli nawet za tem, by się Papież z królem włoskim pogodził, na co jednak Pius IX w przemowie do pielgrzymów włoskich odpowiedział (6 stycz. 1877): „*Pragną niektórzy, co również nazywają się katolikami, aby Kościół zbliżył się do państwa i wydartą władzę doczesną uznał za nieodwołalnie straconą. Co do mnie, przypominam moje przysięgi i przy pomocy Bożej staram się ich dotrzymać, nie nakłaniając ucha na pewne argumenta, jakie fantazya i pycha głów egzaltowanych podsuwa.*“<sup>1)</sup>

Rzeczywiście, pojednanie między papieżem i królem włoskim nie jest możebne, dopóki Papież nie odzyska Rzymu i niezależności monarszej, co i Leon XIII niezachwianie głosi.



## ROZDZIAŁ IV.

### Narody katolickie u stóp więźnia watykańskiego — Dwa jubileusze (1871 i 1877).



*Manifestacje katolickie na rzecz Ojca św. we Włoszech, we Francyi, w monarchii austro-węgierskiej, w dzielnicach polskich, w Niemczech, w Szwajcaryi, w Hiszpanii, w Portugalii, w Belgii, w Holandyi, w Anglii, w Irlandyi, w Ameryce — Świętopietrze — Deputacje i pielgrzymki w Watykanie — Dwa posłuchania Włochów — Lata Piotrowe Piusa IX — Odezwa stowarzyszenia Gioventù cattolica — Uroczystości w Rzymie — Dary i gratulacje — Dni Piotrowe Piusa IX — Jego jubileusz biskupi — Deputacje różnych narodowości — Dary świata katolickiego.*

Podczas gdy rządy pochyliły czoło przed zwycięzką rewolucją i bratały się z przywłaszczycielami Rzymu: ludy katolickie rzuciły na nich bezwzględne anatema i głośno objawiały swe współczucie dla więźnia watykańskiego. Na wieść samą o wejściu Piemontczyków okrzyk oburzenia podniósł się ze wszystkich zakątków ziemi, a w ślad za nim poszły protestacje, adresy, zjazdy, pielgrzymki i tym podobne manifestacje.

<sup>1)</sup> Pius IX oświadczył przytem, że jest rzeczą naganną składać przysięgę na wykonanie praw, które w części sprzeciwiają się woli Bożej, i kazał wstrzymać się od tego.

We Włoszech minister Raeli wzbroniał duchowieństwu wydawania publicznego sądu o zaborze Rzymu; mimo to biskupi ślali adresy do Ojca św., pełne apostolskiej odwagi; toż samo czyniły stowarzyszenia katolickie, z których jedno — *Circolo di S. Biagio* w Cento — nie wahało się napisać: „Nie myśl, Ojcze święty, jakoby ludy włoskie chciały Ci wydrzeć ostatni strzępek prawowitego Twego władztwa... nie! nigdy Włochy katolickie nie pragnęły tej haniebnej zbrodni, a katolicy wszystkich krajów słowem i pismami protestowali przeciw tak niesprawiedliwemu zaborowi.“ W skutek odezwy hr. Edwarda Crotti di Castigliole, mężczyźni umieszczali swe protestacye w dzienniku *Unità cattolica*; tymczasem szlachetna i czynna Rozalia Pignone del Carretto di Campo-franco zachęcała niewiasty włoskie do podpisywania adresów do Ojca św., co z niezmiernym przyjęto zapalem.

Francya katolicka potępiała jednogłośnie niecną politykę rządu „obrony narodowej“, ale zdeptana stopą Prusaka, nie mogła nic uczynić dla Ojca św. Za to po ukończeniu wojny ślala petycye do zgromadzenia narodowego, zbierała świętopietrze i urządziła pielgrzymki do Rzymu.

W monarchii austriacko-węgierskiej biskupi wezwali wiernych do modlitwy *pro Petro servato in carcere*, i złożyli u stóp tronu petycye za przywróceniem władzy świeckiej Papieża; w tymże celu wierni odbywali narady, wiece i pielgrzymki. Już 7 listopada 1870 roku, na zgromadzeniu stowarzyszeń katolickich w Wiedniu, zaprotestowano przeciw „świętokradzkiemu rabunkowi ojcowizny Piotra św. i przeciw wszystkim bezprawiom, jakie popełniono na Namiestniku Chrystusowym i całym Kościele katolickim;“ poczem we wszystkich krajach monarchii podpisywano podanie do rządu i adres do Ojca św., który osobne deputacye zawiozły do Rzymu. Równocześnie, w skutek odezwy arcybactwa św. Michała, poczęto zbierać świętopietrze, w czem przykład dała dostojna cesarzowa, posyłając Ojcu św. na nowy rok 1871 powinszowanie i dar 100.000 złr. Rząd nie sprzeciwiał się tym objawom czci i miłości dla Ojca św., ale dalekim był od wszelkiej w jego sprawie interwencyi, choćby tylko dyplomatycznej, a na podaną sobie petycye katolików odpowiedział przez hr. Andrassego, ministra spraw zewnętrznych, że Papież jest wolny, skoro może prekonizować biskupów!

Z Galicyi wyprawiono adres do Rzymu, z poselstwem od narodu polskiego, za które Ojciec św. w piśmie z 25 marca 1871 r., wystosowanem do nuncyusza wiedeńskiego, arcyb. Falcinello, podziękował. Nadto Paweł Popiel, mąż znany z przywiązania do Kościoła i ojczyzny, wręczył 6 grud. 1871 J. C. M. Franciszkowi Józefowi adres, podpisany przez 190.000 mieszkańców Galicyi, a zawierający usilną prośbę, „aby cesarz, jako *advocatus ecclesiae*, za pośrednictwem rządu swojego raczył zastrzedz prawa katolików, w osobie Ojca św. pogwałcone, i przypomnieć, iż państwo kościelne jest własnością tak całego chrześcijańskiego świata, jak każdego katolika z osobna.“ Protestowała również Wielkopolska, a prymas Ledóchowski jeździł nawet do Wersalu do króla Wilhelma, by orędownać za Papieżem (list. 1870).<sup>1)</sup> Pośrednictwo to było jednak bezowocnem i dało powód do krzywdzących a nieuzasadnionych podejrzeń. Trzecia dzielnica polska nie mogła głośno okazać swej miłości dla Ojca św.

W Niemczech wielki był ruch na rzecz Papieża; wszędzie podpisywano adresy, odprawiano pielgrzymki, urządzano liczne nader zjazdy, z których jeden — w Fuldzie na grobie św. Bonifacego (12 paź. 1870) — zgromadził więcej niż 10.000 uczestników. Szły też adresy od wielu rad miejskich, od szlachty nadreńskiej, od stowarzyszeń, jakoteż petycye do królów, pruskiego i bawarskiego, — rozumie się, bezskuteczne.

W Szwajcaryi nie tylko biskupi i wierni dali folgę swym uczuciom w licznych adresach, ale rada kantonu Uri zaprotestowała uroczyście przeciw zaborowi Rzymu i wniosła do rady związkowej żądanie na piśmie, by takowa w imieniu katolickiej ludności Szwajcaryi wystąpiła za przywróceniem świeckiej władzy Papieża (24 list. 1870), podczas gdy rada kantonu Unterwalden na ręce nuncyusza złożyła podobny adres. Prócz tego, 23 paźdz. 1870 zebrał się w Genewie kongres katolików z różnych stron Europy, pod przewodnictwem znakomitego biskupa Mermillod, dla naradzenia się, jakby zaprowadzić jedność obrony za pomocą jedności środków. Uchwalono tam, że najprzód trzeba zdobyć sobie miłosierdzie Boże przez pielgrzymki, modły publiczne i prywatne, — potem, że trzeba

<sup>1)</sup> Arc. Ledóchowski wręczył królowi adres od biskupów swojej prowincyi kościelnej i od kapituł.



podawać petycye z mnogimi podpisami do rządów i ciągle te petycye powtarzać, — dalej, że należy działać na opinię publiczną przez prasę, — nakoniec, że obowiązkiem katolików jest zapewnić Ojcu św. dochód, jakiego potrzebuje do zarządu Kościoła; jednym słowem, że konieczną jest rzeczą, aby rozpowszechnieniem prawdy przebić tę sieć kłamstwa, potwarzy i podstępów, jaką rozciągnięto w Europie. Poczem kongres postanowił założyć dziennik katolicki p. t. *Correspondance de Genève* i wysłać adres do Ojca św.

Hiszpania, zawichrzona wówczas przez rewolucyę, urządziła na intencyę Ojca św. uroczyste nabożeństwa, wspólne Komunie i tak zwane veglie, czyli czuwania przed Najśw. Sakramentem; de kortezów zaś wniosła liczne petycye za przywróceniem doczesnej jego władzy (1870).

W Portugalii wystąpiła młodzież katolicka z inicjatywą adresu, który wkrótce pokrył się tysiącami podpisów. W celu niesienia pomocy Ojcu św. zawiązał się w Oporto komitet pod prezydencyą margr. de Monfalins de Terena, i wystosował dnia 20 list. 1870 r. gorącą odezwę do katolików portugalskich, wzywając ich w imię wspólnej wiary i odwiecznej w tym kraju czci dla Niepokalanej Dziewicy do składania świętopietrza; co też nie pozostało bez skutku, bo do 11 kwiet. 1871 zebrano trzy miliony *reisów*, a krom tego urządzono na tenże cel wielką loteryę.

Katolicy belgijscy, korzystając ze zwycięstwa odniesionego przy wyborach, zaprotestowali tak w izbie jak w senacie przeciw zaborowi Rzymu. Toż samo miało miejsce na zjazdach katolików w Mechlinie (11 paźdz. 1870), w Brukseli i Gandawie, a równocześnie tysiączne rzesze odbywały pielgrzymki na intencyę Ojca św., wołając z zapalem, nawet na ulicach stolicy: „Niech żyje Papież - król! Krom tego podpisywano petycye do króla, by się ujął za Głową Kościoła. Świętopietrze, które w Belgii, podzielonej w tym celu na „dekanaty,“ zbierano regularnie, teraz się pomnożyło, dzięki zachęcie hrabiego d'Alcantara, prezesa „dzieła świętopietrza“ (*Oeuvre du denier de St. Pierre*) i hrabiego de Villermont, prezesa „dzieł papieżkich“ (*Oeuvres pontificales*); poczem osobna deputacya wybrała się do Rzymu, by Ojcu św. wyrazić współczucie i złożyć roczną daninę Belgii (183.000 fr. oprócz darów od pojedynczych osób). Piętnastego stycznia 1871 przyjął ją Pius IX w swej bibliotece prywatnej, a wysłuchawszy pięknego adresu, który odczytał adwokat Wilhelm Verspeynen, dziękował ze wzru-

szeniem ludowi belgijskiemu za ten nowy dowód znanej mu od dawna wiary jego i przywiązania do Kościoła; deputowanym zaś za pociechę, jaką mu przybyciem swoim w tych ciężkich próbach przyniesli. <sup>1)</sup>

Podobnie katolicy holendersey wystosowali petycję do króla z prośbą o poparcie sprawy papieżkiej, i wysłali do Rzymu adres, liczący blisko milion podpisów, podczas gdy tysiące pobożnych modliło się po kościołach i na intencję Ojca św. przyjmowało Komunię św. Odwetem liberałów i masonów było zwinięcie poselstwa przy Stolicy św. (17 list. 1871), mimo że katolicy chcieli dobrowolną składką pokryć ten wydatek.

W Anglii biskupi, lordowie, panie wyższych stanów i lud ślali adresy do Ojca św., w Londynie zaś odbył się 9 grud. 1870 wielki meeting katolicki i uchwalił jednomyślną a energiczną protestację przeciw dokonanej grabieży. Krom tego zawiązało się tamże stowarzyszenie katolickie pod nazwą: „*The catholic Union of Great Britania*,“ „aby starać się o przywrócenie Ojcu św. praw monarszych do państwa kościelnego i bronić interesów katolickich.“

Licznymi były również meetingi irlandzkie, mianowicie wielki wiec katolicki w Dublinie (30 list. 1870), w którym uczestniczyło przeszło 40.000 osób wszelkiego stanu, a który uchwalił wezwać ministerstwo angielskie, aby „w poczuciu sprawiedliwości i publicznego prawa, usiłowało wszelkimi sposobami przywrócić Papieżowi zabrane mu przemocą miasto i prowincye.“ Osobna deputacya wręczyła Ojcu św. adres na dniu 5 stycz. 1871.

Nie milczała również Ameryka i nawet od świeżo nawróconych Indyan, szczepu „Serc ościstych,“ przywędrował do Rzymu adres, mieszczący taki ustęp: „Jakkolwiek my, biedni Indyanie, nie mamy dobrego poznania o tem, co przyzwoite i słuszne, sądzimy jednak, że zbrodnia jest podobne obchodzenie się z Tobą. My sami, nawet przed czterdziestu lub pięćdziesięciu zimami, gdyśmy jeszcze byli całkowicie dzikimi, nie bylibyśmy śmieli tak obejść się z Tobą.“

---

<sup>1)</sup> Podobnie w r. 1874 deputacya belgijska, pod przewodnictwem hr. de Villermont, złożyła Ojcu św. 80.000 fr., a w r. 1876 znakomity senator belgijski, markiz Solvyns, przywiózł z jednej tylko dyecezyi gandawskiej 100.000 fr.

Do adresów dołączały narody katolickie obfite dary. Najazd Piemontczyków pozbawił Piusa IX wszelkich dochodów, tymczasem pomnożyły się wydatki, bo trzeba było utrzymywać dawnych urzędników i biskupów wygnanych lub obdartych; otóż ludy same płaciły Ojcu św. listę cywilną,<sup>1)</sup> a płaciły tak ochoczo, że sama Belgia w latach 1871—72 złożyła 285.078 fr. Nawet z Chin, acz nawiedzonych głodem, przywiózł biskup Verolles skromny grosz świętopietrza (r. 1873), podczas gdy nawróceni dziecy z australskich wysp Tahiti przysłali swe własne wyroby. Dzięki tej ofiarności ludów, nie zaznał Pius IX niedostatku, owszem mógł po dawnemu łożyć na zakład *Vigna Pia*, na dom pokutnic św. Magdaleny, na szkoły katolickie w Rzymie, na restauracyę kościołów (św. Jana Later., Najśw. Panny Maryi *in Trastevere*, N. Panny *del fiore* we Florencyi) i łóż watykańskich, a nawet posyłać zapomogi dla dotkniętych powodzią czy innemi klęskami we Włoszech, Francyi, Anglii, Czechach i Węgrzech, i odłożyć parę milionów dla swego następcy.

Świętopietrze wiozły zwykle do Rzymu osobne deputacye i składały takowe u stóp Ojca św. na publicznych posłuchaniach. Nadto w roku jubileuszu powszechnego, to jest r. 1875, postanowiono, za inicjatywą Francyi, urządzać narodowe pielgrzymki do grobów Apostołów, jużto by modlitwą i pokutą ubłagać miłosierdzia u Boga, jużto by uczyć i pocieszyć Namiestnika Chrystusowego. Myśl tę pochwalił Pius IX w piśmie sekretarza brew ad principes, mons. Mercurellego, wystosowanem do wicehr. Damas, prezydenta „rady pielgrzymek“ we Francyi (z 4 mar. 1875); narody zaś przyjęły ją z zapałem.

Prym dzierżyli Włosi. Wprawdzie sekta, w spółce z rządem, wiele dusz nietylko zdemoralizowała, ale prawie zszataniła, mimo to ogromna większość narodu pozostała wierną tradycyom katolickim.<sup>2)</sup> Gorliwi katolicy zszeregowali lepiej dawne stowarzyszenia

<sup>1)</sup> Książę Modeny przysłał Ojcu św. r. 1870 weksel na milion franków, a gdy Papież weksel odesłał, zmartwiony książę napisał nowy list, błagając o przyjęcie sumy. Ojciec św., ustępując w tej szlachetnej rywalizacyi, posłał księciu błogosławieństwo z zaręczeniem, że użyje wekslu, gdy będzie w wielkiej potrzebie.

<sup>2)</sup> Jeden tylko dziennik *Unità cattolica*, wydawany przez X. Margotti, zebrał w 10 latach (1860—70) 3,722.551 fr. świętopietrza, a w jednym r. 1871 aż 331.258 fr.

i zawiązali nowe,<sup>1)</sup> a dla skoncentrowania sił urządzili kongresy katolickie, z których pierwszy odbył się w Wenecyi (1874), drugi we Florencyi (1875), trzeci w Bolonii (1876),<sup>2)</sup> czwarty w Bergamo (1877). Ich też dziełem były częste deputacye i pielgrzymki, które hołdy od całego narodu, albo od pojedynczych miast i stowarzyszeń niosły do Watykanu.<sup>3)</sup> Godzi się opisać dwa przynajmniej posłuchania. Dnia 21 czer. 1872 przeszło 2.000 Włochów, należących do wszystkich części półwyspu, zgromadziło się w sali książęcej, oczekując tam przybycia Ojca św. Pius IX przybył koło południa w towarzystwie prawie całego Kolegium św., wielu biskupów, prałatów dworu papieżkiego, szambelanów honorowych, i został powitany głośnymi okrzykami: „Niech żyje nasz Ojciec św.! Niech żyje Papież-Król!“ Potem zasiadł na tronie, a wysłuchawszy adresu, który odczytał pan Acquaderni z Bolonii, przemówił w słowach pełnych zapału i apostolskiej powagi. Mianowicie wyraził swą radość, iż widzi przed sobą tylu Włochów, mających jedną myśl i jedną nadzieję, — wspomniął o błogosławieństwie, jakie przed dwudziestu czterema laty dał całej Italii, — zapewnił, że nie zmieniwszy wcale swoich uczuć, i teraz błogosławi swoją ojczyznę, a szczególnie gorliwych jej pasterzy i lud wierny, lecz że od tego błogosławieństwa wyklucza mistrzów fałszu, co trują serca młodzieży, jakoteż zatwardziałych nieprzyjaciół Boga i Ko-

<sup>1)</sup> Najczynniejszemi były *Società per gl'interessi cattolici* i *Società della gioventù cattolica*.

<sup>2)</sup> Trzeci kongres nie mógł obradować z powodu napaści ze strony motłochu i zakazu prefekta.

<sup>3)</sup> Mianowicie: 23 lut. 1871 (deputacya z Bolonii), 16 czer. (z Velletri), 16 czer. (z Neapolu), 19 czer. (ogólna), 23 czer. (z państwa kościelnego), 24 czer. (z Terni), 28 czer. (z Neapolu), 2 lip. (z Salerno), 28 lip. (z Rocca di Papa), 23 lip. (ogólna), 23 wrześ. (z Frascati), 14 paźdz. (z Grottaferrata), 27 stycznia 1872 (ogólna), 14 czer. (ogólna), 17 czer. (z Palermo), 21 czer. (ogólna), 11 lip. (z Albano), 10 list. (z Albano), 6 stycz. 1873 (ogólna), 18 stycz. (z Neapolu), 25 maja (ogólna), 16 czer. (z Neapolu), 21 czer. (ogólna), 28 wrześ. (z Civitavecchii), 6 stycz. 1874 (ogólna), 18 stycz. (z Neapolu), 9 kwiet. (ogólna), 18 czer. (z Neapolu), 21 czer. (dep. pierwszego kongresu kat.), 2 lip. (z Velletri i Genzano), 13 grud. (z Frascati), 6 stycz. 1875 (dep. młodzieży wł.), 18 stycznia (z Neapolu), 24 czer. (ogólna), 30 wrześ. (dep. II kongresu), 6 stycz. 1876 (pielgrzymka ogólna), 29 maja (dep. 24 miast), 6 stycz. 1877 (pielgrzymka ogólna), 3 czer. pielgrzymka ogólna).



ściola, łupieżców świątyń, burzycieli obrazów, bluźnierców i ciemiężców. Zakończył zaś gorącą modlitwą:

*Tak, o Panie, polecam ci te Włochy, które raczyłeś uczynić ziemią wybraną. Tutaj to zasadziłeś winnicę katolicyzmu, tutaj umieściłeś stolicę Twego Namiestnika. O słodki Jezu! niechaj te Włochy oczyszczą się raz na zawsze z swoich klęsk i powrócą do stanu Tobie miłego, niechaj powrócą do swobodnego wyznawania religii, w sercach ich zasianej...!*

Dwudziestego dziewiątego maja 1876 r. przypadała 700-letnia rocznica bitwy pod Legnano, w której Fryderyk Rudobrody od *ligi lombardzkiej*, związanej z inicjatywy papieża Aleksandra III, poniósł stanowczą klęskę.<sup>1)</sup> Dzień ten postanowili katolicy włoscy święcić uroczystie, dla uczczenia tryumfu wolności nad tyranią, Stolicy św. nad potężnym owego czasu wrogiem. Dwadzieścia cztery miast, które do owej ligi wówczas należały, wysłały swych deputowanych do Ojca św., aby wobec całego świata zatwierdzić tę wielką historyczną prawdę, iż cokolwiek Włosi mieli wielkiego i chwalebnego, wszystko to winni jedynie papieżom, którzy zawsze byli obrońcami ich narodowości, ich praw i ich ojczyzny. Po odczytaniu adresu przez p. Feliksa Pozzo, wypowiedział Pius IX wspianą mowę, zawierającą pogląd historyczny na świeżo ubiegłe dzieje Italii:

„Otoczony tak dobrymi Włochami, jak wy, którzy tutaj jesteście obecni, i przejęty dowodami miłości, jakimi obdarzyło mnie mnóstwo innych, przesyłających mi uprzejme listy, pełne najczulszych wyrazów, którzy ubolewają wraz z Nami nad smutnym stanem Włoch i siłą się go złagodzić, wzywam was, abyście na chwilę poszli w ślad za mną i zwrócili się nagłym rzutem oka ku owym wypadkom przeszłości, z których, jakby ze źródła, wypłynęły stosunki dzisiejsze.

„Podobało się Opatrzności Boskiej położyć kres więzieniu wielkiego papieża Piusa VII i przywrócić go do Rzymu, wśród radości ludów i tryumfów chrześcijaństwa. Aliści ledwie tu przybył i wszedł

---

<sup>1)</sup> 25 maja 1873 obchodzono we Włoszech ósmsetną rocznicę wyniesienia na stolicę ap. Grzegorza VII. Pius IX, tak podobny duchem do Grzegorza VII, pochwalił tę myśl w piśmie do X. Jak. Margotti'ego, redaktora dziennika *Unità cattolica*.

do bazyliki watykańskiej, spotkał w jej przedsionku, pośród swoich uradowanych poddanych, i króla sardyńskiego, witającego go z uczuciem synowskiej miłości i głębokiej czci. Całe Włochy, od szczytów Alp aż do nizin Sycylii, oddawały się uniesieniom zapału, a zdjawszy szatę żałoby, zastąpiły ją oznakami radości, bo widziały początek pokoju, który się stał celem powszechnego pragnienia. Wszędzie brzmiało słowo: pokój; echa miast, wsi, przysiółków wtórowały: pokój, pokój! Szczęśliwy ten okrzyk powtarzały z radością wszystkie ludy.

„Lecz pokój ten nie podobał się ludziom ambitnym, znajdującym się wówczas na półwyspie, jak również i tym wielu, którzy wzgardzili praktykami religijnymi, zapomnieli zupełnie o Bogu i przywykli w mętnej wodzie ryby łowić, — dla których rewolucye i zawiechrzenia stały się konieczną potrzebą, aby tym sposobem mogli zaspokoić nienasycone żądze rewolucjonistów. Jakież wyniknęły ztąd następstwa? Najpierwszym zamiarem burzycieli było zepsucie serc i umysłów, mianowicie młodzieży. Przypominam sobie, iż mówiono wtedy, że nigdy nie widziano tyle edycyj pism niedowiar-ków XVIIIgo wieku po tamtej stronie Alp, jak wówczas. Do autorów dawnych przyłączyli się współcześni, ożywieni tymże samym duchem.

„Włochy poszły w te ślady; przewrotni pisarze również i tu się sprzymierzili, i nie potrzeba mówić, jakie mnóstwo zatrutych książek zalało kraj. Dwa wielkie miasta szczególnie zionęły dziełami niemoralnymi i gorszącymi romansami, które w ostatnich latach, przypominam sobie, usiłowałem nawet jeżeli nie wytępić — bo to było niemożliwem — to przynajmniej liczbę ich zmniejszyć.

„Powstała tedy sekta, czarna z imienia (*Carbonari*); lecz czarniejsza z czynów; rozpowszechniła ona się w tym pięknym kraju, wciskając się zwolna w wiele miejsc. Później ukazała się inna, która chciała nazywać się młodą, lecz która w istocie była starą w złości i nieprawości. Z temi dwoma połączyły się jeszcze inne, aż wszystkie zlały swe mętne i błotniste strumienie w obszerne bagno masoneryi.

„Z tego bagna wychodzą dziś zaraźliwe wyziewy, które się rozchodzą na wszystkie strony świata i przeszkadzają tej biednej Italii wyrazić swą wolę w obliczu wszystkich narodów. Owe towarzysztwa tajne utrzymywały ludy w agitacyi i wcisnęły się wreszcie

w te sfery, które nie tylko nie powinny były ich tu dopuścić, ale wszelkimi siłami starać się je powściągnąć i oddalić. Niechaj przynajmniej przeszłość będzie nauczającą lekcją dla przyszłości.

„Nie będę czynił uwag i daremnie się żalił; powiem jedynie, że agitatorom zrazu powiodło się tylko częściowo; w końcu jednak, ci którzy ulegli złudzeniom, okazując stałość godną innej sprawy, jakoteż przewrotni agitatorowie, słuchając podszeptów piekła, doszli do tryumfu bezładu i zwycięstwa najohydniejszej rewolucyi.

„Rewolucya jednak pożera swoich synów, a pierwszą próbą dzikiego jej charakteru było skierowanie jej wściekłości przeciw temu, co przez próżność lub ambicję stanął na czele wielkiego przewrotu. Jesteśmy tu widzami tego opłakanego tryumfu, nie tylko widzami, lecz ofiarami twardych jego następstw. Widzimy teraz coraz jaśniej obłudę owego Hosanna, poprzedzającego tyranie, grabieżę, niesprawiedliwości, jakimi ugodziła w Kościół i jego prawa. Ach z iluż dawnych złudzeń, z iluż starych szarów wytrzeźwił się teraz umysł publiczny! Lecz nie zamierzam *infandum renovere dolorem*, wyliczając klęski, jakich doznaje Boska Oblubienica Jezusa Chrystusa. Ograniczę się na zrobieniu uwagi, że do okrucieństwa tyranii dołączyli cynizm pogardy.

„Nie pójdziemy do Kanossy, woła z pogardliwym sarkazmem chorągwy obecnej rewolucyi, a wszyscy ślepi satellici przyklasnęli.

„Odpowiemy na to: Iść lub nie iść do Kanossy, to rzecz niepewna. Co jest jednak pewnem, to to, że wszyscy przywleczeni zostaną przed krzyż tryumfujący, że stawia się wszyscy, chcąc lub nie chcąc, pełni trwogi i przerażenia, wobec tego znaku chwały. Krzyż będzie ich potępieniem, i krzyż będzie naszym wzmocnieniem i radością.

„Równie pewnem jest, że Bóg postanowił zbawić Kościół i przywrócić mu pokój na tej nawet ziemi i to przez moc krzyża. Pod tym znakiem nie przestajcie, najdrożsi synowie, walczyć i potykać się za sprawiedliwość; jeżeli on dla nas służy za sztandar walki, będzie on także chorągwią zwycięstwa. A kiedy mówię, że nie należy zaprzestawać walki pod tym szlachetnym sztandarem, chcę przez to jasno dać poznać, że nie może być walki bez boju, bez znużenia, bez oporu. Lecz z krzyżem przed oczyma możemy walce przeciwstawić stanowczość, znużeniu wytrwałość, uciskowi męztwo, a we wszystkich twardych okolicznościach cierpliwość.

Słowem, stanie się, że krzyżem Kościół odniesie zwycięstwo. *In hoc signo vinces*. Ten rozkaz Opatrzności, tak jasny dla nas, jest dla nieprzyjaciół naszych ciemnością, a często przedmiotem szyderstw i żartów. Lecz umiejmy się wznieść ponad to wszystko, aby się wzmocnić w wierze i czynić dobrze.

„Niechaj nieprzyjaciele Kościoła będą przedmiotem naszej miłości i naszych ustawicznych modłów; lecz modląc się za nimi, potępiajmy ich błędy i fałszywe zasady. Odwracajmy się od ich stowarzyszeń sekciarskich, więcej niż ze wstrętem i oburzeniem, i radźmy młodzieży, aby ich unikała, jak jadowitej żmii. Ich usiłowaniom w złem umiejmy przeciwstawić usiłowania nasze w dobrem. Chcą oni nauki, utworzonej wychowaniem antykatolickiem, czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby pomnożyć nauczycieli zdrowych doktryn. Ludzie ci chcą samowoli, a my walczy (powiedzmy to głośno), walczy za wolność, lecz za wolność, która idzie w parze ze sprawiedliwością. Oni chcą psuć, a my starajmy się leczyć. W szczególności misya, jaką spełnić winni dobrzy katolicy, jak wy, zależy na położeniu tamy strumieniowi nieprawości, który rozlewa i rozszerza codzien więcej swoje wody.

„Środkiem pewniejszym od innych i prowadzącym do zamierzonego celu jest zgoda i jedność. Jedność z Bogiem, zgoda między nami, jedność z pierwszymi pasterzami dyecezyi. A ponieważ mówiono o wielkim papieżu, pełnym zasług dla Włoch, który okazał mężne serce i niezachwianą stałość, pamiętajmy, że ów ś. p. Aleksander III. szczególnie zjednoczeniu zawdzięczał tryumf, jaki otrzymał. Walczcie i wy także zjednoczeni i zgodni, aby osiągnąć ten sam skutek, i osiągnięcie go z pewnością, może nie potrzebując iść do Kanossy lub do Wenecyi.

„Wreszcie zwróćmy się do Boga i prośmy Go, aby mocą Krzyża św. oswobodził nas od nieprzyjaciół naszych i rozprószył ich: *Per signum Crucis de inimicis nostris liberet nos Dominus Deus noster*. A ponieważ krzyż jest obecnie godłem walki, będzie on rękojmnią zwycięstwa i tryumfu. *In hoc signo vinces*. Z tem godłem wznoszę rękę i błogosławię was w imieniu Trójcy św. Błogosławię was, wasze rodziny i wszystkich tych jeszcze, ile ich jest, (a są niezliczeni, jak wam już rzekłem), co mi piśmiennie przesłali uczucia miłości i przywiązania. Błogosławię także tych wszystkich, którzy dzielili te same uczucia w całym świecie katolickim, aby



idąc ciągle w cieniu tego błogosławieństwa, błogosławieni byli przez samego Boga po wszystkie wieki.<sup>1)</sup>

„*Benedictio Dei*“ etc.

Inne narody nie pozostały w tyle, jakoż widziano u stóp więźnia watykańskiego Francuzów,<sup>2)</sup> Hiszpanów,<sup>3)</sup> Portugalczyków,<sup>4)</sup> Polaków,<sup>5)</sup> Belgijczyków,<sup>6)</sup> Holendrów,<sup>7)</sup> Niemców,<sup>8)</sup> Szwajcarów,<sup>9)</sup> Austryaków,<sup>10)</sup> Anglików,<sup>11)</sup> Irlandczyków,<sup>12)</sup> Szkotów,<sup>13)</sup> mieszkańców Ameryki północnej<sup>14)</sup> i południowej.<sup>15)</sup>

<sup>1)</sup> Według „Przeglądu lwowsk.“ T. XI str. 822.

<sup>2)</sup> Mianowicie: 18 czer. 1871, 20 czer. (z Alzacyi), 24 czer. (panie francuzkie), 13 lip. 1872 (dep. ogólna), 5 maja 1873 („rada pielgrzymek“), 4 maja 1874 (dep. ogólna), 20 kwiet. 1874 (z Montpellier), 5 maja 1875 (pielgrzymka ogólna), 31 maja 1875 (z Clermont), 8 wrześ. (z Laval), 10 paź. (z Besançon), 12 paź. (z Nantes), 14 list. (z Aix, Luçon, Wandei), 22 list. (z Marsylii, Baionne), 12 grud. (z Rennes), 30 kwiet. 1876 (z Tuluzy), 5 maja (z Paryża), 17 wrześ. (z Saubaudyi), 26 wrześ. (z Tarbes), 5 paź. (z Nantes), 15 list. (z Le Mans). 1 lut. 1877 (z Besançon), 30 kwiet. (z Saubaudyi), 2 maja (z Bretanii), 5 maja (piel. ogólna), 8 maja (z Korsyki), 13 maja (z Lyonu), 19 maja (z Agen i Belley), 22 maja (z Marsylii i Limoges), 25 maja (z Cambrai, Arras, Montpellier), 31 maja (z Bourges, Poitiers, Troyes, Perpignan), 1 czer. (z Aix, Nantes), 8 wrześ. (z Angers), 21 list. (z Carcassone).

<sup>3)</sup> 26 czer. 1871, 2 maja 1872 (dyec. Tarragona), 16 paź. 1876, 12 czer. 1877.

<sup>4)</sup> czer. 1871, 29 maja 1877.

<sup>5)</sup> 17 czer. 1871, 6 czer. 1877.

<sup>6)</sup> 18 czer. 1871, 15 lip. 1871, 25 grud. 1873, 24 stycz. 1875, 3 paź. 1875, 23 maja 1877.

<sup>7)</sup> 17 czer. 1871, 15 czer. 1877.

<sup>8)</sup> 10 lut. 1871 (panie z Niemiec), 16 czer. 1871, 4 lut. 1872 (stowarzyszenie niem.), 24 czer. 1872 (stow. niem. w Rzymie), 12 czer. 1873 (stow. niem.), 20 lip. 1873 (malarze niem.), 4 stycz. 1874 (stow. niem. w Rzymie), 18 stycz. 1875 (toż samo), 13 maja 1875 (pielgrzymka ogólna), 21 czer. 1876 (toż samo), 17 maja 1877 (toż samo).

<sup>9)</sup> 25 czer. 1871, 26 czer. 1877.

<sup>10)</sup> 5. mar. 1871, 25 kwiet. 1871 (ze Styryi), 17 czer. 1871 (z wyższej Austrii), 18 czer. 1871 (z Tyrolu), 22 czer. 1871 (z Tryestu), 26 marca 1872 (panie z Gorycyi), 27 maja 1872 (piel. ogólna), 30 maja 1872 (z Kroacyi), 7 czer. 1872 (z Dalmacyi i Tyrolu), 27 maja 1877 (ogólna), 30 maja 1877 (z Kroacyi).

<sup>11)</sup> 5 kwiet. 1871, 16 czer. 1871, 10 maja 1877.

<sup>12)</sup> 23 czer. 1871, 5 stycz. 1872, 5 stycz. 1873, 5 stycz. 1874, 10 stycz. 1875, 30 grud. 1875, 7 czer. 1877, 15 czer. 1877.

<sup>13)</sup> 12 maja 1877.

<sup>14)</sup> 21 czer. 1871 (ze Stanów zjednoczonych), 9 czer. 1874 (toż samo).

<sup>15)</sup> 16 czer. 1871 (z rep. Ecuador), 26 list. 1873, 15 czer. 1871 (z Brazylii i republiki argentyńskiej).

Krom tego, nietylko seminarya różnych narodowości, istniejące w Rzymie, udawały się corocznie do Ojca św., by przez usta jednego z rektorów<sup>1)</sup> wyrazić mu swą cześć i wdzięczność, ale w ważniejszych chwilach zbierały się na salach watykańskich deputacye międzynarodowe.<sup>2)</sup> Przypatrzmy się takiej deputacyi. Rojno i gwarno w ogromnej komnacie, — tu grupa Francuzów lub Belgów rozmawia z ogniem, obok nich spokojni Anglicy i Niemcy, ale nie mniej przywiązani do Ojca św., tam Hiszpan o czarnem, iskrzącem się oku, ówdzie jakiś Polak z tęsknotą na twarzy, bo właśnie przypomniiał sobie nieszczęśliwą ojczyznę, — jest tam nawet misyonarz z Chin i Maronita z Libanu i murzyn wychowujący się w Propagandzie, a wszyscy połączeni złotą wstęgą wiary i jedno mający serce. Wtem otwierają się drzwi, wchodzą gwardziści, szambelani, prałaci, kardynałowie, a za nimi Ojciec św. Nastaje cisza, — wszyscy, jakby na komendę, rzucają się na kolana. Pius IX siada na tronie i słucha z uwagą adresu, poczem wstaje i przemawia. Za każdym słowem zapal rośnie w słuchaczach, — synowie południa nie mogą już powstrzymać wybuchających uczuć i jedni klaskają w dłonie, inni wołają: „*Vive Pape le roi*,” albo „*Viva Papa e re*,” poczem wszyscy rzucają się do tronu, by ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego.

Zaiste było coś majestatycznego, że nie powiem cudownego, w tej procesyi ludów do Watykanu, i to jedno mogło osłodzić Piusowi IX niemałe zaprawdę cierpienia; lecz Opatrzność Boża zgotowała mu większe jeszcze triumfy.

Od Piotra św. aż do Piusa IX 257 papieży rządziło Kościołem Chrystusowym, a wśród nich wielu było mężów wielkich i świętych, jaśniejących majestatem wieku, cnót, czynów i cierpień, ozdobionych nawet aureolą męczeństwa; lecz żaden nie dostąpił tego przywileju, by na Stolicy świętej dożyć lat Piotrowych. Byli między nimi tacy, co wcześniej objęli rządy, lecz i na nich sprawdziły się słowa, które niegdyś lud rzymski powtarzał podczas ko-

<sup>1)</sup> R. 1871 przemawiał O. Piotr Semeneńko, rektor Kolegium polskiego.

<sup>2)</sup> Jak n. p. 16 kwiet. 1871 (panie), 27 list. 1871, 24 stycz. 1872, 30 mar. 1872, 19 kwiet. 1872, 31 paź. 1872, 7 mar. 1873, 4 kwiet. 1874, 19 kwiet. 1874 (panie), 2 list. 1874, 25 mar. 1875, 13 kwiet. 1875, 22 mar. 1876, 10 czer. 1877 (dziennikarze).

ronacyi papieża: „*Annos Petri non videbis.*“ Niektórzy już już zbliżali się do mety, gdy wtem śmierć zabiegła im drogę; tak np. Pius VII panował lat 23, miesięcy 5, dni 6, — Hadryan I lat 23, miesięcy 10, dni 17, — Pius VI lat 24, miesięcy 8, dni 14. Dopiero w wieku XIX, w którym na nowo odżyło pogaństwo i wszystkie wyteżyło siły, by Kościół, jeżeli nie ukrzyżować, to przynajmniej wtrącić do katakumb, i na gruzach Stolicy Piotrowej wzniesić trony dla nowożytnych cesarów: Opatrzność Boża obdarzyła przywilejem lat Piotrowych tego Papieża, co w obronie królestwa Chrystusowego najuporczywsze staczał walki i najdotkliwsze ponosił cierpienia, tak że do niego słusznie zastosowano godło „*Crux de cruce.*“

Wieczorem 16 czerwca 1871 miał on ukończyć 25-ty rok swego pontyfikatu. Z bijącym sercem i z modlitwą na ustach oczekiwał tej chwili cały świat katolicki, gotując się obchodzić ją jak najuroczyściej. Przodowały tu stowarzyszenia katolickie, mianowicie stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Bolonii, którego organ „*Eco della Gioventù italiana,*“ odzywał się kilka miesięcy przedtem: „Do Rzymu! tak, wszyscy do Rzymu! wszyscy na ów dzień, na ową godzinę, urządzmy rzeczywistą pielgrzymkę do Watykanu, z miast, miasteczek i siół zdążajmy do Ojca św. zamkniętego w więzieniu; ponówmy wzdłuż naw św. Piotra i portyków apostolskiego pałacu wspaniałe zebranie, jakie miało miejsce 11 kwietnia 1869.“ Rzeczywiście, wszystkie narody katolickie nie tylko w duchu pielgrzymowały do Rzymu, ale wysłały tamże znamienitszych swoich synów, by byli rzecznikami ich szczerych i gorących uczuć. Nie małą do tego pobudką była im encyklika *Beneficia Dei* z 4 czerwca 1871, którą Pius IX obwiescił wiernym swój jubileusz papieżki.<sup>1)</sup> Podobny do weterana, który synom swoim opowiada swe twarde, ale zarazem chwalebne boje, przedstawił on w kilku rysach dzieła dokonane w czasie swego pontyfikatu, wspomniął o licznych utrapieniach, które mu zgotowali zaciekli nieprzyjaciele, ale i o pociechach, jakie nań zlewa Bóg miłościwy, a mianowicie o „*tym nadzwyczajnym i ogromnym darze łaski Bożej, która w tak długim szeregu świętych poprzedników i w długim ciągu XIX wieków jemu samemu udzieloną została,*“

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta.* Vol. V. 324.

a w końcu pozwolił biskupom udzielić ludowi dnia 16 czerwca lub kiedyindziej papieżkiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym.

Podczas gdy po świecie odprawiały się nabożeństwa i pielgrzymki, w Rzymie już 13 czerwca rozpoczęły się posłuchania, a ogromne sale watykańskie nie mogły pomieścić napływających co chwilo deputacyj wszelakiej narodowości. Dosyć będzie wyliczyć ważniejsze. I tak, przed wszystkimi stanęła pierwsza wobec Namiestnika Chrystusowego kapituła kanoników św. Piotra (12 czer.), by wynurzyć swe życzenia, a jako upominek złożyć plan pomnika, który w bazylice na uwiecznienie jubileuszu miała wystawić i wystawiła.<sup>1)</sup> Po niej przybyli członkowie stowarzyszenia Serca Jezusowego, kanonicy bazyliki laterańskiej i liberyańskiej (*Maria Maggiore*) (13 czer.), opaci i generałowie zakonów lub zgromadzeń zakonnych, oficerowie dawnego wojska papieżkiego (z darem 5.200 lir.), członkowie archikonfraternii rzymskiej, Picena zwanej (14 czer.), alumni akademii duchownej, proboszczowie wszystkich parafij, gwardya palatynska i liczne grono Sabaudczyków.

Dnia 15 czerwca przedstawiły się deputacye stowarzyszeń *Società Romana per gl' interessi cattolici* i *Pia Unione*, 16-go zaś szambelanowie papieżcy, rektorowie kolegów zagranicznych, deputacye z Anglii, Niemiec i z republiki Ecuador, wreszcie nad wieczorem, właśnie w godzinie odbytej niegdyś elekcji, deputacya neapolitańska, z kardynałem Riario Sforza na czele. Tegoż dnia kard. wikary Patrizi odśpiewał w bazylice laterańskiej uroczyste *Te Deum*, nazajutrz zaś patriarcha konstantynopolitański odprawił dziękczynne nabożeństwo w bazylice watykańskiej, na tym właśnie ołtarzu, nad którym spoczywa starożytna katedra św. Piotra; krom tego po kościołach odbywały się trydua. Kościoły były przepełnione, ale manifestacyj publicznych ni oświecenia nie było, bo Papież sobie tego nie życzył; zresztą nie byłoby to bezpiecznem przy znanej zuchwałości buzzurów, którzy na ulicach napastowali obce deputacye, zwłaszcza niemiecką, i rozsiewali kłamliwe wieści, że gotuje się „*cro iata cattolica*“ na pohybel liberałom.

<sup>1)</sup> Jestto medalion mozaikowy z popiersiem Ojca św. i następującym napisem: *Pio IX Pont. Max. Qui Petri annos in Pontificatu Romano unus aequavit, Clerus Vaticanus Sacram ornavit sedem XVI kal. Quint. A. MDCCCLXXI.* Umieszczono go po nad statuą św. Piotra obok konfesyi.



Sam dzień jubileuszu — 17 czerwca — wypadł w uroczystość Serca Jezusowego, z czego pobożność katolicka nie bez podstawy wносиła, że Serce Zbawiciela, tak przez Piusa IX czczone i umiłowane, złożyło nań tę wielką łaskę. W dzień ów, o godzinie 9-tej, a więc w onej chwili, gdy przed 25 laty ogłoszono z loży wybór Piusa IX, św. Kolegium kardynałów usty kard. dziekana Patrizi wyraziło swe życzenia, poczem otrzymały posłuchanie gwardye przyboczne, szlachta rzymska i różne deputacye, jak holenderska, austriacka i polska. W następnych dniach przyjmował Ojciec św. ambasadorów obcych mocarstw, prałatów domowych, deputacyę włoską, hiszpańską, illiryską, francuzką, portugalską, amerykańską, irlandzką, szwajcarską, alzacą, towarzystwo św. Wincentego a Paulo, młodzież rzymską, artystów, akademie, kolegia, korporacye itp.

Każda z tych deputacyj przynosiła nietylko życzenia, ale także wspaniałe dary,<sup>1)</sup> do każdej też przemawiał Pius IX z taką swobodą i z takim uczuciem, iż zdawało się, jakoby nie znał, co to zmęczenie, a serce jego było fontanną ciągle bijącą. Krom tego ze wszystkich stron świata, bo nawet z Japonii, z Chin, z wysp australskich i od Indyan amerykańskich szły doń adresy z upominkami i świętopietrzem. Wszyscy panujący przez posłów zwyczajnych lub nadzwyczajnych przesłali swe powinszowania. Cesarz Franciszek Józef I wyprawił w tym celu marszałka dworu ks. Hohenlohe, król bawarski ks. d'Oettingen, Thiers wręczył

<sup>1)</sup> Tak np. *Società per gl' interessi cattolici* ofiarowało drogi bardzo *racyonał*, mający służyć jako kosztowna spinka przy kapie; patrycyusze rzymscy kazali wybić osobno medal wielki na pamiątkę jubileuszu; gwardya pałatyńska ofiarowała bogatą mitrę; urzędnicy papieżcy kielich w wartości 20.000 lir; dyecezya sinigalska siatkę pełną złota; Alzacya przysłała skrzyneczkę pełną srebrnych pieniędzy papieżkich, a prócz tego jeszcze osobną skrzyneczkę pełną napoleonadorów; akademia *ecclesiastica* dała prześliczny krzyż, wysadzany drogimi kamieniami; artyści katolicycy złożyli się na zbiorowe album; rada ministrów papieżkich ofiarowała piękny krzyż z brylantami; gwardya *nobile* prześliczny pierścień. Z Belgii przywieziono. prócz drogiej tyary, pudełeczko z drogimi kamieniami i 300.000 franków świętopietrza; gwardya Szwajcarów złożyła łaskę z gałką, przedstawiającą jabłko ze złota, wysadzone drogimi kamieniami; z Neapolu przywiózł kardynał 54.000 lir, w miejsce proponowanej *sedia gestatoria*, która jeszcze nie była wykończona; deputacya holenderska przywiozła 400.000 fr., deputacya wrocławska 100.000 fr.; deputacya poznańska 10.000 talarów itd.

własnoręczny list przez ks. d'Harcourt, królowa angielska przesłała serdeczny telegram. Wysłannik Wiktora Emanuela, gen. Bertole-Viale, widział się tylko z kard. Antonellim, ale do Papieża nie został wpuszczony.

Gdy to się działo w Rzymie, wszyscy katolicy, poczynawszy od mieszkańców stolic Europy aż do świeżo nawróconych murzynów centralnej Afryki, nabożeństwami, illuminacyami, zebraniem, a przede wszystkim wspólną modlitwą i Komunią św. obchodzili jubileusz papieżki. Byłto niejako wspaniały koncert, w którym miliony serc, na jeden ton nastrojonych, wydawały przepiękną melodyę — wdzięczności i uwielbienia dla Pana Boga, czci i przywiązania dla Jego wybrańca. Uroczystości podobnej świat dotąd nie widział; była ona tak imponująca, że sami innowiercy patrzyli na nią ze zdumieniem i z zazdrością.

Na pamiątkę tego jubileuszu chcieli katolicy sprawić Piusowi IX tron złoty i nadać przydomek „Wielkiego,“ ale mąż pokorny w piśmie z 8 sier. 1871, wystosowanem do senatora Franc. Cavalletti'ego, odsunął od siebie te zaszczyty; natomiast w encyklice *Saepe* z 5 sierpnia 1871 złożył gorące dzięki Bogu za to „*dziwne zaiste widowisko jedności katolickiej, okazujące jawnie, że cały Kościół, chociaż po szerokim rozrzucony świecie i składający się z ludów rozmaitych obyczajów, uzdolnień i dążeń, jednym rządzonej jest duchem Bożym, który go tem cudowniej umacnia, im zapalczywiej prześladuje i dręczy go bezbożność, i im podstępniej stara się go pozbawić ludzkiej pomocy*;“ ludności zaś katolickiej za przesłane życzenia, hołdy, adresy i dary wyraził swą wdzięczność.<sup>1)</sup>

Dwudziestego trzeciego sierpnia 1871 dożył Pius IX dni Piotrowych (*dies Petri*), to jest, siedział na Stolicy apostolskiej lat 25, miesięcy 2 i dni 7, tyle właśnie, ile Piotr św. W dniu tym Rzym katolicki spieszył do bazyliki laterańskiego na dziękczynne *Te Deum*, w Watykanie zaś zebrała się przeważnie młodzież włoska, by z rąk Ojca św. przyjąć Komunię św., a potem złożyć u stóp jego swe życzenia i 160.000 fr. świętopietrza.<sup>2)</sup> W południe tegoż dnia mieli posłuchanie członkowie katolickich

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V. 343 i 348.

<sup>2)</sup> Ojciec św. odprawił Mszę św. dla uproszenia pokoju dla Włoch, a przybory, tegoż dnia używane, podarował stowarzyszeniu młodzieży włoskiej.

stowarzyszeń i neapolitańczycy, którzy przynieśli z sobą nowy tron, *sedes gestatoria* zwany. W przemowie swojej przyrównał Pius IX siebie i Stolicę św. do onego żydowina, którego poranili zbójcy; dodał jednak, że miłosierny samarytanin, Chrystus, wraca zdrowie i dodaje mocy, aby okazać wielkość swojej dobroci i swojej wszechmocy; w końcu pobłogosławił tak obecnych, jak nieobecnych, szczególnie zaś młodzież katolicką, *„która w tak ciężkich i niebezpiecznych czasach poświęca swe życie, aby święte depositum wiary, chrześcijańskiej miłości i nadziei na lepszą przyszłość nie-szkazitelnie zachować.“*

Od onej chwili upłynęło sześć lat, ale lat bardzo ciężkich, które dotkliwiej jeszcze poraniły serce Piusa IX i głębiej wtłoczyły koronę cierniową na jego skroni; bo wszakże w tych latach srożyło się najbardziej prześladowanie we Włoszech, Niemczech, Szwajcaryi, Hiszpanii, Rosyi, Turcyi i Brazylii. Nic też dziwnego, że choć duch jego nie stracił dawnej siły i pogody, to jednak ciało pochyliło się pod brzemieniem wieku i cierpień, na twarzy przybyło zmarszczków, a niemoc w nogach więcej dawała się uczuć.

Ludy tymczasem coraz gromadniej ciągnęły do więzienia watykańskiego, a on wszystkie do siebie tulił, pocieszał, oświecał i umacniał, iż mimo wysień cesaryzmu lub rewolucyi wiernie trwały przy Bogu i Kościele. Zaprawdę, to gorące przywiązanie ludów katolickich do Piusa IX, ta niewidziana dotąd tęsknota, która z najodleglejszych stron pędziła tysiące do stóp Namiestnika Chrystusowego, to jeden z największych jego tryumfów.

Trzeciego czerwca 1877 upływało pięćdziesiąt lat od owej chwili, kiedyto 35-letni kapłan Jan Maria Mastai Ferretti, mianowany przez Leona XII arcybiskupem spoletańskim (21 maja 1827), otrzymał z rąk kard. Castiglioni (późniejszego Piusa VIII) sakrę biskupią w kościele św. Piotra *ad vincula*. Rocznicą ta wywołała wielki ruch w świecie katolickim, i rzec można, że jeszcze gorętsze, niż w r. 1871, były objawy uczuć, zwłaszcza że Pius IX brewem z 28 list. 1877, wystosowanem do stowarzyszenia młodzieży włoskiej, ogłosił odpust zupełny na dzień jubileuszu. Jakby tchnieniem Bożem porwane, ciągnęły do miasta wiecznego rzesze wszelakiego narodu, by uczcić św. starca, który acz strudzony wiekiem i bólem znękany, przyjmował wszystkich z pogodnym obliczem i do wszystkich przemawiał z przedziwną świeżością.

Już 30 kwietnia rozpoczęły się uroczyste posłuchania różnych deputacyj. Kolejnie szły po sobie: deputacya sabaudzka (30 kwietnia), francuzka (5 maja), angielska (10 maja), kanadyjska (11 maja), szkocka (12 maja), holenderska (15 maja), niemiecka (17 maja), belgijska (23 maja), północno-amerykańska (24 maja), szwajcarska (26 maja), austriacka (27 maja), portugalska (29 maja), kroacka (30 maja), włoska (3 czerwca), polska (6 czerwca), irlandzka (7 czer.), meksykańska (7 czer.), sycylijska (8 czer.), węgierska (11 czer.), hiszpańska (12 czerwca), brazylijska, kanadyjska i argentyńska (15 czerwca); że już zamierzamy o późniejszych deputacyach i o przyjęciach czy to pojedynczych osób czy całych korporacyj.<sup>1)</sup> Szczególnie świetnem było posłuchanie, dane 10 czerwca sześciuset reprezentantom prasy katolickiej, na których adres odpowiedział Ojciec św. piękną przemową, zalecającą szczególnie zgodę i jedność, by łącniej zwalczyć rewolucyę i bezbożność.

Obchód religijny odbył się 21 maja w bazylice św. Piotra, a 3 czerwca w kościele św. Piotra *ad vincula*; równocześnie urządzono w Watykanie wystawę darów, jakie ludy katolickie ofiarowały Ojcu św. Wartość tychże oszacowano na 10 milionów, pod gdy świętopietrze przyniosło 16,476.381 franków.<sup>2)</sup> Nietylko ludy, ale i monarchowie, począwszy od cesarza apostolskiego, który wyprawił umyślnie hr. Larisch'a, aż do naczelnika prawosławia, który do tego upoważnił ks. Urusowa, złożyli swe życzenia,<sup>3)</sup> jak zaś w świecie katolickim obchodzono ten jubileusz, opisać niepodobna. Rzec można, że żaden może papież nie obudził takiej miłości u wszystkich narodów katolickich, jak Pius IX; ale bo też wielką była miłość Piusa IX dla tychże narodów. Przypatrzmy się, co on dla nich uczynił w latach 1871—1878.

<sup>1)</sup> Mowy Ojca św. zamieścił De Franciscis l. c. Opis całej uroczystości w *Civiltà catt.* An. XXVIII i XXIX.

<sup>2)</sup> Z tej sumy przeznaczył Pius IX 4 miliony fr. na fundusz zapasowy dla Stolicy św., 4 mil. fr. na utrzymanie byłych urzędników wojskowych papieżkich, 4 mil. fr. na odnowienie większych kościołów rzymskich i na dzieła sztuki, resztę na cele dobroczynne.

<sup>3)</sup> Za to oburzenie u buzzurów było wielkie, a przedstawiciele parlamentu, podążyli w ten dzień, który był zarazem „świętem statutu,” do Kwirynału z adresami.



## ROZDZIAŁ V.

## Dobre i złe prądy we Francyi.

*Pogrom Francyi — Współczucie Piusa IX i interwencya pokojowa — Bezprawia Komuny — Koniec gallikanizmu — Petycje za Papieżem i dyskusya w zgromadzeniu narodowem — Małoduszna polityka Thiersa co do sprawy rzymskiej — Mac-Mahon prezydentem republiki — Statek l'Orénoque odwołany — Manifestacye katolickie i monarchiczne — Uchwały zgromadzenia narodowego o kapelanach wojskowych i uniwersytetach katolickich — Stowarzyszenia katolickie — Złe żywioły — Masoni i inne związki antireligijne — Rozbicie konserwatystów i zwycięztwo republikańców — Jul. Simon prezesem ministrów — Le clericalisme voilà l'ennemi — Walka przeciw Kościołowi.*

W latach 1870 i 1871 odbył się sąd Boży nad Napoleonem III i nad Francją. Po klęsce sedańskiej lud paryzki ogłosił Rzeczpospolitą, na której czele stanął rząd „obrony narodowej“ (*gouvernement de la défense nationale*), złożony przeważnie z masonów (Favre, Gambetta, Simon, Pelletan, Picard, Crémieux, Jerzy Glais-Bizoin, Em. Arago, Garnier Pagès, Rochefort). Prezydentem tego rządu i generalnym gubernatorem Paryża mianowany został gen. Trochu, wiceprezydentem Jul. Favre. Postanowiono walczyć do upadłego, ale błogosławieństwo Boże odwróciło się od Francyi; wojska jej w 16 wielkich bitwach i wielu potyczkach zostały pobite, fortece, nie wyjmując Strasburga (27 wrześ.), Metzu (27 paźdz.)<sup>1)</sup> i Paryża (28 stycz.), zostały wzięte, kilkadziesiąt tysięcy zbrojnych zginęło, do 375.000 jeńców, 6.500 dział i 120 sztandarów wpadło w ręce zwycięzców.

Rzec można, że Francję pokonał wówczas nie tyle oręż pruski, ile moralny jej upadek, który spowodowały zasady r. 1789, wnikające przy pomocy częstych rewolucyj i sekty masonskiej coraz głębiej w serce narodu, — dalej radykalne dzienniki, bezecne romanse, niemoralne widowiska, wiodące do zagłady wiary i rozpasań obyczajów, — wreszcie powszechny prąd materyalizmu,

<sup>1)</sup> Obronną twierdzę Metz, gdzie było 173.000 wojska, poddał marsz. Bazaine z pobudek raczej politycznych, za co w r. 1873 wytoczono mu proces i zamknięto go na wyspie Sainte Marguerite, z kąd jednak uszedł (1874).

czyli szął wzbogacenia się i używania, ogarniający całe społeczeństwo, a przez rząd Napoleona III nie tylko nie wstrzymywany, ale owszem popierany. Wytykał to nieraz Pius IX; kiedy zaś sprawiedliwość Boża spuściła swą różgę, starał się ją odwrócić swoją modlitwą,<sup>1)</sup> a chociaż rząd obrony narodowej przez pełnomocnika swego Sénard pochwalił zabór Rzymu, on jednak nie przestał zajmować się losami Francji. „*Biedna i szlachetna Francja* — wyrzekł wówczas ze łzami do arcybiskupa algierskiego, bawiącego właśnie w Rzymie — *Zlituj się nad nią Boże!*“ poczem dodał: „*Cały świat was opuszcza, ale papież, jakkolwiek sam jest więźniem, pozostanie wam wiernym.*“

Chcąc skłonić strony walczące do zawarcia pokoju, napisał 12 listopada po raz wtóry do króla pruskiego Wilhelma, a równocześnie pomny „*dowodów przywiązania i dziecięcej miłości, które wielkoduszny naród francuzki dawał mu przy każdej sposobności,*“ wezwał arcybiskupa z Tours, X. Guibert, by w tej myśli pośredniczył u członków rządu ówczesnego, jakoteż by wraz z innymi biskupami nie zaniedbał „*temu narodowi szlachetnemu, którego bohaterstwa nieszczęście nie zniszczyło i nieśmiertelnej sławy wojennej przyćmić nie zdołało, mądrej i poważnej rady udzielać, iżby nie słuchał przewrotnych nauk, których celem jest przewrócenie porządku, a które rozszerzają ludzkie anarchii.*“ Do tego listu (z 12 listopada 1870) dołączył osobną odezwę do rządu obrony narodowej; ale pisma te, będące nowem świadectwem opieki papieżkiej nad ludami, pozostały bez skutku, bo przy obopólnem rozjątrzeniu wojna trwała dalej, dopóki Francja nie została zmuszoną prosić o pokój. Po upadku Paryża, Leon Gambetta, zwolennik walki na zabój, wziął dymisyę (6 lutego 1871), poczem zebrane w Bordeaux Zgromadzenie narodowe wybrało naczelnikiem władzy wykonawczej Adolfa Thiersa (17 lut.), który zaraz z ministrami Favre'm i Picard'em udał się do Wersalu, celem rozpoczęcia rokowań pokojowych. Ułożony tamże preliminarz pokoju (26 lutego) przyjęło Zgromadzenie narodowe 1 marca, ostateczny zaś pokój zawarty został 10 maja we Frankfurcie. Mocą tegoż musiała Francja odstąpić Alzację i część Lotaryngii, a krom tego zapłacić do r. 1874 pięć miliardów franków.

<sup>1)</sup> *Civiltà catt.* An. XII. Vol. I. 495.

Gorszym może dla niej ciosem była bratobójcza walka w Paryżu. Ledwie minęła zgroza oblężenia, a oto stronnictwo najradzykalniejsze, pod nazwą „k o m u n y“ przyszło tam do steru i wypowiedziało posłuszeństwo Zgromadzeniu narodowemu, trzymając się zasad, które członkowie internacyonału wypowiedzieli na zjeździe w Brukseli (w kwietniu 1871): Nie chcemy własności, bo własność jest krzyżącą niesprawiedliwością; nie chcemy religii, bo religia czyni człowieka bydlęciem i maszyną; nie chcemy Boga, bo człowiek sam jest bogiem; nie chcemy księży, bo księża są nieprzyjaciołmi i najzaciętszymi wrogami rodzaju ludzkiego. Dwudziestego szóstego marca nastąpił wybór 94 członków komuny, jako naczelnego rządu Paryża; równocześnie i po innych miastach starano się tworzyć podobne republiki „czerwone“, które z paryską miały utworzyć federację; ale po uwięzieniu Blanquiego udało się stłumić te ruchy.

Komuna, złożona przeważnie z członków internacyonału, a popierana przez masoneryę,<sup>1)</sup> była zacieklą nieprzyjaciółką religii, toteż dekretem z 4 kwietnia ogłoszono rozdział Kościoła i państwa, zniesiono budżet wyznań, uznano majątek kościelny za własność narodową, prócz tego uwięziono arcybiskupa Jerzego Darboy<sup>2)</sup>, i wielu księży jako „*serviteurs d'un nommé Dieu*“, sprofanowano wiele świątyń, w których rozpasane kobiety miały bluźnierstwa z ambon i piły z naczyń świętych, inne zaś obrócono na obrady klubów, lub zamknięto, napisawszy na drzwiach: „*Fermée par la cassation du commerce*.“

Zgromadzenie narodowe, obradujące od 20 marca w Wersalu, poleciło marsz. Mac-Mahonowi zdobyć Paryż szturmem, ale komuniści, którymi w końcu dowodzili Cluzeret, La Cecilia, Delescluze i niestety, Jarosław Dąbrowski,<sup>3)</sup> stawili rozpaczliwy opór. Ostatnie ich czyny odznaczyły się bezprzykładną dzikością; nie tylko bowiem zburzyli kaplicę ekspiacyjną, dom Thiersa i kolumnę Vendôme, nie tylko Louvre, Tuilerye, ratusz i wiele innych gma-

<sup>1)</sup> O udziale masoneryi w komunie pisze Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. I, 168. T. II, 555 (6 édit.)

<sup>2)</sup> Komuna chciała go wypuścić, byle rząd wersalski uwolnił Blanquiego, ale Thiers nie chciał na to przystać.

<sup>3)</sup> Dąbrowski otrzymał 23 maja śmiertelną ranę. Udział jego i innych Polaków w komunie rozjątrzył niestęchanie Francuzów.

chów oblali naftą i spalili, ale wśród strasznych zniewag wymordowali zakładników i wielu księży, jako to, dnia 24 maja: Jerzego Darboy, arcyb. paryzkiego, X. Deguerry, proboszcza kościoła św. Magdaleny, X. Allard, O. Ducoudray T. J., O. Clerc T. J.; — dnia 25 maja: O. Captier, O. Bourard, O. Delhorme, O. Contralt, Br. Chalagneret — Dominikanów; — dnia 26 maja: X. Sabattier, X. Planchat, kleryka Seigneret, O. Piotra Olivaint T. J., O. Caubert T. J., O. Anatola de Bengy T. J., O. Radigne, O. Tuffier, O. Rouchouse, O. Tardieu. Po strugach krwi i dymiących się zgłiszczach weszli Wersalczyści do Paryża (28 maja), który w onych dniach był widownią scen prawdziwie infernalnych.<sup>1)</sup>

Bolał nad tem ciężko Pius IX i acz sam biedny, posłał za pośrednictwem nuncjusza Chigi'ego 10.000 dla poszkodowanych przez wojnę i 60.000 dla obdartych przez komunę, podczas gdy kościoły paryzkie zaopatrzył w naczynia święte, a za duszę arcybiskupa Darboy i reszty pomordowanych kazał 5 czerwca odprawić nabożeństwo w *Santa Maria Traspontina*.

Zdawało się, że te ciosy przywiodą Francję do upamiętania. Rzeczywiście, lud zwrócił się więcej do Boga, a Zgromadzenie narodowe nakazało modły po kościołach, w celu uproszenia miłosierdzia Bożego dla nieszczęśliwej ojczyzny; o czem słysząc Pius IX, padł na kolana i zawołał: „*Teraz, o mój Boże, zlituj się nad moją ukochaną Francją.*“ Zaginał też z upadkiem Napoleona imperyalizm, który w ostatnich czasach stanął w obronie teoryj gallikańskich. Arcyb. Darboy jeszcze 2 marca 1871 napisał do Ojca św., że dekreta soboru watykańskiego przyjmuje z całą prostotą, na co serdeczną otrzymał odpowiedź; toż samo uczynił biskup Sury Henr. Maret, jako dziekan fakultetu teologicznego w Paryżu (27 grud. 1871), i Aug. Gratry, na krótko przed śmiercią († 6 lut. 1872), przyczem obaj w listach do arcybiskupa paryzkiego Hip. Guiberta wyrazili swe ubolewanie, że pisali przeciw nieomyślności papieżkiej. Jeden tylko Kar. Loyson, ekskarmelita, brnął coraz dalej, a po kilkuletniej odysei z amerykanką Meriman, osiadł w Paryżu, by dla garstki wyznawców „kościół gallikański“ urządzić nabożeń-

---

<sup>1)</sup> Por. Lamazou *Die Pariser Commune* (z franc.) Mainz 1872. — Fehr *Allgemeine Geschichte des XIX Jahrhunderts*. IV Theil. III Abth. 2066 sq. Regensburg, 1881.



stwo i płatne konferencje. Zresztą wśród duchowieństwa francuzkiego nie wielu znalazło się zwolenników starokatolicyzmu (jak n. p. XX. Michaud, Mouls, Jounqua itp.); natomiast dobrzy kapłani dla prześlągania P. Boga za Msze świętokradzkie utworzyli t. z. dzieło „*de la Messe réparatrice*.”

W Zgromadzeniu narodowem przeważały żywioły katolickie a dotego monarchiczne, toteż ogromną większością zniesiono dekret banicyjny, wydany w r. 1848 i 1852 przeciw Bourbonom (8 czerwca 1871), poczem książęta Aumale i Joinville zasiedli w rządzie deputowanych. Już wówczas mówiono o fuzyi obu linii i przywróceniu monarchii legitymistycznej, ale mowa Thiersa na dniu 8 czerwca a więcej jeszcze oświadczenie Henryka hr. Chambord w manifestie z 5 lipca 1871, iż pozostaje przy białej chorągwi, ustaliły republikę.

W kraju tymczasem za przewodem kard. Bonnechose i wielu biskupów podpisywano petycje, żądające interwencji dyplomatycznej na rzecz Papieża, iżby w sprawowaniu swego urzędu całkowitej mógł używać swobody; a kiedy takowe przyszły pod obrady (22 lipca 1871), uchwaliło Zgromadzenie narodowe odesłać je do ministra spraw zagranicznych, wyraziwszy zarazem „ufność w patriotyzm i roztropność naczelnika władzy wykonawczej.” Wpłynęła na to dwulicowa mowa Thiersa, który wprawdzie oddał Papieżowi hołd publiczny, ale też wbrew dawniejszym deklaracyom (z r. 1865) uznał prawo Włoch do zjednoczenia się.<sup>1)</sup> Podobnie odpowiedział na ponowne petycje 22 marca 1872, a działając konsekwentnie, nie tylko wyprawił na dwór Wiktora Emanuela posła Fournier, jawnego przeciwnika Stolicy św. ale w skutek zabiegów posła włoskiego, Nigra, polecił oficerom fregaty *l'Orénoque*, stojącej w Civita-vecchia na usługi Papieża, by w dzień Nowego Roku tak w Watykanie — co było dotąd zwyczajem — jak w Kwirynale składali życzenia. Sprzeciwili się temu ambasadorowie francuzcy przy Watykanie, hr. d' Harcourt i następca jego hr. Bourgoing, a sam Pius IX czuł się niemile dotkniętym, co ministra spraw zagranicznych, de Rémusat, zniewoliło do wydania rozkazu, iż odtąd oficerowie załogi mają zaprzestać składania życzeń.

---

<sup>1)</sup> Nawet biskup Dupanloup uległ urokowi tej mowy i z trybuny pochwalił Thiersa.

Za tę małoduszną i ubliżającą politykę pocieszyły Ojca św. gorące adresy pojedynczych dyecezyj i 46 deputowanych katolickich (z 16 września 1871), którym w piśmie do znakomitego przywódcy Gabryela de Belcastel serdeczne przesłał podziękowanie (z 5 paźdz. 1871), <sup>1)</sup> jakoteż hołdy deputacyi francuskiej (13 lipca 1872), której odpowiadając wyrzekł, że nie spodziewa się pomocy od rządów, gdyż nad rządami panują sekty, złożone z synów ciemności.

W republice „konserwatywnej“ życie religijne coraz silniejszem było tętnem; mianowicie od roku 1871 pojawiła się tam silniejsza reakcyja przeciw nurtowaniu internacyonału i profanacyi świąt, a natomiast tworzyły się t. z. *Comités catholiques*, mające za podstawę swego działania encyklikę z r. 1864 z Syllabusem, i odbywały się gromadne pielgrzymki, lubo po części z kolorytem politycznym. W Loudres n. p., patrzącem na częste a niezaprzeczalne cuda, zebrało się 6 paźdz. 1872 r., 8 biskupów, 20 deputowanych i do 100.000 pielgrzymów; tam też stanęła wspaniała bazylika, poświęcona 2 lipca 1876 przez kard. Guiberta, w obecności 35 biskupów, przyczem statua Najświętszej Panny została ukoronowana. W Chartres 28 maja 1873 było 16 biskupów, 150 deputowanych i 40.000 wiernych. Kiedy po udzieleniu błogosławieństwa papieżkiego zapytał biskup: „Czy chcecie być wiernymi Papieżowi i Kościołowi?“ odpowiedziwały tłumy: „Chcemy,“ — a potem wołano: „Niech żyje Pius IX! niech żyje Francya! Niech żyje Matka Boska!“ Do Paray le Monial ciągnęły prawie bez ustanku pobożne gromady, śpiewając po drodze: „*Sauvez Rome et la France par votre Sacré-Coeur.*“ Dwudziestego drugiego czerwca 1873 pielgrzymowało tam przeszło 100 deputowanych Zgromadzenia narodowego, by u Serca Jezusowego wyprosić tryumf Stolicy św. i odrodzenie Francyi, którą też Sercu Jezusowemu poświęcono. Niebawem zaprowadzono również pokutne pielgrzymki do Ziemi św., a od r. 1875 pielgrzymki do Rzymu. Z radością śledził te objawy Pius IX i mawiał wówczas: „*Francya okazywała mi zawsze wiele przywiązania, ja też modłę się gorąco za Francję. Została ona po kilkakroć upokorzona, ale chwała jej będzie większa, niż przedtem. Aby się stać wielkim, potrzeba przejść przez upokorzenie. Tyle piel-*

<sup>1)</sup> *Civiltà catt.* An. XXII. Vol. IV. 619.

*grzymek teraz przez Francję podejmowanych i tyle dobrych uczynków nie zostawi Bóg bez nagrody. Francya odzyska pokój.*"

Zgromadzenie narodowe uchwaliło tymczasem ustawę, zaprowadzającą naukę wyznaniową i przypuszczającą do najwyższej rady szkolnej czterech biskupów (19 marca 1873); a pierw jeszcze wydało surowe prawo przeciw internacyonalowi (14 marca 1872). Byłoby ono poszło dalej na drodze zbawiennych reform, gdyby nie brak zgody u większości konserwatywnej i chwiejne postępowanie Thiersa, od 31 sierpn. 1871 prezydenta republiki. Wprawdzie nie można Thiersowi odmówić wielkich zdolności i znakomitych zasług, atoli brak zasad katolickich, <sup>1)</sup> apoteoza rewolucyi z roku 1789, przecenianie swojego wpływu, chęć utrzymania się przy władzy i wiara we własną nieomyślność sprawiły, że broniąc republiki konserwatywnej, coraz więcej oddalał się od zasad zachowawczych i coraz niechętniej występował przeciw Kościołowi, aż wreszcie pobratał się z lewicą i jej koryfeuszem Gambettą. Otrzymawszy 24 maja 1873 wotum nieufności, ustąpił miejsca marszałkowi Maur. Mac-Mahonowi, księciu Magenty, który przy objęciu władzy przyrzekł utrzymać pokój wewnętrzny i zasady, będące podwaliną społeczeństwa.

Odrodzenie się Francji zdawało się blizkiem, kiedy w Zgromadzeniu narodowym zapadła uchwała, by *ex voto*, a ze składek narodu, wybudować kościół na Montmartre w Paryżu (24 lipca 1873), który według wniosku kardynała Guiberta, miał być poświęconym Sercu Jezusowemu. <sup>2)</sup> Pius IX pobłogosławił tej myśli w pięknym

<sup>1)</sup> Jakie były przekonania religijne Thiersa, wyznał sam wobec Guérouta, jawnego wroga religii. Kiedy Guérout w r. 1867 zrobił zarzut Thiersowi, iż tenże bronił Stolicy św., nie mając wiary, taką otrzymał odpowiedź: „Prawda, nie należę do wierzących, ale za to jestem szczery. Ja jestem namiętnym spirytualistą, i dlatego szanuję i podziwiam katolicyzm, iż tenże jest ostoją spirytualizmu w świecie. Natomiast ty, pracując nad zniszczeniem tej wielkiej religii, złej podejmujesz się roboty.” Kiedy indziej wyrzekł do biskupa Dupanloup: „Kocham katolicyzm, jego kult podoba mi się, a ilekroć jestem na Mszy, czuję się szczególnie. Co zaś szczególnie podziwiam w katolicyzmie, to przedziwną jedność i powagę istniejącą od ośmnastu wieków.” Wówczas powiedział także, że nie umrze bez kapłana; ale śmierć go nagle zaskoczyła († 1877), a w ostatnich latach życia nie zbliżył się wcale do Kościoła. (Czyt. Lagrange *Vie de Mgr. Dupanloup*. T. III. Ch. IV. 88).

<sup>2)</sup> Kamień węgielny pod kościół Serca Jezusowego położono 16 czerwca 1875, przyczem po odczytaniu depeszy Ojca św. wznosiły się entuzjastyczne okrzyki: *Vive Pie IX!* Do listopada 1877 r. zebrano na ten cel 4.136.882 fr.

liście do tegoż kardynała z 31 lipca 1873. „*Jeżeli według świadectwa historyi, — oto jego słowa — przy schyłku ostatniego stulecia Francya oddaliła się jawnie od Boga, a krzewiąc nowe błędy, nietylko sama trwała w tem oderwaniu, ale inne także narody wprowadziła na bezdroża: potrzeba było zaiste, aby ta, co podniosła chorągiew rokoszu, dała innym przykład skruchy i głósnem, a mężnem nawróceniem się do Boga starała się tak u siebie, jak gdzieindziej, naprawić naruszone przez nią podwaliny porządku. Powzięliśmy też dobre nadzieje, widząc, jak często i ze wszystkich stron wznoszą się modły ku świątyniom Najśw. Panny, słysząc, jak wielką gorliwością Najśw. Serce Jezusowe rozpala dusze, patrząc wreszcie, jak przedstawiciele narodu albo też wojska łączą się z innymi dla złożenia hołdów Najwyższemu i ubłagania Jego miłosierdzia.*

Ten błogostawiony i prawdziwie nadzwyczajny zwrot umysłów i serc ku niebu zdawał się wymagać pomnika, któryby uwiecznił to cudowne zdarzenie i przekazał potomności jego pamiątkę. Jakaż tedy była Nasza radość, kiedyśmy się dowiedzieli, że Zgromadzenie narodowe, popierając pobożne życzenia narodu, powzięło uchwałę zbudowania na najwyższem miejscu Paryża świątyni, która po wszystkie wieki świadczyć będzie, że Francya w tych czasach zamieszania i napaści na religię, hołdem powszechnym i uroczystym poświęciła się na nowo Bogu i ściślej zjednoczyła się z Nim. Nie wątpimy wcale, że zapowiedź tak wielkiej sprawy, mającej przywrócić Francji dawny zaszczyt mianowania się starszą córką Kościoła, będzie nader słodką pociechą dla katolików, i mamy silną nadzieję, że użyją oni skwapliwie wszelkich środków do wykonania tego projektu, aby ta święta budowla swoim majestatem uwidoczniała owo wielkie zdarzenie.“

Do tego listu dołączył Pius IX dar 20.000 fr. \*

Goręcej zajęto się także sprawą rzymską i nietylko stu przeszło deputowanych w adresie do Ojca św. tryumf Kościoła zespoliło z tryumfem Francji,<sup>1)</sup> nietylko arcyb. Guibert w liście pasterskim zabór Rzymu nazwał pogwałceniem prawa narodów,<sup>2)</sup> ale sam minister spraw zewnętrznych, ks. Broglie, wystosował w tej

<sup>1)</sup> Ojciec św. odpowiedział serdecznie w piśmie do dep. Gab. de Belcastel z 24 lipca 1873 (*Civiltà catt. An. XXIV, Vol. IV. 625*).

<sup>2)</sup> Arcyb. Józef Hipolit Guibert, przeniesiony ze stolicy Tours r. 1871, kreowany kardynałem 22 grud. 1873, umarł 8 lipca 1886, położywszy wielkie zasługi około Kościoła i narodu.



sprawie notę do rządu włoskiego i liberała Fournier margrabia de Noailles zastąpił.

Była nawet nadzieja, że republika zwinie banderę przed legitymizmem. Oczywiście były wtedy zwrócone na hr. Chamborda (Henryka V), który 8 maja 1871 na wskrós katolicki manifest był ogłosił. W sierpniu 1873 r., po odwiedzinach hrabiego Paryża w Frohsdorf (5 sierp.), nastąpiła fuzya obu linii — Bourbonów i Orleanów, — w październiku zaś tegoż roku układali się z hr. Chambordem o *pacta conventa* dwaj deputowani Chesnelong i Lucyan Brun. Kiedy jednak zażądano od niego, aby przyjął warunki podyktowane przez komitet prawicy (trójkolorową chorągiew — konstytucję — tron z woli ludu), oświadczył w liście do Chesnelonga (z 27 paźdz.), że nie chce być królem z łaski rewolucyi i że nie zdradzi białej chorągwi. Zgromadzenie narodowe wybrało wtenczas Mac-Mahona prezydentem na lat siedm, powierzając mu władzę prawie dyktatorską (17 listopada).

Ale Mac-Mahon mimo dobrych chęci i zacnego charakteru nie mógł zbawić Francyi, bo mu brakło bystrości i energii. W polityce zewnętrznej doznał on bolesnej porażki od ks. Bismarka, który w r. 1874 srożył się jak Wezuwiusz, że nie tylko Francya spłaciła przed terminem miliardy (do 5 wrześ. 1873) i pomyślała o reorganizacyi armii, ale co więcej, że się stała rzeczniczką wstrętnego mu „ultramontanizmu“ i zdążyła do monarchii; toż dla uspokojenia Jowisza berlińskiego, dano niektórym biskupom ostrzeżenie za ich listy pasterskie i zawieszono na dwa miesiące *l'Univers*, dziennik niezłomnego Lud. Veuillota (19 stycznia 1874). Mimo to jedynie interwencya osobista cara Aleksandra II sprawiła, że Niemcy w r. 1875 nie rzuciły się na Francję. Rząd jej nawet wobec królestwa włoskiego nie potrafił utrzymać swej godności, bo Cialdiniego, bohatera z pod Castelfidardo i z Abruzzów, przyjął za posła Wiktora Emanuela, a na reklamacyę rządu włoskiego odwołał z Civita-vecchii fregatę *Orénoque*, posyłając natomiast, ale już tylko na wody korsykańskie, statek *Kléber* (paźdz. 1874 r.)<sup>1)</sup>. W polityce wewnętrznej trzymało się ministerstwo ks. Alberta Broglie

<sup>1)</sup> Mac-Mahon starał się przez posła de Corcelles uniewinnić wobec Piusa IX. który w piśmie do biskupa z Montpellier (z 31 paźdz. 1874) oświadczył, że odwołania fregaty *Orénoque* wcale sobie nie życzył.

zasad liberalnego katolicyzmu, nie też dziwnego, że opuszczone przez prawych katolików, a znienawidzone przez radykałów, wkrótce upadło (18 maja 1874).

W Zgromadzeniu narodowem wywalczył wymowny biskup Dupanloup ustawę, zabezpieczającą wojskowym czas i swobodę do wypełniania religijnych obowiązków (19 lipca 1873), następnie zaś zamianowanie kapelanów dla armii (20 maja 1874 r.), uznanie biskupstw za osoby „jurydyczne“ (13 maja 1874 r.) i przyznanie Kościołowi wolności wyższego nauczania, a ztąd prawa zakładania uniwersytetów i udzielania stopni akademickich (7 czerw. — 12 lip. 1875), <sup>1)</sup> za co go Ojciec św. brevem z 19 czerwca pochwalił. Dzięki zachodom biskupów i ofiarności katolików francuzkich, <sup>2)</sup> już 1 listopada 1875 otwarto uniwersytet w Lille jako *Institut catholique*; Pius IX zatwierdził go pismem z 16 grud. 1876, zamianował kanclerza, i upoważnił go do nadawania stopni akademickich, co w obozie antykatolickim wywołało niemałe oburzenie. Równocześnie powstały także uniwersytety katolickie w Paryżu, Augers, Tuluzie i Lyonie, dziś niestety, ustawą Ferrego pozbawione głównego prawa.

W społeczeństwie francuzkiem był zatem potężny zapas wiary, czego dowiodły także wspólne Komunie mężczyzn w kościele Notre-Dame, <sup>3)</sup> i coraz nowe stowarzyszenia ku obronie interesów katolickich. Mianowicie po r. 1873 powstały tamże: „Stowarzyszenie modlitwy dla uproszenia u Boga zniesienia towarzystw tajnych“ (1875); Stowarzyszenie „*Jésus Roi*,“ mające dążności katolickie wprowadzać do rządów; instytucja „*la Salle*“ ku wspieraniu Braci szkół chrześcijańskich; „dzieła eucharystyczne,“ ku rozszerzeniu czci Najśw. Sakramentu i także kongresy; „dzieło św. Pawła,“ mające na celu podniesienie prasy do godności apostołstwa, a połączone z wielką drukarnią w Bar-le-Duc; „*Oeuvres Jésus Ouvrier*,“

<sup>1)</sup> Odtąd mogły i dyecezye zakładać wolne uniwersytety, a uczniowie tychże mieli składać egzamina przed komisją, złożoną z profesorów wolnych uniwersytetów i uniwersytetu paryzkiego.

<sup>2)</sup> Na uniwersytet w Lille złożyli do roku 1877 — 5.200.000 fr. — na uniwersytet w Angers 1.200.000 fr. — na uniwersytet w Paryżu 1.528 474 fr. itd.

<sup>3)</sup> W r. 1875, 28 marca, przystąpiło do wspólnej Komunii św. 5.000 mężczyzn, między tymi hrabia Paryża, ks. Nemours z żoną, wielu deputowanych, generałów, do stu oficerów kawalerii w uniformach itd.

mające zakładać kółka robotnicze (*cercles des ouvriers*), których zadaniem odciągać robotników od złych towarzystw i zaszczipiać w nich zasady wiary i moralności.<sup>1)</sup> Szczególnie to ostatnie stowarzyszenie, przeznaczone na wał ochronny przeciw socjalizmowi, rozwinęło się znakomicie, dzięki energii deputowanego hr. Mun, i już w r. 1874 odbyło pierwszy kongres w Lyonie.<sup>2)</sup>

Z drugiej strony złe żywioły, rozjątrzone zwycięstwem katolików na polu nauczania publicznego, uszykowały się do walki na zabój, a nie brakło ich w żadnej warstwie społecznej, bo wszakże sama akademja francuzka przyjęła, mimo protestacyi biskupa Dupanloup, do grona czterdziestu mistrza pozytywizmu Em. Littré (1872).<sup>3)</sup> Przewodziła masonerya, nie tyle imponująca liczbą łóż, których w r. 1876 było 120 w Paryżu i w departamencie Sekwany, a 204 na prowincyi,<sup>4)</sup> ile talentami i ruchliwością swoich członków, do których należeli prawie wszyscy głowacze ówczesnego stronnictwa republikańskiego, jak n. p. Thiers,<sup>5)</sup> Jul. Favre, Em. Arago, Crémieux, Gambetta, Pelletan, Andrieux, Barodet, Jul. Simon, Jul. Ferry, Paweł Bert, Louis Blanc, Brisson, Challemel-Lacour, Clémenceau, Floquet, Goblet, Jul. Grévy, Littré, Henr. Martin, Raspail, Rouvier, Leon Say, Ferdynand Lesseps, Wiktor Hugo, Jul. Macé itp. Działała ona nietylko przez dzienniki, kluby i trybuny, ale dla ułatwienia propagandy republikańskiej i przeprowadzenia swej ulubionej idei, to jest, wyrugowania religii ze szkół, utworzyła przez „brata“ Jul. Macé t. z. *Ligue*

<sup>1)</sup> Około rozpowszechniania święcenia niedzieli krzątał się pilnie kapitan Cissey, który nawet po kościołach miewał konferencye, za pozwoleniem biskupów. W r. 1877 wzbronił tego minister Simon. Wśród kapłanów działa korzystnie „stowarzyszenie adoracyi Najśw. Sakramentu“ i t. z. „*Union apostolique*.“

<sup>2)</sup> Hr. Mun dał także inicjatywę do założenia „stowarzyszenia katolickiej młodzieży“, które jest niejako latoroślą t. z. *Association catholique*.

<sup>3)</sup> Przed śmiercią († 2 czerw. 1881) pojednał się z Kościołem, co wolnomysłowicy przypisali chwilowej słabości.

<sup>4)</sup> W r. 1882 dzieliła się masonerya francuzka na cztery obedyencye czyli grupy: 1) *Grand Orient de France* (z 273 łóżami symbolicznymi i 46 warsztatami wyższych stopni), 2) *Suprême Conseil du rite écossais ancien accepté* (z 76 łóżami symbolicznymi i 25 warsztatami wyższych stopni), 3) *Grande Loge Symbolique Écossaise* (z 23 łóżami), 4) *Grand Conseil général de l'ordre maçonnique oriental de Misraïm ou d'Égypte* (z 6 łóżami). Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III. 662, 6 édit.

<sup>5)</sup> Był on adeptem stopnia „*Chevalier Kadosz*.“ (Tamże T. II. 424).

*d'enseignement* (1866), która około r. 1880 miała już 500 kółek prowincjonalnych (*cercles locaux*), zostających pod zarządem kółka paryzkiego. Z łóż także wyszedł impuls do założenia stowarzyszeń pokrewnego ducha, jak *Société de bibliothèques populaires*, *Société républicaine d'instruction*, *Société de propagande démocratique et anti-cléricale*, *Ligue des droits des femmes*, *Société de solidaires* albo *de la libre pensée* <sup>1)</sup> itp. Wszystkie te związki miały służyć za kadry armii bojowej, której głównem zadaniem było walczyć z „klerykalizmem”; nadto solidarni czyli wolnomysłciiele zobowiązywali się pod przysięgą, że nie dopuszczą do siebie kapłana za życia, ani po śmierci, a ztąd że nie zezwolą na inny pogrzeb, jedno cywilny. Istni fanatycy w ateizmie, obrabiali w tej myśli chorych i umierających po szpitalach, a nawet w Lyonie i gdzieindziej kupowali u biednych rodzin ciała zmarłych, by je potem chować po cywilnemu z ostentacyjnymi mowami, co wśród strasznej wrzawy lewicy wykrył minister Beulé w Zgromadzeniu narodowym (1873). Prócz tego powstały po miastach „grupy ateuszów” i antydeistów, dążących „do usunięcia słowa „Bóg” ze wszystkich języków świata, jako „czczego utworu fantazyi;” wśród robotników zaś, pozbawionych w znacznej części religii, wicherzyły jużto stowarzyszenia wrzekomo przemysłowe i filantropijne, jak n. p. *„Compagnonnages*, *Sociétés de secours mutuels* itp. jużto sekcyje internacyonału, których w r. 1876 było tamże 43.

Za podmuchem tychże sekt niektóre rady miejskie wyrugowały duchowieństwo ze szkół, <sup>2)</sup> a dzienniki radykalne plwały bezkarnie na religię, szerząc natomiast ateizm i zasady rewolucyjne. Równocześnie masoni na swoich agapach piorunowali przeciw „czarnej bandzie” i „bezcnej tyranii narzuconego człowieka;” a kiedy Mac-Mahon kazał zamknąć kilkadziesiąt łóż masonskich, bracia francuzcy zawezwali pomocy braci angielskich. Stanął też między

<sup>1)</sup> Zaczęto też tworzyć łóże z młodzieńców i z dzieci, którym dodawano starszych masonów za opiekunów.

<sup>2)</sup> Pod kierunkiem różnych zgromadzeń religijnych znajdowało się w roku 1875 szkół 11.391, to jest, 1.970 męzkich, 8.322 żeńskich, a 1.099 mieszanych. Do tych wszystkich szkół razem uczęszczało uczniów obojga płci 1.137.198, z których 662.338 darmo pobierało naukę. Sama instytucja błog. Jana La Salle (Bracia szkół chrześcijańskich) liczyła tamże w r. 1876 — 1.227 domów, 11.298 braci, 2.237 szkół, 7.944 klas, 393.718 wychowanców.



nimi „sojusz dobrych usług i pomocy pieniężnej,“ poczem także bracia szwajcarscy i włoscy przystąpili do ligi, niemieccy zaś objawili swe sympatye. Mając za sobą taką falangę, postanowili masoni francuzcy działać zaczepnie, i najprzód zastraszyć opinię publiczną widmem klerykalizmu i obawą nowego najazdu pruskiego, w razie gdyby przeszło przy wyborach stronnictwo katolicko-monarchiczne, natomiast przeprowadzić jako kandydatów republikańców i masonów, następnie narzucić Mac-Mahonowi ministerstwo republikańsko-masonskie, a gdyby się opierał, zmusić go do dymisji i powołać na jego miejsce Thiersa, za którym stał, jako przyszły dyktator, Gambetta, wreszcie oczyścić stan urzędniczy z żywiołów konserwatywnych i rozpocząć na całej linii walkę przeciw Kościołowi.

Plan ten wykonano zarówno sprytnie jak sprężysto; tymczasem w obozie katolickim panowała nieporadność i rozdwojenie, bo gdy jedni godzili się na republikę konserwatywną, inni marzyli o Napoleonie IV, lub trzymali z Orleanami, a byli i tacy, co stali silnie przy hr. Chambord. Pius IX nie przestawał nawoływać do zgody, ostrzegając przytem rządzących przed niebezpieczeństwem liberalnego katolicyzmu. *„Błogosławie was, — tak mówił do pielgrzymów tuluzkich 30 kwietnia 1876 — a wraz z wami błogosławie Francję. Błogosławie jej rodziny, jej miasta, jej prowincye i całe królestwo, aby wszystka ludność tego szlacheznego kraju w jedności, zgodzie i wyrzeczeniu się pewnych opinii odrębnych, a wrogich dla wspólnego tryumfu, złała się w piękną harmonię dla obrony interesów Kościoła i ojczyzny.“*

Głos ten przebrzmiał bez skutku, to też wkrótce potem burze srogie zatrzęsły Kościołem i narodem francuzkim. Po uchwaleniu nowej konstytucji (z 25 lutego 1875), <sup>1)</sup> zwyciężyło w wyborach stronnictwo republikańskie, <sup>2)</sup> w skutek czego konserwatywny gabinet Buffeta musiał ustąpić. W nowym ministerstwie tekę oświaty objął „liberalny protestant“ Waddington; toż śmieiej uderzono na

<sup>1)</sup> Od r. 1789 piętnasta z rzędu; według niej władzę ustawodawczą wykonują dwie izby, mianowicie izba deputowanych i senat. Prezydenta rzeczypospolitej wybierają absolutną większością głosów obydwie izby, które razem tworzą Zgromadzenie narodowe. Czas urzędowania prezydenta trwa siedm lat, poczem można go powtórnie wybrać.

<sup>2)</sup> Wybrano 360 republikańców, 90 bonapartystów, 80 monarchistów.

ustawę o radzie szkolnej, by z niej wykluczyć biskupów, i na artykuły XIII i XIV prawa o uniwersytetach, ale senat słabą większością uratował to prawo (21 lipca 1876).<sup>1)</sup> Nie utrzymał się też wniosek Tirarda o zwiniecie ambasady przy Watykanie, a skreśloną dotacyę dla kapelanów wojskowych, senat przywrócił; za to odmówiono subwencyi szkole wyższej w Paryżu, która dla katolickich uniwersytetów przysposabiała profesorów i docentów (1876).

Zaostrzyła się sytuacja, kiedy Mac-Mahon na czele nowego gabinetu postawił Jul. Simona, deistę i masona, lubo odcienia umiarkowanego (14 grud. 1876). Już w styczniu 1877 pojawiły się w izbie deputowanych wnioski o zniesienie kapelanów wojskowych, wypędzenie Jezuitów i okrojenie budżetu, jakby heroldowie bliskiego „kulturkampfu“ francuzkiego, któremu atoli konserwatywna większość senatu stawiała chwilową zaporę. Rząd sam dał ostrzeżenie biskupowi Ladoue z Nevers za jego list do Mac-Mahona o położeniu Ojca św. i rozwiązał katolicki komitet w Paryżu; mimo to odbyło się tamże „zgromadzenie katolickie“ (4—7 kwiet. 1877), i równocześnie podpisywano w całym kraju petycye do prezydenta, senatu i izby, by skłonić rząd do wystąpienia przeciw prawu „o nadużyciach duchowieństwa,“ wniesionemu w izbie włoskiej. Minister Simon nakazał prefektom powstrzymać rozszerzanie tych petycyj, jako wymierzonych przeciw sąsiedniemu państwu; kiedy zaś rzecz ta wytoczyła się w izbie, nie wahał się wyrzec, że komitety katolickie są strasznem sprzysiężeniem przeciw państwu, społeczeństwu i Kościołowi, — że bulla papieżka, mocą której zamianowany został kanclerz uniwersytetu w Lille, nie ma żadnego znaczenia, jako przeciwna artykułom organicznym, — że jest przesadą i kłamstwem nazywać Papieża więźniem. Namietniej jeszcze piorunował Gambetta, tak przeciw klerykalizmowi, wołając z trybuny wśród oklasków lewicy: „*Le clericalisme voilà l'ennemi*,“ jak przeciw samemu Papieżowi, którego obwinił o krzyżące uroszczenie za to, iż zamianował kanclerza w Lille. Mimo świetnej odpowiedzi hr. Mun, izba 361 głosami przeciw 121 przyjęła następujący porządek dzienny: Z uwagi, że mnożą się ponownie manifestacye ultramontańskie, grożące niebezpieczeństwem dla po-

<sup>1)</sup> Wówczas biskup Dupanloup, jako członek senatu, wypowiedział znakomitą mowę. Dwa lata później (11 paź. 1878) umarł w Lacombe.

koju wewnętrznego i zewnętrznego, wzywa izba rząd do użycia wszystkich środków prawnych, jakimi rozporządza (4 maja 1877).

Mac-Mahon zdobył się na heroizm, iż w miejsce Simona powołał ks. Broglie na naczelnika ministerstwa konserwatywnego, (18 maja 1877), a w orędziu swoim z 6 czerwca zażądał rozwiązania izby. Senat uchwalił takowe 149 głosami przeciw 130, ale równocześnie lewice izby i senatu wydały manifest w obronie zagrożonej wrzekomo republiki, podczas gdy ich przywódczy, osobliwie zaś Gambetta, miewali po kraju podburzające mowy. W skutek tej agitacyi zwyciężyli radykalni w wyborach 14 paźdz. 1877, co zmusiło Mac-Mahona do zmiany gabinetu, <sup>1)</sup> a wreszcie do ustąpienia (30 stycznia 1879). Miejsce jego zajął Juliusz Grévy — bo Thiers 3 wrześ. 1877 umarł nagle na apopleksyę — prezesem zaś izby został wszechwładny Gambetta. <sup>2)</sup> Było to hasłem do zaciętych z Kościołem zapasów, których pierwszym aktem było okrojenie budżetu wyznań, odwołanie fregaty „Kléber,” i protest ministra Bardoux przeciw bulli Piusa IX o nadawaniu stopni w uniwersytecie kat. w Angers (stycz. 1878), drugim wnioski ministra Ferrego o wychowaniu, przyjęte w roku 1878, trzecim dekreta rządowe (z 29 marca 1880) o Jezuitach i nieuprawnionych przez rząd kongregacyach, wykonane tegoż roku z oburzającym brutalstwem. <sup>3)</sup>

Nie bez boleści patrzył Pius IX, jak Francya staczała się w przepaść i jużto modlitwą już upomnieniem starał się ją ratować od zguby. <sup>4)</sup> Deputacya pielgrzymów francuzkich z dyecezyi Car-

<sup>1)</sup> Prezesem ministrów od 13 grudnia 1877 został Dufaure; po nim przyszło ministerstwo masonskie.

<sup>2)</sup> Gambetta, z chudego adwokata pan milionowy, dzięki szafarstwu grosza publicznego, żył po królewsku i trząsł całą Francją, dopóki go własna metresa nie przyprowadziła o śmierć († 1882). Grévy musiał w roku 1887 złożyć swój urząd.

<sup>3)</sup> Do listopada 1880 wypędzono zakonników z 261 klasztorów, przyczem policja wyłamywała drzwi i znieważała kościoły. W r. 1878 miały nieuznane kongregacye męskie 387 domów; żeńskie 602.

<sup>4)</sup> Po arcyb. Meglia (kreowanym kardynałem 19 wrześ. 1879, † 31 mar. 1883), został nuncyuszem w Paryżu (1879—1882) arc. Włodzimierz hr. Czacki, który roztropnością swoją doprowadził do ściślejszej jedności episkopat i kler francuzki, podzielony również na stronnictwa polityczne, lubo w większości legitymistyczny.

cassone była ostatnią, jaką przyjął (21 list. 1877), a wkrótce potem zakończył sam swoją pielgrzymkę.<sup>1)</sup>

## ROZDZIAŁ VI.

### Walki wewnętrzne w Hiszpanii.

*Wyniesienie na tron ks. Amadeusza i jego zachowanie się wobec różnych stronnictw — Masonerya w Hiszpanii — Ustawy wrogie Kościołowi — Abdykacya Amadeusza i ogłoszenie republiki federacyjnej — Walka stronnictw — Orgie bezbożności — Castellar — Stosunki ze Stolicą św. — Karliści i wojna domowa — Obwołanie królem Alfonsa XII — Upadek Don Carlosa — Spór o artykuł XI konstytucyi — Troskliwość Piusa IX o kościół w Hiszpanii — Posłuchanie pielgrzymki hiszpańskiej — Wzrost masoneryi i internacyonału.*

Wyniesienie na tron syna Wiktora Emanuela II, dokonane przeważnie za wpływem jen. Prima, powitał radośnie obóz liberalny całej Europy. „Ekskomunika papieżka nie tylko nie zaszkodziła dynastyi sabaudzkiej, lecz jej raczej dopomogła do szczęścia, bo sprowadziła jej koronę;“ tak pisał wówczas włoski dziennik *Libertà*, lecz była to radość przedwczesna.

Ks. Amadeusz d'Aosta, „z łaski Bożej i woli narodu król hiszpański,“ przybywszy do Madrytu 2 stycznia 1871, a więc w parę dni po zamordowaniu Prima († 30 grud. 1870), oświadczył zaraz na wstępie, że bierze sobie za wzór politykę ojca, czem od siebie odstręczył duchowieństwo i konserwatystów; nadto lekceważenie dawnej etykiety dworskiej zraziło dumną i zaskorupiałą w formach „grandezę“ hiszpańską.<sup>2)</sup> Wprawdzie liberalne stronnictwo stanęło przy nim, atoli przywódcy jego: Serrano, Topete, Sagasta, Zorilla, walczyli z sobą o wpływ na rządy, a do tego znaczna część masoneryi nie była nowemu królowi przychylna.

<sup>1)</sup> Na nabożeństwie za duszę Piusa IX był obecnym Mac-Mahon, natomiast nie przybył na nabożeństwo za duszę Wiktora Emanuela. Przeciwnie postąpiło biuro izby.

<sup>2)</sup> Fehr. *Allgemeine Geschichte des XIX Jahrhunderts*. IV Theil. I Abtheilung 159 sq. Regensburg 1880.



Wówczas masonerya hiszpańska dzieliła się na „narodową,” i „iberyjską.” Do pierwszej należeli progresyści, zostający w ścisłych stosunkach z masoneryą włoską, niemiecką i angielską; oni to sprowadzili Amadeusza. Drugą tworzyli zwolennicy federacyi z Portugalią pod republikańską formą rządu; stolicą tejże była Lisbona, lecz wielka rada zasiadała w Madrycie i ztąd kierowała wszystkimi lożami iberyjskimi. Naczelnikiem narodowej masoneryi był jen. Prim, który używał sekty do wywoływania ciągłych zaburzeń, jakich Hiszpania od r. 1864 do 1868 była widownią. On też starał się przyciągnąć do siebie masoneryę iberyjską, lecz mimo poparcia ze strony króla włoskiego i portugalskiego nie przyszło to do skutku. Krom tego istniały w Hiszpanii dwa związki tajne: Karbonaryzm i Internacyonał; pierwszy dążył do utworzenia republiki demokratycznej, i jemu to przypisują morderstwo jen. Prima — drugi miał również na celu republikę, ale komunistyczną, i on to wywołał rozruchy w Barcelonie, Cartagenie itd. Wszystkie te odcienia, acz między sobą niezgodne, jednoczą się w walce z Kościołem. <sup>1)</sup> Rządy Prima, Serrana i Amadeusza zapewniły przewagę masoneryi narodowej, której zuchwałość doszła do tego stopnia, że podczas pogrzebu jen. Prima znaczna liczba „braci” wpadła do katedry madryckiej (*Atocha*), a otoczywszy trumnę, na której złożono koronę z akacyi i inne godła symboliczne, wykonała znaki, kroki i uderzenia rytuałem masonskim przepisane. Kiedy zaś katolicy chcieli 18 czerwca 1871, czyli w jubileusz papieżki, odbyć po mieście procesyę, postanowili masoni wpędzić na nią kilka byków i mnóstwo kotów z pochodniami u ogonów, wskutek czego procesya została wstrzymana. Mimo to podjudzony przez nich motłoch wybijał szyby podczas wieczornej illuminacyi i napadł na dom stowarzyszenia młodzieży katolickiej.

Kościół za rządów Prima i Amadeusza miał ciężką dosyć dołę. Nie dosyć, że ustawą z 1 wrześ. 1870 zaprowadzono w kraju obowiązkowe małżeństwo cywilne, ale dla złamania oporu ludności wydano 11 stycznia 1872 rozporządzenie, że wszystkie dzieci, zrodzone z rodziców li tylko ślubem kościelnym połączonych, uważane będą za nieslubne, co wywołało protestacyę wszystkich biskupów hiszpańskich. Inny dekret królewski z r. 1872 przypominał episkopatowi, iż istnieje prawo krajowe, przepisujące, aby wszystkie

<sup>1)</sup> *Correspondance de Genève* z r. 1871, w „*Tyg. kat.*” z r. 1871.

podania do Rzymu o dyspensy, indulty i inne łaski apostolskie przechodziły przez generalny urząd suplik, istniejący przy ministerstwie stanu, jak niemniej, aby królewskie *exequatur* otrzymywały wszystkie bulle, brevja i depesze Kuryi rzymskiej, z wyjątkiem niektórych dyspens. Krom tego wydana została nowa a krzywdząca ustawa o uposażeniu duchowieństwa,<sup>1)</sup> tak że nietylko biskupi w memoryale wręczonym kortezom (12 paź. 1872) zaprotestowali przeciw pogwałceniu konkordatu, ale także Ojciec św. w allokucyi z 23 grudnia 1872 potępił niesprawiedliwą ustawę, *„zdążającą do tego, aby obostrzyć jeszcze biedę i służalczość duchownych i aby wznowić i pomnożyć niedolę, jaka w ostatnich latach sprowadzoną została na szlachetny ów naród za pomocą szeregu ubolewania godnych aktów rządu, ku podkopaniu wiary i karności kościelnej zmierzających.“*

Król Amadeusz chciał przywrócić dobre stosunki z Rzymem, ale nie dopuściły do tego gabinety Kościołowi nie zbyt przychylnie, a do tego zmieniające się nader prędko (Serrano, Zorilla, Malcampo, Sagasta, Topete). W kraju wrzała walka stronnictw, — na północy podnieśli karliści głowę, mimo klęski zadanej im przez Morionesa pod Oroquietą (4 maja 1872) i konwencji w Amorevieta (24 maja), — na południu wicherzyli socjaliści, i ich to zapewne dziełem był zamach na życie króla, wykonany przez Manuela Pastora w ogrodzie *Buen Retiro* (18 lipca 1872); do tego wyspa Kuba zatknęła chorągiew rokoszu, w wojsku zaś i wśród szlachty rozwinęła się agitacya za Alfonsem, księciem Asturyi. Wszystko to zniechęciło Amadeusza, iż złożywszy koronę (11 lutego 1873), wrócił bez sławy do ojczyzny. Rozczarowanie, jakiego doznał, zmieniło jego zapatrywania, a śmierć żony zwrociła go do Kościoła i religijnych praktyk.

Na wniosek radykalisty Pi y Margall, oświadczył się kongres za rzeczpospolitą i zamianował nowe ministerstwo, z prezydentem Figueras na czele, którego programem było: utworzenie republiki federacyjnej z samorządem oddzielnych stanów, jak w Szwajcaryi lub Stanach Zjednoczonych, — usunięcie centrali-

---

<sup>1)</sup> Dotacyę duchowieństwa, wynoszącą według konkordatu 41.611.676 pesetas, zredukowano na 31.117.565 pesetas, a krom tego minister Ruiz Gomez wniósł, aby duchowieństwo pobierało płacę z kas prowincjonalnych i gminnych.

zacyi — zniesienie stałego wojska — zupełny rozdział Kościoła i państwa — proklamowanie praw człowieka na gruncie konstytucyi demokratycznej i pod powagą ustaw. Osmego czerwca oświadczyły się kortezy ustawodawcze za republiką federacyjną i demokratyczną, poczem naczelnikiem rządu wybrały najprzód Pi y Margalla, następnie Mik. Salmerona (19 lipca), w końcu ideologa Castellara (7 wrześ.). Tymczasem zwolennicy republiki socjalistycznej, tak zwani *Intransigentes*, rozwinęli chorągiew czerwoną i w południowych zwłaszcza miastach potworzyli komuny, tak że Castellar, odroczywszy kortezy do 2 stycz. 1874, uchwycił w rękę władzę dyktatorską i za pomocą wojska musiał łamać zbrojny opór. Miasta Alcoy, Sevilla, Kadyks, Walencya zostały siłą zdobyte; Cartagena, gdzie jen. Contreras ogłosił się prezydentem „republiki Murcia,“ dopiero po czteromiesięcznem oblężeniu poddała się jen. Lopez Dominguez (12 stycz. 1874); ale junta rewolucyjna, obciążona wielu bezprawiami, zdołała na statku *Numancia* umknąć do Algieru.

Wśród tych zaburzeń Kościół katolicki wiele ucierpiał. Organ socjalistyczny w Madrycie, „*Los Descamisados*,“ nie nadarmo wypowiedział wojnę rodzinie, własności i Bogu, bo gdzie tylko komuniści dostali się do władzy, popełniali straszne bezprawia.<sup>1)</sup> W Sewilli np. banda bezbożnych, w kapeluszach na głowie i z cygarami w ustach, wpadła do kościoła św. Sebastyana i zmusiła kaznodzieję zejść z ambony. Toż samo uczyniła w innych kościołach, a potem zburzyła kaplicę na cmentarzu i porąbała krzyże. W Kadyksie zarząd miejski wyrzucił zakonnice z klasztorów i zakazał odprawiać nabożeństwa. W Alcoy powieszono kilku księży. W Barcelonie tańczyli rewolucyoniści w kościele przy odgłosie organów i pili z naczyń świętych, czemu spokojnie przypatrywali się gubernator i alkada. W temże mieście wyprawiono w kościele św. Ammoniki haniebną orgię, w której wzięły udział władze rewolucyjne w towarzystwie kobiet złego życia. Na ołtarzu postawiono posąg rzeczypospolitej pośród dwóch posągów Świętych, mających czapkę frygijską na głowie i zapalone fajki w ustach. Trzech federalnych, ubranych w suknie kapłańskie, udzielało komunii

<sup>1)</sup> Przygotował je Bakunin, jeden z naczelników „demokracji socjalistycznej.“ Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III, 630.

federalnej przed ołtarzem. Jeden podawał talarki kielbasy, którą uczujący przyjmowali, przyklękając i różne grymasy wyprawiając, drugi nadstawiał kielich z rumem, a trzeci wśród gestów komicznych obcierał im usta. Podczas tej ohydnej uczty muzyka artyleryi, naprzemian z organami kościelnymi, wygrywała pieśni patryotyczne lub wszeteczne.<sup>1)</sup>

Rząd nowej republiki nie był dla Kościoła łaskawym. Zaraz z początku zniósł stare zakony wojskowe (Santjago, Alcantara, Calatrava i Montesa), w skutek czego Pius IX widział się zmuszonym terytorya, podlegające ich jurysdykcyi, przyłączyć do najbliższych dyccezyj. W czerwcu 1873 usunął rząd kapelanów wojskowych, a we wrześniu przedłożył kortezom projekt oddzielenia Kościoła od państwa, co biskupów prowincyi Valladolid skłoniło do energicznej deklaracyi, że „Hiszpania, ukształtowana przez katolicyzm i zawdzięczająca mu wszystko, co otrzymała na drodze cywilizacyi, nie może być oddzielona od Kościoła, jak nie może żyć człowiek, któremu by serce wydarto.“ Mimo to starał się Castellar utrzymać z Rzymem przyjazne stosunki i zezwolił na to, że 22 grudnia 1873 mianował Papież *motu proprio et ex benignitate Sanctae Sedis* biskupów dla Hiszpanii, a X. Maryana Barrios y Fernandes, arcybiskupa Walencyi, kreował kardynałem.

Drugiego stycznia 1874 ustąpił Castellar, otrzymawszy od kortezów votum nieufności; nazajutrz zaś generał Pavia rozpędził kortezy, poczem marszałek Serrano, jako „prezydent władzy wykonawczej,“ ujął ster rządu i zwrócił wszystkie siły przeciw zwyciężkim karlistom. Po klęsce republikańskiego generała Moriones pod Sommorostro (24 lut. 1874) i niefortunnnych również bitwach w marcu t. r., udało się samemu Serrano odeprzeć karlistów od Bilbao, które oblegali (1 maja); za to nie powiódł się atak jen. Concha na Estellę, bronioną dzielnie przez jen. Dorregaray, a sam Concha zginął (27 czerwca). Don Carlos (Karol VII) w manifestcie, wydanym do narodu, wystąpił jako obrońca religii i legitymizmu, lecz nie był on z liczby tych, „co mieli zbawić Izraela,“ a jak się później okazało, nie zasłużył na tę sympatyę, jaką go otoczył świat katolicki. Właśnie ta sympatya wywołała zacieklą nienawiść masonów i całego obozu liberalnego, który w pismach swoich sze-

<sup>1)</sup> *Przegląd katol.* z r. 1873 str. 524.



rzył przesadne wieści o okrucieństwach karlistów i straszył „wielką konspiracją ultramontanów;“ <sup>1)</sup> temu też przypisać należy, że wszystkie rządy, z wyjątkiem Rosyi, uznały rząd Serrana i przysłały swoich posłów do Madrytu. Co więcej, ks. Bismark, oburzony na Don Carlosa za rozstrzelanie kapitana pruskiego Alberta Schmidta, wyprawił dwa okręty na wody biskajskie, a pogrózkami swemi sprawił, że minister francuzki, ks. Decazes, <sup>2)</sup> kazał zamknąć granicę dla karlistów.

Stosunki republiki ze Stolicą św. napreżyły się nieco, kiedy rząd jej nie chciał przyjąć bul prekonizacyjnych, które pełnomocnik Llanos był wyjednał, żądając natomiast, aby Stolica św. użyczyła republice wszystkich przywilejów, jakich używała monarchia; zalił się z tego powodu Pius IX w przemowie do pielgrzymów z Majorki (19 sier. 1874). Martos, minister sprawiedliwości i wyznań, nie należał do przyjaciół Kościoła, jak również Sagasta i Serrano, dla względów atoli politycznych wysłano w maju 1874 posła Lorenzana do Rzymu. Starał on się wyjednać u Stolicy św. uznanie rządu, ale kard. Antonelli odpowiedział, że rząd prowizoryczny, będący dziełem zamachu, może być każdej chwili obalony.

Tymczasem wojna z karlistami nie ustawała. W zimie roku 1874, kiedy generał republikański Loma poniósł klęskę (10 list.), wystąpił sam Serrano na linię bojową, ale bitwa pod Urnieta (7 i 8 grud.) nie wypadła pomyślnie dla oręża republikańskiego, czem zniechęcone wojsko, z jen. Martinez Campos na czele, obwołało królem hiszpańskim Alfonsa XII, syna Izabelli II (29 grudnia). Młody, bo zaledwie 18-letni król przybył 14 stycznia 1875 r. do Madrytu i starał się uspokoić kraj zawichrzony, znalazłszy znakomitą pomoc w prezesie ministrów Canovas del Castillo.

Dla nawiązania stosunków z Rzymem, wyprawił tamże posła Ant. Benavides, który 25 lut. 1875 otrzymał posłuchanie. Natomiast Pius IX napisał list do Alfonsa XII (6 lut.) i przeznaczył na nuncyusza do Madrytu mons. Jana Simeoniego (11 lutego). Z wdzięczności za to, i za prekonizację nowych biskupów (22 stycz. 1875), obdarzył król kard. Antonellego orderem złotego runa (1875),

<sup>1)</sup> Wielki Wschód włoski wezwał w tym celu wszystkie W. Wschody świata do współdziałania (1874), Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. II, 434 (6 edit.).

<sup>2)</sup> Był on masonem.

ale ten sam zaszczyt spotkał także ks. Bismarka, na którego życzenie otwarto w Kadyksie na nowo kaplicę protestancką. Względem Kościoła zajął nowy rząd przyjazne stanowisko, lubo nie chciał także drażnić liberałów. Czternastego stycznia 1875 przywrócił on zakony rycerskie, a pierw jeszcze powiększył dotację kleru (z 31 na 41 mil. pes.). Dwudziestego piątego stycznia zniósł wyrok z roku 1869, mocą którego przyznana została państwu własność wszystkich archiwów, bibliotek, gabinetów i zbiorów, będących dawniej własnością katedr, kapituł, klasztorów lub zakonów rycerskich w Hiszpanii, a gubernatorowie cywilni otrzymali rozkaz zwrócenia tychże kapitułom i zgromadzeniom zakonnym. Dziewiątego lutego 1875 minister Cardenas odwołał ustawę o małżeństwie cywilnem, które odtąd „tylko dla osób innego wyznania, lub dla złych katolików, którzy w cenzury popadli, miało być obowiązującym.“ Wzbronił też związków małżeńskich księżom i zakonnikom apostatom, uznawszy za prawomocne wszystkie ustawy kanoniczne, jakoteż sądownictwo kościelne w sprawach małżeńskich. Dwudziestego szóstego lutego minister oświaty Marquez de Orovio zalecił profesorom, aby niczego nie uczyli, coby się nie zgadzało z dogmatami katolickimi, zasadami zdrowej etyki i podstawami monarchii konstytucyjnej; nieco później (8 kwiet.) wystąpił przeciw złym prądom, panującym na uniwersytecie madryckim, profesorów zaś, którzy się odważyli protestować, usunął.

Dobrym zamiarom chrzestnego syna błogosławił Ojciec św., lecz nie chciał mieszać się do spraw czysto politycznych, ani być sędzią polubownym między Alfonsem XII a Don Carlosem, oświadczwszy wyraźnie, że daje błogosławieństwa apostolskie, a nie polityczne. Musiał tedy miecz rozstrzygnąć. Don Carlos oświadczył w manifestie z 6 stycz. 1875, że będzie dalej bronił praw swoich, a bitwy pod Estellą (lut. 1876) były pomyslnie dla jego oręża. Wnet atoli gwiazda jego poczęła błednać, zwłaszcza gdy generał Cabrera porzucił jego stronę (mar. 1875). Po klęsce jen. Doregaray pod Vitorią (9 lip.), musiał inny wódz karlistowski, Lizarraga, poddać twierdzę La Seo de Urgel jenerałowi Martinez Campos (26 sier.), przyczem biskup tamtejszy, mons. Caixal, został wzięty do niewoli i wbrew kapitulacyi wtrącony do więzienia, z kąd dopiero na prośbę innych biskupów kazał go Alfons XII wypuścić. Wzięcie Estelli przez jen. Primo de Rivera (19 lut. 1876) zmusiło Don Carlosa do odwrotu za granicę (28 lut.), a dekret amnestyi

z 4 marca 1876 był ostatnim aktem smutnej bo bratobójczej walki. Na wiosnę roku 1876 ulegli karliści przemocy wojsk królewskich; Don Carlos z generałami Saballs, Dorregaray i Lizarraga przeszedł granicę francuską (27 lut.), a mieszkańcy północnych prowincyj utracili swoje *fueros*, czyli dawne przywileje.

Przy uchwaleniu nowej konstytucyi wytoczył się dosyć ostry spór o artykuł XI, który wprowadzie religię katolicką uznawał jako religię państwa, ale zabezpieczał także wolność religijną innym wyznaniom i pozwalał na odprawianie, lubo nie publiczne, obrzędów akatolickich. Przeciw temu dodatkowi wystąpili biskupi i t. z. *Moderados* w komisji notablów. Tożsamo Pius IX, powołując się na artykuł I. konkordatu z r. 1851, który wszelkie inne wyznania z Hiszpanii wykluczał, zaprotestował tak w nocy urzędowej kard. Antonellego (z 13 sier. 1875), zakomunikowanej biskupom przez nuncjusza Simeoniego (25 sier.), <sup>1)</sup> jak w piśmie do kard. arcyb. toletańskiego Ign. Moreno z 4 marca 1876; <sup>2)</sup> lecz mimo to artykuł XI w powyższem brzmieniu przeszedł w izbie i senacie (w maju 1876). Za to król wytłómaczył się przed Papieżem własnoręcznym listem, a minister spraw zewnętrznych ogłosił w okólniku (z 12 wrześ. 1876), że tylko w obrębie świątyń i na cmentarzach wolno będzie dyssydentom wykonywać obrzędy religijne. Protestanci poczęli zaraz piorunować na nietolerancję rządu hiszpańskiego; odbyły się nawet meetingi, by skłonić gabinet angielski do interwencji dyplomatycznej; ale Canovas del Castillo nie ustąpił. Nie podobało się również liberałom, że po ogłoszeniu allokucyi z 12 mar. 1877 ministrowie hiszpańscy stanowczo oświadczyli się w senacie za utrzymaniem zupełnej niepodległości Papieża.

Pius IX zajmował się troskliwie losem Kościoła w Hiszpanii, a kiedy w r. 1876 nuncjusza Simeoniego zamianował kardynałem i sekretarzem stanu, wysłał natomiast do Madrytu mons. Cattaniego. <sup>3)</sup> On też biskupstwo w Valladolid podniósł do rzędu metropolii i trzy nowe stolice utworzył (w Cividadreal, Madrycie i Vittorii); do dawnych zaś purpuratów dodał 12 marca 1877 roku trzech innych, mianowicie: Michała Paya y Rico, arcybiskupa z Sant-

<sup>1)</sup> Na tę notę odpowiedział rząd w paźdź. 1875, poczem kard. Antonelli zbił jego wywody w nocy z 10 list.

<sup>2)</sup> *Civiltà catt.* An. XXVII. Vol. X, 369.

<sup>3)</sup> Kreowany kardynałem 19 wrześ. 1879, umarł w r. 1887.

Jago di Compostella, Emanuela Garcia Gil, arcyb. z Saragossy i Franciszka a Paulo Benavides y Navarette, patryarchę Indyj zachodnich. Naród hiszpański wypłacił się za to Ojcu św. w roku 1876. Przeszło ośm tysięcy Hiszpanów z różnych prowincyj, mając trzech biskupów na czele, pospieszyło do Rzymu, aby dowieść świata, że mimo wicherzeń sekty i burz rewolucyjnych nie wygasła w narodzie ta wiara, co przez tyle wieków była jego chlubą i siłą. Ponieważ żadna sala watykańska nie mogła pomieścić tak wielkiej liczby pielgrzymów, przeto Ojciec św. postanowił przyjąć ich 16 października w bazylice św. Piotra, ale przy drzwiach zamkniętych.

O dwunastej w południe wyszedł Papież ze swoich pokojów. Na widok świętego starca o włosach śnieżnej białości i pogodnem obliczu rozległ się okrzyk pełen zapału, obiegł całą bazylikę, zatrzęsł olbrzymiem sklepieniem i rozszedł się po placu, którego strzegli nie tylko żandarmi, ale i wojsko, spoglądające z niepokojem ku zamkniętym drzwiom kościoła. Niby fala wzbierającego potoku, pociągnął kilkutysięczny tłum za Ojcem św. do lewego ramienia bazyliki, gdzie na wzniesionym umyślnie tronie usiadł Pius IX, otoczony dwudziestu kardynałami,<sup>1)</sup> kilkudziesięciu prałatami dworu i oddziałem gwardyi przybocznej. U stopni stał młody ks. Orsini, asystent tronu papieżkiego i kardynał Borromeo, archidyakon bazyliki, a od nich w półkole powiewało trzydzieści chorągwi różnych prowincyj hiszpańskich i stowarzyszeń katolickich, na których czele stał poważny, podziurawiony kulami, w długie pasy złocistych barw, stary sztandar z pod Lepanto, ten sam, który w czasie bitwy wisił na głównym maszcie galery Don Juana. Dalej już, aż do samych drzwi auli soborowej, stała falanga nieprzebita. Arcybiskup Grenady, Benvenuto Monzon y Martins, w towarzystwie biskupów Benedykta Sanz y Fores z Owiedo i Piotra Colomer y Mestres z Vich i prezesów katolickich stowarzyszeń hiszpańskich, przystąpił do tronu papieżkiego i odczytał wspaniały adres, jakby wyznanie wiary narodu hiszpańskiego.

Tedy powstał z tronu Pius IX; na jego twarzy widoczne było rozrzewnienie, bo po raz pierwszy od zaboru Rzymu znalazł

<sup>1)</sup> Między nimi był także kard. Ledóchowski. (*Przegląd lwowski* T. XII. z r. 1876 str. 584).



się u św. Piotra wśród wiernego i kochającego ludu. Poczem przemówił głosem donośnym, który dwa razy tylko zadrżał i ucichł. Pochwaliwszy gorącą wiarę narodu, co tylu wydał męczenników, wyznawców i założycieli zakonów, zgromił zwolenników przewrotu, pragnących przytłumić głos Świętych i zniweczyć Kościół, wspominał o nauce danej ongi przez św. Piotra z Alkantary, a wreszcie tak zakończył: *„O Boże mój! Ty patrzysz na serce tego ludu wybranego. Podnieś, proszę Cię, wszechmocną prawicę Twoją, a wesprzyj osłabłą rękę moją, iżbym mógł im skutecznego użyć błogosławieństwa, — błogosławieństwa, któreby ich umocniło do walki, ugruntowało w wierze, pobudziło do zgody i jedności, iżby zwyciężkie przeciwko wrogom Twoim staczali walki. Błogosław ich pasterzy, aby stali zawsze na ich czele, czujni i niezłomni, — oni pasterze, którzy odznaczają się nauką, pobożnością i żarliwością. Błogosław ich rodziny, tak na duszy jak na ciele, a zachowaj je od wszelkiego złego. Błogosław całą Hiszpanię i spraw, aby ta ziemia stała się jeszcze płodną w wielkie i życiodajne cnoty. O Jezu mój! błogosław im w imieniu Twojem, teraz i w godzinę śmierci, aby będąc ciągle uczestnikami tego błogosławieństwa, mogli kiedyś chwalić i błogosławić Cię w niebie przez wszystkie wieki wieków. Amen.“*

Wzruszenie obecnych było niezmiernie, wielu podniosło w górę swe ręce, na znak, że poświęcają mienie i życie na służbę Kościoła, a niejednen z pielgrzymów powtarzał za znakomitym przywódcą katolików, Ramonem Necedalem: „Czy w ukryciu katakumb, czy wśród tryumfu Kościoła, chwila ta będzie gwiazdą przewodnią naszego życia.“

Posłuchanie to dodało narodowi sił do Bożej pracy, która też gorliwie podejmują nietylko kapłani, ale także stowarzyszenia świeckich, n. p. liga św. Sebastjana, liga katolickich adwokatów, koła katolickich robotników i rolników, stowarzyszenie młodzieży katolickiej, towarzystwo święcenia niedzieli, towarzystwo „Unii katolickiej“ itp. W ostatnich czasach powstało tam nawet stowarzyszenie, które wzięło sobie za zadanie pracować nad nawróceniem masonów. Snadź liczba ich musi być niemałą, skoro w r. 1883 liczono w Hiszpanii i jej koloniach 437 łóż, a w samym Madrycie 25; do jakiego zaś doszli wpływu, poznać ztąd można, że Alfons XII w. mistrza W. Wschodu hiszpańskiego, „brata“ Prax.

Mat. Sagastę powołał na prezydenta gabinetu.<sup>1)</sup> Tożsamo internacyonal, rozgałęziony szeroko po miastach, występuje coraz zuchwalej, jak tego dowiodły dwa świeże zamachy na życie króla, Oliva Moncasi'ego w r. 1878, Otera w r. 1879. Mianowicie „banda czarnej ręki“, mająca główną siedzibę w Andaluzyi, a podzielona na „federacye prowincjonalne“ i „sekcye lokalne“, zaznaczyła się pożarami i rabunkami.



## ROZDZIAŁ VII.

### „Kulturkampf“ pruski.



*Cesarstwo niemieckie i jego zadanie — Usposobienie ces. Wilhelma w r. 1871 — Przyczyny walki kulturnej — Ks. Bismark i jego pomocnicy — obrońcy Kościoła — Broń wrogów — Pierwsze strzały — Dyskusya adresowa w pierwszym parlamencie niemieckim — Sprawa X. Wollmanna — Zwiniecie wydziału katolickiego — Prawo Lutza — Odjęcie duchowieństwu nadzoru szkolnego — Wystąpienie przeciw biskupowi Namszanowskiemu — Kard. Hohenlohe ambasadorem niemieckim — Okólnik o konklawe z 14 maja 1872 — Wypędzenie Jezuitów i pokrewnych im zakonów — Przemowa Piusa IX — Prawa majowe z r. 1873 — Protestacya biskupów — List Piusa IX do Wilhelma I — Encyklika Etsi multa — Machinacye ks. Bismarka — Ustawy z r. 1874 — Uwięzienie biskupów — Encyklika Quod nunquam — Ustawy z r. 1875 — Kasata zakonów — Ustawy z r. 1876 — Złożenie z urzędu biskupów — Grzywny i profanacye — Przemowy Piusa IX do pielgrzymów niemieckich — Stowarzyszenia katolickie w Niemczech — Kłeski zadane Kościołowi katolickiemu, protestantyzmowi i państwu — Smutne skutki „kulturkampfu“ — Odwrót rządu — Pojednawcze usposobienie Leona XIII — Zakończenie walki kulturnej.*

Rok 1870 był rokiem wielkiego tryumfu dla Prus; nie tylko bowiem „wróg dziedziczny“ doznał strasznego upokorzenia, ale powstało potężne „państwo niemieckie“ (1 stycz. 1871), z królem

<sup>1)</sup> Na jego miejsce został w. mistrzem Don Ant. Romero Ortiz, eksminister stanu. Po r. 1880 „wielki wschód hiszpański“ miał pod swoją obedyencyą 162 łóż, „wielka łoża hiszpańska“ 154 łóż, „w. wschód luzytański“ około 40 łóż. Por. Deschamps l. c. T. III, 481 sq.

pruskim jako cesarzem niemieckim na czele.<sup>1)</sup> Cała Europa pokłoniła się przed nową monarchią, której zadaniem, według słów Wilhelma I, miało być utrzymanie pokoju i obrona moralnych interesów. Tymczasem zaledwie ucichły działa nad Sekwaną, aliści zabrzmiało po całych Niemczech wojenne hasło: Dalej na Rzym! precz z Jezuitami i ultramontanami!

Zkądże się wzięła ta nowa walka? Przecież Rzym starał się utrzymywać z Prusami przyjazne stosunki, a nawet Pius IX pisał 6 marca 1871 własnoręczny list do Wilhelma I, w którym powinshawał mu cesarskiej godności i wyraził nadzieję, że nowej potęgi swojej użyje dla dobra Kościoła.<sup>2)</sup> Toż samo katolicy niemieccy w czasie wojny francuskiej nie szczędzili krwi i grosza, podczas gdy ich kapłani i zakonnice z poświęceniem, przez sam rząd uznaniem, pielęgnowali rannych. Co więcej, sam cesarz Wilhelm nie zdawał się dla Papieża i katolików wrogo usposobionym;<sup>3)</sup> wszakże 8 listop. 1870 r. przyjął uprzejmie w Wersalu arcyb. Ledóchowskiego, proszącego o pomoc dla uciśnionej Stolicy św., a na podobny adres kawalerów maltańskich odpowiedział (8 lutego 1871), „że zabór Rzymu przez Włochów uważa za akt gwałtu i zuchwalstwa, i że po ukończeniu wojny nie omieszka wspólnie z innymi książętami wziąć tej sprawy pod rozważę.“ Cóż tedy wywołało tę walkę, zgubną dla Kościoła, zgubniejszą stokroć dla państwa?

Główny jej sprawca, ks. Bismark, trzy mianowicie podawał powody — powstanie, czyli jak się wyrażał, mobilizację frakcyi centrum,<sup>4)</sup> narodowe aspiracye Polaków i ogłoszenie dogmatu nieomylności, jako najwybitniejszy objaw uroszczeń Kuryi rzymskiej; lecz któż nie widzi, że były to tylko widma, wysunięte dla złu-

<sup>1)</sup> Na wniosek króla bawarskiego Ludwika II a za zgodą innych książąt, ogłosił się Wilhelm I cesarzem w wersalskim pałacu (18 stycz. 1871).

<sup>2)</sup> List ten zamieścił Majunke l. c. 128.

<sup>3)</sup> X. Biskup Jan Chryz. Janiszewski *Obecne prześladowanie religii katolickiej*. Kraków 1877. — Paul Majunke *Geschichte des Culturkampfes in Preussen — Deutschland*. Paderborn — Münster. 1886. — Schulte *Geschichte des Culturkampfes*, Essen 1882. — Nicolaus Siegfried *Actenstücke betreffend den preussischen Culturkampf*. Freiburg 1882. — Rolfus *Kirchengeschichtliches in chronol. Reihenfolge*. Mainz 1880. — Hahn *Geschichte des Culturkampfes*. Berlin 1881 (za rządem).

<sup>4)</sup> Co więcej, ks. Bismark nie wahał się wyrzec w sejmie pruskim, że to frakcyja centrum wywołała walkę kulturną.

dzenia i podrażnienia opinii publicznej. Źródła walki trzeba szukać głębiej, a przedewszystkiem sięgnąć do dziejów.

Prusy były od początku państwem protestanckiem, Kościołowi katolickiemu nieprzychylnem, czego dowodem krzywdy wyrządzone mu przez Fryderyka II, Fryderyka Wilhelma II i Fryderyka Wilhelma III. Dopiero sprawiedliwy Fryderyk Wilhelm IV uznał faktycznie prawa katolików, które konstytucya z 31 stycz. 1850 zagwarantowała (Art. 12, 13, 15, 16, 17, 18, 24).<sup>1)</sup> Było to kością w gardle dla liberałów i protestantów, jakoż nietylko w pismach ale i w sejmie pruskim wyłoniła się dążność do ukrócenia tych praw, co spowodowało utworzenie się frakcyi katolickiej (1852) Dążność tę podzielał zarówno Wilhelm I, od r. 1858 rejent, od 2 stycznia 1861 król pruski, jak Otton Bismark, od 8 paździer. 1862 prezydent ministrów; mimo to czas jakiś oszczędzano katolików, a nawet im schlebiano, bo trzeba było, wbrew większości liberalnej w sejmie, przeprowadzić reorganizacyę wojska, a potem wyrzucić Austryę ze związku niemieckiego i zapewnić hegemonię Prusom. Zwycięstwo pod Sadową uwieńczyło te plany pomyślnym skutkiem; odtąd wiara w dziejową misyę Prus<sup>2)</sup> wzrosła do olbrzymich rozmiarów i stała się w Niemczech prawie dogmatem. Mianowicie hr. Bismark<sup>3)</sup> wysuwał coraz śmielej ideę zjednoczenia Niemiec pod egidą „cesarstwa ewangelickiego“, a szukając sprzymierzeńców, oparł się przedewszystkiem na stronnictwie liberalnem („*nationalliberale*“), któremu zato przyrzekł rzucić na pastwę Kościoła katolickiego; i to nam tłumaczy, dlaczego hr. Bismark zajął w obec soboru tak wrogie stanowisko,<sup>4)</sup> jak również, dlaczego już przed wojną r. 1870 takie po Niemczech głośczone hasła: „Najprzód na Francuzów, potem na Jezuitów.“ Zaraz też po zawarciu pokoju z Francją, gdy już pomoc katolików nie była potrzebną, wypowiedziano im walkę, mimo że nie byli wcale nieprzyjaciołmi nowego cesarstwa.

Powtórę, imperyalizm prusko-germański zidentyfikował się nietylko z militaryzmem i centralizacyą, ale także z teorią o wszech-

<sup>1)</sup> Por. Tom. II. Roz. VI, str. 118. Czyt. Majunke I. c. 6.

<sup>2)</sup> Nazwano ją „borusyanizmem.“

<sup>3)</sup> Po wojnie szlewickiej został hrabią, po francuzko-niemieckiej księciem.

<sup>4)</sup> Por. Tom II. Roz. XXIV i XXVI.



władztwie państwa, która zrodzona w świecie pogańskim, wskrzeszona przez reformację, a rozwinięta przez panteistyczną filozofię Hegla, stała się podstawą prawa publicznego w Prusach, duszą całej maszyny rządowej, aksjomatem biórokratów i uczonych, mianowicie znanych profesorów prawa: Hinschiusa, Dovego, Emil. Friedberga, Gneista, Wasserschlebena i innych. Według tej teorii, państwo oparte tylko na egoizmie i gromadzeniu materialnej siły, nie uznaje porządku nadprzyrodzonego, ani władzy duchownej, a jak się wyraził jeden z nowych rzeczników polityki pruskiej, Adolf Lasson, wysokie ideały moralności, sprawiedliwości i ludzkości nie istnieją dlań wcale.<sup>1)</sup> Wola takiego państwa jest najwyższem prawem, tak, że po za nią niema już wyższej woli, niema przykazania Bożego. Jestto jakby wszechwładne bóstwo, rodzaj nowego Molocha, któremu wszyscy winni się kłaniać i wszystko składać w ofierze. Konsekwentnie, Kościół katolicki ze swoim organizmem, przez Chrystusa Pana ustanowionym, ze swą władzą od władzy świeckiej niezależną, jest w takim państwie niemożliwym; co najwięcej, mógłby tam istnieć kościół państwowy, o którego ustroju, dogmatach, prawie i liturgii wyrokowałoby państwo, a który natomiast byłby narzędziem państwa i policyjną niejako instytucją, służącą do utrzymywania w rygorze poddanych.

Wreszcie, od dawna pracowano nad zjednoczeniem Niemiec, a że rozdział religijny główną był do tego przeszkodą, przeto jedność religijna stała się ideałem wszystkich polityków i patryotów niemieckich. Środkiem do niej miał być narodowy kościół niemiecki, od Rzymu oderwany, a państwu podległy, w którymby katolicyzm zlał się z protestantyzmem. Jak zapewnia protestant Rud. Meyer, Bismarkowi uśmiechała się idea utworzenia kościoła podobnego do rosyjskiego, z patryarchą od Rzymu niezależnym na czele, w czem mieli go utwierdzać dwaj koryfeusze liberałów, Miquél i Bennigsen.<sup>2)</sup> By dojść do takiego kościoła, próbowano najprzód dróg innych, a mianowicie utrzymywano biskupów niemieckich w opozycji przeciw ogłoszeniu dogmatu nieomylności i zachęcano ich nawet do odszczepieństwa, obiecując im w takim

<sup>1)</sup> X. biskup Janiszewski l. c. 59.

<sup>2)</sup> Majunke l. c. 98.

wypadku opiekę państwa.<sup>1)</sup> Kiedy się to nie powiodło, bo biskupi w zbiorowym liście pasterskim, wydanym z Fuldy (sierp. 1870), ogłosili bez zastrzeżenia wyroki soboru: postanowiono użyć starokatolicyzmu, jako tarana do rozbicia jedności katolickiej, a kiedy ten taran okazał się zbyt słabym, wyciągnięto z arsenału państwowego ciężkie działa „praw majowych.“

Któż przewodził w tej walce? Nominalnym wodzem, podobnie jak w wojnie prusko-francuzkiej, był cesarz Wilhelm, który upojony dumą i żądny większej jeszcze sławy, dał się łatwo ks. Bismarkowi i „braciom masonom“ nakłonić do prześladowania Kościoła, skoro mu przedstawiono, że w ten sposób pomści krzywdy, wyrządzone Niemcom przez papieży, i skruszy nieprzejednanego wroga protestantyzmu, a za to zdobędzie sobie wielką w całych Niemczech popularność i dynastję swoją utrwali. Głównym wodzem i motorem walki był ks. Otton Bismark, od pierwszego wystąpienia na widownię publiczną nieprzyjaciel Kościoła, bo wszakże jeszcze w roku 1853, jako poseł we Frankfurcie, podjudzał rząd badeński przeciw arcybiskupowi Vicari, a w piśmie do ministra Manteuffel (z 29 listop. 1853), występował przeciw „wojownicemu, nienasyconemu i niepojednawczemu duchowi, jaki w ostatnim dziesięciu lat część kleru w krajach ksiąząt ewangelickich owładnął“<sup>2)</sup>. Podkomendnymi jego byli ministrowie, osobliwie zaś Dr. Falk, człowiek zarówno sprytny jak cyniczny, podczas gdy armię szeregowców tworzyła posłuszna i do wszystkiego gotowa biurokracya.

Wśród sprzymierzeńców i pomocników Bismarka widzimy cały obóz liberalny, który dzięki opiece rządu miał przewagę w parlamencie niemieckim i w obu izbach sejmu pruskiego, przede wszystkim zaś stronnictwo narodowo-liberalne, z Bennigsenem, twórcą *Nationalverein'u* na czele, widzimy profesorów i uczonych tegoż obozu, nawet takie powagi, jak Sybel, Bluntschli, Dove, Schultze, Hinschius, Gneist, Virchow itp., którzy bez wyjątku bili czołem przed bożyszczem państwa, a z których jeden, Emil Friedberg, nakreślił plan prześladowania Kościoła; widzimy masonów, którzy w sprawie zjednoczenia Niemiec i w walce z Kościołem odegrali ważną rolę, a którzy około r. 1880 mieli w Niem-

<sup>1)</sup> Por. Tom II. Roz. XXVI.

<sup>2)</sup> Majunke I. c. 34

czech 8 łóż wielkich a 436 łóż zwykłych,<sup>1)</sup> pod protektorem „brata“ Wilhelma i zastępcy tegóż, „brata“ Fryderyka Wilhelma<sup>2)</sup>; widzimy plutokrację żydowską, pomocną rządowi, ale też popieraną przez rząd; widzimy protestantów, nie tylko niewierzących, czyli członków *Protestantenverein'u*, ale i prawowiernych, którzy radzi byli z tego, że Kościołowi narzucono takie same kajdany, jakie oni od dawna dźwigali, a którzy nie pojmowali, dlaczego Kościół się zżyma;<sup>3)</sup> — widzimy wreszcie starokatolików, którzy z obrzydliwym serwilizmem rzucili się pod nogi rządowi.

Na przeciwnej stronie stali wszyscy biskupi, wbrew oczekiwaniom Bismarka wierni Stolicy św., — całe duchowieństwo, krom nielicznych apostatów, posłuszne biskupom, — wszystek lud, skupiony obok swoich pasterzy i świeckich przywódców. W parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim obronę praw Kościoła podjęła frakcja *centrum*, ukonstytuowana 21 marca 1871, której najdzielniejszymi mowcami byli Ludwik Windthorst, August i Piotr Reichenspergerowie, Herman Mallinckrodt († 1874) i Schorlemer-Alst. Za nimi w sprawach kościelnych szli zawsze Polacy.

Bronią wrogów w tej walce było najprzód kłamstwo i potwarz, potem ustawy, grzywny, więzienie i banicja. Od roku 1871 cała

<sup>1)</sup> W Berlinie istnieją: Pierwsza wielka narodowa łoża matka (*Drei Weltkugeln*), mająca pod sobą 110 łóż obrządku świętego Jana, a 60 obrządku szkockiego. Druga wielka łoża berlińska nazywa się *Landesloge von Deutschland*; kieruje ona 77 łożami joannickimi i 25 św. Andrzeja. Wielkim mistrzem tej także łoży był następca tronu pruskiego. Trzecią wielką łożą berlińską jest *Royal York*; ma ona pod sobą 47 łóż mniejszych obrzędu joannickiego i 7 Oryentu wewnętrznego. (Br. C. von Dahlsens „*Jahrbuch für Freimaurer*“ 1873). W r. 1882 należało do łoż niemieckich 18 książąt, 40 jeneratów, 1433 oficerów, 42 ministrów i naczelnych prezesów, 2700 urzędników, 1540 profesorów i dyrektorów, 1095 nauczycieli ludowych, 271 pastorów, 16.044 kupców itd. razem 39.061 członków.

<sup>2)</sup> Ces. Wilhelm był masonem od r. 1840 i on to przyjął do łoży syna swego, dzisiejszego następcę tronu 5 list. 1853, przyczem wyrzekł: „Obyś mógł stać się potężną podporą dla tego zakonu; wtenczas nie tylko twoja przyszłość będzie zapewniona, ale będziesz miał nadto to piękne zadowolenie, żeś zawsze starał się rozszerzać na około siebie to, co jest dobre i prawdziwe“. W r. 1854 został królewicz w. mistrzem w. łoży, ale w r. 1874 złożył tę godność. Bismark nie zapisał się do łoży, ale zato masonerya dodała mu do boku „brata“ Lotara Buchera. (Deschamps *Les soc. secr. et la soc.* T. III. 478. — Majunke l. c. 72).

<sup>3)</sup> Z wierzących protestantów znakomity Gerlach († 1877) i kilku członków *centrum* bronili również wolności religijnej.

prasa urzędowa i nieurzędowa, ale zasilana z funduszu „gadzinowego,” miotłała na Kościół i Stolicę św. oszczerstwa, któremi nawet deputowani i ministrowie nie gardzili. Mianowicie powtarzano na różne tony tę piosenkę, że wyroki soboru watykańskiego zmieniły stosunek Kościoła do państwa, że „papież stał się odtąd absolutnym monarchą, więcej absolutnym, niż którykolwiek absolutny monarcha na świecie“, <sup>1)</sup> — że „biskupi są urzędnikami obcego monarchy;“ to znowu oskarżano Kościół o napaści na swobody ludu i zdobycze nowoczesnej cywilizacyi, biskupów o opór przeciw prawom i hierarchiczne wybryki, katolików o nieprzychylność dla państwa; a kiedy katolicycy posłowie żądali dowodów, zbywano ich żartami lub frazesami. To wreszcie szukano kozła ofiarnego we frakcyi *centrum*, której Bismark nie mógł ścierpieć za to, iż potępiła centralizacyę, politykę utylitarną i hołdowanie zasadom rewolucyjnym. Aby otumanić ludzi, mających iskrę wiary i sumienia, głosząco ciągle, że to nie wojna z Kościołem, „który rząd szanuje i opieką otacza,“ ale „z ultramontańskim jezuityzmem i obskurantyzmem,“ w obronie zagrożonej cywilizacyi XIX-go wieku, zkąd poszła nazwa „*Kulturkampf*;“ krom tego rozdmuchiowano wszystkie dawne nienawiści i uprzedzenia, iżby tę walkę uczynić popularną.

Plan jej ułożono jeszcze podczas soboru, jak o tem świadczy list hr. Arnima do jednego z biskupów niemieckich z 18 czerwca 1870, <sup>2)</sup> pierwsze zaś strzały padły już w zimie r. 1870, a więc w chwili największego rozkwitu potęgi pruskiej i głębokiego upokorzenia katolicyzmu, kiedyto Papież był w więzieniu, Francya w upadku, starokatolicyzm w rozwoju. Kiedy bowiem arcybiskup koloński, Paweł Melchers, trzem profesorom w Bonn (XX. Hilgersowi, Langenowi, Reuschowi), za opór przeciw uchwałom soboru watykańskiego odjął t. z. *missio canonica*, dwóch zaś (XX. Knoodta i Birlingera) zasuspendował *a sacris*: minister oświaty Mühler p. d. 30 grudnia 1870 oświadczył, że odmówienie misyi kanonicznej przez biskupa nie zmienia prawnego stanowiska profesorów. Tenże minister wzbroniał fakultetom teologicznym bezpośredniego znoszenia się z biskupami (10 stycz. 1871), uczniom zaś tworzenia kongregacyj maryjańskich, co katolików boleśnie dotknęło.

<sup>1)</sup> Bismark w depeszy z 14 maja 1872, odnoszącej się do przyszłego wyboru papieża.

<sup>2)</sup> Por. Tom. II. str. 526.



Na wiosnę r. 1871 zebrał się pierwszy parlament niemiecki i zaraz na wstępie wywiązała się dyskusya adresowa. Liberalna większość, której przewodził Bennigsen, w przedłożonym projekcie adresu zatwierdziła zasadę nieinterwencyi; natomiast frakcyja *centrum* wystąpiła przeciw temu ustępowi, przez wzgląd na położenie Papieża, i przedłożyła odmienny projekt, który atoli mimo świętych mów biskupa Kettelera i Windthorsta, 243 głosami przeciw 63 został odrzucony (30 mar.). <sup>1)</sup> Co więcej, ks. Bismark w liście do hr. Frankenberga (z 19 czerw. 1871) <sup>2)</sup> rozgłosił, że kard. Antonelli w rozmowie z posłem bawarskim hr. Tauffkirchen naganiał frakcyję *centrum* za niewczesne wystąpienie. <sup>3)</sup> Wprawdzie sam kard. Antonelli w liście do biskupa Kettelera z 5 czerwca 1871 zaprzeczył podobnym wieściom, mimo to dzienniki nie przestały zohydzać tej frakcyi, nazwanej przez Bismarka „mobilizacyą przeciw państwu“. Rząd pruski szukał widocznie zaczepki, a mając już plan ukartowany, czekał tylko na sposobną chwilę.

Taką chwilą było wystąpienie X. Dr. Wollmanna, nauczyciela religii przy gimnazyum katolickiem w Brunsbergu. Kapłan ten odrzucił stanowczo dogmat nieomylności, za co biskup warmiński Filip Krementz pozbawił go najprzód misyi kanonicznej, a gdy to nie pomogło, rzucił nań klątwę (4 lipca 1871). Ta sama kara spotkała dyrektora seminaryum, X. Treibel'a. Jeszcze przed ogłoszeniem ekskomuniki wniósł X. Wollmann skargę do rządu, który p. d. 29 czerwca 1871 odpowiedział biskupowi, że nie może według jego żądania oddalić X. Wollmanna z posady, gdyż dogmat nieomylności nie ma żadnego wpływu na urzędowy stosunek pruskiego urzędnika, że wreszcie Wollmann uczy tego samego, czego uczył przed 18 lipca 1870; nie zatem nie pozostaje, jedno by uczniowie słuchali nadal jego wykładów, albo opuścili gimnazyum. Niedorzeczne te wykrety ministra oświaty Mühlера zbił dosadnie

<sup>1)</sup> Nie utrzymał się również wniosek P. Reichenspergera i 44 towarzyszy, by w konstytucyi niemieckiej zatwierdzić prawa zasadnicze.

<sup>2)</sup> Hr. Frankenberg rozszerzył tę wieść w liście do wyborców swoich na Szląsku (z 17 maja 1871); a kiedy nie chciano jej wierzyć, zatwierdził ją ks. Bismark w liście z 19 czerwca 1871.

<sup>3)</sup> Majunke l. c. 175. Kard. Antonelli oświadczył tylko hr. Tauffkirchenowi, że uważa za przedwczesne wystąpienie *centrum*, iżby w parlamencie wywołać deklaracyę na rzecz interwencyi za Papieżem.

biskup Krementz w protestacyi z 9 lipca, i w liście pasterskim z 22 lipca 1871. Atoli mimo bijących w oczy dowodów, mimo próśb biskupa i rodziców katolickich, posyłających dzieci swoje do tego gimnazjum, aby rząd przynajmniej od uczęszczania na wykłady religii zwolnił ich dzieci, mimo powoływania się na katolicki charakter tego gimnazjum i na fundusze kościelne, rząd nie ustąpił; owszem zagroził wydaleniem ze szkół wszystkim uczniom katolickim, którzyby nie uczęszczali na lekcye religii, dawane przez ekskomunikowanego X. Wollmanna, motywując swe rozporządzenie tym argumentem, że „Dr. Wollmann po rzuceniu nań kłatwy nie przestał wobec rządu być członkiem Kościoła katolickiego.“ Podobną odpowiedź otrzymał biskup od ministra Mühlera (25 list.), na podanie swoje z 8 października, wystosowane wprost do króla; a więc rząd pruski przyznał sobie prawo wyrokowania, kto należy do Kościoła katolickiego. Oburzyło to nie tylko katolików, ale i uczciwych protestantów, z których jeden (Fabri) krok ten rządu nazwał „niezaprzeczonem pogwałceniem zasad wolności sumienia i religii.“

Dalszym ciosem był rozkaz gabinetowy z 8 lipca 1871, mocą którego zwinięty został wydział katolicki w ministerstwie spraw duchownych i oświaty, który obok wydziału ewangelickiego istniał tamże od 14 lutego 1841, a natomiast załatwianie interesów obu wydziałów powierzone zostało jednemu wydziałowi.<sup>1)</sup> Stało się to w tym celu, aby wyrugowawszy katolików z ministerstwa, tem łatwiej ukryć i przeprowadzić zamiary rządu; nie obcą była mu też myśl odwetu za Syllabus i sobór watykański, jako urzędowy dziennik *Provincial-Correspondenz* jawnie wyznał. Biskupi, zebrawszy się w Fuldzie (6—8 września), wystąpili w podaniu swojem do króla (z 7 września) przeciw rozporządzeniom ministra w sprawie Wollmanna, a w dołączonym memoryale wyjaśnili naukę katolicką o nieomylnem nauczycielstwie Papieża, na co Wilhelm I w piśmie do arcybiskupa kolonńskiego z 18 października odpowiedział, że zadziwiły go zażalenia biskupów, gdy pierwszej tak Papież jak biskupi przyznawali, że Kościół katolicki ma w Prusach tak korzystne stanowisko, jak mało gdzieindziej, — że zresztą będzie zadaniem jego rządu na drodze prawnej załatwić nieporozumienia

<sup>1)</sup> Bismark już w r. 1866 pragnął znieść wydział katolicki, a za to radby był widzieć w Berlinie nuncjusza, jak to wypowiedział w sejmie 30 stycz. 1872.

między władzą świecką i duchowną, o ile uniknąć ich nie będzie można. Już w tem piśmie była mowa o wydaniu ustaw, jakoby koniecznych ze względu „na świeże zajście w Kościele katolickim.“

Następny cios wymierzył Bismark nie sam, ale użył do tego bawarskiego ministra oświaty, Lutza. Podczas sesji jesiennej parlamentu niemieckiego wniósł tenże minister, aby w dodatku do §. 130 kodeksu karnego postanowiono karę więzienia aż do dwóch lat na każdego kaznodzieję, któryby publicznie w kościele lub na innem do religijnych zgromadzeń przeznaczonem miejscu, wobec większej ilości ludzi, sprawy państwa wziął za przedmiot ogłaszania lub roztrząsania, w sposób narażający na niebezpieczeństwo spokojność publiczną. Za pomocą tego prawa, nazwanego *lex lutziana*, chciał kanclerz niemiecki zamknąć usta kaznodziejom, by nie mogli oświecać ludu o zgubnych zamiarach rządu, lud zaś poniżyć do roli szpiegów i wprowadzić tajną policję do kościoła. Chociaż mowcy katolicy, jak biskup Ketteler, Piotr Reichensperger, Windthorst, Maltzahn, Mallinekrodt itd. wykryli całą ohydę tegoż prawa, mimo to przeszło ono 179 głosami przeciw 108 i otrzymało sankcję cesarską (10 grud. 1871). Była to tylko zapowiedź nowych edyktów.

W lutym 1872 minister oświaty Dr. Falk, następca nie dość liberalnego Mühlera (od 22 stycznia), wniósł do sejmu projekt, aby odjąć duchowieństwu prawo dozoru nad szkołami ludowymi i powierzyć takowe urzędnikom państwa.<sup>1)</sup> Byłoby pogwałceniem konstytucyi pruskiej, mianowicie artykułu 15-go („Kościół ewangelicki i rzymsko-katolicki, tudzież każde inne stowarzyszenie religijne zawiaduje i zarządza swemi sprawami samodzielnie i pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich instytucyj, legatów i funduszków, przeznaczonych na ich nabożeństwo, szkoły i cele dobroczynne“), jako też artykułu 24-go („Przy urządzeniu publicznych szkół ludowych, należy uwzględnić, o ile tylko można, stosunki konfesyjne“); lecz rząd pruski nie zważał na konstytucję, ni na zaprzysiężone traktaty, gdy szło o pognębienie katolików w ogólności, a Polaków w szczególności. Toż i teraz, by zdobyć absolutny monopol w szkołach i wyrzucić z nich Kościół, przeprowadził w obu izbach prawo

<sup>1)</sup> Projekt ten wypracował minister Mühlher, ale przed rozpoczęciem dyskusyi ustąpił (17 stycz. 1872).

o dozorcze świeckim, a 11 marca otrzymało takowe sankcję.<sup>1)</sup> Był to pierwszy krok do utworzenia szkół bezwyznaniowych. Niebawem zjechali się biskupi do Fuldy, a skoro poprzednie ich podania do sejmu i króla żadnego nie odniosły skutku, wezwali okólnikiem z 11 kwietnia duchowieństwo, aby i nadal z podwojoną gorliwością udzielało nauki religii i wykonywało inspekcję szkół w obrębie parafii, poza parafią zaś tylko za osobnem zezwoleniem ordynaryatu.

Tymczasem Falk dekretem z 15 czerwca 1872 usunął ze szkół publicznych członków zakonów i kongregacyj zakonnych, wzbronił uczniom szkół wyższych udziału w jakichkolwiek religijnych bractwach i zabrał się nawet do biskupów. Najprzód padł ofiarą X. Adolf Namszanowski, od r. 1868 biskup połowy *cum jurisdictione ordinaria*. Kiedy tenże w r. 1872 usunął od pasterzowania ekskomunikowanego starokatolika Grunerta, i wzbronił kapelanowi XV-ej dywizji, Lünnemannowi, odprawiania nabożeństwa w kościele garnizonowym w Kolonii dlatego, że władze wojskowe starokatolikom wspólnego używania tegoż kościoła dozwoliły, został z rozkazu ministra wojny Roon'a zawieszony w urzędowaniu, wraz z jeneralnym wikarym Parmetem, a krom tego wytoczono mu proces (28 maja). Wprawdzie trybunał dyscyplinarny, uznawszy się niekompetentnym w tej sprawie, nie znalazł w jego postępowaniu żadnej winy nad tę, że bez pozwolenia własnej władzy udał się na konferencję biskupów do Fuldy: ale rząd, miasto rehabilitować biskupa, kazał mu zabrać wszystkie oznaki i przybory pontyfikalne, kosztem państwa sprawione,<sup>2)</sup> mimo że Stolica św. zarządzenia jego co do nabożeństwa w Kolonii pochwała. W następnym roku (26 czerw. 1873) przeniesiono go w stan spoczynku, a sam urząd proboszcza połowego zwinięto (15 marca), poddawszy kapelanów wojskowych jurysdykcji tych biskupów, w których dycezyi mieli siedziby.

Niemiełe zatargi z rządem miał także arcybiskup koloński Melchers o wyklęcie profesorów w Bonn (w marcu 1872), biskup

<sup>1)</sup> Podczas rozpraw srożył się Bismark przeciw Welfom, Polakom i frakeyi *centrum*, do której wówczas zbliżył się protestant Gerlach, pierw przywódzca partyi konserwatywnej. Za wnioskiem rządowym głosowało w izbie dep. 216, przeciw 174, w izbie panów 125, przeciw 76. Por. Majunke l. c. 220 sq.

<sup>2)</sup> Natomiast szlachta nadreńska ofiarowała bisk. Namszanowskiemu kosztowny pastorał, który mu wręczył na czele deputacyi baron Schorlemer-Alst.



wrocławski Förster o wyklęcie profesora Dr. Reinkensa, biskup warmiński Krementz o wyklęcie profesora Michelisa. Mianowicie od biskupa Krementza zażądał Falk cofnięcia wyroku; a kiedy to nie nastąpiło, wzbroniono mu ukazać się w Malborgu wobec króla, podczas obchodu 100 letniej rocznicy przyłączenia Prus (3 wrześ. 1872), następnie zaś zamknięto mu temporalia (25 wrześ.).

Równocześnie rozpoczął kanclerz wojnę z Rzymem. Po przeniesieniu hr. Arnima do Paryża,<sup>1)</sup> postarał się, że ambasadorem niemieckim przy Watykanie mianowany został kardynał Gustaw książę Hohenlohe,<sup>2)</sup> i to bez poprzedniego zezwolenia Papieża, poczem nominacyę tę przesłał natychmiast do jednego z pism urzędowych włoskich. Snadź był w tem podstęp, bo przecież nie mógł nie wiedzieć, że kardynałowi Kuryi, a więc do poufnej rady Papieża należącemu, nie wolno przyjmować obowiązku przedstawiciela dworu obcego, i to jeszcze protestanckiego. Mimo to po otrzymaniu odmownej odpowiedzi od kard. Antonellego (z 2 maja)<sup>3)</sup> udawał zagniewanego i wylał żółć swoją w mowie mianej 14 maja 1872 w parlamencie niemieckim, w której między innemi powiedział: „Nie pójdziemy do Kanossy ani fizycznie ani moralnie.“<sup>4)</sup>

Odwetem Bismarka za tę porażkę miał być także okólnik dyplomatyczny z 14 maja 1872, zakomunikowany w drodze po-

<sup>1)</sup> Hr. Harry Arnim, znany z knołów z rewolucjonistami włoskimi i ze swoich intryg w czasie soboru, poróżnił się już jako ambasador cesarstwa niemieckiego w Paryżu z księciem Bismarkiem, do czego przyczyniło się publikowanie depesz urzędowych. Przeniesiono go w stan spoczynku (15 maja 1874) a nawet wytoczono mu proces o przywłaszczenie niektórych aktów urzędowych, które Arnim uważał za prywatne. Sąd berliński skazał go zaocznie na 8 miesięcy więzienia (1875), natomiast Arnim w broszurze wydanej w Zurychu *Pro nihilo* uderzył silnie na Bismarka, za co w październiku 1876 skazany został na 5 lat zamknięcia w domu poprawy. Upokorzenie nie poprawiło go wcale, owszem w broszurach swoich „*Der Nuntius kommt*“ i „*Quid faciemus nos*“ wystąpił zaciekle przeciw Kościołowi.

<sup>2)</sup> Jest on bratem ministra bawarskiego, który się tak wślawił notą z 9 kwietnia 1869, i „katolika rządowego“ księcia Raciborskiego. Podczas soboru miał doradcą późniejszego „altkatolika“ Dr. Friedricha, po soborze zaś wyjechał do Berlina, gdzie mieszkając w hotelu, konferował często z Bismarkiem. Bruno Bauer powiedział dowcipnie, że chciano mu powierzyć rolę „konja trojańskiego.“

<sup>3)</sup> Kard. Antonelli odpowiedział sprawującemu interesa Derenthalowi, że przez wzgląd na obecne stosunki nie może Ojciec św. upoważnić kardynała do przyjęcia tak delikatnego i ważnego urzędu.

<sup>4)</sup> Słowa te wyryto na posagu, wzniesionym później obok Harzburga.

ufnej wszystkim rządowi, a wzywający je do zgodnego działania przy bliskim wyborze papieża.<sup>1)</sup> Treść tegoż była następująca: Pius IX podupadł na zdrowiu, i prędzej czy później musi nowy wybór nastąpić. Dla rządów, mających poddanych religii katolickiej, jestto rzecz niezmierniej wagi, bo papież wykonywa w ich krajach prawa nieomal monarsze. Obowiązkiem ich jest przeto zastanowić się, czy mają nowy wybór uznać lub nie; gdyby bowiem rządy, lub ich większość, odmówiły papieżowi uznania, urzędowanie jego byłoby niemożliwem. Krok ten jest dzisiaj tem więcej usprawiedliwiony, że wyroki soboru watykańskiego o nieomyślności i jurydycey papieża zmieniły całkowicie jego stanowisko wobec rządów i biskupów, tak że dziś, po skoncentrowaniu całej władzy w rękach papieża, biskupi są tylko narzędziami i urzędnikami obcego monarchy, i to monarchy, który mocą swej nieomyślności jest zupełnie absolutnym. Słuszna zatem, by rządy wymagały gwarancyj, zanim jakimukolwiek papieżowi pozwolą wykonywać tak rozległe prawa, i aby się pierw porozumiały, od jakich warunków uznanie przyszłego wyboru mają uczynić zawisłem.<sup>2)</sup>

Ileż tu fałszów, a jak przewrotna tendencya! Rządy odgadły to łąčno i nie poszły na lep Bismarka.

Nie mogąc osiągnąć Papieża, uderzył przynajmniej na „pretoriańską jego gwardyę“ — na Jezuitów. Jeszcze w r. 1871, na znak dany z Berlina, kongres starokatolików w Monachium (22—24 wrześ.) i zjazd protestantów w Darmstadzie (4—5 paźdz.) uchwałyły rezolucye przeciw Jezuitom, a równocześnie dzienniki rzucały na nich błotem, by według rady Kalwina „kłamstwem i potwarzą zabić moralnie znieawidzony zakon.“ Wprawdzie Pius IX w liście do kard. Patrizego z 2 marca 1871 dał mu najpiękniejsze świadectwo, biskupi niemieccy wzięli go w obronę, miasta i wsie stały gorące za nim petycye; lecz nie to nie pomogło, bo już był w łóżach, w Protestantenvereinie i na radzie Bismarka zapadł wyrok potępienia. Parlament niemiecki, pomimo 1392 petycyj za Jezuitami, pomimo świetnych mów X. Moufanga, hr. Balle-

<sup>1)</sup> Okólnik ten wyszedł na jaw dopiero w grudniu r. 1874, z okazji procesu Arnima.

<sup>2)</sup> Majunke I. c. 279.

strema, P. Reichenspergera, Mallinekrodta, Windthorsta, Niegolewskiego, protestanta Gerlacha, a nawet żyda Laskera,<sup>1)</sup> powziął 19 czerwca 1872 181 głosami przeciwko 93 uchwałę tej osnowy: „Zakon Towarzystwa Jezusowego i spokrewnione z nim zakony lub podobne doń kongregacye wykluczone są z krajów cesarstwa niemieckiego. Erekye nowych tego rodzaju domów są zakazane. Domy zaś istniejące mają być rozwiązane w przeciągu czasu, jaki rada związkowa oznaczy, który jednak sześciu miesięcy przekroczyć nie może.

Członkowie zakonu Towarzystwa Jezusowego lub spokrewnionych zakonów lub podobnych kongregacyj mogą być wypędzeni z krajów cesarstwa, jeżeli są zagraniczni; jeżeli są krajowcami, może im być pobyt w miejscach oznaczonych wzbroniony lub wskazany.

Rozporządzenia odnoszące się do wykonania i przeprowadzenia tego prawa zostaną wydane przez radę związkową.“

Katolicy nadreńscy wysłali jeszcze deputacyę do cesarza, z prośbą, aby odmówił temu prawu swej sankcyi, ale cesarz deputacyi nie przyjął i prawo podpisał (4 lipca). Zostało ono następnie rozciągnięte na Alzacyę i obostrzone przepisami rady związkowej; wzbroniono bowiem Jezuitom „wszelkiej działalności zakonnej, mianowicie zaś działalności w kościele i szkole, jakoteż odprawiania misyj,“ a wykonanie tego dekretu (z 5 lipca) poruczono władzom policyjnym, które wskutek tego nie pozwoliły Jezuitom nawet cichej Mszy św. odprawiać we własnej kaplicy. Postępowanie rządu przy wypędzaniu członków Towarzystwa Jezusowego i spokrewnionych z niem zakonów, do których dekret rady związkowej z 20 maja 1873 zaliczył: zgromadzenie Redemptorystów, Lazarystów, Kapłanów Ducha św. (*Congregatio Sancti Spiritus sub tutela immaculati Cordis B. Virginis Mariae*) i związek Najśw. Serca Jezusowego (*Société du Sacré Coeur de Jésus*), było tak niegodziwe, że katolicy obcych krajów, mianowicie w Anglii, nie mogli ukryć swego oburzenia.

W przewidywaniu coraz większych niebezpieczeństw zebrali się znowu biskupi niemieccy w Fuldzie i ułożyli wspólną me-

<sup>1)</sup> Przeciw Jezuitom występował szczególnie prof. Gneist, jako sprawozdawca komisji, ks. Hohenlohe, brat kardynała, i tajny radca Wagener, jako zastępca Bismarka.

moryał z 20 września 1872, wyłuszczaający wszystkie krzywdy zadane Kościołowi w Niemczech.<sup>1)</sup>

Nie milczał także najwyższy stróż sprawiedliwości.

Już 16 czer. 1871, przemawiając do licznej deputacyi niemieckiej,<sup>2)</sup> pochwalił biskupów i wiernych tejże narodowości za ich przywiązanie do Kościoła i Stolicy św., a zalecając posłuszeństwo dla władz, dodał zarazem, że w razie gdyby żądano sprzeniewierzenia się prawom Bożym i kościelnym, trzeba słuchać Pana Boga.

W następnym roku, 24 czerwca 1872, mając przed sobą Niemców, zamieszkałych w Rzymie,<sup>3)</sup> tak się odezwał:

„Przedewszystkiem dziękuję wam za wyrazy przychylności, któreście mi wypowiedzieli. Zgadzaą się one z temi, które przesłano mi ze wszystkich stron Niemiec, a które dodają mi zawsze sił i otuchy. Właśnie w tych dniach otrzymałem doniesienia z Kolonii, Monasteru, Paderbornu, Monachium, Regensburga i wielu innych dyecezyj niemieckich; dowiedziałem się z nich, że ludność katolicka obchodziła tamże najświeższe rocznice mego urodzenia i pontyfikatu wielkimi uroczystościami, publicznemi modlitwami, a przedewszystkiem gorliwem przyjmowaniem świętych Sakramentów. Jestto w samej rzeczy najpewniejszy sposób powstrzymywania prześladowania Kościoła.

„Co się zaś tyczy owego prześladowania, jakie teraz w ojczyźnie waszej wybuchło, przeciwstawcie mu modlitwę i wytrwałość. Krom tego stawcie im czoło, używając jako środka dziennikarstwa i publicznego słowa; działajcie zarówno z rozważą jak ze stałością. Bóg chce aby szanowano władzę, ale chce także, aby dano świadectwo prawdzie i zwalczano błędy. Mamy tu do czynienia z prześladowaniem, które zdawna przysposobione, teraz wybuchło. Pierwszy to minister potężnego mocarstwa stanął na czele tego prześladowania, osiągnąwszy świetne korzyści wojenne. Kazałem mu oświadczyć, a nie ma to być tajemnicą, niech cały świat o tem się dowie, że tryumf bez umiarkowania nie jest trwały, że

<sup>1)</sup> Siegfried l. c. 133.

<sup>2)</sup> Prowadził ją książę Loewenstein.

<sup>3)</sup> Było to t. z. *Circolo teutonico delle letture cattoliche* (*kath. Lesverein*), pod przewodnictwem Dr. De Waala.



tryumf, zapuszczający się w walkę przeciw prawdzie i przeciw Kościołowi, jest największem szaleństwem. Owo prześladowanie stanie na przeszkodzie świetności i wytrwałości tych powodzeń. Kazałem mu przedstawić, jako katolicy aż do obecnej chwili rządowi swemu byli oddani; bez przestanku wypowiadali wobec mnie biskupi, księża i znakomitsi świeccy, jak wysoko umieli cenić życzliwe usposobienie rządu i wolność, której Kościół doznawał. Tak samo wypowiedział rząd ze swej strony zadowolenie z postawy katolików. Wobec takich urzędowych oświadczeń i ustępstw, jakżeby sobie wytłomaczyć, aby katolicy na raz zmienić się mogli w ludzi, którzy wypowiadają posłuszeństwo, knują niebezpieczne zamiary, przemyśliwają nad zagładą państwa? Takie pytanie kazałem stawić prezesowi ministrów; na odpowiedź ciągle jeszcze oczekuję — może dla tego, że na prawdę nie ma odpowiedzi.

„Wznieśmy zresztą wzrok do Boga; nie zawahajmy się w ufności, wytrwajmy w jedności. Kto wie, czy wkrótce nie odłamię się w górze kamyczek, który zdruzgoce podstawę kolosu. Ale jeśli Bóg zechce nawet dopuścić, aby dalej trwało prześladowanie, i wtedy Kościół nie zatrwoży się. Przeciwnie, wśród prześladowań oczyszcza się Kościół duchowo, wzmacnia się i przyozdabia nową pięknoscią. Niewątpliwie potrzebnem jest częściowe oczyszczenie Kościoła, a to dokona się przez prześladowania, wychodzące od potężnych władz politycznych. Wtedy to chwast oddzieli się od pszenicy i zagrodzi się wszelkiej połowiczności. Czekajmy z całą ufnością, co Bóg przeznaczy. Okazujemy rządowi poszanowanie tak długo, dopóki nie nakazuje nam czegoś sprzeciwiającego się przykazaniom Boga i Kościoła.

„Teraz błogosławię waszą ojczyznę, błogosławię was i wasze rodziny, waszych przyjaciół i wszystkich dobrych katolików w Niemczech. Niechaj Bóg zachowa was w swej opiece, abyście się utwierdzili w wykonywaniu tego wszystkiego, co wam nakazałem.“

Mowa ta wywołała w Niemczech niesłychaną wrzawę, bo wzmiankę o kolosie zastosowano do cesarstwa, chociaż Pius IX inną razą wytłomaczył, że przez kolos rozumiał dumę wrogów w ogólności.

Silniej przemówił w allokucyi z 23 grudnia 1872:

„Boleść nasza niepomahał się wzmaga, kiedy spojrzymy na srogie prześladowanie, jakie gdzieindziej, a zwłaszcza w nowem cesarstwie niemieckiem, Kościół ponosi, gdzie nietylko skrytemi

machinacyami, ale także otwartą przemocą obalić go usiłują; tam bowiem ludzie, którzy nie tylko nie wyznają naszej wiary św., ale zgoła nieznają jej wcale, śmieją przywłaszczać sobie prawo orzekania o dogmatach i władzy katolickiego Kościoła. Nadto w chwili, gdy najsrożej przesładują, głoszą jeszcze bezwstydnie, że żadnej mu nie wyrządzają krzywdy, a dodając jeszcze potwarz i szyderstwo, winę srożącego się przesładowania zwalają na katolików, iż ich biskupi, kler i lud nie chcą przenieść ustaw i rozporządzeń rządowych nad prawa Boże i kościelne, ani sprzeniewierzyć się obowiązkom, jakie religia nakłada. Daj Boże, aby władze świeckie, licznemi nauczane doświadczeniami, przekonały się w końcu, że wśród ich poddanych ci właśnie najgorliwiej oddają cesarzowi, co jest cesarskiego, którzy z całą sumiennością usiłują oddawać Bogu, co jest Boskiego.“<sup>1)</sup>

Rząd pruski nie posiadał się z gniewu, i nie tylko skonfiskował dzienniki katolickie, które w niemieckiem tłumaczeniu wydrukowały allokucye, ale odwołał z Rzymu porucznika Stumma, zastępującego miejsce posła niemieckiego (31 grud.). Tegoż roku minister Falk wzbronil członkom wszelkich zakonów i zgromadzeń zakonnych nauczania w szkołach publicznych (15 czer. 1872) i kazał rozwiązać kongregacye maryjańskie, jakoteż wszystkie bractwa religijne, istniejące pomiędzy uczniami szkół gimnazyalnych lub wyższych (4 lip. 1872).

Gorsze ciosy przyniósł rok 1873. W styczniu tegoż roku przedłożył minister Falk sejmowi pruskiemu wnioski do praw, majowemi zwanych, iż w maju otrzymały sankcyę cesarską.<sup>2)</sup> Mianowicie prawo z 11 maja 1873 „o kształceniu duchownych i obsadzaniu posad duchownych“ stanowi w rozdziale I, że ten tylko może w którymkolwiek kościele piastować urząd duchowny, bądź stały bądź odwołalny i wyřeczający, kto jest Niemcem i odebrał wykształcenie przepisane niniejszą ustawą.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Allokucya *Justus et misericors Deus* w *Pii IX P. M. Acta*. Vol. VI. 92.

<sup>2)</sup> Od 1 stycz. 1873 złożył ks. Bismarck urząd prezesa gabinetu pruskiego w ręce hr. Roon'a, a pozostał kanclerzem niemieckim. Głównym powodem miała być chęć zrzucenia z siebie odpowiedzialności za prawa majowe, które bądź co bądź są jego dziełem.

<sup>3)</sup> Czyt. X. B. Janiszewski l. c. 141 sq. — Majunke l. c. str. 141 sq.

Rozdział II (§. 4—14) określa to wykształcenie i orzeka, że do piastowania urzędu duchownego potrzebnem jest niezbędnie „złożenie popisu dojrzałości w jednym z gimnazyów niemieckich, odbycie trzyletniego kursu teologicznego w jednym z uniwersytetów niemieckich i złożenie popisu rządowego, który to popis ma udowodnić, czy kandydat nabył ogólnego naukowego wykształcenia, a w szczególności w przedmiocie filozofii, historii i literatury niemieckiej.“ Krom tego §. 9 poddaje wszystkie zakłady kościelne, służące do kształcenia duchownych (seminarya, konwikty i t. d.), nadzorowi państwa, a na nauczycieli w tych zakładach dopuszcza tylko Niemców, mających uzdolnienie oznaczone §. 11.

Rozdział III (§. 15—21) wkłada na biskupów i ich zastępców obowiązek wymieniania przed naczelnym prezesem każdego duchownego, któremu chcą jaką posadę duchowną powierzyć. Przepis ten stosuje się także do przenoszeń z jednej posady na drugą i do zmian niestałej posady na stałą. Naczelnny prezes ma 30 dni czasu do założenia protestu, przeciw któremu wolno w przeciągu 30 dni zanieść apelację do królewskiego trybunału dla spraw kościelnych. Poruczenie urzędu duchownego wbrew powyższym przepisom nie ma żadnego znaczenia. Każda posada musi być w ciągu jednego roku obsadzona, licząc od dnia jej opróżnienia; inaczej prezes naczelnny może karami pieniężnymi przełożonego duchownego do tego zmusić. Wyrok, skazujący na karę do domu poprawy i odejmujący prawa obywatelskie, pozbawia zarazem urzędu duchownego.

Rozdział IV obejmuje „przepisy karne“ (§. 22—24), wydane przeciwko tym, którzy wbrew powyższym przepisom posadę duchowną obsadzają i takową przyjmują (grzywny 200—1000 talarów).

Rozdział V obejmuje „przepisy przejściowe i końcowe“, zwłaszcza co do cudzoziemców i co do egzaminów rządowych.

Prawo z 12 maja 1873 „o kościelnej władzy dyscyplinarnej i ustanowieniu królewskiego trybunału dla spraw kościelnych“ stanowi w pierwszym rozdziale, że „kościelna władza dyscyplinarna może być tylko przez niemieckie władze kościelne wykonywana,“ i zawiera postanowienia o dotyczących kościelnych karach dyscyplinarnych i domu demerytów.

Rozdział II mieści przepisy o apelacji od władzy duchownej do cywilnej, którą w pewnych wypadkach przypuszcza „nawet wbrew woli dotkniętego kara.“

Rozdział III pozwala rządowi wkraczać bez apelacyi i za wyrokiem sądowym składać z posad tych duchownych, którzy przepisy praw krajowych, odnoszących się do ich urzędowania, lub rozporządzenia tego rodzaju władz cywilnych tak ciężko obrażają, iż dalsze ich pozostanie w urzędzie niezgodnem jest z porządkiem publicznym; to zaś złożenie z urzędu pociąga za sobą następujące skutki: niezdolność wykonywania tego urzędu, utratę dochodów i wakowanie posady.

W rozdziale IV mieszczą się przepisy, dotyczące ustanowienia „trybunału królewskiego dla spraw kościelnych,“ który w Berlinie ma rezydować i wyrokować ostatecznie z wykluczeniem wszelkiej dalszej apelacyi.

Prawo z 13 maja 1873 „o granicach prawa używania kościelnych kar i środków dyscyplinarnych“ ogranicza karną władzę Kościoła w stosunku do osób świeckich.<sup>1)</sup>

Prawo z 14 maja 1873 „o wystąpieniu z kościoła“ pozwala każdemu wystąpić z kościoła, do którego należał, byleby to sam osobiście oświadczył przed sędzią swego miejsca zamieszkania i za wydane poświadczenie złożył opłatę pięciu srebrników.

Ponieważ tym prawom sprzeciwiała się konstytucya pruska, zabezpieczająca swobodę Kościołowi katolickiemu, przeto na wniosek Falka poczyniono do artykułów XV i XVIII konstytucyi z 31 stycznia 1850 stosowne dodatki,<sup>2)</sup> które cesarz Wilhelm 5 kwietnia 1873 zatwierdził.

Dążność tych praw jest widoczna; — wkraczają one w sferę dogmatu i uderzają na sam Boski ustrój Kościoła, gdyż według nich nie może papież wykonywać władzy dyscyplinarnej w katolickich Niemczech, a więc już nie jest najwyższą Głową w tej części powszechnego Kościoła. Powtórę, dyscyplinarna władza Kościoła jest przelana na sąd cywilny — na trybunał dla spraw kościelnych, któryto sąd ma wyrokować i o nauce i o kulcie religijnym. Po trzecie, obsadzanie duchownych posad należy do pań-

<sup>1)</sup> Projekt tego prawa przedłożony został 18 list. 1872.

<sup>2)</sup> N. p. do artykułu XV: „Kościół ewangelicki i rzymsko-katolicki, tudzież każde inne stowarzyszenie religijne zarządza i zawiaduje sprawami swojemi samodzielnie,“ dodano: „pozostaje jednakże poddany prawom i prawnie uporządkowanemu dozorowi państwa.“ Izba niższa przyjęła te zmiany 245 głosami przeciw 110.



stwa, a wychowaniem, kształceniem i egzaminowaniem duchowieństwa zarządzać ma państwo, które może zarazem składać duchownych z urzędu; zkład wypływa, że państwo jest zwierzchnikiem Kościoła i szafarzem władzy duchownej.

Jakie były zamiary rządu, nietrudno odgadnąć. Chciał on tym sposobem wychować duchowieństwo według swoich antychrześcijańskich zasad, a tem samem zatruć jego ducha, — krom tego potargać więzy posłuszeństwa i karności duchownej, by natomiast narzucić swe jarzmo, — odebrać biskupom władzę duchowną, a przelać ją na organa rządowe, — przygotować sobie biskupów państwowych i księży państwowych, a za pomocą nich Kościół w Prusach oderwać od Rzymu i zrujnować jego organizm, by na jego gruzach zbudować narodowy kościół niemiecki. Nie dziwnego, że tak członkowie centrum, jak posłowie polscy z podziwieniem godną odwagą i przekonywującą wymową uderzali na te prawa, godne chyba Juliana Apostaty; ale pozbawione sumienia obie izby przyjęły je znaczną większością, król zaś nadał im swą sankcyę.<sup>1)</sup>

Biskupi królestwa pruskiego jeszcze 30 stycz. 1873 wnieśli do ministerstwa protestacyę przeciw projektom do praw,<sup>2)</sup> w lutym zaś do cesarza i do sejmu; a kiedy te prawa zostały uchwalone, zebrali się w Fuldzie na naradę i w okólniku z 2 maja zapewnili duchowieństwo i wiernych, że „aż do śmierci bronić będą zasad chrześcijaństwa i odwiecznej sprawiedliwości.“<sup>3)</sup> Niebawem wystosowali adres do ministerstwa (z 26 maja), w którym oświadczyli stanowczo, że „nie mogą przyczynić się do wprowadzenia w życie praw w dniu 15 maja publikowanych, gdyż one zapoznają całkowicie zasadę, która w państwie i Kościele upatruje dwie oddzielne od Boga zaprowadzone władze;“ Kościół zaś nie może „bez zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa i Boskiego pochodzenia Jego nauki i zakonu, tudzież bez oddania samego chrystyanizmu pod samowolę ludzką, uznawać tej zasady pogańskiego państwa, jakoby ustawy państwowe były ostatecznem źródłem wszelkiego prawa, a Kościół te

<sup>1)</sup> Drugiego stycz. umarł nagle ks. Bogusław Radziwiłł, krewny i przyjaciel cesarza, ale dobry przytem katolik, który na Wilhelma I zbawienny wpływ wywierał.

<sup>2)</sup> Siegfried I. c. 163.

<sup>3)</sup> Tamże, — X. B. Janiszewski 237.

tylko prawa posiadał, które mu prawodawstwo i ustawy państwa nadają.“

Rząd odpowiedział prześladowaniem; zato biskupi wszystkich krajów stali pisma pochwalne, a lud niemiecki, z duchowieństwem na czele, w licznych adresach wyrażał swą niezłomną wierność. Do podniesienia ducha przyczyniło się niemało „nowe stowarzyszenie katolików niemieckich,“ od głównej siedziby, mogunckiem zwane.<sup>1)</sup> Daremnie kusił się rząd wywołać rozdwojenie, to za pomocą „staatskatolików,“ którzy z jego natchnienia podali przez księcia Raciborskiego adres do cesarza (14 czerwca 1873),<sup>2)</sup> to za pomocą „starokatolików,“ których dekret najwyższego trybunału z 14 maja 1873 ogłosił za członków Kościoła katolickiego, a rozkaz gabinetowy z 19 września 1873 obdarzył biskupem w osobie Dr. Reinkensa; — obozu katolickiego nic nie zdołało rozerwać. Trzeba było tedy użyć siły, ale i siła nie pomogła.

Pierwsze pociski padły na dyecezyę poznańską, gdzie rząd za jednym zamachem spodziewał się zgnieść katolików i Polaków. Atoli na straży tej dyecezyi czuwał mężny pasterz, a obok niego stanął falangą wszystkich kler i lud, tak że, jak poznamy gdzieindziej, rząd pruski, mimo straszliwego nacisku, poniósł haniebną klęskę.

Nie oszczędzono także dyecezyj niemieckich. Wszędzie znoszono duchowne seminaria, konwikty, alumnaty, ochronki, — konfiskowano dzienniki katolickie, — wtrącano do więzień księży wyświęconych, lub na jakikolwiek urząd wbrew prawom z 12 maja powołanych, — obkładano biskupów grzywnami tak wysokimi, że ich żadna egzekucya ściągnąć nie mogła.<sup>3)</sup>

Prześladowanym dodał odwagi Namiestnik Chrystusów w breve z 10 lutego 1873, wystosowaniem do stowarzyszenia katolickiego w Moguncyi, i potępił przytem „*tę obrzydliwą senną marę, tylekroć już potępioną, która przedstawia prawo cywilne jako źródło wszelkiego prawa i poddaje sam Kościół wszechpotędze państwa.*“ W liście

<sup>1)</sup> Prezes tegoż, bar. Feliks Loë, wydał odezwę (p. d. 8 lipca 1872) do katolików w Niemczech, która nie pozostała bezskuteczną. Za to rząd wzbronił urzędnikom i nauczycielom należenia do tego związku.

<sup>2)</sup> Majunke l. c. 382.

<sup>3)</sup> Ukaz Falka z 18 paź. 1873, wzywający urzędników do wykonywania praw majowych z całą surowością, zamieścić Majunke str. 376.

z 1 maja t. r. pochwalił po raz trzeci biskupa Krementza za stałość w obronie praw Kościoła i załączył, jako podarunek, pierścionek ozdobiony klejnotami. W tymże roku na adres wierności, przysłany mu przez biskupów pruskich, odpowiedział: „*że największą pokładą ufność w episkopacie pruskim, iż do końca bronić będzie praw Kościoła katolickiego.*“ Kiedy ucisk w Niemczech wzrastał, odezwał się wprost do cesarza w tych słowach:

*„Najjaśniejszy Panie!*

*Wszelkie kroki, których od niejakiemu czasu rząd Waszej Cesarskiej Mości się chwycił, zmierzają coraz to bardziej do zniszczenia katolicyzmu. Gdy się zastanawiam nad tem, z jakich powodów tak surowe środki przedsięwzięto, przyznaję, iż nie mogę wynaleźć żadnych. Z innej strony mówią mi, że Wasza Cesarska Mość nie zgadza się na postępowanie swego rządu i nie pochwała surowości środków, użytych przeciw religii katolickiej. Lecz jeżeli prawdą jest, że Wasza Cesarska Mość tychże nie pochwała, listy zaś Waszej Cesarskiej Mości, dawniej do mnie pisane, dostatecznie udawadniają, że z tem wszystkiem, co teraz się dzieje, nie możesz się zgadzać; jeżeli mówię, Wasza Cesarska Mość nie zgadza się na to, by rząd Jego na wytkniętych przez siebie torach ciągle postępował dalej, środki surowe przeciw religii Jezusa Chrystusa pomnażał i przez nie ciężką szkodę religii wyrządzał: czyż Wasza Cesarska Mość ma tę pewność, że środki te inny przyniosą skutek, jak podkopanie Jego tronu? Przemawiam śmiało, prawda bowiem jest moim puklerzem, a przemawiam, by w wyczerpujący sposób dopełnić jednej z mych powinności, która mnie zobowiązuje do wypowiedzenia prawdy wszystkim, a zatem i temu, który nie jest katolikiem; albowiem każdy, który został ochrzczony, należy w pewnym względzie do papieża, co bliżej wyłuszczać nie tu jest miejsce. Przekonany jestem, że Wasza Cesarska Mość moje uwagi z zwykłą sobie uprzejmością przyjmie i w przypadku, o który chodzi, stosowne wyda rozporządzenia. Tymczasem z wyrazem czci i uszanowania, proszę Boga, aby Waszą Cesarską Mość węzłem równej miłości ze mną połączył.*

*Z Watykanu 7 sierpnia 1873.*

*Pius P. M.*

Na to pismo, otwarte i wcale niedyplomatyczne, odpowiedział cesarz listem z 3 września, tętnącym niesłychaną dumą, w któ-

rym winę srożącej się walki zwałił na katolików, osobiwie zaś na frakcyę centrum, a przytem odparł przypuszczenie, jakoby między nim a rządem istniało jakie nieporozumienie, i oświadczył, że jako protestant nie uznaje w stosunku do Boga innego pośrednika prócz Jezusa Chrystusa.<sup>1)</sup> Co więcej, brew wszelkim zwyczajom kazał oba listy wydrukować zaraz w urzędowej gazecie, by słowa Papieża przedstawić jako targnięcie się na majestat królewski i na wolność religijną, a przeto rozżarzyć fanatyzm protestancki. Godność apostołskiego urzędu nie pozwoliła Papieżowi milczeć.<sup>2)</sup> Dziewiętnastego listopada, przyjmując uczniów *Collegium germanicum*, rzekł do nich, że „gdy wrócą do ojczyzny swojej, zastaną tam rozwinięte srogie prześladowanie, które przypomina czasy Juliana; żeby się więc uzbroili we wszelkie cnoty chrześcijańskie, a szczególnie w cierpliwość i męstwo ku dzielnemu wytrzymaniu walki.“ Dwa dni później (21 list. 1873) w wspaniałej encyklice „*Etsi multa*“ wydał jęk boleści, że w skutek „bardzo twardych i niegodziwych praw,“ wydanych przez rząd pruski, Kościół Chrystusów, „który w tych ziemiach miał sobie tylekrotnie uroczystemi poręczeniami książąt i publicznymi traktatami zabezpieczoną zupełną wolność religijną, teraz smuci się i płacze, obdarty z wszelkich praw swoich i wystawiony na gwałt przemocy, która mu grozi ostatnią ruiną, nowe bowiem prawa zmierzają do tego, aby ten Kościół nie mógł dłużej już istnieć.“ Następnie użalał się na „niemniej zuchwałe jak niespodziewane oszczerstwo, rzucone w liście cesarza Wilhelma na pewną część katolików niemieckich, mianowicie na kler i biskupów,“ jakoby byli buntownikami, za to, że sumienia swego i obowiązków swoich nie chcąc zdradzić, nie poddają się niesprawiedliwym prawom.

Jak widoczna, Pius IX nie oszczędzał cesarza Wilhelma, bo też miał do czynienia z przeciwnikiem zuchwałym i dumnym, żądającym albo kapitulacyi na łaskę lub niełaskę, albo wojny na zabój. Z tem wszystkiem zaprzeczyć się nie da, że w skutek

<sup>1)</sup> Ojciec św. odpisał na ten list, ale rząd nie ogłosił odpowiedzi papieżkiej, tylko dzienniki urzędowe nazwały ją „zu plump.“ List cesarza zamieścił Majunke str. 379 — X. B. Janiszewski str. 248.

<sup>2)</sup> Głównie ze względu na Niemcy wydana została konstytucya „*Romanus Pontifex*“ z 28 sierpnia 1873 o wikaryuszach kapitularnych i zarządzie wakujących biskupstw.



użycia niektórych wyrazów przystrych i napiętnowania samego cesarza, rozdrażnienie wrogów doszło do szału.

Podczas gdy Falk pracował nad projektem do nowych edyktów, Bismark szukał wszędzie sprzymierzeńców do walki z Rzymem, układał zjazdy cesarzy (w Berlinie 1872 i w Wiedniu 1873), kongresy masonów i meetingi protestantów, — pobudzał liberałów austriackich do nowych turniejów przeciw Kościołowi, — wywoływał antykatolickie meetingi w Anglii, — wciągnął do sojuszu Szwajcaryę, Rosyę, Włochy, Turcyę i Brazylię, — wabił do swojego obozu to kard. Hohenlohe, to biskupa Hefele, to exbibliotekarza watykańskiego Theinera, <sup>1)</sup> — występował przeciw biskupom i dziennikom katolickim we Francyi, a brał w opiekę tamtejszych radykałów, — rozgłaszał fałszywe bulle o przyszłym *conclave*, a nawet porozumiewał się z rządami co do przyszłego wyboru papieża; słowem, poruszył świat cały przeciw bezbronnemu przeciwnikowi.

Wielka przebiegłość i imponująca potęga nie ustrzegły go atoli od ciężkich porażek; mianowicie publikowanie w dzienniku urzędowym bulli „*Apostolicae sedis munus*,“ jakoby wydanej w Rzymie 28 maja 1873, a tymczasem w całej osnowie fałszywej i za taką przez kard. Antonellego ogłoszonej, okryło pruskich mędzów stanu śmiesznością. <sup>2)</sup>

W jesieni r. 1873 odbyły się nowe wybory do sejmu pruskiego. Pomimo silnych zabiegów rządu i prasy — bo nawet listów Papieża i cesarza użyto do agitacyi — frakcyja *centrum* zyskała 28 głosów, tak że teraz liczyła 90 członków. Rząd jednak miał

<sup>1)</sup> X. Theinerowi ofiarował Bismark godność radcy cesarskiego, której atoli tenże nie przyjął.

<sup>2)</sup> Już w roku 1872 rozgłaszały dzienniki antykatolickie bullę „*Praesente cadavere*,“ którą niby Pius IX miał uchylić dawne prawa dotyczące się *conclave*. Rzeczywiście wydał on konstytucyę *Cum Romanis Pontificibus* z 4 grudnia 1869 o wyborze następcy, ale odnosiła się ona do soboru watykańskiego. Później chodziły wieści, że Papież wydał nową konstytucyę w tym przedmiocie, z czego korzystając jakiś oszust, sfalszował bullę „*Apostolicae sedis munus*,“ wzięwszy sobie za wzór konstytucyę Piusa VI „*Cum nos superiori*“ z 13 list. 1798, i oddał ją, rozumie się za pieniądze, niemieckiemu posłowi przy królu włoskim, jako niby wyjętą z archiwum watykańskiego. W ten sposób dostał się ten falsyfikat do Gazety kolońskiej (z 9 stycz. 1874) i do innych. Kard. Antonelli w okólniku do nuncjuszów nazwał go „*del tutto apocrifo*.“

znaczną większość, złożoną z „national-liberałów,” „postępowców” i przeważnej liczby „konserwatywnych” protestantów, mógł zatem przeprowadzić swobodnie nowe prawa, które też zapowiedziała mowa tronowa z 12 listopada. Prologiem były ustawy o odebraniu duchowieństwu ksiąg metrykalnych i o zaprowadzeniu obowiązkowego małżeństwa cywilnego, już w marcu 1874 promulgowane. Wprawdzie i one wkraczały w sferę religijną, a szczególnie druga ustawa, znosząca konieczność kościelnego ślubu i chrzczenia niemowląt, zdzierała z rodziny cechę chrześcijańską; nie wywołały one jednak prześladowania, i raczej protestantom niż katolikom dały się we znaki. Podczas obrad nad nimi wystąpił Bismark ze zwykłymi zarzutami, prawiąc „o wybrykach hierarchii i napaściach ultramontanizmu,” a nawet nie wzdrygał się nazwać biskupów buntownikami, za co mu poseł Schorlemer-Alst dał dobrą odprawę: „Rewolucjonistą jest sam ks. Bismark; bo wszakże to on, w spółce z arcyrewolucjonistami, podburzał w r. 1866 węgierskie i dalmatyńskie pułki do opuszczenia swej chorągwi, a przy pomocy jen. Klapki utworzył sobie legion węgierski.”

Prawa majowe z roku 1873 wywołały w obozie katolickim stanowczy opór, bierny wprawdzie, ale niczem nie przełamany. Nie pomogło wcale, że nie tylko wielu duchownych, ale i samego arcyb. Ledóchowskiego uwięziono (3 lut. 1874), bo natychmiast wszyscy biskupi pruscy oświadczyli w pamiętnej odezwie z lutego 1874, „że pójdą jego śladami, choćby ich utrata mienia, więzienie i przedwczesna śmierć w więzieniu spotkać miała;” a tego samego ducha był wszystek lud, który apostołskiem słowem umocnili pastersze na tę chwilę, gdy mu braknie kapłanów i św. Sakramentów. Musiał tedy rząd poszukać na nich ostrzejszej broni, a taką były prawa majowe z roku 1874. — Wprawdzie ostrzegali go posłowie centrum, że siły moralnej nie nie zdoła pokonać, i żądali nawet zniesienia ustaw z r. 1873,<sup>1)</sup> atoli izba odrzuciła odnośne wnioski Piotra Reichenspergera i Mallinekrodta, a prorocze słowa pierwszego z nich: „Pamiętajcie, panowie, że skoro światło wiary przyswiecać przestanie, przyjdzie nareszcie chwila, w której

---

<sup>1)</sup> Dekret z 6 grud. 1873 zmienił rotę przysięgi wierności, jaką składali biskupi wobec króla; odtąd mieli oni przysięgać za siebie i za duchowieństwo swoje, że będą wszystkich praw, więc i majowych, wiernie przestrzegać.

wam płomień skalnego oleju zabłyśnie“ — przyjęto szyderczym śmiechem.

Ponieważ ks. Bismark chciał „buntowniczych“ biskupów i księży wydrzeć z kraju, tego zaś wzbraniała konstytucya cesarstwa, przeto 24 lutego 1874 wniósł do rady związkowej projekt prawa o banicyi nieposłusznych duchownych, który rada przyjęła i przedłożyła parlamentowi niemieckiemu. Według tego prawa wszyscy biskupi i kapłani, tak przez nowo ustanowiony trybunał złożeni z urzędu, jakoteż prawomocnym wyrokiem sądu za przestąpienie któregokolwiek bądź przepisu praw majowych lub innych na kary skazani, mogą być albo „internowani,“ tj. może im policya przeznaczyć pewne miejsce pobytu bez troski o ich utrzymanie, — albo „eksternowani,“ tj. może ich policya wydrzeć z pewnych prowincyj, dyecezyj, powiatów i parafij, — albo „ekspatrywowani,“ czyli wygnani z kraju i pozbawieni praw przysługujących krajowcom; krom tego biskupi i kapłani, przeciw którym wytoczono śledztwo o przekroczenie praw majowych, mogą być aż do ukończenia śledztwa i wydania prawomocnego wyroku eksternowani, czyli z pewnych prowincyj lub powiatów kraju wydalen. Wprawdzie przeciw podobnym edyktom policyi można apelować do trybunału dla spraw duchownych, atoli sąd ten ma tylko zajmować się konstataowaniem faktu, na którym się dekret policyi opiera, ale nie wolno mu wcale orzekać, czy w pojedynczym przypadku ma policya słuszny powód lub nie do użycia przyznanej jej prawem władzy. Prawo to tak jest niesprawiedliwem i okrutnem, że jak wyrzekł August Reichensperger, „po niem tylko gilotyny można się było spodziewać.“ Posłowie centrum i Polacy (Niegolewski, ks. Kegel) bronili dzielnie zagrożonej wolności, lecz czyliż mogli pokonać takich ludzi, którzy z całym cynizmem głosili z trybuny: „Chcemy wolności, ale nie dla Kościoła.“ Słusznie powiedział historyograf tego prześladowania: „Gdyby prawda sama, gdyby Zbawiciel sam pośród nich był stanął i do nich przemawiał, zostałby tak samo skazany, a Barabasz puszczony, jak niegdyś w Jerozolimie.“<sup>1)</sup> Po krótkich ale gorących harcach, parlament 214 głosami przeciw 108 przyjął całe prawo, ze zmienionym tylko tytułem: „O zapobieżeniu nieprawnemu wy-

<sup>1)</sup> „Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach.“

konywaniu urzędów kościelnych," a cesarz 4 maja zatwierdził takowe.<sup>1)</sup>

Niedosyć było rządowi, że mógł biskupów więzić i wyganiać z kraju; chciał on im nadto uniemożliwić wykonanie władzy duchownej, przeciąć wszelkie związki z nimi i obsadzać wakujące posady swojemi kreaturami. Do tego zmierzała wniesiona 19 stycznia 1874 ustawa „o zarządzie wakujących biskupstw katolickich.“ Na mocy tej ustawy, z biskupem złożonym z urzędu mają być przerwane wszystkie stosunki; kto w takim razie biskupie prawa i funkcyę chce wykonywać, musi o tem zawiadomić piśmiennie naczelnego prezesa prowincyi, złożyć królowi przysięgę wierności i zobowiązać się do zachowywania praw państwa; inaczej zostanie ukarany więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat. Ta sama kara spotyka osobistego zastępcę lub pełnomocnika biskupiego (wikaryusza jeneralnego, oficyała itd.), który po opróżnieniu stolicy biskupiej nie przestaje biskupich praw i czynności wykonywać. Ktoby na mocy rozporządzenia lub upoważnienia biskupa, przez państwo nieuznanego lub z urzędu złożonego, albo też osoby, która wbrew przepisom niniejszej ustawy biskupie prawa lub czynności wykonywa, lub mianowanych przez te osoby zastępców, spełniał urzędowe akty, zostanie ukarany grzywnami aż do wysokości 100 talarów, detencyą lub więzieniem całego roku. Jeżeli posada biskupa w skutek sądowego wyroku zawakuje, powinien naczelny prezes kapitułę katedralną do bezzwłocznego wyboru administratora biskupstwa (wikaryusza kapitularnego) wezwać. Jeżeli naczelny prezes w ciągu dni dziesięciu o dokonany wyborze nie zostanie zawiadomiony, lub jeżeli w przeciągu drugich dni dziesięciu odebranie przysięgi od wybranego nie nastąpi: w takim razie minister spraw duchownych zamianuje komisarza, który majątek biskupa ruchomy i nieruchomy, tudzież majątek pod jego zarządem zostający, pod opiekę i zarząd zabiera. Podczas zarządu komisarza, wszystkie wakujące posady mają być przez uprawnionych do tego patronów w ciągu roku obsadzone, inaczej prawa ich przechodzą na gminę parafialną.

<sup>1)</sup> W tymże roku minister Falk zabronił stawiania kościołów bez pozwolenia rządu, a odezwą z 19 sierpn. 1874 zwrócił uwagę władz na bractwo Serca Jezusowego, jako wrzekomo podejrzanego o tendencye polityczne.



Prawo to, mówi słusznie autor znakomitej książki „Obecne prześladowanie w Prusach,” usiłuje zatruć nie tylko duchowieństwo, ale i wiernych; rzuca bowiem rządowy interdykt na parafie, a z czasem na całe dyecezye; tym zaś duchownym, którzy się już wyzuli z czci i wiary, ukazuje z jednej strony donośne beneficya, wygodne i swobodne życie, z drugiej bezkarność za złamanie Bogu i Kościołowi wiary, za wszystkie świętokradztwa, jakich się dopuszczają, ulegając pokusie. Słusznie też posłowie katolicycy stawili to prawo pod pręgierz,<sup>1)</sup> przedewszystkiem zaś Herman Malinckrodt, który niestety, wkrótce potem zstąpił do grobu (26 maja 1874); mimo to przeszło ono w obu izbach i zostało zatwierdzone przez cesarza (20 maja 1874). Następnego dnia otrzymało sankcyę prawo zawierające uzupełnienie ustawy o wychowaniu duchowieństwa i obsadzaniu posad.

Mając nową broń w ręku, użył jej rząd natychmiast przeciw biskupom. Za arcyb. Ledóchowskim poszli do więzienia i zostali złożeni z urzędu: biskup trewirski Maciej Eberhard (7 marca 1874),<sup>2)</sup> arcyb. koloński Paweł Melchers (31 marca), sufragan poznański Jan Chryzostom Janiszewski (27 lipca), biskup paderborneński Konrad Martin (6 sierpnia).<sup>3)</sup> Duch męczennika Bonifacego, na którego grobie w czerwcu 1874 odbyli znowu narady, ożywiał wszystkich biskupów. Podobny hart okazali księża, chociaż wielu z nich więziono ze złoczyńcami, obdzierano do ostatniego grosza i wyrzucano za granicę; renegatów, jak kanonik wrocławski Richthofen, który został protestantem, albo jak X. Duński w Gnieźnie, Holzer w Trewirze, Künzer we Wrocławiu, którzy dla uratowania dochodów, poddali się prawom majowym, było bardzo mało. Lud katolicki nie dał się złowić w zastawione sidła i dochował wierności wygnanym pasterzom, co w taki gniew wprawiło sędziów wszechwładnego państwa, że nawet słabe kobiety karali grzywnami lub więzieniem.<sup>4)</sup> Nienawiść wrogów stała

<sup>1)</sup> Z Polaków występowali: Czarliński, X. Jazdzewski, X. Respądek, Wierzbński, hr. Zygm. Skórzewski, hr. Józef Mielżyński.

<sup>2)</sup> Skazany na grzywny w wysokości 110.000 mar., siedział w więzieniu od 6 marca do 31 grud. 1874 + 30 maja 1876.

<sup>3)</sup> Złożony z urzędu dekretem z 5 stycznia 1875 i zamknięty w twierdzy Wesel, uszedł w nocy 3 sierp. do Holandyi, a potem do Anglii + 16 lip. 1879.

<sup>4)</sup> N. p. hr. Teresę Droste-Vischering, hr. Nesselrode-Reichenstein i inne (32) skazano za adres do biskupa monasterskiego Jana Bern. Brinkmanna

się isticie infernalną, kiedy 13 lipca 1874 r. bednarczyk Kullmann, katolik z imienia, ale nie z życia, strzelił do ks. Bismarka w Kissingen. Nie dosyć, że niewinnego X. Hanthamera, który stał w pobliżu, pozwano przed sąd, ale winę zamachu złożono na wszystkich katolików i na samego Papieża, przedewszystkiem zaś na frakcyę centrum, którą nawet urzędowe dzienniki jak *Nord. Allg. Zeitung*, śmiały nazwać frakcyą „Kullmana.“<sup>1)</sup> Już w grudniu tegoż roku parlament, na wniosek kanclerza, zwinął posadę posła niemieckiego przy Watykanie.

Papież tymczasem modlił się za prześladowanymi i nie przedstawiał upominać prześladowców. Piątego lutego 1875 wystosował do biskupów niemieckich encyklikę *Quod nunquam*, która drogą prywatną rąk ich doszła. Papież przemówił ze zwykłą stanowczością, to też ściągnął na siebie całą powódź obelg. Mianowicie oświadczył wobec całego świata katolickiego, „*że te prawa są nieważne, gdyż sprzeciwiają się Boskiemu urządzeniu Kościoła*,“ biskupów zaś pochwalił za ich stałość mimo ucisku i za protestacyę przeciw fałszywej buli „*Apostolicae sedis munus*,“ a przytem zachęcił, aby „*postępując tak dalej, jak poczęli, wzbraniłi się dać cesarzowi, co jest Bożego*.“ Dało to pochoć przeciwnikom do rozsiewania półprawdy, że Papież podburza poddanych pruskich do rokoszu, lubo on nakazał wyraźnie oddać cesarzowi, co jest cesarskiego.

Katolicy powitali encyklikę z uniesieniem, jako pochodnię jasną wśród gromadzących się ciemności; natomiast rząd nietylko wzbronil jej ogłoszenia,<sup>2)</sup> ale zemścił się wydaniem nowych ustaw. I tak, prawo z 20 czerwca 1875 roku „o zarządzie majątku kościelnego w parafiach katolickich,“ uzupełnione dodatkiem z 7 czer. 1876, oddało zarząd majątku tak kościelnego jak parafialnego dwom korporacyom, z wyborów parafialnych wychodzącym, z których jedna zowie się dozorem kościelnym, a druga reprezentacyą parafii. Pleban jest członkiem dozoru, ale nie może

---

(21 lip. 1874). Za to deputacya pań angielskich wręczyła im (w grudniu 1874) adres uznania.

<sup>1)</sup> Kuli nie znaleziono, stąd wielu było tego zdania, że to był zamach udany. Jakkolwiek rzecz się miała, odpowiedzialność zaś spada na stronnictwo socjalno-demokratyczne.

<sup>2)</sup> Wśród strasznej wrzawy odczytał ją w sejmie poseł z centrum Wendt.

być przewodniczącym i pozbawiony jest tak czynnego jak biernego prawa wyboru. Zamiarem rządu było poddać cały majątek kościelny pod władzę prezesa regencyi, bez którego woli owe korporacye nie robić nie mogą, a przytem urządzić w każdej parafii instytut szpiegostwa i w razie potrzeby wywołać opozycyę przeciw plebanowi. Biskupi zaprotestowali przeciw temu prawu, ale za upoważnieniem Stolicy apostolskiej pozwolili katolikom brać udział w wyborach, które całkowicie zawiodły oczekiwania rządu.

Gorszem było prawo „o wstrzymaniu wypłaty należytości, przypadającej rzymsko-katolickim biskupstwom i duchownym ze skarbu publicznego,” które nakazywało wszystkie wypłaty skarbowe dla biskupstw, zakładów i duchownych wstrzymać tak długo, dopóki się biskup nie zobowiąże piśmiennie, że będzie prawom państwa posłuszny. W dyecezyach zaś, w których biskupi zostali już złożeni z urzędu, nastąpi to wtenczas, kiedy administrator lub biskup prawnie ustanowionym zostanie. Każdy pojedynczy duchowny, który piśmiennie zobowiąże się zastosować do praw państwa, czyli uznać prawa majowe, może swoją należytość z kasy rządowej odebrać. Prócz tego urząd jest upoważniony kazać te należytości wypłacać tym wszystkim duchownym, którzy czynami swoimi dowodzą, że uznają prawa majowe.

Prawo to, nazwane wzgardliwie głodem, *Brodkorbgesetz*, tak jest niesprawiedliwe i niemoralne, że sam król odsunął je zrazu; dopiero na przedstawienia ministrów, że trzeba koniecznie złamać opór duchownych i zemścić się na Papieżu, pozwolił je przedłożyć sejmowi.<sup>1)</sup> Biskupi, zebrani w Fuldzie (2 kwiet. 1875) odwołali się wprost do cesarza;<sup>2)</sup> ale ministerstwo, na którego czele stanął znowu ks. Bismark, odpowiedziało odmownie, poczem Wilhelm I dał niegodziwemu prawu swoją sankcyę (22 kwietnia). Pozostało ono również bez skutku, bo tylko najpodlejsze wyrzutki pośród księży poszły na lep rządowy, i to jedynie w trzech dyecezyach — w wrocławskiej (10), w gnieźnieńsko-poznańskiej (12) i w chełmińskiej (2).<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Por. „Siegfried“ str. 273. — Majunke str. 433. — Rolfus III, 80.

<sup>2)</sup> Falk ustąpiwszy z ministerstwa, oświadczył w sejmie (1880), że nie on był motorem tego prawa; a więc to sprawa Bismarka.

<sup>3)</sup> A więc 24 księży „rządowych“ na 4000. Odtąd lud utrzymywał księży, z zatrzymanych zaś płac zebrał rząd do r. 1880 — 15 milionów marek.

Prawo o starokatolikach, wniesione przez członka tej sekty Dr. Petri, a zatwierdzone 4 lipca 1875 r., pozwoliło starokatolikom używać kościołów, cmentarzy, sprzętów kościelnych, kielichów i aparatów, należących do katolików, jako wspólnej własności; tam zaś, gdzie są dwa kościoły, upoważniło naczelnego prezesa do przeznaczenia jednego z nich na użytek starokatolików. W skutek tego prawa, a raczej bezprawia, potracili katolicy w kilku miejscach kościoły ze wszystkimi sprzętami, gdyż według instrukcyi, wydanej dnia 12 marca 1873 przez nuncjusza monachijskiego do biskupów niemieckich, „nie wolno katolikom w świątyni, w której ekskomunikowany kapłan, jakim dziś jest każdy starokatolik, najświętszą Ofiarę świętokradzko składał, nietylko nabożeństwa odprawiać, ale kościół ten ma być przez biskupa obłożony interdyktem.“<sup>1)</sup>

W tymże roku ustawą o zakonach wykluczono z całego obszaru monarchii pruskiej wszystkie zakony i kongregacye duchowne, które według sankcyi cesarskiej z 31 maja najdalej do 3 czerwca 1879 r. miały być rozwiązane. Jedyne zakonom i kongregacyom, zajmującym się nauczaniem i wychowaniem młodzieży, mógł minister termin rozwiązania domu i opuszczenia monarchii aż do czterech lat przedłużyć. Zakony i kongregacye, oddające się pielęgnowaniu chorych, zostawiono wprowadzić do dalszych rozporządzeń królewskich, ale poddano je pod ścisły dozór policyi.<sup>2)</sup> Nie przepuszczono nawet Siostrom miłosierdzia, mimo że wiele z nich za usługi oddane podczas wojny w r. 1870 otrzymało żelazne krzyże lub listy pochwalne; straciły one w samej dycezyi gnieźnieńsko-poznańskiej pięć domów, a drugie tyle w chełmińskiej. Nielitościwe to prawo i nader brutalnie wykonane ugodziło w samo serce życia kościelnego i takie wywołało oburzenie u katolików, że hr. Praschma nie wahał się zawołać w sejmie: „Gdy się myślą przenosząc w tę chwilę, kiedy te zakonnice, w których gronie znajdują się osoby z najznakomitszych rodzin kraju, a nawet krewne

<sup>1)</sup> Tak n. p. w Wiesbaden, Królewcu, Essen, Bochum, Kolonii i t. d. W Królewcu wystawił proboszcz Jul. Dinder, a dzisiejszy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, kościół drewniany do tymczasowego użytku.

<sup>2)</sup> Chciano i te zakony rozwiązać, ale minister wojny Kameke oświadczył na radzie ministrów w obecności cesarza, że bez Sióstr miłosierdzia nie może prowadzić wojny.



panującego nam domu królewskiego, kraj ojczysty będą opuszczać, natenczas, panowie, przejmuje mnie uczucie boleści i smutku; ale uczuciu temu nakazuje milczenie inne, o wiele potężniejsze uczucie, goryczy i wstydu, że widzę ojczyznę moją tak spodloną.“ Jakież zaś szkody poniosło społeczeństwo, poznać ztąd można, że w całych Prusach rozwiązano 481 domów z 1181 zakonnikami i 2776 zakonnicami, pod których opieką było 134 ochronek (10.000 dzieci), 150 zakładów dla sierót (7.260 wychowanków), 730 klas elementarnych szkół (54.100 uczniów i uczennic), 63 szkół przemysłowych (2.200 uczennic), 75 szkół wyższych dla dziewcząt (6800), 61 pensyonatów (3250), 15 szkół przygotowawczych dla nauczycielek (540).<sup>1)</sup>

Teraz nie pozostawało, jak ogłosić Kościół katolicki za pozbawiony wszelkiego prawa, czyli „*vogelfrei*.“ Rzeczywiście uczynił to rząd, znosząc uchwałą sejmową, sankcyonowaną 18 czer. 1875, artykuły 15, 16, 18 konstytucyi z 31 stycznia 1850, które zagwarantowały swobodę Kościoła. Podczas rozpraw nad tą ustawą ks. Bismark nazwał Papieża „autokratycznym włoskim prałatem,“ wyraził swe ubolewanie, że minęły te czasy, kiedyto biskupi szli za cesarzem przeciw papieżowi i zapowiedział, że walka zaczepna przeniesie się na pole wychowania szkolnego.

Również w roku 1875 przyjętą została w parlamencie niemieckim i w radzie związkowej ustawa o małżeństwie cywilnem, lubo w łagodniejszej formie niż w sejmie pruskim, poczem 6 lutego 1875 w całym cesarstwie została ogłoszona. Biskupi niemieccy oświecili lud o jej znaczeniu, jakoteż wydali zbiorową protestacyę (w styczniu 1875 r.) przeciw okólnej depeszy kanclerza z 14 maja 1872, dotyczącej przyszłego wyboru papieża. Toż samo katolicy niemieccy w adresie do Piusa IX oświadczyli, że „za prawowitego Papieża uznawać będą tylko tego, który według przepisów kanonicznych na Stolicę Piotrową zostanie wyniesiony.“

Rok 1876 przyniósł dodatki do praw o nadużyciu ambony<sup>2)</sup> i o nadzorze państwa nad zarządem majątku w dyecezyach kato-

<sup>1)</sup> Gminy same wydawały odtąd co rok o 962.070 marek więcej. (Majunke str. 453).

<sup>2)</sup> 10 lutego 1876 przeszedł w parlamencie niemieckim dodatek do § 130 a, nakładający kary na tych, którzy pisma, zakłócające pokój publiczny, rozszerzają.

lickich (z 7 czer. 1876),<sup>1)</sup> jakoteż nowe edykta ministra Falka (z 18 lutego 1876), wykluczające ze szkół „księży nieposłusznych prawom,” a naukę religii oddające w ręce księży rządowych, albo nauczycieli świeckich, dla których *missio canonica* uznana została za niepotrzebną.<sup>2)</sup> Kiedy duchowieństwo chciało poza szkołą i w godzinach nieszkolnych wykładać religię, wzbroniono mu tego i karano tak księży jak dzieci, snadź z tej wychodząc zasady, że w Prusach nauka religii jest monopolem rządowym. Aby wybrnąć z przykrej kolizyi, duchowieństwo dyecezyi monasterskiej zwróciło się do Stolicy apostolskiej, od której p. d. 18 paźdz. 1876 r. otrzymało następującą odpowiedź: 1) Nauczyciele i nauczycielki, udzielający nauki religii, muszą być do tego od Kościoła przez t. z. misyę kanoniczną upoważnieni. 2) Dopóki trwać będą obecne stosunki, będzie misyę kanoniczną udzielał proboszcz miejscowy i to ustnie. 3) Misyja kanoniczna może tylko takim nauczycielom być udzieloną, którzy złożą przyrzeczenie, iż w duchu i w myśl Kościoła religię świętą będą wykładać, i którzy życiem swoim dają gwarancję, iż tak rzeczywiście działać będą. 4) Ci nauczyciele i nauczycielki, którzy bez misyi kanonicznej i wbrew zakazowi proboszcza naukę religii św. wykładają, winni być, po poprzednim napomnieniu, od Sakramentów św. wykluczeni.

Rozumie się, że rząd nie uznał tego dekretu, bo według niego państwo jest jedynem bóstwem, któremu kłaniać się należy. Mając w ręku tyle knutów, ile praw, smagał nimi bez litości każdego, kto śmiał odmówić swego pokłonu.<sup>3)</sup> Złożenie z urzędu biskupa wrocławskiego Henryka Förstera (6 października 1875), — arcyb. kolońskiego Pawła Melchërsa (28 czerw. 1876), — biskupa monasterskiego Jana Bernarda Brinkmanna (8 marca 1876), — bisk. limburskiego Józefa Bluma

<sup>1)</sup> Ustawa z 13 lutego 1877 r. nadała komisarzom, zarządzającym dobrami biskupstw, władzę egzekutywną.

<sup>2)</sup> Duchownych, pełniących urząd okręgowych inspektorów szkół, usunięto jeszcze w r. 1874. Wskutek nowego prawa o dozorze szkolnym przybyło państwu rocznie 1500.000 marek wydatków.

<sup>3)</sup> Arcybiskupa ołomunieckiego, Fürstenberga, za to, że w części dyecezyi, leżącej w Prusach, obsadził wbrew prawom majowym, skazał sąd pruski na 1.000 talarów kary (15 list. 1874), poczem od rządu austr. zażądał wydania go, iżby go wtrącić do więzienia. Rozumie się, że rząd austriacki odmówił.

(13 czer. 1877)<sup>1)</sup>, wygnanie arc. Ledóchowskiego i bisk. Janiszewskiego, uwięzienie bisk. Cybichowskiego, zastępcy oficyała X. Wojciechowskiego, kan. Kurowskiego i wielu innych, zniesienie wszystkich prawie klasztorów, odjęcie wszystkich poborów, które rząd wypłacał, — oto nowe a dotkliwe cięcia w latach 1875, 1876, 1877. W jednym tylko roku 1875, i to w pierwszych czterech miesiącach, ukarano za przekroczenie praw majowych 241 duchownych, 136 redaktorów, 210 obywateli.<sup>2)</sup> Grzywny, na jakie skazano biskupów, księży i redaktorów pism katolickich, wynosiły do października 1875 aż 1.200.000 marek, a jednego tylko biskupa trewirskiego zasądzono na zapłacenie 91.350 marek (1876). Choć niepodobna było ściągnąć tak ogromnych kontrybucyj, zawsze jednak obłowiły się kasy rządu, lubo z drugiej strony koszt „kulturkampf“ dochodziły rocznie do 8.300.000 marek.<sup>3)</sup> Rząd posunął bezprawia do tego stopnia, że karał za odmówienie rozgrzeszenia,<sup>4)</sup> wzbraniał procesyj jubileuszowych w r. 1875, posyłał policję do kościołów, by rozpędzać pobożnych, aresztował księży przy ołtarzu,<sup>5)</sup> kazał żandarmom zabierać z kościołów Hostye konsekrowane i nieść do izby sądowej.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Czyt. *Papst Pius IX und seine Zeit*, przez bisk. Jak. Maks. Stepisch-negg. T. I. str. 135.

<sup>2)</sup> Majunke str. 448.

<sup>3)</sup> Tamże 455.

<sup>4)</sup> Tak n. p. kapucyn O. Gabryel w Ehrenbreitstein został skazany (8 wrześ. 1875) na trzechmiesięczne więzienie za to, że burmistrzowi Reiffowi z Valandaz odmówił rozgrzeszenia z powodu uznania i wykonania ustaw majowych. Tożsamo 25 stycz. 1877 trybunał najwyższy potwierdził karę, na jaką sąd niższy skazał kapelana Burns za odmówienie absolucyi. Sprawę tę wytoczono w sejmie, przyczem dep. Windthorst dał dobrą nauczkę rządowi (21 lut. 1877).

<sup>5)</sup> W Trewirze, w dzień Wszystkich Świętych, X. Schneiders, zawieszony przez rząd w pełnieniu obowiązków kapłańskich, odprawiał sumnę w kościele św. Wawrzyńca. W chwili Podniesienia sześciu żandarmów wkroczyło do kościoła, a utorowawszy sobie z bronią w rękę drogę wśród ludu, który im wzbraniał przystępu, z istnym wandalizmem i brutalstwem schwycili celebrującego kapłana, zmusili go zdjąć z siebie święte szaty i powlekli go z kościoła do więzienia, gdzie już poprzednio odsiedział 15 miesięcy.

<sup>6)</sup> Stało się to w r. 1876 w Ohlau na Szlązku; żandarm otworzył sam tabernakulum, a wyjąwszy z puszek dwie Hostye, zaniósł je na dłoni do biura landrata, aby je tamże zasuspendowany X. Neumann oglądał; poczem urzędnik policji odniósł je do kościoła. (Rolfus l. c. III. 308).

Prześladowania nie wstrzymały ni ponowne wnioski posłów z centrum o zniesienie ustaw majowych, ni petycje przedkładane izbom, ni deputacye słane do cesarza.<sup>1)</sup> Wprawdzie rząd widząc haniebną porażkę, chciał już w r. 1876 zbliżyć się do Rzymu; ponieważ jednak żądał poddania się Kościoła i chciał zatrzymać prawa majowe, przeto o ugodzie nie mogło być mowy i walka trwała dalej. Do roku 1881 ubyło we wszystkich dycezyjach 1770 kapłanów (od r. 1873), tak że 601 parafij było całkowicie, 584 na pół osieroconych;<sup>2)</sup> i zdawało się, że wkrótce nie będzie w Prusach ni biskupa, ni kapłana, tem więcej, że i śmierć nie przerwała swego żniwa.<sup>3)</sup> Lud osierocony począł się smuć i trwożyć, atoli z opoki Piotrowej tryskała dlań ciągle pociecha i nadzieja.

Trzynastego maja 1875, przyjmując pielgrzymów z Niemiec, wyraził Pius IX swą radość, że katolicy tegoż kraju stali się chlubą i pociechą Kościoła wojującego, a dając im za wzór chwalebного męczennika Jana Sarkandra, zachęcał ich, by na podobieństwo tych, co zwiedzają katakumby, mieli zawsze w ręku światło wiary, trzymali się przewodników — biskupów, i utrzymywali ściśle spójnię z ogniskiem jedności — ze Stolicą św.<sup>4)</sup>

Wkrótce potem, na dniu 23 stycznia 1876, stanęła znowu w Watykanie deputacya dzielnych katolików niemieckich w liczbie kilkuset osób, aby złożyć hołd swej czci i dowód gorącego przywiązania do Stolicy św. Do zgromadzonych w sali tronowej wchodził właśnie Ojciec św., aż tu z zebranego tłumu wybiega do niego malutkie dziewczętko, które wraz z sobą przyprowadzili tam rodzice. Ojciec św. rozrzewnił się tą niespodziewaną sceną, położył rękę na głowie dziecięcia i pobłogosławił je mile. Późem z tronu wysłuchał adresu, wygłoszonego po łacinie, a odpowiadając nań,

<sup>1)</sup> Np. 15 paźdz. 1876 18 deputowanych nadreńskich.

<sup>2)</sup> Wyjęto z tabelli, przedłożonej sejmowi przez frakcyę centrum. Por. Majunke str. 500.

<sup>3)</sup> Z biskupów umarli: Krzysztof Kött, fuldajski († 14 paźdz. 1873), Maciej Eberhard, trewirski († 30 maja 1876), Jan Henryk Beckmann, osnabrucki († 30 lipca 1878), Wil. Ketteler, mogunski († 13 lipca 1877), Konr. Martin, paderbornski († 16 lipca 1879), Lotar Kübel, administrator fryburgski († 3 sier. 1881), Henr. Förster, b. wrocławski († 20 paź. 1881).

<sup>4)</sup> De Franciscis *Discorsi del S. P. Pio IX.* Parte seconda, 263. Pielgrzymów było do 600; adres odczytał bar. Loë; liczba podpisów wynosiła 1.200.000.



mówił zwolna i poważnie, jako ten, który w miłości gorzkie zarazem wypowiada prawdy tym, których kocha. Ojciec św. wspominał o reformacyi Lutra i o sprzeniewierzeniu się narodu niemieckiego Kościołowi wskutek pychy i cheiwości, które to dwa grzechy rodzą się z kłamstwa, a potem tak prawił:

„Dzisiejszą walkę rozpoczęli ci ludzie, z których jeden jest uosobnioną pychą, drugi uosobnioną cheiwością; one to pędzą ich do zajmowania się rzeczami, które do nich nie należą wcale, ale jest jeszcze i trzeci, który ukląkł przed bożyszczem nieczystej wolności. Wy, tu zgromadzeni, jesteście żywym dowodem, że dopuszczenie Boże piękne wydaje owoc. Bądźcie stali i mężni, i powiedzcie braciom waszym, aby to samo czynili. Nowe trudności was czekają, nowe prawa prześladowcze wam grożą, lecz nie lękajcie się! Pamiętajcie, że Kościół jest wodą, która, im więcej ciśniesz, tem wyżej się podnosi — *plus pressa, plus surgit*. Obejmijcie krzyż wasz z odwagą, pogardźcie pogrózkami waszych nieprzyjaciół i nie lękajcie się bronić praw Kościoła, a wtedy ujrzycie niebawem, że po dzielnej walce Bóg wam da zwycięstwo i ustanie chłosta, bo Bóg nie tylko jest sprawiedliwym, ale także Ojcem miłosierdzia. A teraz błogosławię was. Błogosławię was w imię Ojca wszechpotężnego, ażeby wam udzielił nieco z swej potęgi dla pozyskania wielu dusz Bogu. Błogosławię was w imię Syna odwiecznego, aby wam udzielił iskierkę z swej mądrości. Błogosławię was w imię Ducha św., Ducha miłości, ażebyście zawsze byli zjednoczeni i nie naśladowali waszych nieprzyjaciół, którzy chcą, jak się zdaje, zbudować nowy Babel. Bóg przyjdzie i pomiesza ich języki. Przyjdzie On i pohańbi waszych nieprzyjaciół i nieprzyjaciół swojego Kościoła. Oby Bóg raczył potwierdzić błogosławieństwo, którego wam udzielam, ażeby towarzyszyło wam po wszystkie dni życia i było z wami w godzinę śmierci.“

W rocznicę koronacyi — 21 czerwca 1876 r. — przybyła znowu do Watykanu deputacya niemiecka, licząca przeszło 400 osób. Wysłuchawszy Mszy św. w bazylice św. Piotra, którą kard. Ledóchowski odprawił, zebrali się wszyscy w sali konsystorskiej, gdzie już były rozłożone bogate dary miast niemieckich, głównie aparaty i sprzęty kościelne. Około południa wszedł Ojciec św., otoczony licznym orszakiem kardynałów (21), prałatów i szlachty neapolitańskiej. Zasiadłszy na tronie, wysłuchiwał pięknego adresu, który znakomity prezes deputacyi bar. Loë odczytał, poczem

z zapalem przemówił. Mianowicie wykazał zamiary Boże w dopuszczeniu prześladowania, wyraził swą radość z zachowania się tak pasterzy jak wiernych w Niemczech, wspomniął o „piekielnym smoku,” który w piersi pewnych panujących technął ducha dumy i sprawił, iż roszezą sobie prawo do tego, aby cały świat milczał wobec nich; przyrównał czasy obecne do czasów bezbożnych Antyocha i zagroził karą prześladowcom...

„Jeśli ręka Boża ukarała świętokradzcę Antyocha za to, iż w synagodze jerozolimskiej kościół prześladował, również ukarze waszych, daleko karygodniejszych od dawnych świętokradzców. Antyoch umarł wśród szału i smutku, i ci skończą pośród wyrzutów i bólu; tamten umarł stoczony przez robactwo z powodu plugawej choroby, ale i tym robak sumienia życie ukróci.

„Nie chcę z tego porównania wyprowadzać dalszych wniosków, jednakowoż prawdy zamilczeć nie mogę. Nie pragnę niczego, jak nawrócenia grzeszników, a w szczególności tych, co dziś prześladowają Kościół Jezusa Chrystusa, który z kazalnicy na Kalwaryi te Boskie słowa do nas przemówił: *ignosce illis*; dlaczego? ach bo nie wiedzą, co czynia.“

Wzruszenie obecnych było wielkie, a wzmoгло się jeszcze więcej, kiedy pielgrzymi niemieccy, za zezwoleniem Papieża, odśpiewali swój narodowy hymn kościelny: „*Grosser Gott wir loben dich!*“

Toż samo jubileusz biskupi Ojca św. zgromadził w Rzymie liczną rzeszę Niemców, którzy jeszcze wspanialsze niż pierwiej przynieśli z sobą dary; na ich czele byli wygnani pasterze: kolonński Melchers, paderbornski Martin, monasterski Brinkmann, jakoteż przybyli umyślnie z ojczyzny: Ketteler, moguncki — Senestrey, ratysboński — Krementz, warmiński — Leonrod, eichstättcki. Posłuchanie, jedno z najrzewniejszych, odbyło się 17 maja 1877. Skoro Ojca św. wniesiono na *sedia gestatoria*, a dziesięciu kardynałów i wielu prałatów zajęło miejsca na około tronu, zaintonował chór niemieckich śpiewaków hymn na cześć jego ułożony; poczem arcybiskup kolonński odczytał adres łaciński, po nim zaś przemówił w imieniu pielgrzymów bar. Loë, świeżo wypuszczony z więzienia, i złożył u stóp tronu świętopietrze. Na to podwójne przemówienie odpowiedział Ojciec św.:

„Jak ludzie tak i narody całe bywają złożone, osłabione chorobą, a u narodów więcej jeszcze niż u ludzi znać ramię Boże, kierujące środkami, które z sobą przynoszą uzdrowienie.

„Naród wasz, dzieci moje drogie, był złożony wielką chorobą moralną, którą świat cały znał, której wyście się dziś już wyparli. Ale Bóg, gdy widzi niemoc i chce ją uleczyć, zsyła środki uzdrowienia; wtedy to sam Pan przemawia do narodu. Czasami do nich przemawia głosem słodkim, przenikającym serce, ale czasami, gdy głos ten nie jest słyszany, Pan przemawia głosem grzmiącym burzy i zniszczenia.

„Nieraz i nie tak dawno jeszcze słyszałem mówiących ludzi wyższych, dobrych katolików niemieckich, że potrzeba koniecznie jakiej twardej próby i wstrząśnienia, że potrzeba wprost jakiegoś Attyli, któryby wstrząsnął i rozbudził z uspienia ludy oddane całkowicie niewierze lub zubożeniu. I rzeczywiście powstał Pan i przemówił. I użył bicia, którym przed wiekami chłostał był społeczeństwo. Przed wiekami użył był Attyli do rozbudzenia narodów i dziś użył nowego Attyli do odrodzenia narodu waszego.

„Ten nowy Attyla myślał, że niszczy, że burzy, a tymczasem odbudował. Ten nowy Attyla, który pracował nad wykorzenieniem i poniżeniem imienia Chrystusa Pana, odrodził was i umocnił w wierze. Wasi pasterze niezłomni przemówili, jak św. Bonifacy na zjeździe biskupów: „Nie jesteśmy psy milczące, walczymy w imię Pana naszego i umrzemy, jeżeli potrzeba światu świadectwa wiary ojców naszych. My bronimy praw Bożych Stolicy św., my gotowi jesteśmy na prześladowanie, na kary i wyroki, ale stałymi pozostaniemy w wypełnianiu naszych obowiązków.“ I widzieliśmy własnymi oczyma biskupów złożonych z urzędu, uwięzionych, wygnańców, świeckich noszących kajdany, ludzi przywiązanych do wiary wydanych na prześladowanie i pośmiewisko potężnych tego świata.

„Ale Kościół, zbudowany na skale, nle boi się wstrząśnień, nie lęka się upadku. Skała czasami się zanieczyści i zaplami, ale burze i uragany, uderzające o nią bałwanami morskimi, wybielają ją i nowego dodają jej blasku. Skała jednak stoi nieporuszona, i niezachwiany, nieporuszony stoi na niej Kościół. Teraz właśnie, moi drodzy, w pośród was to samo się stało, na moją i waszych pasterzy wielką pociechę, ku umocnieniu słabych i zbudowaniu całego świata.

„Niech was Bóg błogosławi, dzieci moje, i daje wam łaskę największą pośród łask Bożych, wytrwania aż do końca. Łaski tej Bóg nie odmawia, gdy się o nią prosi. Tej łaski ja wam

życzę z całego serca, byście trwając na drodze, którąście obrali, jako katolicy stali, silni, wierni, jaśniali i świecili światu wiarą gorącą a żywą.

„Niech Bóg błogosławi dusze wasze, rodziny wasze, prace wasze, by szły na chwałę Bożą i na pożytek ludzi. Niech to błogosławieństwo służy wam w życiu, a nie opuszcza was w godzinę śmierci. Módlcie się często, dzieci moje, za Kościół Boży, a do codziennego pacierza dodajcie też modlitwę za starca, Namiestnika Chrystusowego, by mu stałości i sił nie brakło w ostatnich dniach życia, by do ostatniej chwili umiał spełniać wolę Bożą. A wszyscy razem módlmy się, dzieci moje, za przyczyną Niepokalanie poczętej Panny, byśmy się znaleźli razem tam, gdzie błogosławić Pana będziemy po wszystkie wieki.

*Benedictio etc.*“

Gorące słowa Namiestnika Chrystusowego były dla katolików w Niemczech jakby wojenną pobudką do wytrwałej walki z wrogami wiary, w której znakomitą rolę odegrały katolickie stowarzyszenia. Odbywające się od r. 1848 zebrania tychże stowarzyszeń nie tylko krzepiły ducha, ale zaprowadzały zbawienne instytucje. Tak np. XIVte zebranie w Akwizgranie (1862) uchwaliło założyć w Niemczech uniwersytet katolicki z siedzibą w Fuldzie, co Ojciec św. nie tylko pochwalił, ale nadaniem odpustu dla ofiarodawców w breve z 28 stycz. 1869 poparł. Niestety, pięknej tej myśli nie można było urzeczywistnić, z powodu prześladowania w Prusach, a zebrane na ten cel fundusze oddane zostały stowarzyszeniu św. Bonifacego.<sup>1)</sup> Zjazd XXIV w Monachium (1876 we wrześniu) potępił główne błędy tego wieku, mianowicie ideę wszechwładztwa państwowego; następny zaś, odbyty w Würzburgu (10—13 września 1877), uchwalił pięć rezolucyj, z których pierwsza wyraża niewzruszoną wierność względem Stolicy apostolskiej, — druga cześć dla uciśnionych biskupów niemieckich, — trzecia ob staje za charakterem wyznaniowym szkół ludowych, — czwarta zachęca katolików niemieckich do wytrwania w walce o wyswobodzenie Kościoła z niewoli wszechwładnego państwa, — piąta uznaje, że w odwiecznych prawdach wiary leżą najwyższe prawa publicznego życia.

---

<sup>1)</sup> 27 list. 1877 oświadczył Göppert imieniem rządu w sejmie pruskim, że rząd na założenie uniwersytetu katolickiego nigdy nie pozwoli.



Korzystnie działały także inne towarzystwa, jak np. stowarzyszenie św. Bonifacego, utrzymujące misye dla katolików w krajach protestanckich, — stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej, założone przez X. Kolpinga, — stowarzyszenie katolickiej młodzieży uniwersyteckiej, liczące w r. 1875 23 kółek w całych Niemczech, — stowarzyszenie Goerresa, zawiązane w celu pielęgnowania nauki w duchu katolickim (25 stycz. 1876), a zaszczycone pochwalnem pismem Piusa IX z 16 sier. 1876, — stowarzyszenie prawników katolickich, powołane do życia uchwałą gen. zgromadzenia katolików we Fryburgu (1875), — stowarzyszenie chrześcijańsko-socyalne w Westfalii, stowarzyszenie katolików niemieckich w Moguncyi itd.<sup>1)</sup> To ostatnie zawiązało się 8 lipca 1872 r. „dla obrony praw i swobód Kościoła, jakoteż dla wprowadzenia zasad chrześcijańskich do wszystkich dziedzin publicznego życia,“ a już 12 grud. 1872 wysłało adres do Ojca św., który w odpowiedzi z 10 lutego 1873 wezwał jego członków, by na podstawie legalnej stawili czoło przeciwnikom religii. Za to nie był dla nich łaskawym rząd pruski i postarał się o wyrok najwyższego trybunału (z 11 list. 1875), rozwiązujący to stowarzyszenie w obrębie królestwa pruskiego; prezydent tegoż, znakomity bar. Loë, został nawet złożony z urzędu, iż wiódł deputacyę niemiecką do Watykanu. Wkrótce jednak stowarzyszenie mogunckie powstało pod inną formą (1876), by stać dalej na straży interesów katolickich.

Jeżeli teraz okiem badawczem rzucimy na walkę toczącą się od r. 1871, musimy wyrzec, że zadała ona Kościołowi w Niemczech bardzo ciężkie rany, ale z drugiej strony zjednała mu świetny tryumf; albowiem w piętnastomilionowej ludności spotęgowała życie katolickie,<sup>2)</sup> wzmocniła jedność i siłę episkopatu, oczyściła i uświęciła duchowieństwo, zbliżyła wszystkich do Stolicy św., a co najważniejsza, po raz tysięczny dowiodła światu, że niema takiej siły, któraby mogła Kościół pokonać.

Zato protestantyzm poniósł niepowetowane straty, bo nie tylko jęczy w sroższej niewoli niż przedtem, ale z braku wiary

<sup>1)</sup> Por. *Przegląd powszechny* Rok IV (1887) i Zeszyt 5 i 6. — (*Stowarzyszenia katolickie w Niemczech*).

<sup>2)</sup> Wiele wrażenia sprawiło wrzekome objawienie się N. Panny w Marpingen, które jednak okazało się fałszywem. Rząd pruski wytoczył z tego powodu kolosalny proces (1879), ale okrył się śmiesznością.

coraz więcej obumiera. Dzięki napaściom na religię i szkole bezwyznaniowej, rozpościera się swobodnie nie tylko racjonalizm, ale ateizm; a jeżeli wolno pastelowi Sydowowi występować przeciw Bóstwu Jezusa Chrystusa, jeżeli pokrewny mu duchem Persiusz wychowuje w tym kierunku dzieci następcy tronu, toż dziwić się nie można, że znaczna liczba prawowiernych protestantów nie chrzci swoich dzieci i nie zawiera ślubów małżeńskich w kościele.<sup>1)</sup> Już w r. 1872 wywodził synod protestancki żałosne treny: „Obecny stan religii przeraża nas. Państwo wzniosło się do niesłychanego stopnia pomyślności, ale lud coraz niżej upada moralnie. Siła narodu niemieckiego niknie wskutek wzmagającego się ducha niewiary, rozpusty i cheiwości. Stara pobożność i dawne cnoty zaginęły. Zamieszanie religijne z dnia na dzień coraz większe. Lud odwraca się od religii, a jeżeli się nie odwraca sam, odwracają go od niej przeróżnymi wpływami. Powtarzamy tedy, że obawiamy się przyszłości.“

Nie mniejsze klęski poniosło państwo. Zachwiało się w ludności przywiązanie do tronu, skoro pod osłoną jego targnięto się na najświętsze i największe jego dobra. Zniknął urok prawa, gdy to prawo sprzeciwiło się prawom wyższym. Osłabła powaga władzy, gdy ta władza zadała gwałt sumieniu i użyła środków nieuczciwych.<sup>2)</sup> Co gorsza, cyniczne bezprawia rządu i ciągłe obelgi a nawet bluźnierstwa liberalnych dzienników przytępiły uczucie religijne w pewnej części ludności, zwłaszcza protestanckiej, za czem poszedł niebawem upadek obyczajów, mianowicie uderzający wzrost zbrodni i samobójstw, wielka demoralizacya, osobiście po miastach i niepohamowany szal giełdowy. W ten sposób rząd sam podkopał zasady zachowawcze, te jedynie silne podwaliny budowy społecznej, podczas gdy żywioły destrukcyjne wzięły górę. Mianowicie z libe-

<sup>1)</sup> W r. 1875 na 35.000 dzieci urodzonych w Berlinie było chrztów tylko 24.000 (a więc 11.000 pogan), na 13.000 ślubów małżeńskich było ledwie 3.000 zawartych w kościele protestanckim. Liczba komunikujących się spadła w jednym roku z 29.541 na 10.108.

<sup>2)</sup> Do takich środków należy szpiegostwo, którem się rząd posługuje. Tak w r. 1877 w Neustadt, w Zachodnich Prusach, spowiadał się pewien nauczyciel przed gwardyanem, aby go potem o przekroczenie praw majowych oskarżyć. Drugi nauczyciel, który przed tymże księdzem się spowiadał, grał rolę świadka. Sąd zasądził owego kapłana z powodu nielegalnego słuchania spowiedzi na 100 marek kary lub dziesięć dni więzienia.

ralizmem rozszerzył się socyalizm,<sup>1)</sup> skoro znalazł popleczników w rządzie, który zamykając kościoły, znosząc klasztory, zgrabiając własność duchowną, pracował tem samem dla internacyonału.

Dopiero zamachy socyalistów, Hödla (11 maja 1878) i Nobilinga (2 czerwca 1878), otworzyły oczy zaślepionym, a słowa cesarza Wilhelma, wyrzeczone po pierwszym zamachu: „Głównie chodzi o to, aby naród nie utracił poczucia religijnego; zapobiegać temu najgłówniejszem jest zadaniem,“ były niejako publicznem przyznaniem się do błędu i pierwszym krokiem do odwrotu. Potrzeba ustaw wyjątkowych przeciw „socyalnym demokratom,“ obawa przed wojną z Francją, rozluźnienie się stronnictw rządowych i coraz silniejsza postawa frakcyi *centrum*, zmusiły rząd wybrać się w drogę do Canossy, lecz podróż tę niemiłą ułatwiło mu pojednawcze usposobienie następcy Piusa IX.

Zakończenie „walki kulturalnej“ należy do dziejów pontyfikatu Leona XIII; tu dosyć zaznaczyć chronologicznie ważniejsze epizody.<sup>2)</sup> Mianowicie, w roku 1878 zaszły następujące zdarzenia: list Leona XIII z 20 lut. 1878 z doniesieniem o wyborze, odpowiedź Wilhelma I z 24 marca, nowy list Papieża z 17 kwietnia i dwa jego pisma kondolencyjne z powodu dwóch zamachów na życie cesarza, odpowiedź następcy tronu z 10 czerwca, konferencye Bismarka z mons. Masellą, nuncyuszem monachijskim w Kissingen (od 31 lip.), pismo Leona XIII do arcyb. Melchersa (z 24 grud.), w którym wyraża życzenie i nadzieję zawarcia pokoju z rządem niemieckim.

W roku 1879: ustąpienie ministra Falka, którego miejsce zajął Puttkamer (14 lip.), a 11 czerwca 1880 Gossler, — układy Bismarka z mons. Jacobinim, nuncyuszem wiedeńskim w Gasteinie (15 wrześ.), które dalej prowadził Hübler w Wiedniu.

W roku 1880: breve z 24 lut. do arcyb. Melchersa, w którym Papież oświadcza gotowość do dania pozwolenia, aby biskupi podawali do wiadomości rządu nazwiska duszpasterzy przed udzieleniem im kanonicznej instytucyi (t. z. *Anzeigepflicht*), — depesza kard. sekretarza stanu Waw. Niny z 23 mar. do nuncjusza Jacobiniego,

<sup>1)</sup> W roku 1871 zyskali socjaliści przy wyborach 140.000 głosów, a w r. 1877 — 600.000!

<sup>2)</sup> Czyt. Majunke *Geschichte des Kulturkampfes in Preussen — Deutschland* str. 464 sq.

wyłączająca warunki, od których ma należeć to ustępstwo (między nimi amnestya i organiczna rewizya ustaw majowych), — ustawa z 14 lipca, nadająca rządowi władzę dyskrecyonalną, czyli możliwość dyspensowania od niektórych ustaw kościelno-politycznych aż do 1 stycznia 1882.

W roku 1881: wybór wikaryuszów kapitularnych w Paderbornie (X. Drobe) i Osnabrücku (X. Höting), przez rząd uznany, jakoteż obsadzenie stolic biskupich w Trewirze (X. Korum) i w Fuldzie (X. Kopp).

W roku 1882: zamianowanie Schlözera posłem pruskim przy Watykanie (24 kwietnia), — zniesienie ustawy banicyjnej przez parlament (12 stycznia), czego atoli rada związkowa na żądanie Bismarka nie zatwierdziła, — ustawa z 31 maja, przywracająca władzę dyskrecyonalną z dodatkiem pewnych ulg, których jednak rząd nie wprowadził w życie, — obsadzenie biskupstw: osnabrückiego (X. Hoeting), wrocławskiego (X. Herzog † 1887) i padernborskiego (X. Drobe), — listy Ojca św. do cesarza (z 3 grud. i z 30 stycz. 1883), jakoteż pismo cesarskie z 22 grud. i nota kard. sekretarza stanu Jacobiniego z 10 stycz. 1883, mające za główny przedmiot układy o t. z. *Anzeigepflicht*.

W roku 1883: dalszy ciąg układów między kard. Jacobinim i Schlözerem, — rezolucya sejmowa na rzecz rewizyi ustaw majowych (z 25 kwiet.), — nowella kościelno-polityczna (z 11 lipca), pozwalająca na wykonywanie pomocniczej pracy duchownej bez uwiadomiania rządu,<sup>1)</sup> — „ułaskawienie“ biskupa monasterskiego (X. Brinkmanna) i limburskiego (X. Bluma), — odwiedziny następcy tronu Fryderyka Wilhelma w Watykanie (27 grudnia).

W roku 1884: uchylenie ustawy „głodowej“ dla dycęzyj: warmińskiej, chełmińskiej, hildesheimskiej (od 1 stycz.), monasterskiej (od 21 stycz.) i kolońskiej (od 27 mar.), — zniesienie ponowne ustawy banicyjnej, przez radę związkową nie zatwierdzone (3 grudnia).

W roku 1885: wybór biskupa limburskiego (X. Roos) w miejsce zmarłego X. Bluma († 30 grud. 1884), — prekonizacya biskupa warmińskiego Filipa Kremenza na arcybiskupa kolońskiego (30 lip.),

<sup>1)</sup> Dwudziestego ósmego czerwca 1883 zawyrokował sąd królewski, że dogmat nieomyślności papieżkiej jest koniecznym wynikiem nauki katolickiej, że zatem łżenie tegoż dogmatu jest obrażą Kościoła katolickiego.



po przyjęciu rezygnacyi arcyb. Melchersa, który 27 lipca 1885 został kardynałem i osiadł w Rzymie, — konferencya biskupów w Fuldzie (5 sier.), — wybór X. Thiela na biskupa warmińskiego (15 grud.), — rozjemstwo Leona XIII w sporze o wyspy Karoliny między Niemcami i Hiszpanią, przyjęte przez oba rządy (17 grudnia). <sup>1)</sup>

W roku 1886: zamianowanie przez Papieża, za porozumieniem się z rządem, X. Juliusza Dindera, proboszcza królewieckiego, arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim (20 stycz.), po przyjęciu rezygnacyi kard. Ledóchowskiego, — encyklika Leona XIII do biskupów pruskich (z 6 stycz.) i odpowiedź tychże (z 15 lut.), — wreszcie nowa ustawa kościelno-polityczna z 21 maja, zaprowadzająca pewne zmiany w poprzednich ustawach, jak n. p. że nie potrzeba egzaminu państwowego do sprawowania urzędu duchownego, — że pozwolono otworzyć seminaria duchowne w kilku dyecezyach (w Fuldzie, Hildesheimie, Paderbornie i Trewirze), <sup>2)</sup> — że biskupi mają prawo zakładać konwikty lub internaty przy gimnazyach, wszechnicach lub seminariach, ale pod pewnymi warunkami, — że nadto mogą samodzielnie wykonywać prawa karności kościelnej, gdy tymczasem królewski trybunał dla spraw kościelnych i apelacyę do państwa przeciw wyrokom władzy duchownej znosi się, — że za odprawianie cichych Mszy św., udzielanie ostatnich Sakramentów św. lub odmówienie rozgrzeszenia księży nie mogą być karani, — że z wyjątkiem dyecezyj gnieźnieńsko-poznańskiej i chełmińskiej, proboszczowie i rządcy kościołów są z urzędu przewodniczącymi rad kościelnych. Leon XIII przyjął te ustępstwa, ale wyraził nadzieję, że zupełna rewizya ustaw majowych niebawem nastąpi, aby pokój całkowity między Kościołem i państwem został przywrócony; w tej też myśli nie tylko pozwolił biskupom uwiadamiać rząd o obsadzaniu probostw tak na ten raz (25 kwiet.) jak i na przyszłość (1 czer.), ale nawet wpłynął na frakcyę *centrum*, iżby w parlamencie głosowała za t. z. septennatem (stycz. 1887); natomiast wbrew życzeniom ks. Bis-

<sup>1)</sup> Przy tej okazji ces. Wilhelm obdarzył kard. Jacobiniego orderem orła czarnego, natomiast Leon XIII dał ks. Bismarkowi i ministrowi hiszp. Canovas del Castillo order Chrystusa, pierwszemu z brylantami.

<sup>2)</sup> O otwarciu seminaryów w Poznaniu i Chełmnie ma król decydować, jakoż dał to pozwolenie co do dyecezyi chełmińskiej.

marka, w nocy kard. Jacobiniego pochwalił też frakcyę za wytrwałą obronę praw Kościoła. Rząd pruski, rad z uzyskania wielce dlań pożądanego przywileju t. zw. *Anzeigepflicht*, z którego zaraz skorzystał w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, schował miecz do pochwy, z tem atoli tajnem postanowieniem, by dojść do tego podstępem, czego siłą nie potrafił osiągnąć. Cokolwiekbądź nastąpi, walka reigijna w Prusach przydała świetną kartę do dziejów Kościoła, a niemała w tem zasługa najwyższego wodza — Piusa IX.



## ROZDZIAŁ VIII.

### Stosunki kościelne w innych państwach niemieckich — Starokatolicyzm.



*Prądy antikościelne w Bawaryi za Ludwika II — Postępowanie ze starokatolikami — Oświadczenie ministra Lutza — Ustawy i rozporządzenia wrogie Kościołowi — Walka kulturalna w w. księstwie badeńskim — Usposobienie rządów względem Kościoła w w. księstwie heskiem, w Saksonii, w królestwie wirtemberskiem, w Alzacyi i Lotaryngii — Twórcy starokatolicyzmu — Dollinger — Inni koryfeusze — Organizacya sekty — Allokucya Piusa IX z 27 paźdz. 1871 — Postępowanie rządu bawarskiego i pruskiego — Reinkens — Encyklika Etsi multa — Kongresy i konferencye starokatolików — Zniesienie celibatu — Losy tej sekty w Austrii, w Szwajcaryi, we Francyi i we Włoszech — Herzog, Loyson, Panelli — Obecny stan tej sekty.*

Po roku 1870 książęta niemieccy stali się niejako lennikami pruskimi, posłusznymi rozkazom ks. Bismarka; nie też dziwnego, że na wyścigi dokuczali Kościołowi.

W Bawaryi rozwijał się swobodnie liberalizm i borusyanizm, zwłaszcza gdy po śmierci Maksymiliana II († 10 marca 1864) wstąpił na tron 19-letni marzyciel Ludwik II, zachwycający się zarówno „muzyką przyszłości“ Wagnera, jak ideą niemieckiego cesarstwa i narodowego kościoła. Wyzyskał tę słabość króla sprytny gracz Bismark i nie tylko utworzył w kraju stronnictwo pruskie, ale wyforytował na prezesa ministrów ajenta swego ks. Hohenlohe, który dowodził przednią strażą w walce z Rzymem i uzbroił pierwszy hufiec starokatolików. Wprawdzie depesza ks. Hohenlohego

z 9 kwiet. 1869, wzywająca inne rządy do wspólnego działania przeciw soborowi, nie odniosła pożądanego skutku, a on sam pod naciskiem partii patryotycznej czyli katolickiej musiał ustąpić (7 marca 1870); mimo to w skutek wpływów pruskich polityka rządu nie weszła na lepsze tory.<sup>1)</sup> Owszem Ludwik II, pierwszy z pomiędzy książąt niemieckich, ogłosił się wazalem Prus, wzywając króla Wilhelma I, by na głowę swoją włożył koronę Karola W.; podczas gdy bawarski minister oświaty i wyznań Lutz służył ks. Bismarkowi za pomocnika do ukucia prawa o „nadużyciu ambony,” czyli mówiąc jaśniej, do narzucenia kagańca kaznodziejom (1871).

Postępowanie rządu w sprawie starokatolików było dla Kościoła katolickiego szkodliwe, a przytem nielegalne i nierozumne. Kiedy 18 lipca 1870 ogłoszony został dogmat nieomyłności papieża, ministerstwo odezwą z 9 sierpnia oznajmiło biskupom, że do publikowania uchwał soboru potrzebne jest *placetum regium*. Zaprotestowali przeciw temu biskupi w zbiorowym podaniu z 15 maja 1871, słusznie dowodząc, że „według rozporządzenia królewskiego z 9 paźdz. 1854, tyczącego się wykonania konkordatu, *placetum regium*, zwłaszcza dla dekretów czysto dogmatycznej treści, nie ma mocy obowiązującej;“ a pierw jeszcze ogłosili dogmat nieomyłności, nie żądawszy królewskiego *placet*.<sup>2)</sup> Natomiast rząd wziął w opiekę starokatolików, biskupom zaś odpowiedział p. dn. 27 sierpnia, „że nauka o osobistej nieomyłności Papieża wprowadza istotną zmianę do nauki katolickiej, i że ta zmiana, wraz z jej następstwami, przekształca nie tylko wewnętrzne stosunki katolickiego Kościoła, lecz także relacje między państwem a Kościołem, i może fundamentalne prawa Bawaryi naruszyć, a szczególnie obywatelskim prawom akatolików tegoż kraju stać się niebezpieczną.“ Co więcej, imieniem całego ministerstwa oświadczył Lutz w drugiej izbie (14 paźdz. 1871),<sup>3)</sup> że rząd wszystkich tych, którzyby nie uznawali nauki o nieomyłności papieża, weźmie w obronę,

<sup>1)</sup> Nastąpił gabinet hr. Bray z Lutzem jako ministrem oświaty i wyznań. Hr. Bray ustąpił 22 lip. 1871, ale Lutz pozostał i w następnych gabinetach.

<sup>2)</sup> Jeden tylko biskup bawarski, Mich. Deinlein, prosił o *placet*, a otrzymawszy odpowiedź odmowną (z 22 mar. 1871), kazał ogłosić dekretu soboru.

<sup>3)</sup> Na interpelację postępowca Herza. Rolfus *Kirchengeschichtliches in chronologischer Reihenfolge*. B. I, 562 sq. Mainz 1880.

zgodnie z prawami państwa, przeciw nadużyciom władzy duchownej, — że stać będzie na straży prawa, jakie przysługiwało rodzicom co do wychowania swoich dzieci wobec tegoż dogmatu, — że w razie utworzenia gmin z „wyznawców starej nauki,“ to jest, starokatolików, uzna takowe za katolickie i przysądzi im takie same prawa, jakieby miały, gdyby były powstały przed 18 lip. 1870, — że wreszcie gotów jest odeprzeć wszelkie wdzieranie się w prerogatywy państwa i chętnie przyłoży rękę do wydania ustaw, zabezpieczających całkowitą niezależność państwa i Kościoła.

Niemądre wywody ministerstwa (z 27 sierpnia) zbił dosadnie arcybiskup monachijski Grzegorz Scherr (1855—1877), w piśmie z 26 wrześ. 1871, ale nie przekonał ministra-teologa Lutza, który także w sprawie wypędzenia Jezuitów starał się pozyskać względy Bismarka. Nietylko Jezuiti, ale Redemptoryści, Bracia szkolni i Siostry szkolne, mimo adresów podawanych przez katolików, musieli opuścić swe klasztory; Redemptorystom, tak zasłużonym w Bawaryi, zakazano nawet prawić kazania, słuchać spowiedzi, rozdawać Komunię św., kropić lud wodą święconą i znajdować się wtenczas w kościele, kiedy go zapełniają pobożni! Posłuszny skinieniom „żelaznego kanclerza“ rząd bawarski pozwoilił także na tworzenie szkół mieszanych czyli protestancko-katolickich (29 sier. 1873), poddał wszystkie zakłady wychowawcze, nie wyjąwszy seminaryów duchownych, nadzorowi państwa (22 kwietnia 1873), wzbronil swoim poddanym udawać się na studia do *Collegium germanicum* w Rzymie, jak długo tam uczyć będą Jezuiti (29 sier. 1873), oświadczył się w radzie związkowej za wprowadzeniem małżeństwa cywilnego (1875 r.), zakazał procesyj jubileuszowych w r. 1875 i obchodu biskupiego jubileuszu Ojca św. w Monachium, zapowiedział nawet zniesienie konkordatu (20 list. 1873); dalej jednak iść nie mógł, bo nie miał przewagi w izbie. Król sam bawił się w liberała, tak dalece, że kiedy biskup moguncki Ketteler, nie czekając na pozwolenie, o które jednak prosił, odważył się mieć kazanie w dyecezyi spirskiej (w Oggersheim), biskup tejże, Dan. Haneberg, otrzymał „najwyższą“ nagane (1875). Za to królowa matka Marya, księżniczka pruska, wróciła na łono Kościoła i w ręce tegoż biskupa Haneberga złożyła wyznanie wiary (12 paźdz. 1874).

Biskupi spełniali wiernie swą powinność i nietylko stawiali tamę zapędom starokatolików, ale przemawiali stanowczo do rządu,



ilekroć dobro Kościoła tego wymagało, jak n. p. w sprawie obsadzenia fakultetu teologicznego w Monachium (1872), zniesienia klasztorów (paźdz. 1873), zaprowadzenia szkół mieszanych (1873) i cywilnego małżeństwa (31 stycz. 1875). W styczniu 1875 przesłali adres Ojcu św., by wyrazić swe oburzenie z powodu okólnika księcia Bismarka o przyszłym wyborze papieża, w październiku zaś wręczyli królowi zbiorowe pismo, w którym zwrócili jego uwagę na grożące religii i państwu niebezpieczeństwa, żądali odłączenia starokatolików od Kościoła, żalili się na wyjęcie szkoły z pod wpływu duchowieństwa i ostrzegli rząd przed naśladowaniem edyktów pruskich.<sup>1)</sup> Większość ludności była szczerze katolicką, tymczasem liberalizm, wspierany przez Prusy, utrzymywał się ciągle u steru. Pomimo niesprawiedliwej ustawy wyborczej, zapewniającej miastom przewagę, zwyciężało w wyborach do sejmiku krajowego i parlamentu niemieckiego stronnictwo patryotyczne czyli katolickie;<sup>2)</sup> w r. 1875 uchwaliło nawet adres do króla i wotum nieufności dla ministrów, ale król adresu nie przyjął, ministrom zaś wyraził swoje zupełne zadowolenie. Katolikom nie pozostało, jedno skupiać się około swoich pasterzy i tworzyć stowarzyszenia dla straży swych interesów, jak np. towarzystwo „*Concordia*“ w Monachium, stowarzyszenie „*Goerresa*“ dla pielęgnowania umiejętności katolickich (1876 r.), stowarzyszenie szlachty bawarskiej dla rozwoju wiary i życia chrześcijańskiego (1876 r.), związek ludowy katolicki, dla czuwania nad wyborami i bawarsko patryotyczne związki chłopów. Pius IX nie tylko w allokucyi z 27 paźdz. 1871,<sup>3)</sup> ale także w liście do arcybiskupa monachijskiego pochwalił duchowieństwo i lud w Bawaryi; z drugiej strony, po ogłoszeniu ustawy o cywilnem małżeństwie, przesłał protestacyę przeciw pogwałceniu konkordatu (z 31 grudnia 1875), na którą jednak rząd nie raczył odpowiedzieć.

<sup>1)</sup> Śmierć przerzedziła szeregi episkopatu bawarskiego; tak w roku 1875 umarł biskup passawski Henryk Hofstätter, w r. 1876 (31 maja) biskup spirski (Speyer) Dan. Haneberg, w r. 1877 (24 października) arcyb. monachijski Grzegorz Scherr.

<sup>2)</sup> W r. 1875 weszło do drugiej izby 79 „ultramontanów“ i 77 liberałów. Oprócz stronnictwa patryotycznego pod kierunkiem Jörga, utworzył Sigl stronnictwo katolickie ludowe (*Kath. Volksparthei*), co spowodowało pewne rozbieżności katolików w izbie.

<sup>3)</sup> „*Ordinem vestrum*“ w *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V, 352.

W w. księstwie badenśkiem nie ustał ucisk ze śmiercią wielkodusznego arcybiskupa fryburskiego, Hermanna Vicari († 14 kwiet. 1868), po którym rządy dyecezyi objął wikaryusz kapitularny Lotar Kübel, biskup leuceński († 1881). Już w r. 1870 mimo protestacyi władzy kościelnej, odjęto szkołom cechę konfesyjną, i sekularyzowano wszystkie zakłady dobroczynne, szpitalne i szkolne (5 maja); kiedy zaś wikaryusz kapitulny ogłosił dekreta watykańskie (14 września 1870), oświadczył minister Jolly, że takowe nie mają żadnego znaczenia, o ile wkraczają w sferę stosunków cywilnych. Natomiast wzięto w szczególną opiekę starokatolicyzm. W roku 1872, ustawą z 2 kwietnia, odsunięto zakony i kongregacye od publicznego nauczania <sup>1)</sup> i wzbroniono wszelkich posług duchownych jakoteż odprawiania misyj członkom tych zgromadzeń zakonnych, które nie miały rządowego uznania. Rok 1874 przyniósł dodatki do praw kościelnych (z 19 lut.), zakrojone na modłę pruską, jak n. p. ustawę o wychowaniu duchowieństwa, egzaminach rządowych, o usuwaniu z posad księży nieposłusznych <sup>2)</sup> itd. co wywołało „walkę kulturalną,” lubo nie tak srogą, jak w Prusach. Dwudziestego czwartego lutego 1874 założył wikaryusz kapitularny fryburski protestacyę przeciw tej ustawie, a nim ona jeszcze poczęła obowiązywać, wyświęcił i posłał na posady młodych kapłanów. Tymczasem rząd wzbronił im wykonywania czynności duchownych, nieznalazłszy zaś posłuchu, kazał ich ścigać sądownie. Wtrącono ich tedy do więzień, gdzie razem zmieszani ze zbrodniarzami musieli przy lichej strawie aresztanckiej zamiatać kaźnie i uczyć się rzemiosł. Przedstawienia władzy duchownej (z 16 kwietnia i 13 sierpnia) nie nie skutkowały; owszem sam biskup Kübel został skazany na zapłacenie 500 marek albo na 10-tygodniowe więzienie (17 kwietnia 1875). W tymże roku 1874 przeszła w obu izbach i otrzymała sankcyę (15 czerw.) ustawa o stosunkach prawnych starokatolików, mocą której starokatolików zrównano z katolikami, a gminom starokatolickim przyznano prawo użytkowania z kościołów, przyborów i beneficjów katolickich. Minister Jolly ogłosił nawet w rozporządzeniu z 6 lipca, że starokatolicy nie przestali być katolikami, w skutek czego rząd oddał im kościoły w Konstancyi, Sauldorf, Säckingem, Fryburgu i t. d.,

<sup>1)</sup> Rządowi dano jednak prawo dyspenzowania pojedynczych osób.

<sup>2)</sup> Vering *Lehrbuch des Kirchenrechts*. B. I, § 44, 22.

a pierw jeszcze uznał Reinkensa „biskupem katolickim,” skoro tenże złożył przysięgę rządową (22 list. 1873). Opieka rządowa tak rozzuchwalała wrogów Kościoła, że jeden z nich — prokurator sądowy Fiezer — ośmielił się wobec izby nazwać dogmat nieomylności „*ein infames Dogma*,” lecz to właśnie spotęgowało gorliwość katolików, których imieniem zapowiedział dziennik *Badischer Beobachter*: „Stojąc silnie przy naszej wierze, podejmujemy narzucaną nam walkę w obronie swobody Kościoła...” Idąc dalej w tym kierunku, wzbronił rząd odprawiania procesyj jubileuszowych w roku 1875, pozamykał seminaria i konwikty, przeprowadził ustawę o urządzeniu szkół ludowych bezkonfesyjnych (z 18 wrześ. 1876) i chciał zmusić kapitułę fryburską do wyboru arcybiskupa odmową dotacyi. Rzeczywiście kapituła przedłożyła dwunastu kandydatów, z zapytaniem, czy są *personae gratae* (20 czer. 1874); gdy jednak rząd siedmiu z nich wykreślił z listy, z pięciu zaś innych nikt nie chciał złożyć przysięgi rządowej, przeto do wyboru nie przyszło.<sup>1)</sup>

I tu także wszystkie wysilenia przemocy rozbiły się o siłę moralną, tak że trzeba było wejść z Leonem XIII w układy i znieść ustawę o egzaminie rządowym (5 mar. 1880).<sup>2)</sup>

Skoro tylko lew pruski zaryczał, poczęły ryczeć małe lwięta, to jest, wszystkie książątka niemieckie uważały za konieczne sierzdzić się przeciw Kościołowi, by przecież pokazać, że mają władzę. Tak n. p. w w. księstwie heskiem zaprowadzono w r. 1875 prawa „kościelno-polityczne” na wzór ustaw majowych (z 23 kwiet.), co doprowadziło do starcia między władzą świecką i duchowną. Mimo dzielnej obrony nie mógł biskup moguncki Wilhelm Ketteler przeszkodzić zamknięciu seminaryum i pociąganiu duchownych przed sądy. Po jego śmierci († 13 lipca 1877) rząd nie uznał wybranego przez kapitułę wikaryusza Dr. Moufanga, podczas gdy Reinkensa uważał za biskupa katolickiego (od 1873).<sup>3)</sup> Nadto prawem z 16 czer. 1874 pozwoili na zamianę szkół konfesyjnych na mieszane i wykluczył osoby zakonne ze szkół publicznych.

<sup>1)</sup> W roku 1886 wybrała kapituła arcybiskupem X. Roos, biskupa limburskiego.

<sup>2)</sup> Minister Jolly, naczelnik liberałów, ustąpił 21 wrześ. 1876.

<sup>3)</sup> Później uznał rząd wybór X. Moufanga na biskupa mogunckiego.

Podobnie w Saksonii, liczącej na półtrzecia miliona wolno-myślnych protestantów do 60.000 katolików, uchwalono w obu izbach prawo poddające Kościół katolicki surowemu nadzorowi rządu, wykluczające wszelką władzę pozakrajową (a więc i papieżką), i wzbraniające wprowadzenia wszelkich zakonów lub zakonnych stowarzyszeń. Obostrzono także *placetum regium* co do wszystkich rozporządzeń Stolicy świętej i apostolskiego wikaryatu w Dreźnie. Król Albert, następca pobożnego króla Jana († 29 października 1873), jakkolwiek dobry katolik, musiał zatwierdzić te prawa (23 sier. 1876).

Za to w królestwie wirtemberskiem, gdzie na 1,250.000 ludności jest 551.000 katolików, panował spokój religijny, tak że biskup rottenburski, uczony i gładki X. Józ. Hefele, mógł swobodnie ogłosić dekreta watykańskie (10 kwiet. 1871), za co mu nuncyusz Meglia i duchowieństwo dyecezałne serdeczną wyraziło radość. Kiedy tenże biskup w roku 1876 przybył do Stutgardu, w celu wybierzmowania swoich owieczek, kazał król Karol Fryderyk wyprawić na jego cześć wielką ucztę, w której brało udział kilku ministrów. W tymże roku sejm królestwa uchwalił 65.000 fl. na budowę drugiego kościoła w Stutgardzie.

W Alzacyi i Lotaryngii, krajach przyłączonych do Niemiec na mocy traktatu frankfurckiego z 10 maja 1871, konkordat francuzki z r. 1801 przestał obowiązywać, o ile dotyczył przywileju, nadanego rządowi francuzkiemu, mianowania biskupów; natomiast inne postanowienia pozostały w swej mocy, co też widoczna z pism kard. Antonellego z 3 stycz. i 10 lut. 1872.<sup>1)</sup> Rząd dla Kościoła katolickiego okazywał się macochą, mimo że duchowieństwo zajęło legalne i spokojne stanowisko. Mianowicie, powołując się na t. z. artykuły organiczne, starał się uprawnnić t. z. *recours comme d'abus*, wzbraniał procesyj jubileuszowych w roku 1875 i innych, zakazywał księżom wygnanym ze Szwajcaryi odprawiania Mszy św. w Alzacyi i t. p. Następnie zaprowadził i w tych krajach ustawę o nadużyciu ambony (z 10 grud. 1871 r.), o wydaleniu Jezuitów i zakonów im pokrewnych (z 4 lipca 1872), o małżeństwie cywilnem (z 6 lut. 1875); krom tego zniósł wolność nauczania w szkołach niższych i wyższych (12 lut. 1873), poddał

<sup>1)</sup> Por. Vering *Archiv für das kath. Kirchenrecht*. Bd. 45, S. 303.



wszystkie zakłady naukowe, nie wyjąwszy seminaryów duchownych, nadzorowi państwa, zwinął po większej części seminarya chłopców i wiele szkół katolickich, przemienił seminarya nauczycielskie i licea na mieszane pod zarządem protestantów (1871), założył w Strasburgu uniwersytet z kierunkiem wybitnie protestanckim, wydalil z kraju jeneralnego wikaryusza strasburskiego Rappa, iż tenże śmiał utworzyć stowarzyszenie katolickie itp. W jednym tylko względzie zrobił rząd pewne ustępstwo — bo powiększył dotację proboszczów (10 czer. 1872); mimo to otrzymywali oni nierównie mniej ze skarbu państwa, aniżeli pastorowie protestancy. Często kolizyę obu władz wywoływała ta okoliczność, że niektóre parafie alzacko-lotaryńskie należały do granicznych dyecezyj francuzkich; otóż na podstawie porozumienia się rządów pruskiego i francuzkiego przeprowadził Pius IX nową dysmembracyę tych dyecezyj, a biskupstwa strasburskie i metzkie wyłączył z prowincyi kościelnej besançonskiej i poddał bezpośrednio Stolicy św. (dekret z 10 i 14 lip. 1874).<sup>1)</sup>

Wiele hałasu w całych Niemczech, a także i gdzieindziej, narobiła sekta starokatolików, zwana również sektą nowo-protestantów, nowoheretyków lub katolików protestujących.<sup>2)</sup> Zrodziła się ona na ziemi bawarskiej, a pierwszym jej rodzicem był profesor monachijski J. J. Döllinger.<sup>3)</sup> Kiedy Rzym nie zezwolił na zbieranie się kongresów teologów, na których Döllinger chciał błyszczeć swoją wiedzą i przeciwstawić „umiejętność niemiecką“ znienawidzonemu przezeń „romanizmowi“,<sup>4)</sup> — kiedy nuncyusz w Monachium zganił jego wyciecki przeciw świeckiej władzy papieża (r. 1861), — kiedy go nie powołano do komisji przedsoborowych<sup>5)</sup> i nie przyjęto na arcybiskupa monachijsko-fryzyngskiego, — nowy lucyfer XIX wieku podniósł rokosz przeciw Stolicy św., spodziewając się, że za sobą osiągnie wszystkie jasne gwiazdy

<sup>1)</sup> Por. Vering *Archiv für das kath. Kirchenrecht* Bd. 36, S. 186 sq.

<sup>2)</sup> Friedberg *Actenstücke die altkatholische Bewegung betreffend*. Tübingen 1876 — Wetzter und Weltes *Kirchenlexikon*. II Aufl. Art. *Alt-katholiken* — Rolfus *Kirchengeschichtliches etc.* — *Histoire de la persécution religieuse dans le Jura Bernois*. Paris.

<sup>3)</sup> Por. Tom II, Roz. VI, str. 107.

<sup>4)</sup> Dumni uczeni niemieccy nazywali Piusa IX „kretynem teologicznym!“

<sup>5)</sup> Por. Tom II, Roz. XXIV, str. 484.

Niemiec. Haseł i broni dostarczył mu rozogniony spór o dogmat nieomyślności, poparcia zaś rząd bawarski i stojący za nim książę Bismark, który umiał pogłaskać miłość własną uczonego, a urokiem cesarstwa niemieckiego i mrzonką zjednoczenia protestantów poruszyć uczucia patrioty.

Wspomnieliśmy gdzieindziej o nocie Hohenlohego z 9 kwiet. 1869, napisanej pod natchnieniem Döllingera, o wystąpieniu tegoż przeciw przeglądowi *Civiltà cattolica*, o zjadliwym jego pamflecie p. t. *Janus* i dwóch oświadczeniach z 18 stycz. i 9 mar. 1870, które silną agitację, zwłaszcza pośród profesorów uniwersyteckich w Monachium, Fryburgu, Bonn, Wrocławiu, Monasterze i Pradze wywołały. Jeszcze nie odbyła się sesya czwarta soboru watykańskiego, a już podpisywano deklarację przeciw jej uchwałom i tworzone komitety, mające kierować całym ruchem, na których czele stanął „centralny komitet“ w Kolonii dla północnych, w Monachium dla południowych Niemiec. Niebawem na zebraniu w Norymberdze (27 sier. 1870) uchwalono pięć rezolucyj przeciw wyrokom watykańskim i wezwano biskupów, by się starali o zwołanie nowego soboru z tej strony Alp; tymczasem rząd bawarski przedłożył fakultetowi teologicznemu i prawniczemu w Monachium, jakoteż teologicznemu w Würzburgu pięć pytań, dotyczących się nauki o nieomyślności papieża. Kiedy jednak biskupi niemieccy, zebrani w Fuldzie, oświadczyli (w sierpniu 1870), że „sobór watykański jest prawowity i ekumeniczny, że on nie wprowadził żadnej nauki nowej i niezgadzającej się ze starą, i że jego uchwały w skutek uroczystego ogłoszenia, dokonanego na publicznem posiedzeniu przez Głowę Kościoła, otrzymały moc obowiązującą wszystkich wiernych,“ cofnął tenże rząd swe pytania, ale zato postanowił odmówić uchwałom soboru swego *placet*.<sup>1)</sup>

Mimo to biskupi bawarscy ogłosili te uchwały, nieposłusznym zaś zagrozili karami. Na wezwanie arcybiskupa monachijskiego z 20 paźdz. 1870, wszyscy profesorowie fakultetu teologicznego w Monachium przyjęli takowe, krom Döllingera i Friedricha, którzy zrazu prosili o dłuższą zwłokę, a w końcu wypowiedzieli posłuszeństwo. Döllinger w manifestie swoim z 28 marca 1871,

<sup>1)</sup> Tak też uczynił w odpowiedzi na podanie biskupa bamberskiego Deinleina (22 mar. 1871).

który także w dziennikach wydrukował, zażądał komisji, złożonej z członków kapituły, dla zbadania swej sprawy, i tylko w takim razie przyrzekł odwołać swe zdania, gdyby został przekonany świadectwami i faktami; a więc poszedł śladami Lutra, którego w swojej historii reformacji tak stanowczo był potępił. Tego warunku nie mógł przyjąć arcybiskup; kiedy napomnienia nie skutkowały, zabronił najprzód słuchaczom swojej diecezji uczęszczać na wykłady odstępcy (3 kwietnia), a wkrótce potem 17 i 18 kwietnia rzucił na obydwóch większą klątwę.<sup>1)</sup>

Döllinger zawiódł się w swoich nadziejach. Sądził on, że biskupi wytrwają w opozycji przeciw uchwałom soboru, i liczył na Hefelego, Strossmayera, Haynaldą, Maretę itp.; aliści wszyscy biskupi, nie wyjąwszy wymienionych, przyjęli takowe, jako wyroki Ducha św. To znowu spodziewał się, że skoro wywiesi chorągiew buntu, tysiące duchownych pod nią zgromadzi; tymczasem obok niego stanęła niewielka garstka teologów, przesiąkniętych zasadami Günthera lub Hermesa, i wierzących we własną nieomyślność, tu i ówdzie jakiś proboszcz, któremu nieznośnem się stało jarzmo celibatu, a wreszcie mała liczba świeckich, z których jedni żadnej już wiary nie mieli, a drudzy nie wiedzieli, o co tu chodzi.

Oprócz stolicy nad Isarem głównem ogniskiem agitacji było miasto Bonn, gdzie zaraz z początku profesorowie XX. Reusch, Langen, Hilgers i Knoodt odrzucili dogmat nieomyślności, i po bezskutecznem upomnieniu ściągnęli na siebie cenzury arcybiskupa kolońskiego Melchersa.<sup>2)</sup> Krom nich koryfeuszami sekty byli XX. Reinkens, Baltzer<sup>3)</sup> i Weber we Wrocławiu, prof. Sepp i Huber w Monachium, XX. Michelis, Wollmann i Menzel w Brunsbergu, prof. Schulte w Pradze, X. Al. Anton i prof. Maassen (do r. 1873) w Wiedniu, X. Herzog i Keller w Szwajcaryi, XX. Michaud i Loyson we Francji, Prota-Giurleo i Dom. Panelli we Włoszech. Była to zatem sekta złożona przeważnie z dumnych profesorów

<sup>1)</sup> Döllinger wstrzymał się od sprawowania wszelkich funkcji kapłańskich, natomiast Friedrich był zrazu niejako proboszczem starokatolików na całą Bawaryę.

<sup>2)</sup> Zostali najprzód zawieszeni (1871) *a sacris*, następnie wyklęci, a wraz z nimi XX. Tangermann i Paffrath. Profesor Dieringer poddał się i odwołał († 1876).

<sup>3)</sup> Dawny zwolennik Hermesa i Günthera († 1 paźdź. 1871) w Bonn.

i lichych księży, o tyle niższa od innych, że jej brakło podstawy religijnej i tego fanatyzmu, co chwilową przynajmniej siłę daje rozwijającym się herezyom.

Mając za sobą opiekę rządów niemieckich, które ten ruch powitały jako zapowiedź kościoła narodowego niemieckiego, pomyśleli starokatolicy o organizacyi i już w r. 1871 poczęli zbierać się na t. z. kongresy. Na pierwszym takim kongresie, odbytym w Monachium (22 — 24 września 1871), uchwalili utworzyć „centralną komisję“ kierującą, podać rękę jansenistom, anglikanom i cerkwi rosyjskiej, <sup>1)</sup> by Niemcy postawić na czele wielkiego obozu, zwróconego przeciw Rzymowi, wreszcie na wniosek prof. Schultego ukonstytuować nowy „kościół starokatolicki.“ Sprzeciwił się temu Döllinger, podnosząc, że rządy nowych gmin nie będą uważać za katolickie, i że starokatolicy, utworzywszy sektę, nie przeprowadzą w kościele pożądanej reformy; lecz ta przestroga nie znalazła posłuchu, owszem, on sam sprzeniewierzył się swoim zasadom, rządy zaś dopuściły się rzeczywiście tej niekonsekwencyi, że starokatolików zidentyfikowały z katolikami, i przyznały im te same prawa, co było zarówno nierozumnem, jak niesłusznem.

Tak uczynił rząd bawarski. Nietylko wyklętych przez biskupów księży utrzymywał na zajmowanych pierwiej posadach, <sup>2)</sup> nietylko zmuszał dzieci katolickie do uczęszczania na naukę proboszcza starokatolika; <sup>3)</sup> ale pozwalał starokatolikom zabierać kościoły katolickie <sup>4)</sup> i nadał katedrę dogmatyki przy uniwersytecie monachijskim Dr. Friedrichowi; a kiedy arcybiskup założył protestacyę i nawet w izbie wniesiono interpelacyę, odpowiedział Lutz w imieniu całego ministerstwa, że tak zwanym starokatolikom zapewnia zupełną opiekę państwa i uznanie ich gmin, jeżeli się gdzie utworzą, zarówno jak gminom katolickim. Skarcił go za to, jak słuszną, Ojciec św. w allokucyi z 27 października 1871. <sup>5)</sup> Oto jego słowa: „Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem

<sup>1)</sup> Rząd rosyjski, który nie puścił biskupów na sobór, wysłał na ten zjazd prof. Osinina i zażądał od niego szczegółowego raportu.

<sup>2)</sup> Jak n. p. Hesemanna w Tutenhausen, Ant. Bernarda w Kiefersfeldern Renfle w Mehring.

<sup>3)</sup> Np. w Mehring.

<sup>4)</sup> Np. w Monachium kościół św. Michała.

<sup>5)</sup> „*Ordinem vestrum*“ w Pii IX P. M. Acta. Vol. V, 352.



bezbożnego niektórych ludzi w innych Europy krajach zuchwalstwa i przewrotności, którzy nędznie zbaczając od prawideł i wspólności z Kościołem katolickim, bądź pamfletami pełnymi błędów i kłamstw różnego rodzaju, bądź obchodząc świętokradzkie między sobą zebrania, otwarcie uderzają na władzę powszechnego soboru watykańskiego, na prawdy wiary przezeń uroczyscie uznane i określone, a szczególnie na najwyższą i pełną sędziowskiej powagi władzę, którą Papież rzymski, błogosławionego Piotra następcą, nad całym Kościołem z postanowienia Bożego piastuje, jakoteż na nieomylnego nauczycielstwa prerogatywę, jakiej tenże używa w wypełnianiu urzędu najwyższego Pasterza i Doktora, gdy chodzi o określenie nauki wiary i obyczajów.

„Dlatego to owi synowie zatraty podniecają przeciw Kościołowi katolickiemu prześladowanie władz świeckich i chytrze wmówić w nie chcą, że przez postanowienia soboru watykańskiego stara nauka została zmienioną, i że ztąd wielkie wyniknęło niebezpieczeństwo dla samego państwa i społeczeństwa świeckiego. Cóż można, Wielebni Bracia, nad te potwarze bardziej nieprawnego, a zarazem bezrozumniejszego zmyśleć lub wymyśleć? Niemniej ubolewać potrzeba, że gdzieindziej zdarzyło się, iż sami ministrowie państwa, zwiedzeni tego rodzaju niegodziwymi podszeptami, nie wahają się otwarcie opieką swoją osłaniać i sprzyjaniem utwierdzać nowych sekciarzy w ich buncie. Użalając się dziś ze smutkiem przed wami pobieżnie i w krótkich słowach, poczytujemy za obowiązek nasz oddać w zupełności zasłużoną pochwałę zacnym tego kraju biskupom, między którymi wielebnego brata arcybiskupa monachijskiego dla honoru zresztą wymieniamy, którzy szczególnem zespoleniem umysłów, żarliwością kapłańską, dziwną siłą i wybornymi pismami sprawy prawdy przeciw tego rodzaju zamachom jak najświetniej bronią, a część owej pochwały przyznajemy wzorowej pobożności i religijności całego duchowieństwa i wiernego ludu, który za pomocą Bożą pieczołowitości swych pasterzy znakomicie odpowiada.“

Jakby w odpowiedzi na allokucję papieżką, minister Lutz pozwolił arcybiskupowi utrechkiemu z sekty Jansenistów, Henrykowi Loos, bierzmować starokatolików w Bawaryi<sup>1)</sup>; podczas

<sup>1)</sup> Król bawarski wysłał wielkiego mistrza ceremonii dworu, prokuratora gen. i inne urzędowe osoby dla powitania na dworcu biskupa-jansenisty, który w lipcu 1872 wybierzmował razem 438 osób.

gdy biskupowi spirskiemu, X. Danielowi Hanebergowi, dano upomnienie za to, że mogunckiego biskupa X. Kettelera zaprosił z kazaniem do swojej dyecezyi. Król sam w piśmie własnoręcznem obsypał pochwałami Döllingera, wybranego r. 1872 rektorem uniwersytetu, a po śmierci słynnego chemika Liebiga w roku 1873, mianował go prezesem akademii umiejętności i generalnym konserwatorem zbiorów naukowych. Brakło tylko, aby go ogłoszono papieżem niemieckim.

Rząd pruski już w sprawie Wollmanna odsłonił swe zamiary co do starokatolików, a chociaż pomylił się w rachubach, bo trudno było skleić kościół narodowy, postanowił jednak iść dalej i dać nowej sekcje silniejszą organizację, a przytem zapewnić jej przyszłość przez utworzenie „biskupstwa niemieckiego.“ Za jego to natchnieniem, a w myśl uchwał drugiego kongresu (20—22 wrześ. 1872), <sup>1)</sup> zjechali się do Kolonii reprezentanci gmin starokatolickich i wybrali biskupem Dr. Józefa Huberta Reinkensa, byłego profesora we Wrocławiu (4 czerw. 1873), <sup>2)</sup> poczem utworzyli „reprezentację synodalną,“ jakby rodzaj senatu biskupiego, do którego weszli: Knoodt, Reusch, radca sanitarny Hasenklever, radca apelacyjny Rottals, Schulte, Friedrich, Michelis, Cornelius i Gengler <sup>3)</sup>. Pseudobiskup Reinkens, konsekrowany 11 sierpnia w Rotterdamie przez jansenistowskiego biskupa Heykamp — bo Henr. Loos właśnie 4 czerwca 1873 r., tknięty paraliżem, umarł — wydał zaraz list pasterski do Niemców, pełen inwektyw przeciw Papieżowi i biskupom, a pochlebstw dla rządu, któremu przyrzekł posłuszeństwo bezwzględne. Nie też dziwnego, że król pruski rozkazem gabineutowym z 19 września rozkazał wszystkim poddanym pruskim i każdemu z osobna uważać Józefa Reinkensa za katolickiego biskupa, pod karą niełaski monarszej. Minister Falk odebrał od swego faworyta przysięgę wierności (7 paźdz.) i dał na cześć jego obiad,

<sup>1)</sup> Por. Rolfus *Kirchengeschichtliches* etc. II, 177.

<sup>2)</sup> Reinkens nawet u swoich nie ma zbyt dobrej sławy. Proces w Bonn o niemoralność i zastawienie insygniów biskupich niepochlebnie o nim świadczy, Kiedy X. Ledóchowski został arcybiskupem poznańskim, Reinkens starał się za protekcją rządu o pierwszą godność w kapitule poznańskiej, ale już wtenczas poznano się na nim i odmówiono.

<sup>3)</sup> Czyt. Dr. Maks. Stepischnegg „*Papst Pius IX und seine Zeit.*“ Tom I str. 335.

sejm zaś uchwałą z 29 stycznia 1874 przeznaczył dla niego 16.000 talarów rocznie,<sup>1)</sup> podczas gdy biskupom katolickim, nawet przed *Kulturkampfem*, płacono z zabranych dóbr kościelnych zaledwie 8.000. Również rządy: badeński, darmstadzki i wirtemberski uznały Reinkensa jako biskupa katolickiego, gdy tymczasem bawarski nad wszelkie spodziewanie odpowiedział odmownie, tem się zastawiając, że na to potrzeba osobnej ustawy (w kwietniu 1874). Za to pozwolił Reinkensowi bierzmować starokatolików bawarskich, chociaż arcybiskup Scherr wniósł protestację do króla (31 lipca 1874).

Niebawem sam Namiestnik Chrystusów w encyklice *Etsi multa* z 21 list. 1873 rzucił duchowne gromy na samozwańca;<sup>2)</sup> ale Reinkens nie ułękł się kłatwy papieżkiej ni sądów Bożych, owszem ogłosił kontrencyklikę (z 14 grudnia 1873), w której wycieczki przeciw Piusowi IX idą w parze z kadzidłami dla rządu, panegirykami dla praw majowych, i pochwałami dla wolnomularstwa, jako „potężnej dźwigni cywilizacji.“<sup>3)</sup> Odtąd z większem jeszcze zuchwalstwem nawoływał do wojny z Rzymem, głosząc przytem serwilizm dla rządu. Za to najwyższy trybunał pruski dnia 24 maja 1873 orzekł, „że starokatolicy mają prawo być uważanymi za członków Kościoła katolickiego,“ a dwa lata później, 4 lipca 1874 r., wydaną została ustawa, pozwalająca starokatolikom używać kościołów, cmentarzy, sprzętów kościelnych itd., należących do katolików, jako wspólnej własności. Na mocy tego prawa i powyższego wyroku nie jeden kościół dostał się w ręce starokatolików, tem więcej, że dekret papieżki z 12 marca 1873 obłożył interdyktem te kościoły, w którychby księży starokatolicy najśw. Ofiarę świętokradzko składali.

Dla wzmocnienia sekty odbywały się częste zjazdy, w których nie tylko starokatolicy brali udział, ale także protestanci i schizmatycy, bo cechą starokatolicyzmu był od początku indyferentyzm religijny, idący zwykle w parze z nienawiścią do Kościoła. Czternastego września 1874 zjechali się w Bonn<sup>4)</sup> przedstawiciele

<sup>1)</sup> Rząd badeński dodał mu 2.000 tal.

<sup>2)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. VI, 253.

<sup>3)</sup> Jeszcze 8 sierpn. 1872 miał Reinkens mowę w loży masonskiej w Konstancji.

<sup>4)</sup> W Bonn, rezydencyi pseudobiskupa Reinkensa, był fakultet starokatolicki, który w r. 1877 liczył 3 studentów i 7 profesorów, podczas gdy na fakultecie teologicznym katolickim było 107 uczniów, a 3 tylko profesorów.

różnych wyznań, by pod przewodnictwem Döllingera obradować nad utworzeniem unii religijnej. Oprócz starokatolików było tam 17 Anglików, a między nimi dwaj tak zwani biskupi, 5 Amerykanów, 5 schizmatyków, w liczbie których byli archimandryci z Petersburga, Moskwy i Aten, 4 Francuzów, 13 protestantów i jeden żyd. Döllinger w mowie swojej do zgromadzonych przyznał schizmie wschodniej, że ona jedna tylko przechowała czystość nauki i liturgii, że sami papieże sprowadzili rozdwojenie w Kościele, że *Filioque* niepotrzebnie do symbolu zostało dodane, wreszcie, że tylko pierwsze siedm powszechnych soborów są istotnie takimi, innych zaś, nawet i trydenckiego, teologia niemiecka uznać nie może. Niemiecka teologia przyznała zarazem anglikanom ważność ich rzekomego kapłaństwa, a protestantom znaczne porobiła ustępstwa, n. p. gotowa była poświęcić dogmata o odpuszcie, tradycji, Niep. Poczęciu N. P. itd., lecz wszystko na darmo, — unia nie przyszła do skutku, a całe wystąpienie Döllingera, jakoteż list jego do patriarchy carogrodzkiego,<sup>1)</sup> dowiodły tylko, że kto się puszcza zbawczej przystani Kościoła, tego wichry porywają na szerokie morze błędów, gdzie już zatrzymać się trudno.

Starokatolicyzm, jak słusznie wypowiedzieli biskupi niemieccy (w odezwie z lutego 1874), jest zaprzeczeniem artykułu wiary o nieomylnym urzędzie nauczycielskim Kościoła, i nie tyle mu chodzi o wiarę w nieomyślność papieża, ile o to zasadnicze pytanie, „czy w Kościele katolickim zdanie prywatne pojedynczego indywiduum, czy też żywe, Duchem św. natchnione ciało nauczycielskie ma prawo o rzeczach wiary decydować.“ Skoro zaś subiektywne zdanie kilku profesorów ogłoszono jako wyrocznię w rzeczach wiary, można było naprzód powiedzieć, że wkrótce z nauki katolickiej zostaną same tylko strzępki. Już na pierwszym „synodzie“ (12—14 września 1873) postanowiono „zreformować“ spowiedź i usunąć posty. Na drugim (19—21 marca 1875) zmniejszono liczbę świąt i zniesiono przeszkody kanoniczne, przez cywilne prawo małżeń-

<sup>1)</sup> W tym liście wyznaje Döllinger, że tylko schizma sama czystość wiary dotąd przechowała. Wzruszony widąc tem oświadczeniem starokatolików carogrodzki patriarcha wziął udział w obradach ich zboru przez wydelegowanych dygnitarzy. Na następnej i ostatniej konferencji w Bonn (10 — 15 sierpn. 1875) rozprawiano tylko o dodatku „*Filioque*,“ a Döllinger oświadczył się za następną formułą: „od Ojca przez Syna.“



skie nie uznawane. Na następnych rozprawiano żywo o reformie liturgii <sup>1)</sup> i usunięciu celibatu, mimo silnej opozycji ze strony „reprezentacji synodalnej“, mianowicie zaś „wikaryusza generalnego“ Reuscha. Na czwartym synodzie przypuszczono do obrad, z głosem delegata świeckiego, apostatę Suszczyńskiego, który ożeniwszy się, pozostał, za protekcją rządu, proboszczem w Mogilnie i dopiero później przeszedł do Prus wschodnich, gdzie jako pastor umarł. Wreszcie na piątym synodzie (12 — 14 czerw. 1878), mimo opozycji delegatów bawarskich i przestrogi biskupów jansenistowskich, przeszedł znaczną większością głosów <sup>2)</sup> następujący wniosek Thürlingsa: „Zakaz prawa kanonicznego, zabraniający duchownym, począwszy od subdyakonatu, zawierania związków małżeńskich, nie jest w zborze starokatolickim zaporą do małżeństwa, ani też przeszkodą do zarządzania parafią dla katolickich duchownych.“ Döllinger nie tał swego oburzenia, co dało pochop niektórym dziennikom do rozgłaszania wieści, że się chce pojednać z Kościołem. Nieszczęsny starzec, zaślepiony dumą, rozwiął sam te nadzieje, oświadczając publicznie: „Wiadomości, głoszone po dziennikach, są złośliwemi kłamstwami, tak co się tyczy mnie, jak prof. Friedricha. Jestto już raz czternasty, że pisma ultramontańskie zapowiadają moje poddanie się; i to jeszcze nie raz nastąpi. Ja nie shańbię starości mojej kłamstwem przed Bogiem i ludźmi.“ Pius IX nie przestał modlić się o jego nawrócenie, a nawet raz na posłuchaniu tak się odezwał do arcybiskupa monachijskiego: „*Powiedz Döllingerowi, że się za niego modlę i proszę Boga, aby powrócił na łono Kościoła.*“

W Austrii nie wiodło się starokatolikom. Wprawdzie znany z niemoralnego życia ks. Aloizy Anton zdołał utworzyć gminę parafialną w Wiedniu i otrzymał nawet od magistratu kaplicę św. Salvatora; atoli sąd najwyższy uznał zawarte przed nim małżeństwa za nieważne, z powodu, że gmina ta nie była przez państwo uprawniona, a tem samem jej kierownik nie mógł spełniać funkcji duszpasterza. Nadto jeden z przywódców sekty, Dr. Fryd. Maassen, profesor prawa kościelnego przy uniwersytecie wiedeńskim,

<sup>1)</sup> Na kongresie w Baden-Baden (12 — 14 września 1880) postanowiono wprowadzić język niemiecki do liturgii.

<sup>2)</sup> Za wnioskiem głosowało 19 księży i 56 świeckich, przeciw niemu 5 księży i 16 świeckich z Reinkensem.

oświadczył publicznie, że zrywa solidarność z Reinkensem, skoro tenże „przyjmując ustawy majowe, na miejscu nieomylnego papieża nieomylnie państwo postawił.“<sup>1)</sup> Tak nazwane prawo o starokatolikach, uchwalone przez izbę niższą, odrzuciła izba panów (17 stycznia 1876), i dopiero kiedy za staraniem prof. Schultego starokatolicy oświadczyli w podaniu z 18 paźdz. 1877 r., że się poddają ustawie z 20 maja 1874: uznana została sekta starokatolików jako „*altkatholische Kirche*“; poczem dekret ministeryalny z 7 listop. 1877 urządził wewnętrzne tejsze stosunki. Na zebraniu delegatów starokatolickich gmin i związków w Wiedniu (5 czer. 1879) wybrano reprezentacyę synodalną, którą ministerstwo wyznań zatwierdziło (1880); ale do zwołania synodu i wyboru biskupa nie przyszło. W ogóle licha ta i karłowata płonka nie zapuściła korzeni w krajach rakuzkich.

W Szwajcaryi radykalizm, w spółce z protestantyzmem i masoneryą, przygotował dla tej płonki lepszą nieco ziemię, tak że przynajmniej pokryła się liściem. Już 13 września 1871 roku odbyło się zgromadzenie starokatolików w Solurze, na którem Augustyn Keller piorunował przeciw Rzymowi; a kiedy biskup bazylejski Eugeniusz Lachat wyklął księży Egli i Gschwind za opór przeciw uchwałom soboru, rządy pięciu kantonów wszczęły prześladowania przeciw niemu i wiernym kapłanom. Natomiast z całej Europy sprowadzono apostatów bez czci i wiary, by głosili „naukę nieskażonego katolicyzmu;“ im też oddano wiele parafij, mianowicie w Jura berneńskim. Na zebraniu w Olten (31 sierp. 1873) ośmdziesięciu ośmiu delegatów, między innymi także Dr. Michelis i Karol Loyson, postanowili urządzić kościół narodowy szwajcarski, pod nazwą „chrześcijańsko-katolickiego;“ aby zaś wychować dlań duchownych, utworzono w Bernie osobny wydział teologiczny (1873). Pierwszy synod narodowy w Olten (14 czerw. 1875), złożony z 161 delegatów, dokonał wyboru rady synodalnej i uchwalił konstytucyę kościelną, którą rada związkowa zatwierdziła; drugi zaś wybrał „biskupem szwajcarskim“ proboszcza Herzoga (7 czerwca 1876), poczem Reinkens konsekrował go w Rheinfelden (18 września), a rządy kantonów genewskiego i berneńskiego wyznaczyły

---

<sup>1)</sup> Dziś ściga go nienawiść liberałów, a studenci ducha prusko-niemieckiego wyprawiają mu burdy.

mu dotacyę. Natomiast biskupi szwajcarscy w zbiorowym liście pasterskim gorącemi słowy podnieśli jedność Kościoła i ostrzegli wiernych przed nowym judaszem; potępił też świętokradzcę Pius IX w apostolskim piśmie z 6 grud 1876, wystosowanem do biskupów, duchowieństwa i ludu w Szwajcaryi.

Tymczasem kościół „chrześcijańsko-katolicki“ w coraz głębszą staczał się przepaść. Już na drugim synodzie narodowym w Olten (czerw. 1876) pozwolono na używanie języka krajowego w liturgii, wprowadzono, zamiast spowiedzi obowiązkowej, publiczne nabożeństwo pokutne i zniesiono celibat. Na dwóch następnych (z 23 maja 1877 i 25 czerwca 1878), „zreformowano“ katechizm, i upoważniono kapłanów do rozdawania Komunii pod obiema postaciami, jakoteż do używania mszału niemieckiego, na gminy zaś nałożono podatek po 5 centimów od osoby. Lecz mała tylko część wiernych płaciła ten haracz; co więcej, liczba ich z każdym rokiem topniała, zwłaszcza gdy w kantonie berneńskim ucisk począł wolnieć. Postanowiono tedy szukać wzmocnienia w unii z anglikanizmem, zastrzegając sobie jednak „niezależność narodowych kościołów.“ Mianowicie w r. 1879 Reinkens i Herzog bratali się w starokatolickim kościele w Bernie z „biskupem“ anglikańskim Henr. Cotteril z Edynburga i z „rektorem kościoła gallikańskiego“ Loyson'em, przyczem gościom obecnym Herzog podawał hostyę, a biskup edynburski kielich. Toż samo Herzog i Reinkens udali się do Anglii, by w Cambridge przyjąć uroczyste komunię anglikańską; lecz sceny te, niby patetyczne, zakrawały raczej na niesmaczną komedję.

Francya, przeorana pługiem nieszczęść, nie była odpowiedniem polem pod posiew starokatolicyzmu, toteż ledwie kilku księży zaproteutowało przeciw wyrokom watykańskim, a i z tych jeden, X. Michaud, odwołał swe błędy. Sam tylko ekskarmelita Kar. Loyson nie przestał bawić się w duchownego Don Kiszota, i za pieniądze prawić po miastach Europy i Ameryki bombastyczne tyrady; kiedy zaś w Genewie nie chciano go słuchać, jako proboszcza starokatolików, osiadł w Paryżu, przybrawszy szumny tytuł: „*Recteur de l'église catholique gallicane.*“ Ale mimo hojnych zasiłków, płynących zwłaszcza z Anglii i Ameryki, nowy ten kościół nie znalazł więcej jak 900 zwolenników.

Staraniem tegóż agitatora utworzył się także w Rzymie komitet starokatolików, zwłaszcza pośród liberalnych profesorów

uniwersytetu *Sapienza*, którzy byli wysłali adres do Döllingera (1871); lecz ruch ten, skupiający się około dziennika *Espérance de Rome*, był tylko chwilowym szumem wiatru. Podobnie usiłowania eksdominikanina Prota-Giurleo, wydawcy liberalnego dziennika *Emancipatore cattolico*, jakoteż awanturnika Dominika Panelli, by założyć kościół „katolicko - narodowo - włoski,“ zrobiły *flasco*. Panelli narzucił się temuż kościołowi na biskupa, twierdząc, że jakiś biskup schizmatyczny na Wschodzie udzielił mu w jednym dniu i to bez świadków wszystkich święceń, nie wyjąwszy sakry biskupiej; ale własni jego stronnicy, których najwięcej było w Neapolu, opuścili go, a Pius IX rzucił na niego klątwę (3 lipca 1875). Po nim trochę rozgłosu mieli Trabucco i Prota-Giurleo w Neapolu, Campello i Savarese w Rzymie; tak jednak drobną była ta sekta, że nawet minister Mancini nie chciał jej użyć przeciw Kościołowi.

Bez znaczenia były również machinacje X. Antoniego Aguayo w Hiszpanii i kilku duchownych w Meksyku.

O starokatolikach pośród Ormian powiemy gdzieindziej.

W ogólności, starokatolicyzm, jako poroniony płód złych księży i hardych uczonych, zarażonych racjonalizmem, jedynie opiece rządów zawdzięcza iskrę sztucznego życia. W chwili największego rozkwitu liczył on w Niemczech nie więcej jak 60.000 zwolenników,<sup>1)</sup> dziś, według ich urzędowej statystyki z r. 1885, liczy tamże ledwie 13.190 świeckich, 56 księży i 6 uczniów teologii w Bonn; jedni bowiem nie zatrzymując się w pół drogi, przeszli na protestantyzm,<sup>2)</sup> inni wrócili do Kościoła,<sup>3)</sup> inni złorzeczą tej chwili, w której zeń wystąpili, lubo duma nie pozwala im uderzyć się w piersi. O bo już minęły czasy, kiedyto legły się herezye, i niemasz dla odstępców w wieku XIX innej alternatywy, jedno wrócić do Kościoła albo zostać niedowiarkiem.

<sup>1)</sup> W Szwajcaryi „chrześcijańsko-katolicki“ kościół miał w czasie rozkwitu 72 duchownych i do 70.000 świeckich.

<sup>2)</sup> Jak br. Richthofen, kanonik wrocławski, który wkrótce potem oblawszy się naftą, umarł straszną śmiercią.

<sup>3)</sup> Jak X. Michaud, X. Schoepf, O. Alfons Krieger, X. Dr. Dieringer.





## ROZDZIAŁ IX.

## Prześladowanie Kościoła w Szwajcaryi.

*Geneza walki kulturalnej w Szwajcaryi — Protestacya zgromadzenia w Langenthal — Objawy antikościelne w pojedynczych kantonach — Memoryał biskupów z 3 maja 1871 — Złożenie z urzędu biskupa Mermillo'd'a w Genewie — Allokucya Ojca św. i dwa jego listy — Najazd starokatolików — Uchwała konferencyi dyecezalnej bazylejskiej — Usunięcie biskupa Lachat — Bezprawia rządu berneńskiego — Reakcyja ze strony katolików — Encyklika Etsi multa — Apostata Herzog i „kościół chrześcijańsko-katolicki“ w Szwajcaryi — Dalsze bezprawia w Genewie, Bernie, Argowii i Solurze — Encyklika Graves ac diuturnae — Deputacyja szwajcarska w Watykanie — Lepszy zwrot w kantonie berneńskim — Nawiązanie stosunków ze Stolicą św.*

W klasycznej ziemi wolności, która nawet członkom Internacyonału i Komuny dała u siebie gościnny przytułek, jednych tylko katolików uważano jakby jakich paryasów lub helotów, pozbawionych wszelkiego prawa. Coraz liczniejsi radykałisci połączyli się z protestantami i starokatolikami, aby Kościół katolicki okuć w kajdany, a natomiast na podwalinach racjonalizmu i demokracji zbudować narodowy kościół szwajcarski; ponieważ jednak katolicy, acz słabsi liczbą, dzielny stawili im opór, przeto i tu przyszło do „*Kulturkampf*u.“<sup>1)</sup>

Walka, podniecana przez ks. Bismarka, rozpoczęła się już w r. 1870. Kiedy Ojcu św. wydarto dziedzictwo św. Piotra, katolicka Szwajcaryja wydała okrzyk oburzenia i nie tylko pięciu biskupów przesłało mu adres z wyrażeniem współczucia, ale po wszystkich miastach i wioskach podpisywano protestacye. Objawy te, a więcej jeszcze ogłoszenie dogmatu nieomyślności, podrażniły liberałów i wywołały różne z ich strony bezprawia. Już 3 kwietnia 1870 zgromadzenie w Langenthal, pod przewodnictwem wielkiego wroga Kościoła, Aug. Kellera, zaprotestowało przeciw Jezuitom i ich działaniu, przeciw Syllabusowi z r. 1864, bulli *Apostolicae Sedis*

<sup>1)</sup> Fehr. *Allgemeine Geschichte des XIX Jahrhunderts* IV Theil, VI Abth. Regensburg 1885 — Rolfus - Sickinger *Kirchengeschichtliches in chronologischer Reihenfolge etc.* — *Histoire de la persécution religieuse dans le Jura Bernois.*

z 12 paźdz. 1869 i przeciw przysłanym uchwałom soboru, a rada związkowa nie tylko przyjęła ten adres, ale przypomniała prawo o Jezuitach. Gorszym duchem tchnęły rządy kantonalne. W kantonie n. p. Turgowii (Thurgau), gdzie katolicy są w mniejszości (22.000 przeciw 67.000), zaprowadzono szkoły mieszane i narzucano Kościołowi nową organizację, w skład której wchodzi: synod, rada kościelna, przełożeni kościołów i gminy kościelne, mające władzę mianowania i usuwania duchownych (23 paźdz. 1870). W kantonie Argowii (Aargau) nie pozwoliła rada ogłosić listu pasterskiego z roku 1871 za wzmiankę o nieomyślności papieżkiej i odjęła proboszczom w Einsiedeln i Niderwyl pensję za ogłoszenie tego dogmatu; co więcej, zadekretowała rozdział Kościoła i państwa, oddając wybór duszpasterzy (na lat sześć) w ręce ludu i wprowadziła do szkół „bezwyznaniową naukę religii“ (30 listopada 1871).

Podobne dążności pojawiły się i gdzieindziej, tak że wszyscy biskupi szwajcarscy (z Sitten, Lozanny i Genewy, z Chur, z St. Gallen i Bazylei) z dwoma sufraganami wystosowali (3 maja 1871) do zgromadzenia związkowego memoriał, z żądaniem, aby Kościół katolicki miał po całym obszarze związku szwajcarskiego nieograniczoną swobodę, tak w wykonywaniu przepisów swej religii, jak w załatwianiu interesów religijnych i kościelnych, — aby mógł posiadać szkoły wyznaniowe i korporacje zakonne, — aby używał opieki prawa przeciw nadużyciom prasy i środkom prewencyjnym (*placet*). Memoriał ten, pochwalony przez Ojca św. (27 list. 1871), nie znalazł jednak łaskawego przyjęcia, owszem, liberalne stronnictwo myślało wówczas o rewizji związkowej konstytucji, aby ściętnieć wolność Kościoła, zapewnić przewagę żywiołowi niemieckiemu z uszczerbkiem romańskiego i na koszt swobód autonomicznych rozszerzyć centralizację. Wprawdzie projekt rewizji upadł przy pierwszym głosowaniu (12 maja 1872),<sup>1)</sup> ale utrzymał się, lubo z pewnemi zmianami, przy następnem (19 kwiet. 1874), kiedy walka religijna wzmocniła obóz liberalny.

Tymczasem w pojedynczych kantonach wrzało prześladowanie, którego ofiarą padli niebawem dwaj biskupi: Eugeniusz Lachat w Bazylei i Kasper Mermillod w Genewie. Zagładnijmy najprzód do Genewy.

<sup>1)</sup> 261.096 głosami przeciw 255.585.

W demokratycznej rzeczypospolitej genewskiej było w roku 1870 na 93.197 mieszkańców 47.859 katolików,<sup>1)</sup> 43.606 protestantów i 1.732 żydów; ponieważ jednak 25.000 katolików nie miało prawa głosowania, przeto przewaga była po stronie protestantów, którzy z nienawiści do katolików pozwolili radykalistom ować ster rządu. W r. 1870 stał na ich czele Carteret, zaciekle wróg Kościoła, podczas gdy katolikom przewodził X. Kasper Mermillod, proboszcz genewski, a od roku 1864 koadjutor i oficyał biskupa lozańsko-genewskiego, Stefana Marilley.<sup>2)</sup> Było znakomity mowca i gorliwy pasterz, którego pracą tak znacznie wzrosła liczba katolików, że Carteret uderzył na alarm w obozie liberalnym. „Katolicy — wołał on — stanowią już większość ludności miasta i kantonu; za kilka lat będą mieli większość w ciele wyborczem. Trzeba zapobiedz tej ewentualności; trzeba zniszczyć szkoły, w których się tworzą katolicy i ultramontanie, rozpuścić księży i zostawić im tylko kij i torbę.“ Jakoż przyrzekł stronnictwu swojemu, czyli independentom, zamknąć szkoły katolickie, wydać mons. Mermilloda i przeprowadzić rozłączenie Kościoła i państwa.

Już 3 lutego 1872 rada stanu w Genewie ukuła tak niesprawiedliwą ustawę przeciw zgromadzeniom zakonnym, istniejącym tamże od lat trzydziestu, że znany materyalista Karol Vogt ze znaczną liczbą liberałów przeciw niej głosował. Mianowicie usunięto od nauczania Braci szkolnych, a szkoły, utrzymywane przez Siostry miłosierdzia, tam tylko zostawiono, gdzie innych nie było. W tymże roku, 30 sierpnia, zakazano biskupowi Mermillod spełniania wszelkich funkcji koadjutora i oficyała, mimo że od roku 1864 wiedziano o jego nominacyi; kiedy zaś tenże odmówił radzie stanu kompetencyi w sprawach czysto kościelnych, dekretem z 20 września ogłoszono go za pozbawionego urzędy proboszcza i odjęto mu płacę (10.000 fr.). Katolicy genewscy zaprotestowali przeciw temu bezprawiu (22 września), to samo proboszczowie kantonu w adresie z 15 października do rady stanu, biskup Mermillod w memoryale

<sup>1)</sup> W samej Genewie na 61.637 dusz, było 26.374 katolików, podczas gdy w r. 1802 było ich tam 2.000.

<sup>2)</sup> X. Kasper Mermillod, urodzony 22 wrześ. 1824 w Carouge, proboszcz genewski, prekonizowany 22 wrześ. 1864, otrzymał święcenie biskupie (z tytułem biskupa hebrońskiego i. p. i.) 25 wrześ. od samego Papieża w Rzymie.

z 28 wrześ. i przedstawiciel Stolicy św. Agnozzi w nocy z 23 grud. Nadto biskupi szwajcarscy wyrazili X. Mermillod 'owi swe sympatye (24 wrześ.), a biskup Marilley zrzekł się praw i tytułu biskupa genewskiego (23 paźdz.), co Stolica św. 9 list. zatwierdziła, zapowiedziawszy na przyszłość nowe uregulowanie tych stosunków.

Sam Ojciec św. w allokucyi z 23 grudnia tak się wyraził: „Tę samą drogę, jak rzesza niemiecka, obrała, jak się zdaje, władza świecka w niektórych kantonach Szwajcaryi, częścią rozstrzygając w sprawach dogmatycznych wiary katolickiej, częścią faworyzując apostatów, lub też wdzierając się w prawa władzy biskupiej. Rząd dystryktu genewskiego, który pomimo przyjętego w uroczystym układzie obowiązku ochraniańia religii katolickiej w swych granicach, już w roku zeszłym wydał niektóre ustawy, nieprzyjaznym dla Kościoła tchnące duchem, w nowszym czasie poznosił szkoły katolickie i rozegnał kilka stowarzyszeń religijnych, innym odebrał prawne pozwolenie nauczania, w najnowszym zaś czasie dąży on do zniweczenia powagi, jaką tam prawnie wykonywał czcigodny brat Kasper, biskup hebroński, i do obrabowania go z dochodów parafialnych, a nawet posunął się tak daleko, iż publicznem wezwaniem starał się namówić obywateli do obalenia w sposób schizmatycki rządów kościelnych.“

Przedtem jeszcze w liście z 21 list. 1872 pocieszył duchowieństwo genewskie, stojące wiernie przy biskupie Mermillod, i zachęcił je do wytrwania na placu boju. Ponieważ rada stanu nie chciała wejść w układy ze Stolicą św. co do nowego uorganizowania duchownego zarządu w Genewie, <sup>1)</sup> a nawet na protestacyę mons. Agnozzi'ego nie nie odpowiedziała: przeto Ojciec św. mianował brevem z 16 stycz. 1873 bisk. Mermillod wikaryuszem apostolskim w tymże kantonie, co nowy wywołało konflikt. Dnia 2 lut. 1873 wszyscy proboszczowie kantonu odczytali z ambony rzeczne breve papieżkie, natomiast rada stanu pozbawiła ich pensyi na przeciąg trzech miesięcy, rada zaś związkowa pismem z 11 lutego uwiadomiła pełnomocnika Stolicy św., „iż nie uznaje praw Watykanu do podziału biskupstwa szwajcarskiego, ustanowionego legalnie.“ Kiedy X. Mermillod mimo to oświadczył, że nie przestanie wyko-

<sup>1)</sup> Biskupstwo genewskie zostało złączone z lozańskim brevem Piusa VII z 20 września 1819. Biskup Stefan Marilley zrezygnował całkowicie w r. 1883 i otrzymał tytuł arcybiskupa myrskiego.



nywać praw wikaryusza apostolskiego, został na rozkaz tejże rady, a z pogwałceniem konstytucyi (art. IV, V i XLIII), wywieziony za granicę (17 lutego). Szlachetnego wygnańca pocieszył więzien watykański dwoma listami z 6 i 16 lutego, z których te przepiękne wyjmujemy słowa:

„Chociaż męczeństwo krwi nie zagraża jeszcze twemu powołaniu, szalone wzburzenie umysłów gotuje Ci męczeństwo jeszcze trudniejsze kłopoty i zmartwienia długotrwałe. Ale wspomnij sobie, że Apostołowie byli także posłani jako jagnięta między wilków, i że prześladowanie, choć na pozór próżnemi czyniło ich prace, owszem obalało je nawet i wytaczało potoki krwi neofitów, zaplądniało jednak i szerzyło chrystyanizm.

„I ty więc postępuj bez obawy i z szlachetną niezawisłością nauczaj lud twej pieczy oddany, aby zachowywał to wszystko, co nam powierzono; pracuj, jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa; staraj się usuwać błędne mniemania i ścieśniać węzły jedności i miłości. Ten, który uczniom swoim obiecał, iż pozostanie z nimi aż do skończenia wieków, będzie i z tobą przez całe życie twoje, aż nareszcie sam rozkaże rozkiełznanym wiatrom i uciszy wzburzone fale.“

Za Ojcem św. biskupi i wierni stali do Fernex adresy i deputacye, co tak oburzyło rząd szwajcarski, że rządowi francuzkiemu śmiał o to robić wyrzuty.

W miesiąc po wywiezieniu bisk. Mermillod (23 marca 1873), protestanci genewscy, w spółce ze starokatolikami -- bo katolicy wstrzymali się od głosowania -- uchwalili prawo o „organizacyi kultu katolickiego“, jakby cywilną konstytucyę kleru, stawiającą na miejsce hierarchii wszechwładztwo ludu; <sup>1)</sup> poczem starokatolicy przystąpili do wyboru proboszczów (12 paźdz.). Wybrani zostali: znany już rzecznik liberalnego katolicyzmu Karol Loyson i dwaj inni apostaci, kanonik Hurtault i X. Chavar, którym rząd kazał oddać kościół św. Germana, a w roku 1875 także kościół Najśw. Panny. Interdykt rzucony na odstępców przez biskupa Mermillod

---

<sup>1)</sup> Paraściami miały zarządzać „rady kościelne“, z pięciu członków świeckich złożone, a wszyscy katolicy kantonu mieli podlegać t. zw. *conseil superieur*, do którego rady mieli wchodzić duchowni i świeccy. Organizacyę tę zatwierdziły obie rady zgromadzenia związkowego 24 lipca 1873, a za to odrzuciły rekursu przeciw wydaleniu X. Mermillod'a.

i nowa protestacya mons. Agnozzi'ego nie odniosły żadnego skutku.

Nie lepszem było położenie katolików w dyecezyi bazylejskiej. Dyecezya ta obejmuje pod swoją jurysdykcją wszystkich katolików zamieszkujących następujące kantony: Bern, Solurę (Soloturn), Bazyleę, Argowię (Aargau), Szafuzę, Turgowię (Thurgau), Lucernę i Zug.<sup>1)</sup> Z pomiędzy tych kantonów trzy są katolickie: Solura, Lucerna i Zug; Bazylea i Szafuza są w znacznie większej części protestanckimi; trzy zaś ostatnie: Bern, Argowia i Turgowia mają znaczną liczbę katolików i są właściwie kantonami mieszanymi. We wszystkich tych kantonach, z wyjątkiem Lucerny i Zugu, panuje stronnictwo radykalne, które dla zupełnego ubezwładnienia Kościoła wymyśliło tak zwaną „konferencyę dyecezalną“, czyli komitet świecki, złożony z delegatów (każdy kanton wysyła jednego delegata), mających kontrolować rządy biskupie. Ta właśnie konferencya dyecezalna, niechętna biskupowi Lachat za ogłoszenie dogmatu nieomyślności, już 2 kwietnia 1870 nakazała zamknąć seminaryum dyecezalne; kiedy zaś tenże biskup kapelana więzienia X. Egli i proboszcza Gschwind za opór przeciw uchwałom watykańskim obłożył kłatwą, postanowiła konferencya (19 listopada 1872)<sup>2)</sup> wezwać go do odpowiedzialności i cofnięcia w przeciągu dwóch tygodni ogłoszonych cenzur, a to bez żadnych zastrzeżeń i warunków.

Mimo protestacyi przedstawiciela Stolicy św. (z 23 list. 1872), rady rządowe pięciu kantonów (z wyjątkiem Lucerny i Zugu) przyjęły tę uchwałę; co więcej, w kantonie Solury zaprowadzono (22 grud.) nową organizacyę kościelną, na wzór protestanckiej ukutą, mocą której gminy miały sobie obierać duchownych na lat sześć. Równocześnie pozwolono wędrownemu kaznodziei Reinkensowi rzucać pioruny na Kościół i zwoływać zgromadzenia starokatolików, na

<sup>1)</sup> Podług obliczenia urzędowego z r. 1870, Solura liczy 62.072 katolików, 12.448 protestantów; Lucerna 128.338 katolików, 3.823 protestantów; Zug 20.082 katolików, 878 protestantów; Bern 66.015 katolików, 436.304 protestantów; Argowia 89.180 katolików, 107.703 protestantów; Turgowia 23.454 katolików, 69.231 protestantów; Szafuza 3.051 katolików, 34.430 protestantów; Bazylea (miasto) 12.301 katolików, 34.457 protestantów; Bazylea (prowincya) 10.245 katolików, 43.523 protestantów; razem 414.738 katolików, 742.803 protestantów.

<sup>2)</sup> Nie byli obecni delegaci kantonów Zugu i Lucerny.

których taka między innemi zapadła rezolucya: „Trzeba biskupom odjąć władzę, a ich czynności poruczyć księżom“ (1 grudnia w Olten).

Biskup Lachat odpowiedział w piśmie z 18 grudnia 1872 r. z całą godnością, że nie uznaje kompetencyi rządów w sprawach wiary i nie zdejmie klątwy z apostatów, dopóki błędu nie odwołają, zakończył zaś pięknymi słowy: „*Potius mori quam foedari.*“ Natomiast konferencya dyecezalna uchwaliła 29 stycznia 1873 r. pięciu głosami przeciw dwom złożyć X. Eug. Lachat z urzędu biskupiego, wzbronić mu wykonywania wszelkich funkcij biskupich, pozbawić go dochodów i mieszkania, a wreszcie wezwać kapitułę do wybrania administratora dyecezyi *ad interim*. Ale kapituła odpowiedziała krótko, że niema żadnych kanonicznych powodów do przedsięwzięcia nowego wyboru, duchowieństwo zaś kantonów Solury, Turgowii i Berna oświadczyło stanowczo, że nie przestanie uznawać X. Lachat za prawowitego swego pasterza. On sam wniósł protestacyę do wielkiej rady berneńskiej (z 8 lut. i 7 kwiet.), i do rady związkowej, podczas gdy wszyscy biskupi ogłosili obszerny memoriał o prześladowaniu Kościoła w Szwajcaryi; lecz nie wstrzymało to zaciekłości radykalistów.

Rząd berneński dekretem z 18 marca 1873 zawiesił 97 proboszczów jurajskich, (tj. mających w górach Jura swe parafie) „w wykonywaniu funkcij publicznych,“ a gdy to nie złamało ich hartu, pozbawił 69 z pośród nich urzędu pasterskiego i wyrzucił z parafij (15 wrześ.). Liczbę parafij zredukowano do 28 (9 paź 1873), następnie do 42 (9 kwiet. 1874), i oddano je apostatom, sprowadzonym z różnych stron świata, istnym wyrzutkom stanu duchownego;<sup>1)</sup> — gdy tymczasem lud wierny zbierał się po szałasach i grotach na nabożeństwo, lub przechodził za granicę francuzką. Wszędzie uwijali się siepacze, polując na nieposłusznych proboszczów, których Ojciec św. brevem z 7 kwietnia 1873 pochwalił i pokrzepił. W Trimbach skazano proboszcza na dwa miesiące więzienia i dwa lata wygnania za to, że ochrzcił dziecko. W Saignelegier żandarmi wyciągnęli wikaryusza z konfesyonału. W Lajoux, gdy proboszcz rozpoczął Mszę św., wojsko odpędziło go od ołtarza; poczem pro-

<sup>1)</sup> N. p. do Pruntrut dostał się X. Pipy, wyklęty przez arcybiskupa paryzkiego i zostający w związkach z komunistami.

boszcz z płaczem odezwał się do ludzi, aby odmówili różaniec, skoro nie było można innego odprawić nabożeństwa. Po drogach ciągnęły liczne procesye bez księży, udając się w góry do Porrentruy, do Matki miłosierdzia. Jedne wioski odwiedzały drugie, jak w pierwszych wiekach Kościoła, modląc się wspólnie, pocieszając i wzmacniając się wzajemnie. Tymczasem bezbożna hałastrą na ulicach Berna wyprawiała ohydne maskarady, przedrzeźniała obrzędy katolickie, lżyła Papieża i biskupów, a władze temu nie przeszkadzały; natomiast rząd berneński wzbroniał wszystkim przez państwo nieupoważnionym duchownym odprawiania nabożeństwa w jakichkolwiek budynkach publicznych, jakoteż uczestniczenia w pogrzebach i procesyach w ubiorze kościelnym (9 grudnia 1873).

Za kantonem berneńskim poszły inne. W Solurze zgromadzenie liberałów postanowiło 14 marca 1873 wyrzucić z kantonu biskupa Lachat, znieść istniejący tamże zakład teologiczny i rozpedzić kanoników. Tegoż dnia kazał rząd spisać inwentarz w pałacu biskupim, w miesiąc zaś później (16 kwietnia) wyrugował biskupa z własnego domu, poczem tenże zamieszkał w katolickim kantonie Lucerny. Skoro tylko przybył do Altishofen, nuncyusz Agnozzi pozdrowił go imieniem Ojca św., który jeszcze 16 lutego przysłał cnemu pasterzowi własnoręczne pismo i piękny krzyż (*pectorale*) w upominku. Krom tego z różnych stron świata szły adresy i pieniężne dary.

W całej Szwajcaryi ucisk Kościoła spotęgował ducha religijnego. Stowarzyszenie Piusa na zjazdach w Gruyères (30 kwietnia) i Zug (20 sierpnia) oświadczyło, że poddając się w sprawach cywilnych prawym władzom konstytucyjnym, w rzeczach religijnych słuchać będzie tylko Papieża i biskupów, w jedności ze Stolicą św. zostających; a w końcu uroczyście zaprotestowało przeciw wygnaniu biskupa Mermillod, przeciw destytucyi biskupa Lachat, przeciwko prawom, dotyczącym Kościoła w kantonie Solury, Genewy i Berna, przeciw zamknięciu kościoła w Bienna, przeciw suspenzie rządowej księży w Jura, przeciw karom na księży, wymierzonym wbrew konstytucyi za administrowanie Sakramentów, i przeciwko łupieztwom i gwałtom, jakim katolicy ulegli w kantonie Zürich. Nastąpiły potem liczne pielgrzymki do Porrentruy, Maria-Stein, St. Maurice i Allinges, gdzie tysiączne tłumy po gorących przemowach przysięgały, „że w życiu i śmierci pozostaną przywiąza-



nemi dziećmi świętej matki Kościoła katolickiego, apostolskiego, rzymskiego.“

Kiedy tak katolicy skupiali się w silną falangę, z obozu liberalnego nowe na nich wyrzucono pociski. W Bernie uchwalono nową organizację kościelną, wiodącą do odszczepieństwa (18 stycz. 1874); w Argowii zaprowadzono małżeństwo cywilne (1873); w Zürichu odebrano katolikom kościół, a oddano starokatolikowi Michelis'owi (1873); w St. Gallen rząd odmówił biskupowi Kar. Greith'owi swego *placet* do publikowania listu pasterskiego, iż w nim była wzmianka o nieomyślności papieżkiej, odjął duchowieństwu nadzór nad cmentarzami, ustanowił kary (do 1000 fr.) za „nadużycie ambony“ (8 lutego 1874) i zniósł biskupie seminaryum dla chłopców w St. Georgen (4 kwietnia); w kantonie tessyńskim wielka rada wzbroniła pod karą przyjęcia lub sprawowania duchownych urzędów bez pozwolenia rządów, jakoteż zbierania składek na rzecz „uciśnionego kościoła.“

Gwałty te napiętnował silnie Pius IX w encyklice z 21 list. 1873 *Etsi multa*, oddając przytem zasłużone pochwały stałości tak biskupów i kapłanów, jak wiernych, i „*wielbiąc Boga za to, iż tą samą łaską, którą niegdyś męczenników wspierał i krzepił, podtrzymuje i zasila wybraną część katolickiej owczarni.*“ Rada związkowa odpowiedziała zwinieniem nuncyatury (12 grud.) i wręczeniem nuncyuszowi paszportów (23 stycznia 1874), mimo protekcji mons. Agnozzi'ego (z 17 stycznia) i biskupów szwajcarskich.

Liberalizm, mający przewagę w większej części kantonów, przeprowadził (17 kwietnia 1874) rewizję konstytucyi związkowej i pokusił się o utworzenie narodowego kościoła. Na zgromadzeniu w Bernie (14 czerwca) i w Olten (21 września 1874) delegaci starokatolików postanowili obdarzyć Szwajcaryę „kościołem chrześcijańsko-katolickim,“ podlegającym synodom (narodowemu, kantonalnym i powiatowym) i uznającym wprowadzie biskupa, ale „wybieralnego, odwołalnego i odpowiedzialnego,“ poczem — jak się rzekło wyżej — pierwszym biskupem „szwajcarskim“ wybrany został proboszcz z Olten, apostata Herzog (7 czerwca 1876).

Tymczasem w pojedynczych kantonach trwało dalej przesładowanie. W Genewie rząd radykalny złożył z urzędu 19 proboszczów za odmowę przysięgi na konstytucję (1874), zniósł wszystkie korporacje klasztorne, a majątek ich zabrał, wzbronił pod karą procesyj i wszelkich obrzędów religijnych na ulicy, jakoteż publi-

cznego noszenia sukni duchownej lub zakonnej, w razie jeżeli ktoś dłużej niż miesiąc w kantonie przebywa (25 sier. 1875). Starokatolicy, silni poparciem rządu, uciskali katolików i odebrali im nawet kościół Notre-Dame w Genewie (1875). Proboszcz ich Loyson zaprowadził Komunię pod obiema postaciami, język francuzki w liturgii i czytanie biblij dla wszystkich, a za to zniósł celibat, spowiedź i posty; wnet jednak hardem występowaniem naraził sobie ziomków Kalwina i opuścił Genewę (4 sier. 1874), skarżąc się, że do kościoła liberalno-katolickiego zakradł się duch wrogi, który „ani jest liberalnym w polityce ani katolickim w religii.“

Z kantonu berneńskiego wygnano 84 duchownych jurajskich, wiernych Kościołowi, i dopiero w skutek dekretu rady związkowej pozwolono im wrócić (16 listopada 1875), poczem od 12 maja 1876 mogli w kościołach wystawionych z desek odprawiać publicznie nabożeństwo. Natomiast rząd utworzył dla starokatolików fakultet teologiczny w Bernie (1874) <sup>1)</sup> i oddał im kościół katolicki w temże mieście (1875); nadto w myśl organizacyi kościelnej, obsadził na sześć lat 28 parafij starokatolikami i powołał do życia t. z. synod katolicki, składający się z profesorów fakultetu teologicznego starokatolickiego, z proboszczów lub administratorów i z delegatów świeckich (3 grud. 1874); później zaś nieco kazał ludności uchwalić iście drakońskie prawo policyjno-wyznaniowe (30 paźdz. 1875) W Zürichu liberalni katolicy wypowiedzieli posłuszeństwo biskupowi z Chur (1875). W Argowii zniosła rada klasztorzy żeńskie: Fahr, Hermetschwył, Gnadenenthal, St. Verena (1876). Temuż losowi uległa kapituła w Solurze, jakoteż klasztorzy benedyktyńskie Maria-Stein, St. Leodegar, St. Ursus i St. Wiktor w tymże kantonie (1874). <sup>2)</sup> W całej Szwajcaryi rada związkowa zaprowadziła nowe prawo małżeńskie, które małżeństwo uważa za kontrakt rozwiązalny (1875). <sup>3)</sup>

Prawo to, jak również inne gwałty i knowania starokatolików, potępił Pius IX w encyklice z 23 marca 1875 *Graves ac diu-*

<sup>1)</sup> W r. 1876 profesorów było 5, a dwaj z nich XX. Görgens i Hurtault, pożenili się z protestantkami; uczniów było 6 pobierających stypendya rządowe.

<sup>2)</sup> Majątek tych trzech klasztorów, wynoszący 4.137.000 fr., zabrał rząd, wyznaczwszy zakonnikom mizerną płacę,

<sup>3)</sup> Przy głosowaniu ludności oświadczyło się 211.500 za prawem, 201.733 przeciw.

turnae, wystosowanej „*ad Episcopos, clerum et fideles helveticac regionis gratiam et communionem cum Apostolica Sede habentes.*“ Toż samo biskupi szwajcarscy wydali 7 list. 1876 pismo zbiorowe przeciw pseudo-biskupowi Herzogowi, za co ich Ojciec św. w liście z 6 grud. 1876 pochwalił, podczas gdy na apostatę rzucił imienną wielką klątwę. Wdzięczni za tę obronę katolicy Szwajcaryi, złożyli najwyższemu Pasterzowi na dzień biskupiego jubileuszu (3 czerwca 1877) gorące życzenia i kilkadziesiąt najlepszych zegarków w darze, on zaś nietylko przyjął serdecznie deputacyę szwajcarską z trzema biskupami (Marilley, Lachat i Mermillod) na czele, i w przemowie swojej wysławiał stałość tak duchowieństwa jak ludu w walce z protestantyzmem i niedowiarstwem (26 maja), ale nadto przez biskupa bazylejskiego przesłał duchowieństwu jurajskiemu następujące pozdrowienie: „*Ojciec św. żywi dla was szczególną miłość i zanosi modły o lepsze dla was czasy. Wierność i odwaga, z jaką bronicie praw Kościoła Bożego, powinny wam wyjednać tę łaskę.*“

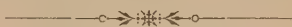
Rzeczywiście, niedługo po objęciu rządów przez Leona XIII, który o tem radę związkową w piśmie z 20 lut. 1878 uwiadomił, lepsze nieco dla katolików Szwajcaryi nastały czasy.<sup>1)</sup> Dwunastego września 1878 wielka rada berneńska, na prośbę 92 gmin katolickich w Jura, pozwoliła, aby kapłani, pozbawieni probostw dekretem z 15 września 1873, mogli być na nowo wybrani, i to bez obowiązku odwoływania swojej protestacyi przeciw złożeniu biskupa Lachat. W skutek tego upadła od razu przewaga starokatolików. Do roku 1879 aż 35 księży apostatów opuściło Jura berneńskie, nie mając ni jednej owieczki; sam ich pseudo-biskup Herzog postanowił na zjeździe delegowanych w Solurze połączyć się z anglikanizmem, bo rządy kantonalne, obciążone długami, nie chcą już wydawać pieniędzy na tę kosztowną farsę. Za to rząd nawiązał stosunki z Rzymem, a 2 września 1884 podpisany został układ między nadzwyczajnym delegatem Stolicy św. mons. Ferrata i delegatami rady związkowej, poczem biskup Lachat, zrezygnowawszy ze swego biskupstwa (grud. 1884), zamianowany

---

<sup>1)</sup> W Genewie jeszcze 2 kwietnia 1878 komisarze rządowi wytrychem otworzyli tabernakulom w kościele parafii Chênes i zabrali puszkę.

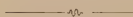
został administratorem tessyńskim i arcybiskupem Damietty. <sup>1)</sup> Mons. Kas. Mermillod został 29 kwietnia 1883 intronizowany jako biskup lozańsko-genewski, po rezygnacji biskupa Merilley.

W ogóle „Kulturkampf“ szwajcarski, tak jak i niemiecki, przeleciał nad Kościołem, niby szalony wichur nad wspaniałym drzewem, z którego tylko kilka suchych gałęzi zdołał oderwać. Tymczasem społeczeństwu protestanckiemu zadał ciężkie klęski, bo pod jego tchnieniem wzrosło niedowiarstwo, podniosły głowę dążności destrukcyjne (radykalne i socyalistyczne), wzmogło się zepsucie obyczajów, tak że słynna niegdyś z enót Szwajcarya stała się dzisiaj jakby tą studnią apokaliptyczną, z której na świat wychodzi szarańcza, ćmiąca światło prawdy i niszcząca plon ludzkości.



## ROZDZIAŁ X.

### Pius IX i losy Kościoła w dzielnicach polskich. (1870 — 1878).



#### I.

#### Pod rządem rosyjskim.

*Plany rządu rosyjskiego co do Kościoła katolickiego — Ucisk po r. 1870 — Układy z Rzymem — Intrygi ks. Bismarka — Zamianowanie kilku biskupów — Encyklika z 2 marca 1875 — Duchowieństwo w Królestwie polskiem — Smutny stan Kościoła w t. z. prowincjach zabranych — Ukaz z 31 stycznia 1870 co do zaprowadzenia języka rosyjskiego — X. Żyliński i jego satelici — Wywiezienie X. Piotrowicza i innych — Wyrok Kongregacji św. Inkwizycji — Ciężka dola dyecezyi chełmskiej po ustąpieniu biskupa Kuzyńskiego — Machinacje niecnego Popiela — Opór ludu — Mordy w Drelowie i Pratulinie — Martyrologium podlaskie — Odpowiedź cara Aleksandra II — Encyklika Omnem sollicitudinem — Nowe gwałty — Apostazya wymuszona i urzędowy pogrzeb Unii — Losy kapłanów chełmskich — Przedstawiciele ich w Watykanie — Przemowa Piusa IX do pielgrzymów z Sa-*

<sup>1)</sup> Umarł 29 paźdz. 1886. Przed nim zstąpili do grobu: Mik. Florentini († 29 czerwca 1881), po którego rezygnacji biskupem w Chur obrany został sufragan Kas. Willi (10 stycznia 1877), i Kar. Greith, uczony biskup z St. Gallen († 17 maja 1882).



*baudy — Memoriał Stolicy św., z 26 lipca 1877 — Zerwanie stosunków z rządem rosyjskim — Kara Boża nad Rosyą — Nihilisci — Śmierć Aleksandra II — Uгода między Leonem XIII i Aleksandrem III.*

Z niepohamowaną zaciekłością gnębił rząd rosyjski Kościół i naród polski, chcąc osiągnąć pożądaną wielce jedność religijną i plemienną; w tem zaś dziele zniszczenia miał na usługi chciwe krwi i łupu wojsko czynowników, ciemne a przytem fanatyczne duchowieństwo prawosławne, podburzoną przez Katkowa i innych opinię publiczną, wreszcie polskich i ruskich iskaryotów. Jakie były jego zamiary, poznać można z memoriału, napisanego przez nieznanego autorów, który O. Gagaryn, jezuita, wykrył i w *Journal de Bruxelles* (1872) wydrukował. Mianowicie postanowiono zagłodzić najprzód Unię w Chełmskiem, a potem Kościół łaciński; ponieważ zaś trudno było kilka milionów łacinników przedzierzgnąć od razu w schizmatyków, przeto starano się skutecznie to stopniowo, do czego miały prowadzić następujące środki: oderwanie Kościoła łacińskiego w t. z. prowincyach zabranych od Rzymu i nadanie najwyższej władzy duchownej metropolie, nowa organizacya dyecezyj i konsystorzów, urządzenie kolegium katol. petersburskiego na nowych podstawach pod prezydencyą metropolity, zamknięcie akademii duchownej i seminaryów, a otwarcie natomiast kursów teologii po wszystkich uniwersytetach, zniesienie celibatu duchownych, zaprowadzenie Komunii pod obiema postaciami i języka słowiańskiego lub rosyjskiego w liturgii, wreszcie utworzenie „Kościoła narodowego“ pod kierunkiem „synodu katolickiego,“ i połączenie go z cerkwią prawosławną.<sup>1)</sup> Plan ten przynajmniej w części wykonał rząd ze znaną przebiegłością i tyranią.

W Królestwie polskiem wygnano do r. 1870 wszystkich biskupów, prócz X. Juszyńskiego, biskupa sandomierskiego († 1880), i X. Majerczaka, wikaryusza apost. kieleckiego († 1869), — zniesiono dekretem z 23 lipca 1871 zarząd dla obcych wyznań Kró-

<sup>1)</sup> Por. *Civiltà catt.* An. XXIV. Vol. XI, 510. Memoriał ten, z którego wieje duch starokatolików, radzi potem metropolie i kolegium zwołać sobór chrześcijański, na który będą mogli być zaproszeni tak prawosławni, jak anglikanie, jansenisci z Utrechtu, lutrzy i kalwini, nie wyjmując biskupów katolickich z Polski, Czech, Krocacy i innych krajów słowiańskich. Głównym celem tego soboru będzie wynalezienie środków, aby religie chrześcijańskie zlać się mogły.

lestwa, wcielając go do ministerstwa spraw wewnętrznych, <sup>1)</sup> — obdarto duchowieństwo i poddano tak ścisłemu nadzorowi, że nawet na odpust lub pogrzeb sąsiada nie mogą wyjeżdżać bez zezwolenia rządu, — zaprowadzono język rosyjski w administracyi, sądownictwie i szkołach, tak wyższych jak niższych, i zrusyfikowano uniwersytet warszawski (1869); dla rozdzielenia zaś społeczeństwa, podburzano lud prosty, ukazem z 2 marca 1864 uwłaszczoney, przeciw duchowieństwu i szlachcie, trzymając się planu, nakreślonego przez Mikołaja Milutyna. Krom tego, pod opieką rządu szerzyło się prawosławie, tak że w r. 1871 było już w Królestwie 54 cerkwi schizmatycznych i jeden klasztor we wsi Jabłocznie, a w jednym roku 1875 przybyło w siedmiu zachodnich guberniach 85 cerkwi. <sup>2)</sup>

Aby rychlej dojść do celu, starano się z jednej strony skłonić biskupów wygnanych do rezygnacyi (1872), z drugiej uzyskać w Rzymie zatwierdzenie kolegium petersburskiego, które dotąd było pod kłatwą, i koncesyę na wprowadzanie języka rosyjskiego do liturgii, obiecując natomiast zezwolić na obsadzenie kilku stolic biskupich. W tym celu nietylko agent rosyjski Kapnist szturmował ciągle do Watykanu, ale zapędzali się tam wielcy książęta (Włodzimierz, Michał) i sama carowa. <sup>3)</sup> Mimo to Stolica św. odrzuciła stanowczo to żądanie, słusznie odpowiadając, że niema wcale Rosyan katolików; toż samo nie uprawnia ówczesnego składu kole-

<sup>1)</sup> Ze śmiercią hr. Berga († 1874) zniesiono także namiestnictwo, a Królestwo zamieniono na generał-gubernatorstwo. Pierwszym generał-gubernatorem został hr. Kotzebue.

<sup>2)</sup> Dla rozszerzania prawosławia założył archirej Leoncyusz „bractwo Trójcy św.“ w Warszawie.

<sup>3)</sup> Carowa, otoczona dworzanami, w towarzystwie ks. Barjatyńskiego i córki Maryi Aleksandrówny, przyjęta została przez mistrza papieżkiego mons. Pacea. Ten wprowadził ją do sali tronowej, gdzie jej oczekiwał Ojciec św. Po krótkiej rozmowie, odezwał się w te słowa: *„Nie mogę w tej chwili nie dopełnić jednego z największych moich obowiązków i nie odwołać się do podniosłości umysłu i szlachetności serca Waszej Cesarskiej Mości, o której tyle mówię, abym jej nie miał wspomnieć o Polsce. Dalekim będąc od mieszania się w sprawy rządowe, dotyczące tego narodu, powinienem jednak upomnieć się u Waszej Cesarskiej Mości o religijną jego wolność, jakiej nietylko sam Bóg chce, ale której domaga się koniecznie tak naturalne prawo polskiego ludu, jak i dobrze zrozumiany interes państwa rosyjskiego i dynastji.“* Carowa miała przyrzec, że się wstawi do swego małżonka. Po złożeniu wizyty Ojcu św., pospieszyła do Kwirynału, i aby jeszcze jawniej

gium, natomiast zaś weszła w układy co do obsadzenia biskupstw, by opuszczonym owieczkom dać znowu pasterzy.<sup>1)</sup>

Przedtem postawiono w Rzymie trzy warunki: 1) że kwestye polityczno-narodowej natury podnoszone nie będą, 2) że na stolicy, których biskupi są na wygnaniu, nikt nowy przedstawiony nie będzie; 3) że tacy tylko będą przedstawieni, co zasługują na zaufanie Stolicy św. Gabinet rosyjski był gotów zastosować się do tych żądań i wypuścić arcyb. Felińskiego; zaledwie jednak wieść o układach doszła do Berlina, wnet inspirowane przez ks. Bismarka dzienniki jeły głosić, że w zbliżeniu się Rzymu do Rosyi francuzkie przeciw Prusom i Włochom ukrywają się intrygi. Chociaż wyjaśnienia, których dostarczył Watykan, równie były oczywiste jak stanowcze, i nie było nawet śladu jakichś knowań przeciw Prusom; ks. Bismark nietylko się nie zaspokoił, ale użył nawet podstępu. Oto wymyśliwszy spisek Westerwella, kazał zabrać papiery X. Koźmiana i przesłać takowe do Petersburga, z tym komentarzem: „Papież zamianował arcybiskupa poznańskiego prymasem całej Polski, z jurydykcyą na cały kraj pod panowaniem cesarza rosyjskiego będący; kanonik Koźmian, jak się pokazuje, jest głową tajemnej na granicach Rosyi ustanowionej nuncyatury, która rządzi katolickimi poddanymi Rosyi.“

Ks. Gorczaków zażądał zaraz wyjaśnienia z Watykanu i otrzymał od kard. Antonellego odpowiedź tej treści, „że godność prymasa otrzymywali dotąd wszyscy arcybiskupi gnieźnieńscy, jako przywiązaną do ich stolicy, żadnego jednakże nie mają oni zwierzchnictwa nad biskupami, — tego nikomu Stolica św. tak w granicach, jak i poza granicami Rosyi nie udzieliła i udzielić nie może. Nie mając zaś urzędowej drogi do znoszenia się z klerem i katolikami w tem państwie, zmuszoną została szukać innych sposobów, od których nikt i nie zwolnić jej nie może.“ W tym właśnie czasie niektóre dzienniki polskie, czy nierozumne czy też

---

okazać swą sympatyę dla jedności włoskiej, nietylko pozostała w Rzymie w dzień statutu i wywiesiła na swej tymczasowej rezydencji banderę rosyjską, ale jej córka tuż pod oknami Watykanu zapalała w tym dniu ognie sztuczne pochodnią, na której stał napis: „głosowanie powszechne.“ (*Przegląd lwowski* T. V z r. 1873).

<sup>1)</sup> Kapłanów z każdym rokiem ubywało, tak że w r. 1877 w dyecezyi augustowskiej na 587.131 katolików było 120 kościołów parafialnych i 272 księży świeckich, a 32 zakonnych.

złośliwe, poczęły wołać w niebogłosy, że Papież układa się z Rosyą na zgubę Polski, gdy tymczasem Papież myślał właśnie nad tem, jakby sparaliżować intrygi pruskie i przyjść w pomoc Kościołowi w Polsce.<sup>1)</sup> Kiedy mu doniesiono o tych niecnych podejrzeniach, wyrzekł do jednego z Polaków: „*Piszą dzienniki o zbliżeniu się Papieża do Rosyi, a ja o tem nic nie wiem.*“

Po długich układach udało się Piusowi IX zamianować kilku nowych pasterzy, lecz nie mógł uzyskać przywrócenia wygnanych, z wyjątkiem jednego X. Fijałkowskiego.<sup>2)</sup> Na konsystorzu 23 lut. 1872 zostali prekonizowani: X. Ant. Fijałkowski, biskup kamieniecki, na metropolitę mohilewskiego, — X. Piotr Wierzbowski na biskupa augustowskiego, — X. Franciszek Ludwik Zottmann na biskupa katedry w Tiraspolu, — X. Ludw. Bartł. Brynk na sufragana żytomierskiego, — X. Kaz. Gintowt na sufragana płockiego, — X. Tomasz Teofil Kuliński na wikaryusza apostol. dla dyecezyi kieleckiej;<sup>3)</sup> na konsystorzu 6 maja 1872: X. Jerzy Iwaszkiewicz na sufragana mohilewskiego. Przedtem jeszcze (22 grudnia 1871) X. Walenty Baranowski († 1879), bisk. lorymeński i. p. i., dotychczasowy sufragan lubelski, zamianowany został biskupem tejże dyecezyi. Później pozwolił rząd wrócić biskupowi Wincentemu Popielowi, który siedmioletnie wygnanie w Nowogrodzie osładzał sobie pisanie „Żywota Jezusa Chrystusa.“ Chcąc świątobliwemu pasterzowi powrót ułatwić, zgodził się Ojciec św. na

<sup>1)</sup> Pius IX był nieugięty, gdzie szło o zasady. Kiedy w grudniu 1871 biskup Staniewski umierał, poprosił telegrafem Ojca św. o błogosławieństwo *in articulo mortis*. W tem żądaniu błogosławieństwa była tajemna prośba o zniesienie klątwy, w którą popadł był X. Staniewski, iż wbrew zakazowi Ojca św. pozostał w kolegium petersburskiem. Ojciec św. odgadł zaraz podstęp: „*A to on chce, abym ja klątwę zdjął z niego! Niechże uczyni, co powinien. Proszę mu kazać powiedzieć, aby natychmiast odwołał publicznie i potępił swoje uczestnictwo i należenie do kolegium duchownego petersburskiego, a skoro to uczyni, tem samem nietylko będzie wolny od klątwy, ale będzie miał moje błogosławieństwo in articulo mortis, nie potrzebując o nie drugi raz prosić.*“

<sup>2)</sup> Instalowany 15 czerwca 1872 w Petersburgu, jako następca Wacława Żylińskiego († 1863), umarł 11 lut. 1883. Dekretem *Ex parte imperialis Gubernii* z 14 list. 1873 zezwolił Pius IX na przeniesienie kapituły i konsystorza z Mohylewa do Petersburga, byleby nazwy dyecezyi nie zmieniano. Jeden z sufraganów ma rezydować w Mohylewie.

<sup>3)</sup> Część dyecezyi krakowskiej, nazwana od r. 1842 kielecko-krakowska, od r. 1865 kielecką, tworzy od r. 1883 osobną dyecezyę.



przeniesienie go ze stolicy płockiej na kujawską czyli włocławską (1875); kiedy zaś zniesiony został ukaz z r. 1868, uwolnił członków kolegium petersburskiego od ciężającej na nich klątwy i w encyklice z 2 marca 1875 r., wystosowanej do biskupów polskich, oświadczył, że kolegium katolicko-rzymskie może być tolerowane, byleby ograniczyło swoją działalność na czysto materyalne sprawy administracyjne; poczem biskupi spokojnem sumieniem posyłali tam swoich delegatów.

Mimo ucisku i ubóstwa podniosło się duchowieństwo w Królestwie polskiem, osobliwie zaś w dyecezyach warszawskiej, <sup>1)</sup> kujawsko-kaliskiej i kieleckiej, i podźwignął się ogólny poziom moralny. Niestety, liczba kapłanów była i jest za małą, by zadosyć uczynić wszystkim potrzebom ludności, co tem więcej daje się uczuć, że z jednej strony socyalizm przez emisaryuszów z Rosyi i Szwajcaryi wśród klasy zwłaszcza rzemieślniczej zapuszcza swe sieci, z drugiej pozytywizm w młodszem pokoleniu, demoralizowanem systematycznie przez szkoły rządowe, znajduje dosyć wielbicieli. Ruch umysłowy na polu teologicznem ma wyborne ognisko w „Przeglądzie katolickim“, którego redaktorem do r. 1877 był X. Antoni Sotkiewicz, później zaś X. Kaz. Ruszkiewicz. Od r. 1873 niestrudzony X. Michał Nowodworski począł przy pomocy zdolnych kapłanów, jak X. Knapinski, X. Zenon Chodyński († 1887), X. Stan. Chodyński i inni, wydawać znakomicie opracowaną „Encyklopedyę kościelną“, podczas gdy świątobliwy O. Prokop Leszczyński wzbogaca ciągle literaturę ascetyczną.

Smutniejszym nierównie był i jest dotąd stan Kościoła w t. zabranych prowincjach. Jak się już rzekło wyżej, <sup>2)</sup> zniesiono tam dwie dyecezye: kamieniecką (1866) i mińską (1869), <sup>3)</sup> a seminarya zamknięto, tak że w r. 1880 było tylko jedno seminaryum w Wilnie, i to poddane *prawleniu*, to jest, rządowemu kierownictwu. <sup>4)</sup> Do konsystorzów wprowadzono język rosyjski i świeckich sekreta-

<sup>1)</sup> Po śmierci słabego X. Stan. Zwolińskiego (1877) został wybrany administratorem X. Ant. Sotkiewicz.

<sup>2)</sup> Por. Tom II. Roz. XVII.

<sup>3)</sup> Przyłączono ją do dyecezyi wileńskiej, a od r. 1882 do mohilewskiej.

<sup>4)</sup> W r. 1879 otwarte zostało przez metropolitę Fijałkowskiego seminaryum w Petersburgu dla dyecezyi mohilewskiej. W tymże roku było w cesarstwie ros. i w zabranych prowincjach 1044 parafij, 1864 księży, 3.397.778 wiernych.

rzy, by odgrywali rolę szpiegów; nadzór nad nimi miało kolegium duchowne, podległe prokuratorowi świeckiemu. Krom tego zabrano wszystkie fundusze duchowieństwa katolickiego, wyznaczwszy mu natomiast szczupłą pensję, i to tylko tym kapłanom, którzy są przy kościołach etatowych. Odtąd obowiązki duchowieństwa zostały poczytane za służbę rządową, od woli czynowników zupełnie zawisła, tak dalece, że żaden ksiądz katolicki do sprawowania obowiązków duchownych dopuszczony być nie może bez pozwolenia gubernatora, a takie zezwolenie nie pierwiej bywa danem, póki policja miejscowa nie da w tym względzie opinii. Nakazano przytem, aby obejmujący zarząd parafii, lub przyjmujący jaki stopień w hierarchii duchownej, wykonywał przysięgę na wierność tronowi.

Duchowni nie mogą wydalać się po za obręb swojej parafii, ani też udzielać Sakramentów obcym parafianom, i zostają pod ciągłą kontrolą, jak niemniej ich kazania i nabożeństwa, a biada im, gdyby w jakikolwiek sposób znosili się z Rzymem, zaprowadzili jakieś bractwo, zwłaszcza Serca Jezusowego, lub wyjawili uczucia patryotyczne. Ponieważ język polski, wyparty z urzędów i szkół, schronił się do kościołów, przeto rząd postanowił wyrugować go ztamtąd, a natomiast zaprowadzić w obrzędach i kazaniach język rosyjski, by w ten sposób utorować drogę schizmie. W tym celu wydany został ukaz z 31 stycznia 1870, mocą którego 1° zniesiono ukaz cara Mikołaja, wzbraniający wprowadzania języka rosyjskiego do kościołów katolickich, 2° pozwolono katolikom, protestantom i członkom innych wyznań używać tegoż języka w czasie nabożeństwa, byleby tylko parafianie przedłożyli odnośną prośbę swemu proboszczowi, ten zaś zwrócił się do władzy duchownej, a władza odniosła się do ministra spraw wewnętrznych. Ukaz ten zezwala jedynie na używanie języka rosyjskiego, tymczasem rząd nietylko wywarł na rządców dyceccyj i proboszczów straszny nacisk, ale układał adresy do cara i kazał je podpisywać najprzód czynownikom, potem gminom. Oparł się temu silnie świętobliwy biskup żytomierski X. Kasper Borowski, i został niebawem wywieziony do Permu (8 sierp. 1870), zkąd dopiero w r. 1882 wrócił do Płocka. W ślad za nim poszedł na wygnanie do Symbirsk administrator X. Adam Kruszyński (1876), <sup>1)</sup> poczem seminaryum

<sup>1)</sup> W r. 1879 pozwolono mu przenieść się do Rewla a następnie do Odessy.

żytomierskie zwinięto, a kleryków przewieziono do Wilna. Przedtem jeszcze (1870) skazano na mieszkanie do Mitawy X. Aleks. Bereśniewicza, sufragana biskupa żmudzkiego X. Mac. Wołoncewskiego i zamknięto lub przemieniono na cerkwie schizmatyckie wiele kościołów rz. katolickich.

Srogie nader katusze ponosiła Litwa. Nie dosyć, że ją ciemiężyli okrutni satrapowie: Murawiew, Kaufman, Potapow i t. p., jeszcze na jej wiarę godzili własni synowie, a do tego duchowni.<sup>1)</sup> Podczas gdy prawowity pasterz, X. Adam Stan. Krasiński, na wygnaniu w Wiatce tęsknił za swemi owieczkami, przewrotny prałat wileński, X. Piotr Żyliński, wdarł się po śmierci X. Bowkiewicza (1866) w rzady dyecezyi, by ją przy pomocy podobnych doń duchem X. Jana Niemekszy i X. Edwarda Tupalskiego wtrącić w otchłań prawosławia. Wprawdzie X. Tupalskiego dosięgła wkrótce (8 maja 1872) ręka sprawiedliwości Bożej,<sup>2)</sup> lecz zastąpiły go inne, niemniej podłe narzędzia. Według ułożonego z rządem planu, już w r. 1869 wydany został, oprócz książki do nabożeństwa i ewangeliarza, rosyjski „*trebnik*“ czyli rytuał, który dyrektor wyznań hr. Siewers kazał biskupowi Staniewskiemu rozesłać po dyecezyach.<sup>3)</sup> Intruz Żyliński wydał natychmiast rozkaz, by wszyscy księża przyjmowali ten trebnik i stwierdzali przyjęcie swoimi podpisami; osobiście zaś objawił myśl swoją na zgromadzeniu duchowieństwa w Wilnie, przyczem z dumą podniósł, że podczas pobytu w Petersburgu danem mu było ucałować rękę carską. Wówczas 4 członków kapituły, 4 dziekanów i około 60 proboszczów lub wikaryuszów oświadczyło się za rusyfikacją dodatkowego nabożeństwa, natomiast 7 kanoników, 29 dziekanów i 600 proboszczów lub współpracowników nie chciało sprzeniewierzyć się sumieniu.<sup>4)</sup> Co więcej, Stan. Piotrowicz, dziekan a zarazem pro-

<sup>1)</sup> Czyt. „*Litwa pod względem prześladowania w niej rz. kat. Kościoła, szczególnie w dyecezyi wileńskiej, od r. 1863 do 1872.*“ Poznań 1872.

<sup>2)</sup> Zabił go i porąbał w kawały własny jego sługa, a jak twierdzono, jego bękart!

<sup>3)</sup> Do przetłumaczenia rytuału na język rosyjski użył Żyliński księdz Ignacego Kozłowskiego, który pierwaj był proboszczem lidzkim, a potem przeszedł na prawosławie. O nimto wspomina X. St. Piotrowicz w okólniku swoim i autor pisma „*Litwa*“ i t. d. str. 80.

<sup>4)</sup> Rolfus, *Kirchengeschichtliches* etc I, 242.

boszcz kościoła św. Rafała w Wilnie, wyszedłszy na ambonę w dzień Zwiastowania N. Panny, przemówił z gorącym zapalem o prześladowaniu Kościoła na Litwie, przestrzegł przed rytuałami rosyjskimi i przed popiecznikami schizmy, mianowicie XX. Żylińskim, Niemekszą, Tupalskim, Herburtem, i spalił publicznie rozporządzenie intruza, poczem zaraz na rozkaz Potapowa wywieziony został do Powieńca.<sup>1)</sup> Z tegoż powodu wygnano zacnych kapłanów Jakóba Szyłkę, Jul. Narkiewicza, Cypr. Żebrowskiego itd., wielu zaś innych pozbawiono posad i oddano pod straż księży zaprzędanych rządowi.

Prześladowanie, przerwane na chwilę — bo rząd tymczasem traktował z Rzymem (1872) — odnowiło się, kiedy ukazem z 15 wrzes. 1876 dwaj infamisy, XX. Senczykowski<sup>2)</sup> i Jurgiewicz zamianowani zostali „wizytatorami,” których zadaniem było zwiedzać pojedyncze kościoły, miewać w nich kazania w języku rosyjskim i starać się o to, aby wszyscy proboszczowie odprawiali dodatkowe nabożeństwo w tymże języku. Podstępem i pogrózką zdołali oni do tego skłonić pewną część duchowieństwa; reszta stawiała opór, mimo silnego ucisku; tymczasem rzecz cała doniosła się do Rzymu.

Z woli Piusa IX wzięła Kongregacya św. Inkwizycyi pod rozbiór następujące pytania: 1) czy w nabożeństwie, tak zwanem dodatkowem, zamiast języka polskiego, który od niepamiętnego czasu jest w używaniu, wolno bez upoważnienia Stolicy św. zaprowadzić język rosyjski? 2) czy Stolica św. tego rodzaju wprowadzenie języka rosyjskiego tolerowała lub czy można przypuszczać, że takowe toleruje? Na obydwa pytania odpowiedziała św. Kongregacya przecząco (11 lipca 1877), w skutek czego nieczne dążności intruzów wileńskich jawnie zostały potępione. Kilka miesięcy później (w końcu stycz. 1878) Kongregacya *S. Concilii* wezwała ich herszta, X. Piotra Żylińskiego, aby nieprawnie i niegodziwie przyjęty urząd wikaryusza kapitularnego, jakoteż administratora dycezyi mińskiej, w przeciągu dni 40 złożył, inaczej ściągnie na siebie kary kanoniczne.<sup>3)</sup> Miał on zarazem wezwać

<sup>1)</sup> Przedtem napisał okólnik do duchowieństwa i przesłał takowy do Rzymu. Por. *Tygodnik katolicki* z r. 1870.

<sup>2)</sup> Apostata Senczykowski został w r. 1879 wywieziony w głąb Rosyi, jako winny ciężkich nadużyć.

<sup>3)</sup> X. Żyliński otrzymał już pierwszej upomnienie w liście kard. Antonellego z 6 kwietnia 1872.



wizytatorów dyecezalnych, X. Ferd. Senczykowskiego i X. Jana Jurgiewicza, do porzucenia samowładnych urzędów. Ale dopiero za rządów Leona XIII, po nagłej śmierci drugiego współnika X. Niemekszy († 10 paź. 1878), złożył Żyliński odwołanie w Rzymie i został uwolniony od cenzur, odprawiwszy rekolekcyę pod kierunkiem O. Piotra Semenki;<sup>1)</sup> tymczasem z winy jego Kościół na Litwie wielkie poniósł straty.

Najcięższa dola spotkała Unię w Chełmskiem, bo ją żywcem wtrącono do grobu.<sup>2)</sup> Jeszcze za rządów biskupa Kuziemskiego (1868—1871<sup>3)</sup> znosił się przewrotny X. Marceli Popiel z hr. Tołstojem, prokuratorem synodu i ministrem wyznań, i obiecywał dobić Unię, byleby go zrobiono naczelnikiem dyecezyi i oddano wszelką władzę w jego ręce, z prawem rozkazywania nawet policy i wojsku.<sup>4)</sup> Życzeniom jego stało się zadosyć; po wyjeździe X. Kuziemskiego mianowano go administratorem dyecezyi chełmskiej (16 mar. 1871 w. sk.), a krom tego wyrobił minister u cara ukaz tej treści: „użyć wszystkich środków, aby tę sprawę przeprowadzić.“

Popiel postanowił działać oględnie, poznał już bowiem dobrze usposobienie duchowieństwa i ludu. Przedewszystkiem postarał się o pomocników do niecnego dzieła, a w tym celu nietylko otoczył się takimi zausznicami, jak Krynicki, Ławrowski, Cybik, Djaczan, Hoszowski itp., ale ściągnął z Galicyi nowy zastęp księży, gotowych w każdej chwili odegrać rolę Judasza, i zwerbował do seminaryum mnóstwo hołoty, którą już po kilku miesiącach, najdalej zaś po dwóch latach, święcił bułgarzyn Józef Sokolski, ten sam, co z rąk Piusa IX otrzymał był r. 1861 konsekracyę biskupią, a potem dał się wywieźć do Kijowa. Równocześnie począł oczysz-

<sup>1)</sup> Umarł w r. 1887, straciwszy majątek nieprawym sposobem zebrany i dostawszy przed śmiercią pewnego rodzaju obłąkania.

<sup>2)</sup> Czyt. X. Jan Bojarski *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim czyli prawdziwie neronowskie prześladowanie Unii w dyecezyi chełmskiej*. Wyd. II. Lwów 1885. — X. Edw. Likowski. *Dzieje Kośc. unie. na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.*

<sup>3)</sup> Czyt. Tom II. Roz. XVII, str. 389 sq.

<sup>4)</sup> Marceli Popiel, człowiek zdolny, ale przewrotny i złego życia, przyjął święcenia w rokn 1850. Jako katecheta w Tarnopolu i jako nauczyciel języka ruskiego i religii we Lwowie, brał czynny udział w ruchu ruskim, co mu zjednało poparcie X. Kuziemskiego. W r. 1866 na wezwanie kniazia Czerkaskiego przeniósł się do Chełma.

czać kościół katedralny ze wszystkiego, co przypominało Unię, i zniósł wiele dawnych świąt<sup>1)</sup> lub obrzędów. Po niejakiu czasie wezwał dziekanów, by te same zmiany zaprowadzali w swoich dekanatach, a podobne instrukcyje przełał gubernatorom — siedleckiemu Gromecie i lubelskiemu Boćkowskiemu, którzy naczelnikom powiatów nakazali czuwać nad ich wykonaniem. Niektórzy dziekani, jak Sew. Ulanicki, Aleks. Koncewicz, Cyr. Chruściewicz, poddali się; mimo to księża dawniejsi nie przyjęli tych zmian, wskutek czego wielu z nich skazano na grzywny, kilku wyrzucono z parafij i ukarano więzieniem lub wygnaniem,<sup>2)</sup> a czterech wydano za granicę (1872).<sup>3)</sup> Tylko przybysze z Galicyi nie wahali się spełnić woli intruza, ale lud, znający się na obrzędach, odrywał ich od ołtarza i wyrzucał z cerkwi, za co go znowu rząd karał kontrybucyami.

Na wiosnę roku 1873 udał się Popiel do Petersburga, by przedstawić hr. Tołstojowi, że większa część dyecezyi przyjęła zmiany obrzędowe, reszta zaś przyjmie takowe z pewnością, byleby działano jednostajnie i stanowczo. Na wniosek ministra zwołał car na radę gubernatorów siedleckiego i lubelskiego, namiestnika Królestwa hr. Berga, szefa żandarmeryi Szuwałowa, ks. Gorczakowa i w. ks. Konstantego. Z wyjątkiem ks. Gorczakowa, Szuwałowa i gubernatora lubelskiego, wszyscy oświadczyli się za nagłym wprowadzeniem zmian i użyciem odpowiednich środków, a car, zostający pod wpływem żony swej, zacieklej schizmatyczki, i fanatycznej panny Błudów, kazał tę uchwałę „wykonać.“

Mając nieograniczoną władzę w ręku, wydał Popiel, w porozumieniu z Tołstojem, okólnik do duchowieństwa p. d. 2 paźdz. 1873 i wezwał takowe, by oświecało lud, że „obrzeźdy, przyjęte samowolnie z latynizmu, winny być usunięte,“ i aby od 1/13 stycznia 1874 r. poczęło odprawiać nabożeństwo według dołączonej instrukcyi, to jest, na modłę schizmatyczną. Nim jeszcze termin ten nadszedł, kazał Popiel kilkunastu księży uwięzić, snadź dla postrachu, a równocześnie naczelnicy powiatowi objeżdżali dekanaty i odbierali od księży deklaracyę, czy się zechcą poddać okólnikowi,

<sup>1)</sup> Por. jego okólnik z 16 grud. 1871 (w. s. k.).

<sup>2)</sup> Por. X. Bojarski l. c. Część II. 33 sq.

<sup>3)</sup> Księża ci, nazwiskiem Teof. Bojarski, Grzeg. Terlikiewicz, Aleks. Star-kiewicz i Emilian Sieniewicz, uszli do Galicyi.

czy nie. Tych, którzy dali odpowiedź odmowną, ślano do Chełmu, by tam powtórzyli swoją deklarację; poczem mieli być uwolnieni od obowiązków i puszczeni wolno. Tymczasem jednych wtrącono do więzień, innych zasłano na wygnanie do Rosyi, innych oddano pod ostry nadzór policyi, jeżeli im nie udało się wcześniej ujść za granicę.<sup>1)</sup> W ogóle, dawniejsi księża krajowi stali twardo przy Unii, pominawszy nieliczną garstkę małodusznych; za to wszyscy księża galicyjscy (z wyjątkiem X. Emiliana Piaseckiego) i wszyscy wyświęceni przez Sokólskiego (z wyjątkiem X. Józefa Lipińskiego) zgodzili się łatwo na apostazję.

Śladami cnych pasterzy poszedł lud unicki, osobliwie na Podlasiu. Ponieważ po wsiach pełno snuło się wojska i zbirów, przeto gromadzono się zwykle w nocy i to po gęstych lasach, przesyłając sobie umówione hasło: „będzie wesele.“ Zaczynały się te wiece od wspólnej modlitwy, w której jeden z poważniejszych gospodarzy przewodniczył, a kończyły przysięgą, że nikt wiary nie porzuci.

Przyszedł wreszcie dzień 1 stycznia 1874, według starego kalendarza. Lud przybył swoim zwyczajem do cerkwi i przypatrywał się bacznie nabożeństwu. Jedni kapłani odprawiali takowe po dawnemu, z wielką ludu pociechą. Słabsi na duchu udali chorych, albo tłómaczyli się przed ludem, dlaczego wprowadzają niektóre zmiany. Inni zastosowali się całkowicie do instrukcyi Popiela. Tym lud złorzeczył, nawet w kościele, a niektórych wytrącił za drzwi i klucze cerkiewne z sobą zabrał. Ale wnet przybywał naczelnik powiatu z komendantem wojska, by wedrzeć się do cerkwi, którą lud piersiami swemi, niby murem żywym, otaczał. Wtenczas to przyszło w kilku miejscach do rozlewu krwi.

Do Drelowa n. p. nadciągnął naczelnik powiatu major Kotów z oddziałem wojska pod komendą kurlandczyka Beka. Obydwaj wzywali lud do rozejścia się i wydania kluczy, ale lud się nie ruszył. Kiedy Bek kazał wojsku uderzyć bronią sieczną, lud porwał za koły i kamienie, a nawet zdobył kika karabinów, tak że dowódzca dał znak do odwrotu i zapytał się telegrafem w Petersburgu, co ma dalej począć. „*Pierebit wsiech*,“ wymordować wszystkich — taka przyszła ztamtąd odpowiedź. Bek rozkazał nabić

<sup>1)</sup> Nazwiska ich wymienił X. Bojarski l. c. 55.

broń, ale ślepyimi ładunkami, i wystrzelić. Nastąpiła chwila uroczysta. Lud widząc, że nikt nie zginął, przez jednego ze starszych gospodarzy, nazwiskiem Semen Paluk, oświadczył Bekowi: „Strzelaj na prawdę, jeśli masz władzę, jesteśmy gotowi zginąć wszyscy, słodko jest umierać za wiarę;“ poczem wszyscy pokłękawszy, zaśpiewali pieśń pobożną. Natychmiast zaświstały roje kul, i oto pięciu męczenników przybyło niebu,<sup>1)</sup> kilkunastu zaś włościan odniosło rany. Reszta uszła w popłochu, a za uciekającymi puściło się rozjuszony wojsko, by nieszczęśliwych katować, wiązać i prowadzić do więzień. Działo się to 17 stycznia 1874.

Straszną była katastrofa w Pratulinie, na Podlasiu (26 stycznia). Kiedy lud nie chciał wpuścić do cerkwi galicyjskiego intruza Urbana, zjechał tamże, na rozkaz okrutnego gubernatora Gromeki, naczelnik powiatu Kutanin. Zrazu chciał tenże uspokoić lud i w tym celu użył pośrednictwa włościanina Pikuły, powszechnie szanowanego w całej okolicy. Pikuła stanawszy przed ludem, dobył z pod sukmany krzyżyk, padł na kolana i począł wymawiać głośno słowa przysięgi, które lud wszystkich klęcząc za nim powtarzał: „Przysięgam na moje siwe włosy, na zbawienie duszy, tak jak pragnę oglądać Boga przy skonaniu, że na krok nie ustąpię od naszej wiary i żaden z moich sąsiadów tego uczynić nie powinien. Święci męczennicy tyle mąk ponieśli za wiarę, nasi bracia za nią krew przelali, i my także będziemy ich naśladować.“ Zaledwie dokończył tych słów, a już przybiegli żandarmi i porwali go do więzienia.

Tedy dowódzca wojska Stein, rodem Niemiec, wezwał lud do poddania się, a kiedy to nie pomogło, kazał wojsku przypuścić atak na bagnety. Włościanie chwycili za kije i kamienie, czem rozjuszony Stein zakomenderował ogień plutonowy. Natychmiast lud zaprzestał obrony, a rzuciwszy się na kolana, począł śpiewać „Święty Boże“ i „Kto się w opiekę.“ Kule leciały jak grad, padali zabici i ranni, nie wydając ani jednego jęku, śpiew tymczasem nie ustawał. Padło wówczas trupem dziewięciu,<sup>2)</sup> a czterech umarło tejże doby z ciężkich ran. Łżej rannych było wielu, do więzień zaś dostało się około ośmdziesięciu. Ciała pomordowanych

<sup>1)</sup> Ich nazwiska wymienia X. Bojarski II, str. 63.

<sup>2)</sup> Tamże str. 67.



zostawiono na cmentarzu, aby tym widokiem złamać opór ludu; ale skutek był wręcz przeciwny, bo lud zapalał się raczej do poniesienia męczeństwa, ciesząc się, że ma orędowników w niebie. Zapał był tak wielki, że gdy matka Onufrego Wasyluka chciała zapłakać nad jego zwłokami, pozostała wdowa rzekła do niej: „Matko, nie płaczcie straty syna, tak jak ja nie płaczę straty męża; wszak on nie za zbrodnię zabity, ani za występki. Owszem, cieszymy się raczej, że poległ za wiarę; o gdybym ja była godną umrzeć z nim wczoraj.“

W tym właśnie czasie miejsce zmarłego namiestnika hr. Berga zajął generał hr. Kotzebue. Aby otumanić opinię publiczną, którą relacje posłów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych poruszyły,<sup>1)</sup> ogłoszono w *Gońcu urzędowym*, że rządowi nie chodziło wcale o zaprowadzenie prawosławia, ale o oczyszczenie obrządku w myśl ustaw papieży Klemensa VIII, Benedykta XIV i Grzegorza XVI. Dopuszczono nawet do Warszawy deputację włościan (17 marca 1874), której Kotzebue raczył przyrzec, że doniesie o wszystkim cesarzowi, cokolwiek od niej posłyszał, ale nie pozwoli na podróż do Petersburga, a tem mniej do Rzymu.<sup>2)</sup> Tymczasem zmieniono tylko sposób postępowania, i zamiast mordów użyto wygłodzenia. Rozłokowano bowiem wojsko po wsiach i nie tylko nakładano na mieszkańców ogromne kontrybucye w pieniądzach, ale zabierano im wszystkie zapasy i cały dobytek. Krom tego katowano ich bez litości, tak mężczyźni jak kobiety i niedorostków, przyczem niejeden pod nahajkami wyzionął ducha. Dzikiem okrucieństwem odznaczyli się wówczas naczelnicy Klimeńko, Czujkow, Kotow, major Gubaniew, a szczególnie Gołowiński, który raz 30 kobiet kazał oćwiczyć różgami, że krew zaczerwieniła ziemię, kiedyindziej zaś dziewczynę, omdlewającą pod batem, dobił sam nahajką. Lud, przywiedziony do rozpacz, opuszczał swe domy i wśród ostrej zimy przenosił się do lasów, jakby katakumb podlaskich.

<sup>1)</sup> Mianowicie lorda Loftus i Marshalla z Petersburga, konsula ang. Mansfielda z Warszawy, Stanleya z Odessy, Webstera z Chersonu. Czyt. „*Documents officiels publiés par le gouvernement anglais au sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne.*“ Zurich 1877.

<sup>2)</sup> Deputacya prosiła o biskupa, ale nie od cesarza, tylko od Stolicy ap. i oświadczyła, że przyjmie zmiany w liturgii, jeżeli na nie Ojciec św. zezwoli.

Zdarzyło się nawet, że gospodarz wioski Kłoda, Józef Koniuszewski, zamknął się z żoną i dwojgiem dzieci w stodole, a potem stodołę zapalił i zginął w płomieniach, śpiewając do ostatniej chwili pieśń pobożną (w nocy z 10 na 11 grud. 1874). Do tego strasznego czynu popchnęło go ciągle prześladowanie ze strony rządu, który wszystko mu zabrał, za to tylko, że nie pozwolił, aby jego dziecię zostało ochrzczone przez narzuconego zdrajcę.

Kiedy w lipcu 1874 r. przybył car do Warszawy, korzystał z tego lud nieszczęśliwy, by przez pewną kobietę, co się przedarła przez tłumy, podać mu prośbę, podpisaną przez kilka tysięcy unitów, o nadanie biskupa przez Stolicę ap. zatwierdzonego i o nie naruszone zachowanie obrządku unickiego. Car raczył odpowiedzieć przez generał-gubernatora hr. Kotzebue (11 lip. 1874), że życzenia ludności grecko-unickiej nie mogą być spełnione, i objawił nadzieję, że „ludność ta, od wieków ruska i zawsze wierna tronowi, uwolniwszy się od nieszczęsnych obłędów i nieprzyjaznych przekonań, sprowadzających ją z powinnej drogi, nie zaniecha ugruntować się w swoich starożytnych liturgicznych obrzędach i okaże się po dawnemu pokorną i spokojną.“ Tak więc od cara nie można było spodziewać się żadnej ulgi; za to od Ojca chrześcijaństwa przyszło słowo pociechy.

Na wiosnę r. 1874 jeden z kapłanów, co wyszli do Galicyi, X. Jan Bojarski,<sup>1)</sup> wybrał się do Rzymu, by Ojcu św. opowiedzieć o cierpieniach kleru i ludu unickiego. W piśmie, przedłożonem Propagandzie, wyłuszczył stan rzeczy, a toż samo uczynił na posłuchaniu w Watykanie, poczem Papież odpowiedział, że zmiany, zaprowadzone nieprawnie w dyecezyi chełmskiej, są przestępstwem dogmatycznym, gdyż zmierzają do zniszczenia religii. Wkrótce potem, 13 maja 1874, wyszła encyklika „*Omnem sollicitudinem*,“ wystosowana do arcybiskupa lwowskiego Józefa Sembratowicza i wszystkich biskupów ruskich, w której Pius IX napiętnował silnie samozwańca Popiela, a natomiast pochwalił „*Rusinów chełmskiej dyecezyi, którzy woleli raczej wycierpieć wszelakie zło, a nawet życie swe na niebezpieczeństwo narazić, aniżeli ponieść na wierze uszczerbek i odstąpić od katolickich obrzędów.*“<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Autor martyrologium chełmskiego p. t. „Czasy Nerona w XIX wieku.“

<sup>2)</sup> *Pii IX P. M. Acta.* Vol. VI, 316.

Encyklika ta, przełożona we Lwowie na język polski, dostała się niebawem do Chełmszczyzny i podniosła na duchu unitów. Za to rząd rosyjski nie tylko kazał polować za encykliką, ale rozszerzył przez Popiela kłamliwą wiadomość, że Papież chce skazać obrządek wschodni i targa się na władzę cesarską; chcąc zaś znaleźć pozorny powód do nowych bezpraw, podburzył przez nasłanych emisaryuszów rozdrażniony już lud przeciw księżom intruzom, w skutek czego niejednego z tychże wyrzucili z cerkwi i plebanii. Natychmiast sotnie kozaków i całe pułki wojska rozsypały się znów po Podlasiu, by nieszczęśliwych obdzierać do ostatniego kawałka chleba, słać setkami do więzień lub w głąb Rosyi i bić tak okrutnie, że aż ciało odpadało od kości. Przedewszystkiem katowano poważniejszych w gromadzie, albo ich słano na wygnanie. Tak n. p. z Białej wyszło jednego dnia 120 mieszczan, śpiewając w drodze do kolei pieśni pobożne, a na ich twarzach nie widać było rozpaczyny nawet wtenczas, gdy się żegnali z żonami i dziećmi. Zaiste, cześć tym męczennikom XIX wieku!

Z drugiej strony czynownicy moskiewscy przypomnieli onych starostów za Decyusza. We wsi Czołomyjach jeden z nich — Kałiński — wygnał wszystkich mieszkańców w pole i wśród trzaskącego mrozu trzymał ich całą dobę bez pożywienia. Później puszczono lud, ale za nim wpadło do domów dzikie żołdactwo, otrzymawszy rozkaz od dowódcy: pohulać! W miasteczku Łomazach spędzono osobno mężczyzn, a osobno kobiety i dziewczęta, które zamknięto w ujeżdżalni; poczem naczelnicy Aleszko i Gubaniew odezwali się do mężczyzn: „No podpiszcie się, że przyjmujecie cyrkularz i będziecie chodzić do cerkwi.“ Odebrawszy odpowiedź odmowną, krzyknęli podli barbarzyńcy: „A więc, kozaki, marsz do rajtszuli, i *dielejcie z ženszczynami, czto chotite*.“ Kozacy wpadli natychmiast do ujeżdżalni, a mężczyźni, posłyszawszy rozpaczliwe krzyki swoich żon i córek, z rozdartem sercem podpisali.

Prześladowanie tak okrutne i tak długo trwające złamało wreszcie hart u słabszych, zwłaszcza gdy im złe duchy w postaci złych księży szeptały ciągle: poddajcie się, a będziecie mieć pokój. Najprzód dwie parafie — kodeniecka i wereszczyńska — podmówione przez niecnym intruzów Urbana i Kołbusia, poprosiły „o łaskę przyłączenia ich do prawosławia;“ za nimi poszły inne, ulegając apostołstwu knuta. Równocześnie dziekani, posłuszni Popielowi, zwoływali kler na tak zwane kongregacye dekanalne i zmuszali

go do podpisywania cyrografu na zagładę wiary. Kiedy w ten sposób 26 księży i 45 parafij podało prośbę o przyłączenie do prawosławia,<sup>1)</sup> odbył się 24 stycznia 1875 r. w cerkwi miasta Białej, z której jeszcze w r. 1873 kazał Popiel wynieść kości św. Józafata,<sup>2)</sup> uroczysty akt *wozsojedenienija*, czyli powrotu unitów na łono prawosławia. Lud szedł do cerkwi jak na ścięcie i zanosił się od płaczu, tak że sam prawosławny archijerej Joannicyusz litował się nad nim, mówiąc: „Wy prawdziwi męczennicy.“ Podobna komedia powtórzyła się w Janowie (6 kwietnia), Chełmie (23 maja), Hrubieszowie (25 maja) i Zamościu (27 maja); a osobna deputacya, z Popielem na czele, zawiozła akt katedralnego duchowieństwa chełmskiego (z 18 list. 1875) do Petersburga, gdzie ją car przyjął najmiłościwiej i hojnie obdarzył (6 kwiet.).<sup>3)</sup> Dekretem „najświętobliwszego synodu“ została dyecezya chełmska przyłączona do warszawskiej, i jako arcybiskupstwo chełmsko-warszawskie oddana w zarząd Joannicyuszowi, Popiel zaś w nagrodę za swoje zbrodnie został sufraganiem tejże dyecezyi, z tytułem biskupa lubelskiego, i kawalerem orderu św. Anny pierwszej klasy.

Dla ugruntowania niecnego dzieła, w miejsce wygnanych lub uwieczonych księży sprowadzono niemało popów prawosławnych z za Bugu; aby zaś unici nie mogli szukać pociechy w kościołach łacińskich, nietylko liczbę tychże zmniejszono, ale wzbroniono najsurowiej duchowieństwu łacińskiemu udzielać unitom Sakramentów lub wpuszczać ich do kościołów. Wydano nawet ukaz, aby żaden kapłan łaciński nie ważył się chrzczyć dzieci zrodzonych z małżonków, należących do obrządku łacińskiego i unickiego, który to edykt Kotzebuego (z 25 paź. 1875) administrator dyecezyi warszawskiej, słabego ducha X. Stan. Zwoliński, duchowieństwu zakomunikował. Wielu z nich chciało się ratować przyjęciem obrządku łacińskiego, ale małoduszny biskup lubelski, X. Walenty Baranowski, nie miał odwagi iść śladami XX. Felińskiego, Krasińskiego, Po-

<sup>1)</sup> Wystarczyło, jeżeli kilku z parafii dobrowolnie lub niedobrowolnie położyło swój podpis.

<sup>2)</sup> Dokonał tego dziekan bialski Mik. Liwczak, były proboszcz parafii ruskiej w Krakowie. Ciało św. Męczennika, bardzo dobrze zachowane, przeniesiono z ołtarza do lochu pod cerkwią (7 czer. 1873), a piękny obraz umieszczono w eremitażu petersburskim.

<sup>3)</sup> Cyt. *Czasy Nerona w XIX wieku*. II, 146 sq.



piela itp. i publicznie ogłosił, że przechodzenie z obrządku greckounickiego na rzymsko-katolicki jest wzbronione, tak przez bulle papieżkie, jak „przez rozporządzenia rządowe“ (15 paźdz. 1874).<sup>1)</sup>

Tak więc Unia w Chełmskiem została urzędownie pogrzebana; ale żyje ona dotąd w sercach wiernego ludu, który acz na zewnątrz uległ przemocy, wewnątrz jednak nie przestał być katolickim. Utrzymują go w przywiązaniu do wiary ojców już to gorące modlitwy, zanoszone do Boga, i pamięć na męczenników z r. 1874, już opowieści o nadzwyczajnych zjawiskach, jakie w latach 1875 i 1876 miały się zdarzyć na Podlasiu, już tajemne stosunki z dawnymi pasterzami i z braćmi zagnanymi w głąb Rosyi. Nietylko z tych parafij, które dotąd prawosławia nie przyjęły, ale i z wcielonych doń urzędownie spieszą uniei czy do Krakowa czy do nadgranicznych proboszczów łańciskich w Galicyi, by zawierać śluby,<sup>2)</sup> lub dać ochrzcić swe dzieci, a w jednej tylko gubernii siedleckiej wytropił rząd aż 2365 t. z. krakowskich ślubów. Daremnemi są „pasterskie“ przemowy archijereja Leoncyusza, następcy przeniesionego do Odessy Joannicyusza († 1877), — i sufragana Modesta, następcy infamisa Popiela,<sup>3)</sup> — daremnemi ciągle szpiegostwa, grzywny i inne kary, — hartu unitów nie złamać nie zdoła. W r. 1879 przedarł się do nich tajemnie O. Henryk Jackowski, jezuita, ale schwycony, rok cały przesiedział w Siedlcach; w ślady jego poszli inni kapłani.

Co do wygnańców, w dwóch tylko guberniach — jekaterynosławskiej i chersońskiej — naliczono ich przeszło 600, a trudno opisać, jak po barbarzyńsku obchodzi się z nimi rząd nielitościwy. W ostatnich czasach nietylko jednostki i rodziny, ale całe gminy przenosi on gwałtem w głąb Rosyi.

Co do kapłanów unickich, którzy nie splamili się apostazją, 74 internowano w kraju, kilku zapędzono w odleglejsze gubernie, a prawie 70 ratowało się ucieczką do Galicyi. Szlachetnych wyznawców przyjęło stronnictwo świętojurskie z jawną niechęcią, posuniętą do tego stopnia, że dygnitarze lwowskiej kapituły ruskiej,

<sup>1)</sup> Czyt. *Czasy Nerona w XIX wieku.* str. 171.

<sup>2)</sup> Na to Stolica św. dała upoważnienie.

<sup>3)</sup> Wygryzł on Joannicyusza, ale i sam za niecne życie znienawidzony, poszedł na biskupa do Kamieńca, następnie do Witebska.

przedewszystkiem zaś oficyał Malinowski, nie wstydzili się wobec nich usprawiedliwiać postępowania Moskwy. Co gorsza, metropolita Józef Sembratowicz wzbraniał się pierwszych przybyszów z r. 1872 przypuścić do ołtarza w obrębie archidyecezyi, mimo że ministerstwo, reskryptem z 7 mar. 1873, pozwoliło użyć ich prowizorycznie w duszpasterstwie. Za to prawi Rusini i wszyscy Polacy okazywali im cześć i współczucie. Już 13 listopada 1872 zawiązał się komitet dla wspierania XX. Unitów, dzienniki ogłosiły dla nich składki, sejm, mimo gorszącego oporu świętojurców,<sup>1)</sup> zawotował roczną zapomogę 3.000 złr., a ministerstwo, za wstawieniem się namiestnika hr. Gołuchowskiego, pozwoliło im nadawać prowizorycznie posady nauczycieli (dekr. z 31 maja 1874).

Nie z mniejszą troskliwością zajął się ich dolą sam Ojciec św. Nietylko przysłał im po dwakroć pieniężny zasiłek (5.000 fr. w r. 1874 a 6.000 w r. 1876)<sup>2)</sup> i polecił ich opiece X. arcyb. Wierchlejskiego, ale zażądał od metropolity Sembratowicza, by ich przyjął do swej dyecezyi; kiedy zaś poczęto od nich wymagać egzaminu konkursowego, uwolnił ich Papież od tegoż egzaminu (4 stycznia 1876),<sup>3)</sup> poczem kilku z nich otrzymało beneficya w dyecezyi przemyskiej.<sup>4)</sup>

Wdzięczni za tę łaskę kapłani chełmscy wystosowali do Piusa IX nader rzewny adres<sup>5)</sup> i siedmiu ze swego grona, jakoteż dwóch włościan z Podlasia, wysłali na pielgrzymkę do Rzymu. Ojciec święty przyjął ich po ojcowsku i wypytywał o szczegóły strasznego ucisku; a kiedy, podczas audyencyi 6 czerwca 1877, X. Horoszewicz przystąpił do tronu, położył Papież swą rękę na jego głowie, mówiąc z rozrzewnieniem: „*povero, povero*“ (biedny).

<sup>1)</sup> 28 mar. 1876 ruski ksiądz Zakliński miał w sejmie haniebną mowę przeciw Unitom chełmskim, za to biskup przemyski r. gr. Hip. Stupnicki wziął ich w obronę.

<sup>2)</sup> Pius IX przysłał także wsparcie pieniężne X. bisk. Kuziemskiemu († 5 grud. 1879).

<sup>3)</sup> Doniósł o tem ks. arcyb. Wierchlejskiemu kard. Franchi, prefekt kongr. Propagandy, w piśmie z 10 stycz. 1876.

<sup>4)</sup> Na usilne starania hr. Gołuchowskiego otrzymał X. J. Bojarski probostwo husiatyńskie w dyecezyi lwowskiej.

<sup>5)</sup> Protestacyę tychże kapłanów przeciw zagładzie Unii (z 1 kwiet. 1876) zamieścił X. Bojarski l. c. 193.

Podobnie nad włościaninem podlaskim, Łuk. Skibińskim, zrobił znak krzyża św., błogosławiąc w nim wszystek lud unicki.

Pierw jeszcze z odwagą apostołską potępił bezprawia rządu carskiego. Kiedy 30 kwietnia 1877 stanęła przed nim pielgrzymka sabaudzka, wyrzekł do niej między innemi te słowa: „*W tych dniach, w chwili, kiedy to mówię, wielkie mocarstwo heretyckie wyprowadziło w pole liczne armie, uzbrojone w straszliwą artylerję, i oto w tym celu, aby ukarać inne mocarstwo niewierne, któremu zarzuca, że rządzi niesprawiedliwie i uciska bardzo swych poddanych, którzy należą do tej samej heretyckiej religii. Bój już się rozpoczął i nie wiem, które z tych dwóch mocarstw zwycięży. To wiem tylko, że na jednym z tych mocarstw, które się nazywa prawosławnem, a które jest schizmatyckiem, ciąży straszliwa ręka sprawiedliwości Bożej, wskutek srogiego prześladowania katolików, które rozpoczęło od tylu lat, a do tej chwili jeszcze nie zaprzestało.*“

Słowa te sprawiły w świecie ogromne wrażenie, bo było to właśnie w początkach wojny rosyjsko-tureckiej.<sup>1)</sup> Rosya przewidywała właśnie, że Papież na najbliższym konsystorzu napiętnuje jej bezprawia, i rzeczywiście miał on ten zamiar, bo „zbyt przeciwnem zdało się ojcowskiemu sercu Jego Świątobliwości opuszczać cały naród w cierpieniach, które go gniołą, jedynie dla tego, iż jest nieszczęśliwy, i dlatego, że mniemane wymagania polityki nowoczesnej doradzają nie zajmować się losem nieszczęśliwych, skoro są uciemiężeni nie przez państwo słabe, lecz przez rząd potężny i groźny.“<sup>2)</sup> Uwiadomiony o tem przez kard. Simeoniego dyplomatyczny agent rosyjski (*chargé d'affaires officieux*) książę Urusów pospieszył zaraz do Watykanu i prosił, aby Ojciec św. ani w przemowie do pielgrzymów polskich, ani na najbliższym konsystorzu nie wytaczał publicznie skarg przeciw rządowi cesarskiemu, ale raczej reklamacye swe przedłożył na drodze dyplomatycznej. Zgodził się na to Ojciec św. i kazał wygotować memoriał (z 26 lip. 1877), wyłuszczający w 15 punktach „główne krzywdy, jakie ponosi Kościół katolicki w Rosyi i w Polsce;“ poczem memoriał ten wręczony został ks. Urusowowi, by go wraz z poufną

<sup>1)</sup> Podczas tej wojny zostawiono żołnierzy religii katolickiej prawie bez opieki duchownej, mimo przedstawień biskupa z Bukaresztu mons. Paoli; wskutek tego tysiące nieszczęśliwych umierało bez Sakramentów.

<sup>2)</sup> Słowa z okólnika kard. Simeoniego.

notą kard. Simeoniego przesłał do Petersburga. Nota zawierała oświadczenie, że gdyby rząd rosyjski nie ocenił tego kroku delikatności ze strony Stolicy św., Jego Świątobliwość użyłby innych środków.

Tymczasem Urusow odniósł po 14 dniach ten memoriał sekretarzowi stanu, oświadczając butnie, „że ponieważ jego rząd nie jest przyzwyczajony poddawać się czyjejbądź cenzurze, on nie uważa się za upoważnionego do przesłania rzeczonych dokumentów kancelaryi cesarskiej.“ Napróżno zwracał kard. Simeoni jego uwagę na postępek, jakiego się dopuszcza, „postępek niedający się nazwać i bezprzykładny w historii dyplomacyi,“ jakoteż na wielce smutne następstwa, które z niego wynikną; przedstawiciel cara pozostał nieugiętym, przyjmując na siebie całą odpowiedzialność za swój krok i dodając, „że jeżeli Stolica św. chce wojny, to ją będzie miała.“ Po takiej zniewadze zakazano mu bywać w Watykanie. Ponieważ jednak przypuszczano w Rzymie, że Urusow działa na własną rękę, a rząd rosyjski innego jest zdania, uproszono przeto rząd austriacki do przesłania rzeczonego memoriału kanclerzowi rosyjskiemu, wraz z zawiadomieniem o nienależycem zachowaniu się pełnomocnika. Ale ks. Gorczakow dokumentów nie przyjął, a natomiast postępowanie Urusowa, jako z wolą rządu zgodne, pochwalił.

Teraz nie nie wypadło kard. Simeoniemu, jak za pośrednictwem nuncyuszów przesłać odrzucony memoriał wszystkiemu mocarstwu katolickim i w dołączonym okólniku (z 20 paźdz.) oświadczyć, że „najwyższy Rządca Kościoła, uwolniony od węzłów oględności i względów dyplomatycznych, którym zawsze był wiernym, nie może już odtąd biernego zachowywać stanowiska, a ztąd nikt nie będzie się mógł dziwić, jeżeli niezadługo kładąc kres milczeniu, któreby mogło być poczytywane za słabość, będzie się widział zniewolonym do ratowania ostatnich szczątków religii tak drogiej i szlachetnej części jego trzody, bez uciekania się do władzy, względem której Stolica św. wyczerpała wszystkie możliwe względy, a która im nigdy najmniejszym nie odpowiedziała znakiem.“ Memoriał ten kazał Pius IX wydrukować w *Osservatore Romano* z 4 lut. 1878, jakby na pożegnanie się z narodem polskim, o którym do ostatniej chwili pamiętał. Trzy dni później opuścił tę ziemię i poniósł przed tron Boży czarę napełnioną krwią męczenników polskich.



Wkrótce potem „ręka sprawiedliwości Bożej zaciężyła straszliwie na tem mocarstwie, które nazywa się prawosławnem, a które jest schizmatyckiem.“ Wprawdzie wojna z Turcyą wypadła w końcu pomyślnie dla oręża rosyjskiego, ale wewnątrz kraju powstał wróg srogi i niebezpieczny, jakby mściciel krzywd, zadanych Kościołowi i milionom dusz — nihilizm, dążący nietylko do obalenia monarchii, by na jej gruzach wzniesć republikę socjalistyczną, ale też do wywrócenia samych podwalin społecznych. Rozgałęziony we wszystkich warstwach, bo nawet w wojsku i seminarjach prawosławnych, już w r. 1862, w okólniku herszta anarchistów Bakunina, ogłosił swój program; później zaś zaznaczył się to okropnymi pożarami, których pastwą padały całe miasta, to zamachami na życie urzędników i samego cara, jak n. p. Karakasowa w r. 1866, Sołowiewa w r. 1879 i wielu innych.<sup>1)</sup> Ręka Boża zasłoniła po kilkakroć Aleksandra II i dopiero 13 mar. 1881 wypisała mu bal-tazarowe Mane...; w tym bowiem dniu bomby, rzucone przez nihilistów, zdruzgotały mu nogi i rozerwały wnętrzności, poczem wśród okropnych bólów życia dokonał.

Leon XIII starał się przyjść w pomoc nieszczęśliwej cząstce owczarni swojej i już w roku 1880 związał układy z rządem rosyjskim, które z jednej strony prowadził nuncyusz Jacobini, z drugiej ambasador ros. Ubrył w Wiedniu i urzędnik Masołów. Nie bez trudności przyszła wreszcie do skutku ugoda (1882), obejmująca kilka ważnych punktów, jak obsadzenie sześciu stolic biskupich (warszawskiej, sandomierskiej, lubelskiej, płockiej, wileńskiej, łucko-żytomierskiej), uregulowanie kościelnej administracyi w kilku innych dyecezyach, zamianowanie sufraganów, otwarcie seminarjów we wszystkich dyecezyach i zabezpieczenie wolności wychowania duchownych, postanowienie pewnych norm dla akademii duchownej w Petersburgu,<sup>2)</sup> wreszcie usunięcie niektórych rozporządzeń rzą-

<sup>1)</sup> Czyt. Fried. Meyer von Waldeck *Die russischen Nihilisten* — Mackenzie Wallace *Russland*. Aus dem Engl. 6 Aufl. Leipzig 1879. — *Historisch-pol.-Blätter* 1877. Bd. 79, S. 561 sq.

<sup>2)</sup> Akademia ta, do której ze wszystkich dyecezy posyłają najzdolniejszych alumnów, podniosła się, kiedy rektorem jej został uczony X. Szymon Kozłowski, dziś biskup łucko-żytomierski, inspektorem zaś X. Kar. Hryniewicki, obecnie biskup wileński. Leon XIII potwierdził wszystkie jej przywileje brewem z 9 kwietnia 1886. Obecnie przewodniczy jej prałat Simon.

dowych, odnoszących się do duszpasterstwa.<sup>1)</sup> Było to również wielkiem zwycięstwem, że tak na biskupów dyecezalnych jak na sufraganów powołani zostali mężowie światli i dobrego ducha,<sup>2)</sup> podczas gdy zacni wygnańcy, arc. Feliński i bisk. Krasiński, wrócili do ojczyzny,<sup>3)</sup> otrzymawszy po złożeniu rezygnacyi tytuły innych stolic.

O wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych nie było już mowy, bo rząd znał już dobrze zapatrywania Stolicy św.; lecz z drugiej strony nie dał się skłonić do jakichkolwiek ustępstw na rzecz unitów, uważając ich za prawosławnych.

Co więcej, kiedy daputacya tychże podażyła do Rzymu i u stóp Ojca św. złożyła prośbę opatrzoną 10.000 podpisów, błagając o pomoc przeciw gwałtom schizmy (31 lipca. 1885), rząd naczelnika tejże Jana Frankowskiego uwięził w cytadeli warszawskiej. W ogólności, Aleksander III mimo ostrzeżeń, jakie mu ponownie dali nihilisci, nie zmienił polityki swego ojca, a zostając pod wpływem takich fanatyków pansławizmu i prawosławia, jak Katkow († 1887) i Pobiedonoscew, jest nieprzychylnym Kościołowi katolickiemu, czego świeżym dowodem wygnanie biskupa wileńskiego Hryniewickiego do Jarosławia (10 lut. 1885), zniesienie klasztoru Dominikanów w Lublinie (1886), zabór kilku kościołów, gwałtowne przesiedlanie unitów w głąb Rosyi i t. d.

## II.

### Pod rządem pruskim.

*Stan dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej pod rządami arc. Ledóchowskiego — Zakusy liberalne — Zwinięcie zakładów X. Koźmiana — Rozporządzenie Falka o nauce*

<sup>1)</sup> Por. *Przegląd kościelny* pozn. Rok IV. Nr. 32.

<sup>2)</sup> Mianowicie w r. 1883 biskupami dyecezalnymi zostali: Winc. Teofil Popiel arcyb. warszawskim z b. kujawsko-kaliskiego, Aleks. Kaz. Gintowt-Dzięwiatowski arc. mohilewskim, Kasper Borowski b. płockim z łucko-żytomierskiego († 15 stycz. 1885), Aleks. Kaz. Bereśniewicz b. kujawsko-kaliskim, Tom. Teof. Kuliński b. kieleckim, Ant. Sotkiewicz b. sandomierskim, Kaz. Wnorowski b. lubelskim († 20 kwiet. 1885), Szym. Kozłowski b. łucko-żytomierskim, Kar. Hryniewicki b. wileńskim. Sufraganami zostali XX. Miecz. Pallulon, Kaz. Ruszkiewicz, Cyryl Lubowidzki, Ant. Baranowski, Henr. Kossowski, Kar. Pollner, Józef Hollak.

<sup>3)</sup> Arc. Feliński osiadł w Dzwiniacze (1883), biskup Krasiński w Krakowie; obaj pracują jeszcze piórem i budują wszystkich swemi cnotami. Do Krakowa przybył również r. 1887 sufragan-nominat P. Rzewuski z Astrachanu.

*religii — Opór prymasa i pochwała tegoż w liście Piusa IX — Zatarg o seminarjum — Prześladowanie w r. 1873 — Pismo Ojca św. z 3 list. 1873 — Uwieszenie prymasa, sufragana Janiszewskiego i wielu kapłanów — Stałość duchowieństwa — Proboszczowie rządowi — Arc. Ledóchowski kreowany kardynałem — Wyjazd tegoż z więzienia ostrowskiego — Przyjęcie w Krakowie i w Rzymie — Przemowa kard. Ledóchowskiego — Skutki walki kulturowej w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i jej zakończenie — X. Juliusz Dinder arcybiskupem — Spustoszenia kulturkampfu w Prusach zachodnich.*

W Wielkopolsce po r. 1866 rozwinął się większy ruch na polu religijnem, dzięki przedewszystkiem roztroptym i sprężystym rządóm arcyb. Mieczysława Halki hr. Ledóchowskiego, który nie tylko sam zwiedzał pilnie swą owczarnię, ale zwoływał co rok dziekanów na naradę,<sup>1)</sup> aby przez nich rozpowszechnić i udoskonalić rekolekcyje i kongregacyje dekanalne dla księży, a misye dla ludu. Najbliższymi jego pomocnikami byli dwaj mężowie, wszelkich pochwał godni: X. Jan Chryz. Janiszewski, kanonik i oficyał, a od 28 czerw. 1871 sufragan poznański, i X. Jan Koźmian, do r. 1865 redaktor nader cennego „Przeglądu poznańskiego“, następnie kanonik metropolitalny i prałat Jego Świątobliwości; krom tego tak w obu kapitułach, jak w duchowieństwie parafialnem był spory zastęp kapłanów nauką i gorliwością jaśniejących, a niektórzy z nich pracami piśmiennymi<sup>2)</sup> albo też wymową kościelną i polityczną<sup>3)</sup> zdobyli sobie głośniejsze imię. Organem kościelnym był do r. 1874 „Tygodnik katolicki“, a od r. 1879 „Przegląd kościelny“,<sup>4)</sup> głównym zaś dziennikiem katolickim „Kuryer poznański.“

Z drugiej strony nie brakło i tam sporów domowych. Liberalny „Dziennik poznański“ wyzywał często w szranki „ultramontanów“, a w tych harcach pomagał mu czas jakiś drezdeński „Tydzień“. Ostre ich groty padały mianowicie na arc. Ledóchowskiego,

<sup>1)</sup> W r. 1872 odbyła się szósta i ostatnia kongregacya dziekanów.

<sup>2)</sup> Jak n. p. XX. Jan Chr. Janiszewski, Jan Koźmian, Edw. Likowski, Jan Korytkowski, Kaz. Dorszewski, Ant. Brzeziński, Wł. Chotkowski, Józ. Stagraczyński, Woliński, Łukowski, Wartenberg, Łukasiewicz, Kantecki, Bażyński, Jaskulski itp.

<sup>3)</sup> XX. Janiszewski, Aleksy Prusinowski († 1872), Flor. Stablewski, Wł. Chotkowski, Kaz. Szołdarski, Jażdżewski itp.

<sup>4)</sup> Redagowany od r. 1860 przez X. Aleksego Prusinowskiego, a następnie przez X. Józ. Stagraczyńskiego.

za to, że powstrzymał duchowieństwo od agitacyj wyborczych i że w jesieni r. 1870 udał się do Wersalu, by u zwycięzcy orędownać za sprawą Papieża. Bez wątpienia, X. Prymas zanadto wiele liczył na rząd pruski, <sup>1)</sup> snadź ufając dawniejszym jego zapewnieniom, lecz przynajmniej za to chwała mu się należy, że dla dobra Kościoła nie wahał się poświęcić swojej popularności. Z podobną stanowczością wystąpił on w czasie wyborów do parlamentu niemieckiego, zalecając (31 stycznia 1871) duchowieństwu „program kościński“ Józefa Morawskiego, i zakazując głosować „na przeciwników władzy świeckiej Papieża, szkół konfesyjnych, wolności i stowarzyszeń zakonnych i świętego małżeństwa sakramentalnego.“ Wtenczas podniosła się w obozie liberalnym wojenna wrzawa, ucihła jednak wkrótce, gdy nad Spreą dano sygnał do innej walki, która równocześnie zwróciła się przeciw Kościołowi katolickiemu i narodowości polskiej.

Rząd pruski pierwsze ciosy wymierzył w W. Księstwo Poznańskie, rachując na to, że uprzedzenia naszych liberałów do arcyb. Ledóchowskiego będą niejako klinem do rozbicia jedności katolickiej. Lecz doznał zawodu, bo gdy bój zawrzał, całe duchowieństwo, z wyjątkiem kilku odstępców, stanęło silnie przy swoim pasterzu; za duchowieństwem poszedł lud cały, pośród szlachty zaś, lubo nie wszystkie rody odznaczały się takim duchem, jak n. p. Chłapowscy, Morawscy, Zółtowscy, żaden jednak nie przeszedł na stronę wrogów. Srogiem też było prześladowanie w W. Księstwie Poznańskim, co snadź Bóg sam tak zrządził, aby duchowieństwo polskie największą miało w tej walce zasługę i obcej braci mogło za wzór służyć.

Już w marcu 1872 r. zwinięte zostały oba zakłady wychowawcze ks. prałata Koźmiana, <sup>2)</sup> wskutek czego 70 biednych uczniów,

<sup>1)</sup> W liście pasterskim z 7 września 1870 wystąpił przeciw rozsiewanym wśród ludu wieściom, jakoby zwycięstwo pruskiego oręża miało się obrócić na szkodę Kościoła. Dekretem z 15 lutego 1872 wzbronił duchownym udziału w towarzystwie oświaty ludowej, rządowi wielce wstrętne.

<sup>2)</sup> X. Koźmiana obwiniano nawet o udział w spisku Westerwella, byłego żuawa papieżkiego, na życie ks. Bismarka. Lecz spiszek ten był niezgrabnem zmyśleniem policyi. Za to, gdy X. Koźmian, podróżując po Niemczech dla wypoczynku, wstąpił na chwilę do domu gry w Homburgu, by wyrwać ztamtąd pewną Polkę, trwoniącą majątek, i dla zamaskowania swoich zamiarów, rzucił mo-



utrzymywanych jego i rodziny Zółtowskich groszem, znalazło się na ulicy, bez dachu i chleba. W tymże roku nastąpiło wygnanie Jezuitów. Czcigodnym Ojcom, którzy przez swoje misye takie zasługi położyli w Księstwie i na Szlązku, że nawet rząd nie szczędził im pochwał, wzbroniono potem, nim poszli na rozsypkę, nawet odprawiania cichej Mszy, choćby przy drzwiach zamkniętych; a tenże los spotkał przełożonego, X. Michała Mycielskiego, chociaż dom w Śremie był prywatną jego własnością (1873).

Uprzątnawszy się z Jezuitami, zabrano się do szkół. Według instrukcyi z 24 maja 1842 r. „naukę religii miał pobierać każdy uczeń w swej ojczystej mowie;“ tymczasem minister Falk, powołując się na rozkaz gabinetowy, wydał p. d. 16 listop. 1872 rozporządzenie, aby od Wielkanocy 1873 w wyższych zakładach naukowych prowincyi poznańskiej nauka religii pod względem języka wykładowego tym samym ulegała przepisom, co inne przedmioty naukowe, to jest, była wykładana po niemiecku. Arcyb. Ledóchowski, dbały o duchowne dobro dzieci, z których trzy czwarte nie rozumiały po niemiecku, pisał do rządu i samego cesarza, by odwołano rzeczzone prawo; a gdy to nie pomogło, okólnikiem z 23 lutego 1873, wydanym do nauczycieli religii przy szkołach wyższych, nakazał we wszystkich klasach, poczynawszy od najniższej aż do sekundy, wykładać religię w języku ojczystym większości uczniów, w sekundzie i prymie pozwolił zaprowadzić wykład niemiecki, dzieci zaś pochodzenia niemieckiego polecił uczyć religii po niemiecku. Rozporządzenie X. Prymasa, którego odwagę cywilną i wierność dla zasad nawet przeciwnicy musieli uznać, było zupełnie sprawiedliwe i rozumne, tak pod względem religijnym, jak narodowym i pedagogicznym.

Tymczasem rząd, pragnąc za pomocą szkół zgermanizować młodsze pokolenie, wezwał 18 marca 1873 wszystkich nauczycieli religii, aby się zdeklarowali, czy będą posłuszni rozporządzeniu arcybiskupiemu, czy rządowemu. Ponieważ wszyscy oświadczyli, że się zastosują do woli arcybiskupa, przeto rząd wytoczył im proces dyscyplinarny i złożył ich z urzędu, lub po prostu oddalił,

---

netę na stół, rozpięły dzienniki najpotworniejsze kłamstwa, tak że sam arcybiskup czuł się na chwilę zniewolonym usunąć X. Koźmiana ze swej rady. Wkrótce jednak prawda się wykryła.

a natomiast upoważnił nauczycieli świeckich do wykładania religii. Natomiast arcybiskup odmówił im misyi kanonicznej i polecił księżom uczyć religii poza szkołą, za co rząd surowemi karami tak księżom jak dzieciom pogroził (18 kwietnia). Kiedy Prymas naukę religii przeniósł do kościołów, poczęto duchownych karać grzywnami, dzieci wydalaniem ze szkół, wskutek czego wykład religii poza szkołą musiał ustać. Odpowiedź arcybiskupa z 24 września 1873 na odezwę naczelnego prezesa Güntera z 17 września, i interpelacya posłów polskich, wniesiona w sejmie 16 grud. 1873 przez Bogusława Łubieńskiego, nie wstrzymały samowoli rządu.

Byłato niejako utarczka podjazdowa; walna bitwa nastąpiła dopiero po ogłoszeniu ustaw majowych. By do niej uprosić pomocy z góry, poświęcił X. Prymas obie dyecezye opiece Najśw. Serca Jezusowego (8 grud. 1872), <sup>1)</sup> i wezwał wiernych do modlitwy. Wnet nietylko duchowni z parafianami swemi, ale i najznakomitsi obywatele ślali doń adresy z zapewnieniem, że „trwać będą przy swoim Pasterzu do końca, aby bronić tego, co najdroższego w spuściźnie po ojcach otrzymali.“ Umocnił go też listem swoim z 24 marca 1873 Pius IX i miłościwie pochwalił, że *„raczej słucha Boga, niż ludzi, gróźb i gwałtów ludzkich nie lękając się zgoła,“* a mianowicie, że *„zmuszony do baczenia na różnorodność języków pośród ludu swojego, nie wahał się, choć sam jeden, stawiać oporu pewnemu rozporządzeniu, które naukę religii każe wykladać w języku niezrozumiałym dla większej części dzieci i młodzieży, a przez to podkopuje fundament katolickiego wychowania.“* Toż samo biskupi galicyjscy (Fr. Ksaw. Wierzchlejski, arc. lwowski, Alojzy Józ. Pukalski, biskup tarnowski, Maciej Hirschler, biskup przemyski) w liście z 19 kwiet. wyrazili swą radość, że Prymas polski w rzędzie szermierzy, którzy iście apostolskim ożywieni duchem z taką gorliwością i mężstwem bronią sprawę Kościoła Chrystusowego, wybitne i chlubne zdobył sobie stanowisko, a przez to pociechą i radością napełnił serca katolickie i sławą okrył episkopat polski. <sup>2)</sup>

Zaledwie ustawa o kształceniu duchownych z 11 maja 1873 otrzymała moc prawną, a już 27 maja zawezwał prezes naczelny

<sup>1)</sup> Nauczycielom religii nie pozwolił rząd ogłosić tego listu pasterskiego.

<sup>2)</sup> Prymas podziękował im za to pismem z 6 maja 1873.

arcybiskupa, aby mu przesłał wszystkie dokumenta, odnoszące się do seminarjów duchownych, celem przekonania się, czy będą mogły, na mocy §. 6 prawa o kształceniu duchownych i obsadzaniu posad kościelnych, uzyskać uznanie ze strony rządu. Podobnie jak inni biskupi, odmówił arcyb. Ledóchowski temu żądaniu, a w odpowiedzi swej z dnia 10 czerwca oświadczył, że do przeprowadzenia praw tych, ręki swej nie przyłoży, — że seminarja jego diecezyi nie potrzebują nowego potwierdzenia, bo je mają od dawna, ani urządzeń ministra oświaty, bo są już urządzone podług dekretów soboru trydenckiego i mają w Prusach zabezpieczone prawo egzystencji bullą „*De salute animarum*“ z dnia 16 lipca 1821. Rząd natomiast, odbywszy w obu seminarjach ścisłą rewizję, orzekł p. d. 30 czerwca że seminarjum teoretyczne poznańskie nie zostało uznane przez ministra wyznań za wystarczające, tak iżby zastąpiło wykształcenie uniwersyteckie, przepisane nowemi prawami dla duchownych, i odjął mu przynależne subsydia; poczem wezwał arcybiskupa (24 lipca), aby wyznaczył ze swej strony komisarza, któryby wspólnie z komisarzem rządowym przejrzał statuta seminarjów i dodane w roku 1866 „*Notae*,“ celem zrobienia projektu reformy. Kiedy arcybiskup odpowiedział, że nie pozwoli na to, aby seminarja według zasad i dążeń, z duchem Kościoła katolickiego niezgodnych, były urządzone (8 sierp.), kazał prezes naczelny zamknąć seminarjum poznańskie (20 sierpnia). Nic nie pozostawało, jak zaprotestować (17 września) i przyszłość diecezyi złożyć w ręce Opatrzności.<sup>1)</sup>

W tym czasie nastąpiło zwinięcie pensjonatu Sióstr Serca Jezusowego (21 czerwca), alumnatu poznańskiego przy gimnazjum św. Magdaleny i domu XX. demerytów w Osiecznie (15 listopada). Przełożonego tegoż domu, zacnego X. Ant. Brzezińskiego, skazano na zapłacenie 100 talarów, księży zaś, posłanych tam na pokutę, obdarzono wolnością; lecz wszyscy, krom jednego, oświadczyli, „iż tylko na rozkaz arcybiskupa, który ich tu przysłał, ten dom opuszczają.“ Posypały się też kary pieniężne na X. Prymasa za wykonywanie władzy biskupiej bez pozwolenia rządu. Już 28 sierp.

<sup>1)</sup> Alumni z Poznańskiego kształcili się potem w Rzymie i w Innsbruku, chociaż minister Falk p. d. 23 lutego 1874 wystąpił przeciw temu; święcono ich w Rzymie i w Pradze. W najnowszych czasach odbywali oni studia w Würzburgu.

musiał zapłacić 200 talarów za to, iż X. Arendta instytuował na probostwo w Wieluniu; kiedy zaś, nie przyspieszając terminu,<sup>1)</sup> wyświęcił trzydziestu alumnów i rozesłał na parafie, wytoczono mu odrazu trzydzieści procesów, księży zaś za każdą funkcję duchowną kazano ścigać policyi i ciągnąć przed kratki. Młodzi rycerze Chrystusowi poszli pierwsi w ogień i wszyscy dotrzymali placu, chociaż niektórzy, jak np. X. Edward Drews, odsiedzieli po 14 miesięcy w więzieniu. Taki los spotkał wszystkich, którzy po ogłoszeniu ustaw majowych otrzymali jakąkolwiek posadę; obdzierano ich do ostatniej sukni i wtrącano do jednej karni ze złoczyńcami i żydami, jak n. p. X. Goczkowskiego i wielu innych. Krom tego wydano wszystkich księży obcokrajowych, a obowiązanych do służby wojskowej włączano w szeregi, zniesiony bowiem został przywilej, który duchownych wyższych święceń uwalniał od noszenia karabina.

Tymczasem grzywny, nałożone na arc. Ledóchowskiego, doszły wkrótce do ogromnej sumy 30.000 talarów, i nie tylko zatrzymano wypłatę „pensyi rządowej“ (27 września),<sup>2)</sup> ale zabrano mu przez egzekucyę najprzód parę koni i powóz, potem meble i ruchomości (2 listopada), tak że X. Prymas, ciągle nękany i do tego chory, zamieszkał w dwóch małych pokoikach. Podobnie zagrabiono rzeczy sufragana poznańskiego, Jana Chryz. Janiszewskiego. Ciężką była wówczas dola ksiąząt Kościoła. „Zamknięcie wszystkich instytucyj duchownych, — tak pisze świadek i ofiara tego prześladowania<sup>3)</sup> — usunięcie zupełne kapłanów od szkółek elementarnych, zagrożenie młodych pokoleń, tak duchownych jak świeckich, zupełnem niepodobieństwem kształcenia się religijnego, ściganie po dyceczy kapłanów, włączenie ich po sądach i wtrącanie do więzień, wzbronienie nawet małym dziatkom zbliżyć się do swego

<sup>1)</sup> Żałować trzeba, że nie przyspieszył terminu, gdyż w skutek tego 30 młodych kapłanów, jako wyświęconych po ogłoszeniu ustawy z 11 maja, zostało wyrzuconych z dyceczy

<sup>2)</sup> X. Arcybiskup zaprotestował (24 list. 1873), powołując się na słowa ministra Ladenberga (z 15 grud. 1848), że dotacya arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego opiera się na podstawie kontraktu, przez państwo zawartego, i jest częściowem tylko wynagrodzeniem za zabrane przez państwo dobra kościelne.

<sup>3)</sup> „Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach“ str. 293.



biskupa, aby usłyszeć napomnienie i odebrać błogosławieństwo, czy to już nie dość utrapienia i boleści dla każdego biskupa, chociażby nad własną jego głową nie wisały procesa, wyroki, egzekucye i groźby? Dnia nie było w tym czasie, któryby nie był z sobą przyniósł nowego zapowzru, nowej groźby, lub smutnej innej wieści. Po takim nieustannem a długim dręczeniu stało się potem więzienie na chwilę przynajmniej wypoczynkiem.“

Wśród tego ucisku słodką nader pociechą był dla Prymasa list Ojca św., który tu w całości przytaczamy:

*Pius P. P. IX.*

Wielebny Bracie! Pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo!

„Jeżeli Pan Bóg chciał kiedy okazać ludziom, że Boską jest budowa Kościoła i dlatego właśnie daremnymi zawsze będą wymierzone przeciwko niemu napaści piekielnych potęg i ludzkiej złości, to pewnie teraz, Wielebny Bracie, tę prawdę jasno stawia przed oczami tych nawet, co widzieć nie chcą, skoro dozwala, aby wszystko sprzysięgło się na zagładę Kościoła. W skutek zamiarów od dawna powziętych, długimi usiłowaniami do urzeczywistnienia doprowadzonych i rozwiniętych przez najzaciętszą sektę, która prawie wszędzie najwyższą władzę opanowała, skierowane widzimy przeciwko temu Kościołowi wzgardy, potwarze, ustawy, przemoc świata. Jego wyznawców wystawiają jako buntowników, biskupów, jakoby winnych rokoszu, skazują wyrokami sądów świeckich, karzą grzywnami, z urzędów składają i wypędzają z kraju; znoszą zakony, duchowieństwu zamykają usta, w sprawowaniu urzędu samowolnie je ograniczają; zakazują wychowywania młodzieży w duchu kościelnym, by z jednej strony lud nie mógł się utwierdzić w religijnych zasadach, z drugiej zaś, by upadła nadzieja, że się wykształcą zdolni i uczciwi słudzy ołtarza; aby obalić cześć Bożą, grabią majątki Bogu poświęcone; sam najwyższy Kościoła Sternik trzymany jest w niewoli, by, chociaż pozbawiony jest wszystkiego, nie mógł swobodnie, wedle sił, Kościołem rządzić.

„To wszystko, Wielebny Bracie, Twoje serce krzawi, ale i Nasze rozdziera, albowiem gdy ubolewamy nad wielkim, jaki Ciebie spotkał udziałem, tak dalece, że nawet i zdrowie Twoje przez tyle utrapień na niebezpieczeństwo narażone zostało, to oprócz tego widzimy jeszcze ono złe rozlane nie tylko na całą, jak jest

długa i szeroka, Europę, lecz równie i na inne części świata. Cokolwiek bądź, sama wielkość nieszczęść i niezwykajne ich rozpowszechnienie obudza w nas nadzieję blizkiego wybawienia. Albowiem, jeżeli Pan Bóg wtedy, gdy chciał świat zbawić, tyle dozwolił djabelskiej przewrotności, że nawet nad Jego Synem srożyć się mogła, nie bez słuszności wnosić nam wolno, że tenże Bóg przez wyuzdane obecnie wysilenia piekła taką gotuje rzeczy naprawę i taki Kościołowi, wszelkiej pomocy pozbawionemu, przysposabia tryumf, iż wszechmocną potęgę widocznie uwydatniając, rozzuchwalone nawet serca do posłuszeństwa zniewoli.

„Zresztą, Wielebny Bracie, im dotkliwszemi nękany troskami, wielkoduszniej wszystko i życie nawet obowiązkom Twojego urzędu poświęcasz i stanowczej a silniej za Kościół walczysz, tem też miłszymi Nam czynisz dowody Twojej miłości i tem żywsze budzi się w Nas pragnienie, abyś prędzej i zupełnie do zdrowia powrócił. Dary zaś Twych dyceczyan, które nam przysłałeś, podziwiać Nam kazały tak gorącą miłość, a zarazem obudziły w Nas pewną żalność, że te jałmużny złożone zostały przez tych, którzy najcięższymi zewsząd gnębieni są klęskami. Przyjmijcie przeto zapewnienie wielkiej serca Naszego wdzięczności, Ty, duchowieństwo Twoje i lud Twój, dla których gorąco dopraszamy się u Boga, aby im takiego, jak ich Pasterzowi, udzielił ducha i takiejże siły i stałości w wielkiem niebezpieczeństwie, w jakim się znajdują; niechajże im i Tobie da Bóg wytrwałe zjednoczenie, któreby wszelkie przeciwników siły złamało i ubezwładniło, gotując nowe sprawie słuszności zwycięstwo, Kościołowi zaś nową chlubę. Tymczasem jako wróżbę Bożej łaski i dowód szczególnej Naszej przychylności, z miłością udzielamy Tobie i obu Twoim archidyceczyom Nasze Apostolskie błogosławieństwo.“

Dan w Rzymie u św. Piotra 3 listopada 1873, panowania Naszego roku 28go.

*Pius P. P. IX.*

Wzmocniony apostolskimi słowy arc. Ledóchowski bronił śmiało, jak pierwaj, praw Kościoła, i na wezwanie naczelnego prezesa z 24 listopada, by urząd swój areybiskupi złożył, inaczej wytoczony mu będzie proces przed trybunałem dla spraw kościelnych, odpowiedział stanowczo (25 listop.): „...Urząd biskupi, z przywiązaniem doń obowiązkami i prawami, od Boga przez ręce Jego

Namiestnika na ziemi odebrałem... Tego posłannictwa żadna świecka potęga zniweczyć nie jest zdolna... Nie może więc być mowy o złożeniu mnie z arcybiskupstwa przez jakikolwiek trybunał państwowy, i wszelkie tego rodzaju pokuszenie nie będzie miało przed Bogiem, Kościołem i przed światem katolickim znaczenia..." Następnie z odwagą, godną Bazylego lub Chryzostoma, oświadczył, że w czasach, gdy grożą cierpienia wszelkiego rodzaju, nie odstąpi swojej owczarni. Wkrótce potem zwołał obie kapituły, aby im dać ostatnie polecenia. Stanęli wszyscy kanonicy, krom jednego X. Dułińskiego, którego duma i zazdrość tak dalece zaślepiła, że w piśmach publicznych miotał patwarze na Prymasa i oficyała Dorszewskiego, a potem przeszedł do obozu rządowego. Rozstanie było rzewne, przypominające scenę papieża Sykstusa z dyakonem Wawrzyńcem; a tak zakończył się rok boleści 1873, który i pod względem ekonomicznym zadał Wielkopolsce dotkliwie klęski, sprowadził bowiem upadek patryotycznej instytucji „Tellusa“.<sup>1)</sup>

Smutno dla Wielkopolski rozpoczął się rok 1874, bo uwięzieniem jej pasterza. Już 3 lutego, o godzinie 4 rano, gdy jeszcze miasto pogrążone było we śnie, dyrektor policyi Staudy, przy rozwinięciu znacznych sił policyjnych i wojskowych,<sup>2)</sup> wywiózł arc. Ledóchowskiego do Ostrowa,<sup>3)</sup> gdzie mu wyznaczono szczupłą celę (Nr. 25) na dwuletnie mieszkanie. Wieść ta wszystkie serca polskie pokryła żałobą, i zewsząd wznosiły się w niebo modlitwy za więźniem ostrowskim, który nie tracił jednak spokoju i swem szlachetnem, pełnem godności postępowaniem nawet u wrogów budził uszanowanie.<sup>4)</sup>

Teraz rozsrożyło się prześladowanie na dobre, zwłaszcza gdy rząd z prawa o banicyi duchownych (z 4 maja 1874) i o zarządzie wakujących biskupstw (z 20 maja 1874) skreślił sobie straszną pletnię. Dziewiątego czerwca zapublikowano wyrok trybunału,

<sup>1)</sup> Była to spółka hr. Bnińskiego, hr. Platera, Tad. Chłapowskiego i innych dla ratowania ziemi polskiej, której już znaczną część Niemcy zakupili.

<sup>2)</sup> Rząd obawiał się snadź rozruchu, lecz płonne były obawy, bo X. Arcybiskup, lubo uwiadomiony 31 stycznia o blizkiem uwięzieniu, nikomu o tem nie powiedział.

<sup>3)</sup> Koleją do Rawicza, a ztąd lichym powozem.

<sup>4)</sup> Oficjał X. Janiszewski i zastępca oficjała gnieźnieńskiego, X. Wojciechowski, wydali odezwę p. d. 7 lutego i nakazali odmawiać po nabożeństwie modlitwę: *Deus qui culpa* itd.

wydany 15 kwietnia, a składający arcybiskupa ze stolicy. Równocześnie przybył komisarz naczelnego prezesa, baron Massenbach, do konsystorza i przyaresztował kasę i całą registraturę. Biskup Janiszewski, skazany właśnie 19 maja na 2.200 tal. kary lub rok i trzy miesiące więzienia, zaprotestował przeciw gwałtowi ustnie, a potem na piśmie; toż samo uczyniły obie kapituły, krom X. Duńskiego (d. 13 czerwca), kiedy naczelný prezes Günther wezwał je do wyboru wikaryusza kapitularnego. Oświadczyły one wręcz, że nie złamią swej przysięgi, a za nimi poszło wszystko duchowieństwo, z wyjątkiem niewielu zginiętych członków. Natomiast Massenbach zawiadomił 11 czerwca kapitułę i biskupa sufragana Janiszewskiego, że obejmuje zarząd gmachu konsystorza, kasy dycecezalnej (w której znaleziono 123.000 talarów), pałacu arcybiskupiego i domu XX. demerytów.<sup>1)</sup>

Teraz wzięto się do kapituł. Biskup Janiszewski, po zaaresztowaniu wszystkich dochodów, został wywieziony do Koźmina (27 lipca), by tam odsiedzieć 15 miesięcy więzienia. Pierwej jednak miał tę pociechę, że od deputacyi sejmu prowincjonalnego poznańskiego otrzymał wyznanie niezachwianej wierności dla Kościoła, i uczestniczył w obradach biskupów niemieckich w Fuldzie (21 do 26 czerwca). Za biskupami poszedł do więzienia zastępca oficyała gnieźnieńskiego X. Wojciechowski († 1875) i następca jego X. kan. Korytkowski, jakoteż wielka liczba księży i niemało świeckich; świeccy mianowicie zato, że nie chcieli wydawać ksiąg kościelnych<sup>2)</sup> i uznawać proboszczów rządowych.

Pomimo wszelkich środków korupcyi znalazło się zaledwie dziesięciu zdrajców, którzy życie zazwyczaj zdrożne ukoronowali jawnem odstępstwem. Kilku z nich poddało się później władzy kościelnej, tak że do r. 1886 tylko pięciu — Kubeczak, Kick, Brenk, Lizak, Rymarowicz — pozostało na uzurpowanych posadach. Stali się oni przedmiotem powszechnej wzgardy i ściągnęli na się wielką klątwę, którą na pierwszego z nich z uznania godną odwagą ogło-

<sup>1)</sup> 4 kwietnia 1874 wydał minister Falk dekret, mocą którego nauka języka polskiego przestała być obowiązkową w szkołach wyższych prowincyi poznańskiej. Rozporządzeniem z 20 wrześ. 1874 zmieniono nazwy 21 miast w Poznaniu.

<sup>2)</sup> Jak np. Kazim. Niegolewski, hr. Józef Mielżyński (1874) itd.



sił z ambony kościoła w Włoskiejewkach ks. dziekan Rzeźniewski. <sup>1)</sup> Zato spotkało go złożenie z urzędu i banicya, podobnie jak wielu księży, skoro tylko opuścili cele więzienne. Jednych internowano po miastach protestanckich, innych wywożono za granicę, z kąd niektórzy wracali napowrót do dyecezyi, by dla osieroconych parafij pełnić ukradkiem posługi duchowne, kryjąc się przytem po domach i lasach przed bystrem okiem pruskich zbirów. Powtórzyły się wówczas sceny z czasów teroryzmu rewolucyjnego i wiele heroicznych czynów zapisano w księdze żywota.

Rok 1875 patrzył ze smutkiem, jak znoszono klasztory, jak wywożono z kraju Bogu poświęcone dziewice (Karmelitanki i Urszulanki), jak uwięziono powtórnie biskupa Janiszewskiego za udzielenie Sakramentu Bierzmowania, biskupa Cybichowskiego, sufragana gnieźnieńskiego, <sup>2)</sup> za święcenie Olejów św., X. prałata Koźmiana i X. kanonika Kurowskiego (na dwa lata!) za samo podejrzenie, że są delegatami apostolskimi, większą część dziekanów za tajenie imienia delegata, — jak Massenbach karał duchownych za to, że nie chcieli wchodzić z nim w urzędową korespondencyę <sup>3)</sup> i t. d. Ale też rok 1875 widział w radością, jak Pius IX na konsystorzu 15 marca Prymasa polskiego obdarzył purpurą, <sup>4)</sup> — jak do

<sup>1)</sup> Wypuszczony 24 lut. 1875 i internowany, został uwięziony 30 grud. t. r. († 1883).

<sup>2)</sup> Prekonizowany 22 lipca 1867, umarł po świątobliwym życiu 6 mar. 1887.

<sup>3)</sup> Massenbach ściągnął za to z duchowieństwa dyecezyi poznańskiej 150.000 talarów. Łagodniej postępował Nollau w Gnieźnie i baron Nordenflycht na Szlązku, za co ten ostatni popadł w niełaszkę.

<sup>4)</sup> Kard. Ledóchowski był trzynastym z kolei purpuratem polskim. Przed nim dostąpili tego zaszczytu następujący Polacy: 1) Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, kreowany kardynałem r. 1439 († 1455), 2) Fryderyk Jagiellończyk, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski, kreowany 1493 († 1503), 3) Stanisław Hozysz, biskup warmiński, kreow. 1561 († 1579), 4) Jerzy Radziwiłł, b. wileński później krakowski, kr. 1583 († 1600), 5) Andrzej Batory, synowiec Stefana, kr. 1584, w r. 1591 b. warmiński, zabity 1599, 6) Bernard Maciejowski, b. krakowski, później prymas, kr. 1604 († 1608), 7) Jan Olbracht, syn Zygmunta III, b. warmiński i krakowski, kr. 1633 († 1634), 8) Jan Kazimierz, późniejszy król polski, kr. 1646, zrezygnował, 9) Michał Stef. Radziejowski, b. warmiński, później prymas, kr. 1686 († 1705), 10) Jan Kaz. Denhoff, opat mogiński, bisk. Cezeny, kr. 1686 († 1697), 11) Jan Aleks. Lipski, b. krakowski, kr. 1737 († 1746), 12) Michał Lewicki, arc. lwowski ob. gr. kat. kr. 16 czerw. 1856 († 1859). Czternastym z rzędu kardynałem został Włodzimierz hr. Czacki, kr. 25 wrześ. 1882. Niektórzy doliczają jeszcze Wacława, księcia lignickiego (z Piastów) i biskupa

więzienia ostrowskiego szły adresy, powinszowania i listy ze wszystkich stron świata,<sup>1)</sup> — jak u duchowieństwa i ludu, mimo srogiego ucisku, nie zachwiało się męztwo. Było za co dziękować Bogu, to też Wielkopolanie więcej, niż kiedyindziej, oblegali ołtarze, a równocześnie ślali do Ojca św. wyrazy najwyższej wdzięczności (w kwietniu r. 1875), których najwyższy pasterz nie zostawił bez odpowiedzi.

„Dawno już — tak pisze 7 czerwca do sędziwego jen. Chłapowskiego — dostojny arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski znamienicie się zasłużył tej Stolicy apostolskiej, w rozlicznych, jakieśmy mu powierzali urzędach; wszelako dzielność tego pobożnego umysłu wtedy się przedewszystkiem okazała, gdy został na metropolitalną waszą przeniesiony stolicę. Tam bowiem stanął on wobec władzy świeckiej, targającej się na prawa święte, jako wał spiżowy i tak odważnie za nietykalnością spraw świętych obstawał, że najprzód przyszło mu znieść wiele dolegliwości, które wszystkie nieugięcie wytrzymał, a potem zasłużył sobie na to, by cierpieć więzienie za sprawiedliwość. Zaczem My z Naszej strony uznaliśmy, iż godny jest, iżbyśmy go powołali do świętego Senatu, którego członkowie dlatego purpurą są ozdobieni, by wszystkim widoczną było rzeczą, że są gotowi za wolność Kościoła krew swoją przelać. Zkądinąd niezachwiana wiara Polaków i ich do tej katedry Piotrowej przywiązanie, równie jak wzorowa stałość w obronie nienaruszalności religii przodków wśród tylu nieszczęść, wymagały od nas pochwalnego świadectwa, obok zachęty, któraby ich w ciężkiej i zaciętej walce pokrzepiła.

„Chcąc jednego i drugiego udzielić Polakom, osadziliśmy; że zaszczyty należą się przedewszystkiem temu, którego w ciężkiej walce jako wodza uważać nawykli. Miło Nam przeto, żeście jedno i drugie zrozumieli i podnosicie wobec Nas w serdecznym adresie,

---

wrocławskiego, kr. 1381, — Mateusza z Krakowa, b. wormacyjskiego, kr. 1405 († 1410), — Izydora, metropolite kijowskiego, rodem bułgarzyna († 1463), Aleksandra księcia mazowieckiego a biskupa akwilejskiego († 1444), — Wincentego Kota z Dębna i Mik. Lasockiego, ale tych trzech ostatnich mianował antypapa Feliks V (ks. Amadeusz).

<sup>1)</sup> Między innymi, biskupi galicyjscy wysłali doń list z „hołdem najgłębszej czei“ 23 marca, — kapituła lwowska z duchowieństwem i świeccy w kwietniu tegoż roku.

któryśmy z prawdziwą radością otrzymali i w którym wyraziliście wdzięczność waszą, oświadczając zarazem silne postanowienie wytrwania w podjętej walce z pominięciem wszystkiego, co by mogło uczynić ujmę tej walce, jaka ojczyznę waszą nadewszystko uświętnia. Winszujemy wam przeto równie zacnych postanowień i prosimy Boga, aby was tak natchnieniem swoim wspierał i łaską umacniał, iżbyście nigdy pod naciskiem klęsk na duchu nie upadli, lecz nową ciągle ożywieni dzielnością, wytrwali w potrzebie, dopóki złego w dobre przemienić nie zdołacie. Przeto jako zakład miłosierdzia Najwyższego i na świadectwo Naszej względem was miłości udzielamy wam, synowie kochani, i wszystkim waszym, i to z całego serca, apostołskie błogosławieństwo.“<sup>1)</sup>

O jakże słodkie i chlubne dla nas słowa!

Trzeciego lutego 1876 r. wypuszczono kardynała Ledóchowskiego z więzienia, ale ukazem naczelnego prezesa z 27 stycznia 1876 wzbroniono mu pobytu w prowincyi poznańskiej i szląskiej, jakoteż w obwodach kwidzyńskim i frankfurckim pod grozą internowania w twierdzy Torgawie. Już noc przedtem czuwali mieszkańcy Ostrowa, wpatrując się ciągle w okna celi 25ej, a równocześnie wieśniacy okoliczni gromadzili się na około dworca kolei. Snadź lękając się demonstracyi, kazano go o świcie wywieźć z więzienia, i czemp prędzej wsadzono do wagonu, do którego, oprócz landrata Dallwitza, wsiadł także zacny wikary ostrowski, książę Edmund Radziwiłł,<sup>2)</sup> i nieodstępny kapelan Prymasa, X. Dr. Meszczyński. Lud widząc, że mu za granicę porywają ukochanego pasterza, jęknął z żalu, a równocześnie przypominując sobie, że w nim widzi uosobniony tryumf Kościoła, wydał przeciągły okrzyk, który zagłuszył świst lokomotywy: Wiwat! Niech żyje!

W parę godzin przybyło mnóstwo księży (do 200), szlachty i kilka tysięcy ludu, by pożegnać dostojnego pasterza, ale już było za późno; on tymczasem zdążył do Berlina, gdzie go powitali ze czcią członkowie frakeyi katolickiej w parlamencie niemieckim. Gorącym było przyjęcie w starej Pradze, tak ze strony kardynała Schwarzenberga i całego duchowieństwa, jak ze strony świeckich, mianowicie zaś szlachty czeskiej i towarzystw katolickich; ale naj-

<sup>1)</sup> Według *Przeglądu lwowskiego* Tom X, str. 186.

<sup>2)</sup> W r. 1886 wstąpił do zakonu Benedyktynów.

piękniejszą była chwila, kiedy Prymas polski wjeżdżał do dawnej Jagiellonów stolicy. Niezmierne tłumy, z prezydentem Zybkiewiczem i wikaryuszem apost. X. Gałęckim na czele, czekały na niego na dworcu kolei, i pośród szpaleru utworzonego z chorągwi. przeprowadziły do kościoła Panny Maryi, gdzie od ołtarza dał ludowi błogosławieństwo (15 lut. 1876). W następnych dniach przedstawiały się kolejno deputacje kapituły, obywateli krakowskich, duchowieństwa i obywateli poznańskich, członków redakcyi „Czasu,” konferencyj św. Wincentego a Paulo i młodzieży uniwersyteckiej, a wszystkim odpowiadał X. Kardynał z rzadką wymową i podniosłością ducha.<sup>1)</sup> Miał również zaglądać do Lwowa, dokąd go uprzejmie zapraszał sędziwy metropolita; ale gdy policya, snadź na skinienie z Berlina, założyła swoje veto, wyjechał nagle z Krakowa (20 lut.), odebrawszy jeszcze na dworcu hołdy kapituły przemyskiej. Chcieli go zatrzymać w swoich murach katolicy Wiednia i Gracu, ale pilno mu było do Rzymu, nie po kapelusze kardynalskie, lecz po to, aby ucałować stopy Namieśnika Chrystusowego i podziękować za opiekę nad Kościołem w Polsce.

Nowym dowodem tej opieki było królewskie iście przyjęcie, jakie z rozkazu Ojca św. przygotowano w Rzymie Prymasowi polskiemu. Na dworcu kolei oczekiwali jego przybycia kard. Borromeo i podsekretarz stanu mons. Vannutelli, byli też tam OO. Zmartwychwstańcy, panowie ze znakomitych rodzin rzymskich, przedstawiciele katolickich stowarzyszeń, Niemcy i liczna kolonia bawiących w Rzymie Polaków. Zaledwie pociąg nadszedł, rozległ się natychmiast głośny okrzyk *Evviva*. Pierwszy przystąpił do dostojnego gościa kard. Borromeo i uściskał go serdecznie, poczem mons. Vannutelli powitał go w imieniu Ojca św. Rozrzewnienie Polaków było wielkie; jedni całowali ręce swojego Prymasa, inni prosili go na klęczkach o błogosławieństwo, a kiedy wsiadł do powozu, panie polskie zarzuciły go kwiatami.

W t. z. *palazetto di Santa Marta*, tuż obok bazyliki św. Piotra, przygotowano mu mieszkanie, i tutaj to przy schodach był ze-

---

<sup>1)</sup> W Krakowie zamieszkał u księżny Cecylii Lubomierskiej, wdowy po ś. p. ks. Jerzym, gorącym katoliku i patryocie. Czyt. o pobycie kardynała *Czas i Przegląd lwowski* z r. 1876.



brany dwór papieżki, by z woli Ojca św. oddać Kardynałowi honory, ukoronowanym prawie głowom przynależne, poczem bez zwłoki pospieszył do Watykanu. Zaledwie wszedł do sali tronowej, Ojciec św. powstawszy z tronu, zawołał: „*Witamy cię i pozdrawiamy, nieustraszony obrońco wiary św., oby się twoje życzenia spełniły.*“ Kardynał rzucił się do stóp Ojca św. i pozostał z nim przeszło godzinę. W czasie tej rozmowy miał Ojciec św. pytać się Kardynała: „*Pewnie nacierpiałeś się wiele?*“ — „Nie, Ojcze św., dosyć względnie obchodzono się ze mną, tylko zamiast mi dawać mój kościelny tytuł, nazywano mię zawsze „panem hrabią.“ Po skończonej audyencji złożył nasz Prymas wizytę kard. Antonellemu, a nazajutrz innym książętom Kościoła, poczem przyjmował liczne wizyty.

Czwartego kwietnia 1876 wręczył Ojciec św. kard. Ledóchowskiemu i dwom świeżo (3 kwiet.) kreowanym kardynałom — Bartł. D'Avanzo, biskupowi z Calvi i Teano († 1884) i X. Janowi Franzelinowi T. J. († 1886) — birety, przyczem nasz Prymas miał do Ojca św. nader piękną przemowę.<sup>1)</sup> Wyjmujemy z niej jeden ustęp. „Ponieważ gwałtowniejszem było prześladowanie w tej części Polski, która dzisiaj pod pruskim zostaje zaborem, gdyż katolickie podania i gorąca wiara naszego narodu więcej go czynią znienawidzonym dla nieprzyjaciół prawdy, dlatego Świątobliwość Twoja mnie, który tam jestem pasterzem, wybrać przed innymi raczyła, aby wszystkim pokazać najwyższe swoje zadowolenie. Jakoby rosa niebieska spadł na uciśnioną i przygnębianą Ojczyznę moją ten zaszczyt świętej purpury i zdaje się świadczyć, że chociaż świat o niej zapomniał i opuścił ją, Bóg jednak, którego zastępcą jest Świątobliwość Twoja, zawsze ją kocha i zawsze jej błogosławi.

Przyjm więc, Ojcze święty, od moich czcigodnych kolegów i odemnie najpokorniejsze, najwyższe i najgłębsze dzięki, przyjm je od moich wiernych i bohaterskich dyecezyan i od mego narodu, który znękany, to prawda, ale zawsze szlachetny i wielkoduszny, dziękuje Ci przez moje usta, Ojcze święty, za wspaniały zaszczyt mnie przyznany.“

---

<sup>1)</sup> Por. *Civiltà catt.* An. XXVII, Vol. X, 490. Mowa ta wywołała w parlamencie włoskim interpelację, a niektórzy deputowani żądali ściślejszego tłumaczenia prawa o rękojmiach.

Natomiast Ojciec św. w odpowiedzi swojej chwalił odwagę i stałość polskiego Prymasa, a na następującym konsystorzu (7 kwietnia), po ceremonii zamknięcia i otwarcia ust, nadał mu jako tytuł kościół *Santa Maria in Ara Coeli*, wzniesiony na samym szczycie Kapitolu.

Tymczasem w Wielkopolsce nie ustawało prześladowanie. Wygnano z kraju bisk. Janiszewskiego, X. kan. Kurowskiego<sup>1)</sup> i do 100 księży, w skutek czego 1 stycznia 1880 było w diecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej 97 parafij, z 131.679 wiernymi, pozbawionych pomocy duchownej, a 201.745 katolików bez uporządkowanej służby Bożej. Ich duchowne potrzeby zaopatrywali ukradkiem wędrowni misjonarze, zostający pod kierunkiem wprawnego wodza X. Koźmiana, dopóki śmierć nie przecięła nagle pasma jego prac i zasług.<sup>2)</sup> Mściwy rząd pruski, który w r. 1876 wypędził z Gostynia XX. Filipinów i wyrugował z zakładów wychowawczych Siostry miłosierdzia, nie dawał spokoju nawet wygnańcom i wytaczał im ciągle procesa. Nie oszczędził też kard. Ledóchowskiego w Rzymie, skazując go zaocznie 9 lut. 1877 na półtrzecia roku więzienia; ponieważ zaś zachodziła uzasadniona obawa, że służyłby rząd włoski może go wydać Prusakom, przeto Pius IX umieścił go w Watykanie (kwiet. 1877), a tak z Prymasem polskim cała Polska zamieszkała w domu Ojca chrześcijaństwa i stała się uczestniczką tych hołdów, jakie jej Prymas odbierał.<sup>3)</sup> On też wzajem wiódł Polskę katolicką do stóp Piusa IX (1877) i Leona XIII (1878 i 1881), który go również względami swymi zaszczyca, a w r. 1885 sekretarzem wbrew mianował.

Zakończenie walki kulturalnej<sup>4)</sup> gdy z jednej strony pocieszyło Wielkopolskę, bo jej kapłani wrócili z wygnania, a osieroczone parafie otrzymały pasterzy, z drugiej zadało jej niemałą boleść. Rząd pruski, nienawidząc śmiertelnie wszystkiego, co polskie, nie-

<sup>1)</sup> Odsiedziawszy dwuletnie więzienie, zamieszkał w Krakowie do r. 1886, w którym wrócił na swą kanonię.

<sup>2)</sup> Umarł w Wenecyi 19 wrześ. 1877, wracając z Rzymu.

<sup>3)</sup> Ojciec św. w breve z 10 lipca 1877, wystosowanem do kardynała Ledóchowskiego, objawił swą radość z powodu hołdów, jakie odbierał z Wielkopolski. Natomiast kard. Ledóchowski umieścił w dzienniku *Voce della Verità* protestację przeciw ustawie pruskiej z 7 czer. 1876.

<sup>4)</sup> Por. Roz. VII.

tylko z oburzającym barbarzyństwem wyrzucił z kraju Polaków, niemających prawa obywatelstwa i przeprowadził t. z. ustawy antypolskie, by ziemię polską wykupić na rzecz kolonizacji niemieckiej, a przez szkoły zgermanizować młode pokolenie: ale postanowił nie dopuścić powrotu kard. Ledóchowskiego na stolicę św. Wojciecha. W skutek tego złożył arcybiskup rezygnację na ręce Leona XIII, a kiedy wszystkich kandydatów Polaków odrzucono w Berlinie, został za radą arc. Krementza powołany na tę stolicę X. Juliusz Dinder, proboszcz królewiecki, Niemiec rodem, ale mówiący po polsku i prawego charakteru (20 stycz. 1886). Tożsamo biskup Janiszewski zrezygnował z godności sufragana poznańskiego (1886), którą w r. 1887 otrzymał X. Edward Likowski, pierw rektor seminarium poznańskiego.<sup>1)</sup>

Również i w Prusach zachodnich porobił *Kulturkampf* pruski ciężkie spustoszenia. Pasterz dyecezyi chełmińskiej, a niegdyś towarzysz broni Wilhelma I, sędziwy Jan Nep. Marwicz, pozostał jednak na swej stolicy, acz obdarty ze wszystkiego, i 10 kwiet. 1880 obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa. Umarł 29 mar. 1886, a za jego następcy, biskupa Rednera, chciałby rząd nawet Kościoła użyć w celach germanizacyjnych.<sup>2)</sup> Trudniejszą jeszcze walkę ma ludność polska i katolicka zarazem na Szląsku pruskim, której interesów broni śmiało pismo *Katolik*, wydawane przez X. Radziejewskiego.<sup>3)</sup>

### III.

#### Pod rządem austriackim.

*Podniesienie się ducha religijnego — Współdziałanie namiestników i marszałków krajowych — Objawy liberalizmu i ducha religijnego po miastach — Miłość do Ojca św. — Ultramontanizm — Stan warstw wyższych, ludu i duchowieństwa — Piśmiennictwo kościelne — Zakony — Stosunki hierarchiczne — Złe prądy po-*

<sup>1)</sup> X. biskup Janiszewski osiadł w Gnieźnie. Na otwarcie seminarium poznańskiego król pruski dotąd nie zezwolił.

<sup>2)</sup> Zjawienie się N. Panny na klonie w Gietrzwałdzie, dokąd też tłumne odbywały się pielgrzymki, nie zostało zatwierdzone przez władzę kościelną.

<sup>3)</sup> W Pelplinie wychodzi dotąd użyteczne piśmko „Pielgrzym.“ Z księży tamtejszych Fankidejski i Kujot badali dzieje Kościoła na Pomorzu i w ziemi chełmińskiej.

między Rusinami — Świętojurcy — Encyklika Piusa IX i przywileje dla Kościoła ruskiego — „Słowo“ — Pokusy do odszczepieństwa — Usunięcie arc. Józefa Sembratowicza.

W Galicyi, cieszącej się większą niż inne dzielnice swobodą polityczną,<sup>1)</sup> podniósł się także duch religijny po r. 1870. Wprawdzie złe prądy, panujące wówczas w Europie, nie pominęły i tego kraju, a nawet chwilowo w tym lub owym dzienniku znajdowały życzliwą gospodę:<sup>2)</sup> atoli ludzie głębiej myślący nie chcieli zrywać błogosławionego sojuszu narodowości z wiarą, ani też osłabiać wpływu Kościoła, wiedząc dobrze, że Kościół jest nie tylko przewodnikiem jednostek do nieba, ale zarazem życzliwym opiekunem narodów i baczny stróżem podwalin, na których spoczywa społeczeństwo. Zrozumieli to dobrze mężowie, stojący u steru, jak namiestnicy: hr. Agenor Gołuchowski († 1875), hr. Alfred Potocki (do r. 1883), Filip Zaleski, lub marszałkowie: ks. Leon Sapieha († 1878), hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Ludwik Wodzicki, Mik. Zyblikiewicz († 1887), hr. Jan Tarnowski; to też kierując łodzią życia publicznego, starali się omijać niebezpieczne wiry walk religijnych. W tymże kierunku działał także sejm z wydziałem krajowym, jakoteż rada szkolna i władze podrzędne, lubo wybitniejsze zaznaczenie ducha katolickiego byłoby pożądanem.

Modny liberalizm znalazł najwięcej zwolenników w klasie średniej, a objawia on się tam brakiem silnych zasad, obojętnością lub uprzedzeniami względem Kościoła i zaniedbywaniem praktyk religijnych; z tem wszystkiem obchód jubileuszów Piusa IX w całej Galicyi, poświęcenie się Krakowa i Polski Sercu Jezusowemu (16 czer. 1875), przyjęcie nuncyuszów (Falcinello i Jacobi-niego) w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie (1868, 1871 i 1877),

<sup>1)</sup> Zaznaczamy tylko: nadanie autonomii (1865), wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądownictwa i administracyi (1866), ustanowienie rady szkolnej krajowej (1867), spolonizowanie obu uniwersytetów i utworzenie akademii umiejętności, wreszcie zamianowanie Polaków namiestnikami i ministrami (hr. Alfred Potocki (1867), Flor. Ziemiałkowski (1873), Jul. Dunajewski (1880).)

<sup>2)</sup> Do pism postępowych, w których czasem odzywał się ton fałszywy, należały mianowicie: *Kraj* (do r. 1871), *Dziennik polski*, po części także *Gazeta narodowa*, później zaś *Nowa Reforma*. Natomiast zasad katolickich broniły pisma: *Czas*, *Unia*, (1869—71), *Przegląd lwowski* (X. Edw. Podolskiego do r. 1883) i *Przegląd polski* (Stan. hr. Tarnowskiego); później *Przegląd powszechny* (X. Mar. Morawskiego T. J.).



rozmnożenie się konferencyj św. Wincentego a Paulo, wreszcie rekolekcyje, urządzane przez OO. Jezuitów po miastach, dowiodły dostatecznie, że i w naszych miastach jest niemały zapas uczuć katolickich, które niby iskry tlejące w popiele, trzeba pierw rozdmuchać.

W stosunku do Stolicy św. nastął zwrot pomyślny i już minęły te czasy, kiedy to u nas zachwycano się Garibaldim lub przyklaskiwano każdej rewolucyi; dziś bowiem chyba ślepy nie widzi, że zaboru Rzymu dokonano na tych samych podstawach, co rozbioru Polski, i że rewolucya, wywróciwszy świecki tron papieża, stara się obalić Kościół i całą budowlę społeczną.<sup>1)</sup> Cześć i miłość do Ojca św. wzrosła niezmiernie po r. 1870, jak to pokazały pielgrzymki do Rzymu w r. 1877 i 1881, a ultramontanizm, pierw dla wielu tak wstrętny, zyskał sobie prawo obywatelstwa, dzięki przedewszystkiem pracom i pismom takich ludzi, jak Walery Wielogłowski († 1865), hr. Leon Rzewuski († 1869), ks. Jerzy Lubomirski († 1872), Wincenty Pol († 1872), hr. Adam Potocki († 1872), Maurycy Mann († 1876), hr. Aleksander Fredro († 1876), Lucyan Siemiński († 1877). Maurycy hr. Dzieduszycki († 1877), Józef Badeni († 1878), ks. Stanisław Jabłonowski († 1878), hr. Piotr Moszyński († 1879), Józef Popiel († 1880), Kalikst Orłowski († 1881), Józef Szujski († 1883), X. Zygmunt Golian († 1885), X. Waleryan Kalinka († 1886), wreszcie Paweł Popiel, Stan. hr. Tarnowski, Lud. hr. Dębicki itp. Żywioły dobre wystąpiłyby nierównie silniej, gdyby gorliwiej pracowano nad religijnem wychowaniem dorastającej młodzieży i podniesieniem piśmiennictwa katolickiego, — gdyby zwłaszcza u mężczyzn więcej było poczucia obowiązku względem Boga i Kościoła, a mniej lenistwa, waśni i zbytku, — gdyby wreszcie w obozie konserwatywnym większa zapanowała łączność, energia i odwaga cywilna.

W warstwach wyższych wzrost życia religijnego zaznaczył się częstszem przystępowaniem do Sakramentów św. i gorętszą ofiarnością dla klas niższych, mimo coraz smutniejszych, niestety,

---

<sup>1)</sup> Wielka tu zasługa Józefa Szujskiego († 7 lut. 1883), który już to w licznych a grutownych dziełach, już w „Przeglądzie polskim“ wraz z Stan. hr. Tarnowskim i innymi występował śmiało przeciw dążnościom przewrotu, a w obronie zasad zachowawczych.

stosunków ekonomicznych;<sup>1)</sup> mianowicie pomnożyła się liczba konterencyj męzkich św. Wincentego a Paulo,<sup>2)</sup> a równocześnie zastęp szlachetnych niewiast stanął rączy do roboty na rozległym polu miłosierdzia, jużto zakładając ochronki, już opiekując się ubogimi chorymi, już czuwając nad wychowaniem dzieci albo nad zachowaniem dni świętych. Nie wypada wymienić żyjących, za to trudno zamilczeć o zmarłych, o takiej Juliannie hr. Cabogowej († 1876), Olimpii hr. Grabowskiej († 1874), Sewerynie hr. Badeniowej († 1878), Arturowej hr. Potockiej († 1879). Oby ich cnoty nie zstąpiły z niemi do grobu.

Lud wiejski trzyma się po staremu Kościoła i coraz większy udział bierze w jego życiu, jak o tem świadczy składane przezeń świętopietrze,<sup>3)</sup> odbywane na intencyę Ojca św. procesye (1872 i 1875) i pielgrzymka włościan do Rzymu (1877). Dzięki Kościołowi i szkole, osobiwie zaś misyom, rekolekcyom, bractwom wstrzeżności, apostołstwa Serca Jezusowego i żywego Różańca z jednej, a czytelniom parafialnym i kółkom rolniczym z drugiej strony, rozwinęły się cnoty naszego ludu i zmniejszyły się jego wady, między któremi nieposłownie zajmuje miejsce nieufność do klas oświeconych. Socyalizm nie znalazł do niego przystępu,<sup>4)</sup> zato kusił się, acz bez wielkiego skutku, zwerbować sobie adeptów pośród klasy rzemieślniczej we Lwowie i Krakowie.

Duchowienstwo łacińskie w Galicyi, zrzucawszy pęta józefinizmu, postąpiło znacznie w nauce, karności i gorliwości pasterskiej, do czego przyczyniło się lepsze wychowanie po seminariach, większe zamiłowanie w czytaniu i modlitwie, wznowienie kongregacyj dekanalnych i ćwiczeń duchownych,<sup>5)</sup> wreszcie czuwanie biskupów i zbliżenie się do Rzymu. Postęp ten byłby o wiele

<sup>1)</sup> Większe majątki po większej części zadłużone, a wiele z nich przeszło w ręce żydów.

<sup>2)</sup> Wielkie tu zasługi położył Paweł Popiel, prezes rady nadzorczej do r. 1887.

<sup>3)</sup> Jedna tylko diecezja przemyska wysłała do Rzymu 9.745 złr. w przeciągu 20 miesięcy (1872).

<sup>4)</sup> Smutnym lubo wyjątkowym objawem było wystąpienie Banasia, który w dzień Wniebowstąpienia r. 1873, kiedy kapłan w kościele OO. Bernardynów w Tarnowie odprawiał Mszę św., strzelił do kielicha, podczas gdy jedna z towarzyszących mu kobiet strzeliła do obrazu N. P. Maryi.

<sup>5)</sup> Przyczyniły się do tego stowarzyszenia kapłanów p. t. *Bonus Pastor*.

rażniejszy, gdyby tak zbawienne instytucje, jak rekolekcyjne i kongregacje dekanalne, stały się obowiązującymi we wszystkich diecezjach, jakoteż gdyby seminarya według potrzeb nowszych urządzono,<sup>1)</sup> a synody diecezjalne wskrzeszono.

Niektórzy z kapłanów wzięli się ochoczo do uprawiania niwy piśmiennictwa religijnego, które przez dłuższy czas leżało tu odłogiem.<sup>2)</sup> Pod ich kierunkiem poczęły wychodzić pożyteczne czasopisma, już czysto kościelne, jak *Wiadomości kościelne*<sup>3)</sup> i *Bonus Pastor*, już mieszane, jak *Przegląd lwowski* do r. 1883<sup>4)</sup> i *Przegląd powszechny*,<sup>5)</sup> już polityczne, jak *Unia* (do r. 1871),<sup>6)</sup> już ludowe, jak *Chata*, *Wieniec* i *Pszczółka*.<sup>7)</sup> Postęp tu widoczny, lubo wiele jeszcze zostaje do życzenia.

Z duchowieństwem świeckiem trudy apostołstwa dzielili i dzielą dotąd zakonnicy, przedewszystkiem zaś OO. Jezuici, którzy nie tylko kierują przeważnie rekolekcjami i misjami, ale nadto z woli Ojca św. rozciągnęli opiekę nad nowicyatem Bazylianów w Dobromilu (1882) i założyli ogromny konwikt dla młodzieży w Chyrowie (1886).<sup>8)</sup> W innych zakonach pojawiła się dążność do zaprowa-

<sup>1)</sup> Koniecznem jest dodanie jednego roku i zmiana planu studyów, zwłaszcza że w ostatnich czasach z woli Leona XIII dołączono wykłady filozofii chrześc.

<sup>2)</sup> N. p. bisk. Łętowski, X. Wal. Kalinka Z. Z., O. Stan. Załęski S. J., X. Ig. Polkowski, X. Tad. Gromnicki, X. Wł. Chotkowski w dziedzinie historii kościelnej, — X. Golian, X. Teliga, X. Krechowiecki, X. Isakowicz (ormianin), X. Królicki, X. Józ. Krukowski, X. Wierciszewski itd. w dziedzinie kaznodziejstwa, — X. Fr. Pawłowski, X. Waleryan Serwatowski, X. Stan. Spis w dziedzinie Pisma św. — X. Józef Krukowski, X. Ad. Kopyciński w dziedzinie teologii pasterskiej i katechetyki, — X. Stef. Pawlicki, O. Mar. Morawski T. J. w dziedzinie filozofii, — X. Gondek, X. Załuski, O. Jackowski T. J. itd. na polu literatury ascetycznej ludowej.

<sup>3)</sup> Redaktorem był X. Otton Hołyński, a po jego śmierci jest nim dotąd X. Edw. Borawski. Obecnie mają one napis: *Wiadomości katolickie*.

<sup>4)</sup> Redaktorem był X. Edw. Podolski, dziś proboszcz par. św. Marcina we Lwowie.

<sup>5)</sup> Redaguje od r. 1884 O. Maryan Morawski T. J. przy pomocy innych Jezuitorów.

<sup>6)</sup> Redaktorem był X. Krechowiecki.

<sup>7)</sup> Pierwsze pismo wydawał X. Otton Hołyński, drugie dwa wydaje X. Stan. Stojakowski.

<sup>8)</sup> Główna tu zasługa O. Henryka Jackowskiego, prowincyała OO. Jezuitorów.

zenia reformy, a w najnowszych czasach zastęp robotników Pańskich pomnożyły dwa zgromadzenia — XX. Filipinów z Gostynia i OO. Zmartwychwstania Pańskiego z Rzymu; pierwsze osiadło w Tarnowie (1878), drugie na życzenie Leona XIII a przy pomocy sejmu i składek założyło internat ruski we Lwowie (1880), następnie zaś nowicyat w Krakowie (1884).

Korzystną działalność rozwinęły również zgromadzenia żeńskie, zwłaszcza niedawno utworzone lub świeżo wprowadzone, jak Felicjanki, Siostry Niepokalanego Poczęcia, Siostry Opatrzności, Służebniczki Najśw. Panny, Urszulanki i Karmelitanki poznańskie; wzmogła się też liczba powołań, lubo nie w takim jeszcze stopniu, jakby sobie tego życzyć można.

Rozwój życia kościelnego utrudniała wielce ta okoliczność, że dyecezye galicyjskie miały po r. 1870 pasterzy podeszłych i schorzałych,<sup>1)</sup> wskutek czego wizyty kanoniczne musiały być zaniechane. Podniósł to nuncyusz Jacobini podczas uroczystego obrzędu koronacy obrazu N. Panny w Starejwsi (8 wrześ. 1877), widząc z żalem, jak tysiące ludzi odchodzi bez Sakramentu Bierzmowania; ale dopiero po r. 1880 postarała się Stolica św., w porozumieniu z rządem, że X. Seweryn Morawski zamianowany został sufraganiem lwowskim (1881), X. Ignacy Łobos sufraganiem przemyskim (1882). Dyecezya krakowska, od czasów rozbioru Polski rozćwiertowana, a od r. 1835 pozbawiona pasterza,<sup>2)</sup> zostawała przez dłuższy czas pod zarządem to administratorów, to wikaryusza apostolskiego, X. Ant. Gałęckiego (od 1862),<sup>3)</sup> i była, niestety, zbyt często widownią gorszących rozterek wśród duchowieństwa. Dopiero w r. 1879 skończyło się jej sieroctwo, kiedy na stolicę św. Stanisława wyniesiony został X. prałat Albin Dunajewski (15 maja).

---

<sup>1)</sup> Arcybiskupem lwowskim był Franc. Ks. Wierchlejski (od r. 1860). W r. 1876 obchodził on jubileusz kapłański, a wówczas zaszczycił go Ojciec św. pięknym bardzo listem (z 15 maja). Umarł 17 kwiet. 1884, a następcą jego został sufragan Seweryn Morawski. Biskupem przemyskim był Maciej Hirschler († 1881), tarnowskim Alojzy Józ. Pukalski († 1885); po nich nastąpili Łukasz Solecki (1882) i Ignacy Łobos (1885); sufraganami zaś zostali: X. Jan Puzyna we Lwowie (1886), X. Jakób Glazer w Przemyśle (1887).

<sup>2)</sup> Biskup Karol Winc. Skorkowski umarł w Opawie 25 stycz. 1851.

<sup>3)</sup> X. Gałęcki nie miał ni roztropności ni taktu, a do tego trafił na twardą opozycję. Usunięty z emeryturą 3000 zlr., umarł w biedzie w Wiedniu (1885).

<sup>4)</sup> Dekretem *Consistoriale* z 27 mar. 1886.



Odzyskawszy od dyecezyi tarnowskiej część dawnych owieczek, została zarazem poddana bezpośrednio Stolicy św. jako *episcopatus exemptus*, a dziś jest na drodze do wewnętrznego odrodzenia się. Toż samo fakultet teologiczny, niegdyś tak świetny, później wielce podupadły, doczekał się w r. 1880 swej reorganizacji.<sup>1)</sup>

Nader smutnym był stan Kościoła ruskiego w Galicyi. Nienawiść do Unii i narodowości polskiej, utrzymywana intrygą i pieniędzmi wrogiego mocarstwa, doszła u stronnictwa świętojurskiego do zastraszających rozmiarów i stała się prawie nieprzejeđnaną; a tę nienawiść szerzą ci właśnie, którzy winni być stróżami wiary i apostołami miłości. Czas jakiś pokrywali oni swe zamiary potrzebą obrony cerkwi i narodowości ruskiej przed „latynizmem i polonizmem“ i potrafili nawet wśliznąć się w łaskę biskupów; później jednak zrzucili maskę, kiedy liberalizm w Wiedniu, a schizma w Chełmskiem zażądały ich pomocy. W radzie państwa księża ruscy: Pietruszewicz, Pawlików, Szwedzicki, Krasicki, Krzyżanowski, Zakliński, Ozarkiewicz, Halka i Naumowicz głosowali 9 marca 1874 r. za przyjęciem projektu do praw wyznaniowych, czem jawnie dowiedli, że stracili nie tylko wiarę, ale i wstyd. Równocześnie stu księży ruskich poszło do dyecezyi chełmskiej, by nie tylko sprzedać za ruble swe sumienie, ale stać się katami dla nieszczęśliwego ludu.<sup>2)</sup> Hańba wieczna tym judaszom, krew i łzy prześladowanych unitów przekleństwem spadną na ich głowy. Pozostali w kraju świętojurecy przyklaskiwali zdrajcom i przez zmiany w obrządkach torowali drogę prawosławiu, tak że wreszcie rząd sam musiał wnieść się w tę sprawę, żałując po niewczasie niemądrej polityki, która według zasady *divide et impera*, rozdmuchiwała po r. 1848 antagonizm plemienny i religijny właśnie.

Niebawem przemówiła także Stolica św. W liście apostolskim z 13 maja 1874 (*Omnem sollicitudinem*),<sup>3)</sup> wystosowanym do metropolity lwowskiego X. Józefa Sembratowicza, przypomina Pius IX, co od początku swego panowania uczynił dla pomnożenia dobra duchownego kościołów wschodnich, oświadcza, że *święcie i nieetykalnie*

<sup>1)</sup> Dekret ces. z 15 sier 1880 postanowił, że ma być 6 katedr zwyczajnych i jedna nadzwyczajna. Uczniów teol. było w r. 1887 — 99.

<sup>2)</sup> Jeden tylko ks. Emilian Piasecki nie przeszedł na prawosławie.

<sup>3)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. VI, 316.

*zachowane i strzeżone być mają osobne katolickie obrządki,<sup>1)</sup> które podobnież poprzednicy jego w wielkiem mieli poważaniu, mówi o rozterkach, jakie wybuchły w prowincyi lwowskiej, i o zawartej 6 paźdz. 1863 konkordyi, — karci tych, „co choć do duchownego należą stanu, ubiegając się za nowością, odważają się samowolnie zmieniać i przekształcać święte obrządki, bądź od niepamiętnego czasu chwalebnie używane, bądź przez Synod zamojski, który Stolica apostolska zatwierdziła, uroczyście uchwalone“ — potępia nieczne bezprawia intruzów Wojcieckiego i Popiela, — chwali natomiast stałość Rusinów chełmskich, a w końcu wzywa biskupów, by „święcie przestrzegali porządku liturgicznego, przez Stolicę apostolską aprobowanego, albo wprowadzonego z jej wiedzą, lub bez jej sprzeciwiania się, wszelkich wznowień całkowicie zakazując, i aby polecili proboszczom i kapłanom, pod najsurowszemi w razie potrzeby karami, iżby ściśle trzymali się świętych kanonów w tej sprawie wydanych, a szczególnie Synodu zamojskiego; chodzi bowiem o rzecz największej wagi, bo o zbawienie dusz, gdy nieprawne wznowienia katolicką wiarę i świętą Rusinów Unię w największe podają niebezpieczeństwo.“*

Chcąc zaś okazać, jak ceni cerkiew wschodnią, zatwierdził wkrótce potem (1875) statuta kapituł ruskich i nadał im też same prawa i przywileje, jakie mają kapituły łacińskie, tak że dwóch pierwszych prałatów w kapitule otrzymało prawo używania *pontificalium*, a wszystkim kanonikom pozwolono nosić kołpaki fioletowe kroju sześciokątnego, jak u Melchitów.

Biskupi ruscy, X. Józef Sembratowicz, arcybiskup lwowski, i X. Jan Stupnicki, biskup przemyski, wzbronili księżom zmian w liturgii,<sup>2)</sup> wycieczek do Chełmu i prenumerowania „Słowa.“ Tymczasem listu papieżkiego, mimo nakazu, w wielu miejscach nie ogłoszono, — stosunki z judaszami chełmskimi trwały dalej, — „Słowo“ nie przestało być ewangelią dla wielu księży, mimo że takowe jawnie oświadczyło: „Tak długo trzymać się będziemy unii, jak długo tego wymagać będzie nasz interes polityczny.“

<sup>1)</sup> List apostolski *Ad Orientales*, zaczynający się od słów *In suprema* z d. 6 stycznia 1848.

<sup>2)</sup> X. biskup Stupnicki listem pasterskim r. 1877 zakazał wprowadzania trójramiennych krzyżów, używanych w schizmatyckiej cerkwi. Taki sam wyrok wydała Stolica św. 19 maja 1887 i kazała podobne krzyże z należąą ostrożnością usunąć.

Kiedy wygnańcy chełmscy przybyli do Galicyi, znaleźli u braci swoich niechęć i szyderstwo; co gorsza, zdolny ale przewrotny X. Jan Naumowicz w pisemkach swoich występował zajadle przeciw nabożeństwu do Serca Jezusowego i zachwalał prawosławie. Przepaści otwierającej się pod cerkwią ruską nie dojrzał metropolita Józef Sembratowicz, człowiek pobożny, ale ograniczony, słaby i uparty, a do tego opanowany przez klikę świętojureców, mianowicie zaś przez sprytnego oficyała Malinowskiego;<sup>1)</sup> nawet jawna apostazya mieszkańców wsi Hniliczek nie skłoniła go do energiczniejszego działania; nie zatem nie pozostawało Stolicy św. i rządowi, jak zmusić go do rezygnacyi (1882), a pierw jeszcze otworzyć internat ruski pod zarządem X. Wal. Kalinki, i powierzył nowicyat Bazylianów w Dobromilu OO. Jezuitom. Światły i prawy jego następca, a były sufragan Sylwester Sembratowicz, już misyami XX. Jezuitów, już częstszemi wizytami kanonicznemi już pismami *Ruski Syon*,<sup>2)</sup> *Ruś i Mir* budzi lepszego ducha wśród kleru i ludu.<sup>3)</sup>

#### IV.

#### Polacy u stóp Piusa IX.

*Zyczliwość Piusa IX dla kard. Ledóchowskiego i prałata Czackiego — Zastugi OO. Zmartwychwstańców — XX. Kajsiwicz, Jełowicki, Semenenko — Względy dla nich Piusa IX i Leona XIII — Kolegium polskie i przemowy Ojca św. — Polacy w Ameryce — Miłość Piusa IX dla narodu polskiego — Deputacya polska*

<sup>1)</sup> Podejrzane spekulacye finansowe oficyała Malinowskiego i innych księży wykrył proces sądowy w r. 1879.

<sup>2)</sup> *Ruski Syon* zawiesił metr. Józef Sembratowicz za „Zapiski Rzymianina.“

<sup>3)</sup> W r. 1885 erygowane zostało biskupstwo stanisławowskie, a pierwszym biskupem został X. Julian Pełesz. Do podniesienia Kościoła ruskiego w Galicyi możnaby polecić następujące środki: wychować jak najwięcej gorliwych kapłanów w Rzymie (w Propagandzie i Kolegium greckiem), — zreformować seminarya we Lwowie i w Przemyślu, — obsadzić lepiej obie kapituły i oba konsystorze, — zamianować dobrych dziekanów, — zaprowadzić kongregacye i rekolekcye dla księży, a misye dla ludu, i to przy pomocy księży łacińskich, a zwłaszcza XX. Jezuitów, — założyć dwa czasopisma z dobrymi tendencyami, jedno polityczne, a drugie kościelne, — odbywać często wizyty kanoniczne i odciągać duchowieństwo od agitacyj politycznych, — wytworzyć stronnictwo, trzymające silnie z Unią, z monarchią austryacką i narodowością polską, — słać dobrych nauczycieli na Ruś i podnosić lud prosty.

w Watykanie w r. 1871 — Przemowa Ojca św. — Przyjęcie hr. Lud. Dębickiego w r. 1873 — Pielgrzymka polska w r. 1877 — Przemowa kard. Ledóchowskiego — Posłuchanie na dniu 6 czer. 1877 — Ojcowskie słowo Piusa IX — Pismo jego do nuncjusza Jacobiniego — Boleść narodu na wieść o śmierci Piusa IX — Myśl uczczenia jego pamięci pomnikiem na Wawelu.

Jeżeli cały naród polski doświadczał nieustannej życzliwości Piusa IX, to przedniejsze promienie padały przede wszystkim na tych jego synów, którzy mieszkali tuż pod Watykanem, albo spiechali tam z hołdami. Łaską swoją zaszczycał on nie tylko kard. Ledóchowskiego, ale także młodego kapłana, Włodzimierza hr. Czackiego, którego uczynił prałatem domowym, sekretarzem Kongregacji *Studiorum*, konsultorem Kongregacji dla spraw nadzwyczajnych Kościoła i sekretarzem swoim do pisywania listów w różnych językach, a z tego powodu miał go prawie ciągle przy swoim boku. Kapłan ten, godzien ze wszelkich miar zaufania Piusa IX i Leona XIII, został następnie arcybiskupem Salamy i nuncyuszem paryżkim, a dziś jest kardynałem św. rzymskiego Kościoła (od 25 września 1882). <sup>1)</sup>

Szczególnymi względami Piusa IX cieszyli się także, prócz zacnej matrony, księżny Zofii z hr. Branickich Odescalchi († 1886), kapłani Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, którzy mianowicie po r. 1860 wielkie Kościołowi i narodowi polskiemu oddali usługi, jużto oświecając Stolicę św. o stosunkach kościelnych w Polsce, już pociągając emigrację do Boga, już opiekując się braćmi rozrzuconymi po obczyźnie, a zwłaszcza w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych, już nawracając na Unię schizmatycznych Bułgarów, już wreszcie zarządzając Kolegium polskiem w Rzymie <sup>2)</sup> i wydając przytem znakomite pisma. X. Hieronim Kajsiwicz, zarówno wielki w słowie jak w czynie, zdumiewał obie półkule swoją energią i swoją wymową, przypominającą zło-

<sup>1)</sup> W r. 1877 przesłał Ojciec św. mons. Czackiemu nader misternej roboty kielich, mający wielką wartość artystyczną, nie mówiąc, dla kogo był przeznaczony. Mons. Czacki udał się do Papieża, i zapytał, co ma z tym kielichem zrobić. „Proszę cię — odrzekł Ojciec św. — abyś starannie się nim opiekował i bez uszkodzenia oddał go temu, którego wielce cenię, kocham i któremu już dużo zawdzięczam, to jest, sobie samemu.“

<sup>2)</sup> Rektorem Kolegium polskiego *de nomine* był do r. 1886 O. Piotr Semenenko, prorektorem X. Stef. Pawlicki (do r. 1882), a dziś X. Kar. Grabowski.



toustego Skargę. X. Aleksander Jełowicki, kryjący pod szorstką nieco powłoką serce złote, utrzymywał związek zagranicy z krajem, słał co rok do Ojca św. piękne adresy z darami, lub nosił chorągwie polskie do Lourdes i Paray le Monial, by się tam modliły za narodem. X. Piotr Semenenko, nawet w Rzymie, tem ognisku nauki, zasłynął rozległą wiedzą i głęboką znajomością życia wewnętrznego, co i Ojciec św. uznał, mianując go konsultorem dwóch najważniejszych kongregacyj, Indeksu i Sw. Inkwizycji. Dziś niemasz już żadnego z tych weteranów, — 28 lutego 1873 umarł nagle, niby żołnierz na wyłomie, X. Kajsiewicz, kwapiąc się po wieniec wawrzynowy; poszedł tam też X. A. Jełowicki († 15 kwietnia 1877), którego wyprzedził sędziwy O. Kar. Kaczanowski († 1873); wreszcie O. Semenenko, obrany roku 1873 generalnym przełożonym, zakończył pracowity swój żywot w Paryżu (18 list. 1886), gdy właśnie dążył do kraju. <sup>1)</sup>

Mężów tych, gorących miłośników Kościoła i Ojczyzny, niektórzy rodacy, w ślad za wrogami, ścigali swą nienawiścią, przede wszystkim za to, że z gorliwością Izajasza wytykali błędy narodowi, że go ostrzegali przed niebezpieczeństwem (1863 r.), — że nawoływali do zerwania z rewolucją, a do trzymania się wiary i do ścisłego związku ze Stolicą św.; lecz zdrowa część narodu oddała należny hołd ich cnotom i pracom. Cenili ich też i cenią dotąd najznakomitsi książęta Kościoła i najwierniejsi przyjaciele Polski, jak np. kardynałowie Reisach, Franchi, Jacobini, Monaco La Valetta, <sup>2)</sup> Ledóchowski, Czacki, mons. Nardi i t. d. Cenił ich wielce sam Pius IX, jak niemniej jego następcą, który nieodżałowanego X. Wal. Kalinkę († 16 grud. 1886) powołał do założenia i zarządu internatu ruskiego we Lwowie (1880), a X. Lecherta zamianował rektorem Kolegium greckiego w Rzymie (1885).

Kolegium papieżkie polskie w Rzymie, otwarte w r. 1866, a gromadzące młodzież ze wszystkich dzielnic Polski, było przedmiotem czulej troskliwości Piusa IX. O tej młodzieży pamiętał on ciągle i słał jej nieraz upominki, lub pozwalał przychodzić do siebie, a wtenczas przyjmował ją z ojcowską dobrocią.

---

<sup>1)</sup> Generalnym przełożonym wybrany został w styczniu 1887 r. O. Wal. Przewłocki.

<sup>2)</sup> Obecnie protektor Kolegium polskiego.

Tak n. p. podczas posłuchania w roku 1875 zachęcał ją do odwagi i mężstwa, bez których trudno ostać się w prześladowaniu. „*W ojczyźnie waszej — mówił — Kościół nie cieszy się pokojem, owszem srodze go prześladują w niektórych prowincjach; ale macie wielką pomoc w Najśw. Pannie, która jest przednią Opiekunką narodu waszego. Do niej módlcie się gorąco, a potem także do innych waszych Patronów. Ale zalecam wam przede wszystkim cześć Męczenników, bo w nich szczegółowym sposobem wyraziło się posłannictwo wasze i droga, którą P. Bóg wyznaczył Polsce.*”

Inną razą tak się odezwał do alumnów: „*Jesteście jakoby Benjaminem moich zakładów, ale nie spodziewajcie się, że was srebrem obdarzę, jak niegdyś Józef Beniamina, gdy go odwiedził w Egipcie; czasy są zbyt ciężkie.*” „My o jedno prosimy — zawołał rektor Semenenko — o modlitwę za matkę naszą. Wszak z niej to zrodziło się Kolegium i w tem podobne do Beniamina.” Twarz Papieża przybrała wyraz uroczysty i westchnawszy głęboko, rzekł ze wzruszeniem: „*Nie ma się co łudzić, wielkie brzemię nieszczęść przygniata biedną Polskę; modlę się za nią codziennie.*” Poczem wróciwszy do zwykłego spokoju, rozmawiał mile z uczniami.

Dzięki tej zachęcie, Kolegium polskie stało się rozsiwieniem dobrych kapłanów. Kilkunastu wróciło już do kraju; jeden, X. Wincenty Jarmoliński, zgasł przedwcześnie w głębi Afryki, u źródeł Nilu, dzieląc trudy apostoła murzynów, biskupa Daniela Comboniego, inny — X. Józef Dąbrowski — pełnił najprzód obowiązki pasterskie dla osady polskiej *Polonia* w Stanach Zjednoczonych i nawracał Indyan, koczujących w lasach pobliskich, obecnie zaś urządził pierwsze seminaryum polskie w Detroit.<sup>1)</sup>

Z błogosławieństwem Ojca św. udali się też XX. Zmartwychwstańcy i inni kapłani, jakoteż Siostry Felicjanki do Ameryki północnej, by tam pełnić posługi duchowne dla wychodźców polskich, których liczba z każdym rokiem wzrasta.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Otwarte 19 grudnia 1886.

<sup>2)</sup> W Stanach Zjednoczonych jest około 60 parafij z własnymi kościołami i szkołami, prócz tego około 200 mniejszych kolonij, gdzie są kaplice; liczba osiadłych tam Polaków przenosi pół miliona. Za staraniem księży, powstało między nimi „zjednoczenie katolickie;” natomiast „związek narodowy polski” ma tendencje liberalne i antikościelne, z kąd poszło smutne rozdwojenie. Felicjanki

Tak więc nad wszystkimi dziećmi narodu polskiego roztoczył Pius IX swą pieczę, która w ostatnich latach jego życia stała się jeszcze czulszą. Kiedy po roku 1863 z ust jego wyrwała się czasem skarga na „niemądre porywy“, teraz chwalił głośno naród polski za to, że jako bardzo przywiązany do „religii katolickiej, a tem samem dla Stolicy Piotrowej największego poświęcenia, był i jest z tego powodu ofiarą nieskończonych klęsk i prześladowań, które jednak przewycięża mężstwem nadzwyczajnem i z zupełną stanowczością przenosi je nad utratę swej wiary.“<sup>1)</sup> Pochwała Namiestnika Chrystusa była zarówno chlubną jak zasłużoną, bo rzeczywiście wśród prób i pokus spotęgowała się wiara narodu i wzrosła jego miłość do Stolicy św.

Kiedy na Ojca św. przyszły chwile ucisku, modlono się na całej ziemi polskiej, a gdzie było wolno, objawiono swe współczucie adresami i ofiarami.<sup>2)</sup>

miały w roku 1884 piętnaście domów, a liczba zakonnic wzrosła do 81. Także i w Australii są Polacy, a opiekuje się nimi O. Leon Rogalski Tow. Jez. (od roku 1869). W Brazylii będzie ich do 60.000.

<sup>1)</sup> List ks. Mercurellego, sekretarza do listów Ojca św., napisany w Rzymie dnia 18 sierpnia 1876 do O. Lescoeur, autora znanego dzieła: *L'Église Catholique en Pologne*.

<sup>2)</sup> Pewna uboga wdowa z pod zaboru rosyjskiego, nie mając pieniędzy, oddała swe ślubne pierścionki, które Pius IX przyjął z rozrzewnieniem. Inna, ale już można pani, przesała Ojcu św. piękne i bogato oprawne album, z tekstem bulli *Ineffabilis* o Niepokalanem Poczęciu N. M. P. w litewskim języku, na pergaminie pięknie wypisanym. Do ozdób, które otoczyła tekst bulli, użyła wzorów z kwiatów, rosnących na ziemi polskiej.

Ojciec św. przyjąwszy łaskawem sercem dar tak piękny z ziemi ucisku, przesłał jej następujące pismo: „*Umiłowana w Chrystusie Córkko, Szlachetna Niewiasto! pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo. W uprzejmym liście, który w upłynionym miesiącu kwietniu Nam przesałaś, jawny znaleźliśmy dowód prawdziwego uszanowania, jakim otaczasz tę apostołską Stolicę, jakoteż z wielkiem serca Naszego zadowoleniem oglądaliśmy przysłany Nam nader ozdobnie oprawny egzemplarz litewskiego tłumaczenia bulli dogmatycznej, w której Bogarodzicielkę jako bez zmyły poczętą ogłosiliśmy. Oświadczając ci wdzięczność serca Naszego za dar ofiarowany, zawiadamiamy cię zarazem, że usilnie stawiamy się do Boga, jak to sobie życzysz, za ojczyznę i współziomkami twymi.*

Jako Pośredniczkę zaś u tronu łaski stawiamy Niepokalaną Dziewicę, dla której masz tak pobożną cześć, w której pomocy ufamy, że zwolnieje ciężar prześladowania i błędy się rozprószą. Ona bowiem jest najpotężniejszą wspomóżcielką Kościoła i od Boga obiecaną niewiastą, mającą zetrzeć cnoty stopą głowę węża

Wspanialej zmanifestowały się katolickie uczucia narodu w dzień 16 czerwca 1871, to jest, w 25-cioletnią rocznicę wstąpienia na stolicę Piusa IX. Na wezwanie biskupów i zachętę pism katolickich <sup>1)</sup>, poczęto w obu dzielnicach składać świętopietrze, zbierać podpisy na adresach <sup>2)</sup> i gotować deputacye. Wyprzedzili wszystkich dwaj wielkopolanie, Józef Morawski i Stanisław Chłapowski, i zaraz po przybyciu do Rzymu otrzymali za pośrednictwem kard. Antonellogo prywatną audyencyę w Watykanie. Na przemowę Józefa Morawskiego, że „naród polski, choć nieszczęśliwy, ale zawsze wierny Stolicy Piotrowej, przysyła deputacye z tych dyecezyj, którym wolno wyrazić swe uczucia religijne, aby u stóp Ojca św. złożyć hołd swej wierności i objawić radość swą z tak szczęśliwej dla całego świata katolickiego rocznicy, i że naród ufa, iż trwając w tej wierności, doczeka się lepszej dla siebie doli, a niemając pod tym względem dla niego otuchą jest tylekroć dowiedziona miłość Piusa IX dla Polski,“ odpowiedział Ojciec św. w te słowa: *„Bardzo rad jestem z waszego tu przybycia. Wasze przywiązanie niezmiennie mię wzrusza. Prawda, że wiele cierpicie, że musicie ponosić wiele nieszczęść; ale należy mieć odwagę, cierpliwość, ufność. Pan Bóg dobry, wszystko na dobre obróci, byle się do Niego udawać, a prosić wytrwale. W długim mem życiu i panowaniu przeszedłem przez wielkie doświadczenia i próby. Wzywam was przeto do ufności, jak sam ufam, że złe się wkrótce skończy, tak dla Kościoła, jak dla was. Tak jest, mam mocną nadzieję i przeczuwam, że jutrzeńka lepszych czasów niebawem zaświeci.“*

Poczem mówiąc o opłakanym stanie Kościoła w Królestwie polskiem i w cesarstwie rosyjskiem, dodał:

*„Wiem, że tam niema biskupów i brak już księży. Staralem się temu zaradzić, — ale cierpliwości, wytrwania! Mam ja tu mały zawiązek kapłanów polskich u św. Klaudyusza, księży Zmartwychwstania Pańskiego; czy znacie ich?“*

---

*starodawnego. W tej nadziei oświadczamy ci ojcowską Naszą przychylność, a jako zadatek łaski Bożej, udzielamy dla ciebie i dla twoich z całego serca apostolskie błogosławieństwo. Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 1 czerwca 1870, w dwudziestym czwartym roku pontyfikatu Naszego. Pius P. P. IX.“*

<sup>1)</sup> Czas, Unia, Przegląd lwowski, Tygodnik katolicki.

<sup>2)</sup> Ilość podpisów w samej Wielkopolsce doszła do 232.754. — W Galicyi wielu unitów podpisywało krwią.



A gdy delegaci odpowiedzieli twierdząco, ciągnął dalej:

*„Ich przełożony pojechał teraz do Ameryki, gdzie ma także misye i parafie. Wolałby on pewno jechać raczej do Polski i między swoimi pracować. Lecz cóż począć? — cierpliwości, wytrwania, ufności! Wreszcie i tam w Ameryce wiele dla waszych się robi, i to na dobre wam wyjdzie, i to wam Bóg porachuje.“*

Teraz delegaci podziękowali Ojcu św. za dobrodziejstwo, jakie narodowi polskiemu wyświadczył, zakładając w Rzymie Kolegium polskie. Papież mile przyjął to podziękowanie i dodał, że zakład ten, choć w małych dotąd rozmiarach, wydaje już wzorowych kapłanów i prawdziwy przynosi pożytek. Dotknął przytem wielu szczegółów, po kilkakroć powtarzając, że ci kapłani wielce na jego miłość i szacunek zasługują.

Poczem raz jeszcze zachęciwszy, by trwać niezłomnie i ufać, a Bożej pomocy przyzywać, udzielił im swego błogosławieństwa i pożegnał ich słowy: *„Do widzenia się wraz z kolegami waszymi.“* Tymczasem zjeżdżało się do Rzymu coraz więcej członków deputacyi polskiej. Między innymi przybyli z Wielkopolski: książę August Sułkowski, hr. Zygmunt Skórzewski, Karol Koczorowski, hr. Marceł Żółtowski, ks. Roman Czartoryski, Józef Żychliński, X. Edmund książę Radziwiłł, wikary z Ostrowa; z Galicyi zaś: książę Jerzy Lubomirski, dziekan Knysz, Jan Popiel, obrońca Ankony w r. 1860, Józef Popiel, hr. Stanisław Potocki i t. d. Obie deputacje otrzymały 17 czerwca wieczorem wspólne posłuchanie. Skoro Ojciec św. ukazał się na sali, wszyscy uklękli w półkole obok tronu, a prezes Józef Morawski odczytał adres po łacinie.<sup>1)</sup> Papież słuchał każdego wyrażenia, smutno czasami potakiwał głową, podnosił rękę przy niektórych ustępach, jakby na znak, że mu się szczególnie podobały, a rad, że Polacy, dawnym przodków zwyczajem, po łacinie do niego przemówili, po łacinie też odpowiedział:

*„Moi najdrożsi synowie! Jak wy tu przychodzicie do podnóża Stolicy apostolskiej składać życzenia wasze, tak i ze wszystkich świata krańców zbiegają się liczne deputacje, aby winszować Głowie Kościoła tej nadzwyczajnej rocznicy. A ja, jako ojciec powszechny, całym sercem z tego się cieszę, z całej duszy się raduję, i z głębo-*

<sup>1)</sup> „Sprawozdanie deputacyi“ w *Tyg. kat.* z r. 1871 str. 449.

kiem wzruszeniem, jako im i światu całemu, tak wam i waszemu narodowi z głębi wnętrza mojego błogosławię. Życzenia wasze i modły podnoszę do tronu Najwyższego, prosząc, by spojrzał na nie miłościwie i wysłuchał ich, a w tak trudnych okolicznościach Kościół podnieść, wzmocnić i Stolicę Piotrową oswobodzić raczył.

„Jeśli jednak kocham wszystkich i wszystkich błogosławię, to was szczególnie i waszych ziomek i waszą ojczyznę. Błogosławię szczególnie waszej archidiecezyi i innym z nią złączonym. A błogosławię nie tylko wam, ale i waszym rodzinom, przyjaciółom, znajomym. Błogosławię rodzicom waszym, żonom i dzieciom waszym, (a zwracając się do księdza Knycza i księdza Radziwiłła) błogosławię owieczkom i parafiom waszym. Błogosławię was na dziś i na przyszłość, na żywot cały, na godzinę śmierci waszej. Błogosławię was w imię Ojca, który was stworzył, w imię Syna, który was odkupił, w imię Ducha św., który was poświęcił.

*Benedictio Dei omnipotentis etc.*“

W ciągu tego błogosławieństwa głos Ojca św. kilkakrotnie zadrżał i łzy mu w oczach stanęły. Po chwili kazał wszystkim powstać. Józef Morawski przybliżył się, by w jego ręce złożyć adres, gdy tymczasem inni członkowie nieśli przed tron papieżki liczne wolumina podpisów wielkopolskich, zachodnio-pruskich, krakowskich i galicyjskich. Złożono także świętopietrze, wynoszące około 50.000 fr. Gdy to wszystko urzędnicy dworu odbierali, Papież, przemawiając do każdego kolejno, rozdawał medale w ozdobnych futeralikach, a potem jeszcze raz udzielił błogosławieństwa i pozwolił ucałować swe stopy. Wręczywszy wszystkim medale, raz jeszcze na pożegnanie w te słowa przemówił:

„Biją się medale na tę rocznicę, zjeżdżają się deputacje, przemawiają narody, protestują przeciw zajęciu miasta wiecznego, cały świat katolicki wzruszony, a mimo to nic się jeszcze w naszym dzisiejszem położeniu nie zmieniło i nic wam jeszcze nie mogę powiedzieć pewnego. Ale niewątpliwie taki stan rzeczy nie zostanie na zawsze. Może się nie zmieni ani dziś ani jutro, ale się zmieni. To tylko mogę wam powiedzieć, że zawsze był spokojny i że Pan Bóg mi pozwolił, że ani na chwilę nie stracił ufności. A nawet wam powiem: to co się stało i co się dzieje, wyjdzie w przyszłości na dobre. Teraz żegnaj was z Bogiem, moi najdrożsi.“

Po tych słowach powstał z tronu i przechodząc pośród klęczących, żegnał ich po włosku:

*„Addio caro presidente, addio miei cari figlii.”*

Po audyencji u Papieża obie deputacye udały się do kard. Antonellego, do którego ks. Jerzy Lubomirski imieniem wszystkich przemówił, że złożywszy co dopiero Namiestnikowi Chrystusowemu hołd wierności od całego narodu, czują się w obowiązkułożyć także cześć wysokiemu dostojnikowi Kościoła, którego niezachwiane męstwo i wierność dla Papieża, wśród największych niebezpieczeństw, na jakie on właśnie przed wszystkimi jest narażony, katolicy polscy oceniają i wielbią. Kardynał odpowiedział, że jakkolwiek na tę pochwałę nie zasłużył, bo czyni tylko to, coby każdy dobry katolik na jego miejscu czynił, to jednak przyjmuje ją jako dowód życzliwości Polaków i przechowuje we wdzięcznej pamięci.

Kiedy deputacya polska klęczała u stóp Ojca św., cały naród stał za nim w niebo gorące modły i jak mógł okazywał swą wdzięczność szlachetnemu swemu obrońcy. Policzyc wszystkie owe świetne nabożeństwa, owe majestatyczne procesye, owe rzesiste oświecenia, rzecz zaiste niemożliwa, policzył je chyba anioł-stróż narodu, by je zapisać na kartach jego zasług.

Wiedział o nich Pius IX, to też pielgrzymom polskim, którzy po roku 1871 zjawiali się w Rzymie, szczególną okazywał serdeczność.

W roku 1863 przybył do Watykanu hr. Ludwik Dębicki, jeden ze współpracowników przy konserwatywnym dzienniku *Czas*, znany ze swoich zasad katolickich. Chociaż Ojciec św. słabował wówczas na nogi, przyjął go jednak w swojej sypialni i zaraz na wstępie pochwałą swoją zaszczycił: *„Pracujesz, jak mi powiedziano, w obronie Kościoła i jego świętych praw, wytrwaj nadal na tej drodze rycerza Chrystusowego.”* Tymczasem hr. Dębicki oddał świętopietrze, zebrane przez redaktora *Przeglądu lwowskiego* X. Edw. Podolskiego, i obrączki ślubne wdowy Litwinki, której mąż umarł na Syberyi. Z rozrzewnieniem przyjął Ojciec św. te ofiary i złożył na stoliku. Następnie usiedli wszyscy obecni w półkole; obok Ojca św. kardynałowie Borromeo i Capalti, dalej arcyb. Mérode, kilku monsignorów i prałatów, lekarz przyboczny p. Viale Prelà, p. Visconti, słynny archeolog i jeszcze parę osób świeckich;

naprzeciw Ojca św. zajął miejsce anglik Bodenham i nasz rodak. Rozmowę zaczął Papież opowiadaniem o swoich cierpieniach.

„Do samej starości — mówił on — można się czegoś nauczyć, i ja odniosłem korzyść z tej choroby, bo nabrałem wiadomości o anatomii. Dowiedziałem się, — rzekł z uśmiechem, wskazując na biodra, — że mamy tutaj nerw, nazywający się *nervus sciaticus*, który przechodzi w nogę i tam się rozgałęzia. Od tego to nerwu pochodzą moje cierpienia. Lecz przekonałem się także, — dodał, — że na świecie najwięcej jest lekarzy. Wszyscy przesyłają mi rady, temu to pomogło na podobną chorobę, inny coś wręcz odmiennego doradza, i codziennie odbieram mnóstwo listów z podobnymi radami. Ja zaś wszystkim wdzięczny za rady, żadnej nie słucham i dobrze mi z tem.“ Rozmowa przeszła teraz na inny temat, a Pius IX przysłuchiwał się jej z uśmiechem, w którym jednak znać było ślady cierpienia. Poczem zwrócił się do hr. Dębickiego z zapytaniem: „Wszak pan nie jesteś z Polski pod rządem rosyjskim, ale, jak mi powiadano, z Krakowa,“ i zapytał następnie, w jakim pracuje dzienniku. Gdy hr. Dębicki, wymieniając *Czas*, nazwał redaktora tego pisma p. Manna, komandora orderu św. Grzegorza, rzekł Pius IX: „Znam go, znam wiele osób zacnych i pobożnych z Krakowa.“

„A propos Krakowa, — dodał Ojciec św., — przypominam sobie, że w r. 1847 był tutaj ambasador hr. Lützow. Na wiadomość o zajęciu Krakowa, zapytałem go: Co to znaczy? jak to? jeszcze jeden podział, jeszcze jeden traktat złamany? Hr. Lützow odrzekł mi wówczas, że ks. Metternich tak jest konserwatywny, że on nic nie zmieni i wszystko powróci do dawnego stanu po uspokojeniu miasta, które było ogniskiem rewolucyjnym. Odrzekłem mu: Jakżeż powróci do dawnego stanu, kiedy Kraków jest już wcielony do Austrii?“

Gdy Papież mówił o konserwatyzmie ks. Metternicha, znać było lekki uśmiech ironii, poparty wymownym ruchem ręki.

Rozmowny p. Visconti wtrącił porównanie rzeczypospolitej krakowskiej z rzeczpospolitą San Marino, której niepodległość szanowały rządy papieżkie. „Tak, — rzekł Papież — ale jest wielka różnica, bo Kraków był zawsze bardzo katolickim, a San Marino było stekiem moich nieprzyjaciół.“ <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Przegląd lwowski z r. 1873 Tom V, str. 756.



Przy pożegnaniu dał Ojciec św. naszemu rodakowi osobne błogosławieństwo i trzy medale, jeden dla niego, drugi dla redaktora *Czasu*, Maurycego Manna, trzeci dla redaktora *Przeglądu lwowskiego*.

Zaszczytna wzmianka o Krakowie była niejako wynagrodzeniem za dwukrotne, a tak serdeczne i okazałe przyjęcie nuncjusza wiedeńskiego Maryana Falcinello. <sup>1)</sup>

Z podobną uprzejmością przyjmował także innych pielgrzymów galicyjskich, <sup>2)</sup> którzy byli niejako heroldami wielkiej pielgrzymki polskiej w r. 1877.

Już w lutym t. r. wyszło ze Lwowa wezwanie do podjęcia pielgrzymki do Rzymu, w celu złożenia Ojcu św. w dniu jego biskupiego jubileuszu (3 czerwca 1877) hołdów i życzeń, i wnet zawiązał się tamże komitet, na którego czele stanął „hetman gwardyi ultramontańskiej,” Maurycy hr. Dzieduszycki, niestety zbyt wczesnie odwołany do wiecznej ojczyzny († 22 kwiet. 1877). Drugi komitet utworzył się w Krakowie z inicjatywy Piotra Mozyńskiego i Pawła Popiela, a równocześnie zbierano po kraju świętopietrze <sup>3)</sup> i podpisywano adres. <sup>4)</sup> Dwudziestego trzeciego maja wyruszyli pielgrzymi galicyjsey ze Lwowa, otrzymawszy bło-

<sup>1)</sup> Drugą razą przybył nuncyusz 17 września 1871, aby poświęcić kościół Serca Jezusowego, wystawiony przez matkę Talbot, przełożoną Sióstr miłosierdzia, przy pomocy legatu bisk. Łętowskiego. Na dworcu kolei witał go, oprócz duchowieństwa, wiceprezydent miasta Szlachtowski i zapewnił, „że ludność Krakowa wielce się z tego przybycia cieszy i wierzy w szczęśliwy skutek jego błogosławieństwa, jako ludność całem sercem przywiązana do reprezentowanej przezeń Głowy Kościoła.“

<sup>2)</sup> N. p. w r. 1873 przybył do Rzymu X. kanonik Golian wraz z X. Bobrem dla oddania świętopietrza z parafii Panny Maryi w Krakowie. Papież przyjął grosz Krakowian i po kilka razy powtórzył: „*Cara Cracovia*,“ błogosławiąc z całego serca wszystkich tych, którzy się do tego daru przyczynili. Chwalił się też wieczorem Papież, że go i z polskiej ziemi odwiedzili pielgrzymi, niosąc mu dowód przywiązania do Stolicy św. od tej ludności, która umie jeszcze czuć po katolicku, a w razie potrzeby bronić potrafi praw świętej wiary.

<sup>3)</sup> W jednej tylko diecezyi przemyskiej zebrano na jubileusz Ojca św. 5.178 zlr.

<sup>4)</sup> Osobne adresy wysłały oba uniwersytety, krakowski i lwowski, jakoteż księży wygnani z Chełmskiego. Zasługuje na uwagę, że rabin złoczowski napisał po hebrejsku adres do Piusa IX, z wyrażeniem swego uwielbienia, a wielu żydów podpisało się na nim.

gosławieństwo sędziwego arcypasterza Wierchleyskiego; w Boguminie połączyli się z nimi Wielkopolanie, w Wiedniu Górnoszlązacy, a że byli między Małopolanami księża wygnani z Królestwa, unicy podlascy i włościanie z Litwy, przeto cała Polska była wówczas reprezentowana. W stolicy rakuskiej przedstawiła się deputacya nuncyuszowi, Lud. Jacobiniemu, w dwóch oddziałach; pierwszemu przewodniczył Franc. Żółtowski z Poznańskiego, drugiemu ks. Konstanty Czartoryski. Obydwa zaszczycił nuncyusz serdeczną przemową, wyrażając swą radość, że „po raz pierwszy ma szczęście widzieć tak znaczną naraz liczbę Polaków, udających się do Rzymu dla złożenia żyjącemu w osobie Piusa IX Piotrowi św. hołdu czci i przywiązania, dla otrzymania od niego błogosławieństwa Bożego dla całego kraju, dla zapewnienia raz więcej świata całego, że w piersiach Polaków żywo zawsze bije serce dla Kościoła i dla tej wiary, dla której tyle cierpień i prześladowań ochoczo ponoszą.“

Odtąd jechali wszyscy razem, skracając sobie podróż pobożnem śpiewaniem. Po drodze uczcili grób św. Antoniego w Padwie i domek Najśw. Panny w Lorecie. Prześliczną była chwila, kiedy przeszło 400 pielgrzymów polskich, posiliwszy się Ciałem Pańskiem i wysłuchawszy słowa Bożego w języku ojczystym, obchodziło ten domek w procesyi. Nawet Włochów budowała ich pobożność i wzruszały starodawne, a tak śliczne pieśni: Gwiazdo morza, Matko Niebieskiego Pana, Witaj Królowo.

Wreszcie 30 maja, o godzinie 10tej w nocy, stanęli pielgrzymi nasi w stolicy chrześcijaństwa i za staraniem kard. Monaco la Valetta znaleźli pomieszczenie to w klasztorze OO. Pasyonistów, to w domach obok kościoła *S. Maria Maggiore*, to w domu ćwiczeń duchownych. Było ich z Galicyi 220, z Wielkopolski 102, ze Szląska 100, razem 422, w tej liczbie kilkanaście niewiast; nadto X. Stojałowski przywiózł z sobą 80 włościan i trzech księży, a niektórzy przybyli osobno. Zaraz nazajutrz pospieszyło duchowieństwo wielkopolskie do swego pasterza, który je przyjął z otwartemi ramionami i ze łzami w oczach. Za duchowieństwem poszli włościanie wielkopolscy, za włościanami cała deputacya (2 czerwca). Na przemowy Franc. Żółtowskiego i Stan. Chłapowskiego, który Prymasowi Kościoła polskiego złożył złoty medal, wybity na pamiątkę więzienia ostrowskiego, odpowiedział J. E. Ledóchowski w gorących słowach, upominając mianowicie do za-

chowania jedności. „Bracia mili, gromadną pielgrzymką waszą dałście dowód, że żyjecie, że jedni jesteście wiarą i miłością z Tym, co tam na górze (tu wskazał ręką na górne piętro Watykanu) nad nami steruje łodzią Piotrową. Z tej jedności pragnęłyby was wyłączyć w różnych dzielnicach Polski jużto schizma, jużto herezya, już wreszcie wolnomularstwo i liberalizm, będący cechą dzisiejszych czasów. Stronie od tych wrogów świętej wiary naszej! I jedno jeszcze napomnienie, jedną radę przyjmijcie od waszego Prymasa. Porządek nadprzyrodzony objawiać się powinien i odzwierciedlać w przyrodzonym rzeczy porządku. Kościół święty rzymsko-katolicki silny jest i nieprzewyciężony jednością. Niechże ta jedność, na zgodności myśli i wspólności uczuć oparta, zejdzie do porządku przyrodzonego. Niech ustaną w ojezyźnie naszej nieporozumienia, a wzmocnimy się, i Bóg też sam widząc nas zjednoczonych w wierze i obywatelskiej cnocie, skróci chwile doświadczeń i rychlej zmiłuje się nad nami. Udzielam wam w końcu z całego serca błogosławieństwa! Niech ono spłynie na Polskę całą.“

W następnych dniach pielgrzymi polscy, podzieleni na grupy, zwiedzali kościoły rzymskie, zwracając swem skromnem i religijnem zachowaniem się uwagę Rzymian i cudzoziemców.<sup>1)</sup> Nadeszła wreszcie chwila dla nich i dla całego narodu najpożądalsza — posłuchanie u Ojca św.

Rano 6 czerwca zebrali się wszyscy w bazylice św. Piotra, a kiedy kard. Monaco la Valetta w kaplicy Najśw. Sakramentu rozpoczął Mszę św., 600 prawie Polaków, padłszy na kolana, zaśpiewało: „Twoja cześć chwała.“ W czasie Mszy św. przyjmowali pielgrzymi Komunię św., poczem pieśń „Serdeczna Matko,“ na nutę „Boże coś Polskę,“ wspaniale odbiła się o sklepienia, wyciskając wszystkim łzy z oczu. Około 12tej napełniła się sala audy-

---

<sup>1)</sup> Na cmentarzu św. Wawrzyńca, zobaczyli pielgrzymi polscy biskupa włoskiego i zaczęli go swoim zwyczajem całować po rękach i nogach. Ten rozczulony niezwykłymi objawami uszanowania, rozplakał się z radości, a gdy mu przedstawiono unitę z Podlasia, chłopka prostego, sam go w dowód czci w rękę pocałował.

„Żebyśmy chociaż jednego miał u siebie takiego dycecezanina, jak ci Polacy,“ wyrzekł inną razą pewien biskup francuzki z westchnieniem, patrząc na gromadkę polską.

encyonalna, gdzie w głębi był tron wzniesiony. Za chwilę drzwi się otwarły i ukazał się Ojciec św., niesiony na krześle, bo dla słabości nóg chodzić nie mógł; przed nim postępował szereg prałatów, biskupów i kardynałów (12). Na jego twarzy znać było wiek i zmęczenie, ale w oku błyszczał jeszcze święty ogień. Spojrzawszy na liczny zastęp pielgrzymów, przybyłych z daleka nie bez wielkich trudów, a teraz klęczących w głębokiem wzruszeniu, zawołał: „*Cari Polacchi!*” i dał im znak, by powstali, sam zaś usiadł na tronie. Tedy przystąpił do tronu Kardynał-prymas i odeczytał piękny adres po łacinie. Następnie ucałowawszy rękę Ojca św., przedstawiał wywoływane osoby. Pierwszy ks. Konstanty Czartoryski podał adres z Galicyi, po nim wręczył Franc. Żółtowski adres Wielkopolan, a ks. Neubauer adres i świętopietrze z dycecyi chełmińskiej (24.000 marek). Dalej przystępowali: redaktor *Przyjaciela ludu* p. Tomaszewskiz osobnym egzemplarzem swego pisma i świętopietrzem, X. prałat Jurkowski ze świętopietrzem archidiececyi lwowskiej i czytelników *Wiadomości kościelnych*, X. Edw. Podolski, redaktor *Przeglądu lwowskiego* ze wspnianym kielichem, na który zebrał pieniądze,<sup>1)</sup> X. Gieburowski z kosztownym relikwiarzem wielkopolskim, X. kan. Maryański i p. Zakrzewski ze świętopietrzem 50.000 franków, zebraniem w Wielkopolsce, X. Szotowski z krzyżem bursztynowym, X. Leopold Siemiński z świętopietrzem zabranych prowincyj, X. Stojalowski ze świętopietrzem włościan, ks. Adam Czartoryski z obrazem N. Panny Częstochowskiej na złotej blasze i darem 1000 fr. od ks. Władysławowej Czartoryskiej, p. Chytrek, redaktor *Katolika*, z koszem wyłożonym brzegiem banknotami i napełnionym złotem, wreszcie wybrani delegaci z tomami podpisów. Teraz przedstawił Kardynał rozmaite osoby, jak ks. Stanisława Jabłonowskiego, hr. Stanisława Potockiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, pp. Stanisława i Kazimierza Chłapowskich, X. Juliana Melechowieza, który 15 lat przebył na Sybirze, unię chełmskiego Łuk. Skibińskiego, nad którym Ojciec św. zrobił znak krzyża św. itd.

Pobłogosławiwszy świętości, jakie z sobą mieli pielgrzymi, podniósł Pius IX głos swój i tak przemówił:

<sup>1)</sup> Kielich ten, wykonany przez Teofila Lenartowicza we Florencyi, budził powszechne podziwienie swą artystyczną wartością. Pius IX darował go potem bazylice S. Maria Maggiore.



„Jeżeli, synowie moi, drogie mi są pielgrzymki wszystkich narodów, przybywające codziennie do Rzymu, dla pocieszenia uciśnionego Namiestnika Chrystusowego, to wasza pielgrzymka jest sercu memu jedną z najmiłszych, tem miłszą, że się zebrała wśród ciężkich dla waszego kraju okoliczności i trudności, pochodzących z ucisku, jaki ze wszystkich stron dotyka wasz naród. Zmęczony trudem dni ostatnich, krótko do was, synowie moi, przemówię, i krótkiej udzielię wam rady. W prześladowaniu trzech głównie cnót potrzeba, a wam bardziej, niż komukolwiek: cierpliwości, stałości i odwagi. Bo do cierpienia, dzieci moje, jesteśmy stworzeni. Tylko wytrwałość przewycięża wszelkie uciski, a odwagą stoimy jak murem wobec grózb prześladowania. A więc raz jeszcze powtarzam: cierpliwość, stałość i odwaga, i proszę Boga, by wam tych cnót tak potrzebnych, a w waszem położeniu tak koniecznych, udzielić raczył.

„Znajdują się w waszym narodzie tacy, którzyby utrzymywali, że do tych trzech cnót dodać trzeba czwartą: siłę, siłę przeciwko sile, siłę przeciwko uciskowi. Nie, synowie moi, ja wam przypomnę przykład Namiestnika Chrystusowego, Piotra św., który chcąc bronić Pana swego mieczem, usłyszał od niego te słowa: *mitte gaudium tuum in vaginam*. Nie siłą więc wam odpierać dzisiejsze prześladowanie, lecz siłą Kościoła, to jest, modlitwą i tymi środkami, które nakazuje roztropność. Jeżeli nawet modlitwa nie nawróci prześladowców, to stanie się na ich głowy węglem żarzącym. Ja więc w tym celu za was modlić się będę i błogosławię polskiej Koronie. A tu mi się przypomina, że dawnymi czasy często przychodził do mnie stary wasz generał,<sup>1)</sup> bardzo mężny na polu walki, ale daleko jeszcze mężniejszy na polu obowiązku i wiary. Tłómaczył mi często powody, dla których Polska zasłużyła sobie na ucisk. Otóż ja wam daję błogosławieństwo na dusze wasze i na ciało wasze, na mienie i prace wasze, na życie i na śmierć. I daję wam błogosławieństwo na to, by ustały te powody prześladowania, o których mi mówił wasz generał, to jest te, które są w was: własne grzechy wasze, i na przypomnienie prześladowcom, że jeżeli Bóg jest długo cierpliwym i miłosiernym, to przychodzi czas, w którym się staje nieubłagany.”

<sup>1)</sup> Szymanowski, zamieszkały długo i zmarły w Rzymie.

Ostatnie słowa wymówił Papież z taką siłą, że zdało się obecnym, jakoby prorok Pański ogłaszał wyroki Boże. Wszyscy byli niezmiernie wzruszeni, u wielu, nawet u kardynałów, widać było łzy w oku. Po przemówieniu kazał Ojciec św. obnieść się po sali, iżby go wszyscy widzieć mogli, poczem wrócił do siebie. Niebawem wrócili także pielgrzymi do ojczyzny, unosząc z sobą najmiłsze wspomnienia.<sup>1)</sup> Również i Rusini galicyjsey ułożyli adres do Ojca św. i wysłali osobną deputacyę, która w Rzymie przyłączyła się do deputacyi austriackiej. W kraju tymczasem obchodzono dzień jubileuszu świątecznymi nabożeństwami, procesyami, illuminacyami, tam zaś, gdzie głośny objaw uczuć jest wzbroniony, tylko cichą modlitwą.

Nie mógł Ojciec św. odwiedzić miłych dziełek w Polsce, przysłał tedy zastępcę swego, aby dopełnił aktu pięknego i pocieszającego — koronacyi cudownego obrazu Najświętszej Panny w Starejwsi, a tem samem przypomniał narodowi, że z podwójną ufnością ma się tulić do serca swojej Królowej i Matki, która jak za Jana Kazimierza wydzwignęła go z niedoli, tak i teraz potrafi go wydzwignąć. Nuncyusz wiedeński, arc. Ludwik Jacobini, wielki przyjaciel Polaków,<sup>2)</sup> przybył 30 sierpnia 1877 do Galicyi i tak w Krakowie,<sup>3)</sup> jak w Przemyślu, Starejwsi<sup>4)</sup> i we Lwowie doznał najuroczystszej, a zarazem najserdeczniejszego przyjęcia. Mile widział Ojciec św. te hołdy, złożone mu w osobie legata, to też w liście do arcyb. Jacobiniego z 8 list. 1877 wyraził swą radość

<sup>1)</sup> Czytaj opis tej pielgrzymki przez X. Ottona Hołyńskiego, który wraz z X. kanonikiem Maryańskim, X. Podolskim i X. Stojalowskim wielkie koło niej położył zasługi.

<sup>2)</sup> W czerwcu 1879 był po raz wtóry w Krakowie, by dopełnić konsekracyi świeżo (15 maja) mianowanego biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego.

<sup>3)</sup> W Krakowie powitali go: wiceprezydent miasta Dr. Weigel piękną przemową i wikaryusz apostolski, biskup Antoni Gałęcki, a niezmierne tłumy ludu odprowadziły go wśród okrzyków: Niech żyje Pius IX, do domu XX. Misyjonarzy, których kościół w następujących dniach konsekrował.

<sup>4)</sup> Koronacyi obrazu Najśw. Panny dopełnił nuncyusz 8 września 1877 w obecności dwóch biskupów ruskich (Sembratowicza i Stupnickiego), arcybiskupa ormiańskiego (Romaszkana), do 300 duchownych, wielkiej liczby szlachty i przeszło 100.000 ludu. Uroczystość cała odbyła się z wielką okazałością i nie-małym pożytkiem duchownym, w czem główna zasługa OO. Jezuitów, a szczególnie rektora O. Henryka Jackowskiego.

„z jednomysłnej wszystkich czci i miłości dla Stolicy św.,“ jakoteż „z oświadczenia ruskich Pasterzy i ich duchowieństwa, że strzedz będą troskliwie drogiego węzła wiary i posłuszeństwa, jakim złączeni są z najwyższą Głową Kościoła.“ Wspomniawszy chlubnie o pobożności narodu polskiego, podniósł zarazem, że „główną Polski chwałą była niezłomność wiary i bezwzględne do tej Piotra Stolicy przywiązanie; pomna bowiem, iż stąd za błogosławieństwem Bożem brała niegdyś chwałę i wzrost, teraz też w przeciwnościach doświadcza, iż daną jej jest z nieba wytrwałość odpowiednia nie-szczęściu.“ W końcu przesłał błogosławieństwo krajowi, jego pasterzom i ludowi.

Niebawem nowym aktem okazał nieustającą swą o Kościół w Polsce pieczołowitość; był nim memoriał z 26 lipca 1877, odrzucony przez rząd rosyjski, a ogłoszony w *Ossevatore Romano* 4 lutego 1878 r.

Kiedy w trzy dni później wieść o jego zgonie przyszła na ziemię polską, wszyscy jej synowie wydali jeden okrzyk boleści: „Zostaliśmy sierotami — niemasz naszego ojca.“ Naród cały przywdział żałobę, pozawieszał iustrumenta muzyczne, kazał umilknąć pieśni i radości,<sup>1)</sup> a natomiast, pogrążon w smutku, otaczał kirem pokryty katafalk, na którym błyszczała tyara. Już w pierwszych chwilach powstała w Krakowie myśl uczczenia wielkiego opiekuna narodu pomnikiem na Wawelu,<sup>2)</sup> by w ten sposób spłacić choć cząstkę długu wdzięczności i pouczyć przyszłe pokolenia, gdzie w chwilach ciężkich mają szukać światła, pomocy i ulgi. Myśl zaiste piękna i sprawiedliwa; jeżeli bowiem Ruś umieściła bezzwłocznie popiersie Piusa IX w katedrze lwowskiej, jeżeli nawet Meksyk wystawił mu posąg w stolicy: czyliż Polska sama miała ściągnąć na siebie zarzut, że nie umie być wdzięczną? Przyklasnął też tej myśli cały naród, a składki możnych i ubogich posypały się tak prędko, że w krótkim czasie zebrano 15.000 złr. Kiedy atoli komitet w roku 1879 wybrał miejsce pod pomnik,<sup>3)</sup> ówczesny prezydent miasta Krakowa, Mikołaj Zybkiewicz, za

<sup>1)</sup> Były wtenczas zapusty.

<sup>2)</sup> Zaraz też zawiązał się w tym celu komitet, któremu czas jakiś przewodniczył dziekan Kapituły Kar. Teliga († 1884).

<sup>3)</sup> W t. z. kaplicy Tomickiego.

protestował przeciw temu wyborowi, podnosząc przytem, że w katedrze, tym „Panteonie narodowym“ niema miejsca na pomniki dla „cudzoziemców.“ Hasło to, w tym wypadku nieprawdziwe, niepolityczne i niekatolickie, — bo papież dla katolików jest ojcem a nie cudzoziemcem — poruszyło ludzi płytkomyślących, i ta właśnie okoliczność, jakoteż podjęcie w r. 1887 restauracyi katedry jest przyczyną, że pomnik, od dwóch lat gotowy, nie stanął dotąd na Wawelu. <sup>1)</sup>

## ROZDZIAŁ XI.

### Walki Kościoła z liberalizmem w Austrii (1870—1878).

*Obóz liberalny w Austrii — Polityka wewnętrzna — Masoneria w Cislitawii — Obóz katolicki — Rozporządzenia w sprawach szkolnych i przeciw Jezuitom — Starokatolicy — Wybory bezpośrednie — Projekta do praw wyznaniowych i encyklika Vix dum a Nobis — Deklaracya biskupów — Ustawy majowe austriackie i ich ocena — Stosunki ze Stolicą św. — Pojedyncze usposobienie cesarza Franciszka Józefa I — Kłęski liberalizmu — Episkopat austriacki w r. 1877 — Duch katolicki w Tyrolu — Rozterki polityczne i religijne w Czechach — Autonomia katolicka i zachcianki liberalne rządu w Węgrzech — Biskup Strossmayer.*

Jak wszędzie, tak i w Austrii, obóz liberalny, mający swe zaciągi po miastach, swój arsenał w dziennikarstwie, swoją twierdzę w radzie państwa, starał się w imię wolności i wszechwładztwa państwa, narzucić ciężkie jarzmo Kościołowi. Katolicy stawili mu opór, acz nie tak skuteczny, jak należało, bo siłę ich osłabiły rozterki polityczne i narodowe, a do tego brakło im zdolnych przywódców.

Polityka wewnętrzna była ciągle chwiejna, a Kościołowi niezbyt przychylna. Jak się powiedziało gdzieindziej, już 30 lipca 1870 r. polecił kanclerz hr. Beust zastępcy ambasadora hr. Traut-

<sup>1)</sup> Byłoby to wielką hańbą dla prawych katolików i świadectwem ubóstwa dla całego narodu, gdyby wbrew życzeniom tylu ofiarodawców porzucono pierwotną myśl, która jedna ma głębsze znaczenie, i umieszczono pomnik w innym kościele.



mannsdorfa, sekretarzowi Palomba, zawiadomić Stolicę apostolską o zniesieniu konkordatu, poczem minister oświaty i wyznań Dr. Stremayr został wezwany przez cesarza do przedłożenia radzie państwa projektów do praw, któreby w miejsce patentu cesarskiego z 5 listopada 1855 uregulowały stosunki Kościoła katolickiego w Austrii.<sup>1)</sup> Wprawdzie minister Stremayr musiał wkrótce ustąpić, kiedy po dymisji ministerstwa hr. Potockiego (4 lut. 1871), hr. Hohenwart, mąż zasad katolickich, utworzył ministerstwo federalistyczne; ale silna opozycja Niemców i Węgrów, przeciwnych ugodzie z Czechami i przywróceniu narodowościom praw historycznych, obaliła gabinet Hohenwarta (26 paźdz. 1871) i oddała ster rządu w ręce zwolennika centralizacji, księcia Adolfa Auer-sperga, podczas gdy hr. Juliusz Andrassy zajął miejsce hr. Beusta (8 listopada 1871).

Programem nowego ministerstwa było zapewnienie przewagi Niemcom i urządzenie stosunków Kościoła katolickiego w duchu wszechwładzy państwowej, jako środek zaś miała posłużyć zmiana ordynacji wyborczej, czyli t. zw. „wybory bezpośrednie,” które rzeczywiście uchwalone, mimo protestacji posłów polskich, wzmo-cniły w radzie państwa żywioł wiernokonstytucyjny, a zarazem liberalny. Rozzuchwaliło to wrogów Kościoła, i już nietylko dzien-nikarze lub posłowie, ale nawet nauczyciele pozwalali sobie na zjazdach swoich namiętnych przeciw religii wycieczek, tak że bi-skupi, zebrani w Wiedniu (30 kwiet. do 4 maja 1872), w memo-ryale z 2 maja zwrócili uwagę rządu na upadek szkoły pod wzglę-dem religijno-moralnym. Podnosiły się nawet głosy za całkowitym usunięciem religii ze szkół, zwłaszcza w Wiedniu i Gracu, gdzie „towarzystwa wolnomysłnych“ podawały w tym duchu petycje. Równocześnie mnożyły się odstępstwa od wiary, bezwyznaniowe śluby i pogrzeby, potworne oszustwa, bezwstydy i samobójstwa, bo materyalizm, czyli szął wzbogacenia się i używania, rugował zaciekle religię krzyża, a natomiast wprowadzał cześć bożyszczy XIX wieku, złota i ciała, dla których stawiał wszędzie ołtarze i kazał palić kadzidła. Najwspanialszą świątynię zbudował im

---

<sup>1)</sup> Głównym argumentem Stremayra w sprawozdaniu z 26 lipca 1870, przedłożonem cesarzowi, był ten: „*Der Compaciscent ist ein anderer geworden!*“ Tenże minister miał już w r. 1870 wypracować projekta do ustaw wyznaniowych i jak twierdzą, poddać je ocenie Döllingera!

w Wiedniu, i w czasie wystawy powszechnej r. 1873 obchodził jej poświęcenie; a chociaż grom straszny, krachem zwany,<sup>1)</sup> uszkodził ją znacznie, to jednak kapłani złotego cielca wzięli się zaraz do jej naprawy. Tymi kapłanami są żydzi; oni też mają większą część kapitałów w swych rękach, a przez swe dzienniki (*Neue freie Presse, Tagblatt*) itp. kierują opinią i szeregują obóz liberalny.

Zarazem podniosła głowę masonerya i już w r. 1874 zażądała urzędowego uznania w Cislitawii, bo w Węgrzech otrzymała takowe już pierwej;<sup>2)</sup> ale namiestnik Niższej Austrii dał odpowiedź odmowną (28 lipca), tem się zastawiając, że statuta wolnomularstwa i tajemna tegoż organizacya sprzeciwiają się ustawie o stowarzyszeniach. Łoże, istniejące w Wiedniu (*Humanitas, Zukunft* i *Freundschaft*), a afiliowane do loży preszburskiej, wniosły tę petycję po raz wtóry, trzeci i czwarty, ale bez skutku;<sup>3)</sup> nie pomogło również wystąpienie dep. Foreggera w radzie państwa (7 listopada 1874), mimo że wnioszek jego, wbrew przedstawieniom Grocholskiego, odesłany został do komisji; rząd bowiem liczył się z opinią katolicką, a do tego dwór był przeciwny.

W obronie religii i społeczeństwa stanęli w Austrii nietylko biskupi (mianowicie kardynał Rauscher, arcybiskup wiedeński, Józ. Fessler, biskup z St. Pölten, Jan Zwerger, biskup z Sekau, Franciszek Rüdiger, biskup z Linzu, Wincenty Gasser, biskup z Brixen itd., ale także świeccy (np. hr. Lew Thun, księżęta Alfred i Alojzy Lichtenstein, hr. Hohenwart, hr. Brandis, br. Pergen, Dr. Hurter itd.), mianowicie zaś stowarzyszenia i kasyna ka-

<sup>1)</sup> Szał giełdowy przyprowadził ofiary tegoż o milionowe straty. Przyczynił się do tego sam rząd, który w krótkim czasie dał 1005 koncesyj na utworzenie różnych spółek akcyjnych.

<sup>2)</sup> Por. Tom. II, str. 410.

<sup>3)</sup> Już za ministerstwa Schmerlinga starały się loże austriackie o uznanie, ale daremnie; wówczas to wydał Eckert dzieło przeciw masoneryi p. t. *Die Frage der staatlichen Anerkennung des Freimaurerordens in Oesterreich vor den Richterstuhl der öffentlichen Meinung gebracht und beantwortet*. Wien, 1862. Łoża *Humanitas* została uroczystie otwarta 25 lutego 1872, a jeszcze w r. 1869 począł wychodzić dziennik masoński *Zirkel*. Później nieco poczęły się tworzyć w Austrii „międzynarodowe kółka masońskie,“ których organem jest *Allgemeine Oesterreichische Freimaurer Zeitung*. W r. 1874 było takich kółek 10. Por. Deschamps *Les sociétés secr. et la soc.* Tom III, 239. — Lewis *Geschichte der Freimaurerei in Oesterreich und in Ungarn*.

tolickie, brakowało im tylko ściślejszej łączności i wytkniętego planu.

Zadaniem rządu było wspierać w tej walce katolików; tymczasem ministerstwo ks. Auersperga nachylało się jawnie do obozu liberalnego. Minister oświaty i wyznań Dr. Stremayr, dzierżący tę tekę przez lat kilka (do r. 1879), starał się raz ten, drugi raz przeciwny obóz zadowolnić. Tak np. dla podniesienia nędznej dotacyi kleru wyjednał już w r. 1872 od rady państwa zapomogę w kwocie 500.000, ale była to tylko zaliczka, ciężąca na funduszu religijnym, a przy rozdziale tejże zdanie ordynaryatów nie miało być decydującem.<sup>1)</sup> Podobnie dekretem z 3 kwietnia 1870 rozporządził, aby uczniowie chodzili w niedziele i święta na nabożeństwo, a trzy razy do roku przystępowali do Sakramentów,<sup>2)</sup> przez co popadł w niełaskę u liberałów; wnet jednak znalazł sposobność przekonania ich, że nie przeszedł na stronę ultramontanów. Oto nietylko wypracował projekt do ustawy o reformie teologicznych fakultetów i wychowaniu duchownych,<sup>3)</sup> nietylko wzbronił Jezuitom, wygnanym z Niemiec, osiedlać się w Austrii bez zezwolenia rządowego (d. d. 11 lip. 1872), i kilka domów (np. w Tramin, Eppen i Repnje) rozwiązał, ale wziął się do Jezuitów w Innsbrucku. Na mocy układu z rządem z r. 1857 wykładali oni na tamtejszym uniwersytecie teologię, a przytem utrzymywali konwikt dla garnącej się zewsząd duchownej młodzieży. Było to kamieniem obrażenia dla świeckich profesorów pokostu liberalnego, zwłaszcza że według kolei musieli także jezuitę wybierać rektorem. Otóż minister Stremayr rozporządzeniem z 26 czerw. 1872 pozwolił przy wyborze rektora pomijać wydział teologiczny tak w Innsbrucku,<sup>4)</sup> jak gdzieindziej, lubo z drugiej strony nie odmówił Jezuitom czynnego i biernego prawa wyboru (1873), i nie przystał na rezolucyę komisyi budżetowej, żądającą zwinięcia fakultetu teologicznego

<sup>1)</sup> W r. 1876 zrobił rząd episkopatowi pod tym względem pewne ustępstwo, poczem Papiież pismem z 29 maja 1876 pozwolił duchowieństwu starać się o te zapomogi, a biskupom brać udział w rozdawaniu tychże.

<sup>2)</sup> W tejsze myśli wydał także rozporządzenie z 4 czerwca 1873.

<sup>3)</sup> Projekt ten nie przyszedł pod obrady, a *status quo* do dziś dnia istnieje.

<sup>4)</sup> Stremayr miał nawet pisać do generała T. J., aby Jezuici zrzekli się dobrowolnie tego prawa. Por. Fehr. *Allgemeine Geschichte des XIX Jahrhunderts*. IV. Theil. VI. Abth. 4239.

w Innsbrucku (4 lut. 1874). Za to zerwał układ z 4 listop. 1857, który tylko Jezuitów do zajmowania katedr teologicznych w Innsbrucku upoważniał, i zaraz na rok 1874/5 dwóch księży świeckich profesorami tamże, nawet wbrew ich chęciom, zamianował. Krom tego przeprowadził w obu izbach ustawę, która uniwersytety pozabawiła całkowicie cechy katolickiej (1873).

Niejasnem było również postępowanie rządu w sprawie starokatolików. Zaledwie Döllinger wystąpił przeciw soborowi, rada miasta Wiednia i większa część profesorów tamtejszego uniwersytetu z Dr. Fryderykiem Maassen, profesorem prawa kanonicznego na czele, wysłała do Monachium adresy uznania. Utworzyła się nawet gmina starokatolicka, której rada miejska oddała 10 paźdz. 1871 katolicką kaplicę św. Salvatora do użytku; a kiedy kard. Rauscher przeciw tej uchwale zaprotestował, otrzymał od ministra Iřeczka odpowiedź, że rząd nie miesza się do spraw czysto kościelnych (14 paźdz.). Ponieważ jednak starokatolicy nie byli przez rząd jako osobne wyznanie zatwierdzeni, przeto Dr. Stremayr dekretem z 20 lutego 1872 wzbronil ich duchownym dawania ślubów i spisywania aktów stanu cywilnego (chrztów, ślubów i zejść), i dopiero później przyznał im te prawa.<sup>1)</sup> Mimo to starokatolicyzm nie zdołał zebrać w Austrii więcej nad kilka nielicznych gmin, i to bez pasterzy, lub z tak lichymi duchownymi, jak X. Alojzy Anton, którego kard. Rauscher w liście pasterskim z 7 kwietnia 1875 należycie napiętnował.<sup>2)</sup>

W r. 1873 zaostrzyła się walka wyznaniowa, a przyczyniły się do tego wybory bezpośrednie, zaprowadzone ustawą z kwietnia 1873, i wpływy włosko-pruskie. Siedmnastego września t. r. przybył do Wiednia w odwiedziny uzurpator państwa kościelnego, Wiktor Emanuel, i doznał miłego przyjęcia, ale tylko w świecie urzędowym i liberalnym, bo katolicka szlachta stroniła od niego; by go nie urazić, wzbroniono nawet nabożeństwa za poległych żołnierzy papieżkich, zapowiedzianego na dzień 20 września. Odtąd przebiegli Włosi zaczęli udawać serdeczną przyjaźń dla Austrii,

<sup>1)</sup> Por. Roz. VIII str. 152,

<sup>2)</sup> Po r. 1870 także apostata Jan Ronge, twórca „niemiecko-katolickiego“ kościoła, odbywał w piwiarniach wiedeńskich swe nabożeństwa, ale nie udało mu się rozszerzyć swej sekty († 1887).



i z ostentacją przyjmowali jej monarchę w Wenecyi (1875), nie wyrzekając się atoli chęci pozyskania Tyrolu i Tryestu, nad czem towarzystwo *Italia irredenta* skrycie acz z wiedzą rządu pracuje. Kurtoazya nakazała wzajem Austrii zapomnieć na chwilę, że istniało niegdyś państwo kościelne. W miesiąc później — 17 października — odwiedził rakuską stolicę cesarz niemiecki Wilhelm, z mężem „krwi i żelaza,” ks. Bismarkiem, którego nie ciekawość oglądania rotundy zwabiła nad Dunaj, ale chęć wciągnięcia Austrii do walki z Kościołem i Stolicą św., jużto by w tej walce znaleźć sprzymierzeńca, jużto by obok sporów narodowych obudzić w Austrii wiarę religijną, a wskutek tego osłabić ją wewnątrz i ubezwładnić na zewnątrz.

Rząd Franciszka Józefa nie zerwał stosunków z Watykanem; owszem, w czasie pobytu gości z nad Sprei zamianował w miejsce świeżo zmarłego posła Alojzego Kübek († 15 maja 1873)<sup>1)</sup> hrabiego Paar ambasadorem przy dworze papieżkim,<sup>2)</sup> zato ministerstwo Auersperg-Stremayr przygotowało prawa wyznaniowe na modłę pruskich. Dwudziestego pierwszego stycznia 1874 przedłożone zostały nowej radzie wnioski do czterech ustaw, wraz z obszernym wstępem, zapożyczonym u pruskich kanonistów, a zawierającym motywą tychże wniosków,<sup>3)</sup> które wręcz wypowiadają, że rząd

<sup>1)</sup> Alojzy Kübek został nadzwyczajnym posłem przy Watykanie w maju 1872. Poprzednikiem jego był hr. Trautmannsdorf. W r. 1874 podczas posiedzeń wspólnych delegacji liberał Dr. Gross zrobił wniosek, aby zwinąć ambasadę przy Stolicy św., ale wniosek ten po przemówieniu hr. Andrassego został odrzucony (9 maja).

<sup>2)</sup> Roku 1873 powinszował Pius IX cesarzowi Franciszkowi Józefowi 25-lecie rocznicy wstąpienia na tron. W odpowiedzi swojej podziękował monarcha za te życzenia i tak zakończył: „O ile będzie w mej mocy, nigdy żadnej sposobności nie pomnę, w której mógłbym dowieść mojego głębokiego przywiązania do Stolicy św. i do Waszej Świątobliwości, której tak osoba moja, jak i moja cała cesarska rodzina jesteśmy całkowicie oddani.“ Po odczytaniu tego listu Ojciec św. rzekł do obecnych prałatów: „*Bogu niech będą dzięki. Są to tylko proste słowa, ale słowa uczucia synowskiego i przywiązania. Bardzo się one różnią od tych, które uszów naszych dochodziły i dochodzą ze strony monarchów sądczych, że byli i są jeszcze katolikami.*“

<sup>3)</sup> Por. Gautsch von Frankenthurm. *Die confessionellen Gesetze vom 7 und 20 Mai 1874 mit Materialien und Anmerkungen.* Wien, 1874. Autor motywów, Lehmayr, główny nacisk położył na to, że ogłoszenie dogmatu nieomylności wymagało potrzeby nowych ustaw wyznaniowych!

przy określeniu stosunków państwa do Kościoła nie będzie się trzymać systemu jozefińskiego, ni systemu dualistycznego, ale pójdzie za nowszemi pojęciami o państwie. Według tychże pojęć, państwo podciąga pod swój zakres wszystkie sfery, więc i religijną, i nie przypuszcza w tymże zakresie innego zwierzchnictwa, krom swego; a chociaż Kościołowi przyznaje wolność i samodzielność, podobnie jak każdej jednostce, odmawia mu jednak władzy niezależnej od państwa. Do państwa też należy oddzielić zewnętrzne stosunki Kościoła od wewnętrznych i określić pierwsze, nie miesząc się do drugich. Jak widoczna, teoria ta, głosząca wszechwładztwo państwa, narusza niezależność Kościoła, a pod pozorem unormowania zewnętrznych jego stosunków, wywraca jego organizm i wkracza w sferę dogmatu.

Wykazał to Pius IX w encyklice swojej *Vix dum a Nobis* z 7 marca r. 1874, wystosowanej do kardynałów, arcybiskupów i biskupów cesarstwa austriackiego.<sup>1)</sup> Oto jej początek: „Zaledwie w piśmie z 24 listop. r. z. zwiastowaliśmy światu katolickiemu ciężkie prześladowanie, jakie wzniecono przeciw Kościołowi, szczególnie w Prusach i Szwajcaryi, gdy nowe oto utrapienie zgutowano nam wiadomością o innych krzywdach, grożących temu Kościołowi, który podobnie jak Boski Oblubieniec jego sam także powiedzieć już może: Przyczynili jeszcze boleści ranom moim. Krzywdami temi zasmuceni jesteśmy, tem bardziej, że dopuszcza się ich rząd ludów austriackich, który w najważniejszych czasach chrześcijańskiego porządku państwowego, w najściślejszym z tą Stolicą apostolską sojuszu, mężnie walczył za wiarę katolicką.

„Już przed kilku laty w państwie tem wydawano wprawdzie ustawy i rozporządzenia, które najświętszym prawom Kościoła i uroczyscie zawartym układom stanowczo się sprzeciwiają, a które My w allokucyi Naszej, mianej 22 czerwca 1868 do czcigodnych Braci Kardynałów św. Kościoła rzymskiego, według obowiązku potępić i za nieważne ogłosić byli zniewoleni. Obecnie atoli przedstawiono radzie państwa ku zbadaniu i przyjęciu nowe ustawy, które zmierzają widocznie do oddania Kościoła katolickiego w najzgubniejsze jarzmo samowoli władzy państwowej, wbrew Boskiemu przykazaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa...”

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta.* Vol. VI, 297.

Poczem wykazawszy, że „Kościół od swego Założyciela otrzymał władzę niezależną w sprawach, odnoszących się do właściwego celu Królestwa Bożego na ziemi,” tak dalej mówi: „Uznajcie już, najmilsi synowie i czeigodni Bracia, wraz z Nami, jak ciężkie naruszenia tego Boskiego porządku Kościoła, jak nieznośny wywrot praw Stolicy apost., przepisów świętych i całego ludu katolickiego zawarty i ogłoszony jest w owych ustawach, nad którymi rozprawa teraz Rada austriackiego państwa. Albowiem według owych ustaw Kościół Chrystusów we wszystkich niemal swoich stosunkach i czynnościach, które dotyczą rządów nad wiernymi, uznawany jest za podległy i poddany najwyższej władzy państwowej, a to wypowiedziano całkiem otwarcie, — poniekąd jako zasadę w motywach, objaśniających doniosłość i ducha projektowanych ustaw. Wyraźnie tam oświadczone, iż rządy świeckie mocą nieograniczonej władzy swej mają prawo wydawania ustaw o rzeczach kościelnych tak samo, jak o świeckich, czuwania i panowania nad Kościołem, tak jak i nad wszystkimi innemi stowarzyszeniami ludzi, które istnieją w granicach państwa.

„Ztąd przywłaszcza sobie rząd świecki sąd i naukę o ustroju i prawach Kościoła katolickiego, jakoteż o najwyższem kierownictwie jego, które wykonuje częścią sam przez siebie swojemi ustawami i czynnościami, częścią przez oddane sobie osobistości kościelne. Z tego wynika, że samowola i władza rządu świeckiego wstępuje w miejsce uświęconej władzy, która do kierowania Kościołem i zbudowania ciała Chrystusowego z Boskiego istnieje ustanowienia.“

Następnie ubolewa Papież nad zerwaniem konkordatu z roku 1855, bez poprzednich ze Stolicą św. rokowań, odpiera zarzut, jakoby powód do tego dały dekreta soboru watykańskiego, przedstawia złe skutki, jakich się lękać należy z uchwalenia rzeczonych ustaw, wreszcie upomina biskupów, aby zebrawszy się jak najspieszniej, uradzili między sobą, jakby zażegnać grożącą burzę.

Równocześnie (7 mar.) napisał list do cesarza Franciszka Józefa z usilną prośbą, *„aby nigdy nie dozwolił, by w rozległym jego państwie Kościół poddany został haniebnej niewoli, a podlegli jego berłu katolicy największym uciskom.“*

Już 12 marca zebrali się w Wiedniu biskupi austriacy i pod przewodnictwem kard. Rauschera rozpoczęli konferencyę, których wynikiem była „deklaracya“ z 20 marca 1874, czyli obszerny

memoryał o przedłożeniach rządowych, zawierający zastrzeżenie przeciw zerwaniu konkordatu i teorii o wszechwładztwie państwowem. Ten sam memoryał, napisanego przez kard. Rauschera, był umiarkowany, lubo nie brakło głosów między biskupami, wzywających do wyrzeczenia stanowczego *Non possumus*. W innem podaniu z 20 marca wnieśli oni prośbę o złagodzenie ustawy woj-skowej na korzyść alumnów, na co od ministra wyznań otrzymali odpowiedź (21 maja), że cesarz pozostawia sobie prawo udzielania zwolnień dla kandydatów stanu duchownego, jeżeli okoliczności będą tego wymagać. Umiarkowaną była również odpowiedź cesarska na pismo Papieża, złożona przez ministra spraw zagranicznych i dworu, hr. Jul. Andrassy'ego (z 18 marca); zawierała bowiem wyraźne oświadczenie, że rząd nawet po sankcyonowaniu ustaw wyznaniowych będzie się starał unikać kolizyi z Kościołem. Ze swej strony trzech kardynałowie (Schwarzenberg, Rauscher, Tarnoczy) imieniem episkopatu donieśli do Rzymu o złożeniu deklaracyi (26 marca), za co ich Pius IX pismem z 29 kwiet. pochwalił.<sup>1)</sup>

Tymczasem w radzie państwa toczyły się namiętne rozprawy nad ustawami wyznaniowemi. Posłowie liberalni walczyli głównie sofizmatami i obelgami, na które ze spokojem i siłą odpowiadali posłowie katolicy, tak w izbie niższej (hr. Hohenwart, bar. Giovanelli, X. Pflügl, X. Greuter, Krzeczunowicz, Grocholski, Smolka i t. d.), jak w wyższej (kard. Rauscher, kard. Schwarzenberg, biskup Gasser, ks. Czartoryski, hr. Lew Thun i t. d.). Fanatyzm antireligijny wziął górę nad prawdą i słusnością, a trzy ustawy przeszły w obu izbach.<sup>2)</sup> Przeciw nim głosowało stronnictwo prawa (hr. Hohenwarta) i znaczna większość delegacyi polskiej, która w tej sprawie nie trzymała się solidarności; za niemi liberalni Niemcy, żydzi i — księża ruscy! Koryfeusze świętojurców, odkrywszy przyłbicę, przeszli do obozu wrogiego, a jeden z nich (X. Naumowicz) nie wahał się wystąpić z apoteozą jozefinizmu. Zaprzańców nagrodzili liberalni oklaskami, katolicy pogardą, kraj odmówieniem mandatów przy następnych wyborach, areyb. Sembratowicz nagana.

<sup>1)</sup> Pisma te w *Archiv. für das kath. Kirchenrecht*. Bd. 32. S. 194 sq.

<sup>2)</sup> Przeszła również rezolucya, aby Szląsk odłączyć od dyecezyi wrocławskiej, ale Rzym na to się nie zgodził.



Treść tych ustaw, z których pierwsza i druga otrzymała sankcyę cesarską 7 maja, trzecia 20 maja, jest następująca:

Ustawa pierwsza ma za przedmiot zewnętrzne stosunki prawne Kościoła katolickiego. Znosi ona w całości patent z 5 listopada 1855 czyli konkordat, a natomiast zawiera przepisy, dotyczące się urzędów kościelnych i beneficjów (I), wykonywania kościelnej władzy urzędowej i pieczy dusz (II), patronatu kościelnego (V), gmin parafialnych (VI), kościelnego prawa majątkowego (VII), i nadzoru państwa nad zarządem kościelnym (VII); jakoteż nadmienia, że będą wydane osobne ustawy o wydziałach teologicznych (III) i o stowarzyszeniach klasztornych (IV).

Przytaczamy z niej te paragrafy, któreby mogły spowodować nieporozumienia między Kościołem a rządem.

§. 2. Ze strony państwa wymaga się do uzyskania kościelnych urzędów i beneficjów obywatelstwa austriackiego, nienaganego zachowania się pod względem moralnym i obywatelskim, szczególnego uzdolnienia, które dla pewnych kościelnych urzędów i beneficjów przepisane jest ustawami państwowymi. Tych samych przymiotów wymaga się od osób duchownych, powołanych do zastępowania lub tymczasowego wykonania tych urzędów lub do pomocy przy takowych.

§. 6. W wypadkach wolnego udzielania lub w razie prezenty nie przez cesarza lub władze rządowe wykonywanej, dalej w razie ustanowienia rządcy parafialnego dla beneficjum wcielonego, winien biskup wybraną ku temu osobę przedstawić władzy krajowej. Tej ostatniej służy prawo udzielania biskupowi swych zarzutów z przyczyną powodów (§. 2). Jeżeli władza krajowa w przeciągu dni 30 po przedstawieniu nie podniesie zarzutu, natenczas nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu dotychczasowego duchownego lub obsadzeniu wcielonego beneficjum. Od zarzutów przez władzę krajową podniesionych wolno odwołać się do ministra wyznań. Jeżeli rekurs nie zostanie uwzględnionym, wprowadzenie lub obsadzenie dokonane być nie może.

§. 8. Jeżeli posiadacz urzędu kościelnego lub beneficjum kościelnego utraci obywatelstwo austriackie, albo jeżeli uznanym zostanie winnym zbrodni lub takich czynów karygodnych, które z chęci zysku pochodzą, wykraczają przeciw obyczajności publicznej lub wywołują publiczne zgorszenie, natenczas zażądać winna państwowa administracya wyznań usunięcia go z urzędu lub beneficjum. Gdyby duszpasterz stał się winnym takiego zachowania się, wskutek którego dalsze piastowanie przezeń urzędu kościelnego wydałoby się mogło niebezpiecznem dla porządku publicznego, państwowa administracya wyznań może zażądać usunięcia go od wykonania urzędu

kościelnego. Przepisy te stosują się także do tych osób duchownych, które powołane będą do zastępowania lub tymczasowego wykonywania tych urzędów, lub też do pomocy przy takowych. W razie gdyby zwierzchność kościelna w odpowiednim czasie nie uczyniła zadość żądaniu rządu, natenczas urząd lub beneficjum uważane będzie dla zakresu państwowego za opróżnione, a rząd ma się postarać, aby sprawy, jakie ustawy państwowe poruczają zwyczajnemu duszpasterzowi, sprawowała inna przezeń ustanowiona osoba tak długo, dopóki dotyczący urząd kościelny nie będzie obsadzony w sposób przez państwo za ważny uznany. W ten sam sposób można postąpić, jeżeli powyżej oznaczone sprawy z innego powodu załatwione nie bywają przez zwyczajnego dusz pasterza.

§. 16. Biskupi obowiązani są podawać swe okólniki (rozporządzenia, instrukcje, listy pasterskie itd.) równocześnie z ich ogłoszeniem do wiadomości politycznej władzy krajowej.

§. 17. Jeżeli rząd uzna, że rozporządzenie kościelne, odnoszące się do służby Bożej, sprzeciwia się względom publicznym, winien go zabronić.

Ustawa druga, z 7 maja 1874, „celem pokrycia wyznania katolickiego, a szczególnie celem polepszenia dotychczasowego normalnego dochodu duszpasterzy“ nakłada na właścicieli beneficjów kościelnych i stowarzyszenia zakonne osobny podatek, zwany dodatkiem do funduszu religijnego. Jest on obliczony na lat 10, za miarę zaś do obliczenia przyjmuje się wartość całego majątku beneficjum lub stowarzyszenia zakonnego, wraz z używanymi przez nie funduszami. (Od kwoty do 10.000 złr.  $\frac{1}{2}\%$  i tak dalej aż do wysokości 10% od kwoty nad 90.000 złr.).

Ustawa trzecia, z 20 maja 1874, dotycząca „prawnego uznania stowarzyszeń religijnych“ oznacza warunki, pod którymi jakies wyznanie może być przez władze państwa prawnie uznane jako stowarzyszenie religijne.

Oceniając te ustawy ze stanowiska katolickiego, musimy wyrzec, że różnią się one wielce, bo co do istoty swej, od pruskich praw majowych, lubo motywa rządowe na tę samą co i w Prusach powołują się zasadę, to jest, na wszechwładztwo państwowe. Mianowicie ustawy austriackie nie przyznają państwu tej mocy, jakoby ono nadawało misję duchownym i mogło im z własnego ramienia powierzać posady kościelne lub odejmować takowe; nie przyznają też patronom lub gminom prawa do mianowania i instalowania kapłanów, jakto czynią ustawy pruskie z r. 1874.

Konsekwentnie, ustawy austriackie nie ustanawiają trybunału upoważnionego do składania z urzędu biskupów i kapłanów, ale w razie potrzeby żądają od władzy biskupiej usunięcia plebana, i dopiero jeżeli zwierzchność duchowna we właściwym przeciągu czasu temu żądaniu nie uczyni zadość, natenczas nakazują urząd plebański lub inny duchowny, o ile do spraw państwa się odnosi, uważać za wakujący, a rzeczą rządu jest załatwienie spraw, które państwo zwyczajnemu plebanowi porucza, powierzyć innej ustanowionej do tego osobie, dopóki ta posada nie zostanie obsadzoną w sposób, który rząd za ważny uznaje. Prawo zatem austriackie odbiera w tych przypadkach to tylko, co mu prawo krajowe dało, to jest funkcyę cywilną (jak utrzymywanie rejestrów stanu itp.), ale nie targa się wcale na jego duchowną władzę, ni na funkcyę kapłańską, jak prawo pruskie.<sup>1)</sup> Ustawy austriackie w przedmiocie wychowania duchownych nie zaprowadzają egzaminu rządowego, a jeżeli od tych, co piastują urzędy duchowne, wymagają pewnych warunków, nie orzekają jednak, że ci, którzy tych warunków nie posiadają, są wobec państwa uważani za nieważnie wyświęconych lub na urzędy posuniętych, a ztąd że za każdą funkcyę, np. za odprawienie Mszy św., kazanie i t. d., zasługują na karę.

Ta różnica zasadnicza tłómaczy nam, dlaczego Pius IX, tak sprawiedliwie surowy dla ustaw majowych pruskich, nie zerwał stosunków z dworem wiedeńskim, nawet po sankcyonowaniu ustaw majowych austriackich, ale owszem w miejsce nuncjusza Maryana Falcinelli, kreowanego 22 grudnia 1873 kardynałem († 29 maja 1874), posłał zaraz mons. Ludwika Jacobini'ego, arcybiskupa te-salonickiego i. p. i.<sup>2)</sup>; a chcąc dać dowód pojednawczego usposobienia, kilku książąt Kościoła w Austrii purpurą ozdobił, jako: Jana Simora, prymasa węgierskiego i Maks. Tarnoczy, arcyb. salzburskiego, 22 grud. 1873; — Jana Kutschkera, arcyb. wiedeńskiego

<sup>1)</sup> „Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach“ 1877. — *Die preussischen und österreichischen Maigesetze in Bezug auf Glauben und Gewissen. Vom Verfasser des Non possumus.* Amberg 1875.

<sup>2)</sup> Przedtem był sekretarzem Propagandy i protonotaryuszem apostolskim. Jako nuncyusz zyskał sobie w Wiedniu cześć powszechną, jakoteż zaufanie u cesarza Franciszka Józefa; on też prowadził układy z Rosją i Prusami. Kreowany kardynałem (1879) i sekretarzem stanu (1880), umarł 28 lutego 1887.

i Józ. Michajłowicza, arcybiskupa zagrzebskiego, 22 czerw 1877 r. W tymże kierunku pojednawczym działali również biskupi, mianowicie kard. Rauscher, który roztropnem i oględnem postępowaniem przyczynił się niemało do utrzymania religijnego pokoju.<sup>1)</sup> Lecz największa tu zasługa samego monarchy. „Nie chcę „kulturkampfu“ — miał wyrzec zaraz w początku do ministrów, a na przemowę kardynała Schwarzenberga w Pradze (8 września 1874), odpowiedział: „Dziękuję za wyrażenie wierności dla mnie i mojej dynastyi; jako katolik jestem z pewnością oddany Kościołowi św. i jakkolwiek nie mogę wykazać się wielkimi koło niego zasługami, to jednak troskliwość moja zawsze skierowana była ku temu, aby nie było gorzej, jak jest faktycznie; w przyszłości starać się będę według sił moich, aby Kościół katolicki nie doznał krzywdy.“ Dzięki życzliwości monarchy nie przyszło w Austrii do przesładowania Kościoła.

Sam rząd, acz hołdownik liberalizmu, patrząc na to, co się działo w Niemczech, unikał starcia z biskupami, i w zamian za drobne ustępstwa nie nalegał na wykonanie wszystkich ustaw majowych, w czem znowu sternik oświaty i wyznań Dr. Stremayr pokazał się mistrzem. Czasem tylko, dla pogłaskania liberałów, pogrożono nieposłusznym duchownym; tak np. biskupa z Linzu, Franciszka Józefa Rüdigerę, i kilku księży skazano na grzywny za przekroczenie tychże ustaw, a biskupowi przemyskiemu, Mac. Hirschlerowi, dano upomnienie za to, że w r. 1877 podczas koronacyi obrazu N. Panny w Starejwsi „obcemu biskupowi,“ to jest, nuncyuszowi Jacobiniemu, pozwolił bez wiedzy rządu bierzmować w swej diecezyi itd.

Za to rada państwa odznaczała się ciągle duchem wojowniczym. W 1874 r., 15 kwietnia, uchwaliła izba niższa, na wniosek Fuxa, rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia projektu do prawa „o wypędzeniu Jezuitów i spokrewnionych zakonów lub kongregacyj;“ do dalszych przeciw nim kroków nie przyszło. W latach 1875 i 1876 obradowano w izbie niższej nad zmianą

<sup>1)</sup> Józef Otmar Rauscher ur. 6 października 1797 w Wiedniu, od r. 1849 biskup w Sekau, od 1855 arcyb. wiedeński, zjednał sobie wielki szacunek we wszystkich sferach, nawet u liberałów, którym imponował nauką i prawością. Na soborze należał on do antioportunistów, w sporach wyznaniowych polecał umiarkowanie, w polityce był centralistą. († 24 listop. 1875).



ustawy małżeńskej i chciano usunąć przeszkodę święceń dla księży odstępców od wiary i przeszkodę ślubów uroczystych dla zakonników apostatów, jakoteż pozwolić na związki małżeńskie między osobami religii chrześcijańskiej i niechrześcijańskiej, a na rozwody w małżeństwach mieszanych, jeżeli strona katolicka zmienia wyznanie; ale izba wyższa, na wniosek ks. Fryderyka Lichtensteina (20 lut. 1877), odrzuciła odnośne uchwały izby niższej. Podobnie w obu izbach przeszła ustawa o klasztorach, pełna policyjnych przepisów, tchnących niechęcią do życia zakonnego (1875); ministerstwo atoli nie przedłożyło jej do sankcyi, zważając snadź na gorącą apologię zakonów, zawartą w deklaracyi biskupów (ze stycznia 1876).

Z upadkiem ministerstwa Auersperga (1879), skończyło się wszechwładztwo liberalizmu, który również i na polu ekonomicznem i społecznem okazał swą niemoc. Nowe wybory zapewniły autonomistom i konserwatystom większość w izbie niższej; tak że gabinet hr. Taffego mógł podjąć zbawienną myśl zbliżenia poważniejszych narodowości i przeprowadzić nowellę szkolną, ustawę o uregulowaniu kongrui itd. Podnosi się też życie religijne, nad czem pracują nie tylko biskupi <sup>1)</sup> z duchowieństwem, ale kongresy, kasyne i stowarzyszenia katolickie, <sup>2)</sup> jak n. p. stowarzyszenie dla rozszerzania dobrych książek, bractwo św. Michała, towarzystwo czeladzi rzemieślniczej, kółka robotnicze itp.

Po raz ostatni za życia Piusa IX zebrali się biskupi w kwietniu 1877 (16—27), by w pierwszym adresie prosić cesarza o naprawę nieświeatnych wcale stosunków szkolnych, w drugim o pomoc dla uciśnionego przez rząd włoski Papieża, któremu na jubileusz biskupi w zbiorowem piśmie złożyli swe życzenia i hołdy. W tymże roku (1—3 maja) obradował w Wiedniu kongres katolicki, <sup>3)</sup> otrzymawszy poprzednio breve papieżkie (z 19 czer. 1876) i osobne błogosławieństwo (p. dn. 19 marca), podczas gdy deputacya

<sup>1)</sup> Wielce pożytecznemi okazały się konferencye biskupów przedlitawskich, zbierające się w Wiedniu pod prezydencyą kard. arcybiskupa Gangelbauera, następcy arcyb. Jana Kutschkera († 27 stycz. 1881).

<sup>2)</sup> Duchowieństwo austr. zawiązało stowarzyszenie p. t. *Associatio perseverantiae. sacerdotalis*.

<sup>3)</sup> Szesnastego i siedemnastego października odbyło się gen. zgromadzenie katolików austr. w Innsbruku.

austriacko-węgierska spieszyła do Rzymu, by przez usta kard. Schwarzenberga wyjawic swe uczucia (27 maja). W odpowiedzi swej wspomniał Ojciec św. o pomocy, jaką Austria dawała Stolicy apostołskiej w zapasach z rewolucyą i ubolewał nad tem, iż obecnie porzuciła swoją wzniosłą misyę.

Ze wszystkich krajów monarchii, Tyrol odznacza się do dzisiaj gorącem przywiązaniem do wiary, czego dowodem te arcykatolickie uchwały sejmowe, te liczne adresy do Ojca św., ten „związek Serca Jezusowego,” zawarty w r. 1876, w celu uproszenia jedności w wierze, to wreszcie postanowienie pań i panien innsbruckich, iż tak długo wstrzymają się od wszelkich zabaw, jak długo trwa ucisk Głowy Kościoła (1870). Ustawy liberalne, mianowicie ustawa szkolna i ustawa o wolności wyznań, trafiały tam na silny opór, w skutek czego sejm tyrolski bywał nieraz rozwiązywany. Ostatni raz spotkało go to w r. 1877, kiedy większość katolicka, oparta na prawach krajowych, zaprotestowała przeciw utworzeniu dwóch gmin protestanckich, w Meranie i Innsbruku, co było pogwałceniem prawa krajowego z 7 kwietnia 1866.

W Czechach antagonizm narodowy rozdzielił ludność na dwa obozy — niemiecki i czeski, z których pierwszy dostarczył radzie państwa najtwardszych liberałów i centralistów (Dr. Herbst, Fuchs itd.), drugi usunął się całkowicie z rady państwa (do roku 1879), by drogą abstencyi wymóżyć przyznanie praw historycznych koronie św. Wacława. Wszelkie w tym celu rokowania (n. p. w roku 1871) rozbiły się jednak o opór Niemców, obwiniających swoich sąsiadów — i to nie bez podstawy — o umizganie się do Moskwy i o mrzonki panslawistyczne.

Czesi trzymają się dzielnie tak pod względem narodowym, jak ekonomicznym, lubo i między nimi potworzyły się stronnictwa; — mianowicie naprzeciw konserwatywnym Staroczechom, mającym za przywódców Palackiego († 1878), hr. Clam-Martinitza († 1887) i Riegera, stanęli Młodoczesi, jako zwolennicy liberalizmu, a nawet husytyzmu. Z ich to podmuchu dzika hałastra spaliła na górze Żyżki obraz Papieża i to w przededniu jego biskupiego jubileuszu (2 czer. 1877). Pojawily się krom tego, zwłaszcza po miastach, dążności socyalistyczne, które też przyswoiła sobie nowa sekta, zowiąca się „Stowarzyszeniem apostołskim,” a rozgałęziona najwięcej pomiędzy robotnikami (1877). Z drugiej strony nad utrzymaniem wiary pracuje usilnie duchowieństwo, nietyłe bogate w ma-

jętności, ile w naukę i gorliwość, bo nietylko spełnia zwykłe posługi pasterskie, ale tworzy religijne towarzystwa, pisze dobre dzieła i zakłada biblioteki dla ludu. Wprawdzie część jego uczciła w r. 1870 kard. Schwarzenberga adresem za opór przeciw orzeczeniu dogmatu nieomylności, ale nierównie liczniejszy był w roku 1876 adres do kard. Ledóchowskiego, kiedy wypuszczony z Ostrowa zawitał na chwilę do stolicy czeskiej. Duchowieństwu przewodził znakomicie areyb. praski kard. Fryderyk Schwarzenberg, mimo pochodzenia niemieckiego Czechom życzliwy i o dobro dyecezyi dbały, <sup>1)</sup> czego dowodzą same synody przez niego zwołane, prowincjonalny w r. 1860, dyecezalny w r. 1873. I o tej częstotliwości swojej nie zapomniiał najwyższy pasterz Pius IX, a kiedy w roku 1873 przypadła 900-letnia rocznica założenia biskupstwa praskiego, wystosował p. d. 15 września do kard. Schwarzenberga życzliwe pismo z błogosławieństwem i pozwolił równocześnie na oddawanie czci św. Agnieszce, siostrze króla Wacława, zmarłej 1282 r. *in odore sanctitatis*, <sup>2)</sup> Przedtem jeszcze posłał mieszkańcom Czech dotkniętym powodzią 5000 złr., za pośrednictwem nuncjatury wiedeńskiej.

Węgry od r. 1867 mają osobny rząd i wywierają znaczny wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną politykę monarchii, zwłaszcza odkąd hr. Jul. Andrassy został ministrem spraw zagranicznych. Za to w skutek złego gospodarstwa stosunki finansowe i ekonomiczne Translitawii nie są wcale świetne, a nie brak też waśni domowych z powodu zbytnej przewagi Madziarów nad Słowianami. Pod względem religijnym pojawiły się tamże od r. 1848 dążności do przeprowadzenia zupełnego rozdziału między państwem i Kościołem, dochodzące u niektórych aż do zachcianek kościoła narodowego, co ztąd przedewszystkiem poszło, że świeccy poczęli się mieszać do spraw kościelnych.

---

<sup>1)</sup> Umarł 27 marca 1885. Następca jego został biskup budziejowski hr. Schoenborn.

<sup>2)</sup> Według statystyki z r. 1875 Austria bez Węgier ma 9 areybiskupów, z których 7 jest obrządku łacińskiego, 1 greckiego, 1 ormiańskiego; 26 biskupów, a z tych 1 obrządku greckiego; 46 kapituł z 336 kanonikami; 6.667 parafij obrządku łacińskiego i 1.427 obrządku greckiego; 1.633 kapelanij obrządku łacińskiego i 461 obrządku greckiego; 32 seminarya z 2669 alumnami, 16.657 kapłanów świeckich łacińskich i 2.326 obrządku greckiego; 760 klasztorów, 6.060 zakonników i 6.001 zakonnice.

Na podstawie uchwalonych w r. 1869 statutów,<sup>1)</sup> zebrał się w r. 1870 kongres katolików węgierskich, który prymas Simor 25 paźdz. uroczyście zagaił. W skład jego weszli czterej arcybiskupi, 20 biskupów, czterej reprezentanci wszystkich razem kapituł, pięciu reprezentantów wszystkich razem zakonów, zajmujących się wychowaniem młodzieży, 34 reprezentantów niższego duchowieństwa, 4 reprezentantów patronów katolickich i 132 reprezentantów świeckiej ludności katolickiej.<sup>2)</sup> Celem tego kongresu było określić zakres „autonomii katolickiej,” to jest, uwolnić Kościół z pod władzy państwa i oddać zarząd interesów majątkowych i szkolnych, jakoteż opiekę nad Kościołem, w ręce ogółu katolików węgierskich. Byłato zatem sprawa dosyć ślizka, bo można się było lękać, aby nie wprowadzono do Kościoła tendencyj demokratycznych i nie utorowano drogi do narodowego Kościoła, którato idea nawet między duchowieństwem miała zwolenników. Z tem wszystkiem kongres w r. 1870 odbył się dosyć spokojnie, a rezultatem jego był wybór komisyi, z 9 członków duchownych i 18 świeckich złożonej, której polecono wypracować statut organiczny, mający oznaczyć cele i zakres autonomii. W łonie tejże pojawiły się różnice, a projekt większości, powierzający kierownictwo świeckich<sup>3)</sup> spraw Kościoła rzymsko- i grecko-katolickiego organom administracyjnym, to jest, zgromadzeniom kościelnym gminnym, dekanalnym, diecezjalnym, krajowym i utworzonym przez nie radom, przyjął zwołany na nowo kongres (9—31 mar. 1871), mimo oporu demokratycznej mniejszości. Prymas Simor przedłożył tę uchwałę cesarzowi (12 czer.), lecz z drugiej strony unici, żądający uwzględnienia swoich praw historycznych, wnieśli prośbę o odmówienie sankcyi, co też rzeczywiście nastąpiło. Próba pokazała, że podobna autonomia byłaby raczej szkodliwą niż pożyteczną. Tylko w Siedmiogrodzie weszła ona w życie (1873), acz rząd nie ukazuje się jej przychylnym;<sup>4)</sup> unici siedmiogrodzcy zażądali atoli dla spraw swoich osobnego kongresu.

<sup>1)</sup> Por. Tom II Roz. XVIII str. 409.

<sup>2)</sup> Wybierają ich bezpośrednio wszyscy mężczyźni rel. kat., mający 24 lat i nie karani pierw sądownie. Prezydentem kongresu miał być prymas, wiceprezydentem jeden ze świeckich.

<sup>3)</sup> Wykluczone zostały sprawy dogmatyczne, liturgiczne i dyscyplinarne.

<sup>4)</sup> Por. Vering *Archiv für das kath. Kirchenrecht* Bd. 19, 21, 23, 24, 29.



W rządzie i w sejmie usposobienie dla Kościoła katolickiego nie było zbyt życzliwe, lubo rozum polityczny węgierskich mężów stanu, a zwłaszcza przywódcy większości Franc. Deaka († 18 stycz. 1876) hamował zapędy liberalizmu. Na ogłoszenie dogmatu nieomylności odpowiedział prezes ministrów hr. Andrassy dekretem, przywracającym *placetum regium* (10 sierpnia 1870), a toż samo uczynił ban Kroacyi bar. Rauch (26 sierpnia). Kiedy zaś biskup Jekelfalusy kazał ogłosić w swej dyecezyi dekreta watykańskie bez poprzedniego zezwolenia, wezwali go ministrowie uroczyscie *ad audiendum verbum regis* (11 wrześ. 1871).<sup>1)</sup> Co więcej, rada miasta Budy uchwaliła 4 wrześ. 1870, wszystkim duchownym, którzyby bez poprzedniego *placet* odważyli się publikować ten dogmat, odebrać beneficya. Uciążliwą też była ustawa wojskowa i szkolna, tak że biskupi na konferencyi r. 1874 baczną uwagę poświęcili szkołom. W tymże roku radzono w sejmie nad zaprowadzeniem obowiązkowego małżeństwa cywilnego, i tylko na wskazówkę, daną z Wiednia, zaprzestano dalszych rozpraw. Podjęto je na nowo w r. 1876, kiedy u laski marszałkowskiej złożono wniosek, aby pozwolić na małżeństwo między chrześcianami i żydami, jakoteż na powtórne związki rozłączonych małżonków katolickiego wyznania. Wtenczas to w obronie cywilnego małżeństwa wystąpił X. Michał Horwath, za rządów Kossutha minister wyznań i kandydat do stolicy biskupiej, a od r. 1869 opat i biskup tytularny bez konsekracyi.<sup>2)</sup> Gorsze kolizye wywołały zmiany w kodeksie karnym, uchwalone w r. 1879.

Niestety, pewnej części węgierskiego duchowieństwa brak głębszego przejęcia się swojem powołaniem, co może i ztąd pochodzi, że wir życia politycznego zanadto pochłania księży i biskupów.<sup>3)</sup> W najnowszych czasach widać i tu trochę więcej ruchu,

---

<sup>1)</sup> Ale tegoż dnia dał minister hrabia Andrassy na cześć biskupa objad. Ośmnastego grudnia 1871 ogłosił prymas Simor bez poprzedniego *placet* list pasterski o dogmacie nieomylności, a to samo uczynili inni biskupi.

<sup>2)</sup> Takich biskupów, mających tylko sam tytuł, mianuje sam rząd austriacki.

<sup>3)</sup> W r. 1875 X. Dr. Hatala, były profesor teologii na uniwersytecie pieszteńskim, odstąpił od Kościoła katolickiego i założył tak zwany „kościół przyszłości,” który nie uznaje Trójcy św., ni Sakramentów. Nie brak też na Węgrzech łóz masonskich.

do czego przyczyniają się czasopisma katolickie: „*Religio*,” „*Uj Magyar Sion*,” „*Eghazi Lapok*“ (od roku 1866), „*Jelenkor*“ (od roku 1875). Biskupi węgierscy dla sprawy publicznej nie żałują grosza,<sup>1)</sup> w czem im był zachętą sam Pius IX, posyłając 1876 r. 5.000 franków dla poszkodowanych wylewem Dunaju mieszkańców Buda-Pesztu.

W Kroacyi stronnictwo węgierskie ugrupowało się koło arcybiskupa zagrzebskiego, kard. Michailowicza, podczas gdy przywódcą stronnictwa narodowego jest dotąd biskup djakowski Strossmayer, człowiek wymowny i czynny, acz nie wolny od zarzutu, że pierw był wielbicielem panslawizmu i rzecznikiem zasad galikańskich. Znaną jest jego opozycja przeciw dogmatowi nieomyłności, który atoli później, na naleganie Piusa IX, w diecezyi swojej ogłosił (26 grud. 1872). W roku 1881 (5 lipca) był on oratorem pielgrzymki słowiańskiej wobec Leona XIII i przemawiał nader gorąco; jemu też zawdzięcza Djakowar wspaniałą katedrę, Kroacya akademię umiejętności i poniekąd uniwersytet, 20 października 1874 uroczyste otwarty. Mimo niektórych reform, stan duchowieństwa jest tam dosyć niski, a do podniesienia ludu nie przyczynia się wcale ustawa szkolna z roku 1874, zaprowadzająca szkoły bezwyznaniowe.

## ROZDZIAŁ XII.

### Walki Kościoła z masoneryą w Belgii, Portugalii i Ameryce.

*Zwycięztwo katolików belgijskich w wyborach r. 1870 — Gabinet p. de Theux — Nacisk ks. Bismarka — Awantura Duchesne — Bezprawia motłochu — Fédération liberale — Denier des écoles — Kółka ateuszów — Stowarzyszenia katolickie — Prymas Dechamps — Przemowa Piusa IX — Petycye na rzecz*

<sup>1)</sup> Roku 1877 biskup Rozkowanyi z okazji jubileuszu dał na cele dobroczynne 200.000 zlr., a pierw jeszcze 600.000 zlr. na powiększenie dotacyi proboszczów, wikarych i nauczycieli.

*Papieża — Zwycięstwo masonów w wyborach — Van Humbek i Ligue d'enseignement — Ustawa z 1 lipca 1879 i zerwanie stosunków z Watykanem. — Machinacje masoneryi portugalskiej — Zatarę rządu z Kościołem w roku 1874 — Kongresy katolickie — Nowe nieporozumienie ze Stolicą św. — Prześladowanie Kościoła w Meksyku za prezydenta Lerdo de Tejada — Antireligijne uchwały kongresu z r. 1873 — Reakcyja katolicka — Diaz prezydentem. — Stan Kościoła w republikach środkowej i południowej Ameryki — Prześladowania w Nowej Grenadzie i Wenezueli — Rozwój religijny w Ekwadorze pod prezydentem Garcia Moreno — Śmierć tegoż i słowa Piusa IX — Prądy złe w Peru, Boliwii, Chili i w Rzeczypospolitej argentyńskiej — Przewaga masoneryi w Brazylii — Irmandades — Biskupi Oliveira i Macedo Costa w więzieniu — Pisma i przemowy Piusa IX — Nowe bezprawia masonów w r. 1877.*

W Belgii większość ludności jest szczerze katolicką, mimo to stronnictwo wyborcze przechyla dosyć często szalę na stronę liberałów czyli masonów, odznaczających się tamże djabelską iście nienawiścią do Kościoła.<sup>1)</sup> W wyborach z 14 czer. i 2 sier. 1870 zwyciężyli katolicy,<sup>2)</sup> w skutek czego gabinet „klerykalny“ bar. d'Anethana przyszedł do steru, a manifestacye za przywróceniem świeckiej władzy Papieża mogły swobodnie się odbyć.

Gniewało to niezmiernie masonów; jakoż podburzywszy uliczną hołotę, urządzili demonstracyę przeciw ministerstwu, czem zastraszonego król Leopold II, acz zresztą katolik, dał mu dymisyę, a natomiast powołał p. de Theux na prezesa gabinetu (7 grudnia 1871). Chcieli oni także przeprowadzić zwinięcie poselstwa przy Watykanie, ale oparły się izby (w marcu 1872); za to mieli tę pociechę, że poseł belgijski przy dworze włoskim udał się za Wiktorem Emanuelem do Rzymu. Aby obalić nowy gabinet, jako również „klerykalny“, użyli potężnego tarana, bo samego księcia Bismarka, który nie potrafił ukryć swego oburzenia, że biskupi belgijscy nie tylko do Ojca św. i biskupów szwajcarskich (Mermillod'a i Lachat'a) ślali adresy, ale także do arcybiskupa Ledóchowskiego i biskupów niemieckich, a krom tego w listach pasterskich uderzali silnie na „liberalny i protestancki cezaryzm.“ W nocy z 3 lutego 1875 żądał on pociągnięcia do odpowiedzialności biskupów i komitetu *des Oeuvres pontificales*, który śmiał przesłać adres biskupowi paderbornskiemu, jakoteż ukarania robotnika belgijskiego

<sup>1)</sup> Por. Tom II Roz. VI str. 123.

<sup>2)</sup> Nowa izba składała się z 73 klerykalnych i 51 liberałów, senat z 33 klerykalnych i 29 liberałów.

Duchesne, który areybiskupowi paryżkiemu, mons. Guibertowi, miał ofiarować swe usługi, w celu zgładzenia ks. Bismarka. Rząd belgijski odpowiedział (26 lut.), że żaden kodeks europejski nie karze za sam zamiar, zewnętrznym jakimś czynem nie objawiony; kiedy jednak „żelazny kanclerz“ zażądał uzupełnienia prawodawstwa w tym kierunku (15 kwiet.), musiał minister sprawiedliwości przedłożyć izbie projekt ustawy, na mocy której propozycja popełnienia zbrodni, podpadającej pod karę śmierci albo ciężkich robót, ma być karana więzieniem od trzech miesięcy do pięciu lat i grzywną od 50 do 500 fr.<sup>1)</sup> Co więcej, ówczesny naczelnik gabinetu Malou, acz także katolik, wyraził w izbie swe ubolewanie z powodu listu pasterskiego biskupa z Namur i wybryków prasy „klerykalnej“, co izba zaakceptowała (8 maja 1875).

W wyborach uzupełniających z 9 czer. 1874 i 13 czer. 1876 zyskali liberalni kilka krzeseł, ale nie otrzymali przewagi; za to zemścili się wyprawianiem burd ulicznych. W Verviers np. przywitali pielgrzymkę, do której i nuncyusz należał, marsylianką i świstaniem; w Liège i w Gandawie rozprószyli procesyę (1875); w Mechlinie, gdzie senator de Cannart d'Hamale, prezydent stowarzyszenia katolików belgijskich, z dziewięciu innymi katolikami wszedł do rady miejskiej, tłum uzbrojony w kije, noże i sztylety, rzucił się na członków tegoż stowarzyszenia, wracających ze zjazdu, i wielu z nich poranił (13 lut. 1876).

Cheąc przeprowadzić wybory po swojej myśli, wyteżyli masoni wszystkie swe siły i skupili wszystkie związki liberalne w t. z. *Fédération libérale*, na której czele stanął były minister Bara (1875). Krom tego propagowali znane już towarzystwa wolnomysłących, solidarnych, wolnożyjących. i wciągali do nich nawet kobiety, oświadczając głośno, że „pozyskanie kobiety będzie zdobyczą ogniska domowego, tej ostatniej kryjówki katolicyzmu i tradycji chrześcijańskich, jakoteż pozyskaniem dziecka, to jest, przyszłości“ — urządzali w wielki piątek bankiety mięsne, zakładali szkoły bezreligijne, a dla zebrania „grosza szkolnego“ (*denier des écoles*) wyprawiali po miastach „kalwakaty z maskami“, to jest, istne saturnalia, gdzie w ohydny sposób wyszydzały religię; w końcu dla podkopania prasy katolickiej odbywali zjazdy, na których na-

<sup>1)</sup> Ustawa ta została uchwalona w czerwcu 1875.



stępne zapadały uchwały: „Należy wytaczać katolickim dziennikom procesy cywilne o znieważenie i oszczerstwo; powtóre, starać się, aby trybunały skazywały na grzywny tych kaznodziejów, którzy publicznie występują przeciw gazetom liberalnym; po trzecie, ciągnąć przed sądy katolików tam, gdzie masoni pewni są przychylnej sobie większości.“ W ostatnich latach (1877) zawiązali nawet „kółka ateuszów“, w celu rugowania wiary w Boga, a na jednym z ich zebrań niejaki Theé nie wahał się wyrzec, że „ateizm jest czerwoną chorągwią filozofii i że chcąc wierzyć w Boga, trzeba zostać katolikiem; kto zaś odrzuca katolicyzm, musi w logicznem następstwie odrzucić także i Boga.“

Ale i katolicy nie zakładali rąk. Sześciu gorliwych biskupów,<sup>1)</sup> liczny zastęp duchowieństwa, 18.000 zakonników i zakonnice, przeszło 190.000 członków różnych stowarzyszeń, broniło i broni dzielnie wiary, moralności i społecznego ładu. Obok założonych dawniej „dzieł świętopietrza“, dzieł papieżkich, „kółek katolickich“, towarzystw św. Franciszka Ksawerego,<sup>2)</sup> św. Wincentego a Paulo itd., powstały tamże: *Ligue Nationale Belge*, czyli stowarzyszenie robotników z dewizą: „Bóg, król i ojczyzna“, — towarzystwo św. Łukasza, złożone z lekarzy, a mające na celu zwalczanie materjalizmu (1875), — stowarzyszenie modlitwy i dobrych uczynków, ku pomocy konających i przeciw sekcje solidarnych (1874)<sup>3)</sup> — towarzystwo naukowe, zawiązane w r. 1875 w Brukseli dla naukowej obrony tej prawdy, że wiara i rozum nie mogą być z sobą w sprzeczności, — towarzystwo św. Franciszka Salezego, pracujące nad rozszerzaniem wiary za pomocą katechizmu, szkoły, misyj i rekolekcyj, — stowarzyszenie kapłanów p. t. *Union apostolique*, — wreszcie „związek katolickich stowarzyszeń“, odbywający peryodyczne zebrania,<sup>4)</sup> i liga antimasońska, mająca działać wprost przeciw masoneryi. Na czele tego ruchu stał od r. 1867 prymas, a od 15 mar. 1875 kardynał Wiktor Aug. Dechamps, mąż znany ze światobliwości, nauki i wymowy († 29 wrześ. 1883); za ognisko

<sup>1)</sup> Jeden z nich, X. Dumont z Tournai, począł występować jakby obłąkany, za co przez Leona XIII został złożony z godności (1880).

<sup>2)</sup> W r. 1877 miało ono 312 kółek i 80.000 stowarzyszonych.

<sup>3)</sup> Założone przez kanonika de Biseau de Bouquies, a zatwierdzone przez Piusa IX brewem z 3 maja 1874.

<sup>4)</sup> W r. 1882 odbyło się czternaste walne zebranie.

zaś umysłowe służył uniwersytet lowański, rozwijający się coraz świetniej, bo kiedy w roku 1835 liczył tylko 261 uczniów, w r. 1876 miał ich 1257, w r. 1882 — 1592.

Pius IX śledził pilnie te walki, jakie w Belgii staczał Kościół katolicki, i dodawał zachęty jego szermierzom. Tak n. p. do barona Haulleville, autora znakomitego dzieła: *De l'avenir des peuples catholiques*, wystosował pod d. 5 list. 1876 pismo pełne głębokich myśli; przemawiając zaś do Belgijczyków (3 paź. 1875), wezwał ich do obrony wolności Kościoła i do podjęcia starań, iżby ślub kościelny szedł przed obrzędem cywilnym.<sup>1)</sup>

Katolicy belgijscy pamiętali ciągle o Ojcu św. i jeszcze w r. 1877 wnieśli za nim petycye do izby niższej, rozumie się, bezskutecznie, bo skończyło się na oświadczeniu ministra Malou, że rząd nie może zrywać przyjaznych stosunków z Włochami. Posłużyło to nawet masonom, iż z tem większą bezczelnością miotali na „klerykałów“ potwarze, nazywając ich po prostu zdrajcami kraju; a odbyte pod tym hasłem wybory w r. 1878 zapewniły zwycięstwo stronnictwu liberalnemu.<sup>2)</sup> W nowym gabinecie Frère-Orbana, złożonym z samych masonów, tekę ministra oświaty, pierw nie istniejącą, objął „brat“ Van Humbeck, ten sam, który w roku 1864 jako „*Venerable*“ brukselskiej loży *Les Amis de l'union et du progrès* był wyrzekł: „Jest w świecie trup, tamujący pochod postępu, a tym trupem katolicyzm;“<sup>3)</sup> on też postanowił ziścić ulubioną myśl masoneryi dążącą do zaprowadzenia w szkołach nauki wyłącznie świeckiej, przymusowej i bezpłatnej, — myśl, którą jeszcze w r. 1860 W. Wschód był poruszył, a której założona w r. 1865 (16 lut.) *Ligue d'enseignement* miała torować drogę.<sup>4)</sup> Na jego wniosek uchwaliła większość liberalna ustawę (z 1 lipca 1879), wyjmującą szkoły niższe z pod nadzoru duchowieństwa

<sup>1)</sup> Wywołało to interpelację w izbie, na którą Malou wymijająco odpowiedział (1 grud. 1875).

<sup>2)</sup> Odtąd izba liczyła 60 klerykalnych i 71 liberałów, senat 30 klerykalnych i 36 liberałów.

<sup>3)</sup> Podobnie wyraził się w izbie 4 marca 1879: „katolicyzm jest w moich oczach trupem... dogmata zabijają sumienie, potrzeba tedy z nimi walczyć i wyrugować je z nauczania elementarnego.

<sup>4)</sup> Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. Tom II, 505 sq. T. III, 460 sq.

i rugującą z nich naukę religii, tak że księża jedynie po za godzinami obowiązkowymi i to w osobnym lokalu mogą uczyć katechizmu. Biskupi zaprotestowali bezzwłocznie przeciw niegodziwemu systemowi, mającemu młode pokolenie wychować w ateizmie, i oparci na XVIIIm artykule konstytucyi, wzięli się energicznie do zakładania szkół katolickich; a gdy ich za to Leon XIII pochwalił, rząd belgijski, z rzadkim w dziejach cynizmem, zerwał stosunki z Watykanem i wręczył nuncyuszowi Serafinowi Vannutellemu paszporty (1880).<sup>1)</sup> Dopiero w r. 1885, po upadku ministerstwa masonskiego, posłany tam został w charakterze nuncjusza arcyb. Ferrata.

W Portugalii wszechwładna masonerya nie tylko postarała się o wyrugowanie z kraju Sióstr miłosierdzia,<sup>2)</sup> ale w organach swoich poczęła głosić, że rząd powinien skonfiskować dobra pozostawione jeszcze duchowieństwu po rewolucyi 1834 roku, znieść biskupstwa Elvas, Aveiro, Lonugo i Rinhel, jako zbyt liczne, ogłosić wolność i równouprawnienie wyznań, aby przez to otworzyć pole propagandzie protestanckiej, angielskiej i amerykańskiej w Portugalii. Taki był program liberałów; nieprzewidziany wypadek śmierci biskupa Braganey, mons. Don Feyo, w listopadzie r. 1874, zapalił wojnę prędzej niż się można było spodziewać. Natychmiast po zgonie biskupa ministerstwo spraw wewnętrznych zatelegrafowało do kapituły braganckiej, by się wstrzymało z wyborem wikaryusza kapitułarnego, dopóki rząd nie wskaże osoby, którą pragnie na ten urząd posunąć. Dla utrzymania spokoju między Kościołem i państwem kapituła uległa, i dopiero gdy po kilku dniach rząd zamianował ks. Jose-Maria de Cuncha, proboszcza z Santa Valha, nienależącego do jej składu, administratorem dyecezyi, odrzuciła kapituła jednomyślnie wybór wskazanej osoby, nie znajdując w niej warunków ani zdolności do zarządu dyecezyi wymaganych. Natomiast przedstawiła rządowi pięciu innych kandydatów, a gdy tychże rząd odrzucił, obrała dziekana Antonio Joaquim de Oliveria-Moz wikaryuszem kapitułarnym. Ministerstwo, uwiadomione o tym kroku, wydało władzom cywilnym rozkaz zawieszenia stosunków z wika-

<sup>1)</sup> Od r. 1880 był on nuncyuszem w Wiedniu, a 14 mar. 1887 otrzymał kapelusz kardynalski.

<sup>2)</sup> Por. Tom II Roz. VI str. 135.

ryuszem kapitularnym i z kapitułą; wstrzymało wypłatę pensyi i zaniósło przed trybunały skargę na wikaryusza kapitularnego o nieprawne sprawowanie urzędu.

Postępek ten sprawił wielkie oburzenie w całej Portugalii; prasa katolicka wzięła w obronę kapitułę i poczęła zbierać dla niej składki. Sama kapituła we wzniosłym manifestie „*a nacao portugaezza*“ zdała publicznie sprawę ze swoich czynności. Nastąpiły interpelacye w izbie panów; mianowicie biskup z Vizeu, Antonio Alves Martins, dowodnie wykazał, że niema prawa, któreby zmuszało kapitułę stosować się do wskazówek rządowych. Natomiast minister sprawiedliwości Barijonas Freitar odpowiedział, iż w niczem nie odstąpił od legalności, a zachowanie się rządu pochwaliła liberalna opozycja, oświadczając, że doktryny ministra zgodne są z zasadami szkoły liberalnej. Szczęściem, na tem tylko zakończył się „kulturkampf“ portugalski.<sup>1)</sup>

Niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi, zszeregowało katolików i wywołało zebranie pierwszego kongresu katolickiego w Oporto, pod przewodnictwem hr. de Samodaës. Wkrótce po śmierci Piusa IX (25 kwiet. 1878) odbył się drugi kongres w Bradze, gdzie najznakomitsi mowcy, jak ks. kanonik Santos Monteiro, p. d'Azevedo Conto, p. d'Almeida, hr. de Samodaës, przemawiali o chrześcijańskim wychowaniu, o prawdziwym postępie i o prawdziwej wolności, a w adresie do Leona XIII wyrazili, że sztandarem ich krzyż, chorągwią Syllabus. Smielej też poczęły występować dzienniki katolickie, lecz zbyt małą jest ich liczba, by stawić czoło potężnej sekcji. Rząd, zostający ciągle pod jej wpływem, nie wpuścił do kraju Jezuitów, których republika francuska wyrzuciła z klasztorów; zato nie wyjąwszy króla Ludwika, wziął udział w uroczystym obchodzie stułtniej rocznicy śmierci Pombala (8 maja 1882). W tymże roku wybuchł ostry zatarg z nuncyuszem Massellą, kiedy rząd, po nowem rozgraniczeniu dyecezyj, przedstawił na biskupów pięciu kandydatów, których Stolica św. przyjąć nie mogła. Jak się rzekło gdzieindziej, masonerya portugalska, podobnie jak brazylijska, tę ma właściwość, że stara się wcisnąć do wnętrza Kościoła; lecz tą razą musiała ustąpić.

<sup>1)</sup> *Przegląd katolicki* z r. 1875, str. 366.



W Meksyku okrutny prezydent Benito Juarez po kilku latach tyrańskich i niespokojnych rządów <sup>1)</sup> umarł nagle 18 lipca 1872, a miejsce jego zajął Tiburcio Lerdo de Tejada, który poprzednio był ministrem spraw zewnętrznych i jako taki do skazania na śmierć cesarza Maksymiliana wielce się przyczynił. Prześladowanie Kościoła trwało dalej. Mianowicie odnowiono dwa dawne prawa, z których jedno pozwalało rządowi wydalać z kraju wszystkich „niebezpiecznych cudzoziemców,” drugie zaś stanowiło, że ani nawet dwie do zgromadzenia zakonnego należące osoby nie mogą mieszkać pod jednym dachem. Na mocy tych praw wtrącono najprzód do więzienia, a potem wygnano kilkunastu Jezuitów, trudniących się nauczaniem młodzieży. Krom tego w nocy z 25 maja 1873 wyrzucono z klasztorów pozostałe tamże zakonnice, tak że biedaczki znalazły się na ulicy bez żadnego przytułku, a niektóre były już podeszłe w latach. Jednego z biskupów dotknęła wysoka kara pieniężna za to tylko, że wróciwszy z Rzymu, jechał pontyfikalnie z pałacu swego do katedry.

Kongres, złożony w większej części z masonów, usunął w roku 1873 przysięgę i zaprowadził małżeństwo cywilne, a dwa lata później uchwalił zupełny rozdział Kościoła i państwa, w skutek czego zniósł wszystkie święta, z wyjątkiem niedzieli, przeznaczonej na wypoczynek dla urzędników, wzbronił władzom, korporacyom i wojsku uczestnictwa w obrzędach religijnych w charakterze urzędowym, wyrugował naukę religii ze wszystkich szkół, odmówił zakładom religijnym prawa nabywania dóbr nieruchomych, a wreszcie wydalił Siostry miłosierdzia z granic państwa (21 maja 1875). Mimo protestacyi biskupów i oburzenia ludu, 410 „aniołów miłosierdzia,” jak je nazwał adres dam meksykańskich, musiało opuścić 43 zakładów, z których 28 utrzymywały kosztem prywatnej i własnej dobroczynności.

Arcybiskupi z Michoagan i Guadalaara wydali natychmiast zbiorowy list pasterski, w którym po wyliczeniu wszystkich bezprawi rządu zachęcali gorąco duchowieństwo i wiernych do obrony wiary św., a mianowicie do zakładania szkół katolickich, udzielając odpustu każdemu, kto wesprze te szkoły, będzie w nich uczyć katechizmu lub słuchać wykładu. Nadto powstało w Meksyku

<sup>1)</sup> W r. 1871 jen. Porfirio Diaz podniósł chorągiew rokoszu.

towarzystwo w celu „zachowania, obrony i krzewienia religii katolickiej, apostołskiej, rzymskiej,“ które już to naucza religii w świątyniach, szpitalach, więzieniach i warsztatach, już to stara się o zakładanie nowych kolegiów i szkół, a istniejącym daje poparcie, aby prowadzone były w duchu katolickim, już to wydaje dzieła religijne, już to propaguje czytanie dobrych książek, już to wreszcie przyczynia się do utrzymania i świetności obrzędów. Stowarzyszenie to, którego prezesem został p. Cordoba, katolik znany z wiary i nauki, założyło już różne dzienniki, jak *Mesajero Catolico*, wychodzący w Meksyku, i *Obrero Catolico*, wychodzący w Puebli,<sup>1)</sup> i poleciło przetłumaczyć na język hiszpański różne dzieła katolickie.

Antireligijne edykta rządu wywołały w kraju rozruchy, i już w początkach roku 1876 generał Porfirio Diaz wystąpił zbrojnie przeciw niemu, a po kilkumiesięcznej walce został przez kongres zatwierdzony jako prezydent republiki (4 maja 1877).

Prześladowanie Kościoła ucichło, lubo zdaje się nie na długo, bo radykalizm w spółce z masoneryą gotuje nowe przewroty. W ostatnich czasach przybył jej nowy sprzymierzeniec, tak zwany *Ancien Order of Astecs* (zakon Azteków), który na polu politycznem dąży do oderwania granicznych prowincyj od Meksyku i wcielenia ich do Stanów Zjednoczonych.

W małych republikach środkowej Ameryki miał Kościół czas jakiś spokój, zwłaszcza po zawarciu konkordatów ze Stolicą św., ale po r. 1870 i tu także masonerya wydała mu wojnę.

Na wyspie Haiti rewolucya w r. 1867 strąciła prezydenta Geffrarda sprzyjającego Kościołowi, poczem także arcybiskup Du Cosquer musiał ustąpić († 1869). Tenże sam los spotkał również wikaryusza apost. Guilloux; ale po r. 1870 nastąpił zwrot szczęśliwy, tak że X. Guilloux mógł objąć stolicę arcybiskupią w Port-au-Prince (1871).

W republice Guatemala radykalny rząd, z takimże prezydentem Miguel Garcia Granados na czele, nie tylko wydalili z kraju Jezuitów, ale arcybiskupa, Don Bernardo Pinol, i jego koadjutora skazał na wygnanie (1871). W roku następnym, podczas zaburzeń rewolucyjnych, jen. Rufinio Barrios wypędził także

<sup>1)</sup> Tymczasem 49 innych dzienników występowało przeciw Kościołowi.

Franciszekanów i Dominikanów do Kalifornii, objawszy zaś rządy, wzbronił wszystkim księżom noszenia sukni duchownej, z wyjątkiem chwili, w której spełniają czynności duchowne, i poznosił wszystkie klasztory, z wyjątkiem jednego (1874).

Jezuici z Guatemali schronili się do republiki Costa-Ricca, ale kongres, rzuciwszy biednym wygnańcom 1.500 dolarów tytułem jałmużny, kazał im wynieść się gdzieindziej. W r. 1876, 29 grud. prezydent Herrera przyjął z wielką czcią delegata Piusa IX, biskupa Bruschetti'ego.

W r. 1870 wydano także Jezuitów z republiki San Salvador i Nicaragua, rozumie się za podmuchem sekty, która całą Amerykę uważa za swoje królestwo i szczególną nienawiścią zaszczyca Towarzystwo Jezusowe.

Na wyspie Kuba, z powodu wysokiego opodatkowania wszystkich produktów, wybuchło długotrwałe powstanie przeciw rządowi hiszpańskiemu (1868), w którym z obu stron popełniono wielkie okrucieństwa, a przyczem i Kościół nie mało ucierpiał. Powstało tam nawet odszczepieństwo, kiedy intruz Pedro Lorente wdarł się do rządów arcybiskupstwa *Santjago da Cuba*, usunąwszy prawego administratora Don Jose Orbera. Dopiero w roku 1876 cofnął rząd kubański wydany przeciw X. Orbera dekret banicyi.

Republiki południowej Ameryki były i są dotąd areną ciągłych przewrotów i ciągłych walk przeciw religii.<sup>1)</sup>

Pojedyncze stany związkowej republiki kolumbijskiej występowały co chwila z prawami antireligijnymi. Tak np. w stanie Canca uchwalono ustawę zabraniającą księżom wzywania wiernych do spełniania obowiązków wiary i rozprawiania o antagonizmie, jaki istnieje między prawami Kościoła i ustawami państwa. W stanie Curdinamarca zakazał rząd wszelkich obrzędów zewnętrznych i zasekwestrował wszystkie naczynia kościelne. Seminarium zamieniono na więzienie, a Kościołowi i jego korporacyom odmówiono praw przysługujących osobom moralnym, podczas gdy masonom nadano wszelkie przywileje. Krom tego pozwolono małżonkom starać się o rozwód po trzech miesiącach pożycia.

<sup>1)</sup> W środkowej i południowej Ameryce liczono w 1882 roku 42.451.099, a w całej Ameryce 51.422.560 katolików, 32 prowincyj kościelnych, 173 biskupstw, 15 wikaryatów ap., 4 prefektury ap.

W Nowej Grenadzie po chwilowej ciszy (od roku 1867) nastąpiło znowu prześladowanie Kościoła. Znany jego wróg jen. Tomasz Mosquera, w. mistrz W. Wschodu kolumbijskiego, został wybrany prezesem senatu, do izby zaś wniesiono projekt wygnania wszystkich biskupów i wszystkich proboszczów (1877). Zuchwałość radykalistów doszło do tego stopnia, że napadłszy na biskupa z Parto, zbili go bez litości i ściągnęli zeń sutannę, a natomiast narzucili mu mundur żołnierski i czerwoną czapkę. Za Leona XIII zawarta została ugoda z rządem zjednoczonych stanów Kolumbii (1885).

W Wenezueli objął władzę dyktatorską jen. Antonio Guzman Blanco, członek loży masońskiej, co było hasłem do uciemnienia Kościoła. Wnet też arcybiskup z Caracas, Don Sylvester Guebara y Lyra został wygnany do Port d'Espagne, a nawet mimo protestacyi, zaniesionej do kongresu (12 kwietnia 1874), złożony z godności. Mianowanych przezeń wikaryuszów generalnych nie dopuszczono do urzędowania, krom tego seminarjum biskupie zamknięto, klasztory i zgromadzenia wszelkie na zawsze zniesiono, majątek zaś tychże, jako własność narodową, skonfiskowano. Guzman Blanco nosił się nawet z myślą to zaprowadzenia w kraju protestantyzmu, to oderwania go od Rzymu, w czem narzucony przezeń na arcybiskupa w Caracas, Józef Manuel Arroyo (biskup z Gujany), okazał się powolnem narzędziem. Daremnie Pius IX protestował przez delegata swego X. Michała Barralt i upominał przeniewierczego biskupa; rząd nie tylko się nie cofnął, ale w roku 1874 także biskupa z Meridy, 83-letniego starca, skazał na wygnanie, gdzie z nędzy życie zakończył.

W r. 1876 tenże prezydent w orędziu swoim do kongresu żądał utworzenia kościoła narodowego, w którymby arcybiskupa mianował kongres, biskupów wybierali proboszcze, proboszczów wierni. Wkrótce jednak po uchwaleniu najniegodziwszych ustaw przybył do Caracas delegat apostolski, biskup z Oropes, i zdołał porozumieć się z rządem. Ustawy owe porzucono, kapłanów wypuszczono z więzienia lub odwołano z wygnania, zakonników zaopatrzono; co więcej, prezydent rzeczypospolitej napisał bardzo uprzejmy list do Ojca świętego. Ponieważ dla przywrócenia pokoju szlachetny arcybiskup Guebara y Lyra zrezygnował, przeto Pius IX na tajnym konsystorzu 29 września 1876 prekonizował biskupów



dla opróżnionych stolic. Arcybiskupem w Caracas został X. Jerzy Antoni Ponte, sekretarz poprzednika.

Prawdziwą oazą pośród państw nowożytnych była republika Ekwador pod rządami prezydenta Dr. Gabryela Garcia Moreno, człowieka rozumnego, uczonego i sprężystego, a przedewszystkiem szczerego katolika,<sup>1)</sup> którego dewizą były słowa, wypowiedziane w odezwie z 10 sierpnia 1873: „Skoro mamy szczęście być katolikami, bądźmyż nimi całkowicie i otwarcie, bądźmy katolikami w życiu prywatnem i w polityce, oddajmy świadectwo prawdziwości naszego najgłębszego przekonania i naszych słów za pomocą aktów publicznych...” Przejęty na wskrós zasadami religii, starał się uczynić z kraju, któremu przewodniczył,<sup>2)</sup> ideał chrześcijańskiej rzeczypospolitej. On to zawarł w roku 1863 ze Stolicą świętą konkordat,<sup>3)</sup> zapewniający religii katolickiej, jako religii państwowej, przynależne prawa, poczem tegoż roku złożył władzę w ręce Hieronima Carrion,<sup>4)</sup> a sam zajął ponownie katedrę chemii w uniwersytecie krajowym. Wybrany ponownie w r. 1869 prezydentem na lat sześć, on jeden wśród rządzących zaprotestował przeciw zajęciu Rzymu (18 stycz. 1871) i ogłosił dekreta soboru watykańskiego, a nawet zaliczył takowe do fundamentalnych praw republiki, którą wkrótce potem Najśw. Sercu Zbawiciela uroczystie poświęcił (25 marca 1874).<sup>5)</sup> Na jego też wniosek ustanowioną została w r. 1873 przez senat i izbę deputowanych roczna danina świętopietrza, mająca być płaconą z dochodów państwa, „jako ofiara sprawiedliwości, wierności i czci Ekwadoru dla Głowy Kościoła.”

Dla spotęgowania wpływu religii, podniósł rozwolnioną karność w duchowieństwie świeckiem i zakonnem, i w tym celu sprowadził z Europy gorliwych zakonników, zwłaszcza Jezuitów, Redemptorystów, Lazzarystów i Braci szkolnych, którzy już to uczyli w szkołach, już to urządzali misye dla ludu, już pracowali około nawrócenia dzikich Indian.

1) Codziennie słuchał Mszy św., a nieraz do niej służył, codziennie także odmawiał różaniec, a w ostatnich latach co tydzień przystępował do Sakramentów świętych.

2) Najprzód od r. 1859—1863, następnie od 1869—1875.

3) Por. Tom II Roz. VI str. 150.

4) Ani Carrion ani jego następca Espinosa nie mogli sobie dać rady.

5) Od tego dnia Ekwador nazywa się „*La republica del Sagrado Corazon*.”

Popierając w ten sposób moralne interesa kraju, starał się równocześnie o dobrobyt i oświatę. W tym celu zniósł niektóre podatki, zmniejszył o 24 milionów dług państwa, podniósł jego dochody (w r. 1872 o 4½ milionów złr.), powiększył liczbę szkół elementarnych i rzemieślniczych, tak że w r. 1875 około 32.000 dzieci na 1½ miliona ludności pobierało naukę, rozszerzył uniwersytet, założył szkołę politechniczną, szkołę handlową, szkołę sztuk pięknych, obserwatorium, szpitale i domy poprawy, zreorganizował armię, pobudował mosty, drogi i porty; słowem, przy pomocy duchowieństwa świeckiego i zakonnego <sup>1)</sup> ucywilizował kraj na pół dziki i przywiódł do stanu kwitnącego.

Nic też dziwnego, że zjednał sobie powszechną popularność w kraju i szacunek u wszystkich katolików; zato sekta masonska, której loże rozwiązał, <sup>2)</sup> poprzysięgła mu zgubę. Garcia Moreno przeczuwał, że padnie ofiarą nienawiści sekciarskiej, jakto dowiadujemy się z następującego listu, pisanego przezeń do Ojca św. roku 1875, prawie w przededniu śmierci: „W dzisiejszych czasach, kiedy loże masonskie krajów ościennych, poduszczane przez Niemcy, miotają na mnie wszelkiego rodzaju obelgi i najsromotniejsze potwarze, a nawet potajemnie szukają sposobów, jakby mię zgładzić, więcej niż kiedykolwiek potrzeba mi Bożej opieki, aby żyć i umierać w obronie naszej świętej religii i tego ukochanego ludu, którym rządzić mi przyszło.“ <sup>3)</sup> O zamachu, uknutym nań w loży masonskiej w Limie, mówił także do apostolskiego delegata mons. Serafina Vannutellego, kiedy tenże opuszczał Ekwador, idąc w charakterze nuncjusza do Belgii; mimo to nie uląkł się śmierci, która go wkrótce potem spotkała.

W lecie r. 1875 został on wybrany po raz trzeci prezydentem na lat sześć, nim atoli rozpoczął się ten okres, najęci przez sektę skrytobójcy Rayo, były kapitan i rządca prowincyi *Napo*, Campuzano, Andrade i Cornejo, dokonali, niestety, zbrodniczego czynu. Szóstego sierpnia o pierwszej z południa, kiedy Garcia Moreno, po przyjęciu w tym dniu św. Sakramentów, modlił się

<sup>1)</sup> Jezuitę O. Fallera uczynił nawet r. 1873 ministrem oświaty.

<sup>2)</sup> Już w r. 1821 założona została w Quito loża *Ley Natural*. W r. 1856 powstała w Guayaquil loża demokratyczna pod nazwą „*Philantropie de Guyayas*.“

<sup>3)</sup> Poprzednio dwadzieścia z kolei zamachów na jego życie chybiło.

w katedrze,<sup>1)</sup> wywołali go na ulicę, w onej chwili pustą, poczem już na schodach gmachu rządowego Rayo uderzył go ostrym nożem w kark, inni zaś dobili go strzałami z rewolwerów i sztyletami. Umierającego zaniesiono do kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w katedrze, gdzie otrzymawszy absolucyę i Ostatnie Namaszczenie, i przebaczywszy mordercom,<sup>2)</sup> skonął. Ostatnie jego słowa były: „*Dios no muere*“ (Bóg nie umiera).

Żal po jego śmierci był niezmierny. Senat i izba poselska rzeczypospolitej uchwały nadać mu zaszczytny tytuł „Odnowiciela ojczyzny i męczennika cywilizacyi katolickiej,“ złożyć jego zwłoki w odpowiedniem mauzoleum i wznieść dlań pomnik marmurowy lub bronzowy z tym napisem: „Rzeczpospolita Równikowa, wdzięczna Dr. Gabryelowi Garcia Moreno, najpierwszemu z synów swoich, zmarłemu za nią i za religię 6 sierp. 1875.“

Ojciec chrześcijaństwa kazał za jego duszę odprawić nabożeństwo w kościele *S. Maria in Traspontina* i pozwolił uczcić go pomnikiem w bibliotece watykańskiej, na który sam 2.000 fr. ofiarował. Przemawiając zaś 8 wrześ. 1875 do pielgrzymów z Laval, takie poświęcił mu wspomnienie:

„Na północy cesarstwo potężne, które wbrew znaczeniu tego wyrazu nazywa się prawowiernem (*l'ortodoxe*), jęło się od kilku lat z stałością i wytrwałością, niestety wciąż podtrzymwaną, zburzenia katolicyzmu w rozległych dzierżawach swoich, nie wahając się zastosowywać wszelkich środków, które do tego celu prowadzą.

„Inne cesarstwo, świeżo założone, które otwarcie wyznaje się protestanckiem, dąży do zniweczenia religii katolickiej, nie tylko w swych granicach, lecz nawet na całej kuli ziemskiej. Aby dojść do tego celu, wszelkich używa środków, wybierając z lubością najgwałtowniejsze sposoby zniszczenia, najwstrętniejsze i najniesprawiedliwsze, na jakie zdobyć się może szalony fanatyzm.

„W pewnej republice, zwanej kantonami, istnieje rząd, który w sposób wiarołomny naśladuje prześladowanie niemieckie.

<sup>1)</sup> Z powodu nabożeństwa do Serca Jezusowego, jako w pierwszy piątek miesiąca, był Najśw. Sakrament cały dzień wystawiony.

<sup>2)</sup> Rayo, przy którym znaleziono bilety bankowe republiki Peru, został na miejscu przez straż wojskową zabity; Campuzano, został schwytany i rozstrzelany; Andrade, słuchacz prawa, i niejaki Cornejo, rodem z Quito, uciekli.

„Jeżeli smutny widok, tak rozdzierający serce, zniewala nas zwrócić oczy ku innej stronie, szukajmy tedy przedmiotu pociechy za Oceanem, a zobaczymy tu... Cóż zobaczymy tu? Nowe pobudki smutku i żałości. Tam gdzie Hiszpania i Portugalia zatknęły krzyż Jezusa Chrystusa, ujrzymy biskupów i sługi święte jęczących wśród zgrozy więzień, ofiary wydane na pastwę wściekłości masonskiej, wykluczającej wszelki wpływ katolicki. Ujrzymy, jak niektóre z tych republik popisują się swą siłą, wyganiając biskupów, wypędzając zakonników i wyrывая oblubienice Jezusa Chrystusa ze spokojnych schronień, aby posiąść następnie dziedzictwo Kościoła.

„Jeśli wśród tych państw, oddających się szaleństwom, wznosi się dziwnym sposobem pod równikiem republika, wyróżniająca się rzetelnością tych, którzy nią rządzą, i niewzruszoną wiarą jej prezydenta, który okazał się coraz uleglejszym Kościołowi, pełnym nieograniczonego ku Stolicy św. przywiązania i pragnącym zachować w łonie republiki ducha pobożności i religii: to bezbożność oburza się i poczytuje to za policzek dany wrzekomiej cywilizacji nowożytnej; znieść ona nie może istnienia rządu, który poświęcając się materyalnemu dobrobytowi ludu, dokłada zarazem starań około zapewnienia mu dobrobytu moralnego i duchownego, w przekonaniu, że to jest dobro prawdziwe, bo odnosi się ono nietylko do znikomego życia obecnego, lecz i do życia przyszłego, które trwa wiecznie. Oto dlatego bezbożnicy zgromadzili się w ciemnościach jednej z republik sąsiednich, i tam, jako dzielni sekciarze, wyrzekli wyrok śmierci na czcigodnego prezydenta, który padł pod ciosem żelaza zabójcy, padł ofiarą swej wiary i swej chrześcijańskiej ku ojczyźnie miłości.“

Następca Garcia Moreno, prezydent Antonio Borrero, wysłał zaraz po objęciu rządów list do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo.<sup>1)</sup> Ale rewolucya radykalistów straciła go już we wrześniu 1876 i wyniosła jen. Ignacego Ventimilla, stronnika masoneryi, który po zwycięskiej bitwie (14 grudnia 1876) wszedł do stolicy. Zaraz też Jezuici opuścili kraj, duchowieństwo zaś poczuło tyrańską rękę rządu, zwłaszcza po porażce stronnictwa katolickiego (15 list.

---

<sup>1)</sup> List ten i orędzie Garcyi Moreno z sier. 1875 czyt. w *Przeglądzie powszechnym*. Rok III. Zeszyt 5, 205 sq.



1877). Kiedy arcybiskup z Quito, Józef Ignacy Checa, zaprotestował przeciw okólnikowi ministra spraw wewnętrznych Pedro Carbo, zaprzeczającemu biskupom prawa potępiania błędów w rzeczach wiary i grożącemu karą wygnania duchownym, którzyby się odważyli ganić rozporządzenia rządu, został z rozkazu łoży w sam Wielki Piątek (30 marca 1877) otruty strychniną, którą mu wrzuciono do kielicha.<sup>1)</sup> Ventimilla nie tylko nie ukarał morderców, ale wystąpił groźniej przeciw Kościołowi. Dopiero interdykt rzucony na miasto Quito przez wikariusza kapitularnego Arsenio Andrade, trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu Cotopaxi i wielkie wzburzenie ludu tak zastraszyły prezydenta, że wobec biskupa z Riobamba i licznego zgromadzenia przyrzekł odwołać wydane przeciw Kościołowi prawa (21 sierpnia 1877). Lecz był to tylko wybieg; wkrótce potem (28 czer. 1878) ogłosił, że uważa konkordat z 1863 za zniesiony. Burza ta przeminęła atoli prędko, dzięki katolickim uczuciom ludności, a następni prezydenci, Salazar i Caamano, rządili w duchu konserwatywnym. W r. 1882 zawartą została ugoda ze Stolicą św., a rok później postanowił rząd wznieść w stolicy wspaniałą bazylikę ku czci Serca Jezusowego.

Rzeczpospolitą Peru nawiedzały częste trzęsienia ziemi i gorsze od tychże przewroty polityczne, wywoływane głównie przez sektę wolnomularzy, którzy też postarali się o wydalenie Jezuitów, później zaś zaprotestowali głośno przeciw encyklice Leona XIII *Humanum genus*. W r. 1872 minister wojny Gutierrez kazał zamordować prezydenta Balta, ale i sam padł ofiarą zemsty ludowej. Rządy sprawował potem jen. Manuel Parede, który zawiązał ze Stolicą św. układy i otrzymał dosyć rozległe przywileje, bo nawet prawo prezentowania kandydatów na stolicę biskupie (1875). Ale i jego strąciła rewolucya, a potem zamordowała (16 listop. 1878). Obecnie toczy się tam bratobójcza walka, bo dwóch pretendentów, jen. Iglesias i jen. Carceres, dobija się prezydentury (1885).

W Boliwii uchwalono w ostatnim roku rządów Piusa IX konstytucyę, zaprowadzającą wolność wyznań, niemożność łączenia charakteru kapłańskiego z mandatem senatora lub deputowanego, zniesienie jurydykcyi duchownej, konieczność *exequatur* dla aktów

---

<sup>1)</sup> Sekciarze otruli również X. Lizarzaburu, biskupa z Guajaquil, w październiku 1878.

wydanych przez Stolicę świętą, a w końcu klauzulę, oddającą sądownictwo nad biskupami najwyższej izbie sądowej. Protestacye biskupów z la Paz i Cochahamba nie powstrzymały prądu radykalnego.

Również i w republice Chili pojawiły się tendencye antykatolickie. Wskutek agitacyi wolnomularzy, dążących do ziszczenia programu wielkiej łoży chilijskiej,<sup>1)</sup> utworzyła się w izbach większość radykalna i uchwaliła prawa, na mocy których ogłoszono zupełny rozdział Kościoła i państwa, zniesiono sądownictwo duchowne i poddano urzędowemu *placet* wszystkie rozporządzenia papieżkie. Kiedy protestacye nie pomagały, biskupi (z Sant Jago, Concepcion i La Serena) w zbiorowym liście pasterskim z 5 paźdz. 1874 rzucili klątwę na wszystkich twórców i wykonawców tychże praw.<sup>2)</sup> Mimo wysilen sekty ludność jest tam szczerze katolicką, co też okazała podczas jubileuszu Ojca św. w r. 1877. Rząd jednak zostaje pod wpływem masoneryi, a w ostatnich czasach prezydent Santa-Maria wypowiedział jawnie walkę Kościołowi (1884).

Lepsze były stosunki w rzeczypospolitej argentyńskiej. Kiedy katolicy miasta Buenos-Ayres urządzili w r. 1871 na intencję Ojca św. pielgrzymkę do kościoła Najśw. Panny w Lujano, rząd przewiózł ich tamże pociągiem bezpłatnym i nie przestawał popierać interesów religii. Zato podburzony motłoch spalił 28 lut. 1875 kolegium jezuickie Salvadora, przyczem sześciu Jezuitów poranił i pałac arcybiskupi zrabował. Rząd jednak był obcym tej zbrodni i przez konsula swego w Genui zapewnił Ojca św., że „jeżeli garstka złoczyńców odważyła się w Buenos-Ayres wznowić smutne a dzikie sceny paryskiej komuny, to wiara, patryotyzm i szczodroblliwość Argentyńczyków niebawem zagoiły tę ranę.“ Rzeczywiście, ofiarami katolików kolegium OO. Jezuitów zostało wkrótce odbudowane, poczem nastąpiła chwila ciszy, wśród której pozakładano szkoły i kolegia katolickie, jakoteż pobożne stowarzyszenia i kilka dobrych dzienników, powznoszono kościoły, kla-

<sup>1)</sup> W skład tego programu z r. 1875 wchodziło: rozkrzewienie zasad wolności, równości i braterstwa, rozdział Kościoła i państwa, małżeństwo cywilne, szkoły bezreligijne. W r. 1881 minister spraw wewnętrznych José Vergara został wybrany w. mistrzem wielkiej łoży.

<sup>2)</sup> Również i Leon XIII wszedł w kolizyę z rządem, gdy nie chciał na stolicę arcybiskupią zatwierdzić proponowanego przez rząd kan. Trafaro.

sztory, seminarya i ochronki, poparto działalność misyjną pomiędzy Indyanami w Pampasach i w Patagonii, dzięki gorliwej pracy Jezuitów, Lazarystów i Salezjanów, przysłanych przez X. Dom Bosco z Turynu. W ostatnich czasach na rozkaz prezydenta Roca, Kościołowi wrogiego, delegat apostolski Matera musiał kraj opuścić (1884).

W Urugwaju, gdzie dopiero Leon XIII założył biskupstwo w Montevideo, prezydent Santos, łącznie z parlamentem, postanowił drakońskie prawo przeciw zakonom i ograniczył swobodę Kościoła (1885).

W Paragwaju, po ukończeniu wojny z Brazylią i jej sprzymierzeńcami (1870), prezydent Jan Gill (od 25 list. 1874) starał się w ojczyźnie swojej przywrócić pokój, ale już w r. 1877 został zamordowany. Nigdzie jednak tak zuchwale nie występowała masonerya, jak w Brazylii, bo nietylko członkami łóż zapełniła ministerstwo, radę stanu, izby i sądy, ale pokusiła się nawet o opanowanie bractw i kościołów. Nie opierał się jej zabiegom cesarz Don Pedro II, który zwyczajem dzisiejszych moderantów lawirował pośród skrajnych stronnictw; wszakże bawiąc w r. 1871 i 1877 w Rzymie, pod pseudonimem profesora Don Pedro d'Alcantara, bywał tegoż dnia z odwiedzinami w Kwirynale i w Watykanie, a na obiady zapraszał równocześnie ambasadorów przy Stolicy św. i przy dworze włoskim. Onto w r. 1871 zapowiedział zniesienie niewolnictwa, ale zarazem dał pochop do walki z Kościołem, mianując prezesem ministrów wicehr. de Rio Branco, naczelnika jednej gałęzi wolnomularstwa, zwanej *Lavra Dio*, podczas gdy druga gałąź, mająca nazwę „*Oryent zjednoczony brazylijski los Benedictinos*,” zostawała pod rozkazami Joachima Saldanhy Marinho.<sup>1)</sup>

Do roku 1872 masonerya nie występowała otwarcie przeciw Kościołowi. Dopiero kiedy podczas uroczystego obchodu łóż w Rio Janeiro na cześć w. mistrza Rio Branco (za jego mowę w parlamencie przeciw niewoli), kapłan pewien wysławiał publicznie masoneryę i ten panegyryk swój wydrukował, a biskup go za to zasuspendował: W. Wschód łóż *Lavra Dio* postanowił połączyć się z W. Wschodem *los Benedictinos*, by zjednoczonymi siłami

<sup>1)</sup> W r. 1882 liczyła ona 213 łóż i 182 kapituł.

uderzyć na Kościół. Wnet też posypały się w dziennikach najohydniejsze bluźnierstwa przeciw Trójcy św., Eucharystyi i N. Pannie; to znowu banda bezbożnych, posłana przez lożę, rzuciła się na kaplicę i dom Jezuitów w Pernambuco, połamała wszystkie sprzęty, poraniła bezbronnych zakonników, tak że jeden z nich, Józef Virgili, zaraz umarł, a potem zniszczyła drukarnię katolickiego dziennika „*Unia*“ (14 maja 1873). Władze nietylko nie powstrzymały tego bezprawia, ale sama rada stanu dla przysposobienia broni przeciw biskupom uchwaliła w następnym miesiącu prawo, na mocy którego wszystkie bulle papieżkie miały być poddane rządowemu *placet*, a kłątwa nie miała mieć żadnych skutków cywilnych. Równocześnie wysłano do Rzymu bar. Penedo, wrzekomo dla prowadzenia rokowań ze Stolicą świętą.

Główny powód do walki dały bractwa kościelne. Według modły portugalskiej potworzyły się w Brazylii religijne stowarzyszenia wiernych (*irmandades*), mające swoje kościoły, ementarze, szkoły i szpitale, a od władzy biskupiej prawie niezawisłe. Do tychto bractw wsunęli się masoni, jużto by zawładnąć znacznym ich majątkiem, jużto by pod płaszczykiem religii szerzyć wśród nich niedowiarstwo. Doszli oni do tego stopnia śmiałości, że gdy który z braci umarł — choćby bez Sakramentów — wystawiali jego ciało w kościele z godłami masonskimi, a sami, w też godła przybrani, otaczali trumnę, podczas gdy księża, z których niejeden należał do sekty, odprawiali nabożeństwo. Najzuchwalej występowali w dyecezyi Olinda-Pernambuco, bo nietylko ogłosili publicznie listę księży i członków bractw, zapisanych do łóż, ale w dziennikach miejscowych najstraszniejsze umieszczali bluźnierstwa. Nie mógł na to milczeć biskup tamtejszy, X. Vitalis Antoni Gonsalvez de Oliveira, mąż pełen ducha Bożego, który z celi zakonnej OO. Kapucynów już w 27 roku życia wyniesiony został na tę stolicę (r. 1871). Opierając się na dekretach papieży (Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VII, Leona XII, Piusa VIII, Grzegorza XVI, Piusa IX), wezwał on księży masonów do zrobienia abjuracyi, bractwa zaś do wykluczenia ze swego grona wolnomularzy; a kiedy niektóre nie usłuchały, rzucił na nie interdikt. Tymczasem masoni, którzy koniecznie chcieli uchodzić za „maso-

¹) Należał do nich także dziekan z Olindy, Joachim Fr. de Faria.



nów-katolików i budowniczych świątyni Chrystusowej,<sup>1)</sup> wytoczyli tę sprawę najprzód przed prezydenta prowincyi, a potem przed radę stanu, która natychmiast zawyrokowała, że dekret biskupi jest nielegalny, gdyż „mu brakuje rządowego *placet*, wymaganego nie tylko przez konstytucję, ale także przez niektóre sobory powszechne,“ — że z tego powodu także i bulle papieżkie, potępiające masonów, nie mają w Brazylii żadnego znaczenia, — konsekwentnie, że biskup zbłądził i ma cofnąć interdykt (12 czer. 1873). Nie uczynił tego cny pasterz, owszem ogłosił breve papieżkie *Quamquam dolores* z 29 maja 1873,<sup>2)</sup> w którym Pius IX pochwalił jego postępowanie, i wydał sam broszurę, w której zbił wywody rady stanu. Niebawem odezwali się także inni biskupi i wielu świeckich. Rząd rachował na odstępców ze strony duchowieństwa, które począł karać grzywnami, ale wszyscy kapłani dyecezyi przesłali swemu biskupowi zapewnienie niezachwianej wierności; dwóch tylko księży nie chciało porzucić sekty. Tedy na żądanie wielkiego mistrza łóż, a prezesa ministrów Rio Branco, najwyższy trybunał uznał biskupa winnym „usiłowania pogwałcenia konstytucyi;“ poczem 2 stycznia 1874 zaareztowano go wśród ogromnego poruszenia całej ludności i zawieziono do Rio Janeiro.<sup>3)</sup> Stawiony przed sądem, złożonym prawie z samych masonów, na wszystkie zarzuty te tylko odpowiedział słowa: „*Jesus autem tacebat*;“ za to senatorowie Goes Vasconcellos i Mendes d'Almeida wykazali jasno jego niewinność. Mimo to został skazany, na cztery lata ciężkich robót fortecznych (21 list. 1874), którą to karę cesarz w drodze łaski zamienił na zwykłe więzienie w twierdzy Santa Cruz.

<sup>1)</sup> Na tę ich odezwę odpowiedział *Monde maçonnique*, urzędowy organ wolnomularzy francuzkich, w następujących wyrazach: „Nie jesteśmy w stanie wyrozumieć, jakim sposobem jeneralny sekretarz Oryentu brazylijskiego potrafi pogodzić swoją wiarę masonską z wiarą katolicką. Jesteśmy zdumieni, że znajdujemy podobne oświadczenie w organie urzędowym frank-masoneryi. Jeżeli są masonami, nie powinni się przyznawać do wiary katolickiej.“ Do tej nagany surowej dziennik mularzy rzymskich, *Rivista della massoneria*, dodaje jeszcze jaśniejszy komentarz: „Ani księży, ani dogmatów, ani obrzędów nie potrzebują wolnomularze. Nie należą oni do żadnej instytucyi religijnej. Masoni, jako masoni, nie mogą mieć żadnej tradycyi.“

<sup>2)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. VI, 182.

<sup>3)</sup> Kiedy go miano areztować, biskup udał się do kaplicy domowej, a ubrawszy się w szaty biskupie, zapytał wchodzącego komisarza rządowego: „*Quem quaeritis*,“ poczem odczytał protestacyę.

Wyznawcę w okowach pocieszała cała Brazylia katolicka, śląc za nim modły do Boga, a petycje do cesarza. Sam biskup z Rio Janeiro, mons. Lacerda, udał się do dostojnego więźnia, a rzuciwszy mu się do nóg, prosił ze łzami o błogosławieństwo, poczem krzyż swój własny włożył na jego szyję. Niebawem przemówił najwyższy Pasterz. Przyjmując 23 marca 1874 liczną deputację Rzymian, wspomniał o rewolucyi z r. 1789, a potem dodał: *„W rewolucyi, która obecnie postępuje także swoją drogą straszną, oddaje się cześć materji i powtarza się łupieztwo kościołów, przesładowanie duchowieństwa, wypędzanie szlachetnych, więzienie biskupów, rozstrzelanie i zabójstwa. W tym oto czasie w cesarstwie brazylijskiem uwięziono biskupa za to, iż potępił wolnomularzy, potępionych tyle razy przez tę świętą Stolicę. Ale ponieważ między ministrami, którzy stanowią ów rząd, znajdują się masoni, zajmujący w sekcje wysokie stanowiska, postanowiono uderzyć w sprawiedliwego, aby utrzymać sekciarzy, i to wbrew danemu przyrzeczeniu ze strony tych, którzy reprezentują państwo.“*

Mimo protestacyi nuncjusza Sanguigni (z 24 lut. 1874), noty kard. Antonellego, zakomunikowanej posłowi brazylijskiemu, i własnoręcznego listu Piusa IX do cesarza (z 7 lut. 1875), rząd nie uwolnił biskupa z Olindy; owszem 1 lipca 1874 kazał uwięzić biskupa z Para, Antoniego Macedo Costa, iż bractwo wolnomularskie obłożył cenzurami, poczem skazano go również na cztery lata więzienia. Podobny los spotkał wikaryuszów generalnych z Olindy i Para, X. Kamila de Andrade i X. Sebastyana Borges de Castilho.<sup>1)</sup> Ludność prowincyj Pernambuco i Parahyba poczęła się burzyć, wołając: „precz z masonami,“ ale te rozruchy stłumiono siłą zbrojną i jakby na odwet wypędzono z kraju obcych Jezuitów. Dopiero 18 września 1875, po upadku masonskiego gabinetu Rio Branco, ułaskawił cesarz uwięzionych biskupów, poczem bisk. Macedo Costa wrócił do swej stolicy, witany wszędzie jako tryumfator, a bisk. Oliveira udał się wprost do Rzymu. Zaledwie wprowadzony został do komnaty papieżkiej, aliści Ojciec św. podniosłszy się ze swego krzesła, wyszedł przeciw niemu i rzucając mu się w objęcia, miał go w te słowa powitać: *„Witaj mi, drogi bracie, (caro fratello),*

<sup>1)</sup> Innym biskupom dano spokój, bo w ich dyecezyach masoni nie występowali publicznie; zresztą W. Wschód dał taką wskazówkę rządowi. Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III. 573 sq.

witaj odważny obrońco Kościoła, witaj wyznawco wiary i więźniu Chrystusów!" Następnie posadziwszy go na krześle obok siebie, długą prowadził z nim rozmowę. Zapewne owocem tych narad była encyklika z 29 kwietnia 1876 do biskupów brazylijskich (*Litterae apostolicae ad episcopos Brasilianae Regionis de irruptione quorundam massonicae sectae addictorum in piorum Christianorum sodalitates*), w której pochwalając postępowanie biskupa z Olindy, nakazał wyrzucić z bractw wolnomularzy, jako zostających pod wielką klątwą, i poddał takowe, zgodnie z ustawami kanonicznymi, jurydyceji biskupów.<sup>1)</sup>

Pokrzepiony na duchu, lubo wycieńczony na siłach, wrócił bisk. Oliveira w paźdz. 1876 do swoich owieczek, ale nowe czekały go tam walki i cierpienia, dopóki Pan nie odwołał go po wieniec zapłaty. Umarł znakomity pasterz w Paryżu 4 lipca 1878, podczas drugiej podróży do Rzymu.

Terae zwrócili masoni swą nienawiść przeciw biskupowi Antoniemu de Macedo Costa. W r. 1877 opanowali oni w Para kościół Najśw. Panny „z Nazaretu“ i podczas głównego święta, obchodzonego tam przez dwa tygodnie, wyprawiali co wieczór na placu przyległym gorszące widowiska.<sup>2)</sup> Biskup, na wieść o tem, wzbronił nadal wszelkiego nabożeństwa i kazał kościół zamknąć, ale masoni wybili drzwi, pozapalali świece na ołtarzach i bez księdza odśpiewali litanię, poczem ohydne orgie trwały do północy. Podobne sceny powtórzyły się w r. 1879, i uchodziło im to bezkarnie, bo prezydent prowincyi, Gonna y Abreu, był także masonem. Gdzieindziej znieważali na ulicy duchownych, lub wpadłszy tłumem do kościoła, wrzawą przerywali kazanie, jak to uczynili biskupowi z Rio Janeiro, mons. Lacerda, na którego nawet miotali kamienie.

Ale ta właśnie zuchwałość masonów budzi u katolików zawienną reakcyę. Wielu świeckich ogłasza jawnie swe wystąpienie z sekty, w duchowieństwie podnosi się karność, pierwej niestety dosyć zaniedbana, a biskupi, szczerkiem kajdan swych współbraci

<sup>1)</sup> 14 lip. 1873 wystosował Ojciec św. apost. pismo „*Scite profecto*“ „*ad Praesidem et Consilium Municipii Taubati*“, a 26 sier. 1876 breve do mons. Lina Deodata Rodriguez y Carvalho, biskupa z San Paolo.

<sup>2)</sup> Mianowicie wobec kilku tysięcy ludzi różnego wieku wystawiali kompletnie nagie kobiety!

ze snu przebudzeni, zakładają coraz nowe seminaria, klasztory, stowarzyszenia i dzienniki. To podniesienie się ducha religijnego wpłynęło także na cesarza, że po ustąpieniu masona Saldanhy Marinho powołał do rządów gabinet umiarkowany (1880).



## ROZDZIAŁ XIII.

### Antykatolickie prądy w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.



*Zachowanie się rządu angielskiego wobec zaboru Rzymu — Gladstone jako przeciwnik „watykanizmu“ — Jego bill o stosunkach szkolnych w Irlandyi — Ministerstwo Disraeliego — Rozkład kościoła urzędowego — Rytualiści — Sekty w Anglii — Objawy fanatyzmu protestanckiego — Gniewy Bismarka — Masonerya W. Brytanii i jej charakter — Rozwój katolicyzmu w Anglii i Szkocyi — Troskliwość Piusa IX i jego rozmowa z księstwem Walii — National-land-league w Irlandyi — Dobre objawy tamże — Wzrost Kościoła w Stanach Zjednoczonych — Stosunki kościelne tamże — Pielgrzymki do Rzymu w r. 1873 i 1874 — Przemowa Piusa IX — Arc. Mac-Closkey kardynałem — Sekty w Ameryce północnej — Spirytyzm — Masonerya i inne związki tamże — Gangrena moralna — Objawy antykatolickie — Walka przeciw szkołom katolickim.*

Rząd angielski był od początku opiekunem młodego królestwa włoskiego i dlatego patrzył z radością na zabór Rzymu; lecz z drugiej strony na interpelację, wniesioną w parlamencie a tyczącą się sprawy papieżkiej, odpowiedział przez ministra Granvillé, że „legalna niezawisłość papieża i swobodne wykonywanie tej niezawisłości leży w interesie Anglii,“ a podobną deklarację przesłał także kard. Antonellemu i rządowi włoskiemu. Wówczas naczelnikiem gabinetu był William Ewart Gladstone, chorąży angielskiego liberalizmu, zwolennik przymierza z Rosją i protektor uciśnionych przez Turcyę ludów słowiańskich. On to przeprowadził w r. 1869 bill o zniesieniu kościoła państwowego (anglikańskiego) w Irlandyi,<sup>1)</sup> za co mu się słusznie wdzięczność należy; lubo

<sup>1)</sup> Czyt. Tom II. Roz. VI, str. 133.



z drugiej strony nie był wcale przyjacielem katolicyzmu, owszem, w pismach swoich (*Rome and the newest fashions in Religion* — Rzym i najnowsze mody w religii i *Italy and her Church* — Włochy i Kościół tamże) jakoteż w artykułach przeglądu *Quarterly Review*, uderzył silnie na „watykanizm“, i nie wahał się nawet urągać z Piusa IX. Nie uszło mu to płazem, bo wnet dawny jego przyjaciel, arcyb. Manning,<sup>1)</sup> biskup z Birmingham X. Ullathorne, audytor Roty Nardi, rektor uniwersytetu X. Capel i słynny X. Newman dali mu należytą odpawę.

Niekorzystnym dla katolików był również bill Gladstona o stosunkach szkolnych w Irlandyi. Mianowicie chciał on utworzyć radę uniwersytecką, przez rząd mianowaną, którejby podlegał także uniwersytet katolicki w Dublinie, utrzymywany groszem biednego ludu, i szkoły teologiczne w Maynooth i St. Stephens Green; powtórę, założyć w Dublinie uniwersytet mieszany; po trzecie, tak ten uniwersytet jak dawniejszy czysto protestancki (*Trinity College*) uposażyć ze skarbu państwa, z wykluczeniem zakładów katolickich. Biskupi irlandzcy, naradziwszy się w Dublinie, oświadczyli, że na to połączenie nie przystaną, i zaprotestowali przeciw planowi edukacyjnemu ministra Gladstone, raz dlatego, że nie pozostawia każdemu wyznaniu oddzielnych szkół, ale tworzy szkoły mieszane z usunięciem nauki religii, a powtórę dlatego, że nowy bill o wychowaniu, pomijając ogromną większość katolickich mieszkańców Irlandyi, złożoną z ludności ubogiej, żadnej pomocy dla szkół katolickich nie przeznaczą, gdy tymczasem pięciu szkołom protestanckim tamże istniejącym, z których ludność zamożniejsza korzysta,

---

<sup>1)</sup> Około r. 1850 trzech przyjaciele, dzisiejszy arcyb. Mannig, a wówczas anglikański archidyakon w Chichester, zmarły Hope Skott i p. Gladstone zaczęli wspólnie i z wielką gorliwością zajmować się kwestyami religijnymi. Po głębokich badaniach i studyach już w r. 1851 doszli byli do przekonania, iż w jednym tylko Kościele katolickim znajduje się całkowita prawda i droga do zbawienia, a wskutek tego postanowili i zobowiązali się wzajemnie, że w tymże samym dniu wyrzekną się błędów wyznawanej dotąd religii, złożą wyznanie wiary i przejdą na łono katolickiego Kościoła. Manning i Skott dopełnili zobowiązania, Gladstone zawahał się i nie przyjął wiary, o której prawdziwości zdawał się wszakże z dwoma drugimi być przekonany; owszem, z niedosłego neofity stał się, jak to w podobnych razach często się zdarza, wrogiem Kościoła i szerzy o nim niestworzone potwarze, tem mniej usprawiedliwione, iż prawda nie jest mu obcą. (*Przegląd katolicki* z r. 1875, str. 59).

oprócz bibliotek i muzeów zapewnia rocznie 1.200.000 złr. Bil ten w izbie niższej upadł (12 marca 1873 r.), ale głównie dlatego, że z planu nauk wykluczał teologię, filozofię moralną i historię nowszych czasów.

Nie smucili się też katolicy, kiedy wskutek nowych wyborów ministerstwo Gladstone upadło (17 lut. 1874),<sup>1)</sup> a Disraeli (lord Beaconsfield) utworzył nowy gabinet (do r. 1880), który w polityce wewnętrznej stał na stanowisku konserwatywnym,<sup>2)</sup> w zewnętrznej zaś zwrócił się głównie przeciw zaborszym planom Rosji i mimo zwycięstw przez nią odniesionych upokorzył ją w traktacie berlińskim (1878).

Disraeli, jak większa część lordów, był za utrzymaniem kościoła urzędowego anglikańskiego (*Established Church*), zagrożonego przez „niekonformistów na wewnątrz“ (rytualistów) i „niekonformistów na zewnątrz“ (presbiteryan i innych *dissenters*); atoli mimo opieki rządu i mimo ogromnych bogactw,<sup>3)</sup> jakie posiadają biskupi, kościół ten smutny przedstawia widok. Brak mu jedności w wierze, bo prawie każdy biskup, a nawet duchowny, tłumaczy po swojemu owe 39 artykułów, stanowiących podstawę nauki wiary; i do tego przyszło, że synod anglikańskich biskupów powziął postanowienie nieroztrząsania doktryn wpajanych ludności, a „rada tajna“ poleciła rozdawać Komunię bez poprzedniego badania przekonań wiernych w tym przedmiocie. Zdarzyło się niedawno, że pewien anglikanin, nazwiskiem Jenkins, zaprzeczał istnienia szatana i dlatego nie został przypuszczony do Komunii. Oburzony tą odmową, podał na pastora skargę do trybunału, a trybunał uznał egzystencję szatana. Tymczasem

<sup>1)</sup> Gabinetowi Gladstone za zasługę należy poczytać, że pobiwszy króla Aczyńców, Kalkalli (1874), wykorzenił na „wybrzeżu złotem“ Afryki ofiary z ludzi, a w Zanzibarze na podstawie traktatu z sułtanem (5 czer. 1873) powstrzymał handel niewolnikami.

<sup>2)</sup> Gabinet Disraeliego odwołał przedstawiciela Anglii przy Watykanie, *chargé d'affaires* Gevoise, z tego powodu, że papież już niema władzy doczesnej (26 paź. 1874).

<sup>3)</sup> Podług Margottego (*Rome et Londres*) str. 531, duchowieństwo wszystkich narodów chrześcijańskich całego świata, wyjąwszy duchowieństwo angielskie, pobiera dochodu rocznego 248,725.000 fr.; a samo duchowieństwo anglikańskie pobiera blisko drugie tyle, bo 236,489.125 fr. Roku 1852 markiz Blanford, występując przeciw próżniactwu duchowieństwa anglikańskiego wytknął, że corocznie 300 duchownych, posiadających *beneficia simplicia*, bez żadnego do nich przywiązanego obowiązku, pobiera 6,500.000 fr.

słynny dekret „rady tajnej“ orzekł, iż niema piekła. Słusznie tedy zapytał pewien dziennik, co ma teraz zrobić djabeł, i dodał, że zapewne zażąda pensyi, bo go rząd uwolnił aż do dyspozycyi. Oto, do czego doprowadziła supremacya państwa w rzeczach religijnych.

Nie też dziwnego, że związek „*Liberation Society*“ dąży do wyswobodzenia kościoła anglikańskiego z więzów rządowych, podczas gdy „rytualisci“ starają się zimny i jałowy jego kult ożywić za pomocą katolickich obrzędów. Tak n. p. w r. 1873 nie mniej jak 483 duchownych wręczyło „konwokacyi,“ to jest, najwyższej władzy kościoła państwowego, podanie, w którym prosili o zaprowadzenie spowiedzi tajnej, czci Najśw. Maryi Panny i pewnego rodzaju Mszy za umarłych. Natomiast deputacya mężów, wielki wpływ w kraju mających, założyła imieniem kościoła anglikańskiego protestacyę i podała arcybiskupom z Canterbury i Yorku memoriał, w którym podpisani, w liczbie 60.200, wyrazili głośno swe niezadowolenie z tego kierunku, zbliżającego się tak mocno do katolicyzmu, i zażądali, aby biskupi z całą powagą i gorliwością opierali się tym zgubnym knowaniom. Rzeczywiście na prośbę tychże arcybiskupów przeszedł w obu izbach tak zwany „*Public Worship Regulation*“ bill, mocą którego mogą biskupi duchownych, wprowadzających zmiany w nabożeństwie, poddawać sądom duchownym (20 kwiet. 1874).

Lecz nie wstrzymało to rozkładu kościoła anglikańskiego, jak nie pomogło mu łączenie się ze starokatolikami i ze schizmą wschodnią. Nakształt walącej się budowli traci on coraz więcej kamieni, które odbiera albo Kościół katolicki, albo przywłaszczają sobie sekty, by z nich budować wieżę Babel. Sekt tych narachował anglikański biskup Winchester aż 150; a są między nimi bardzo dziwaczne, jak np. Święci dnia sądnego, Mormoni, Christadelfi, Izraelici chrześcijańscy, Kościół postępowy, Sekta hrabiny Huntigden, Hufiec chwalebny, Armia zbawienia, Hufiec Alleluja, Misye nadziei, Osoby osobliwe, Deklamatorzy, Reformowani pokrzepiający, Bracia drugiego przyjścia<sup>2)</sup> itd. Nie można patrzeć bez

<sup>1)</sup> Dr. Edw. Bouverin Pusey umarł 16 wrześ. 1882, nie wstąpiwszy do Kościoła katolickiego.

<sup>2)</sup> W ostatnich latach wyszedł manifest do wszystkich sekt protestanckich, by się przyłączyły do tak zwanego *Order of Corporate Reunion*, czyli do zakonu powszechnego zjednoczenia, poczem miało nastąpić pojednanie Kościoła zachodniego ze wschodnim.

żału, że tyle tam ludzi błędne ogniki bierze za prawdziwe światło, i że tyle uczucia religijnego a nawet ofiar idzie na marność, bo wszakże w W. Brytanii naliczono aż 178 towarzystw misyjnych, które w jednym tylko roku zebrały 12 milionów złr. (1875)<sup>1)</sup> i rozrzuciły po świecie 2.682.185 egzemplarzy biblii.<sup>2)</sup>

Dawny fanatyzm protestancki znacznie już ostygł, ale niechęci i uprzedzenia do Kościoła katolickiego niezupełnie jeszcze wygasły.<sup>3)</sup> Kiedy z Niemiec wypędzono Jezuitów, żądano także w parlamencie angielskim ich wydalenia (1872 i 1875), czemu atoli tak Gladstone jak później Disraeli stanowczo się oparli. W r. 1874, 27 stycznia, odbył się w *St. James-Hall* w Londynie meeting antykatolicki, w celu wyrażenia ces. Wilhelmowi i ks. Bismarkowi sympatii protestantów angielskich „za podjęcie walki z ultramontanizmem;” poczem wysłano deputację do Berlina, z kąd znowu nietylko od meetingu protestanckiego (7 lut. 1874 pod przewodnictwem Gneista) ale nawet od ces. Wilhelma<sup>4)</sup> przyszła odpowiedź dziękczynna. Podobne zgromadzenie odbyło się także w Glasgowie 7 paźdz. 1874,<sup>5)</sup> gdzie nawet podburzony motłoch uderzył na procesję katolicką i kilkadziesiąt osób poranił (1875). Zato ogromna większość protestantów oświadczyła się przeciw walce religijnej i sam nawet *Times*, acz niepodejrzany o stronnictwość dla katolików, musiał wyznać, „że zdania, głoszone podczas meetingu 27 stycznia, nie są opiniami ludu angielskiego, ale nieznacznej mniejszości.” Nierównie więcej imponującym był meeting katolicki

<sup>1)</sup> Wyrachowano, że nawrócenie jednego żyda kosztowało w przecięciu 4.500 złr. — jednego Turka 2.440 złr. — jednego Persa 680 złr. — jednego buddysty z Chin lub Japonii 600 złr. — jednego Iryjczyka 500 złr. — jednego Armeńczyka tylko 350 złr. — jednego Murzyna ze środkowej Afryki podobnież 350 złr.

<sup>2)</sup> Sami misjonarze protestancy przyznają, że te biblie służą nieraz do obwijania lub do innych celów. Por. T. W. Marshall *Die christlichen Missionen* (aus dem Engl.) I B. I Kap. Regensburg 1863.

<sup>3)</sup> Są też tam stowarzyszenia protestanckie, które pod pokrywką celów humanitarnych wabią dzieci katolickie i wychowują je w religii protestanckiej. Takich instytucyj w jednym obwodzie Salford-Manchester wykrył biskup kat. Vaughan aż 75.

<sup>4)</sup> W piśmie do Earl Russella z lut. 1874.

<sup>5)</sup> Odczytano na niem zjadliwe pismo Gladstone'a. Do podniecenia tych agitacyj przyczynił się wiele ambasador niemiecki w Londynie hr. Münster.



z 6 list. 1874 w *St. James-Hall*, na którym objawiono współczucie dla prześladowanych braci w Prusach, potępiono jednogłośnie ustawy majowe jakoteż wydalenie zakonnych zgromadzeń i uchwalono przesłać odnośne cztery rezolucye arcybiskupom kolońskiemu i gnieźnieńsko-poznańskiemu.<sup>1)</sup> Krom tego, na wezwanie księcia Norfolk, poczęto zbierać składki dla księży wygnanych z Niemiec. Oburzyło to niesłuchanie księcia Bismarka, tak iż od rządu angielskiego zażądał niedopuszczania meetyngów katolickich, ale mu odpowiedziano, że w Anglii jest wolność dla wszystkich. Nawet masonerya W. Brytanii nie występowała tak zaciekle przeciw Kościołowi jak gdzieindziej; a jest ona tam bardzo liczną, bo wszakże wielka loża angielska miała około r. 1880 aż 1649 łóż pod swoją obediencyą, w. loża szkocka 504 łóż, w. loża irlandzka 344 łóż;<sup>2)</sup> prócz tego były tam loże obrzędu starszkockiego i irlandzkiego z osobnemi radami najwyższemi na czele, jakoteż osobna kapituła „Templaryszów.“

Wielkim mistrzem łóż angielskich, a protektorem szkockich i irlandzkich został, po zdumiewajacem nawróceniu się na katolicyzm margrabiego of Ripon (1874),<sup>3)</sup> książę Walii, który wraz z dwoma braćmi złożył sekcje przysięgę. Co do dążności, masonerya angielska nie szerzyła przynajmniej ateizmu, a kiedy W. Wschód francuzki z konstytucyi swojej wymazał wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy, zerwała z nim stosunki (6 mar. 1878). Z tem wszystkiem mimo szaty filantropii, którą się okrywa, jest ona nieprzyjaciółką Kościoła katolickiego, jak to wypowiedział Parkinson, w. mistrz loży w Middlesex, z powodu wystąpienia w. mistrza of Ripon: „System Kościoła rzymskiego i system masoneryi nietylko nie dadzą się z sobą pogodzić, ale są sobie wręcz przeciwnie.“ Toteż z łóż angielskich wyszły z jednej strony loże kosmo-

<sup>1)</sup> Prezydował ks. Norfolk, występowali jako mowcy: Earl of Gainsborough, Howard of Glossop, Walter Kerz, Stafford, Southwell, Earl of Denbigh, hr. Zamoyński, Sir Charles Douglas, pułkownik Vaughan itd.

<sup>2)</sup> Loże angielskie trzymały się rytu, mającego trzy stopnie symboliczne i jeden stopień wyższy „masoneryi czerwonej,“ t. z. *Royal Arch*. Por. Deschamps l. c. III, 499.

<sup>3)</sup> W. mistrz of Ripon, człowiek wpływowy i bogaty, miał od łóż polecenie poznania dogmatów Kościoła katolickiego, by je tem skuteczniej zbijać; tymczasem nawrócił się i został wzorowym katolikiem.

polityczne o niebezpiecznych bardzo tendencyach, z drugiej zaś im to głównie zawdzięcza swój początek obrzydliwa „liga Malthusa“, starająca się powstrzymać wzrost ludności, <sup>1)</sup> jakoteż t. z. *National education league*, dążąca do tworzenia t. z. *School boards*, któreby ze szkół niższych rugowały całkowicie naukę religii. <sup>2)</sup>

Tymczasem Kościół katolicki w Wielkiej Brytanii krzepił się i udoskonalał na wewnątrz, na co zbawiennie wpłynęły jużto wspa-  
niałe uroczystości <sup>3)</sup> i pielgrzymki (np. w r. 1873 do Paray le Monial, r. 1874 do grobu św. Edmunda w Pontigny, <sup>4)</sup> jużto prace takich biskupów, jak Manning, Grant, Ullathorne, Vaughan, Clifton itp., jużto synody prowincjonalne i dyecezalne (w roku 1873 odbył się V-ty synod prowincjonalny), jużto wreszcie stowarzyszenia świeckich, jak np. Unia katolicka Wielkiej Brytanii, Liga Krzyża, Komitet szkolny dla ubogich (*Catholic Poor School Commitee*), towarzystwo wstrzemięźliwości, towarzystwa św. Edmunda, św. Anzelma, św. Wincentego a Paulo, katolickiej młodzieży itd. Lubo pozbawiony rządowego zasiłku — bo tylko na szkoły katolickie daje rząd od r. 1871 pewną sumę — Kościół ten buduje w każdym roku coraz nowe świątynie, <sup>5)</sup> klasztory, seminaria i zakłady naukowe. Już w roku 1873, na synodzie prowincjonalnym, postanowiono założyć uniwersytet katolicki w Londynie, pod wezwaniem Serca Jezusowego; a kiedy Ojciec św. nietylko myśl tę pochwalił, ale na rektora uniwersytetu mons. Capel'a nazначzył, wzięto się natychmiast do budowy. Piętnastego paźdz. 1874 arcyb. Manning otworzył „katolickie kolegium dla wyższych studyów“ (*Catholic university college*), uroczyste zaś poświęcenie uniwersytetu, mieszczącego się w dzielnicy Kensington, nastąpiło 9 kwietnia 1875; w tymże roku otwarte zostało katolickie gimnazjum w Londynie.

<sup>1)</sup> Głównym założycielem tej ligi był znany Bradlaugh, mason i ateusz. Czyt. Deschamps l. c. I. 349.

<sup>2)</sup> Deschamps. III, 507.

<sup>3)</sup> W r. 1875, 3 paździer. obchodzono w całej katolickiej Anglii 25-letnią rocznicę przywrócenia hierarchii.

<sup>4)</sup> W tej pielgrzymce wzięło udział trzech biskupów, z arcybiskupem Manningiem, 116 kapłanów i kilkaset osób z najpierwszych rodzin.

<sup>5)</sup> Obecnie samo miasto Londyn stanowi dwie dyecezye (westminsterską i Southwark) a około r. 1880 mieściło w sobie 94 katolickich kościołów i kaplic, 313 kapłanów świeckich i zakonnych, 44 klasztorów i 133 zakładów dobroczynnych.

Ta żywotność Kościoła, obok jedności jego obrzędów, pociąga ku niemu wyższe umysły i mnoży nawrócenia <sup>1)</sup>, tak że kiedy w r. 1850 było w Anglii 8 biskupów, 826 kapłanów, 597 kościołów i kaplic, 17 klasztorów męzkich, 24.000 dzieci w katolickich szkołach: to w r. 1880 liczono 14 biskupów, 1962 kapłanów, 134 klasztorów męzkich, 1175 kościołów i kaplic, 204.752 dzieci w katolickich szkołach. <sup>2)</sup> Co do liczby wiernych, wynosiła ona w roku 1883 w Anglii i Walii 3.429.915.

Pius IX miał troskliwą pieczę o tej częstotliwości oweczarni swojej, jak o tem świadczy przyjęcie deputacyi angielskiej w roku 1871 i 1877, — zatwierdzenie kongregacyi „Pań angielskich“ (15 lutego 1877), — wyniesienie arcybiskupa Henr. Edw. Manninga (15 marca 1875) i ks. Edw. Henr. Howarda (12 marca 1877) do godności kardynalskiej, — zaprowadzenie zwyczajnej hierarchii w Szkocyi, co lubo postanowione za życia Piusa IX (29 stycznia 1878), dopiero za Leona XIII doszło do skutku <sup>3)</sup> — wreszcie módlły przezeń zanoszone o nawrócenie Anglii. „*Codziennie ofiaruję nędzne moje modlitwy za Anglię,*“ tak rzekł w pierwszych latach swego pontyfikatu do Henr. Edw. Manninga, wówczas jeszcze anglikanina i archidyakona w Chichester, a już przy schyłku życia (10 maja 1877) w ten sposób przemówił do deputacyi angielskiej: „*Wielką to dla mnie, synowie mili, pociechą, widzieć tu w mej obecności w tak wielkiej liczbie zgromadzonych synów Albionu, złączonych węzłami jednej wiary i jednej miłości.*“

*Ileż mam powodów cieszyć się i dziękować Bogu, że w kraju waszym tak wielki postęp zrobiła wiara Jezusa Chrystusa! Stare przesady, co zaciemniały dusze tylu ludzi, zniknęły, miejsce ich zajęło światło; mnoży się liczba nawróconych, zapelniają się domy*

<sup>1)</sup> Ostatni spis konwertytów wykazuje: 7 członków „tajnej rady“, 33 członków wyższej izby, 82 z niższej izby, 1051 z pośród znakomitych rodzin, 142 z pośród armii, 337 duchownych itd. Por. dziełko *Rome Recruits*.

<sup>2)</sup> W całym królestwie W. Brytanii z koloniami liczono w roku 1880 — 133 biskupów, 8.387 kapłanów, 7190 kościołów.

<sup>3)</sup> Utworzono dwie metropolie: Glasgow i St. Andrews-Edinburg, jakoteż cztery biskupstwa: Aberdeen, Dunkeld (stolica w Dunden), Galloway (stolica w Dumfries) i Argyll z wyspami (stolica w Oban). Przy końcu roku 1877 było w Szkocyi 360.000 katolików, 252 kościołów i kaplic, 256 księży, 13 klasztorów męzkich, 22 żeńskich, 174 szkół katolickich.

*Boże. Czyż to nie znak widoczny tego postępu, który uczynił w waszej ojczyźnie Kościół św.?*“

Z rodziną panującą w Anglii zachował Pius IX miłe stosunki. Kiedy w r. 1872 przybył ks. Walii wraz z żoną do Watykanu, przyjął ich Papież nader uprzejmie, i z wielkiem uszanowaniem mówił o cnotach prywatnych i publicznych królowej Wiktoryi. Wspomniawszy następnie, nie bez odcienia ironii, o propozycjach ministrów angielskich, którzy go zapraszali na Maltę, dodał: „*Widzisz, książę, że nie tak zaraz zabierałem się do opuszczenia Rzymu, jakto przypuszczali niektórzy z waszych mężów stanu. W mojem położeniu jestem szczęśliwszy niż ci, co się mienia panami Rzymu. Nie lękam się o moją dynastję. Wiesz, książę, kto się nią opiekuje? Bóg. Tak, Ono ma staranie o moich następcach i mojej rodzinie. A wieszli, co to za jedna? To Kościół. Do księcia Walii mogę mówić, bez urażenia go, o niestałości tronów królewskich. Wasz tron jest oparty na przywiązaniu rozumnego narodu.*“

„Jestem szczęśliwy, wtrącił książę z uśmiechem, że Wasza Świątobliwość ma tak dobre wyobrażenie o moim narodzie.“

„*Tak jest, — odrzekł Papież — poważam lud angielski, bo on ma w sercu i w życiu więcej istotnej religijności, niż wielu z tych, co się nazywają katolikami. Kiedy przyjdzie ta chwila, że on wejdzie do owczarni, z jakąż radością powitamy powrót tej trzódki, która wprowadziła się zbłąkała, ale nie zgubiła.*“

Tu księstwo uśmiechnęli się i lekko poruszyli głową, na znak powątpiewania.

„*Ach, moje dzieci — zawołał Papież żywo — przyszłość gotuje ciągle dla świata dziwne niespodzianki. Któżby przed dwoma laty powiedział, że zobaczymy wojska pruskie we Francyi? Mogę wyrzec, że wasi najtężsi myśliciele spodziewali się raczej widzieć Papieża na Malcie, niż cesarza Napoleona III w Londynie.*“

Co do mnie, jestem wprawdzie wyzuty z moich posiadłości, ale Bóg odbierając na chwilę dobra tego świata, może je wrócić stokrotnie. Czyż przez to dynastya Głowy Kościoła jest mniej bezpieczną i pewną? Gdzie tam. Mogę być ztąd wygnany na chwilę, ale gdy wasze wnuki i dzieci przyjdą kiedyś do Rzymu, zobaczą tu, jak wy dziś widzicie starca w biele, wskazującego setkom milionów sumień ludzkich drogę do nieba, bez względu na to, czy jego władza doczesna będzie większa lub mniejsza. Jeżeli nie będzie miał poddanych obok siebie, nie brakuje serc wiernych wszędzie i zawsze.“



Następnie pochwalił katolików irlandzkich za wytrwanie w wierze, a królowę Wiktoryę za pojednawczą politykę i ostrzegł przed wilkiem przychodzącym z zachodu, to jest, przed internacjonalizmem, wyrażając przytem zdziwienie, że są panujący tak zaślepieni, co w wieku, w którym podwaliny społeczeństwa są zewsząd zagrożone, prowadzą wojnę z Kościołem.

Wzmianka o Irlandyi była niejako ostrzeżeniem dla rządu angielskiego, by zaspokoił godziwe jej żądania, inaczej złe żywioły podniosą głowę. Rzeczywiście, wkrótce po śmierci Piusa IX Fennianie, nie zrażeni kilkakrotnymi klęskami, poczęli przez głowaczy swoich, Michała Davitt, James Stephens, O' Connor Power, O' Donovan Rossa itp., a przy pomocy związku *Ribbon-Men*, tworzyć tak zwaną *National land league*, mającą z całą energią i bez przebierania w środkach, przeprowadzić nieznośną dla Irlandczyków kwestyę agraryjną. Liga ta przysłała niebawem do wielkiej potęgi, zwłaszcza po przejściu Parnella na jej stronę (1879); natomiast biskupi, z kardynałem Mac Cabe, następcą kard. Pawła Cullen († 24 paźdz. 1878) na czele, ostrzegli wiernych przed niebezpiecznymi tendencjami, a wyrok ich potwierdził Leon XIII brewem z 1 sierpn. 1882.<sup>1)</sup>

Pominawszy tę bolesną ranę społeczeństwa w Irlandyi, życie religijne bije tam silnem tętnem, czego dowodem ta ciągła ofiarność ludu ubogiego na cele kościelne i szkolne, jak np. wysłanie deputacyj i pielgrzymek do Rzymu (1871, 1872, 1873, 1874, 1875, 1877), konsekracja katedry w Armagh (17 sierpn. 1873) i kościoła seminarzyckiego w Dublinie (15 wrześ. 1875), poświęcenie uniwersytetu katolickiego N. Sercu Jezusowemu (30 maja 1874),<sup>2)</sup> synod narodowy w Maynoth (31 sierpn. 1875)<sup>3)</sup> itp.

W Stanach Zjednoczonych zapuszcza Kościół katolicki coraz głębiej swe korzenie. W r. 1846, czyli na początku pontyfikatu

<sup>1)</sup> 12 maja 1882 w dublińskim *Phoenix-Park* zamordowani zostali skrytobójczo lord Cavendish i Burke, a także i na prowincyi trafiły się morderstwa.

<sup>2)</sup> Rządzi nim senat złożony z 12 biskupów i 12 świeckich. Do r. 1874 złożono na ten cel 2 miliony złr.

<sup>3)</sup> W roku 1873 było w Irlandyi 28 diecezji (4 arcybiskupstwa i 24 biskupstw), 2349 kościołów i kaplic, 3440 kapłanów, 1080 probostw, jeden uniwersytet katolicki, 25 kolegiów, 116 wyższych i 7000 elementarnych zakładów naukowych, a liczba wiernych według spisu z roku 1871 wynosiła 4.141.933.

Piusa IX, było już 22 biskupów, a w roku 1878 liczono tam 12 arcybiskupów, 55 biskupów, 5989 kapłanów, 6408 kościołów i 6.143.200 wiernych.<sup>1)</sup> Podczas ostatnich lat ludność Stanów Zjednoczonych pomnożyła się tylko o 14.33%, ale zato ludność katolicka w ciągu tego czasu wzrosła blisko o 39%.

Położenie katolików było w pierwszych czasach rzeczypospolitej uciążliwe, bo protestantyzm uchodził jeszcze za religię państwową; dopiero po przeprowadzeniu zupełnego rozdziału religii i państwa przypuszczono ich do wszystkich praw politycznych i cywilnych. Dziś na zasadzie „woluntaryanizmu“ używa Kościół katolicki zupełnej swobody i ma poręczony przez konstytucję samorząd. Biskupów mianuje Papież, za pośrednictwem Propagandy, z listy przedłożonej mu przez biskupów prowincyi, a zawierającej nazwiska trzech kandydatów. Biskupi każdej prowincyi odbywają co trzy lata synody prowincjonalne, a krom tego za zezwoleniem Stolicy apost. zgromadzają się sobory narodowe, których uchwały, po zatwierdzeniu przez Rzym, obowiązują wszystkie prowincye. Takich soborów było dotąd trzy, a wszystkie w Baltimore; pierwszy w roku 1852 (9 maja) pod arcybisk. Franciszkiem Patrycyuszem Kenrikiem, drugi w r. 1866 (7—21 paźdz.) pod arcyb. Marcinem Janem Spaldingem, trzeci w 1884 r., 9 list. pod przewodnictwem arcybisk. Jakóba Gibbons, jako delegata Stolicy apost.<sup>2)</sup>

W dyecezyach niema dotąd ni kapituł, ni parafij kanonicznie ustanowionych, ale biskup, mający rozległą władzę nad duchowieństwem, jest jedynym proboszczem, jakoteż wobec państwa właścicielem wszystkich kościołów dyecezyi, która łoży na jego utrzymanie. Każda parafia stanowi osobę moralną, rozporządzającą swoim mieniem, dozór zaś parafialny składa się z biskupa, z biskupiego zastępcy, z proboszcza i trzech osób świeckich. Rządcy parafij nie mają kanonicznej instytucyi i są raczej misyonarzami, bo Stany Zjednoczone nie przestały być dotąd krajem misyjnym; i ta właśnie okoliczność, jakoteż brak fundacyj erekeyjnych i stałej dotacyi, brak odpowiedniej liczby seminaryów (obecnie jest ich 22), brak pewnych prawideł, określających stosunek proboszcza do parafii i do biskupa, oto słabe strony ustroju tamtejszego, nad których poprawą radził właśnie synod plenarny w roku 1884.

<sup>1)</sup> W r. 1887 liczono już ośm milionów katolików.

<sup>2)</sup> Było na nim obecnych 13 arcybiskupów, 64 biskupów, 6 opatów itd.

Ze strony rządu zakładanie instytucyj klasztornych, dobroczynnych i szkolnych nie natrafia na żadne przeszkody, a już w roku 1873 było tam 138 klasztorów męzkich i 383 żeńskich, dziesięć zaś lat później liczono katolickich kolegiów męzkich 87, żeńskich szkół 599, niższych szkółek parafialnych 2523, ochron 294.

Ciągły wzrost zakładów katolickich, prace duchowieństwa,<sup>1)</sup> a zwłaszcza takich biskupów, jak Cheverus, Carroll, Fr. Kenrick, Mar. Spalding, Mac-Closkey, Gibbons itp., poświęcenie się zakonników i zakonnic, działanie szkół przedewszystkiem, zaś jedność w nauce i organizmie Kościoła — oto co mu jedna cześć i podziw u zdrowszej części społeczeństwa amerykańskiego; toteż niemałą jest tam liczba konwertytów, między którymi na szczególną wzmiankę zasługują późniejsi biskupi katolicy: Bayley, Wood, Tyler, Young, Rosecrans, Doane, — uczeni lub dygnitarze świeccy: Clark, Craft, Hecker, Eving, Jones, biskupi anglikańscy Levi Jves i H. Rensselaer, matka Seton i t. p.

Wśród katolików północnej Ameryki nie brak ludzi obojętnych dla Kościoła i trafia się niestety zbyt często, że wychodźcy, pozbawieni z jednej strony kapłanów swej narodowości, z drugiej narażeni na tyle złych przykładów, porzucają wiarę katolicką, albo sprzeniewierzają się swoim obowiązkom; lecz jest tam także bogaty zapas gorliwości religijnej, która nietylko tworzy coraz nowe dzieła we własnej ojczyźnie, ale nie zapomina także o Stolicy św. W r. 1870 odbyły się tam wspaniałe meetings na rzecz Ojca św., a trzy lata później, w r. 1873 i 1874, podążyły do Rzymu osobne pielgrzymki z hołdami i hojnem świętopietrzem. Za pierwszym razem deputacyę amerykańską wiódł do stóp Piusa IX adwokat Glover, za drugim imieniem pielgrzymów przemówił gorąco mons. Józef Dwenger, biskup z Fort Wayne, podnosząc mianowicie, że wszyscy katolicy drugiej półkuli, „choć są zwolennikami uczciwej wolności, to wszakże potępiają z całego serca tyrańskie prześladowanie Kościoła Bożego przez tych, którzy się chępią fałszywą wolnością, a chcą poddać dusze i sumienia pod władzę nie Boga, ale mocarstw świeckich;“ i że jeżeli monarchowie opuszczają Papieża, ludy pozostaną mu wiernymi. Natomiast Pius IX przedstawił naj-

<sup>1)</sup> Na polu piśmiennictwa kościelnego odznaczyli się arcyb. Franciszek Kenrick († 1863), arcyb. Marcin Jan Spalding († 1872), Brownson († 1876), O. Antoni Konnings, Hughes († 1864) itd.

przód obraz prześladowania Kościoła i środki, jakimi się posługują nieprzyjaciele jego, by go pokonać, a potem zawołał:

„Lecz nie! Kościół nie zachwieje się nigdy; on zbudowany na mocnej i niewzruszonej opoce jest właśnie dlatego przedmiotem podziwu dla świata, aniołów i ludzi. Ze wszech stron pociski prześladowania padają na jego duchowieństwo i wiernych, lecz wytrwałość ich zmusza samych prześladowców, że wołają: nie spodziewaliśmy się znaleźć tyle wiary w Izraelu... Wy sami jesteście tej prawdy dowodem. Tak! mówię słowami Izajasza proroka: *Leva in circuitu oculos tuos et vide: omnes tibi congregati sunt, venerunt tibi filii tui, de longe veniunt*. Synowie ci i córki przyszli z okolic dalekich, *aurum deferentes et laudem Domino annuntiantes*. Nie baliście się ani trudów podróży, ani odległości celu, by oddać cześć Najsw. Pannie w jednej ze świątyń poświęconych Jej we Francyi ( Lourdes) i skierować się potem ku temu Rzymowi, przeznaczonemu przez Boga na stolicę Jego zastępcy... Niech więc Bóg błogosławi was, drogie dzieci, i niech zwróci oczy swe ku wam i ojczyźnie waszej, a co do wyznawców sekt rozmaitych, lutrów, kalwinów, anglikanów, metodystów i innych, znajdujących się na waszej ziemi, oby raczył Pan ukazać im światło prawdy, aby i oni mogli cieszyć się owocem odkupienia Bożego. Niech Bóg zaprowadzi was na łono rodzin waszych i napełni wasze serca miłością, a ponieważ miłość pragnie podziału, więc podzielcie ją z krewnymi waszymi, przyjaciółmi i ziomkami... Oby błogosławieństwo moje rozciągnęło się nad całą waszą ojczyzną, by się stawała coraz godniejszą wszelkich łask Bożych.“

W następnym roku (15 marca 1875) utworzył Pius IX dla Stanów Zjednoczonych cztery nowe arcybiskupstwa (Milwaukee, Santa Fé, Filadelfia i Boston), a krom tego wyniósł arcybiskupa Nowego-Yorku, Jana Mac-Closkey, do godności kardynalskiej, której insygnia posłał mu przez delegata apostolskiego X. Roncetti i hr. Aleksandra Marefoschi. <sup>1)</sup> Po raz to pierwszy spotkał ten zaszczyt obywatela wolnej Ameryki, to też radość jego ziomków była niezmierna, przyjęcie wysłanników papieżkich okazałe. Sam pre-

<sup>1)</sup> Kard. Mac Closkey umarł w paźdz. 1885. Leon XIII ozdobił purpurą Jakóba Gibbons, arcybiskupa z Baltimore (7 czerw. 1886 r.), i pomnożył liczbę biskupstw.



zydent Stanów Zjednoczonych, Ulisses Grant, podziękował Ojcu św. własnoręcznym listem, rząd zaś postanowił, aby w razie, gdy nowy purpurat zechce mieć udział w urzędowych przyjęciach, miał pierwsze miejsce przed członkami ciała dyplomatycznego.<sup>1)</sup>

Podczas gdy katolicyzm nakształt wspaniałego gmachu wznosi się coraz wyżej, protestantyzm rozpada się na coraz nowe sekty,<sup>2)</sup> dzięki zasadzie „wolnego badania“ i amerykańskiej konstytucyi, która lubo sama przez się nie propaguje ateizmu, nie miesza się jednak w sprawy religijne. Jedne z tych sekt mają ściślejszą organizację i w ogólności szanują władzę duchowną, — to są anglikanie, lutrzy, presbyterianie itp.; — inne błakają się po bezdrożach illuminizmu i pseudomistycyzmu, — to są np. baptyści, metodyści, kwakrowie, shakers, spirytyści, mormoni itp.; — inni wreszcie hołdują pojęciom jałowego deizmu i racjonalizmu, — to są n. p. unitaryanie, nie wierzący w Tróję św. itp. Niektóre z nich mają kult dziwaczny i uwłaczający powadze religii,<sup>3)</sup> a nawet dążności

<sup>1)</sup> Już prezydent Abraham Lincoln przez poufnego dyplomata prosił o to odznaczenie dla biskupów amerykańskich. Kard. Antonelli był temu przeciwny, ale przedstawił rzecz całą Papieżowi. „*Moim zdaniem — odrzekł Pius IX — prezydent Lincoln jest znakomitym człowiekiem, z sercem i z głową, a żądanie jego jest zupełnie słusznem; zresztą wiesz, Eminencyjo, iż zawsze miałem nadzieję, że Bóg mi dozwoli pociechy obdarzenia nowego świata książkami Kościoła... Pomyśl sobie, że i ja z tych, co zasiadali na Stolicy św. Piotra, pierwszy jestem, który zwiedziłem Amerykę.*“ Jakoż z uprzejmą serdecznością przyjął amerykańskiego dyplomata, obsypał go podarunkami, a Lincolnowi przesłał w upominku piękny bardzo stół mozaikowy i przyrzekł spełnić jego życzenie, co atoli dopiero w r. 1875 nastąpiło.

<sup>2)</sup> Dzienniki amerykańskie podały w r. 1883 następujące liczby: katolików 6.174.202, baptystów 2.133.044, metodystów 1.680.770, luteranów 684.570, presbyteryanów 573.377 itd.

<sup>3)</sup> Tak np. kwakier w swoim niskim kapeluszu z obszernymi skrzydłami zasiada w kościele, nie odkrywając głowy, nie klęka nigdy i nie odmawia modlitwy; on wielbi Boga modlitwą milczenia. Shaker (trzęsący się) trzęsie się przy modlitwie, jakby w febrze i kręci się wkółko, jak szalony. Sumper (skaczący) skacze na wszystkie strony, dopóki zmęczony nie padnie na ziemię, i twierdzi, że to jedyny sposób chwalenia Boga. Groaners (ryczący) uwielbiają Boga przerażającymi rykami, a na poparcie swojej doktryny cytują czterdzieści siedm ustępów z biblij, gdzie powtarza się słowo „ryczeć.“ Metodyści i baptyści dla rozniesienia uczuć religijnych używają takich środków, jak *revivals* (odrodzenie się, przebudzenie religijne) i *camp meetings* (zgromadzenia na polu). Revival ma być szczególnie zlewaniem się łaski Bożej, która w pewnych chwilach daje

niemoralne lub antisocyalne. Tak np. Adamici twierdzą, że należy chodzić nago, a obrzydłą tę doktrynę usiłują poprzeć biblia. Oneida-perfekcyoniści zaprowadzili wspólność kobiet; te same tendencje propaguje zakon „rycerzy“ i „nimf róży“, jakoteż związek „wolnej miłości“ (*free love*), który powstał w Utyce (1858), a teraz szerzy się po wszystkich Stanach. Mormoni, zamieszkujący stan Utah nad jeziorem Słonom, zapowiadają odrodzenie świata przez poligamię i przyjęcie „złoty ch tablic Mormona.“<sup>1)</sup>

W nowszych czasach spirytyzm szerzy się między najoświecniejszą ludnością Ameryki. W roku 1854 piętnaście tysięcy spirytystów podało do kongresu petycję o nadanie im praw odrębnej korporacji religijnej; odtąd odbywają oni swoje zgromadzenia. Na jednej z następnych konwencyj obliczono, że do sekty spirytystów należy około trzech milionów obywateli amerykańskich, którzy zupełnie zerwali ze wszystkimi wyznaniem.<sup>2)</sup>

Kiedy pierwaj każdy Amerykanin uważał za święty obowiązek należeć do jakiegoś wyznania, chociaż prawie dwie trzecie ludności nie wykonywały praktyk religijnych, dziś Niemcy, których tam będzie do dziesięciu milionów, przyniesli z „ideami humanizmu“, ateizm jawny lub skryty i bezwyznaniowość, toż nie dziwnego, że według ostatniego spisu ludności na 40 milionów ludności, 13 milionów ogłosiło się bezwyznaniowymi.<sup>3)</sup>

się uczuć grzesznikom i „obudza“ wiarę w ich duszy. Predykanci zamykają się na kilka dni z pragnącymi „odrodzenia“ i rozbudzają w nich skrucę; zgromadzeni płaczą, wzdychają, i często się zdarza, że kobiety dostają konwulsyi. Takie *revivals* szerzą się, jak epidemia. Ich owocem bywają bardzo często wariacya i samobójstwo. Znajdujący się w stanie „przebudzenia“ zbierają się na polu i tworzą *camp-meeting*. Działanie pierwiastku nadziemskiego wyraża się tu za pomocą „tańców świętych“, przypominających tańce derwiszów i orgie pogańskie. Jestto i zgromadzeniem religijnem i świętem ludowem; przyczem nie obywa się bez wielkich nadużyć. (Por. *Przegląd kat.* z r. 1877 str. 52).

<sup>1)</sup> Gminy komunistyczne istnieją w Cedar Vale w Stanie Kansas i *Social freedom Community* w Stanie Virginia. Pierwej jeszcze anglik Robert Owen założył tamże swoją „*New-Harmonia*“, a francuz Etienne Cabet swoją „*Ikarę*“ (1848).

<sup>2)</sup> Pierwszem medium była dziewczyna Kate Fox (w r. 1848), a do rozszerzenia ruchu spirytycznego przyczynili się szczególnie w Ameryce Hare, Greeley, Henryk Slade, filozof Jackson Davis. W roku 1880 liczono tam do 8 milionów spirytystów.

<sup>3)</sup> Por. *Przegląd powszechny*. Rocznik II. Zeszyt 8, str. 326.

Dla wielu Amerykanów zastępuje religię masonerya, którą słusznie nazwano małpą, naśladującą Kościół katolicki. Jest ona tam nader liczną, bo wszakże samo wolnomularstwo „regularne” miało w r. 1880 około 10.000 łóż, a 545.000 członków czynnych i trzy razy tyle nieczynnych. <sup>1)</sup> Osobne loże utworzyli Irlandczycy (Grangers, Hiberniens) służące za kadry dla fenianizmu, jakoteż żydzi, którzy odpychani zrazu przez masoneryę amerykańską, złączyli się roku 1843 w związek *Beni-Berith*, mający dziś 206 łóż, a później w „zakon” *Kesher Shel Barzel*. Krom tego są tam Templaryusze, podzieleni na „wielkie komandorye” i „obozy” (do 110.000) i Odd-Fellows, czyli masoni warstw niższych, liczący w r. 1880 w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie 6.975 łóż, a 450.000 członków. Masonerya północno-amerykańska, idąc w ślady angielskiej, odrzuciła uchwałę W. Wschodu francuzkiego z roku 1878, czyli oświadczyła się za utrzymaniem wiary w Boga, ale są i tam od-cienia ateistyczne, jak n. p. związki wolnomyslicieli (*freethinkers*) i t. z. teozofów, odnawiających magię Saint-Martina i Cagliostro. Toteż nie tylko katolicy zawiązali ligę antymasońską, pod nazwą „katolickiego związku kawalerów św. Jana,” ale niektóre wyznania protestanckie wzbronily swoim członkom udziału w masoneryi i dla paraliżowania jej wpływów uformowały t. z. *National Christian Association*.

Działaniu łóż, krzewiących jeżeli nie ateizm, tedy indyferentyzm religijny, powszechnej apoteozie materyalizmu, bezwyznaniowym szkołom, wyuzdanej prasie i literaturze zawdzięcza Ameryka, że niedowiarstwo i zepsucie obyczajów szerzy się tam w przerażający sposób. Gorączka posiadania i używania, grasujące coraz więcej pijaństwo, w parze z rozpustą, wstręt do małżeństwa i do macierzyństwa, a ztąd częste dzieciobójstwa, epidemia rozwodowa, upadek kobiety i życia rodzinnego, wzrost internacyonału <sup>2)</sup> — oto są choroby amerykańskiego społeczeństwa. Gangrena moralna zaraziła przedewszystkiem kobiety, które żądza emancypacyi pcha na fałszywe tory;

<sup>1)</sup> Trzymają się one obrządku angielskiego *York* i mają 3 lub 7 stopni. Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III. 537 sq.

<sup>2)</sup> Mazzini zorganizował w Ameryce t. z. *Alliance républicaine universelle* (1867), a Karol Marx przeniósł tam w r. 1873 siedzibę „centralnej rady internacyonału.”

niedosyć bowiem, że większa część szkół jest w ich rękę, <sup>1)</sup> ale narzucają się one nawet na pastorów i żądają natarczywie przyznania wszystkich praw politycznych, jakie posiadają mężczyźni. <sup>2)</sup> Państwo nie tu nie poradzi, bo same urządzenia republikańskie, które kwitną wtenczas, gdy je wspierają cnoty, uległy skażeniu. Wskutek wpływu doktryn rewolucyjnych rozpostarł się i tam radykalizm w spółce z socyalizmem, i rozsądza budowlę Washingtona, silnie wstrząśniętą przez straszną wojnę między Stanami północy i południa. <sup>3)</sup> Złe wzmogło się za rządów ostatnich prezydentów: Abrahama Lincolna (zamordowanego 14 kwiet. 1865 przez J. Witkes Booth), Andrzeja Johnsona († 31 lipca 1875), Ulissesa Granta (do 2 marca 1877), a świat patrzył ze wstrętem na dzikie okrucieństwa, popełniane podczas walki domowej, na niesumienne bankructwa w r. 1873 i na krzyczące przeniewierstwa wysokich nawet urzędników.

Rząd Stanów Zjednoczonych był do ostatnich czasów dla Kościoła katolickiego dosyć życzliwym, oceniając szczególnie jego zbawienne prace koło nawracania Indyan i jego godne zachowanie się w latach 1861 — 1865. Natomiast sekty protestanckie lekcewały katolicyzm, jak długo był tam w kolebce, skoro atoli podrósł i stał się im groźnym, poczęły się szykować do boju, wzywając pomocy wolnomularzy. W roku 1873 tak zwana *Evangelical-Alliance* radziła na szóstym swoim zebraniu w Nowym-Yorku nad tem, jakby Stanom Zjednoczonym nadać charakter państwa protestanckiego, przyczem nie obeszło się bez wycieczek przeciw Rzymowi, Jezuitom itp. Co więcej, protestanci amerykańscy starali się zawrzeć sojusz z schizmatykami, by zjednoczonymi siłami uderzyć na Kościół katolicki; jakoż komitet, w tym celu związany, wysłał jeszcze w r. 1865 Younga i Rugglera do Petersburga, dla zbadania nauki i organizacy prawosławia. Z powrotem przywieśli oni z sobą popa rosyjskiego, który w rocznicę koronacy Ale-

<sup>1)</sup> W stanie np. Nowego-Yorku jest 11.350 szkół, a przy nich 6.481 nauczycieli i 21.778 nauczycielek.

<sup>2)</sup> Czyt. „*Les États Unis contemporains*“ etc. par Claude Jannet. Paris 1875.

<sup>3)</sup> Wojnę tę okrutną i długą wywołała kwestya zniesienia niewolnictwa. Zrazu wiodło się dobrze Stanom południowym czyli skonfederowanym, ale później unioniści, pod jenerałami Grant, Sherman i Sheridan, wzięli górę, aż 12 kwiet. 1865 poddał się dowódzca skonfederowanych nad rzeką Appotomax.



ksandra II odprawił w episkopalnym kościele św. Trójcy w Nowym Yorku prawosławne nabożeństwo. Podobne zakusy powtórzyły się po r. 1870, lecz nie miały one żadnych skutków, tak jak skąpymi były i są owoce licznych towarzystw misyjnych, mimo milionów, które corocznie wydają.<sup>1)</sup>

Powstały też w Stanach Zjednoczonych stowarzyszenia, względem katolików wrogo usposobione i występujące zaczepnie. Do nich należał fanatyczny związek t. z. *Know-nothings* (nie niewiedzących), za którego podmuchem dziki motłoch zburzył w roku 1854 kilka kościołów katolickich.<sup>2)</sup> Większe rozmiary przybrało stowarzyszenie pod nazwą *Order of American Union*, dążące do zwalczania katolicyzmu wszelaką bronią, a mianowicie do rugowania katolików ze wszystkich urzędów i tamowania rozwoju szkół wyznaniowych, a podobne tendencje miały także związki: *American Alliance*, — *Sentinels of freedom*, — *Secret Society of the Knights commanders of the Sun* itp.<sup>3)</sup>

W skutek parcia tych związków rząd sam zmienił swą rozsądną politykę i zaczął okazywać niechęć katolikom. Tak n. p. Indyanom Sioux odmówił księży katolickich, których to plemię żądało; a chociaż na 121.000 Indyan ochrzczonych było wówczas 106.000 katolików, a tylko 15.000 protestantów, to jednak kongres wyznaczył protestantom na szkoły indyańskie 185.000 dolarów, katolikom zaś tylko 15.000.

Wymierzono też cios przeciw szkołom katolickim. W Stanach Zjednoczonych oprócz szkół wyznaniowych (*sectarian schools*), utrzymywanych przez rozmaite wyznania, istnieją szkoły wspólne (*common schools*) czyli bezwyznaniowe (*unsectarian*), z których wykład religii jest wykluczony. Dawniej w szkołach wspólnych odczytywano przynajmniej przed rozpoczęciem lekcji jakiś ustęp

<sup>1)</sup> Towarzystwa te miały jeszcze w r. 1865 na swe rozkazy 2388 agentów i 5.500.000 fr. rocznego dochodu. Towarzystwo biblijne wydrukowało także w r. 1865 aż 1.566.852 biblij.

<sup>2)</sup> Kiedy w roku 1853 mons. Bedini z woli Ojca św. zawitał do Stanów Zjednoczonych, spotkały go obelgi, których motorami byli wychodźcy niemieccy i włoscy.

<sup>3)</sup> Stowarzyszenia „rycerzy pracy“ (*Knights of labour*) nie potępił Leon XIII gdyż nie jest ono tajemniczem, i nie ma dążeń przeciwnych religii lub dobru społecznemu.

z Biblii, ale nowszy system, zachwalony przez masoneryę, znosi ten zwyczaj, a natomiast sprowadza razem chłopców i dziewczęta, „aby tem łatwiej łagodziły się obyczaje i wyrabiał się smak estetyczny!“ Jak można było przewidzieć, szkoły te stały się gniazdami bezbożności i rozpusty.<sup>1)</sup>

Nie też dziwnego, że katolicy nie chcą narażać swych dzieci na jawną korrupcyę i zakładają własne szkoły. Tymczasem radykalne rządy uchwalają w wielu Stanach przymus szkolny, i nakładają ciężki podatek na utrzymanie szkół bezwyznaniowych. Sam prezydent Ulisses Grant, party przez ks. Bismarka,<sup>2)</sup> wystąpił w swoim orędziu przy otwarciu kongresu (7 grudnia 1876) jako obrońca nauczania świeckiego i obowiązkowego, a tą samą sprawą zajmowały się w roku 1876 obie izby kongresu.<sup>3)</sup> Zgubnym tym prądom oparli się biskupi, tem więcej, że dekret św. Inkwizycyi z 30 czerwca 1875, zatwierdzony przez Piusa IX 30 list. 1875, wzbronil rodzicom posyłania dzieci do szkół bezwyznaniowych. Niestety, według zbiorowego listu biskupów z roku 1885, przy 4530

<sup>1)</sup> Już w r. 1871 profesor Agazziz, szukając przyczyn zepsucia w Ameryce, wykrył, że większą część prostytutek wychowały szkoły rządowe, a do rozszerzenia rozpusty przyczyniły się głównie bezecne książki i rysunki, krążące między młodzieżą szkolną i grasujące wśród niej ohydne występki. W samym Nowym Yorku przydybano w r. 1873 aż 15.000 listów młodych chłopców i dziewcząt, żądających przysłania sobie najwyuzdańszych książek. Jaka zaś w tych szkołach jest karność, ztąd poznać można, że w Kantonie (stan Massachusetts) czterech małców ukamienowało swoją nauczycielkę, a w Washingtonie siedmioletni chłopiec, Tomasz Giffin, zamożnej rodziny syn, zastrzelił swego nauczyciela za to, że mu tenże nie pozwolił przesłać miłego bileciku do jednej z małych koleżanek.

<sup>2)</sup> „Agencya amerykańska“ tak tę rzecz objaśnia. Gdy arcybiskup nowojorski został kreowany kardynałem, owacye ludu i przyjęcie, jakiego doznał nowy purpurat u prezydenta, obudziły wielkie niezadowolenie w Berlinie. Bismark żalił się na to przed posłem amerykańskim, panem Bancroft Davis, i zagroził, iż jeżeli Grant będzie tą drogą dalej postępował, użyje wszelkich środków, ażeby trzy miliony wyborców niemieckiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych głosowały przeciw niemu przy zbliżających się wyborach nowego prezydenta. Groźba odniosła skutek; Grant miał mowę przygotowaną mu w Berlinie. W zamian za to Bancroft Davis prosił, a Bismark obiecał, iż książę następcy tronu niemieckiego zwiedzi wystawę w Filadelfii w r. 1876, i weźmie udział w uroczystościach, jakie tam mają się odbywać. (*Przegląd kat.* z r. 1875, str. 826).

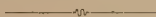
<sup>3)</sup> W senacie upadł wniosek Blaine'a, dążący do zagłady szkół wyznaniowych.

kościółach katolickich niema dotąd szkół, czego ten jest skutek, że mnóstwo dzieci katolickich uczęszcza do szkół bezwyznaniowych i naraża się na niebezpieczeństwo utraty wiary. W najnowszych czasach, na mocy uchwały synodu baltimorskiego (1884), wzięto się energicznie do założenia uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie.



## ROZDZIAŁ XIV.

### Odszczepieństwo ormiańskie w Turcyi.



*Organizacya Ormian kat. pod względem kościelnym — Bulla Reversurus — Opór pewnej części Ormian konstantynopolitańskich przeciw patryarsze Hassunowi — Bezowocna misya arc. Pluyma — Wichrzyciele Kassandżian i Hanemian — Układy arc. Franchiego z Ali paszą — Mahmud pasza śle na wygnanie Hassuna a zatwierdza na patryarchę Kupeliana — Pius IX pisze list do sułtana — Prześladowanie srogie „Hassunistów“ — Zmiana polityki W. Porty — Koniec odszczepieństwa kupeliańskiego — Rokosz patryarchy Chaldejczyków Józ. Audu i jego poddanie się w roku 1877 — Rewolucye pałacowe w Konstantynopolu — Walki w r. 1875—1878 i zachowanie się katolików.*

Już w *Hattiszerifie* Mahmuda II (1839) i *Hattihumajun* Abdul Medżida (1856) przyznał rząd turecki chrześcianom wolność religijną, czego też, pominąwszy nadużycia paszów lub wybuchy fanatyzmu ludowego, dosyć przestrzegał. Atoli po r. 1870 snadź pozazdrościł wawrzynów Prusom, Szwajcaryi, Brazylii i t. d., bo wystąpił również jako przesładowca Kościoła, a sposobność do tego dała mu sprawa ormiańska.

Ormianie, zostający pod berłem ottomańskim, dzielą się na dwa wyznania: gregoryańskie (heretyckie) i katolickie. Zarząd Ormian katolików, uznanych w r. 1830 przez W. Portę za społeczność religijną, spoczywał w ręku patryarchy Cylicyi, rezydującego w Bzommar na Libanie, i dopiero w roku 1830 (6 lipca) utworzył Pius VIII stolicę prymacyalną w Konstantynopolu, której poddani zostali Ormianie katolicy w Turcyi europejskiej, Azji mniejszej i Armenii, podczas gdy Cylicya i Syrya podlegały nadal patryarsze. Trzecim z rzędu prymasem był Antoni Hassun, były

uczeń Propagandy, zamianowany zarazem przez rząd cywilnym zwierzchnikiem Ormian katolików (1845).

W r. 1866, na miejsce zmarłego patriarchy Cylicyi, Grzegorza Piotra VIII, wybrali biskupi prymasa konstantynopolitańskiego, Antoniego Piotra IX Hassuna, przez co oba zarządy złączyły się w jeden.<sup>1)</sup> Porta zgodziła się na to połączenie, a Pius IX, na prośbę synodu biskupów, zatwierdził takową bullą *Reversurus* z 12 lipca 1867. Bulla ta zawierała również ordynację wyborczą przy obsadzaniu stolic, która przedtem w obu zarządach nie była jednostajną; w cylicyjskim bowiem wybierał biskupów synod z patriarchą z pośród trzech kandydatów, których przedstawiał kler i lud, bez żadnego wdawania się Stolicy rzymskiej; w konstantynopolskim zaś kandydaci na biskupstwo wybierani byli przez duchowieństwo dyecezaalne i starszyznę świecką, a listę ich (6—12) przedkładano synodowi całego patriarchatu, z której synod trzech tylko według własnego wyboru przedstawiał Rzymowi, a z pośród tych trzech mianował Papież jednego. Stolica św. mogła wprawdzie wziąć kandydata i z poza listy, ale z tego prawa nigdy nie korzystała. W razie zawakowania patriarchatu, wybór należał do synodu biskupów, ale wybrany patriarcha odbierał zatwierdzenie od Papieża.<sup>2)</sup>

Otóż bulla *Reversurus*, odnawiając postanowienie konstytucyj *Licet* z 20 sier. 1853, zaprowadziła w całym kościele ormiańskim modłę wyborczą, używaną w Konstantynopolu, przez co prawa Ormian tamtejszych nie zostały wcale nadwężone.<sup>3)</sup> To też ogromna ich większość przyjęła rzeczoną bullę z zadowoleniem, a tylko mała garstka ambitnych duchownych i świeckich uważała takową jako zamach na przywileje narodowego kościoła. Do nich należeli przedewszystkiem mnisi Antonianie, oburzeni na Hassuna

<sup>1)</sup> Em. Ollivier (*L'Église et l'État au Concile du Vatican. II*, 180 sq.) twierdzi, że wybór ten spowodowały intrygi patr. Valergi i „nacisk gorszący,” ale relacja jest tendencyjną, szło bowiem o obronę polityki francuskiej.

<sup>2)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. IV, 304 — *Przegląd katolicki* z r. 1874 Nr. 22 — Rolfus *Kirchengeschichtliches*. I, 228.

<sup>3)</sup> Dla zaspokojenia Ormian konstantynopolitańskich, pozwolił Pius IX, aby ich delegaci mieli udział w wyborze dwóch biskupów, należących do asystencji patriarchy. Układy te prowadził patriarcha jerozolimski Valerga, porozumiewszy się z w. wezyrem Fuadem paszą (1868).



za to, że w myśl dekretu Piusa IX *Compertum* z r. 1853, starał się przywrócić wśród nich karność zakonną i życie wspólne.<sup>1)</sup> To właśnie stronnictwo, korzystając z wyjazdu patriarchy Hassuna na sobór, zebrało się 6 lut. 1870 i ogłosiło bullę *Reversurus* za bezprawną, a wybór Hassuna za nieważny. Do buntowników przyłączyło się kilku biskupów; kiedy zaś wikaryusz Hassuna, biskup z Angory Józ. Arakial, obłożył ich interdyktem: oni odwołali się do sułtana i nie przestali spełniać funkcij kościelnych. Ówczesny wielki wezyr Ali pasza, człowiek rozumny i sprawiedliwy, nie sprzyjał zrazu wichrzycielom i byłby złamał ich opór, gdyby nie przewrotna polityka rządu francuzkiego, który przez posła swego Bourrée oświadczył odszczepieńcom, że Francya nie odmówi im swojej protekcyi (12 marca). Tajemnie intrygowała także Rosya przez znanego lisa Ignatiewa, po pogromie zaś Francyi wystąpiły głównie Niemcy na scenę.

Pius IX działał, jak zwykle, stanowczo.<sup>2)</sup> Już 24 lut. 1870 wysłał do Konstantynopola tamtejszego delegata apostolskiego, Antoniego Józefa Pluyma, arcybiskupa Tyany, z poleceniem załagodzenia nieszczęsnego sporu, i w tym też celu wystosował dwa apostolskie pisma: *Non sine gravissimo* z 24 lutego i *Quo impensiore studio* z 20 maja 1870.<sup>3)</sup> Zarazem postanowił złamać opór Antonianów rzymskich, popierających tajnie dążności schizmatyczne. Głównym wichrzycielem był tu biskup a zarazem opat generalny Placyd Kasandzian,<sup>4)</sup> pomagali mu zaś opat lokalny klasztoru św. Grzegorza Illuminatora *alle colonnate*, Serafin Hanemian, i teolog arcybiskupa diarbekirskiego, Jakóba Bahtiariana, Jan Stefanian. Z rozkazu Papieża miała się odbyć wizytacya rzeczzonego klasztoru,<sup>5)</sup> ale zuchwali Antonianie nie dopuścili nawet odczytania breve papieżkiego (z 5 kwietnia), w skutek czego wizytator apostolski, biskup Valenziani rzucił na klasztor interdykt lokalny,

<sup>1)</sup> Także Mechitarzyści weneccy stawili opór, a czterech z nich przeszło na schizmę.

<sup>2)</sup> Em. Ollivier l. c. przypisuje to wpływom prefekta Propagandy kard. Barnabò, któremu zarzuca „brutalną gwałtowność.“

<sup>3)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V, 129 i 195.

<sup>4)</sup> Kapituła generalna wybrała go opatem dożywotnim i arcybiskupem antiocheńskim (1864), ale Propaganda uznała go tylko opatem na trzy lata.

<sup>5)</sup> Wizytatorem apost. mianował Pius IX najprzód arcyb. Pluyma (brevem *Religiosas*), którego zastąpić miał O. Ignacy a Jesu.

na mnichów zaś interdykt osobisty. Oni jednak, wezwawszy pomocy Rustem-beja, posła tureckiego we Florencyi, i margrabiego Banneville, za paszportami francuskimi uciekli z Rzymu do Konstantynopola (w nocy z 27 na 28 kwiet.), a toż samo uczynił biskup Kasandzian (1 maja).

Tymczasem schizmatycey carogrodzcy nietylko się nie poddali, ale co gorsza, breve papieżkie, przybite na murach kościoła św. Jana Chryzostema, zdarli i podeptali, tak że arc. Pluym musiał czterech biskupów i sześciu księży ekskomunikować (17 list. 1870). Natomiast rząd turecki oddał im dwa kościoły i przyznał równe prawa z katolikami (23 marca). Owczesny w. wezyr Ali pasza odkrył nawet w bulli *Reversurus* rozporządzenia, ze zwierzchniczemi prawami sułtana wrzekomo niezgodne, poczem zawyrokował, że władza patryarchy Hassuna, jako na tej bulli oparta, nie może być nadal uznawana. Ponieważ patryarcha Hassun, na mocy udzielonego sobie *beratu* (tureckie *exequatur*), był oraz cywilnym zwierzchnikiem Ormian katolickich i przedstawicielem ich wobec Porty, przeto wyrokiem depozycyi 100.000 katolików zostało pozbawionych legalnej głowy i urzędowego orędownictwa, a to w skutek knowań kilku tysięcy schizmatyków, którzy przez delegatów swoich 26 lut. 1871 obrali patryarchą arcybiskupa diarbekirskiego Jakóba Bahtiariana.

Papież atoli, nietylko w piśmie *Ubi prima* z 11 mar. 1871 <sup>1)</sup> wybór ten unieważnił i na wyborców kary kanoniczne orzekł, ale w kwietniu tegoż roku wysłał do Carogrodu mons. Aleksandra Franchi'ego, arcybiskupa tesaloniczeńskiego i. p. i., dla zawiązania bezpośrednich z Portą układów. Tego właśnie życzył sobie rząd turecki, chcąc złamać przewagę obcych posłów, którzy pod pozorem opiekowania się chrześcianami mieszały się w sprawy wewnętrzne; to też mons. Franchi doznał tak u wezyra jak u sułtana najżyczliwszego przyjęcia. Abdul-Azis, który niedawno przedtem przesłał był Papieżowi powinszowanie imienin z darami (20.000 fr. na wspianą tacy) i od niego wzajem otrzymał upominki, kazał legata przyjąć z honorami, Ali pasza zaś dał na cześć jego obiad galowy. Z drugiej strony arc. Bahtiarian, wraz z siedmiu biskupami, przesłał do Rzymu pismo, wyrażające zupełną uległość

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V, 290.

(z 11 mar. 1871), podczas gdy agitacya przeciw wyrokom soboru watykańskiego, wszczęta głównie przez Enfidziana, nie znalazła silnego odgłosu.

Układy z Portą szły pomyślnie i była nadzieja, że bulla *Reversurus* będzie uznana, a katolikom wszystkie kościoły zostaną zwrócone; nim jednak przyszło do podpisania ugody, wielki wezyr nagle umarł (6 wrześ. 1871). Następcą jego został Mahmud pasza, stronnik Rosyi, a tem samem przeciwnik zawartej konwencji. Wprawdzie na żądanie mons. Franchiego przyrzekł on, że Hassun wróci na swoją stolicę, poczem legat apostolski odjechał do Rzymu, wioząc list sułtana do Papieża (1 listop.); ale wkrótce potem wezwał w. wezyr starszą oba stronictwa do wyboru nowego patriarchy, ogłosiwszy wybór Hassuna za nieważny. Katolicy, po odrzuceniu wyboru Tlkiana, biskupa z Brussy, na cywilnego tylko zwierzchnika, usunęli się od głosowania, sami zatem odszczepieńcy, w liczbie 1193, narzucili na patriarchę jednego ze swoich, Ohana Kupeliana, biskupa z Diarbekir (11 maja 1872 roku),<sup>1)</sup> poczem X. Hassun wygnany został z Konstantynopola. Dwudziestego piątego lipca przybył on do Rzymu i zaraz nazajutrz miał posłuchanie u Papieża, który go uściskał serdecznie, a przy końcu drogocennym krzyżem i pierścieniem obdarował. „*Krzyż ten — wyrzekł wówczas Pius IX — nierównie mniej ma ceny, niż ów, jaki w tych czasach bolesnej próby na twoje barki włożyła Opatrzność.*”

Porta zatwierdziła wybór Kupeliana (25 maja) i użyczyła siły zbrojnej do zajęcia patriarchalnego klasztoru Bzommar na Libanie;<sup>2)</sup> w następnym zaś roku (w paźdz.), nadała pseudopatriarsze *berat* czyli inwestyturę na patriarchę Ormian katolików, a więc powtórzyła się nad Bosforem scena odegrana w Berlinie; tam heretycy, tu odszczepieńcy uznani zostali przez rząd za prawych katolików. W obronie „Hassunistów“ pisał Pius IX własnoręcznie do sułtana, podczas gdy na odszczepieńców w breve *Apostolicam Nostram sollicitudinem* (z 16 czerwca 1872) rzucił swoje gromy.

<sup>1)</sup> Kupelian był już poprzednio wyklęty za to, że z rąk patriarchy schizmatycznego przyjął sakrę biskupią.

<sup>2)</sup> Zajął takowy Bazyli Gasparian, biskup cypryjski, jeden z głównych wicherzycieli.

„O smutnej jeszcze trzeba wspomnieć rzeczy — użalił się również w allokucyi z 23 grudnia 1872 — o onej szczupłej, lecz bardzo bezwstydnej garstce schizmatyków ormiańskich, która zwłaszcza w Konstantynopolu zuchwalstwem, zdradą i gwałtem kusi się opanować daleko znaczniejszą liczbę tych, którzy statecznymi w obowiązku i wierze pozostali. Nazywając się kłamliwie imieniem katolików, trwają w buncie swoim i przeciw najwyższej władzy Naszej i prawowitemu patriarsze swemu, który ich podstępami wypędzony, jako wygnaniec u Nas schronienia był zmuszony szukać. Przebiegłością swoją takie u władzy świeckiej pozyskali względy, że pomimo usiłowań i starań Naszego nadzwyczajnego legata, posłanego tam dla załatwienia tej sprawy, pomimo nawet listu Naszego, danego do najjaśn. cesarza tureckiego, zbrojną ręką niektóre kościoły katolickie na swój obrócili pożytek, zebrali się w zbożyszcze, schizmatyckiego postanowili patriarchę, i sprawili, że katolików pozbawiają już niezależności, jakiej dotychczas na mocy układów publicznych używali.“

W następnym miesiącu (6 stycz. 1873) wydał encyklikę do patriarchy, arcybiskupów, biskupów i wiernych obrządku ormiańskiego (*Quartus supra vigesimum*),<sup>1)</sup> gdzie zbił zarzuty, podnoszone przeciw bulli *Reversurus*. W innem piśmie, wystosowanem do wikaryusza patriarchalnego Azariana (z 4 lipca 1873), pochwalił wiernych w Cylicyi za przywiązanie do Hassuna. Równocześnie poseł francuzki hr. de Vogué ujął się za katolikami u Wysokiej Porty i tyle przynajmniej wyjednał, że w. wezyr Mehemed Rużdi Szyrwanizade przyrzekł naprawić wyrządzoną im krzywdę, lecz po krótkich rządach musiał tenże złożyć buńczuk wezyra w ręce Husseina Awni, jawnego protektora Kupelianistów. Hussein, odbierający natchnienia od ambasadora niemieckiego Eichmanna, a pośrednio od ks. Bismarka, nadał (25 lut. 1874) Hassunistom osobnego *wekila*, czyli cywilnego wikaryusza, mającego zarządzać sprawami ich społeczności;<sup>2)</sup> za to sułtańskim *irade* nakazał podział kościołów, zakładów i majątku kościelnego pomiędzy oba stronnictwa. Akt sam bezprawny okazał się jeszcze gorszym w wykonaniu, bo na żądanie zuchwałej garstki odbierał rząd gminom katolickim

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. VI, 33, 89, 97.

<sup>2)</sup> Wekilem mianowany został człowiek świecki Puzant-Tinghir.



kościół, a duchownym dochody, przyczem dopuszczano się najohydniejszych gwałtów, tak że nawet poseł Stanów Zjednoczonych, acz protestant, robił wielkiemu wezyrowi przedstawienia. W ten sposób wydarto katolikom katedrę Zbawiciela w Konstantynopolu, kościoły w Malatia, Mardin, Angorze, Trebizondzie i t. d., a do 1 stycznia 1875 zabrano im blisko dziewięć milionów franków. W wielu miejscach duchowni prawie umierali z głodu; w Trebizondzie biskup Ghiuregian, 80-letni starzec, wyrzucony przez zbirów z własnego domu, musiał u litościwego muzułmanina szukać przytułku, dopóki go śmierć nie uwolniła od dalszych cierpień. W Erzerum, Angorze i gdzieindziej poraniono wiele osób, brojących swoich kościołów.

Bezprawia te, które Pius IX pokilkakroć napiętnował, otworzyły oczy wielu odszczepieńcom, iż poczęli wracać do owczarni, zwłaszcza gdy Kupelian, opuściwszy Konstantynopol, wyniósł się z hańbą do Diarbekir. Następny wezyr, Mahmud Nedim pasza, ten sam, co skazał był Hassuna na wygnanie, innej trzymał się teraz polityki względem katolików, na co wpłynęło głównie stanowisko, jakie w zbuntowanych prowincjach, Bośni i Hercegowinie, zajęli katolicy; ale dopiero po wstąpieniu na tron Murada V mógł Hassun wrócić do Konstantynopola, poczem w. wezyr Midhat pasza przyznał mu wszystkie dawne prawa i za jego pośrednictwem wszedł w stosunki ze Stolicą św. (w grudniu 1876). Część odstępców poddała się natychmiast prawowitemu patryarsze; sam Kupelian u stóp Leona XIII wyznał swoje błędy i złożył wszystkie oznaki przywłaszczonej godności (18 kwiet. 1879).<sup>1)</sup> Teraz sam rząd przyczynił się do usunięcia schizmy, za co w r. 1879 mons. Grasselli, wysłannik Leona XIII, złożył sułtanowi podziękowanie. Zasłużony wielce Hassun otrzymał purpurę (13 grudnia 1880), i zamieszkał w Rzymie, gdzie 28 lut. 1884 umarł; następcą zaś jego został zasłużony biskup Stefan Azarian.<sup>2)</sup>

Również i patryarcha Chaldejczyków, Józef Audu, podniósł chorągiew rokoszu, a gdy w r. 1870 jako uczestnik soboru przyjął jego uchwały, później chwiać się począł, mając żal do Piusa IX

<sup>1)</sup> W r. 1879 nawrócił się także Gasparian, a schizmatyce musieli oddać wszystkie kościoły, z wyjątkiem bazyliki św. Jana Chryz. w Carogrodzie.

<sup>2)</sup> Jego to staraniem i hojnością Leona XIII otwarte zostało w Rzymie kolegium ormiańskie (1 list. 1883).

za to, że bullą „*Cum ecclesiastica*“ z 31 sier. 1869 stosunki wyznania chaldejskiego, mianowicie co do wyboru biskupów, określił.<sup>1)</sup> Kiedy Audu wbrew tej bulli wyswięcił kilku biskupów, upomniał go Papież w liście z 16 listopada 1872 r. i pogroził mu nawet klątwą i depozycją w breve z 15 wrześ. 1875; ale uparty starzec, na którego stronę przeszli także biskupi Aug. Barszino z Salmas, Elias z Melus z Akra, Józ. Tamrez z Kerkuk, jakoteż trzech przezeń konsekrowani biskupi z Zaku, Amadia i Dżesirah, nie chciał się poddać i dopiero w styczniu 1877, po ogłoszeniu nowej encykliki z 1 wrześ. 1876, wrócił do posłuszeństwa († 29 marca 1878). Natomiast część jego owczarni, podburzona przez biskupów z Zaku i Amadyi, pozostała w odszczepieństwie, a nawet biskup intruz z Zaku, zajmwszy dom i kościół patryarchalny, ogłosił się patryarchą chaldejskim. Dopiero na wstawienie się X. Azariana, wikaryusza generalnego patryarchy ormiańskiego, minister Safvet pasza rozkazał gubernatorowi w Mossul stłumić powstanie.

Wśród tych zamieszek religijnych zbierała się nad Turcyą groźna burza, co było niejako karą Bożą za nieczne postępowanie w sprawie ormiańskiej. Ludność chrześcijańska w Bośni i Hercegowinie, uciskana przez paszów i muzułmańskich begów, chwyciła w lecie 1875 za broń, do czego podniecali ją tajni ajenci Rosyi, tej przebiegłej opiekunki panslawizmu i schizmy. Mimo przewagi wojsk tureckich drobne bandy powstańców trzymały się dzielnie, tak że sułtan firmanem, wydanym 12 grudnia 1875, zapewnił chrześcianom równouprawnienie z muzułmanami, byle tylko zaprzestali walki, i przyrzekł zaprowadzić reformy, jakich w zbiorowej nocy z 30 grudnia 1875 żądały trzy mocarstwa (Austria, Rosya i Niemcy). Ale były to czeze obietnice, bo równocześnie baszybozuki ogniem i mieczem tępil Bułgarów, którzy z podmuchu Rosyli podnieśli także rokosz.

Podczas gdy kanclerze rzeczonych mocarstw naradzali się nad „pacyfikacyą“ Turcyi, rewolucya softów zrzuciła z tronu nieodolnego Abdul-Azisa (w nocy z 29 na 30 maja 1876), poczem

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Vol. V, 38. Mianowicie patryarchę mieli wybierać sami biskupi, poczem tenże winien prosić w Rzymie o konfirmacyę i o paliusz. W razie wakansu jakiej stolicy, wybiera biskupa papież z pośród trzech kandydatów, których ma przedkładać synod wszystkich biskupów z patryarchą.

Murad V, najstarszy syn Abdul-Medżida, objął rządy jako „cesarz z Bożej łaski i z woli ludu,” ale już po trzech miesiącach — 31 sierpnia — musiał ustąpić miejsca bratu swemu Abdul-Hamidowi II. Konstantynopol był wówczas widownią zaburzeń, wśród których Abdul-Azis i dwaj ministrowie (Hussein Avni, prześladowca Ormian, i Raszyd pasza) utracili życie, Murad zaś, jako idyota, został zamknięty w pałacu. Do steru przyszło stronnictwo „Młodoturków,” ze sprytnym Midhatem paszą, i jakby w odpowiedzi na noty Europy zaprowadziło rządy konstytucyjne.<sup>1)</sup>

Tymczasem serbski książę Milan i czarnogórski książę Nikita Petrowicz wypowiedzieli Turcyi wojnę. Serbowie, którym przewodził rosyjski generał Czernajew, ponieśli klęskę pod Zaiczarem (3 lipca 1876), w dolinie Morawy (28 września) i pod Aleksinaczem (31 paźdż.); za to Czarnogórcy pobili na głowę dowódców tureckich Muchtara, Selima, Osmana i Derwisza. Podczas zawieszenia broni zebrała się w Konstantynopolu konferencya delegatów mocarstw (23 grudnia), i tegoż dnia nastąpiło ogłoszenie tureckiej konstytucyi, poczem 19 marca otwartą została pierwsza sesya parlamentu.

Po odrzuceniu przez Portę postulatów konferencyi, postanowiła Rosya wystąpić w obronie „uciśnionych braci” i już 24 kwietnia 1877 nakazał Aleksander II wojskom swoim przekroczyć granicę. Obok nich stanęli na polu bojowym Rumuni, Czarnogórcy, Bośniacy, a potem i Serbowie, natomiast sułtan, przyjąwszy tytuł „obroncy wiary,” kazał głosić „wojnę świętą.” Początki były pomyślne dla Rosyan i ich sprzymierzeńców. Dwudziestego czerwca przeszli oni Dunaj, 7 lipca zajęli Tyrnowę, stolicę Bułgaryi, 13 lipca przednie ich straże przedarły się przez Bałkan. Później przechyliła się szala na stronę Turków, którzy oddając wet za

---

<sup>1)</sup> Młoda Turcyja, stowarzyszenie spokrewnione z masoneryą a utworzone w roku 1867, miało na celu „emancypację” Turcyi, to jest, usunięcie koranu, zniesienie religijnej i cywilnej władzy sułtana i zniszczenie wpływu rosyjskiego przez odłączenie od Turcyi ludów chrześcijańskich. Założycielem i prezydentem komitetu był Mustafa Fazyl pasza. Do komitetu, mającego siedzibę w Paryżu i Zürichu, należeli między innymi hr. Lud. Plater i Szymon Deutsch, socyalista. W razie śmierci Mustafa Fazyl paszy, miał to dzieło dalej prowadzić Khalil pasza i Murad-Effendi, późniejszy sułtan. Por. Deschamps *Les sociétés secr. et la soc.* III, 610.

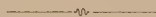
wet wymordowali w pień mieszkanców miast i wiosek podbałkańskich. W końcu jednak oręż rosyjski wziął stanowczo górę. Po upadku Plewny, której znakomicie bronił Osman pasza, przeszli Rosyanie Bałkan, a zajmwszy Zofię (3 stycz. 1878) i Adrianopol (20 stycz.), stanęli pod murami Konstantynopola. Pokój w San Stefano (3 marca), zapewnił im wielkie korzyści, ale umiała je zmniejszyć polityka lorda Beaconsfielda i ks. Bismarka na kongresie berlińskim (13 czer. do 13 lipca). Mocą traktatu berlińskiego Rumunia, Serbia i Czarnogóra uzyskały całkowitą niepodległość, Bułgarya została osobnem księstwem pod rządami ks. Battenberga,<sup>1)</sup> Bośnia i Hercegowina zostały zajęte, acz nie bez walki przez Austryę, poczem za jej staraniem utworzył tamże Leon XIII zwyczajną hierarchię.

Pius IX nie był obojętnym na ucisk ludności chrześcijańskiej, wszakże jeszcze w r. 1853 wstawiał się za nią do większych mocarstw; lecz z drugiej strony, świadom krętych dróg polityki rosyjskiej, radził katolikom nie mieszać się do ruchu, wiedział bowiem, że zwycięstwo Rosyi obróci się na korzyść prawosławia, które dla katolicyzmu gorszym jest wrogiem, niż fanatyzm muzułmański. To też katolicy zbuntowanych prowincyj, trzymając się roztropnej polityki, stali podczas walki na uboczu.



## ROZDZIAŁ XV.

### Stan misyj za rządów Piusa IX.



*Stan protestantyzmu w ogólności — Zdobyccze Kościoła katolickiego w Danii, Norwegii i Szwecyi — Prawosławie rosyjskie i jego sekty — Inne wyznania wschodnie — Encyklika z 6 stycz. 1848 — Stowarzyszenia katolickie — Unia pośród Bułgarów i jej losy — Pius IX konsekruje X. Sokolskiego — Prace biskupa Popowa i XX. Zmartwychwstańców — Postępy katolicyzmu w Wołoszczyźnie, Bośni, Azji mniejszej, Abisynii i Grecyi — Zbliżenie się pewnej części Greków kanstantynopolitańskich do Kościoła — Nietatwe nawrócenia wśród żydów i muzułmanów —*

<sup>1)</sup> Ks. Battenberg podczas posłuchania u Leona XIII w r. 1879 przyrzekł zapewnić swobodę katolikom w Bułgaryi, ale już w r. 1886 ustąpił.



*Stosunki szacha Nasr-ed-Dina z Piusem IX — Misye wśród pogan, a mianowicie w Indyach wschodnich, Birmie, Syamie, Tonkinie, Tybecie, Mongolii, Chinach, Korei, Japonii, w Afryce, w Ameryce, w krajach podbiegunowych, w Australii — Zakłady i stowarzyszenia — Statystyka Kościoła katolickiego przy schyłku pontyfikatu Piusa IX.*

Pius IX, acz zajęty ciągle wielkimi sprawami i walkami Kościoła, nie spuścił z oka tych, co się nie chcieli uznać jego synami, i niczego nie zaniedbał, by ciemnych lub błędzących oświecić światłem prawdziwej wiary, odszczepionych zjednoczyć w owczarni Chrystusowej, pod łaską jednego pasterza; jakoż rozwój misyj za rządów Piusa IX był nadzwyczaj świetny.

Widzieliśmy, co on uczynił dla nawrócenia protestantów w Anglii, Holandyi, Niemczech,<sup>1)</sup> i jak gorąco odezwał się do nich w r. 1868.<sup>2)</sup> Wielu, i to ludzi znakomitych, wróciło rzeczywiście na łono Kościoła, inni na miłościwe wezwanie odpowiedzieli szyderstwem a nawet obelgą, bo z jednej strony pycha i swawola, te rodzicielki protestantyzmu, spotęgowały się jeszcze w wieku XIXtym, z drugiej pod wpływem racjonalizmu nastąpił zgubny rozkład, o którym pisze Edw. Hartman, autor filozofii *Des Unbewussten*: „W spekulatywnym, czyli myślącym protestantyzmie dopełnia się kryzys historyczna chrześcijaństwa, to jest, chrześcijaństwo przychodzi w nim do punktu, w którym występuje nowy, religijny, chrześcijańskiemu przeciwny pierwiastek pod formami jeszcze zewnątrznie chrześcijańskimi, ale gdzie ostatni stopień rozkładu chrześcijaństwa objawia się zarazem w wytwarzaniu się nowej religii przyszłości“ (!).<sup>3)</sup> To znaczy, że „myślący“ protestanci w nie już nie wierzą.

Co do krajów ściśle misyjnych i zostających dotąd pod zarządem Propagandy, Dania dopiero w r. 1849 usunęła drakońskie prawa przeciw katolikom i ogłosiła wolność religijną, co jak z jednej strony osłabiło kościół rządowy, tak z drugiej przyczyniło się do wzrostu katolicyzmu; a chociaż Chrystyan IX ustawą z 28 lipca 1866 uznał wyznanie luterskie za narodowe, to jednak i Kościołowi katolickiemu nie odmówił należnej swobody. Poprze-

<sup>1)</sup> Czyt. Tom II str. 48, 58, 109 sq.

<sup>2)</sup> Por. Tom. II str. 477.

<sup>3)</sup> „*Die Krisis des Christenthums in der modernen Theologie.*“

dnik jego, Fryderyk VII, przyjął z odznaczeniem biskupa z Osnabrück, a zarazem prowikaryusza apost. misyi duńskiej, za co mu Pius IX pismem z 31 grud. 1860 podziękował.<sup>1)</sup> W r. 1885 liczono tam 4.000 wiernych, 28 kapłanów, 98 zakonnic i 13 kościołów, pod zarządem apost. prefekta (od r. 1869).<sup>2)</sup>

W Norwegii, po złagodzeniu surowych edyktów Chrystyana II przez Oskara I (1845) i *storthing* norweską (1854), wzniesiony został staraniem XX. Redemptorystów austriackich i X. Jana Klaud. Lichtle kościół w Chrystyanii (1856), do którego Pius IX posłał w darze piękne tabernakulum. Od r. 1864 pracował tamże O. Paweł Stub barnabita, po nim zaś biskup Bernard, zamianowany w r. 1869 apost. prefektem dla Norwegii i Laponii. Obecnie jest tam 10 stacyj, 15 misyonarzy, kilkadziesiąt Sióstr św. Józefa i do 3.000 katolików.

Trudniej idzie apostołstwo w Szwecyi, gdzie jeszcze w r. 1858 skazano sześć kobiet na wygnanie i utratę wszelkich praw obywatelskich za przejście na łono Kościoła.<sup>3)</sup> Dopiero za Oskara II (31 paź. 1873) otrzymali katolicy ograniczoną wolność, czemu długo opierał się sekciarski fanatyzm, zakorzeniony w wieku reformacyi. Obecnie jest w Szwecyi wikaryusz apostolski od r. 1833,<sup>4)</sup> 12 księży, 6 kościołów, 4 kaplice, 3 szkoły, 2 domy zakonne, (Elżbietanek i Sióstr św. Józefa), a liczba katolików wynosi do dwóch tysięcy. Głębokie rozdwojenie w łonie kościoła państwowego, z którego coraz nowe wychodzą sekty, zapędza ludzi szukających prawdy do katolicyzmu.

Pius IX utworzył r. 1869 w onych stronach cztery odrębne prowincye misyjne, a mianowicie: apostolski wikaryat Szwecyi, — prefekturę apostolską Norwegii z norweską Laponią i Finmarkią, — prefekturę apostolską Danii z Islandyą, wyspami Owczemi i Grenlandyą, — prefekturę apostolską północnej Szkocyi z wyspami Orkadami i Szetlandami.

<sup>1)</sup> Chantrel *Annales ecclésiastiques*. 437.

<sup>2)</sup> Apost. prefektem od 1869—1883 był mgr. Herman Gröder. Według Döllingera (*Kirche und Kirchen*, 368), w Kopenhadze na 150.900 protestantów tylko 6.000 chodzi do Kościoła.

<sup>3)</sup> Były to panie: Funk, Offerman, Schütze, Anderson, Wahlander, Lundegren.

<sup>4)</sup> Jest nim teraz biskup Huber, następcą ap. wik. Studacha.

Nie z mniejszą troskliwością chciał tenże Papież ratować cerkiew wschodnią, od Stolicy Piotrowej oderwaną i w coraz głębszą przepaść wpadającą.

Prawosławie rosyjskie, podobne do zabalsamowanego trupa, którego wewnątrz toczy robactwo, rozpada się na mnóstwo sekt, tem niebezpieczniejszych, że ukrytych.<sup>1)</sup> Są tam n. p. Starowiercy czyli raskolnicy, z odcieniami Filiponów i Feodozyan, którzy nie uznają św. synodu ni biskupów prawosławnych, — dalej Morelszyki, którzy przez spalenie się w ogniu chrzest przyjmują, — Skopcowie, którzy się sami robią eunuchami, — Chrystoweczyny czyli biczownicy, którzy podczas swoich schadzek biczują się aż do krwi, — Molokanie, którzy nie mają kapłanów ni Sakramentów, i podobni do nich Sztundyści, — Szałapuci, którzy przyjmują kolejne wcielanie się Boga w ludziach, — Duchoborce, z kierunkiem protestanckim i komunistycznym itp. Kościół rządowy, zależny całkowicie od ministra wyznań i od cara-papieża, nie jest w stanie wyrzucić ich ze swego łona, a podczas gdy na zewnątrz rozszerza swe granice knutem i bagnetem, na wewnątrz pełen jest niemocy i skażenia. Wyższe duchowieństwo odznacza się obojętnością i sceptycyzmem, niższe ciemnotą i cheiwością, społeczeństwo zaś zatrute jest niedowiarstwem u góry, a spodłone występkami u dołu. Nie też dziwnego, że na ziemi tak przygotowanej rozrasta się bujnie drzewo śmierci — nihilizm.

Nie lepszy stan innych dziedzin odszczepieństwa; uschnięte to prawie konary, na których pozostało ledwie trocha liścia. Patriarchowie konstantynopolitańscy, kupujący swą stolicę za pieniądze,<sup>2)</sup> nakładaniem ciężkich danin i frymarczeniem godnościami tak się dali podwładnym we znaki, że biskupi serbsey, greccy, bułgarscy, rumuńscy i cypryjscy, patriarcha karłowicki i arcybiskup z góry Synai już prawie zrzucili z siebie gniotące ich jarzmo. Ale i te odłączone gałązki nie mają w sobie żywotnych soków, zwłaszcza, że je wyniszcza świętokupstwo, jak to niedawno odkrył przed światem proces biskupów greckich.

---

<sup>1)</sup> Już na początku wieku XVIII arcybiskup rostowski Dymitr naliczył aż 200 sekt.

<sup>2)</sup> W r. 1855 było siedmiu żyjących expatriarchów, których albo synod albo sułtan złożył był z godności.

Aby choć ludzi dobrej woli zachować od zguby, wezwał Pius IX encykliką z 6 stycznia 1848 episkopat schizmatycki do przywrócenia jedności z Rzymem; co też powtórzył w przededniu soboru. Głos ten miłościwego Pasterza nie znalazł wprawdzie życzliwego posłuchu, owszem patriarchy ekumeniczny Antimus w odpowiedzi swojej na pierwszą encyklikę, zarówno sofistycznej jak złośliwej, odnowił bezpodstawne zarzuty Focyusza;<sup>1)</sup> atoli ten przynajmniej odezwy papieżkiej był skutek, że w świecie katolickim poczęto goręcej się modlić o nawrócenie odszczepieńców, a nawet zawiązały się w tym celu różne stowarzyszenia, jako to: „towarzystwo chrześcijańskie wschodnie“ (*société chrétienne orientale*), założone przez greka Jakóba Pitzipios (1853) — „bractwo modlitwy“ w Bourges (1855) — „towarzystwo szkół chrześcijańskich na Wschodzie“ (*l'oeuvre des écoles d'Orient*) (1856)<sup>2)</sup> — „towarzystwo Niepokalanego Poczęcia“ w Wiedniu (1857) — „stowarzyszenie św. Dyonizego“ w Konstantynopolu (1858) — „towarzystwo św. Władysława“ w Węgrzech (1861). Bóg też pocieszył serce Piusa IX częściowem nawróceniem się Bułgarów.

Bułgarzy, ochrzczeni około r. 865 staraniem św. Metodego, zostawali czas jakiś w jedności z Rzymem, lubo trzymali się obrządku słowiańskiego; a nawet król ich Bogorys-Michał wyprawił do papieża Mikołaja I poselstwo z prośbą o biskupów i kapłanów, jakoteż o wyjaśnienie niektórych kwestyj religijnych. Ojciec św. spełnił te życzenia, wkrótce jednak ambitni patriarchowie carogrodzcy, wyrugowawszy misjonarzy rzymskich, rozciągnęli swą władzę nad Bułgarią i pociągnęli ją za sobą do odszczepieństwa. Niebawem straciła ona i polityczną niepodległość, hołdując to Grekom, to Serbom, to wreszcie Turkom, których miecz wygubił najprzedniejsze jej rodziny. Nastąpiły czasy strasznego ucisku i grubej ciemnoty, zwłaszcza gdy Grecy, uzyskawszy od Porty zniesienie patriarchy bułgarskiego (1767), jarzmo religijne wtłoczyli na karki nieszczęśliwego narodu. Rzym nie spuszczał go z oka, atoli ubiegła go Rosya, torująca sobie od dawna drogę do Stambułu. Szczególnie od czasów Katarzyny II szły z Petersburga książki, obrazy i ruble, podczas gdy młodzież bułgarska kształciła się

<sup>1)</sup> Wspomniatł o niej Pius IX w allokucyi kons. z 19 grud. 1853, a zbija ją O. Piotr Secchi.

<sup>2)</sup> Założył to towarzystwo kard. Mathieu, arch. z Besançon, i bar. Cauchy.



w Odessie i Kijowie. Dopiero zetknięcie się z Polakami, wpływy Francji podczas wojny krymskiej, budząca się idea narodowości, której chorążym ogłosił się Napoleon III, przedewszystkiem zaś tępienie liturgii i narodowości słowiańskiej przez duchowieństwo greckie i zdzierstwa patriarchów wywołały pewien ruch między Bułgarami, mający cechę polityczno-religijną.<sup>1)</sup>

W paźdz. r. 1860 dwóch biskupów pochodzenia bułgarskiego, Hilarion makariopolski, rezydujący zwykle w Stambule, i Aksencios, arcybiskup z Dyrrachium, z kilku archimandrytami, w liczbie których był Sokolski, archimandryta gabrowski, i pewna liczba cześniejszych bułgarskich, uchwalili na synodzie narodowym w *Bal-Kapau* żądać przywrócenia niezależnego patriarchatu bułgarskiego.<sup>2)</sup> Kiedy jednak patriarcha grecki nie chciał o tem słyszeć, a i Porta dała odpowiedź odmowną, postanowili wznowić unię religijną z Rzymem, warując sobie tylko utrzymanie obrządku narodowego i mianowanie patriarchy albo prymasa bułgarskiego. Pośrednikami w tej sprawie byli: arc. Brunoni, wikaryusz apost. obrz. łac. w Konstantynopolu, Ant. Hassun, prymas zjednoczonych Ormian, X. Eug. Boré, przełożony Lazardystów, i pułkownik Jordan, naczelny agent polski w Turcyi. Już 30 grud. 1860 dwóch biskupów, dwóch archimandrytów, trzech kapłanów i pewna liczba świeckich, zebrawszy się w mieszkaniu arc. Brunoniego, podpisali akt unii, poczem w kościele wobec prymasa Hassuna wykonali przysięgę. Akt ten został przesłany Ojcu św.,<sup>3)</sup> który pismem z 24 stycznia 1861 przyjął wracających do jedności Bułgarów, zapewnił im zachowanie obrządku i dołączył, z błogosławieństwem apostolskim, dar tysiąca skudów na pierwsze potrzeby duchowne.<sup>4)</sup>

W końcu marca 1861 wybrała się do Rzymu deputacya bułgarska, składająca się z archimandryty Józefa Sokolskiego, dyakona Rafała i dwóch świeckich, Dragana Zankowa, redaktora dziennika *Bulgaria*, i Jerzego Mirkowicza, lekarza. Jako tłumacz

<sup>1)</sup> Por. *Bułgarya* przez X. Józ. Hołubowicza. Kraków 1886 i X. Hier. Kajsiewicza „*O Unii bułgarskiej*.“ Paryż 1863.

<sup>2)</sup> Niemało przyczynił się do tego dziennik *Bulgaria*, redagowany przez Zankowa.

<sup>3)</sup> Pismo Bułgarów do arc. Hassuna (z 2 stycz. 1861) u Chantrela *Annales eccl.* 439.

<sup>4)</sup> Tamże.

przybył X. Eugeniusz Boré, lazarysta. Deputacyę tę przedstawił 8 kwiet. mons. Capalti, sekretarz Propagandy, Ojcu świętemu. Na tem posłuchaniu dyakon Rafał przemówił w imieniu wszystkich po bułgarsku, podnosząc głównie tę myśl, że naród bułgarski, jako syn marnotrawny, wraca teraz do domu ojca. Kiedy X. Boré mowę tę po łacinie odczytał, Ojciec św. do łez wzruszony odpowiedział po francuzku i wyraził w gorących słowach, jak wielką pociechę sprawia mu nawrócenie Bułgarów.

W następną niedzielę, 14 kwietnia, odbył się w kaplicy Sykstyńskiej akt niewidziany w Rzymie od czasów, kiedy Klemens VIII przyjmował wysłańców unii brzeskiej (1595), to jest, uroczyste odprzysiężenie się schizmy przez delegatów bułgarskich i konsekracya Józefa Sokolskiego na biskupa. Obrzędu tego chciał dopełnić sam Ojciec św., mimo wątłego wówczas zdrowia, i już o wpół do ósmej zrana przybył do kaplicy, którą wnet zapełnili kardynałowie w purpurze, biskupi i prałaci w fioletach, uczniowie kolegium Propagandy i kolegium greckiego, prokuratorowie Mechitarystów, Bazylianów polskich (O. Dąbrowski), Maronitów i Melchitów, podczas gdy trybuny zajęli król neapolitański z rodziną, książęta krwi i posłowie dworów zagranicznych. Kiedy Ojciec św. zasiadł na tronie, mając po jednej stronie X. Eug. Regnault, biskupa z Chartres, po drugiej X. Stefana Missir, arcyb. irenopolitańskiego, jako przedstawicieli Kościoła zachodniego i wschodniego, przed sobą zaś kardynała Barnabó i mons. Capalti, zbliżył się ks. Sokolski, poważny starzec z brodą mlecznej białości, i sędziwem czołem uderzył o ziemię przed sługą sług Bożych. Zdawało się, że to sam Kościół wschodni wraca po długoletniej tułaczce do owczarni Pańskiej i składa hołd powinny najwyższemu Pasterzowi.

Głosem drżącym od wzruszenia odczytał archimandryta po bułgarsku akt unii, przyznając pochodzenie Ducha św. od Syna, czyścić i prymat papieża;<sup>1)</sup> poczem X. Boré powtórzył to samo po łacinie. Rozrzewniony do głębi serca, wydobył zeń Pius IX następujące słowa:

„Po rozprószeniu nakoniec długoletnich cieniów odszczepieństwa, promienna gwiazda katolickiej jedności także i dla Bułgarów zajaśniała. Dowiedzieliśmy się z niewątpliwych świadectw, że nie

<sup>1)</sup> Chantrel l. c. 450.

mała ich część wróciła do obcowania z tą Piotrową Stolicą, która łaski wiekuistego żywota dostąpiła i żyje na wieki i ożywia lud Boży. (Cypr. list 71). Któż Dawcy wszelkiego dobra powinnej nie złożyć podzięków? Któż skarbów miłosierdzia Bożego podziwiać nie będzie? Jakiego, aczby żelaznego serca taki ogrom niebieskiej litości nie zmiękczy? Są ci to zaiste dzieła Boże i przeto z największem uwielbieniem trzeba je przyjmować i po Bożemu je wysławiać. Tobie cześć, Tobie chwała, Tobie dziękczynienie Jezu Chryste, zdroju miłosierdzia i wszelakiej pociechy, który w pokoleniu naszym okazałeś cuda Twego zmiłowania, by wszyscy prze-dziwne Twe sprawy głosili!

„O szczerości Unitów wątpić nam niedozwalają przywiezione świadectwa, a nadewszystko to uroczyste wyznanie, które dopiero co w twym własnym i w twoich imieniu uczyniłeś. Spodziewamy się tedy, że opieka Boża serc ich i wiary strzedz będzie (św. Leon W. hom. 96). Ciebie zaś tymczasem usilnie błagamy, abys dzieła, co Boski miało początek, pieczę swoją za łaską Ducha Św. doko-nał, i abys tym sposobem współpracownikiem Bożym nazwanym być i stać się nim zasłużył. Daj to Boże Wszechmogący, aby prawdziwy Kościół, płodny i obfity w powodzenia, konary swe nad całą rozpostarł Bułgarię i szeroko rozlał przestronne swe nurty. (Cypr. de Unit. Eccl.). Tą nadzieją wzmocnieni, Bułgarów katolików z ojcowską przygarniamy miłością, a tobie i twoim apostołskie błogosławieństwo najmiłościwiej udzielamy.“

Po allokucyi, powtórzonej po bułgarsku przez X. Boré, archimandryta złożył najgłębszy pokłon Ojcu świętemu i wręczył podpisane przez całą deputację oświadczenie monsignorowi Ferrari, poczem wszedłszy na stopnie tronu, padł do nóg temu, na którym zbudowan jest Kościół, i wraz z innymi ucałował jego stopy. Tedy zaczęła się Msza św., odprawiana jednocześnie przez Papieża i elekta, któremu X. Boré tłómaczył każde słowo Pontyfikatu.<sup>1)</sup> Wśród niej odbył się głęboki i wzruszający obrzęd wyświęcenia. Piękna to była chwila, kiedy biskup bułgarski otrzymał od Namiestnika Chrystusowego pocałunek pokoju i dał go wzajem biskupowi

<sup>1)</sup> X. Sokolski odprawiał Mszę św. w języku liturgicznym słowiańskim, ale konsekrował na chlebie niekwaszonym. We Mszy św. o św. Leonie W. pierwsza Ewangelia mieściła te słowa: „Tyś jest Piotr, to jest epoka“ itd — ostatnia zaś (z II niedzieli po Wielkanocy) te słowa: „Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz,“ co wszystkich uderzyło.

francuzkiemu i greckiemu; albo gdy podczas Komunii tenże Namiestnik podał mu połowę Hostyi świętej i nadstawił tenże sam kielich. Starodawne przymierze św. Cyryla zostało przywrócone i stwierdzone krwią Baranka bez zmazy.

Po ostatniej Ewangelii obleczonego nowego biskupa w złocistą kapę, włożono mu na skronie bogatą mitrę i dano do ręki pastorał kształtu greckiego. Tak przyodziany usiadł przed ołtarzem na miejscu Papieża, a Papież z odkrytą głową stanął po jego prawicy, podobny do anioła stróża słowiańskiej cerkwi, i głosem silnym zanucił *Te Deum laudamus*. Podczas gdy śpiewacy na przemian z ludem śpiewali hymn ambrozyański, arcybiskup, otoczony duchowieństwem, obchodził kaplicę, żegnając wszystkich znakiem krzyża świętego; wróciwszy zaś do ołtarza pobłogosławił *wo imia Otca, Syna i Świątaho Ducha* wiernych, duchowieństwo i samego Papieża, który schylił przed nim czoło. Poczem Ojciec św. usiadł i odebrał od arcybiskupa trzykrotny, głęboki pokłon.

Po nabożeństwie udali się zaproszeni goście na sale watykańskie, gdzie dla nich przygotowano śniadanie. Przy pierwszym stole siedział arcybiskup po lewej Papieża, podczas gdy miejsce po prawej zajął król neapolitański i obie królowe. Przy drugim zasiadła reszta delegatów bułgarskich z kardynałami. Kiedy po półgodzinnej, swobodnej rozmowie Papież wstał od stołu, X. Sokolski, mianowany równocześnie wikaryuszem apostolskim dla całej Bułgarii, w krótkiej przemowie poprosił o przywrócenie niepodległego patryarchatu bułgarskiego. Pius IX odrzekł, że jest skłonny do udzielenia tej łaski, ale że patryarchat wymaga przynajmniej pięciu lub sześciu biskupów i do pół miliona wiernych; rzeczą zatem będzie nowego, zjednoczonego duchowieństwa pracować, aby rychło mogli mieć swojego patryarchę. Podczas audyencji pożegnalnej przyrzekł nadto, że dołoży starań, aby utworzyć w Rzymie seminarjum bułgarskie, tymczasem zaś miano posyłać alumnów do kolegium Propagandy.

Obdarzony przez Papieża kosztownymi przyborami biskupimi, wrócił X. Sokolski do Stambułu, gdzie go przyjęto z odznaczeniem, zwykłym przy installacyi nowych patryarchów, i obdarzono *beratem* inwestytury.<sup>1)</sup> Do pomocy posłał mu Ojciec św. ks. Fran-

<sup>1)</sup> Wyrażał on się o Piusie IX, że „to święty, to anioł,” a o Rzymie, że „jest całą miłością.”



ciszka Malczyńskiego, rusina z dyecezyi chełmskiej, wykształconego w kolegium Propagandy, który od r. 1861 do 1867 pracował wśród Bułgarów, a 24 maja 1870 otrzymał prekonizacyę na biskupa w Alessio w Albanii.

Pierwsze prace Sokolskiego były pomyślne dla Unii, tak że już w czerwcu 1861 roku 14.590 ludzi zapisanych było w rejestrach oficjalnych kancelaryi bułgarsko-unickiej w Carogrodzie, a wielu zgłaszało się z chęcią przystąpienia, zwłaszcza w okolicach Adryanopola i Saloniki. Świeża winnica obiecywała plon bujny, ale niestety, brakło jej ziemi dobrej. Pobudki ruchu bułgarskiego nie u wszystkich były czyste. Ambitnym biskupom Hilaryonowi i Aksenciosowi nie szło tyle o zjednoczenie z Rzymem, ile o utworzenie niezawisłego patriarchatu; jakoż zaraz z początku odpadli od Unii. Księża bułgarscy, którzy kierowali ruchem, jedni nie mieli zadosyć nauki i siły ducha, inni marzyli tylko o mitrach. Świeccy naczelnicy, tak zwani *czorbadży*, chcieli po dawnemu rządzić w Kościele i spodziewali się, że rzeki pełne złota popłyną z Zachodu na Wschód; lud wreszcie ciemny i spodlony długą niewolą wyglądał tylko wyswobodzenia z pod jarzma tureckiego.

Przyszły cięższe jeszcze próby. Grecy, jako bogatsi i silniejsi, nie tylko pozbawiali unitów bułgarskich kościoła i ementarza, ale nawet chleba i wody. Po wsiach zamykali przed nimi studnie wspólne, wypowiadali kapitały pożyczone, zrywali kontrakty, oddalali ze służby, grozili zemstą Rosyi, a nawet wtręcali ich do więzień.<sup>1)</sup> Krom tego, Rosya agitowała skrycie przeciw Unii, obiecując utworzenie niepodległego kościoła bułgarskiego; Anglia, zapewne z nieprzyjaźni ku Francyi i z nienawiści do katolicyzmu, paraliżowała ruch bułgarski, który znowu Francya słabo popierała. Porta uznała wprawdzie Kościół unicki za wyznanie odrębne, ale z drugiej strony nie chciała narazić się Anglii i Rosyi.

Oprócz poparcia brakło także pieniędzy. Chociaż bowiem od Ojca św. przyszło zaraz z początku 5.000 franków, a z Propagandy 30.000 fr., — chociaż we Francyi utworzył się komitet „Unii bułgarskiej“ pod przewodnictwem zacnego oratoryanina O. Pététot, a i gdzieindziej rozpisano składki;<sup>2)</sup> wszystko to jednak

<sup>1)</sup> X. Hieronim Kajsiewicz „O Unii bułgarskiej.“

<sup>2)</sup> W kwietniu r. 1862 zbierano składki w Krakowie, stósownie do odezw X. Mateusza Gładyszewicza, administratora dyecezyi krakowskiej. W tej myśli

nie mogło zaspokoić tylu potrzeb i tylu roszczeń. Arcybiskup Sokolski, człowiek prosty i słaby, opierał się zrazu tym kłopotom, ale już po dwóch miesiącach dał się uwikłać podstępnej Moskwie i wywieźć najprzód do Odessy, potem do Kijowa, gdzie na jej żołdzie aż do śmierci pozostał.<sup>1)</sup>

Zdawało się teraz, że już po Unii, ale Pius IX nie dał jej zginąć.<sup>2)</sup> Dla zaradzenia nagłym potrzebom, zwierzchnictwo nad unitami powierzył arc. Brunoniemu, a do pomocy dodał mu X. Fr. Malczyńskiego dla spraw duchownych, X. Piotra Arabadzińskiego dla cywilnych; widząc zaś, że Słowian potrzeba nawracać przez Słowian, nie tylko w kolegium greckiem i w Propagandzie kazał wychowywać młodych lewitów bułgarskich, ale postanowił założyć w samej Bułgarii szkoły i seminaria; do tego zaś użył XX. Zmartwychwstańców. Najprzód w r. 1862 wysłał tamże na zwiady nieodżałowanej pamięci ks. Hieronima Kajsiewicza, a przeczytawszy mistrzowskie jego sprawozdanie, zażądał od niego misyonarzy. „Poślejże tam swoich braci — rzekł doń wówczas — bo ta sprawa do was należy.“ Gronko kapłanów polskich było wprawdzie nie liczne, mimo to X. Kajsiewicz postanowił wysłać do Bułgarii X. Karola Kaczanowskiego.

Zrazu ofiarował się na tę samą pracę także ks. Beregowicz, prześladowany przez Moskwę za wierność dla Unii, i był nawet z Ojcem Kajsiewiczem na posłuchaniu w Watykanie. Ojciec św. przyjął ich bardzo łaskawie, ciesząc się z animuszu ks. Beregowicza na misję. „*Suchy i twardy jak sztokfisz*,“ powiedział o nim; a gdy na zapytanie, ile kijów dostał od Moskali, odrzekł tenże: „Jużto przeszło, więc się zapomniało;“ Ojciec św. wyciągnął ku

---

odezwali się także biskupi Fr. Wierchleyski, Al. Józ. Pukalski i Ad. Jasiński w liście zbiorowym z 25 kwiet. 1861.

<sup>1)</sup> X. Sokolski, spędzając ostatnie lata w Kijowie, bywał często u generał-gubernatora i w cerkwiach prawosławnych, a nie zaglądał nigdy do kościoła katolickiego. Dwóch synowców swoich umieścił w akademii schizmatycznej, co najlepiej jego usposobienie maluje. Za rządów intruza Popiela święcił alumnów chełmskich.

<sup>2)</sup> Kiedy w r. 1862 księżna Czartoryska wraz z innemi paniami polskimi przysłała w darze dla Bułgarów wielką ilość przyborów kościelnych, Pius IX kazał je wystawić w bibliotece watykańskiej, a szlachetnej dawczyni przesłał swe błogosławieństwo. Toż samo potwierdził (brevem z 10 list. 1862) i uposażył w odpusty związane w tym celu bractwo św. Józafata w Poznańskim.

niemu ramiona i zawołał miłośnie: „*Pocziwy mój stary.*“ Później jednak cofnął się O. Beregowicz, a O. Kaczanowski pojechał sam z jednym tylko braciszkiem.

Czcigodny weteran z r. 1831 gorszą miał sprawę w Adryanopolu, niż ongi pod Grochowem lub Ostrołęką, bo trzeba było walczyć z głodem i z zimnem i z nienawiścią ludzką. Wystąpili przeciw niemu popi greccy, ajenci rosyjscy, predykanci protestancy, — lżono go i potwarzano; — lecz nie zachwiało to cnego kapłana. Dzięki opiece Bożej i pomocy stowarzyszenia *Oeuvre des écoles chrétiennes d'Orient*, otworzył już w r. 1863 szkołę na przedmieściu Kirszhanne, która wkrótce 50 uczniów liczyła, chociaż władka schizmatycki zagroził klątwą rodzicom, którzyby się poważyli posyłać do niej swe dzieci.

Pius IX zamyslał również o założeniu seminaryum bułgarskiego, i oddał tę sprawę kapłanom francuzkiego zgromadzenia Assumpeyonistów czyli Wniebowzięcia N. Panny; lecz dla braku osiedli oni tymczasem w Filipopolu, jako nauczyciele tamtejszej szkoły, pod sterem wikaryusza ap. Canova. Za to na wniosek arc. Brunoniego pozwolił Papież konsekrować na biskupa X. Rafała Popowa, pasterza unitów adryanopolitańskich (19 list. 1865) i zamianował go administratorem wikaryatu ap. bułgarskiego.<sup>1)</sup> Był to mąż światły, czynny i do Unii silnie przywiązany, co tem większem stało się dla niej dobrodziejstwem, że wówczas miała ona wielu i potężnych nieprzyjaciół. Większość Bułgarów jedynie z pobudek politycznych zawiązała stosunki z Rzymem, a kiedy te nadzieje nie ziściły się, porzuciła myśl połączenia się z Kościołem katolickim, by za to dążyć do utworzenia osobnego patryarchatu, jako podstawy narodowego kościoła. Długie rokowania, bo paraliżowane intrygami greckimi, doprowadziły wreszcie do wyroku z 14 lut. 1872, mocą którego ustanowiony został egzarchat bułgarski, poczem wybrany przez biskupów bułgarskich a zatwierdzony przez sułtana egzarcha Antim ogłosił publicznie kościół bułgarski jako niezależny od greckiego (11 maja 1872).<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Konsekracyi dokonał w Konstantynopolu w kościele św. Jana Chryz. Józef Sembratowicz, areybiskup nanzyanzeński i. p. i., w asystencyi dwóch biskupów greckich.

<sup>2)</sup> Obecnie jest w Bułgarii 8 eparchij pod zarządem egzarchy, rezydującego w Konstantynopolu.

Utrudniło to działanie biskupa Popowa, wszelako nawrócenia nie ustawały, zwłaszcza w okolicach Adryanopola i w Macedonii, gdzie biskup Nil Izworów ze znaczną liczbą wiernych przystąpił do Unii (1874). Do wzrostu jej przyczyniła się niemało misya XX. Zmartwychwstańców w Adryanopolu, która pod następcami ztyranego wiekiem O. Karola Kaczanowskiego († 1873), O. Tomaszem Brzeską (1867—1883) i O. Waleryanem Przewłockim (1883—1887), rozwinęła się znakomicie, tak że nietylko przetrwała szczęśliwie wojnę rosyjsko-turecką, nietylko udoskonaliła swe kolegium (liczące w r. 1884 158 uczniów), ale założyła seminaryum duchowne dla alumnów bułgarskich (1880) i własną drukarnię (1882).<sup>1)</sup> Działali też korzystnie OO. Franciszkanie, Assumpeyoniści i Lazaryści, obok Sióstr miłosierdzia i Sióstr zagrzebskich, a sam biskup Popow urządził szkołę w swoim domu, dopóki śmierć nagła nie przecięła przedwcześnie pasma jego prac († 6 mar. 1876). Zastąpił go biskup Nil Izworów, zamianowany w sierpniu 1876 zarządcą Kościoła bułgarskiego, a dwa miesiące później uznany przez rząd duchownym i cywilnym naczelnikiem społeczności bułgarsko-unickiej. Ponieważ jednak liczba unitów tak w Bułgarii tureckiej, a osobliwie w Macedonii, jak w Rumelii wschodniej znacznie wzrosła, przeto Leon XIII w r. 1883 ustanowił dwa odrębne wikaryaty apostolskie: Tracyi, z rezydencją w Adryanopolu, Macedonii, z rezydencją w Salonice, i zamianował dla pierwszego z nich biskupa hebrońskiego Michała Petkowa, dla drugiego biskupa satańskiego Lazara Mładenowa, podczas gdy władzę naczelną nad obu wikaryatami oddał N. Izworowowi, z tytułem arcybiskupa i rezydencją w Konstantynopolu.

W utworzonej r. 1878 Bułgarii naddunajskiej niema prawie unitów, wszelakorządzej nie jest zleusposobiony dla Kościoła katolickiego.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Gorliwie pracowali także OO. Wronowski, Kobrzyński, Szymońsk († 1878), Smolikowski i Ferigno, a ten ostatni podczas wojny rosyjsko-tureckiej zebrał niemałe zasługi. Czyt. X. Hołubowicza *Bułgaria* str. 213.

<sup>2)</sup> Misję w Adryanopolu wspierają szczególnie towarzystwa francuzkie: *Propagation de la foi* (do 4.000 fr. rocznie), i *Oeuvre des écoles chrét. d'Or.* (do 5.000 fr.). Mniejsze zasiłki pobierała także od towarzystw austriackich, od bractwa św. Józafata, a w nowszych czasach także od rządu austro-węgierskiego. Dyecezye galicyjskie posyłają też nieco grosza.

<sup>3)</sup> Ks. Aleksander Battenberski 29 czer. 1879 konferował osobiście z Leonem XIII; po jego abdykacyi w r. 1886 sobranie narodowe powołało na tron ks. Ferdynanda Koburskiego, katolika (1887).



Również i w innych prowincjach państwa tureckiego znać było wpływ Piusa IX na polu kościelnym.<sup>1)</sup>

Do Wołoszczyzny n. p. wysłał w roku 1863 ks. Józefa Pluyma jako apostolskiego administratora, później zaś ks. Ignacego Paoli, jako ap. wikaryusza, który w Bukareszcie szkołę, seminaryum i katedrę założył, a w r. 1871 odprawił synod dyecezalny w Bukareszcie († 1885).<sup>2)</sup> W Albanii stolicę biskupią Skutari uczynił metropolią i połączył z Antivari (1867). W obronie katolików Bośni i Hercegowiny rozesłał w r. 1853 okólnik do wielkich mocarstw, by je skłonić do interwencji za uciemiężonymi.<sup>3)</sup> Toż samo wstawał się do cesarza Napoleona III za nieszczęśliwymi Maronitami, kiedy ich w r. 1860 mordowali okrutni Druzowie,<sup>4)</sup> do nich zaś posłał list ze słowami pieszczoty (z 29 lipca 1860) i przeszło 100.000 fr.

Dla zjednoczonych z Rzymem chrześcian wschodnich powiększył liczbę biskupstw i zamianował patriarchów, jak np. dla katolickich Chaldejczyków Józefa Audu (1848), — dla katolickich Syryjczyków Ignacego Antoniego Sanhiri (1854) — dla Maronitów Pawła Piotra Maszad (1855) — dla katolickich Ormian Antoniego Piotra IX Hassuna (1867) i pięciu nowych biskupów<sup>5)</sup> — dla katolickich Melchitów Grzegorza Jussef'a (1865), godząc przytem wybuchające pośród nich spory i silną ręką powstrzymując agitacye Rosyi. Mnożyły się też nawrócenia, zwłaszcza pośród Ormian,<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Leon XIII zawarł także z księciem czarnogorskim konwencję (z 18 paź. 1886), na mocy której rozłączono kościoły Skutari i Antivari i utworzono arcybiskupstwo Antivari, z jurydykcyą nad katolikami Czarnogóry.

<sup>2)</sup> W r. 1883, za Leona XIII, nastąpiło urządzenie hierarchii kościelnej w Rumunii, poczem X. Ig. Paoli został arcybiskupem Bukaresztu.

<sup>3)</sup> Po zajęciu tych krajów przez Austryę, na mocy traktatu berlińskiego (1878), ustanowił Leon XIII w r. 1881 prowincję kościelną górnobośniacką, obejmującą archidiecezyę sarajewską i dyecezye: mostarską, banialucką i trebińską. Liczba katolików wynosiła tamże w r. 1884 — 234.780, liczba kapłanów 311.

<sup>4)</sup> W czasie rzezi, której widownią był nie tylko Liban, ale i miasto Damaszek (9—18 lipca), zamordowano do 25.000 chrześcian, a 75.000 wypędzono ze spalonych wsi i miast. Na ich ratunek przybył generał hr. Beaufort d'Hautpoul z francuzkiem, a Fuad pasza z tureckim wojskiem.

Rzezie na mniejszy rozmiar miały miejsce w Karamanii (1856) i w okolicy Aleppu (1862), później zaś (1873, 1875, 1876, 1877) w Bośni i Bułgarii.

<sup>5)</sup> Brevem z 30 kwietnia 1850 utworzył Pius IX biskupstwa dla Ormian w Ancyrze, Artwinie, Brussie, Erzerum, Ispahanie i Trapezuncie.

<sup>6)</sup> W r. 1874 utworzył Pius IX w Persyi osobną delegacyę apostolską, a pierwszym delegatem z siedzibą w Urmiah został X. Augustyn Clusel, Laza-

Chaldejczyków i Abisyńczyków, których znaczna liczba wróciła z sekty Monofizytów na łono Kościoła. Sam *negus*, czyli król z Tigreh i Semen, Teodoros I, przywieziony przez X. Sapeto do porzucenia herezyi Eutychesa, wysłał do Rzymu poselstwo z aktem odprysiężenia się i z hołdami dla Ojca św. Skoro Abisyńczycy stanęli przed jego tronem (25 lut. 1859), upadli na ziemię wedle obyczaju swojego narodu. Papież kazał im powstać i wypytywał ich przez tłumacza o króla, kraj i stan religii, poczem ksiądz Emnatu ukląkł i miał przemowę, po której wręczył Papieżowi pismo królewskie. Pius IX z rozradowaniem obliczem słuchał tłumaczenia X. Sapeto, zaczęł rzekł: „*Niech Bóg błogosławi królowi waszemu. Niechaj błogosławieństwo Boże spłynie na waszą Etyopię, która jest też i moją. Dziękujcie zawsze Bogu za nieoceniony dar wiary, któryście przez Jezusa Chrystusa otrzymali. Dzieci moje, będę się za wami modlił z całego serca. Bóg wam pomoże i dokona w was rozpoczętego dzieła.*“ W końcu dał Abisyńczykom różne upominki, które ich bardzo ucieszyły.

Pośród nich pracowali głównie Lazaryści z biskupem X. Justynem de Jacobis († 31 lip. 1860) i ks. Wawrzyńcem Biancherim († 11 września 1864) na czele, i nie mało mieli trudności do przewyciężenia, zwłaszcza gdy Teodoros I, zwyciężony przez Anglików sam sobie śmierć zadał (13 kwiet. 1868), a rządy pochwycił tyran z Tigre, Kassa. Wnet kościoły katolickie popalono, misyonarzy zaś, z wikaryuszem apost. Marcelim Touvier (od r. 1869), wypędzono. Dopiero w r. 1872 wrócił na chwilę spokój; Kassa kazał się ukoronować na „cesarza Etyopii“, pod imieniem Jana II (21 stycznia 1872) i zwyciężył nawet wojska egipskiego chedywa (1875), ale usposobień swoich względem katolików nie zmienił.

Grecya do lat ostatnich uważaną była za kraj misyjny i z wyjątkiem wysp Tinos i Syry nie miała katolickich biskupów. Dopiero Pius IX, na życzenie króla Jerzego I, utworzył w r. 1875 dycezyę ateńską, a pierwszym arcybiskupem mianował X. Ma-

---

rysta, wyświęcony na arcybiskupa Heraklei in part. inf. W tymże roku nestoriański metropolita Gurriel wrócił na łono Kościoła, a przedtem jeszcze (1870) arcybiskup ormiański Teodor Nershabuk. W łacińskim patryarchacie jerozolimskim, wskrzeszonym w r. 1847, było w r. 1880 — 11.230 łacinników, 5.000 kat. melchitów i 5.000 Maronitów.

rango, który już od roku 1874, jako biskup wyspy Tinos i delegat apostolski na całą Grecję, rezydował w Atenach. Wprawdzie rząd grecki odmówił zatwierdzenia tej nominacyi, jako dokonanej bez poprzedniego porozumienia się z ministerstwem, atoli X. Marango nie przestaje spełniać funkcij pasterskich w swej dyciezyi, liczącej nie więcej jak 5.000 dusz, kilka kościołów i szkół. Pius IX pisał w tej sprawie do króla, który odpowiedział listem pisanym starą greczyzną, a niedługo po'em złożył sam wizytę w Watykanie i wyszedł z niej zachwycony. „W życiu mojem — oto jego słowa — spotykałem wielu sławnych ludzi, nazywanych wielkimi, ale zimny umysł i zimne serce pozostawało mi po każdym takim spotkaniu; tylko Papież wzbudził we mnie uczucie nieograniczonego szacunku i uwielbienia.“ Na prośbę rządu greckiego zaprzestał Pius IX nadawać biskupom sufraganom tytułów greckich miast, a dalsze zbliżenie się nastąpiło za Leona XIII.

W ostatnich czasach także wśród Greków konstantynopolskich objawiła się chęć zbliżenia się do Rzymu, której nie miał być obcym sam patriarcha „ekumeniczny“ Joachim IV; <sup>1)</sup> lecz wypłynęła ona raczej z pobudek politycznych i ma przed sobą wielki szkopuł — dumę biskupów schizmatycznych.

Niełatwa też sprawa z tym ludem, który wbrew wierze dziełnastu wieków nie chce ukorzyć się przed Ukrzyżowanym, chociaż sam świadectwo o Nim daje; a rozprószony po świecie i pozbawiony ołtarzy, ofiary i kapłanów, lubo żyć nie powinien, umrzeć jednak nie może. Jedna jego część trzyma się ślepo Talmudu i wygląda niecierpliwie Mesjasza; druga „dla idei nowożytnych wyrzekła się mrzonek mesyańskich,“ <sup>2)</sup> a mieniąc kościołem swoim giełdę, Bogiem pieniądź, religią używanie, stara się zawładnąć kapitałami i opinią, szerzy za pomocą prasy liberalizm i demoralizację, i odgrywa w łóżach masonskich bardzo czynną rolę. Jedni i drudzy uciekają od światła Ewangelii, chyba, że którego łaska Boża cudem prawie pociągnie, lub żądza zysku zwabi, — na pierwszy środek rachują katolicy, drugiego chwytają się prote-

---

<sup>1)</sup> Był on pierw biskupem w Derkos, a w r. 1883 bawił czas jakiś w Rzymie. Jako patriarcha (od r. 1884) konferował także osobiście z delegatem apost. mons. Rotellim. Należy on do stronnictwa „hellenistycznego,“ któreby chciało złamać na Wschodzie wpływ „sławizmu,“ a szczególnie Rosyi.

<sup>2)</sup> *Alliance israelite.*

stanci. <sup>1)</sup> W pierwszy sposób nawrócili się znani dwaj bracia Teodor Marya i Alfons Ratisbonne, <sup>2)</sup> Franc. Libermann, <sup>3)</sup> Augustyn Herman Cohen, <sup>4)</sup> i dwaj bracia Lemanowie. <sup>5)</sup> Wszyscy stali się potem gorliwymi apostołami pośród synów Izraela. Alfons i Teodor Ratisbonne założyli w tym celu towarzystwo zakonne „*Oeuvre de Notre Dame de Sion*,” któremu aż do śmierci poświęcali swe prace; bracia Lemanowie zaś, ogłosiwszy rodzaj manifestu do swoich ziomków, p. t. *La question du Messie et le concile du Vatican*, przedłożyli Ojcom soboru watykańskiego usilną prośbę o podanie zbawczej dłoni wybranemu niegdyś a teraz odrzuconemu ludowi. <sup>6)</sup>

Nawróceniu Muzułmanów stoją na przeszkodzie nietylko stonunki ich religijne i społeczne, mianowicie zamknięcie kobiety w murach haremu, ale także prawa państwowe, stanowiące karę śmierci za wyrzeczenie się Islamu. Jeszcze w roku 1854 stracono dwóch Turków, iż się odważyli chrzest przyjąć, a dopiero po wojnie krymskiej zaczęto karać odstępców wygnaniem. Zaraz też protestantyzm rozwinał swą propagandę, <sup>7)</sup> nie uwieczoną atoli pomyślnym skutkiem, chociaż pod wpływem cywilizacji w klasach wyższych coraz więcej zakorzenia się liberalizm i pojawiają się nawet tendencje masońskie pośród „młodej Turcji“.

W takim stanie rzeczy trudno Kościołowi trafić do wyznawców proroka. Wprawdzie w okolicach Damaszku pokazały się sporadyczne nawrócenia, <sup>8)</sup> powstała nawet sekta *Szetlijów*,

<sup>1)</sup> Samo stowarzyszenie londyńskie dla nawracania Żydów utrzymuje 35 stacyj ze 134 misyonarzami i ma rocznego dochodu przeszło 400.000 złr.

<sup>2)</sup> Alfons Ratisbonne nawrócił się 17 stycznia 1842 w Rzymie, skutkiem widzenia, w którym mu się ukazała Najśw. Panna w kościele *San Andrea delle fratte*. Później został on kapłanem i pracował przy kościele „Córek Syońskich“ w Jerozolimie; umarł 7 maja 1884. Teodor Marya † w stycz. 1884.

<sup>3)</sup> Założyciel zgromadzenia misyjnego Św. Ducha i Niep. Serca Maryi. († 1852).

<sup>4)</sup> Słynny pierw pianista, został karmelitą. († 1871).

<sup>5)</sup> Józef i Augustyn, obaj księża diecezji ługduńskiej.

<sup>6)</sup> Czyt. Tom II, str. 508.

<sup>7)</sup> Główną widownią tej propagandy jest Syrya i Palestyna, a najwięcej prozelitów dostarczają inne wyznania chrześcijańskie. W Jerozolimie już są trzy zbory protestanckie i kilka szkół.

<sup>8)</sup> Dwunastu nawróconych muzułmanów z Damaszku wysłano na wygnanie do Tunis (1869). Czyt. tegoż autora „Ziemia św. i Islam“ T. I, str. 63.



przyjmująca niektóre prawdy chrześcijańskie; ale i ten ruch nie przyniósł spodziewanych owoców.

Zresztą stosunki Piusa IX z władcami tureckimi (Abdul-Medżidem i Abdul-Azisem) były zawsze przyjazne; a pominawszy rzecz na Libanie i sprawę ormiańską, Kościół katolicki pod ich berłem cieszył się swobodą i samorządem, który mu zabezpieczył *Hatti-szerif* z r. 1839 i *Hat Humajum* z r. 1856.

Również i szach perski Nasr-ed-Din, panujący od r. 1848, okazywał się katolikom przychylnym, a nawet wbrew duchowi Islamu ogłosił równouprawnienie wszystkich narodowości i wyznań. Kiedy w roku 1874 przybył do Teheranu X. Augustyn Cluzel, arcybiskup heraklejski i delegat Stolicy św., z listem i podarunkami od Ojca św., przyjął go szach z honorami, odpowiednimi jego wysokiej godności, i oświadczył swe wielkie zadowolenie z tego dowodu pamięci „najwyższego Kapłana wszystkich chrześcian,” o którego zdrowie pilnie się dopytywał. Niebawem otrzymał arc. Cluzel obiecany firman, przyznający mu tytuł delegata na całą Persyę, wraz z orderami Lwa i Słońca, podczas gdy pierwszy minister perski rozesłał po kraju okólnik, nakazujący obchodzić się jak najlepiej z katolikami. Kilka miesięcy później (7 paźdz. 1875) przybył do Rzymu nadzwyczajny wysłannik szacha, generał Nazar-Aga, z własnoręcznym jego listem, zaczynającym się od słów: „Do Jego Świątobliwości najczcigodniejszego i najdostojniejszego Papieża, namaszczonego charakterem Mesjasza, wyniesionego do rzędu mieszkańców świata niebieskiego. Oby go wspierała łaska Pana...” W końcu wyrażone było życzenie: „Pragniemy, aby Wasza Świątobliwość, dzięki czystości swego serca, nie zapomniał o nas w swoich modłach i aby nasze stosunki z Waszą Świątobliwością trwały ciągle.” List ten wręczył jen. Nazar-Aga uroczystie w sali tronowej i oświadczył zarazem, że władca Persyi, spełniając życzenia Ojca św., wydał do wszystkich zwierzchności swego państwa stanowcze rozkazy, aby katolikom opieka praw i swobodne wykonanie ich religii były wszędzie zabezpieczone.<sup>1)</sup>

Wywdzięczając się za tę opiekę przesłał Leon XIII książętom domu panującego order. Z tem wszystkiem nawrócenia szyitów perskich są bardzo rzadkie.

<sup>1)</sup> Nazajutrz przyjął jen. Nazar-Aga Komunię św. z rąk Papieża, był on bowiem katolikiem.

Zato bogatem jest żniwo pośród ludów pogańskich, dla których prawdziwym apostołem stał się Pius IX.

On to podniósł misye w Indyach wschodnich, posyłając tamże gorliwych misyonarzy, jak np. O. Atanazego Zuberę lub O. Anastazego Hartmanna, i zakładając nowe wikaryaty ap., jak w Maissur, Coimbatour, Madura (1846) Wizigapatnam (1848), Quilon (1853), Mangalore (1853), Bengalii zachodniej i centralnej itd. tak, że w r. 1875 liczba wikaryatów doszła do 21, liczba kapłanów do 1.119, liczba wiernych do 1.210,350, nie wliczając do tego 200.000 katolików wyspy Cejlon, której wikaryat apostolski Pius IX na dwa mniejsze (Colombo i Jaffna) podzielił (1849).<sup>1)</sup>

Podobnie w cesarstwie Birma utworzył Pius IX w r. 1866 trzy wikaryaty (*Birmania orientalis*, *septentrionalis*, *meridionalis*), pieczę zaś około kilkunastu tysięcy wiernych powierzył misyonarzom seminaryum paryżkiego (1858). Z tego to kraju przybyła we wrześniu 1856 deputacya do Rzymu, by wręczyć Papieżowi podarunki od cesarza, acz poganina; a to samo powtórzyło się 20 lutego 1873 roku.

Również i król syamski Maha Mongkut (1851 — 1868) wystosował r. 1852 pismo do Piusa IX, z oświadczeniem swojej czci, a w r. 1861 wyprawił doń poselstwo, by okazać swą wdzięczność za błogosławione prace misyonarzy i za dar, przysłany mu za pośrednictwem biskupa Palegoix. Pius IX przyjął deputacyę syamską, jakiej od czasów Innocentego XI (1688) Watykan nie widział, z niemałym odznaczeniem, siedząc na tronie pośród kardynałów i prałatów. Kiedy trzej posłowie, otoczeni licznym orszakiem, złożyli na stopniach tronu upominek swego władcy, rzucili się wszyscy na ziemię, a najstarszy pośród nich odczytał dziękczynne jego pismo. Papież odpowiedział po francuzku przez tłumacza X. La Renaudie, i wyraził swą radość z tego, że owoce odkupienia i onym odległym krainom dostają się w udziale, poczem kazał podziękować królowi za opiekę nad misyonarzami, i rozmawiał z nimi

---

<sup>1)</sup> Leon XIII utworzył tam trzeci wikaryat (Kandy), nadto wyniósł arcybiskupa z Goa do godności patriarchy i ustanowił stolice arcybiskupie w Agra, Bombay, Verapoli, Madras, Pondichéry i Colombo, przez co Kościół w Indyach otrzymał ściślejszą organizacyę. W r. 1886 wyprawił tam mons. Agliardi jako delegata apostolskiego.

o stosunkach krajowych. Byli oni oczarowani urokiem, jaki na nich wywarł Papież, a jeden z nich wyrzekł głośno: „Widziałem górę światła“ (3 paźdz. 1861).

W ten sposób pocieszyła Opatrzność Piusa IX za boleść wielką, jaką mu sprawiło krwawe prześladowanie chrześcian w Tonkinie i Kochinchinie, srożące się lat kilkadziesiąt mimo interwencji hiszpańsko-francuzkiej z r. 1858 i traktatu w Saigon z 15 czerw. 1862. Pod okrutnymi cesarzami Minh-Menh (1820—1841), Tieu-Tri (1841 — 1847), i Tu-Duk, kilku biskupów, jak mons. Borie (1838), Delgado, Henarez, Józef Diaz (1857), Melchior Garcia-Sampredo (1858), Marti (1858), Cuenot, Hermosilla i Ochoa (1861) — wielu kapłanów, jak np. XX. Szöffler (1851), Bonnard (1852), Minh (1853), Delamotte (1854), Melchich (1858), Néron (1860), Venard (1861), Almato (1861) itd., i tysiące wiernych poniosło śmierć męczeńską, z heroizmem przypominającym pierwsze wieki Kościoła. Wprawdzie traktat z 14 marca 1874 r., zawarty między republiką francuzką i cesarstwem Annam, zawarował katolikom religijną swobodę, atoli w tymże samym roku od 25 lutego do 13 maja stracono w jednym tylko wikaryacie ap. 10.000 chrześcian. Pomimo tego ucisku liczono w roku 1877 w siedmiu wikaryatach, z których trzy dodał Pius IX, <sup>1)</sup> 114 misyonarzy z Europy, 255 kapłanów krajowców i 510.581 wiernych. Prześladowanych krzepił Pius IX swoim słowem i wysławiał ich męztwo w allokucyi z 17 grud. 1860. Począwszy od roku 1883, czyli od nowego zatargu z Francją, powtórzyło się prześladowanie z taką siłą, że do 1 list. 1885 14 kapłanów, 60 katechetów, 270 zakonnic, 24.000 chrześcian zostało zamordowanych.

Również i Tybet zrosił się krwią chrześciańską, a wszystkie wysilenia to Lazarystów Huc i Gabet (1844 — 1846), to kapłanów misyi francuzkiej, mianowicie X. Renou, by na ziemi Dalaj Lamy zatknąć krzyż Chrystusów, rozbiły się o dziki fanatyzm buddystów, którzy w r. 1865 stację misyjną w Bonga, a roku 1873 stację w Jerkalo i Bathang zburzyli. Wysłani tam przez Piusa IX biskupi Jakób L. Thominé Demazure i Józef Marya Che-

---

<sup>1)</sup> Mianowicie wikaryat apost. południowego Tonkinu (1846), środkowego Tonkinu (1848) i północnej Kochinchiny (1850). Czyt. *Misye katolickie* z r. 1885, art. „*Kochinchina*.”

van (od r. 1864), jako wikaryusze ap. Tybetu, nie mogli wiele zdziałać i dopiero po roku 1874 ułożyły się stosunki dla misyonarzy nieco korzystniej. W roku 1854 dzikie plemię Miszemis, mieszkające na granicy Tybetu, przypawiło o śmierć męczeńską dwóch misyonarzy, XX. Krick i Boury, rodem Francuzów.

Misye w Mongolii były do roku 1865 pod zarządem Lazzarystów, teraz zaś pracują tam kapłani stowarzyszenia Niepokalanego Serca Maryi, pod sterem wikaryusza apost. rezydującego w Si-wantse (od r. 1874 X. Bax). W roku 1875 liczba chrześcian wynosiła 11.000, liczba kapłanów 25; atoli ich prace utrudnia ostry klimat i brak wszelkiej komunikacji.

Lepiej wiedzie się misyonarzom w państwie niebieskiem, lubo i tu spotykają ich ciężkie udręczenia. Za panowania cesarzów Kiaking (1795 — 1820), Tao-Kuang (1820 — 1850) i Hieu-Fung (1850 — 1861) srożyło się tu i ówdzie prześladowanie, którego ofiarą padli, po najstraszliwszych męczarniach, znakomici kapłani Dufresse, Clet, Chen, Perboyre, Montel, Chapdelaine itd. Wyprawa angielsko-francuzka, po zdobyciu Kantonu, zmusiła Chińczyków do zawarcia pokoju w Tien-tsin (7 lipca 1858 r.), który zapewnił chrześcianom wolność religijną. Oto jak brzmi artykuł VIII tego traktatu: Ponieważ *Tien-Czu-Kiao*, religia Pana Niebios (tak nazywają w Chinach katolicyzm), i *Jezu-Kiao*, religia Jezusa (tj. protestantyzm), uczą praktyki cnoty i obowiązków względem drugich, jak względem nas samych, przeto należy się opieka dla wszystkich osób głoszących albo wykonywujących każdą ze swych wiar, a władze chińskie nie będą mogły nikogo z nich ucisnąć, albo też przeszkody im stawiać.

Atoli ani ten traktat, ani nowa wyprawa, w której jenerał franc. Montauban (hr. Palikao) zdobył i zrabował Peking (13 października 1860), ani nowy traktat, zawarty w Pekingu (25 paźdz. 1860) między Chinami a Francją i Anglią, <sup>1)</sup> nie uchroniły chrześcian od krwawych prześladowań. Zaraz w roku 1862 został zamordowany misyonarz franc. Noel z pięciu chińczykami, — r. 1866 misyonarz Perny, r. 1870 zginęło śmiercią męczeńską dwóch Lazzarystów i dziesięć Sióstr miłosierdzia w Tien-tsin, — w r. 1876 widownią okrutnych mordów były prowincye Ngan-Hoei i Su-

<sup>1)</sup> Skutkiem tego traktatu stanęła w Pekingu katedra katolicka.



czuen, przyczem chrześcian przybijano do krzyżów i rozcinano w kawałki.

Pius IX utworzył 13 nowych wikaryatów ap. i podzielił całe cesarstwo na 24 obwodów misyjnych, którymi zarządzało dziewiętnastu biskupów i pięciu prefektów apostolskich. Już w r. 1851 odbył się tu pierwszy sobór, na którym zasiadało pięciu biskupów. Robotników dla tej ogromnej winnicy dostarczają: seminaryum misyjne w Paryżu, Propaganda rzymska, Jezuici, Dominikanie portugalscy, Franciszkanie i Lazaryści. Pomagają także krajowi katolicyści i Siostry miłosierdzia, a liczba katolików dochodziła w roku 1877 do 423.900. Prędszemu rozwojowi wiary, stoi na przeszkodzie nienawiść mandarynów i ludu, — zamachy sekt Taiping<sup>1)</sup> i Czynlien-Kiao, — częste rewolucye i zaburzenia, — nieustająca klęska głodu i zakorzenione uprzedzenie, że chrześcianie przy pomocy religii chcą zdetronizować „syna słońca“ i zawładnąć państwem. W roku 1879 Kongregacya Propagandy podzieliła wikaryaty chińskie i przyległych królestw (Korei, Kochinchiny, Tonkinu, Syamu, Birmanii, Japonii) na dziewięć odrębnych grup i rozporządziła, aby w głównem ognisku każdej grupy zbierali się wszyscy przełożeni misyj dla odbycia synodu. Dziś są tam świetniejsze widoki, zwłaszcza odkąd Leon XIII napisał do cesarza chińskiego uprzejmy list, który 8 kwietnia 1885 wręczył legat Giulianelli.

Sąsiednia Korea dostarczyła niebu wielu męczenników. W r. 1853 liczyła ta kraina 13.638 chrześcian, ale do roku 1870 przeszło 8.000 śmierć za wiarę poniosło. W jednym tylko roku 1866 stracono dwóch biskupów (Berneux i Daveluy) i siedmiu misyonarzy, rodem francuzów, tak, że z całej misyi ledwie trzech członków pozostało.<sup>2)</sup> Pius IX wysłał tamże, jako wikaryusza apostolskiego, biskupa Feliksa Ridel (1870), który swą apostolską odwagę przypłacił w r. 1878 więzieniem († 1884).

<sup>1)</sup> Sekcję tę założył „prorok“ Hung-Siu-Tsiuen, który od protestanckiego pastora Roberts przejął niektóre idee chrześcijańskie, ale mimo to prześladował chrześcian. Hung-Siu-Tsiuen, zwany także Tien-Te, ogłosił się za „młodszego brata Jezusa Chrystusa.“

<sup>2)</sup> Oto ich nazwiska: Beaulieu, Dorie, Ranfer de Bretenières, Pourthié, Petit-Nicolas, Aumaître i Huin. Pierw jeszcze (1839) poniósł śmierć męczeńską biskup Imbert z 250 uczniami.

W Japonii srogie edykta cesarzy Tajkosamy, Ksogunsamy i Toksogunsamy (1582 — 1650) wytraciły prawie do szczytu wyznawców religii Chrystusowej; tylko na wyspach Kiushiu i Goto lub w niedostępnych górach utrzymały się ich resztki, chrzcząc się między sobą i ucząc się wiary z pozostawionych przez Jezuitów książeczek. Dopiero w r. 1846 utworzony tam został wikaryat apostolski, <sup>1)</sup> a traktat, zawarty w roku 1858 z Ameryką, Anglią i Francją, otworzył porty w Jokohama, Hakodate, Nagasaki i Desima dla cudzoziemców, w skutek czego misyonarze wstąpili śmieiej na tę ziemię zwilżoną krwią tylu męczenników. <sup>2)</sup> Staraniem pro-wikaryusza ap. Gerarda stanął kościół katolicki w Nagasaki (1865), a mimo chwilowych prześladowań (1868, 1870, <sup>3)</sup> 1874) liczba chrześcian w krótkim czasie wzrosła, zwłaszcza gdy *miikado* japoński Muts-Hito, obaliwszy władzę zwierzchników religijnych (*tajkun*) i wzbroniwszy rozszerzania budaizmu, postanowił obdarzyć kraj swój cywilizacją europejską i przyrzekł nawet nadać mu konstytucyę. Skorzystał z tego wikaryusz apostolski X. Petitjean (od r. 1866), by wznieść kilka nowych kościołów, założyć seminaryum misyjne i kilka zakładów szkolnych lub dobroczynnych. Udało mu się nawet odkryć wielu chrześcian, którzy wiarę odziedziczoną po przodkach wyznawali tajemnie. <sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Grzegorz XVI zamianował X. Forcade biskupem dla Japonii, który jednakże nie zdołał tam dotrzeć.

<sup>2)</sup> Weszli też tam predykanci protestancy, a nawet popi moskiewscy, z których jeden, Mikołaj Kasatkin, mianowany został przez cara biskupem japońskim (1880 r.).

<sup>3)</sup> W styczniu 1870 zapędzono na wygnanie 9.000 chrześcian z doliny Urakami, i dopiero w r. 1873 dano im wolność, ale 800 z nich zginęło.

<sup>4)</sup> Pewnego razu — tak sam opowiada — modlił się w kościele w Nagasaki, wtem gromadka Japończyków wchodzi do środka i poczyną rozglądać się ciekawie. Po chwili jedna z niewiast zbliża się do biskupa, trąca go w ramię i mówi po cichu: „My mamy to samo serce, co ty masz.“ Biskup powstaje i pyta, co by to znaczyło, na co owa kobieta odpowiada: „Tak jest, my wierzymy w to, w co ty wierzysz; gdzie jest *Sancta Maria*?“ Wtedy zaprowadził ją do bocznego ołtarza, gdzie był obraz Matki Bożej i ukląkł do krótkiej modlitwy, a Japończycy z nim. Gdy powstał, rzekła mu ta sama kobieta: „Czy to dobrze? my dzieciątko nazywamy *Jazo-Sama*“ (Jezus król). Na to biskup: „Tak jest, dobrze.“ „I wierzymy, że się narodziło w miesiącu szronu.“ — „Tak jest.“ Potem niewiasta mówiła dalej: „Wierzymy, że to dzieciątko na świecie wiele pracowało, że potem zostało ukrzyżowane, aby odkupić ludzkość, że posłało uczniów, aby

Z radością powitał Pius IX tę nieznaną dotąd działwę, a kiedy r. 1874 p. Sano, były poseł japoński przy dworze włoskim, miał u niego posłuchanie, polecił opiece mikada tamtejszych katolików. On też w roku 1877, miasto jednego, utworzył dwa wikaryaty w Japonii, północny z siedzibą Tokiu-fu, południowy ze stolicą w Nagasaki.<sup>1)</sup>

Od niego również wzięła początek prefektura apostolska, obejmująca wyspę Labuan i północno-zachodnią część wyspy Borneo, w której od roku 1881 pracują misjonarze ze zgromadzenia, założonego przez X. Herberta Vaughan w Anglii.

Na wyspach Filipinach przybyła w roku 1867 dyecezya Jaro.

W Afryce porobił krzyż większe niż przedtem zdobycze, tak że gdy w r. 1846 było tam tylko 8 biskupstw, 8 wikaryatów apost. i 7 prefektur ap., to wkrótce po śmierci Piusa IX liczono 1 arcybiskupstwo, 11 biskupstw, 14 wikaryatów ap., 14 prefektur apost. i jedną samodzielną misję. On to podniósł biskupstwo al-

rozszerzali jego naukę, a tacy uczniowie przybyli także do naszych przodków.“ Poczem odmówili głośno: *Ave Maria*. Biskup pytał dalej jednego z mężczyzn, jak mu na imię. — „Imię Paweł otrzymałem przy urodzeniu; tak jest, przy urodzeniu, gdy mi wodę lano na głowę.“ Biskup zdumiał się, gdy mu opowiedziano, że w nieprzerwanej tradycji, od czasu kiedy srożyło się w Japonii straszliwe prześladowanie, które wytepiło półtora miliona katolików, matki i pewne zaufane w gminie osoby nie przestały udzielać Sakramentu Chrztu św.

Inną razą stawiało się przed biskupem trzech mężczyzn. Z wielką czcią upadli przed nim na ziemię, a potem zapytali się go, czy ma dzieci? Zdziwiony takim zapytaniem biskup odrzekł, że rodziców i krewnych porzucił, aby się puścić w świat daleki, — że dziećmi jego są wszyscy ci, którzy się jego pieczy powierzyli, — że i oni, którzy doń przyszli, są jego dziećmi. Wtedy wydali okrzyk radości i dziękowali Bogu, że znów są między nimi wysłańcy, którzy „przestrzegają czystości.“ Następnie zapytali się, czy i *Sancta Maria* jest czczona, co im oczywiście biskup potwierdził, a nakoniec, czy też nie ma nad nimi wielkiego naczelnika, który mieszka w dalekiem mieście, zwanem *Roma*. Biskup odpowiedział: „Tak jest, taki naczelnik jest i dzisiaj jeszcze, a zowie się Pius IX; miasto, w którym on mieszka, jest jeszcze i dzisiaj tem samem miastem i zowie się *Roma*.“ Zaspokojeni odeszli i oświadczyli swoim, że znów są tacy sami wysłańcy, jacy byli niegdyś u ich przodków, co wszystkich utwierdziło w wierze. (Wiadomości kościelne z r. 1876, str. 271).

<sup>1)</sup> W roku 1885 wystosował Leon XIII do cesarza japońskiego list, polecający tamtejszych katolików, których obecnie będzie ze 60.000. List ten wręczył wikaryusz ap. Osouf, za pośrednictwem posła francuzkiego Sienkiewicza.

gierskie do godności metropolii, poddawszy mu biskupstwa w Oranie i Konstantynie (1867), i utworzył na południowych kresach Algieru ap. prefekturę Sahary (1868). Za jego też rządów powstały wikaryaty apostolskie: w Senegambii (1863) — w Sierra Leone (1858) <sup>1)</sup> — na wybrzeżu Dahomey (Benin 1860) — w zachodnim i wschodnim Kaplandzie (1847) <sup>2)</sup> — w Natal (1850) — w kraju Gallasów (1846), — w Abissynii (1846); podczas gdy wyspy Annobom, Corisco, Fernando-Po, Seychelle (1853), Nossibe i Majotta, tudzież Zanzibar, Congo, Centralcap (1873) i zachodnia Sahara (1868) otrzymały apost. prefektów. <sup>3)</sup> Krom tego przybyły dwa biskupstwa na wyspach Mauritius (1847) i Reunion (1850) i pomnożyła się liczba katolików, tak w utworzonej przez Piusa IX delegacji dla Egiptu, jak w cesarstwie marokańskim, dokąd zwycięstwa Hiszpanów pod jen. O'Donnellem przystęp misyonarzom utorowały (1860).

Nadto Pius IX misję w Zanzibarze (1862), tudzież misję w dolnem Congo (1865) powierzył kongregacji św. Ducha i N. Serca Maryi (1862), a misję nad rzeką Zambezi oddał OO. Jezuitom (1877), wśród ktorych pracuje także kilku Polaków. <sup>4)</sup>

Co więcej, Pius IX pokusił się o podbicie centralnej Afryki pod jarzmo Chrystusowe. Z jego to błogosławieństwem puściło się tam grono misyonarzy w r. 1847, mając na czele prowikaryusza apostolskiego Maksymiliana Ryłłę T. J. <sup>5)</sup> Dotarli oni do Khartum, ale tu Ryłło umarł (17 czerw. 1848), poczem ster misyi objął

<sup>1)</sup> Pracował tu znakomity biskup Marion de Bresillac, założyciel seminarium lyońskiego dla misyj murzyńskich († 1859).

<sup>2)</sup> Podział ap. wikaryatu *Capland*, istniejącego od r. 1837, nastąpił w r. 1847, a następnie w r. 1850 i 1873.

<sup>3)</sup> Już Grzegorz XVI założył na Madagaskarze apost. prefekturę (1844), atoli położenie chrześcian było ciężkie, zwłaszcza za rządów okrutnej królowej Ranowalo I (1828—1861). Syn jej Radama II, chrześcianin, pisał do Piusa IX, prosząc o błogosławieństwo, na co Papież d. 29 maja 1862 odpowiedział. Po zamordowaniu Radamy II (1863), do czego miał się przyczynić protestancki predykanct Ellis, wdowa Rabada (Rasoherina) przyznała chrześcianom wolność religijną (28 czerwca 1866), i na łożu śmierci dała się ochrzcić. Za jej następczyni, Ranowalo II, protestantki, katolicy nie mało ucierpieli mimo traktatu zawartego z Francją (8 sierp. 1868).

<sup>4)</sup> Mianowicie O. Eman. Gabryel († 1885), O. Hiller i bracia: Ostrowski, Kunsztowicz, i Żurek. Czyt. *Misyje katol.* z r. 1884, str. 139 sq.

<sup>5)</sup> Ap. wikaryat centralnej Afryki utworzył Grzegorz XVI na prośbę O. Ryłły (1846).



X. Knobleches, tyrolczyk. Zamianowany prowikaryuszem apost., zdołał tenże przy pomocy towarzystwa, związanego w Wiedniu (*Marrien-Verein* od r. 1851) a pod protektoratem ces. Franciszka Józefa, założyć stację w Gondokoro, pośród plemienia murzyńskiego Bari (1853), ale śmierć przerzedziła szeregi misjonarzy, po większej części Słowian z diecezji lublańskiej, i zabrała samego Knoblechera († 1858), w skutek czego Propaganda, na wniosek prowikaryusza X. Kirchnera, zarząd misyi oddała OO. Franciszkanom (1862). Ale i ci nowi pracownicy padli wkrótce ofiarą zabójczego klimatu; dopiero X. Daniel Comboni, od roku 1872 prowikaryusz Centralnej Afryki, powziąwszy śmiały plan nawrócenia Murzynów przez Murzynów, utworzył dla nich zakłady wychowawcze w Starym Kairze i w Khartum, <sup>1)</sup> a stacje misyjne w El Obeid, Berber, Szellał, Dongola, Soakin i Dżebel-Delen. <sup>2)</sup> Następcą tego wielce zasłużonego „biskupa czarnych“ († 10 paździer. 1881) został X. Sogaro z Werony; ale niestety zaburzenia w Sudanie, wywołane przez fanatycznego pseudoproroka Mahdiego, zadały kwitnącym misyom straszne klęski (1883).

Pius IX postanowił także wysłać misjonarzy pod równik, nad wielkie jeziora Nyanza (Albert i Wiktorya N.) i Tanganjika, ale uskutečnił to dopiero Leon XIII reskryptem z 24 lut. 1878, poczem w czerwcu 1879 wyprawilo się tam 35 bohaterów ze zgromadzenia „misionarzy algierskich,“ <sup>3)</sup> walcząc z klimatem, mahometanizmem, zakorzenioną poligamią i wpływami protestantów, w środki nierównie bogatszych. Niebawem ziemia afrykańska zrosiła się krwią męczenników, co użyźniło posiew Boży.

Następca rybitwy galilejskiego nie zapomniał także o pogańskich ludach Ameryki. Zachęceni przezeń biskupi Stanów Zjednoczonych zajęli się troskliwie losem nieszczęśliwych Murzynów i Indian. Pierwszych oswobodziła wojna domowa (1861—64), ale odepchnęła duma białych, którzy nawet do wspólnych świątyń nie chcieli ich przepuścić. Otóż biskupi katolicy, zebrani w Baltimore

<sup>1)</sup> Przyczynił się do tego głównie zakład w Weronie.

<sup>2)</sup> Czyt. tegoż autora: *Ziemia św. i Islam*. T. II. str. 36.

<sup>3)</sup> Karol Lavigerie, pierw biskup w Nancy, następnie od r. 1867 arcybiskup algierski i kartagiński, a zarazem delegat ap. dla krajów Sahary, od 27 marca 1882 kardynał, utworzył to zgromadzenie w r. 1867 i położył niezmiernie zasługi około rozwoju Kościoła w Afryce.

(1866 i 1869), postanowili zakładać dla nich osobne kościoły i szkoły, a już w r. 1867 misjonarze Meulder, Van Quikelberghe i Soffers, zaczęli uprawiać twardy ten zagon. Indyan wytępiła nienawiść i chciwość amerykańska, tak że w r. 1858 naliczono ich ledwie 314.622, i to spodlonych przez pijaństwo i inne występki, które w nich zaszczepili ucywilizowani sąsiedzi. Podczas gdy okrutny rząd wyprawiał na nich obławy, misjonarze katolicy, (jak n. p. Fryderyk Baraga, O. Piotr Smet († 1873), Ferdynand Maria de Helias, Franciszek Goldsmith, O. Peyri i t. d.), niesli im słowo ewangelicznej pociechy.<sup>1)</sup> Prace ich nie pozostały bez skutku, mianowicie między Indyanami w Stanach Oregon i Texas. Dla nich to głównie założył Pius IX biskupstwo w San Antonio i wikaryat Rio Grande.<sup>2)</sup>

Świetnie także zakwitnął kościół w Kanadzie, gdzie prace znakomitych misjonarzy (jak np. Wilhelma Frazer, Jana P. Farrel, biskupa Walsh, biskupa Seghers itd.) pozyskały dla Chrystusa kilka szczepów indyjskich, tak że Pius IX mógł utworzyć trzy nowe metropolie,<sup>3)</sup> trzynaście biskupstw i trzy wikaryaty aposto-

<sup>1)</sup> Misjonarz Smet T. J. pośredniczył w czasie wojny między Indyanami i rządem Stanów Zjednoczonych. Niestety, prezydent Grant „aktem pokojowym“ (*peace policy act*) z r. 1870 wydał misjonarzom katolickim większą część osad, które oni nawrócili i ucywilizowali, by nadzór nad nimi powierzyć nielitościwym i chciwym agentom.

<sup>2)</sup> W Stanach Zjednoczonych utworzył Pius IX następujące biskupstwa: w r. 1846 Oregon-City; 1847 Cleveland, Galveston, Albany, Buffalo, Vancouvers-Island; 1850 Santa Fé, Savannah, Wheeling, Monterey, Los Angeles, St. Paul, Nesqually i wikaryat ap. Nebraska; 1853 Natchitoches, Newark, Erie, St. Francisco, Burlington i Covington; 1855 Portland; 1857 Fort Wayne, Alton, Margrette et St. Marie, Broklyn; 1868 Rochester, Sevanton, St. Joseph, Colorado (wik. ap.), Wilmington, wikaryat ap. północnej Karoliny, Columbus, Green-Bay, La Crosse, Grass-Valley, Harrisburg, Idaho (wik. ap.); 1869 Arizona (wik. ap.); 1870 Springfield i St. Augustin; 1872 Providence, Ogdensburg; 1874 San Antonio, Brownsville (wik. ap.); 1875 Minnesotta, Allegheny; 1877 Leavenworth, Peoria. Por. Werner *Katholischer Missions-Atlas* 1884 Tab. III.

<sup>3)</sup> W Halifax, Toronto i St. Bonifaz. W r. 1879 było w Ameryce brytyjskiej 6 arcybiskupstw, 26 biskupów, 1781 księży, 1328 kościołów, 429 kaplic, 33 seminariów, 2960 szkół paraf. i 2.031 510 katolików. W r. 1853 założony został przez biskupów uniwersytet Laval w Kwebeku, któremu Pius IX dał r. 1876 kanoniczną erekcyę. Leon XIII kreował arcyb. Taschereau kardynałem (7 czerwca 1886).

skie. Kanadyjczycy odpłacili się Ojcu św. niezwykłym przywiązaniem i hojnemi ofiarami.<sup>1)</sup>

Dla Indian, koczujących w puszczach Kolumbii brytańskiej i nad rzeką Makenzie, założone zostały w r. 1864 dwa wikaryaty apost., dla Eskimosów zaś i Lapończyków „misye bieguna północnego“ (1855), obejmujące północne strony Szwecyi, Norwegii, Islandyi, zatoki Hudson i Grenlandyi. Prefektem tych misyj był od r. 1856 X. Stefan Dżonkowski, nawrócony rosyjanin, a gdy tenże w r. 1867 odpadł do prawosławia i ożenił się z amerykańką, został jego następcą biskup Bernard, który pierwiej na wyspie Islandyi i w Norwegii pracował. W r. 1878 powierzył on misye lapońską kapłanom ze zgromadzenia „*Missionnaires de Notre-Dame Réconciliatrice de Salette*,“ do którego sam wstąpił.

Dla nawracania Murzynów i Indian centralnej Ameryki utworzył Pius IX kilka nowych biskupstw na kontynencie — arcybiskupstwo i cztery biskupstwa na wyspie Haiti — arcybiskupstwo w Port d'Espagne na wyspie Trynidad, podczas gdy apost. prefektury na wyspach Martinique i Quadeloupe podniósł do rzędu biskupstw.

Obfitym potem misyonarzy uprawia się winnica Boża pośród ludów pogańskich, zamieszkujących stoki Kordylerów i płaszczyny południowej Ameryki. Chcąc dla onych krajów przysposobić do-brych kapłanów, założył Pius IX w roku 1858 kolegium południowo-amerykańskie, a krom tego ustanowił kilka nowych stolic biskupich, jako to: stolice Barquisimeto, Calabazo, Pasto, Antioquia, Riobamba, Loja, Ibarra, Porto Viejo w północnych republikach, — stolicę Cochabamba w Boliwii — stolicę Parana w nowej metropolii Buenos-Ayres, — stolice Puno i Huanuco w Peru — stolice St. Paolo, St. Pedro, Diamantino i Fortaleza w Brazylii. Za jego też zachętą O. Angelo Vigilio, kapucyn, objął z towarzyszami misye pośród Arankanów w Chili (1848); później zaś znakomity Dom Bosco, założyciel zgromadzenia św. Franciszka Salezego (Salezjanów)<sup>2)</sup> posłał misyonarzy do Patagonii, która pierw opierała się apostołstwu krzyża.

<sup>1)</sup> Kanada dostarczyła Piusowi IX 500 żuawów.

<sup>2)</sup> Dom Jan Bosco założył w Turynie zgromadzenie Salezjanów, potwierdzone 1870 przez Piusa IX, a później nieco kongregację „N. Panny Wspomożycielki“ (1872). Salezianie, których w r. 1884 liczono już 5 tysięcy, rozpoczęli w r. 1875 prace apostołskie w Buenos-Ayres, wzięwszy błogosławieństwo od

Nie pominął też Pius IX biednych wyspiarzy australskich. Na koutynencie założył dla nich kilka nowych biskupstw, jak Melbourne (1847), Port Victoria (1847), Maitland (1847), Brisbane (1859), Goulburn (1862), Bathurst (1865), Armidale (1862), a stolicę w Melbourne uczynił metropolią nowej prowincyi kościelnej (1874). Jemu też zawdzięczają swój początek dwie nowe dyecezye, Wellington (1848), i Dunedin (1869) na Nowej Zelandyi, jakoteż apostolskie wikaryaty na Nowej Kaledonii (1847), wyspach Rybackich (1850), Marquesas (1848), Tahiti (1848), i apostolska pretekтура na wyspach Fidzi (1863). Pracują tam gorliwie Maryści, Jezuici, Benedyktyni, Pasyoniści, misyonarze Serca Jezusowego z Issoudun i kapłani zgromadzenia Picpus, nie szczędząc trudu, a nawet krwi swojej.<sup>1)</sup> Obok nich uwijają się misyonarze protestancy, ale z takim skutkiem, że jak wypowiedziała protestanka „*Edinburg Review*,” ochrzczeni przez nich wyspiarze stają się gorszymi, aniżeli byli pierwsi, bo przewodnią myślą tych misyonarzy jest wzbogacenie się.<sup>2)</sup>

Świat zatem cały objął swem sercem Pius IX i do wszystkich ludów słał robotników Bożych, których wychowywały różne zgromadzenia zakonne<sup>3)</sup> i różne zakłady, jak np. w Rzymie kolegium Urbanum Propagandy — kolegium niemieckie — kolegium greckie — kolegium irlandzkie — kolegium szkockie — kolegium polskie — dwa kolegia angielskie — dwa kolegia amerykańskie — seminaryum misyj zagranicznych w Paryżu (od 1663) — seminaryum m. z. X. Angelo Ramazotti w Medyolanie (1850 dla Chin, Indyj i Oceanii) — seminaryum m. z. X. Verbest w Brukseli (1860 dla Chin) — seminaryum ks. Herberta Vaughan w Mill-Hill w Anglii

Ojca św., który 1 listopada 1875 przyjął nader serdecznie O. Cagliero i jego towarzyszy. Tenże O. Cagliero został pierwszym wikaryuszem apost. Patagonii północnej. Świątobliwy i wielce zasłużony X. Dom Bosco umarł 31 stycz. 1888.

<sup>1)</sup> Do najgorliwszych misyonarzy austr. należą: arcyb. Jan Beda Polding, biskupi: W. Ullathorne, Pompallier, Ludwik Maigret, Douarre, Jakób Viard, Piotr Bataillon, — kapłani: O. Montiton, O. Jan Hinterröcker, O. German Fierens, O. Damian Deventer i Andrzej Bürgermann, dwaj apostołowie trędowatych na wyspie Molokai (1873). Śmierć męczeńską ponieśli biskup Epalle (1845). O. Chanel (1841), O. Mozzuconi (1856).

<sup>2)</sup> Marshall *Die christlichen Missionen*. 2 Bd. 160.

<sup>3)</sup> W r. 1885 pracowało na misjach samych Jezuitów 3909. Czyt. *Encyklopedia kościelna* X. Nowodworskiego, art. *Misje*, str. 379.



(1871) — seminaryum m. z. w All Hallows pod Dublinem (1842) — kolegium Brignole-Sale-Negrone w Genui (1855) — kolegium misyjne w Lowanium dla północnej Ameryki (1857) — dom misyjny biskupa Marion de Brésillac pod Lyonem dla opuszczonych ludów Afryki (1856) — dom misyjny niemiecki w Steyl — dom misyjny irlandzki w Drumcondra — „apostolskie szkoły“ Jezuity Alberyka de Foresta (w Avignon, Poitiers, Amiens, Louizianie) — zakłady O. Ludwika de Casoria w Neapolu (1854), X. Daniela Combonego w Weronie i Starym Kairze, arcyb. Lavigerie w Algierze i na Malcie dla Murzynów centralnej Afryki.

Z tych to zakładów wychodzi co rok znaczny hufiec nieustraszonych rycerzy, by rozszerzać panowanie Księcia pokoju. Żywności dla nich i zbroi dostarczają, oprócz Propagandy, liczne stowarzyszenia katolickie, jak np. luguński towarzystwo rozkrzewiania wiary (*Propagation de la foi* od r. 1822)<sup>1)</sup> — towarzystwo Dzieciątka Jezus r. 1843 założone przez biskupa z Nancy Kar. Aug. Forbin Janson dla wychowywania porzuconych dzieci pogańskich<sup>2)</sup> — t. św. Leopolda w Austrii (1839) — t. św. Ludwika w Bawarii (1843) — t. św. Bonifacego w Niemczech (1849) — t. św. Władysława we Węgrzech (1861) — tow. Niepokalanego Poczęcia N. P. M. w Wiedniu (1857) — t. św. Józafata w Wielkopolsce (1862) — *Oeuvre des écoles d'Orient* (1856) i *Oeuvre du rachat* (1852) we Francji — „dzieło wykupu“ X. Olivierego dla wykupywania niewolnic etyopskich (1853) — towarzystwo rzymskie dla zaopatrywania krajów misyjnych w przybory kościelne (1862), i rzymskie również towarzystwo „Książąt Apostolskich“, założone w r. 1867 dla wychowywania nauczycieli dla krajów misyjnych.<sup>3)</sup>

Całem zas rycerstwem Chrystusowem kierował Pius IX za pomocą Kongregacji *de propaganda fide*, w której r. 1862 osobny oddział dla spraw Kościoła wschodniego utworzył; a kierował tak znakomicie, że królestwo Boże na wszystkie strony świata rozszerzyło swe granice. Za jego to rządów 24 biskupstw podniesionych zostało do rzędu metropolij, krom tego przybyło 5 nowych stolic metro-

<sup>1)</sup> Zebrało w r. 1878 — 6.591.741 fr.

<sup>2)</sup> Polecone światu katol. przez Piusa IX pismem z 18 lipca 1856.

<sup>3)</sup> Myśl pierwszą poruszyli biskupi podczas kanonizacyi r. 1867 i zaraz zaczęto zbierać składki, aby założyć seminaryum „*latinum apostolicum*.“

politalnych, 132 nowych stolic biskupich, 3 nowe okręgi *nullius dioeceseos*, 3 apostolskie delegacye, 33 apost. wikaryatów, 15 apost. prefektur. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Przy schyłku pontyfikatu Piusa IX stan Kościoła katolickiego był mniej więcej taki:

Europa. Francya 35.500.000, Austria 27.950.000, Włochy 26.790.000, Hiszpania z Kanaryjskimi wyspami 16.830.000, Niemcy 14.900.000, Rosya i Polska 7.300.000, W. Brytania 6.380.000, Belgia z Luxemburgiem 5.390.000, Portugalia z Azorami i Madejrą 4.380.000, Holandya 1.330.000, Szwajcarya 1.100.000, Turcya 700.000, Rumunia, Grecya i Serbia 70.000, Szwecya, Norwegia i Dania 5.000 — razem 148.385 000.

Azya. Tutaj znajdujemy najprzód katolików różnych obrządków wschodnich jakoto: 540.000 Maronitów na Libanie, 35.000 złączonych z Kościołem Jakobitów, 30.000 Cheldejczyków, 20.000 Melchitów, 35.000 Ormian w Azji Mniejszej i Palestynie, 70.000 katolickich łacinników (po większej części Włochów i Francuzów) — razem 720.000. W Indyach z Birmą i Iranem 1.550.000, Anam z Kambodżą 540.000, Korea i Japan 35.000, na wyspach Sunda z Makao 100.000, Chiny z Tybetem, Mongolią i Mandżuryą 450.000, na Filipinach 4.320.000 — razem 7.715.000.

Afryka. W Egipcie, Tripolis, Tunis, Algierze (240.000) i Maroko razem 300.000. wyspy Kap werdyjskie i Senegambia 115.000. W misjach Lagos, Gabun, Kongo, Kaptown, Madagaskar i Abisynii około 90.000. Wyspy Réunion i św. Maurycego z Sechellami mają około 310.000 katolików. Trudniej jest oznaczyć liczbę katolików w zachodnio- i wschodnio-afrykańskich koloniach Portugalii. Portugalia uważa całą ludność w tych koloniach, liczącą trzy i pół miliona, za katolicką. Ponieważ jednak kapłanów braknie w wielu miejscach, liczymy katolików na 700.000 — razem 1.485.000.

Ameryka. Republiki południowej Ameryki 15.300.000, Brazylia 10.000.000, Meksyk 9.200.000. Zjednoczone Stany 6.500.000, Indie zachodnie 3.900.000. Ameryka środkowa 2.700.000. Brytyjska Ameryka północna 1.895.550 — razem 49.190.000.

Australia z Tasmanią 450.000, Nowa Zelandia 70.000, Polinezya z wyspami Sandwich 60.000 — razem 580.000.

Według tego niedokładnego wcale obrachunku, liczba katolików wynosi na całym świecie 207.355.000, a według O. Wenera T. J. (*Kath. Missions-Atlas*) 214.370.000.

Stan hierarchii był w r. 1877 następujący: kardynałów 54, patriarchów obu obrządków 11, arcybiskupów i biskupów obrządku łacińskiego rezydujących 750, arcybiskupów i biskupów obrządku wschodniego 50, z tytułem stolicy *in part. inf.* 270, patriarchów, arcybiskupów i biskupów niemających tytułu 28, prałatów *nullius dioeceseos* 12 — razem 1175.



## ROZDZIAŁ XVI.

**Rzut oka na zasługi Piusa IX około Kościoła i społeczeństwa — Pius IX potępia błędy XIX wieku i broni podstaw społeczeństwa.**

*Ogólny pogląd na dzieła Piusa IX — Błędy i złe dążności wieku — Panteizm — Ontologizm — Materyalizm — Naturalizm — Racyonalizm — Semiracyonalizm — Progresyzm — Tradycjonalizm — Indyferentyzm — Cezaropapizm — Liberalizm — Liberalny katolicyzm — Pseudomistycyzm — Mesmeryzm — Pius IX broni religii i moralności — Geneza niedowiarstwa — Antireligijne dążności masoneryi — Potępienie tej sekty przez Piusa IX — Władza w XIX wieku i zasady rewolucyjne — Polityczny ideał masoneryi — Kodeks ewangeliczny — Ostrzeżenie Piusa IX — Obrona wolności, prawa, porządku i pokoju — Idea Urquharta — Pojęcia XIX wieku o małżeństwie i wyroki Piusa IX — Walka socjalizmu przeciw własności — Początek, rozwój i dążności internacjonalizmu — Ostrzeżenia i leki Piusa IX — Jego walka przeciw fałszywej oświacie, złym książkom, wyuzdanej prasie, niereligijnemu wychowaniu i zgubnemu postępowi — Jego opieka nad przemysłem i nad sztukami pięknymi.*

Jeżeli teraz rzucimy okiem na zasługi Piusa IX około Kościoła i społeczeństwa, możemy takowe streścić w kilku zdaniach.

Najprzód, Pius IX uwydatnił prawdziwość, piękność, potrzebę i zbawienne skutki nauki Kościoła, w szczególności zaś określił dogmatycznie i jako artykuły wiary ogłosił prastare, bo w skarbcu objawienia od początku złożone, doktryny katolickie o Niepokalanem Poczęciu N. Panny Maryi i o nieomylnem nauczycielstwie Papieża. Do tego posłużyły mu encykliki, Syllabus, dekret dogmatyczny z r. 1854 i uchwały Soboru watykańskiego.

Nadto, Pius IX węzłem ściślejszej jedności zespolił ze Stolicą świętą biskupów i ludy katolickie, w skutek czego umocnił tę falangę duchowną, jaką jest Kościół katolicki. Jedność ta istniała zawsze, ale nigdy rozdział na dwa obozy nie był tak widoczny, ani obóz katolicki tak zwarty, jak za rządów Piusa IX. Do tego zaś posłużyły mu zebrania biskupów w Rzymie, synody, stowarzyszenia, pielgrzymki i ciągłe do wiernych przemowy.

Dalej, Pius IX nie tylko rozprzestrzenił na zewnątrz dziedziny Kościoła przez nawrócenie wielu niewiernych i innowierców, ale

podniósł na zewnątrz życie religijne przez uświęcenie duchowieństwa i ludu, tak iż Kościół, na kształt ogrodu dobrze uprawionego, wydał z siebie kwiaty pełne woni, to jest, dusze święte, pełne cnót, czynów i ofiar, które życiem swoim protestowały przeciw rozpasaniu rewolucyi. Do tego posłużyły częste jubileusze, uroczystości i odpusty, rozszerzenie czci Najśw. Serca Jezusowego i Niepokalanej Dziewicy, kanonizacye i beatyfikacye Świętych, utworzenie nowych zgromadzeń, bractw i towarzystw, podniesienie karności duchownej i zakonnej, poprawa wychowania u świeckich.

Krom tego, Pius IX starał się pilnie, aby Kościół miał wszędzie swobodę, potrzebną do sprawowania swej wielkiej misyi; a gdziekolwiek chciano ukrócić jego wolność, lub pogwałcić jego prawa, tam zaraz ostrzegał, gdy to nie pomagało, protestował i gromił. Powtórzyło się to nieraz, jak widzieliśmy, w ciągu jego pontyfikatu.

Wreszcie Pius IX potępiał błędy i zgubne dążności XIXgo wieku, grożące zarówno Kościołowi jak społeczeństwu, a bronił wytrwale podstaw, na których się opiera i z których siłę bierze społeczeństwo. Ostatnia ta myśl, jako dotąd nie rozwinięta, wymaga obszerniejszego rozbioru.

Przedewszystkiem przypatrzymy się błędom i zgubnym dążnościom wieku.<sup>1)</sup>

Na czele stoi panteizm, który w pierwszej połowie XIXgo stulecia sięgnął po berło w królestwie filozofii, mając takich przedstawicieli, jak Schelling, Fichte, Hegel, Cousin, Vera, Spaventa, itp. Panteizm przyjmuje jedną tylko substancję czyli istotę, która jest Bogiem, a która przez zatwierdzenie i rozwijanie siebie samej staje się wszystkim, tak że wszystkie rzeczy skończone, czy cielesne, czy duchowe, są emanacją Bożej istoty, a Bóg i świat, duch i materya, konieczność i wolność, prawda i fałsz, dobre i złe, prawo i bezprawie to jedno. W ten sposób panteizm, zarówno hylozoistyczny jak idealistyczny, wiedzie do ateizmu w teozofii, do fatalizmu i antinomizmu w etyce, do komunizmu w kwestyach socyalnych, do despotyzmu lub do rewolucyi w polityce, głosząc

<sup>1)</sup> Czyt. tegoż autora *Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii*. Kraków 1885, str. 16 sq. — Dechamps *Pie IX et les erreurs de son temps*. (Oeuvres complètes T. VII).



usty Hegla: Państwo to Bóg. Sprawiedliwie zatem potępił go Pius IX, tak w allokucyi *Maxima quidem* z 9 czerwca 1862, jak w Syllabusie <sup>1)</sup> i w pierwszym kanonie sesyi I-szej soboru watykańskiego. <sup>2)</sup>

Do panteizmu mógłby doprowadzić posunięty za daleko ontologizm, który utrzymuje, że idee konieczne i absolutne są nam wrodzone i nie są czem innem, jak tylko samym Bogiem, w skutek czego ontologizm czyni niejako Boga abstrakcyjną ideą wszechbytu i zdaje się identyfikować ducha ludzkiego z Bogiem. Słusznie też ostrzegł Pius IX przed grożącym z tej strony niebezpieczeństwem i dekretem kongregacyi *S. Inquisitionis* z 18 września 1861 odrzucił, jako błędne, propozycye, zawierające tę teorię, <sup>3)</sup> później zaś — 2 marca 1866 — polecił usunąć ze szkół

<sup>1)</sup> Syllabus czyli wykaz błędnych propozycyj dołączonych do encykliki *Quanta cura* z 8 grudnia 1864, zawiera 80 propozycyj. Por. Tom II, str. 445. Propozycja I. potępiona tak brzmi: „Niema najwyższej, najmędrszej i najopatrzniejszej Istoty Boskiej, od ogółu wszech rzeczy odrębnej, a Bóg jestto ta sama rzeczy przyroda, dlatego zmianom podlega; Bóg istotnie staje się Bogiem w człowieku i w świecie, a wszystko Bogiem jest i ma też samą Boga substancję; Bóg i świat jest jedną i tą samą rzeczą, a ztąd duch z materją, konieczność z wolnością, prawda z fałszem, dobre ze złem, sprawiedliwe z niesprawiedliwym jednym są.“

<sup>2)</sup> Kanon I. 3. „Jeśli by kto utrzymywał, że jest jedna i ta sama substancja czyli istota Boga i rzeczy wszystkich, niech będzie wyklęty. 4. Jeśli by kto mówił, że rzeczy skończone, tak cielesne jak duchowe, a przynajmniej duchowe, są emanacją istoty Bożej; albo że istota Boża staje się wszystkim za pomocą objawiania albo rozwijania siebie samej; albo nakoniec, że Bóg jest istotą powszechną czyli nieokreśloną, która własnem zatwierdzeniem się stanowi powszechność rzeczy wszystkich podzieloną na rodzaje, gatunki i jednostki, — niech będzie wyklęty.“

<sup>3)</sup> Propozycje te tak opiewały: Prop. I. *Immediata Dei cognitio habitualis saltem intellectui humano essentialis est, ita ut sine ea nihil cognoscere possit: si quidem est ipsum lumen intellectuale.* Prop. II. *Esse illud, quod in omnibus et sine quo nihil intelligimus, est esse divinum.* Prop. III. *Universalia a parte rei considerata a Deo realiter non distinguuntur.* Prop. IV. *Congenita Dei tanquam entis simpliciter notitia omnem aliam cognitionem eminenti modo involvit, ita ut per eam omne ens, sub quocumque respectu cognoscibile est, implicite cognitum habeamus.* Prop. V. *Omnes aliae ideae non sunt nisi modificationes ideae, qua Deus tanquam ens simpliciter intelligitur.* Prop. VI. *Res creatae sunt in Deo tanquam pars in toto, non quidem in toto formali, sed in toto infinito simplicissimo, quod suas quasi partes absque ulla sui divisione et diminutione extra se ponit.*

pisma filozofów ontologistów, a zwłaszcza dzieła lowańskiego profesora ks. Ubaghsa.

Krótkotrwałem było panowanie panteizmu, wnet bowiem wydarł mu berko materjalizm, który natomiast śmiało twierdzi, że nie istnieje prócz materji i siły działającej w materji, przeczy zatem istnieniu Boga i odrzuca wszelki pierwiastek duchowy, wszelkie życie pośmiertne. Konsekwentnie wiarę w Boga i religię wyśmiewa jako przestarzałą bajeczkę — myśl tłómaczy fosforescencyą mózgu, — woli ludzkiej odmawia wolności, — cel życia widzi w pomnażaniu bogactw i używaniu — obowiązki nazywa czezym wyrazem — sumienie natrętnym kłamcą, — władzę liczbą i zbiorem sił materyalnych — prawo wynikiem przemocy i dokonanych faktów. Potworne te teorye starej szkoły Demokrita i Epikura wznowili w XIX wieku materyaliści niemiecscy, zwłaszcza Feuerbach, Moleschott, Vogt, Büchner, snując potworne wnioski z nieuzasadnionej hipotezy angielskiego przyrodnika Darwina; a do tych samych rezultatów doszli pozytywiści francuzcy August Comte, Littré itp., którzy kwestye o Bogu i o duszy, jako „nieempiryczne,” wykluczają z dziedziny wiedzy ludzkiej. Materyjalizm stał się dziś filozofią życia, ale zamiast uszczęśliwić ludzkość, popchnął ją do pesymizmu.<sup>1)</sup> Za to Pius IX w allokucyach *Maxima quidem* z 9 czer. 1862 i *Jam dudum* z 18 marca 1861 — w encyklice *Quanto conficiamur* z 10 sierpnia 1863 — w Syllabusie <sup>2)</sup> i w dekretach soboru watykańskiego, <sup>3)</sup> napiętnował go jako szaleństwo rozumu i samobójstwo ludzkości.

Prop. VII. *Creatio sic explicari potest: Deus ipso actu speciali, quo se intelligit et vult tanquam distinctum a determinata creatura, homine, verbi gratia, creaturam produci.*

<sup>1)</sup> Głównym propagatorem tegoż jest Edw. Hartmann, autor filozofii „*des Unbewussten*.”

<sup>2)</sup> Propozycya LVIII: „Nie należy sił innych uznawać nad te, które działają w materji, a wszelka przyzwoitość i uczciwość zmierzać winna do zgarbiania i pomnażania wszelkim sposobem bogactw i do zaspokojenia pożądliwości.“ Prop. LIX: „Prawo polega na czynie dokonanym, wszystkie obowiązki ludzi są czezym tylko wyrazem, a wszystkie czyny ludzkie mają moc prawa.“ Prop. LX: „Władza nie jest nic innego jak liczbą i zbiorem sił materyalnych.“ Prop. LXI: „Niesprawiedliwość pomyślnie dokonana w niczem nie uwłacza świętości prawa.“ Prop. LXII: „Należy ogłosić i zachować tak zwaną zasadę nieinterwencji.“

<sup>3)</sup> Kanon I. 1. „Jeśli by kto przeczył, że jeden jest prawdziwy Bóg, Pan i Stwórca wszystkich rzeczy widomych i niewidomych, niech będzie wyklęty.“

Naturalizm albo na równi z materyalizmem mieni Bogiem przyrodę, albo przyjmując istnienie Boga, od świata oddzielnego, odmawia Mu aktu stworzenia świata z nicości i wszelkiego wpływu na człowieka i świat, a tem samem odrzuca porządek nadprzyrodzony i rządy Opatrzności, na której miejscu stawia ślełą konieczność (fatalizm). System ten znajduje w czasach naszych niemało zwolenników; nie oszczędził go też w dekretach swoich Pius IX (Allokucya *Maxima quidem* z 9 czerwca 1862, Syllabus Prop. II,<sup>1)</sup> sobór watyk. w kan. I,<sup>2)</sup> a przez to starał się uratować dla ludzkości wiarę w Boga miłosiernego i sprawiedliwego, bez której życie jednostek i całego społeczeństwa byłoby bezmyślną igraszką i niezdolną męczarnią.

Racjonalizm skrajny, uznając rozum jako jedyne źródło i jedynego sędziego prawdy i fałszu, dobrego i złego, odrzuca objawienie Boże, jużto jako niemożliwe, już jako szkodliwe, już jako uwłaczające godności człowieczej, — nauką zaś chrześcijańską nazywa tkaniną poetycznych allegoryj i osnową filozoficznych poszukiwań, — cuda i proroctwa w Piśmie św. kładzie na równi z baśniami starożytnych, — Chrystusa Pana uważa za osobę mityczną, będącą personifikacyę idei postępu (Dawid Strauss), albo za filozofa i demokratę (Ernest Renan).

Racjonalizm umiarkowany, czyli semiracjonalizm, przyjmuje wprawdzie objawienie Boże, ale li tylko przyrodzone w dziełach stworzenia i dziejach świata, a przeceniając siły rozumu, twierdzi, że tenże za pomocą przyrodzonych sił swoich może dojść do poznania wszystkich i najgłębszych nawet dogmatów wiary (Antoni Günther). Odrzucając potrzebę łaski do aktu wiary i zewnętrzne znamiona wiarogodności, każe dochodzić do wiary na drodze powątpiewania przez wewnętrzne przeświadczenie (Jerzy Hermes). Podnosząc nad miarę niezależność nauki od powagi Kościoła i wpro-

2. „Jeśli kto nie sromił się twierdzić, iż nic nie istnieje prócz materji, niech będzie wyklęty.“

<sup>1)</sup> Prop. II. „Zaprzeczać należy wszelkiego wpływu Boga na człowieka i świat.“

<sup>2)</sup> Kanon I. 5. „Jeśli kto nie wyznawał, że świat i wszystkie rzeczy, jakie on zawiera, z całą swoją istotą wywołany jest z nicości przez Boga; albo utrzymywał, że Bóg nie z własnej woli, wolnej od wszelkiej konieczności, lecz tak koniecznie świat stworzył, jak koniecznie miłuje siebie, albo przeczył, że świat stworzony jest dla chwały Bożej, niech będzie wyklęty.“

wadzając, z pogardą scholastyków, rozbrat filozofii i teologii, ogłasza, że nie uznaje żadnej nad sobą władzy, ani się troszczy o objawienie nadprzyrodzone, i twierdzi, że jeżeli wnioski filozofii lub jakiegokolwiek umiejętności sprzeciwiają się nauce objawionej, tedy nie mogą być potępione przez Stolicę apostolską, „której wyroki wstrzymują tylko swobodny rozwój nauki“ (Jakób Frohschammer).

Pius IX, dbały o powagę i nieskazitelność objawionej nauki, potępił te błędy, już to w encyklikach (*Qui pluribus* z 9 listopada 1846 — *Singulari quidem* z 17 marca 1856 — allokucyi *Maxima quidem* 9 czer. 1862), już to w pismach do biskupów niemieckich, (25 lipca 1837 do arcybiskupa kolońskiego przeciw błędom Hermesa — 15 czerwca 1857 do arcyb. kolońskiego przeciw błędom A. Günthera — 11 grud. 1862 do arcyb. monachijskiego przeciw błędom J. Frohschammera) — już to w Syllabusie <sup>1)</sup> i w uchwa-

<sup>1)</sup> Racyonalizm skrajny. Prop. III: Rozum ludzki, bez wszelkiego względu na Boga, jest jedynym sędzią prawdy i fałszu, dobrego i złego, sobie samemu jest prawem i przyrodzonymi siłami wystarcza do zapewnienia szczęścia ludziom i narodom. Prop. IV: Wszystkie prawdy religii pochodzą z wrodzonej siły rozumu ludzkiego; a ztąd rozum jest pierwotnem prawidłem, według którego człowiek może i powinien dopiąć poznania wszystkich prawd jakiegokolwiek rodzaju. Prop. V: Objawienie Boże jest niedoskonałe i dlatego podległe nieustannemu i nieokreślonemu postępowi, któryby się stosował do rozwoju rozumu ludzkiego. Prop. VI: Wiara Chrystusa sprzeciwia się rozumowi ludzkiemu, a Boskie objawienie nietylko na nic się nie przyda, ale nadto szkodzi doskonaleniu człowieka. Prop. VII: Proroctwa i cuda w księgach świętych wyłożone i opowiedziane są bajkami poetów, a tajemnice wiary chrześcijańskiej są treścią filozoficznych poszukiwań; w księgach obu Testamentów zawierają się wymysły mityczne, a sam Jezus Chrystus jest także mitycznem zmyśleniem.

Racyonalizm umiarkowany. Prop. VIII: Ponieważ rozum ludzki stoi na równi z religią, przeto nauki teologiczne tak się traktować winny, jak filozoficzne. Prop. IX: Wszystkie bez różnicy dogmata religii chrześcijańskiej są przedmiotem nauki przyrodzonej czyli filozofii; a rozum ludzki, w historii jedynie wyćwiczony, może mocą swoich przyrodzonych sił i zasad dojść do prawdziwej nauki o wszystkich nawet najgłębszych dogmatach, byleby tylko te dogmata samemu rozumowi jako przedmiot przedłożone zostały. Prop. X: Ponieważ inną jest rzeczą filozof a inną rzeczą filozofia, dlatego filozof ma prawo i obowiązek poddania się powadze, którą sam uzna za prawdziwą; ale filozofia ani może ani powinna poddawać się jakiegokolwiek powadze. Prop. XI: Kościół nietylko nie powinien przeciw filozofii występować, ale nawet ma obowiązek znosić błędy tejże filozofii, pozostawiając jej samej, by się poprawiła. Prop. XII: Wyroki Stolicy Apostolskiej i Kongregacyj Rzymskich wstrzymują swobodny postęp nauki. Prop. XIII: Metoda i zasady, jakie starzy Doktorowie scholastyki



łach soboru watykańskiego; <sup>1)</sup> natomiast określił właściwą sferę rozumu, utrzymał konieczną harmonię teologii i filozofii, nauki i wiary, a wreszcie wziął w obronę mistrzów scholastyki, „dla prawdziwej mądrości i światobliwości życia czczonych w całym

do teologii zastosowali, bynajmniej się nie zgadzają z potrzebami naszych czasów i z postępem nauki. Prop. XIV: Filozofia traktować się powinna bez wszelkiego względu na objawienie nadprzyrodzone.

<sup>1)</sup> Sesya III. O objawieniu. Kan. 2: Jeśliby kto utrzymywał, iż być nie może, lub nie jest przydatnem, aby człowiek za pomocą objawienia oświeconym był o Bogu i czci Jemu należnej, niech będzie wyklęty. Kan. 3: Jeśliby kto twierdził, iż człowiek nie może być podniesiony przez Boga do poznania przechodzącego naturalną wiedzę, ale że sam przez się za pomocą ciągłego postępu do posiadania wszelakiej prawdy i dobra zdążać może i powinien, niech będzie wyklęty. Kan. 4: Jeśliby kto całych ksiąg Pisma św. ze wszystkimi ich częściami, tak jak je wyliczył Sobór Trydencki, jako święte i kanoniczne nie uznawał, lub przeczył, iż są natchnione od Boga, niech będzie wyklęty.

O wierze. Kan. 1: Jeśliby kto mówił, iż rozum ludzki tak jest niezależny, iż wiara nie może mu być nakazywaną przez Boga, niech będzie wyklęty. Kan. 2: Jeśliby kto twierdził, iż wiara Boska nie różni się od wiedzy naturalnej o Bogu i rzeczach moralnych, — i dlatego nie wymaga się, aby objawiona prawda była wierzoną na mocy powagi objawiającego Boga, n. b. w. Kan. 3: Jeśliby kto utrzymywał, iż być nie może, aby Boskie objawienie stawało się wiarogodnem za pomocą zewnętrznych znamion, a przeto, iż samo tylko wewnętrzne doświadczenie lub natchnienie prywatne powinno pociągnąć ludzi do wiary n. b. w. Kan. 4: Jeśliby kto mówił, iż żadne cuda istnieć nie mogą, a ztąd wszelkie tego rodzaju opowieści, nawet w Piśmie św. zawarte, zaliczone być mają do baśni i mytów; albo, że cuda nigdy pewnie poznane być nie mogą i bynajmniej nie stwierdzają należycie Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej, niech będzie wyklęty. Kan. 5: Jeśliby kto twierdził, iż przyłgnięcie do wiary chrześcijańskiej nie jest swobodnem, ale wywoływaniem jest koniecznie dowodami wiedzy ludzkiej; i że łaska Boska niezbędną jest tylko do żywej wiary, która działa przez miłość, n. b. w. Kan. 6: Jeśliby kto mówił, iż jednakie jest położenie wiernych i tych, którzy jeszcze nie przyszli do wiary jedynie prawdziwej, tak że wierni katolicy mogą godziwie, zawieszając przyłgnięcie, powątpiewać o wierze przyjętej do Kościoła, aż do czasu póki nie dokonają stwierdzenia naukowego wiarogodności i prawdziwości wiary swojej, n. b. w.

O wierze i rozumie. Kan. 1: Jeśliby kto utrzymywał, iż w objawieniu Bożem nie zawierają się wcale prawdziwe i właściwie zwane tajemnice, lecz że wszystkie dogmata wiary mogą być pojęte i wykazane przez rozum dobrze ukształcony na mocy zasad naturalnych, n. b. w. Kan. 2: Jeśliby kto twierdził, iż nauki ludzkie z taką wolnością wykładane być mają, iż wnioski ich, choćby się sprzeciwiały nauce objawionej, mogą być jako prawdziwe utrzymane i nie mogą być potępione przez Kościół, n. b. w. Kan. 3: Jeśliby

Kościele, który nie tylko pozwolił, aby według metody tychże Doktorów i według zasad, stwierdzonych jednogłównością i zgodą wszystkich szkół katolickich, kształciła się nauka teologiczna, ale nadto obsypywał bardzo często najwyższymi pochwałami ich naukę i polecił usilnie takową, jako najwarowniejsze przedmurze wiary i jako najgroźniejszą broń przeciw swoim wrogom.<sup>1)</sup>

Z racjonalizmem idzie w parze progresyzm, uważający Kościół katolicki za dzieło ludzkie, dogmata za zmienne opinie, a ztąd też przypuszczający ciągły i nieokreślony postęp objawienia, zgodny z rozwojem ducha ludzkiego i z potrzebami czasu.

W drugą ostateczność wpada tradycjonalizm, twierdząc, że rozum ludzki na drodze samoistnego badania nie zdoła dojść do poznania istnienia Boga, nieśmiertelności duszy i wolności woli, jeżeli mu nie przyjdzie w pomoc objawienie i tradycja, jako jedyne kryteria prawdy.<sup>2)</sup> Przedstawicielem tego kierunku był w ostatnich czasach A. Bonnetty, wydawca przeglądu *Annales de philosophie chrétienne* we Francji. Pius IX wystąpił w obronie pokrzywdzonych praw rozumu i dekretem Kongregacji Indeksu z 11 czerwca 1855 kazał Bonnettemu przyjąć i podpisać te zdania: że nie może być sprzeczności między wiarą a rozumem, gdyż twórcą obojga jest jeden i ten sam Bóg, — że udowodnienie istnienia Boga, duchowości duszy, wolności woli, i to „*cum certitudine*,” leży w zakresie rozumu, — że używanie rozumu idzie przed wiarą, — że metoda św. Tomasza i scholastyków nie prowadzi do racjonalizmu, ani jest przyczyną rozszerzenia się naturalizmu i panteizmu. Na soborze zaś watykańskim zapadł wyrok

kto twierdził, iż być może, że kiedyś dogmatom przez Kościół podanym, w skutek postępu nauki, nadane być może inne znaczenie od tego, jak je pojmował i pojmuje Kościół, niech będzie wyklęty. (Według przekładu *Tygodnika katolickiego* z roku 1870).

<sup>1)</sup> Czytaj list Piusa IX do arcybiskupa monachijsko-fryzyńskiego Grzegorza Scherra z 21 grud. 1863, w którym Ojciec św. bierze w obronę mistrzów starej szkoły wobec napaści Döllingera i zjazdu monachijskiego, a krom tego zjazd ten nagania, jako zwołany przez ludzi prywatnych bez upoważnienia władzy duchownej.

<sup>2)</sup> Do tradycjonalizmu nachylali się także De Bonald, Ventura, Nicolas, a przedewszystkiem Lamennais i Ubaghs. Co do ostatniego, porównaj dekrety św. Kongregacji *Inquisitionis* i *Judicis* z 3 czer. 1843, 21 wrześ. 1864, 2 mar. 1866, u Dechamps'a l. c. 359 sq.

następujący: „Jeśli by kto zaprzeczył, że jeden i prawdziwy Bóg, Pan nasz i Stwórca, z rzeczy, które stworzone są, może być przez człowieka naturalnem światłem rozumu pewnie poznany, niech będzie wyklęty.“ (Ses. III. *Cap. V de revelatione*).<sup>1)</sup>

Indyferentyzm i latitudinaryzm, wychodząc z tej zasady, że wszystkie religie pozytywne są tylko formami przejściowemi jednej religii naturalnej (deizmu), a wszystkie wyznania chrześcijańskie są tylko gałęziami jednego drzewa, pozwala człowiekowi wybrać i wyznawać tę religię, którą według światła rozumu uzna za prawdziwą, „gdyż ludzie, trzymając się jakiegokolwiek religii, mogą być zbawieni, jeżeli tylko żyją według zasad ogólnej moralności.“ Naprzeciw tej teorii, zarówno szkodliwej jak nierozumnej, która wszystkie religie, lubo tak z sobą sprzeczne, mieni prawdziwemi, a tem samem nie uznaje żadnej prawdziwej, nie przestawał Pius IX przypominać światu, że jedynie w Kościele katolickim jest nauka nieskażona i bezpieczna do zbawienia droga (Encykliki: *Qui pluribus* z 9 list. 1846 — *Noscitis* z 8 grud. 1849 — *Singulari quidem* z 17 marca 1856 — *Quanto conficiamur* z 10 sierpn. 1863 — allokucye: *Ubi primum* z 17 grud. 1847 — *Singulari quadam* z 9 grud. 1854 i *Maxima quidem* z 9 czer. 1862 — pismo apost. *Multiplices inter* z 10 czer. 1851 — *Syllabus*)<sup>2)</sup> — Sobór watykański.<sup>3)</sup>

Masonerya, socjalizm i komunizm, w spółce z rewolucją, obalają podwaliny, na jakich się opiera społeczeństwo chrześcijańskie, aby inny ład, a raczej bezład zaprowadzić w świecie.

<sup>1)</sup> W kwestyach czysto filozoficznych, nie dotyczących wiary, zostawił Pius IX szkołom zupełną wolność, jak to co do kwestyi składu ciał jasno wypowiedział imieniem Papieża prałat hr. Czacki w liście z 5 czerwca 1877 do X. Edw. Hautcoeur, rektora uniwersytetu katolickiego w Lille Por. *Civiltà catt.* An. XXVIII, Ser. X, Vol. III, 353.

<sup>2)</sup> Prop. XV. „Wolno każdemu człowiekowi tę przyjąć i wyznawać religię, którą za światłem rozumu idąc, uzna za prawdziwą.“ Prop. XVI: „Ludzie w praktyce jakiegokolwiek religii mogą zbawienie osiągnąć.“ Prop. XVII: „Przynajmniej można mieć nadzieję zbawienia tych wszystkich ludzi, którzy do prawdziwego Kościoła Chrystusowego nie należą.“ Prop. XVIII: „Protestantyzm nie jest nic innego, jak tylko odmienna jednej i tej samej religii chrześcijańskiej forma, w której zarówno jak w Kościele katolickim dano jest podobać się Bogu.“

<sup>3)</sup> Sesa III. O wierze kan. 6.: „Jeśli by kto mówił, że jednakie jest położenie wiernych i tych, którzy jeszcze nie przyszli do wiary jedynie prawdziwej... niech będzie wyklęty.“

Na tych wrogów religii i społeczeństwa rzucił Pius IX po kilkakroć swe gromy i, jak się niżej pokaże, starał się powstrzymać zgubne ich działanie. (Encykliki: *Qui pluribus* z 9 list. 1846. — *Noscitis* z 8 grudnia 1849. — *Quanto conficiamur* z 10 sier. 1863. — *Multiplices inter* z 29 wrześ. 1865 — allokucye: *Quibus quantisque* z 20 kwietnia 1849 — *Singulari quadam* z 9 grud. 1854 itd.).

Cezaropapizm, pielęgnujący tradycyę jozefińskie, chce według teoryj Febroniusza i pojęć XIX wieku urządzić stosunek Kościoła do państwa, jakoby temuż wszelka sfera życia, nawet i religijna, winna być poddana, i naznacza Kościołowi poniżającą rolę służebnicy lub, co gorsza, narzędzia. Ztąd odmawia mu władzy stanowienia praw, odbywania sądów, nakładania kar, nabywania dóbr i zarządzania temiż; albo też nie pozwala używać tej władzy bez upoważnienia władzy świeckiej, którą przyznaje prawo mieszanie się do religii, obyczajów i zarządu duchownego, — do mianowania duszpasterzy, urządzania seminaryów i klasztorów, a nawet do wyrokowania o szafarstwie Sakramentów i usposobieniu potrzebnem do przyjmowania tychże. Rozrywając jedność kościelną, stara się ustanowić kościoły państwowe i narodowe, z pod władzy papieża zupełnie wyjęte, przecina związki biskupów z Rzymem, a ich rozporządzenia poddaje rządowemu *placet* czyli *exequatur*.

Szkodliwszym jeszcze jest dzisiejszy liberalizm, bo pod złudnem hasłem wolności i postępu zdziera ze społeczeństwa cechę chrześcijańską. Można by go nazwać apoteozą wolności na kosztą prawa i obowiązku, a pod względem religijnym, wypowiedzeniem posłuszeństwa Bogu i Kościołowi. Konsekwentnie liberalizm ruguje wpływ religii z prawodawstwa, z wychowania, z życia publicznego, z rodziny i z polityki, a jako najświetniejsze zdobycze wieku ogłasza: państwo bezwyznaniowe, prawo bezwyznaniowe, szkołę bezwyznaniową, wolność wyznań, wolność opinii, wolność prasy, moralność wyzwoloną, cywilne małżeństwo, emancypacyę kobiet, powszechne głosowanie i zasadę faktów dokonanych. Co do środków, liberalizm skrajny czyli radykalizm, który jest właściwie rewolucyą, ujętą w pewne karby, wypowiada Kościołowi katolickiemu walkę na zabój i nie cofa się przed żadnem bezprawiem; podczas gdy liberalizm umiarkowany, trzymając się drogi wrzekomo legalnej, uchwałami parlamentu ogranicza swobodę Kościoła i paraliżuje jego działanie; jeden i drugi, gdy jest u władzy, znosi chętnie klasztory, „likwiduje“ majątek kościelny, „sekularyzuje“ szkołę i małżeństwo. Nie-



nawidząc wszelkiej religii, a zwłaszcza katolickiej, stara się zastąpić ją humanitaryzmem i cywilizacją, i w imię wolności narzuca Kościołowi kajdany, prześladowuje jego sługi, znosi jego zakony, grabi jego mienie.

Oto są tendencje liberalizmu, z którym cesaropapizm chętnie się brata, a któremu dziś hołdują wszystkie prawie parlamenta i rządy. Hardy ze swej wrzekomej siły, zażądał on nawet od Papieża, by się wyrzekł władzy doczesnej, a w sprawach duchownych pogodził się z wymogami nowoczesnego postępu. Ale Pius IX nie ugiął się przed mocarzem wieku i jużto w licznych allokucjach lub encyklikach,<sup>1)</sup> już w Syllabusie potępił zgubne jego dążności, nie potępiając atoli rozumnej wolności i prawdziwego postępu.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Enc. *Qui pluribus* z 9 list. 1846 — allok. *Quibus quantisque* z 20 kwiet. 1849 — enc. *Noscitis* z 8 grud. 1849 — allok. *In consistoriali* z 1 list. 1850 — litt. apost. *Ad apostolicæ* z 22 sierp. 1851 — allokucya *Acerbissimum* z 27 wrześ. 1852 — all. *Singulari quadam* z 9 grud. 1854 — all. *Nunquam fore* z 15 grud. 1854 — all. *Probe meminere* z 22 stycz. 1855 — litt. apost. *Multiplies inter* z 10 czerw. 1851 — all. *Novos et ante* z 28 wrześ. 1860 — all. *Iam dudum cernimus* z 18 marca 1861 — all. *Maxima quidem* z 9 czer. 1862 — enc. *Quanto conficiamur* z 10 sierp. 1863 — lit. ap. ad archiep. Friburg. *Quum non sine* z 14 lipca 1864 — enc. *Quanta cura* z 8 grud. 1864 etc.

<sup>2)</sup> Błędy o kościele i jego prawach.

Prop. XIX. Kościół nie jest prawdziwym, doskonałym i zupełnie wolnym społeczeństwem i nie ma własnych a niezmiennych praw danych mu przez Boskiego Założyciela, ale jest rzeczą władzy świeckiej określić prawa Kościoła, jakoteż granice, w których prawa swe może wykonywać. XX. Władza kościelna nie może swego wpływu wywierać bez zezwolenia i upoważnienia władzy świeckiej. XXI. Kościół nie ma władzy określania dogmatycznie, że religia katolicka jest religią jedynie prawdziwą. XXII. Obowiązek, ciążyący w ogóle na nauczycielach i pisarzach katolickich, odnosi się tylko do tych przedmiotów, które Kościół nieomylnym wyrokiem podaje wszystkim do wierzenia jako dogmata wiary. XXIII. Rzymscy papież i sobory powszechne przekroczyli granice swej władzy, przywłaszczyli sobie prawa monarchów, a nadto pobłądzili także w określeniu tego, co dotyczy wiary i obyczajów. XXIV. Kościół niema władzy zniewalania (*vis inferendæ*), niema też jakiegokolwiek władzy doczesnej bezpośredniej ani pośredniej. XXV. Krom władzy właściwej episkopatowi jest inna władza tymczasowa, nadana przez władzę świecką, albo za wyraźnem albo za domniemanem jej przyzwoleniem, którą władza świecka, ilekroć chce, odwołać może. XXVI. Kościół niema rodzimego i słusznego prawa nabywania i posiadania. XXVII. Sługom Kościoła i Papieżowi należy odjąć wszelką władzę w sprawach doczesnych. XXVIII. Biskupom bez zezwolenia rządu świeckiego nie wolno nawet listów

Katolicki liberalizm albo liberalny katolicyzm nie idzie tak daleko, żąda jednak kompromisu z duchem czasu, a od-

apostolskich ogłaszać. XXIX. Łaski przez Papieża udzielane uważać należy za nieważne, jeżeli nie zostały pozyskane za pośrednictwem rządu świeckiego, XXX. Nietykalność (*immunitas*) Kościoła i osób duchownych bierze swój początek z prawa cywilnego. XXXI. Sądownictwo duchowne w sprawach doczesnych osób duchownych, tak w rzeczach cywilnych, jak i karnych, zupełnie wyrugować należy, choćby bez wiedzy i wbrew woli Stolicy Apostolskiej. XXXII. Przywilej osobistej nietykalności, mocą którego osoby duchowne wyjmują się z pod prawa służby wojskowej, może być zniesiony bez wszelkiego naruszenia prawa naturalnego, i bez pogwałcenia słuszności; tego zniesienia wymaga postęp cywilny, osobliwie w państwie o rządach liberalnych. XXXIII. Kierowanie naukami teologicznymi nie należy z prawa właściwego i rodzimego wyłącznie do władzy kościelnej jurydykcyjnej. XXXIV. Nauka tych, którzy przyrównują Papieża do monarchy udzielnego, a wykonywującego swe prawa w Kościele powszechnym, jestto nauka, która przeważała w wiekach średnich. XXXV. Nic temu nie stoi na przeszkodzie, by wyrokiem soboru powszechnego albo postanowieniem wszystkich narodów, prymat papieżki przeniesiono z rzymskiego biskupa i miasta na innego biskupa i do innego miasta. XXXVI. Postanowienie narodowego soboru nie dopuszcza dalszego rozbioru, a władza świecka może się tego zakresu trzymać. XXXVII. Można ustanowić narodowe kościoły, wyjęte z pod władzy Papieża i zupełnie od niego oderwane. XXXVIII. Za daleko posunięta samowola papieży przyczyniła się wielce do rozdarcia Kościoła na wschodni i zachodni.

Błędy dotyczące się społeczeństwa świeckiego samego w sobie i stosunku tegoż do Kościoła.

XXXIX. Państwo, jako pierwiastek i źródło wszelkich praw, ma prawo nieokreślone żadnemi granicami. XL. Nauka Kościoła katolickiego sprzeciwia się szczęściu i pomyślności społeczeństwa ludzkiego. XLI. Władza świecka, chociażby wykonywana przez monarchę niechrześcianina, może pośrednio i negatywnie mieszać się do spraw duchownych (*in sacra*), jej też przysługuje nie tylko prawo tak zwane *exequatur*, ale także prawo apelacji *ab usu*. XLII. W razie kolizji między jednym a drugim prawem, prawo świeckie przeważa. XLIII. Władza świecka ma moc określania, tłumaczenia i unieważniania uroczystych ugod, powszechnie konkordatami zwanych, a w sprawie używania swobód, należących do nietykalności duchownej ze Stolicą Apostolską zawartych, bez zezwolenia tejże Stolicy, a nawet mimo jej oporu. XLIV. Władza świecka może się mieszać do spraw należących do religii, obyczajów i zarządu duchownego. Ztąd wolno jej wyrokować o rozporządzeniach, wydawanych przez pasterzy duchownych w sprawie kierowania sumieniami, owszem może wyrokować o szafarstwie świętych Sakramentów i o usposobieniu potrzebnem do przyjmowania tychże. XLV. Cały zarząd szkół publicznych, w których młodzież jakiegokolwiek państwa chrześcijańskiego pobiera naukę, wyjąwszy może pod pewnym względem seminarja duchowne, może i powinien być oddany władzy świeckiej, a mianowicie w taki sposób,

tracając zasady liberalizmu, godzi się na niektóre ich następstwa. mianowicie w kwestyach politycznych i społecznych; to znowu

by nadal żadnej innej władzy nie przyznawano prawa mieszanego się do karności szkolnej, do zarządu nauk, do udzielania stopni, do wyboru i potwierdzania nauczycieli. XLVI. Nawet w samych seminariach duchownych plan nauk zależy od władzy świeckiej. XLVII. Wzorowe urządzenie społeczeństwa świeckiego wymaga, by szkoły ludowe, do których uczęszczają dzieci wszystkich warstw ludu, jakoteż w ogóle wszystkie zakłady, które kształceniu w naukach ściślejszych, jakoteż wychowaniu młodzieży są poświęcone, były wyjęte z pod wszelkiego dozoru Kościoła, z pod jego kierownictwa i wpływu, a były oddane zupełnemu zarządowi władzy świeckiej i politycznej, według upodobania rządzących i według wymagań opinii publicznej chwilowo panującej. XLVIII. Katolicy mogą się zgodzić na taki sposób wychowania młodzieży, który się uchyla z pod wiary katolickiej i powagi Kościoła, a który wyłącznie tylko albo przynajmniej przede wszystkim dba o wiadomości przyrodnicze i o cele doczesnego i społecznego życia na ziemi. XLIX. Władza świecka może przeszkodzić, by biskupi i wierni nie znosili się swobodnie i wzajemnie z rzymskim papieżem. L. Władza świecka ma sama przez się prawo prezentowania biskupów i może od nich wymagać, by objęli zarząd dycezyi, zanim otrzymają od Stolicy św. kanoniczną instytucję i pismo papieżkie. LI. Władza świecka ma nawet prawo składania biskupów z urzędu pasterskiego i nie jest obowiązana słuchać papieża w tych sprawach, które się odnoszą do urzędu biskupiego i do instytucji biskupów. LII. Rząd może swoim prawem zmienić wiek przez Kościół przepisany do składania profesyi zakonnej, tak w klasztorach męzkich jak w żeńskich, jakoteż nakazać wszystkim zakonnym zgromadzeniom, aby nikogo bez jego zezwolenia nie przypuszczały do składania uroczystych ślubów. LIII. Należy znieść prawa wydane dla zabezpieczenia zgromadzeń zakonnych, a odnoszące się do ich spraw i obowiązków; owszem rząd świecki może tym wszystkim nieść pomoc, którzy przyjętą regułę życia zakonnego porzucają, śluby uroczyste złamać zamierzają; może też tak zgromadzenia zakonne, jak i kościoły kolegiackie i *beneficia simplicia*, choćby podległe prawu patronatu, zupełnie znieść, ich zaś dobra i dochody oddać pod zarząd i rozporządzenie władzy świeckiej. LIV. Królowie i książęta nie tylko są wyjęci z pod jurysdykcji kościelnej, ale nadto w rozstrzyganiu spraw jurysdykcji są wyżsi od Kościoła. LV. Kościół należy od państwa, państwo zaś od Kościoła oddzielić.

#### Błędy co do etyki naturalnej i chrześcijańskiej.

LVI. Prawa obyczajowe nie potrzebują Boskiego uświęcenia, a tem mniej potrzeba, by prawa ludzkie stosować się miały do prawa natury lub brały moc obowiązującą od Boga. LVII. Nauka filozofii i moralności, tudzież prawa cywilne mogą i powinny wyzwolić się z pod powagi Kościoła. LVIII. Nie należy innych sił uznawać nad te, które działają w materji, a wszelka przyzwoitość i uczciwość obyczajów zdążać powinna do zgarniania i powiększania wszelkim sposobem bogactw i do zaspokajania pożądliwości. LIX. Prawo polega na czynie dokonanym (*materiali facto*), wszystkie obowiązki ludzkie są czczym tylko wyrazem,

z przesadnej czci dla wolności, domaga się zastosowania jej tam, gdzie ono jest niemożliwem lub szkodliwem. Tak n. p. we Wło-

a wszystkie uczynki ludzkie mają moc prawa. LX. Władza nie jest czem innem, jedno liczbą i zbiorem sił materyalnych. LXI. niesprawiedliwość, pomyślnym skutkiem uwieczniona, w niczem nie uwłacza świętości prawa. LXII. Należy ogłosić i zachować tak zwaną zasadę nieinterwencji. LXIII. Godzi się prawowitym monarchom odmawiać posłuszeństwa, a nawet rokosz podnosić. LXIV. Tak zgwałcenie każdej, chociażby najświętszej przysięgi, jakoteż każdy zbrodniczy i haniebny czyn, sprzeciwiający się prawu odwiecznemu, nie tylko nie są naganami, ale nadto dozwolonemi i najwyższej pochwały godnemi, gdy się spełniają z miłości ojczyzny.

#### Błędy co do małżeństwa chrześcijańskiego.

LXV. Nie można żadnym dowodem poprzeć twierdzenia, iżby Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu. LXVI. Sakrament małżeństwa jest tylko czemś dodatkowem do kontraktu, od niego zupełnie odrębnem, a Sakrament właściwy zasadza się li tylko na błogosławieństwie małżeńskiem. LXVII. Według prawa natury związek małżeński nie jest nierozdzielny, a w wielu wypadkach rozwód właściwy może nastąpić w skutek wyroku władzy świeckiej. LXVIII. Kościół nie ma prawa zaprowadzania przeszkód rozrywających małżeństwo, ale władza ta należy do rządu świeckiego, który powinien istniejące dziś przeszkody znieść. LXIX. Kościół począł w późniejszych wiekach zaprowadzać przeszkody unieważniające, nie na mocy prawa właściwego, ale opierając się na tem prawie, które dzierżył od władzy świeckiej. LXX. Kanony trydenckie, rzucające klątwę na tych, którzyby śmieli zaprzeczać Kościołowi władzy zaprowadzania przeszkód unieważniających, albo nie są dogmatyczne, albo zrozumiane być powinny w tem znaczeniu, że mają na oku tę właśnie władzę przelaną. LXXI. Forma trydencka nie obowiązuje pod karą nieważności tam, gdzie prawo cywilne inną formę przepisuje i małżeństwo według tej formy zawarte za ważne ogłasza. LXXII. Bonifacy VIII pierwszy orzekł, iż ślub czystości, przy święceniach złożony, unieważnia małżeństwo. LXXIII. Na mocy ugody czysto świeckiej może między chrześcianami zachodzić prawe i godziwe małżeństwo; błędem jest twierdzenie, że kontrakt małżeński między chrześcianami jest zawsze Sakramentem, albo też, że niema kontraktu, gdzie niema Sakramentu. LXXIV. Sprawy małżeńskie i zaręczyny z natury rzeczy należą do sądów cywilnych. NB. Tutaj należą także dwa inne błędy o zniesieniu celibatu osób duchownych i o wyższości stanu małżeńskiego nad stanem dziewiczym. Błędy te zbite zostały: pierwszy w enkl. *Qui pluribus* z 9 list. 1846, drugi w liście apost. *Multiplices inter* z 10 czer. 1851.

#### Błędy o świeckiem panowaniu papieży.

LXXV. Synowie Kościoła chrześcijańsko-katolickiego nie jednego są zdania co do kwestyi, czy rządy duchowne zgadzają się z panowaniem doczesnem.



szech liberalni katolicy nie pochwalali wprowadzie zaboru Rzymu, ale przyjmowali takowy jako fakt dokonany i doradzali pojednanie się z rządem włoskim. W Niemczech, ojczyźnie febronianizmu, pewna część duchownych szturmowała o zniesienie celibatu, oczyszczenie liturgii, wyswobodzenie nauki i zbliżenie się do protestantyzmu. Z tych jedni (jak n. p. Reuchlin-Meldegg, Schreiber, Sedlnitzki) stali się staroprotestantami, inni (jak n. p. Döllinger, Sepp, Reinkens, Michelis itp.) nowoprotestantami czyli starokatolikami. We Francyi, gdzie niechęć do Stolicy apost. zaszczerpił nurtujący skrycie gallikanizm i jansenianizm, obóz liberalnych katolików głosił najpierw rozbrat Kościoła i państwa i zdemokratyzowanie Kościoła (Lamennais), następnie zaś domagał się zerwania z ultramontanizmem i uznania idei r. 1789 (X. Loyson itp.).

Wobec tylu wrogów nawet ludzie dobrze myślący, jak n. p. hr. Montalembert, zachwiali się na chwilę, a widząc srożącą się burzę, gotowi byli wyrzucić z okrętu Kościoła „mniej cenne“ towary, byle uratować resztę. Inni, zbyt zakochani w nabytkach XIXgo wieku, nie pochwalali kierunku „rzymskiego,“ jako za nadto wstecznego; a byli też tacy, co radzili opuścić społeczeństwo spoganiałe, by szło drogami zatracenia. Ale Pius IX nie stracił nadziei, że Kościół prędzej czy później odzyska swój wpływ na społeczeństwo, jakoż rozbratu Kościoła z państwem nie pochwalił,<sup>1)</sup> a uroszczenia liberalnych katolików po kilkakroć skarcił. Najdotkliwsze cięcie zadał im w breve do stowarzyszenia katolickiego

---

LXXVI. Zniesienie panowania doczesnego, które Stolica apostolska posiada, przynioby się wielce do swobody i szczęścia Kościoła.

Błędy odnoszące się do dzisiejszego liberalizmu.

LXXVII. W czasach naszych już nie uchodzi, by religię katolicką uważano za jedyną religię państwa, z wyłączeniem wszystkich innych wyznań. LXXVIII. Ztąd chwalebnie w niektórych krajach katolickich prawem zastrzeżono, aby ludziom tam przybywającym wolno było odhywać publiczne nabożeństwa swego wyznania, jakiemkolwiekby ono było. LXXIX. Błędem jest bowiem, jakoby wolność wyznań, równie jak zupełna, wszystkim udzielona władza objawiania głośno i publicznie jakiegokolwiekbądź zdań i pomysłów, miały wieść do łatwiejszego popsowania obyczajów i umysłów u ludów i do rozpowszechniania zarazy indyferentyzmu. LXXX. Papież może i powinien pogodzić się i ułożyć z postępem, liberalizmem i cywilizacją nowoczesną.

<sup>1)</sup> Syllabus Prop. 55. Kościół należy od państwa, państwo od Kościoła oddzielić.

św. Ambrożego w Medyolanie (z 6 marca 1873),<sup>1)</sup> bo wręcz im zarzucił, że stojąc na granicy opinij potępionych, starają się sprowadzić przymierze między światłem i ciemnością, sprawiedliwością i bezprawiem, a jako charakterystyczne ich cechy wytknął, że odmawiają rychłego, całkowitego i bezwzględneho posłuszeństwa postanowieniom i przestrogom Stolicy św., — że o tej Stolicy mówią zawsze z pogardą, zowiąc ją Kuryą rzymską, — że zarzucają jej, jakoby działała nieroztropnie i przedwcześnie, — że nazwę ultramontanów i jezuitów nadają najgorliwszym i najposłusznieszym synom Kościoła, — nakoniec, że nadęci pychą, uważają siebie za mędrszych od Kościoła. Podobne ciągi zadał liberalizmowi katolickiemu w pismach do biskupa Ségur z 31 lip. 1871, do komitetu katolickiego w Orléans z 9 czer. 1873, do stowarzyszenia katolickiego w Angers z 15 lut. 1875, i do biskupa z Trois-Rivières z 18 wrześ. 1876.

Czasy, w których panuje racjonalizm, nie sprzyjają rozwojowi mistycyzmu; mimo to i one wydały kilku pseudomistyków. Takim był Michał Vintras we Francyi, ogłaszający królestwo Ducha św. według objawień otrzymanych wrzekomo od św. Michała i Najświętszej Panny, którą nazywał „emanacją Ducha św.“ Takim był medyolańczyk Romano, mieniący się drugim zbawicielem świata. Takim był Dawid Lazzaretti, który jako „nowy mesyas i książę odkupionych ludów“ zapowiadał równy podział ziemi i na górze Montelabro nowy zakładał kościół, dopóki w starciu z wojskiem włoskiem nie postradał życia (18 sierp. 1878). Takim był wreszcie nasz Andrzej Towiański, którego nauka jest nam już znana.<sup>2)</sup> Pius IX bądź sam, bądź przez biskupów potępił te szaleństwa, a osławioną „Biesiadę“ Towiańskiego i pokrewne jej pisma<sup>3)</sup> kazał umieścić na Indeksie.

Niebezpieczniejszym obłędem jest mesmeryzm i spirytyzm. Pierwszy za pomocą magnetycznego *fluidum* wprawia w stan somnambulizmu, w którym człowiek spi, a jednak widzi, słyszy, mówi, poznaje swe choroby wewnętrzne i czynności innych ludzi, choćby

<sup>1)</sup> *Civiltà cattolica* An. XXIV. Ser. VIII. Vol. X, 99.

<sup>2)</sup> Por. Tom I. str. 206.

<sup>3)</sup> Jak Mickiewiczza *L'Eglise officielle et le Messianisme* i *L'Eglise et le Messie* (potępione wyrokiem Kongregacyi Indexu z 17 kwiet. 1848).

nawet oddalonych.<sup>1)</sup> Drugi za pośrednictwem stolików wirujących i tak zwanych *medium* wchodzi w bezpośrednie związki z duchami, które wrzekomo odpowiadają na pytania, wyjawiają rzeczy tajne i odkrywają przyszłe. Obłąd ostatni przed laty kilkunastu przerażająco się szerzył, a i dziś jeszcze grasuje, zwłaszcza w Ameryce, Francji i Niemczech, gdzie znalazł zarówno sprytnych jak gorliwych krzewicieli, jak n. p. Hare, Greely, Jakson Davis, Henryk Slade w Ameryce, Dan. Home, Crookes, Wallace w Anglii, Lud. Güldenstübbe i Hip. Rivail (Allan Kardec) we Francji, Fryd. Zöllner w Niemczech.<sup>2)</sup>

Najwyższy stróż prawdy nie zaniedbał ostrzedz ludzkości przed temi zboczeniami; które acz zdają się zwalczać materyalizm, z innej atoli strony podkopują wiarę i niejednego przyprawiają o obłąkanie. W dekrete z dnia 28 lipca 1847, wydanym na prośbę kilku biskupów francuzkich, oświadczył, że Stolica apost. nie potępia w ogóle zjawisk fizycznych siły magnetyczno-zwierzęcej i nie wzbrania jej użycia w granicach przyzwoitego względu na stosunki płci obojga, gdzie nie masz z jednej strony niebezpieczeństwa narażenia skromności, a z drugiej strony pacjent magnetyzowany nie wyrzeka się ani zostaje pozbawiony osobistej wolności; ale zarazem ostrzegł przed nadużyciami, tak łatwemi w stosunkach magnetyzera do magnetyzowanego, i zabronił wszelkiego obłądu, tudzież wyraźnego lub domyslnego zaklęcia szatana. W piśmie zaś z 30 lipca 1856 r., rozesłanem do wszystkich biskupów, wykazał, jak wiele nadużyć pochodzi ze zjawisk magnetycznych, skoro takowych używa się nie dla rozjaśnienia nauk fizycznych, ale w celu odślonienia rzeczy ukrytych, wybadywania przyszłych, rozprawiania o samej religii i wywoływania dusz zmarłych, w skutek czego polecił biskupom powściągnąć te nadużycia.

Pius IX nietylko potępiał błędy i zgubne dążności wieku, ale bronił także podwalin społeczeństwa, przedewszystkiem zaś religii i moralności.

Któż nie widzi, że religia chrześcijańska jest matką i opiekunką społeczeństwa, — że ona to przywróciła niewolnikowi go-

<sup>1)</sup> Wynalazcą magnetycznego somnambulizmu był Mesmer (1733—1815).

<sup>2)</sup> We Lwowie wychodziło czas jakiś pismo spirytystyczne p. t. *Światło zagrobowe*. Stoliki wirujące importował z Ameryki dr. Andree w r. 1853. Por. Wieser *Der Spiritismus und das Christenthum*. Regensburg. 1881.

dnosc ludzką, wyrwała dziecię z tyranii ojca, wyswobodziła niewiastę z upadającego jarzma, przytuliła ubogiego, wychowała rodzinę, oświeciła ludy ciemne, ugłaskała dzikie i zbliżyła do siebie, by je związać w jedno zgodne społeczeństwo, — że religia pobudowała klasztory, przytułki i szpitale, pozakładała szkoły, wypiełgnowała nauki, dała opiekę sztukom, — słowem, wypiełgnowała dzisiejszą cywilizację chrześcijańską i jest dotąd potężną dźwignią, a oraz rękojmnią prawdziwego postępu. A jednak ta religia jest dziś przedmiotem wzgardy i nienawiści dla wielu, tak że wszystkich używają środków, by ją wyrwać z łona ludzkości. I nie dosyć, że uderzają na objawienie, ale starają się zniszczyć wiarę w Boga, głosząc światu, że ludzkość jest Bogiem, że „Bóg jest złem,<sup>1)</sup> że „wiara w Boga osobowego i żyjącego jest źródłem naszej nędzy społecznej,<sup>2)</sup> że „religia jest smokiem, którego dobija teraz dzielny rycerz Jerzy, to jest dzisiejsza nauka.“<sup>3)</sup>

I zkądże się wzięły te dążności?

W żadnym czasie nie brakło umysłów swawolnych i dumnych, które przekreślały prawdę objawioną;<sup>4)</sup> atoli walka przeciw religii stała się groźną dopiero w wieku XVI, kiedy cały legion nieprzyjaciół uderzył na jej warownię — Kościół katolicki. Z reformacyi to wyszedł racjonalizm, z racjonalizmu deizm, z deizmu indyferentyzm, z indyferentyzmu ateizm. Nie tu miejsce zastanawiać się nad genezą niedowiarstwa w naszym wieku; wystarczy, gdy wymienimy pierwszorzędne tegoż rozsiewniki, jak pisma zwolenników panteizmu, materyalizmu, pozytywizmu, racjonalizmu i socjalizmu, bezprawia rewolucyi, radykalizmu i cezaryzmu, wymierzone przeciw Kościołowi katolickiemu, bezwyznaniowe szkoły, wyuzdane romanse i takież przedstawienia teatralne, przedewszystkiem zaś antireligijne towarzystwa i związki, między którymi prym dzierży masonerya.

Sekta ta, hołdując od początku naturalizmowi, była i jest dotąd przeciwniczką każdej religii pozytywnej, lecz najwięcej nienawidzi i lęka się religii katolickiej;<sup>5)</sup> a jako szatana nazwał Ter-

<sup>1)</sup> Proudhon.

<sup>2)</sup> Marx.

<sup>3)</sup> Büchner.

<sup>4)</sup> Czyt. tegoż autora *Konferencye apologetyczne* itd.

<sup>5)</sup> O masoneryi w XVIII wieku czyt. Tom I. str. 2 sq. Niektórzy autorowie masonsey twierdzą, że „celem wolnomularstwa jest propaganda i tryumf na ca-



tullian małą, naśladowając Pana Boga, tak rzec można, że masonerya jest małą, naśladowając Kościół katolicki, i że tenże Kościół chciałaby zastąpić na ziemi. Konsekwentnie przyjmuje ona do swego łona wyznawców wszelakiej wiary, by ich pod godłem humanitaryzmu złączyć w jeden związek, kierujący się zasadami rozumu i moralności „wyzwolonej.“ Dla oszukania łatwowiernych, mających iskrę religijnego uczucia, policzyła do swoich zasadniczych ustaw wiarę w Boga i nieśmiertelność duszy, a na swoich zebraniach prawila o „Wielkim Budowniczym świata“ i kazała przysięgać na Ewangelię; dziś atoli, gdy już wzrosła w siłę, tak że liczy przeszło 17.000 łóż i parę milionów adeptów,<sup>1)</sup> odrzuca maskę i przynajmniej w niektórych krajach przyznaje się jawnie do ateizmu. Wszakże delegaci łóż francuzkich postanowili na wielkim zjeździe w Paryżu (14 wrześ. 1877), i to znaczną większością, wymazać ze statutu (z r. 1854) te słowa: „Zakon wolnomularzy ma za podstawę: istność Boga, nieśmiertelność duszy i miłość ludzkości,“ a zastąpić je formułą: „Masonerya uważa za swoje zasady: bezwzględną wolność sumienia i solidarność ludzką; nie wyklucza ona nikogo z powodu jego wiary;“ poczem uchwałę tę przyjęli także

łym świecie czystego gnostycyzmu i liberalizmu racjonalistycznego.“ (Por. *Maçonnerie pratique* T. I, p. 36—38).

<sup>1)</sup> W r. 1878. pismo masońskie *Chaîne d'union* narachowało 3.500.000 „braci czynnych i nieczynnych.“ Były wolnomularz Leon Taxil, autor trzecztomowego dzieła p. t. *Révélation complètes sur la Franc-Maçonnerie*, twierdzi (l. c. I Vol. 119), że według urzędowych wykazów masońskich było w r. 1885 — 17.016 łóż i 1 060 095 członków, rozumie się, czynnych. Mianowicie, we Włoszech 150 łóż, 9.000 masonów — we Francyi 409 l. 26.500 m. — w Anglii 2.107 l. 129.000 m. — w Szkocyi 701 l. 82.000 m. — w Irlandyi 1.021 l. 76.100 m. — w Danii 9 l. 3.000 m. — w Szwecyi 21 l. 2700 m. — w Belgii 22 l. 1.600 m. — w Holandyi 79 l. 2.200 m. — w Niemczech 467 l. 42.500 m. — w Luksemburgu 2 l. 180 m. — w Węgrzech 39 l. 1.800 m. — w Grecyi 9 l. 700 m. — w Hiszpanii 398 l. 28.500 m. — w Portugalii 114 l. 8.000 m. — w Szwajcaryi 79 l. 3.900 m. — w kolonii afrykańskiej Liberia 6 l. 115 m. — w Stanach Zjednoczonych 10.148 l. 569.600 m. — w Kanadzie i w koloniach angielskich północnej Ameryki 549 l. 27.120 m. — w Meksyku 10 l. 700 m. — na wyspie Kuba 5 l. 200 m. — w rep. San Domingo 13 l. 600 m. — w rep. Haiti 38 l. 2.300 m. — w Brazylii 234 l. 18.650 m. — w Chili 11 l. 950 m. — w Stanach zjed. Kolumbii 236 l. 14.100 m. — w Peru 16 l. 980 m. — w rep. argentyńskiej 53 l. 2.850 m. — w Uruguay 31 l. 1.900 m. — w Wenezueli 39 l. 2.350 m. — Lecz i to obliczenie nie wydaje się nam ze wszechmiar dokładnem.

„bracia“ w Belgii, Holandyi, Węgrzech, Niemczech (1878), Włoszech, Hiszpanii itd., a tylko loże w Anglii i w Stanach Zjednoczonych odrzuciły ją i zerwały stosunki z W. Wschodem francuzkim.<sup>1)</sup>

W ogóle masonerya w dwóch ostatnich krajach nie ma tyle fanatyzmu antireligijnego, a jej religią jest deizm, który panował w Anglii wtenczas, gdy ona była w kolebce (1717); natomiast loże krajów katolickich lub mieszanych tchną zacieklą nienawiścią do religii katolickiej i z mrówczą skrzętnością pracują nad tem, by podkopać powagę Kościoła, odjąć mu opiekę i nadzór nad wychowaniem publicznem, wyrugować ze szkół naukę religii, ześwieczczyć małżeństwo, zatrzeć cechę chrześcijańską w prawodawstwie, w rodzinie i w społeczeństwie<sup>2)</sup>. One też biorą żywy udział w walce przeciw Kościołowi, a czasem nawet wywołują takową.<sup>3)</sup> Wytknęliśmy to po wielokroć w ciągu tego dzieła, a wszystko, cośmy napisali, jest prawdą historyczną, opartą na niezaprzeczonych dokumentach. W tych również krajach wychodzą z masoneryi różne związki, mające za główne zadanie obalenie religii katolickiej, jak *Solidaires, Libre-penseurs — Discepoli del satana — Antideistów* itp., które to związki w nowszych czasach odprawiają „kongresy ateistyczne“ i łączą się w federacyę, z tą dewizą: Precz z Bogiem, precz z kapłanami, precz z królami.

Podczas gdy książęta ulekli się masoneryi, a nawet większa ich część weszła z nią w kompromis, by uratować cień władzy, wielkoduszny Pius IX podniósł jej rękawicę i stanął w obronie religii i społeczeństwa; a idąc śladami Klemensa XII,<sup>4)</sup> Benedykta XIV,<sup>5)</sup> Piusa VII,<sup>6)</sup> Leona XII,<sup>7)</sup> Piusa VIII<sup>8)</sup> i Grzego-

<sup>1)</sup> Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*, 6 edit. T. I, 119 sq.

<sup>2)</sup> Jedną z nowszych idei, propagowanych przez masoneryę, jest kremacya ciał, przeciw której Stolica św. wystąpiła w dekrete z 16 maja 1886.

<sup>3)</sup> „*La Maçonnerie combat le christianisme à outrance. Il faudra bien que le pays finisse par en faire justice, dût-il employer la force, pour se guérir de cette lèpre,*“ oto hasło masoneryi, wypowiedziane w lożach belgijskich 2 lip. 1846 i 26 czer. 1854.

<sup>4)</sup> Konstytucya apostolska *In eminenti* z 24 kwiet. 1738.

<sup>5)</sup> Konst. *Providas* z 18 marca 1751.

<sup>6)</sup> Konst. *Ecclesiam a Jesu Christo* z 13 wrześ. 1821.

<sup>7)</sup> Konst. *Quo graviona* z 13 marca 1825.

<sup>8)</sup> Enc. *Traditi* z 21 maja 1829.

rza XVI, <sup>1)</sup> przewrotność tajemnych sekt napiętnował śmiało przed światem. Uczynił to w kilku encyklikach i allokucjach, poczynawszy od pierwszej encykliki *Qui pluribus* z 9 listop. 1846. Tak n. p. w roku 1854, 9 grudnia, wyrzekł na konsystorzu tajnym: „Ubolewać zawsze musimy nad tem, że istnieje bezbożne plemię niedowiarków, którzy, gdyby mogli, chcieliby wytepić wszelką cześć Bogu oddawaną. Do nich przede wszystkim policzyć trzeba członków tajnych stowarzyszeń. Związani między sobą zbrodniczą umową, nie zaniebują oni żadnego środka, prowadzącego z pogwałceniem praw wszelkich do wstrząśnienia i zniweczenia Kościoła jakoteż państwa.”) *Ich to niezawodnie tyczą się owe słowa Boskiego Zbawiciela: Vos ex patre diabolus estis et opera patris vestri vultis facere...*“

Silniejszy grom rzucił na masonów na konsystorzu tajnym dnia 25 września 1865: <sup>3)</sup> „Wśród rozlicznych knowań i intryg, któremi nieprzyjaciele chrześcijańskiej wiary śmieli zaczepić Kościół Boży, używając daremnych wysiłków, by go zniszczyć i poniżyć, nie należy pomijać, Wielebni Bracia, owego zgubnego stowarzyszenia, masonskiem zwykle zwanego, które początkowo po kryjówkach i w ciemnościach zawiązane, później na zgubę powszechną religii i ludzkiego społeczeństwa na jaw się ukazało. Te knowania i intrygi, skoro tylko poprzednicy Nasi Rzymscy Biskupi wykryli, pomni pasterskich swoich obowiązków, osądzili niebawem za rzecz słuszną, by sektę tę zionącą zgorszeniem, wzniecającą rozliczne niegodziwości przeciwko sprawie świętej i publicznej, powagą swą powstrzymać, a oraz wyrokiem potępienia jako strzałą ugodzić i zniszczyć. Wszakże owe zabiegi Stolicy św. nie zostały uwieńczone tym pomyślnym skutkiem, jakiego spodziewać się było można. Nietylko bowiem mason-

<sup>1)</sup> Enc. *Mirari* z 15 sierpn. 1832.

<sup>2)</sup> Że zarzuty Piusa IX są słuszne, potwierdza protestancki historyk Gue-ricke w swoim: „*Handbuch der Kirchengeschichte*“ wyd. 4, t. 2, p. 553: „Wolnomularstwo wywarło niezmierny wpływ na zniszczenie pozytywnego chrześcijaństwa, które swym młotem usiłowało rozbić na tysiąc kawałków. Wszędzie zaś chodziło im głównie o to, aby poniżyć i zniszczyć czynem, nauką i pismem Kościół katolicki, prymat papieżki, hierarchię i kapłaństwo, zakony i korporacje kościelne i wszystkie wyłącznie katolickie nauki, instytucje i obyczaje. Pozwalało zaś temu tylko katolicyzmowi się ostać, któryby się wyrzekł swojej istoty, swego jądra i swego życia, i któryby z racjonalizmem, deizmem, naturalizmem i podobnemi opiniami w najserdeczniejszej żył zgodzie.“

<sup>3)</sup> Allokucya *Singulari quadam* w Pii IX P. M. Acta. Pars prima. Vol. I, 620.

ska owa, o której mówimy, sekta, nie została uśmierzona i powstrzymana, ale nawet tak się rozszerzyła, iż w tych bardzo trudnych czasach wszędzie intryguje bezkarnie i śmiało podnosi głowę.“

Podobnie w encyklice z 21 listop. 1873 ostrzega Pius IX królów i ludy przed masoneryą, jako przed „zgubną dżumą,“ i mówi, że ona „krętymi drogami wślizgując się a w swej pracy nie ustając, zwiadła wielu podejściem i doszła wreszcie do tego, że teraz występuje z kryjówek jako potężna władczyni, ... by przywoławszy sobie na pomoc siłę i powagę urzędów, rzucić się na Kościół Boży...“<sup>1)</sup> słusznie też nazywa ją „synagogą szatana,“ bo ona chce utworzyć religię bez Boga, i zająć miejsce Kościoła.<sup>2)</sup>

Z drugiej strony, jako troskliwy ojciec całej ludzkości, nie przestawał jej przypominać, że tylko religia katolicka zdoła uleczyć trapiące ją choroby i oddalić grożące jej niebezpieczeństwa, a dodając do słów czyny, usilnie o to się starał, by pracami gorliwych biskupów i kapłanów, zakładaniem religijnych stowarzyszeń, wydawaniem dobrych czasopism i książek, przedewszystkiem zaś chrześcijańskim wychowywaniem młodzieży rozszerzać błogosławiony wpływ tejże religii. I nietylko to miał na baczeniu, by przez nią uświęcić jednostki, ale by także podźwignąć społeczeństwo; dlatego też tak natarczywie występował bądź w encyklikach, bądź w Syllabusie,<sup>3)</sup> przeciw rugowaniu religii ze szkoły, z prawodawstwa i z polityki, przeciw przyjętej w wieku XIX zasadzie nieinterwencji, przeciw napoleońskiej teorii faktów dokonanych i dogmatowi bismarkowskiemu, który opiewa: siła przed prawem.

<sup>1)</sup> Encyklika *Etsi multa luctuosa* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars I, Vol. VI, 253. Toż samo Leon XIII potępił sektę masońską w encyklice *Humanum genus* z 20 kwiet. 1884.

<sup>2)</sup> Masoni chcąc się zemścić, rozszerzyli po świecie wieść, że Pius IX był w młodości masonem. Już w r. 1849 w allokucyi swej z 20 kwietnia napiętnował Pius IX tę nikczemną potwarz. Mimo to w r. 1865 odnowiła ją loża mesyńska, twierdząc, że Pius IX podczas pobytu w Ameryce (1824) zapisał się do loży w Filadelfii, otrzymał stopień mistrza, bywał na posiedzeniach i miewał tam pełne zapału mowy. Wiele dzienników to powtórzyło, a jeden z nich, *Monde maçonnique*, zażądał urzędowego raportu od Wielkiego Wschodu w Pensylwanii. Odpowiedziano ztamtąd, że w r. 1819 zapisał się do loży w Hawanna jakiś Marcin Ferrety, ale o Janie Maryi Mastai Ferrettim, zapisanym wrzekomo r. 1824, nie ma ani śladu.

<sup>3)</sup> Prop. LVI, LIX, LXI, LXII.



Pius IX bronił także władzy. Jeżeli religia w wieku naszym nie małe poniosła straty, to więcej jeszcze ucierpiała władza, dzięki ciągłym rewolucjom i zaszczerpionym przez nie zasadom.

Jakież to są te zasady?

Następujące: 1° Wszelka władza jest liczbą i zbiorem sił materialnych, a pochodzi od ludu, który jest jej twórcą i dawcą. 2° Wola ludu jest źródłem wszelkiego prawa, bez względu na jakiegokolwiek inne prawo. 3° Wszelką formę rządu, choćby najstarszożytniejszą i najprawowitszą, może zmienić, obalić i nową w jej miejscu postawić wyrok wszechwładzy ludu. 4° Wszelkie w tym celu sprzysiężenia i przewroty są pozwolone.<sup>1)</sup> 5° Wszelkie środki, choćby zdrada, krzywoprzysięstwo itp., są godziwe, jeżeli ich wymaga dobro publiczne, miłość ojczyzny lub jedność narodowa.

Zkądże się wzięły te zasady? Tkwiły one w świecie pogańskim i kiedy niekiedy pojawiały się w chrześcijańskim, ale dopiero reformacja, niwecząc powagę Kościoła na korzyść jednostki i podburzając ludy przeciw książętom, książęta zaś darząc władzą absolutną, nawet w sferze religijnej, otworzyła dla rewolucji podwoje społecznego gmachu. Heroldami jej byli „filozofowie“ XVIII wieku, zwłaszcza Rousseau, przewodniczką masonerya, jak to wyznaje sam Louis Blanc, mason i socyalista: „W przededniu rewolucji francuskiej masonerya nabrała niezmiernego rozwoju. Rozlana po całej Europie, wspierała filozofujący geniusz Niemiec, agitowała potajemnie i straszliwie we Francyi, i przedstawiała wszędzie obraz społeczeństwa założonego na zasadach przeciwnych dotychczasowym zasadom i stosunkom.“<sup>2)</sup> Nie było też rzeczą przypadkową, że bohaterowie rewolucji, jak Mirabeau, Condorcet, Brissot, Garat, Bailly, Kamil Desmoulins, Petion, Sieyès, Lameth, Lafayette itd. należeli do łóż, które przez długie lata podkładały minę pod ołtarz, tron i cały ład społeczny.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Czyt. list pasterski X. biskupa Plantier (Tyg. kat. 1866, str. 445).

<sup>2)</sup> *Histoire de la révolution française* (T. II ch. 3).

<sup>3)</sup> Wypowiedział to hr. Haugwitz, minister pruski i poseł na kongresie werońskim: „Nabrałem silnego przekonania, że to wszystko, co zaszło w latach 1788 i 1789, nie tylko zostało tam (w łóżach) uchwalone, ale nadto od dawna przygotowane, zaprzysiężone.“

Przy przyjęciu stopnia „rycerza Azyi“ przysięga adept: „Przysięgam wieczną nienawiść tym, którzy ciemieją i uciskają ludzkość i zdrową filozofię. Przysięgam, że królów i marzycieli religijnych będę uważał za bież na nieszczęśliwych i na świat, i że ich wiecznie nienawidzić będę...”

W wieku XIXym masonerya, łącznie z innemi towarzystwami tajnemi, przyczyniła się niemało do wywołania przewrotów, których on był świadkiem (1820, 1830, 1848, 1870). Kilka dni po wybuchu rewolucyi w r. 1848, deputacya masonów, ubranych w swe oznaki, stanęła przed rządem prowizorycznym i złożyła w jego ręce akt pochwalający rewolucyę i wyrażający radość z tego, że „widzą całą ojczyznę odbierającą poświęcenie masonskie.“ <sup>1)</sup> To samo powtórzył Lamartine 10 marca 1848 na ratuszu paryzkim:

<sup>1)</sup> Ciekawym lubo może za fantastycznym jest pogląd Eckerta, autora cennych dzieł „*Der Freimaurerorden*“ i „*Magazin der Beweisführung für Verurtheilung des Freimaurerordens*,“ na tendencye masoneryi. Według niego masonerya w pochodzie do ostatecznego celu swego, to jest, do panowania niezależnego nad światem, musi przejść przez pięć epok, które przedstawia pięć chorągwi, jako godła panujących w tych epokach dążności. W I-ej epoce, czyli epoce chorągwi żółto-białej (to jest, żółta panuje, a biała obok niej występuje i potem ją usuwa), za hasło służą słowa: mądrość i humanitaryzm, dążności zaś jej są: osłabienie władzy monarszej i kościelnej — wyrobienie biurokracyi urzędniczej — reprezentacya stanów z prawem uchwalania podatków — poddanie Kościoła i szkoły pod nadzór władzy cywilnej — rozszerzenie idei filozoficznych i rewolucyjnych w klasach wykształconych. W II-ej epoce t. j. epoce chorągwi biało-niebieskiej, za hasło służy: humanitaryzm i wolność, dążności zaś jej są: podział władzy monarszej na ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą, z których pierwsza przechodzi do ludu, druga do niezależnej klasy urzędniczej, trzecia zostaje przy królu, będącym pierwszym urzędnikiem państwa — dalej odpowiedzialność ministrów — równouprawnienie wszystkich wyznań, także i żydów — wolność druku — wyjęcie szkoły z pod wpływu Kościoła, czyli zeświecczenie wychowania — zaprowadzenie cywilnego małżeństwa — zniesienie przywilejów duchowieństwa i szlachty za wynagrodzeniem. Jestto monarchia konstytucyjna. W III-ej epoce, gdzie powiewa chorągiew niebiesko-czerwona, za hasło służy: wolność i równość, a dążności jej są: wszechwładztwo ludu, który władzę swoją kontraktem przelewa na panującego — powszechne głosowanie — wybory bezpośrednie i powszechne — uwolnienie osób od więzów religijnych przez zniesienie ślubów — oswobodzenie od więzów politycznych — wolność stowarzyszeń i zgromadzeń — wolność pracy — wolność rzemiosł — wolność zupełnego rozporządzania majątkiem — skasowanie wszelkich przywilejów politycznych i socyalnych — zupełna emancypacya żydów — uzbrojenie ludu. Jestto monarchia demokratyczna. W IV-ej epoce, czyli epoce chorągwi czerwono-czarnej, za hasło służy: równość i braterstwo, a dążności jej są: równość wszystkich tak co do praw politycznych jak społecznych — ztąd usunięcie władzy monarszej — wyrugowanie duchowieństwa — skasowanie wszelkich praw, jakie daje ród lub nauka, tak że zarówno pan jak sługa, uczoney jak prostaczek mają przystęp do wszystkich urzędów, które są wybieralne, a nawet do krzesła prezydenta. Jestto republika demokratyczna. W V-ej epoce t. j. epoce chorągwi czarno-żłotej za hasło służy: braterstwo i jedność, dążnością zaś ma być

„Mam to przekonanie, że w łonie masoneryi powstały te wielkie idee, które założyły fundamenta rewolucyi 1789, 1830 i 1848 roku.“ Podobną manifestację urządzili masoni podczas rządów komuny 26 kwietnia 1871. Łoże obu obrządków, francuzkiego i szkockiego, oświadczyły w Paryżu, że przystępują do komuny; poczem kilka tysięcy wolnomularzy, z chorągwiami swojemi na czele, wyruszyło uroczyste z ratusza ku zewnętrznym fortyfikacyom, podczas gdy depu-

prawdziwe braterstwo, czyli wspólność wszystkiego, nawet kobiet, a usunięcie religii, małżeństwa, własności i państwa, aby na gruzach obecnego porządku zbudować jedną wielką republikę masonską, któraby obejmowała wszystkie państwa i narody, składała się z pojedynczych gmin masonskich, miała rząd reprezentacyjny z patryarchą masoneryi na czele, wyznawała religię natury, a zamiast rodziny i własności zaprowadziła komunizm, czyli ostatnim ideałem masoneryi jest powszechna republika komunistyczna.

Uwydatnienie tychże epok i chorągwi widzimy już podczas rewolucyi francuzkiej. I tak: 1-a epoka rozpoczęła się za Bailly'ego, rozkrzewiciela masoneryi we Francyi, a chorążym białej chorągwi był Voltaire. II-a epoka trwała od czasów Voltaire'a do 14 lipca 1789, czyli do zdobycia Bastylli, a chorążym niebieskiej chorągwi był Lafayette. III-a epoka trwała do strącenia Girondystów, którzy byli chorążymi czerwonej chorągwi. IV-a epoka trwała do upadku Robespierre'a, chorążego czarnej chorągwi. Rzeczywiście 20 czerwca 1792 zanesiono do Konwencji czarną chorągiew, z napisem: *Vivent les Sansculottes*. Czarna chorągiew upadła atoli z Robespierre'm, a wskutek tego nie mogło przyjść do zwycięztwa chorągwi czarno-złotej. Za dyktoryatu odzyskała przewagę chorągiew czerwona. Napoleon I miał jej zapewnić tryumf w całej Europie; ale Napoleon nie okazał się powolnem narzędziem, dlatego masonerya wypowiedziała mu wojnę i połączwszy się z koalicją, pracowała nad jego upadkiem. Za restauracyi wrócono do chorągwi niebieskiej, a kiedy monarchia legitymistyczna Karola X śmiała jej stawić czoło, musiała ustąpić miejsca monarchii demokratycznej Ludwika Filipa, która atoli tylko lat 18 zdołała się utrzymać mimo kompromisu z masoneryą. W roku 1848 zwyciężyła chorągiew czerwona z Cavaignac'em na czele, pokonawszy w trziedniowym boju chorągiew czarną socyalistów. Wkrótce potem, książę Ludwik Napoleon wywiesił znowu chorągiew błękitną. Kiedy jednak cesarz z woli ludu sprzeniewierzył się swej misyi, został strącony przez rewolucję 4 września 1870, poczem chorągiew czerwona, z Gambettą i Cremieux, przysłała znowu do steru. Wprawdzie i czarna znalazła wielu zwolenników, a nawet urządziła pierwszą komunę w Paryżu, atoli Thiers, zwolennik chorągwi niebieskiej, złamał ją, choć tylko na chwilę. Dziś (1888) powiewa nad Francją chorągiew czerwona, kiedy zaś będzie zepchnięta przez czarną, przyszłość to bliska okaże.

Jak wiadomo, masonerya rozpada się na dwa wielkie działy, — na zakon zewnętrzny, symboliczny, nazwany także masoneryą błękitną albo św. Jana, i na zakon wewnętrzny, nazwany masoneryą czerwoną, a obejmujący stopnie wyższe, których liczba w różnych „obrzędach“ jest różna.

tacya wolnomularska podażyła do Thiersa, by wyjednać zawieszenie broni (29 kwiet.). Tak więc i w ostatniej rowolucyi wolnomularze znaczną odegrali rolę; a że dzisiaj wszyscy członkowie rządu francuzkiego i cała lewica tak w izbie jak w senacie należą do sekty, komuż to jest tajemem.

Wszyscy starają się zapewnić zwycięztwo zasadom r. 1789, ale co do ostatecznego kresu i co do wyboru środków mniej lub więcej radykalne przedstawiają odcienia, według tego, do jakiej należą chorągwi. Chociaż ideałem masoneryi jest rzeczpospolita, godzi się ona jednak z monarchiami, byle takowe oparły się na ideach rewolucyjnych i służyły za tarany do rozbicia Kościoła. W takim razie przybiera maskę liberalizmu i ogłasza wszechwładztwo państwa, a raczej parlamentu, z którym w spółce pracuje nad obaleniem religii i przez który, acz powoli, dokonywa dzieła rewolucyi.

Pius IX nie pokłonił się przed bożyszczem wieku i ani się dał złudzić pochlebstwami, ani zastraszyć groźbami, ale potępiając teorye przewrotu (Encykliki *Qui pluribus* z 9 listop. 1846 — *Nosceitis* z 8 grud. 1849, — *Quanto conficiamur* z 10 sierp. 1863 — *Quanta cura* z 8 grud. 1864, — allokucye *Maxima quidem* z 9 czerw. 1862, — *Multiplies inter* z 25 wrześ. 1865 itd. — Syllabus §. IV, VII, X), podnosił natomiast zasady katolickie jako jedyne zbawcze, mianowicie zaś te: 1° że wszelka władza, w jakikolwiek sposób bywa przelewana, pochodzi od Boga; — 2° że ci, którzy władzę dzierżą, winni ją wykonywać podług prawa przyrodzonego i Bożego, a bez pogwałcenia prawa kościelnego; — 3° że wszyscy obowiązani są słuchać prawowitych zwierzchności w tem wszystkim, co się nie sprzeciwia tymże prawom; — 4° że władza duchowna jest niezależną od władzy świeckiej w zakresie spraw duchownych, że jednak obie władze winny działać zgodnie dla chwały Boga i dobra powszechnego, a ztąd rozbrat Kościoła i państwa jest zarówno dla religii jak dla społeczeństwa szkodliwy; — 5° że nie godzi się, choćby dla najszczytniejszych celów, dopuszczać występnych czynów, bo cel nie uświęca środków.

Aby zaś zatamować źródło buntów i niepokojów, przypominał rządzącym kodeks ewangeliczny, podwładnym obowiązek posłuszeństwa. Tak np. w przemowie do szlachty rzymskiej (1 stycznia 1873 r.) daje dobrą przestrożę panującym... „*Powiedziałem, że arystokracja i duchowieństwo dwoma są podporami tronu. Powtarzam to raz jeszcze, aby dać poznać, że trony podpierane przez po-*



spółstwo, trony podpierane przez tych, którzy w ogólności żyją w uczuciach niewiary, a wielu nawet w uczuciach nienawiści ku Bogu i jego Kościołowi, ach Boże; te trony podtrzymywane takimi podporami są słabe i wątpliwe; i jeżeli trony sprawiedliwsze nie wytrzymały, natenczas jakoż będą mogły się ostać trony wzniesione na niesprawiedliwości, na przemocy, na grabieży i na oszczerstwie.

*Przyszłość jest w ręku Bożym, ale historia ma swoje światła.*

Kiedyindziej ostrzega poddanych przed rokoszami, które nie tylko nie przynoszą żadnych korzyści, ale większą jeszcze sprawadają nędzę i ściągają na burzycieli gniew Boży, „*albowiem nie jest dane ludziom tworzyć nowe towarzystwa i społeczeństwa wbrew naturalnemu stanowi rzeczy ludzkich, a następstwem sprzysiężeń jest naruszenie porządku społecznego.*” (Encyklika *Noscitis* z 8 grud. 1849 roku).

Inną razą potępia ulubioną dzisiaj politykę równowagi i półśrodków. „*Dziś ludzie — oto jego słowa wyrzeczone w r. 1872 — a przynajmniej część ludzi rozum straciła. I czegoś chcą obecnie? Z jednej strony postanowili walczyć przeciw Kościołowi, ponieważ lękają się jego przewagi; z drugiej zaś mają walczyć przeciw ultrarewolucjonistom. Lękają się Kościoła, ale również i tych czerwonych się lękają. Przeciw Kościołowi walczą obojętnością i pogardą; czerwonych rewolucjonistów mniemają pokonać bagnietami i siłą. Tymczasem potrzeba pobożności, religii i sprawiedliwości.*”

Takimi to czuciami winny się przejmować ludy; takie uczucia winny mieć rządy i niechaj pamiętają, co Bóg wyrzekł w dzisiejszej Ewangelii: *Qui non est mecum, contra me est.* Jezus Chrystus powiedział wyraźnie: *kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest.* A zatem niema innej drogi, a owe półśrodki (*giusti mezzi*), z pomocą których chcieliby się w równowadze utrzymać na śliskiej drodze, są bezużyteczne do prowadzenia wojny. *Qui non est mecum, contra me est.*”

To znowu wykazuje przyczyny obecnych przewrotów. Przemawiając n. p. do deputacyi międzynarodowej roku 1869, zadaje sobie pytanie, zkąd się bierze ten nieład i upadek powszechny, i sam odpowiada: „*Ztąd, że wszędzie pycha przemaga i wszystkie zwierchności są w poniewierce. Zachciało się ludziom zrzucić z siebie pierwszą zwierchność, zwierchność Kościoła, a ona przecież podstawą wszelkiego społeczeństwa. Do niej to, do jej pasterzy powiedziane zo-*

stało: *Docete omnes gentes*. Poza tą zwierzchnością niema jeno wahanie się i zamieszanie i niepewność w nauce. Św. Augustyn, mąż wielkiego rozumu, mówił: *Non crederem sacram Scripturam, nisi me auctoritas Ecclesiae moveret*. Bunt przeciwko zwierzchności to grzech pierwszego człowieka w raju, to pokusa, którą szatan przedstawił mówiąc: *Eritis sicut dii*. Zachcianki pychy i niepodległości nurtują świat i już tak pewnie aż do skończenia wieków będzie.

I ja także mam do was prośbę wielką. Oto, ilu was tu jest, opierajcie się niegodziwym roszczeniom pychy; pozostajcie zawsze wiernymi zwierzchności Kościoła i nauczajcie dziatki wasze i rodziny wasze, aby Kościoła słuchały. Pozostajcie zawsze ze mną i po prawicy mojej, aby zachowywać, opowiadać i bronić powagi i władzy Kościoła.

To wreszcie zapowiada samobójstwo rewolucyi. „*Rewolucya grozi — tak mówi 27 grud. 1872 do dawnych oficerów armii papieżkiej — musimy z nią walczyć, wszak to obowiązkiem naszym. Bezbronni, jakżeż zdołacie zwalczyć tę nieprzyjaciółkę społeczeństwa i wszelkiego porządku, wstrząsającą dzisiaj światem całym? Zginie ona śmiercią samobójczą, z rąk własnych i od broni własnej. Upadnie zwyciężona, pogrzebana na zawsze...*”

Poczem przytoczywszy heroiczne czyny Dawida i Judyty, tak dalej ciągnie: „*Otóż i rewolucya zginąć musi, a uwolni nas od niej własny miecz nieprzyjaciół naszych. Zginie z braku zasad, z nadużycia siły, dla niesprawiedliwości swego postępowania, wskutek wylomu w Porta Pia, dla wielu innych przyczyn, których niepodobna teraz wyliczać.*

O tak, rewolucya zginie i to od broni własnej, którą wojuje przeciw prawdzie, sprawiedliwości, Kościołowi i temu wszystkiemu, co święte na ziemi. Kiedy to nastąpi? *Domine Deus Israel respice!* Naśladujmy Judytę, zwracajmy się przedewszystkiem do Boga, prosząc Go, aby nas wspomagał swą łaską i mocą, pocieszał i umacniał nadzieje nasze. Módlmy się z wiarą, módlmy bez ustanku, a samobójstwo rewolucyi w chwili, kiedy najmniej spodziewać się będzie można, nastąpi. Jak dawniej tak i teraz nowej Jerozolimie, to jest, Rzymowi, przyrzekł Bóg ukazać po czasie sprawiedliwości swojej blask swego miłosierdzia.”

O gdyby zasady głoszone przez Piusa IX znalazły u książąt i ludów powszechne uznanie, świat niebyłby widownią tyłu stra-

sznych przewrotów i tylu haniebnych zamachów, <sup>1)</sup> władza nie byłaby poszła w pogardę, prawo nie byłoby straciło swej siły, ni majestat królewski swego uroku.

Broniąc atoli władzy, bronił Pius IX także i wolności. Któż zaprzeczy, że wolność jest drogocennym skarbem, bez którego, zarówno jak bez religii, władzy i prawa, ludzkość nie może się obejść. Ale dzisiejsi reformatoremie społeczeństwa zeszpecili ideę wolności, rozumiejąc przez nią wyswobodzenie się z pod wszelkiego jarzma, a więc wolność porzucenia religii i wyznawania jawnie ateizmu, albo też wprowadzania wszelkich, choćby najpotworniejszych sekt, — wolność hołdowania wszystkim namiętnościom i dopuszczania się wszelakich wybryków, byle nie przyjsć w konflikt z kodeksem karnym, — wolność obalania rządów i podnoszenia rokoszów, — wolność drukowania wszelkich bluźnierstw i bezeceństw, — wolność przedstawiania bezwstydných widowisk i podobnych dzieł sztuki, — wolność rozrywania węzłów małżeńskich, czyli uprawniania rozwodów, — wolność tworzenia stowarzyszeń i zgromadzeń choćby z najniebezpieczniejszemi dążnościami. A podczas gdy taką głoszą wolność, czyli raczej wyuzdaną swawolę, z drugiej strony pozwalają ćwiertować i ciemnić ludy, gnębić słabszych przez mocniejszych, uciskać sumienia katolickie, rozpędząć zakony, więzić lub ślać na wygnanie duchowieństwo.

Taką wolność potępił Pius IX, ale za to był troskliwym opiekunem tej wolności, która umie uszanować religię, władzę i prawo. Wyrzekł to sam do jednego z liberalnych katolików, Augusta Cochin: „Nie potępiam wcale wolności, ani się mieszam do polityki, są jednak dzisiaj błędy w obiegu, których nie mogę potępić milczeniem.“

Przedewszystkiem bronił Pius IX wolności religijnej. Choć nie uznał tolerancyi dogmatycznej, która niczem jest innem, jedno indyferentyzmem, ani pochwalił nieograniczonej wolności wyznań, która wszystkie sekty i samą bezwyznaniowość uprawnia; to jednak był zawsze za tolerancyą chrześcijańską, uważającą w każdym człowieku bliźniego, i żądał wolności sumienia dla

<sup>1)</sup> Od roku 1850 do 1865 zrobiono na życie panujących przeszło 20 zamachów; na samego Napoleona III ze sześć razy. Najnowsze zamachy Hödla, Nobilinga, Sołowiewa, Moncasego, Otera, Passanantego i nihilistów są dostatecznie znane.

swoich dzieł. Widzieliśmy już, jakie on podjął starania, by tę wolność zabezpieczyć.

Pius IX był również za rozumną wolnością polityczną i cywilną. Nie potępił on, jak głoszone fałszywie, rządów konstytucyjnych, i nie związał katolicyzmu z absolutyzmem; bo wszakże wchodził w stosunki tak z monarchiami jak z republikami, i sam nadał ludowi swemu rozległe swobody; a nawet gdy ten lud niewdzięczny podniósł przeciw niemu rokosz, zapewnił mu jednak edyktami z 10 września i 28 października 1850 r. sprawiedliwą miarę swobody, której inne ludy zazdrościć mu mogły.

Jako baczny opiekun wolności, przypominał on nieraz księżom, że sąd surowy czeka po za grobem tych, którzy w kierowaniu ludami przodują, i że potężni naówczas potężnie będą męczeni, jeżeliby ciemnili swoich poddanych, miasto rządzić nimi wedle sprawiedliwości i łagodności. (Enc. *Noscitis* z 8 grud. 1849). Kiedy zaś widział, że gdzieś tyrania czy autokratyczna czy parlamentarna dopuszcza się bezprawia, stawał zaraz w obronie uciśnionych i karą Bożą groził ciemniłom. Tak uczynił po kilkakroć z samodzierżą Rosyi, kiedy jęki nieszczęśliwego narodu doszły do jego uszu. Z drugiej strony ostrzegał ludy przed nadużyciem wolności i stanowczo potępił ów bezbożny radykalizm, co chce wolności dla siebie i zwolenników swoich, a niewoli dla Kościoła, terroryzmu dla przeciwników, — co ideę państwa chrześcijańskiego ideą państwa pogańskiego zastępuje i zamiast despotyzmu monarchicznego despotyzm parlamentarny zaprowadza; jak również napiętnował tę ohydłą obłudę, która podnosząc zwodnicze hasło: „Wolny Kościół w wolnem państwie,“ w imię wolności nęca Kościołowi kajdany.

Pius IX bronił także prawa, porządku i pokoju. Jedną z najcięższych ran dzisiejszego społeczeństwa jest wielkie sponiewieranie prawa, ale nic w tem dziwnego. Skoro bowiem wyrzeczono zasadę, że prawo nie ma się oglądać na religię ani stosować do prawa Bożego (*la loi est athée*), musiało prawo ludzkie stracić moc swoją i stać się wyrazem zmiennej większości parlamentarnej lub wynikiem materyjalnej siły. Siła tam zawsze idzie przed prawem, gdzie wola Boża przestaje być normą prawa. Dosadnie skreślił ten stan Pius IX w allokucyi, mianej na konsystorzu 9 czerwca 1862:



„Poplecznicy przewrotnych opinij najgrawają się z powagi i prawa z taką swawolą, że bezwstydnie twierdzą, iż wszelka powaga polega jedynie na liczbie i sile fizycznej, a wszelkie prawo na czynie dopełnionym, że powinności człowieka są czechem wyrazem, że wszystkie uczynki człowieka same w sobie mają moc i powagę prawa.

„A dodając dalej kłamstwo do kłamstwa, obłąd do obłądu, depeczę nogami wszelką władzę, wszelkie uświęcone prawa, wszelkie zobowiązania, wszelkie powinności, nie wahają się stawiać, w miejsce rzeczywistego i świętego prawa, kłamliwego i złudnego prawa siły i naginać porządku duchowego pod władzę siły fizycznej. Nie uznają innej siły, jak tę, która w ciele początek bierze i na niem się opiera. Dla nich moralnością i zaszczytem wszelkim zbierać bogactwa w jakibądź sposób i nasycać wszystkie namiętności zepsucia.“

Dążności te wydały niebawem zgubne owoce, a najprzód straszny rozstrój w społeczeństwie i walkę ludów przeciw ludom, stanów przeciw stanom, tak że Europa wygląda dziś jakby wielki obóz, gdzie pojedyncze hufce gotują się do jutrzejszego boju. Chcąc powstrzymać tę walkę, wołał Pius IX ustawicznie, że trzeba wrócić do Ewangelii i oprzeć na niej wszelkie prawo i cały ład społeczny. Głos jego wywołał życzliwe echo, nawet w świecie protestanckim. W przededniu Soboru nie tylko katolicy ale i protestanci angielscy podpisali petycję, upraszając Papieża, aby określił uroczystie podstawy prawa narodów, a w szczególności, aby oznaczył zasady, na których opierając się, możnaby odróżnić wojnę prawną od nieprawnej. Dalej jeszcze poszedł protestant Dawid Urquhart, redaktor przeglądu *Diplomatic Review*; żądał bowiem od Kościoła, aby według prawa kanonicznego urządził stosunki społeczne, od Papieża zaś, by jako najwyższy rozjemca rozstrzygał spory międzynarodowe i w politycznym także względzie stanął na czele społeczeństwa chrześcijańskiego.<sup>1)</sup> Jako gorący rzecznik tej idei i szlachetny opiekun katolików wschodnich, miał on w r. 1870 posłuchanie u Piusa IX i oświadczył mu imieniem swoich

---

<sup>1)</sup> Dawid Urquhart, siostrzeniec lorda Cochrane, w skutek długich studyów nad prawem społecznym przyszedł do tych wniosków i propagował je w dzienniku: *Diplomatic Review*.

zwolenników, że jeżeli sobór nie przywróci przewagi prawa nad siłą brutalną i przemocą materyalną państwa, tedy społeczeństwo nowoczesne nie zdoła uniknąć niechybnej zguby.

Pius IX nie myślał wcale o zajęciu takiego stanowiska pod względem politycznym, jakie średnie wieki przyznały papieżom; <sup>1)</sup> atoli jako namiestnik Boga pokoju uważał za obowiązek swój wzywać walczących do zgody. Kiedy w Ameryce północnej zarządziła r. 1861 wojna domowa, pełna zgrozy i okrucieństw, wystosował on pod dniem 18 paźdz. 1862 r. breve *Gravissimas* do arcybiskupów w Nowym Yorku i Nowym Orleanie, by upomnieli swoich rodaków do porzucenia bratobójczego oręża. Wzruszony tym krokiem Papieża prezydent stanów południowych czyli federalistów Jefferson Davis, podziękował w piśmie z 23 wrześ. 1863, a nawet wyprawił dwóch posłów do Rzymu, których Pius IX przyjął łaskawie 17 list. 1863, poczem w liście do tegoż prezydenta z 5 grudnia wyraził swe gorące pragnienie, aby wreszcie ustała nieszczęsna wojna, i aby Bóg na ludy Ameryki zesłał Ducha pokoju i miłości. <sup>2)</sup> Podobnie gdy się gotowała wojna francuzko-niemiecka napisał list do Napoleona III i Wilhelma I, wzywając, acz bez skutku, obu monarchów do zgody.

Innem następstwem pogardy religii i prawa jest straszny upadek obyczajów, czego dowodem są te potworne i z całym cynizmem popełniane zbrodnie i ta istna epidemia samobójstw, świadcząca najlepiej o moralnej społeczności zgniliźnie. <sup>3)</sup> Bolał nad nią Pius IX i nieraz podnosił głos karcący; aby zaś zatamować wzbierający potok zepsucia, zachęcał biskupów i kapłanów do wyteżenia gorliwości pasterskiej, a wiernych do walki ze złymi prądami i do pracy nad uświęceniem dusz.

Pius IX bronił również innych podstaw społeczeństwa, a mianowicie małżeństwa i własności.

<sup>1)</sup> Rzecz dziwna, że zwolennik zasady „siła przed prawem.“ ks. Bismark, prosił sam Leona XIII, by był rozjemcą w sporze między Niemcami i Hiszpanią o wyspy karolińskie, czego też Ojciec św. chwalebnie dokonał (1885).

<sup>2)</sup> Chantrel *Annales eccl.* 536.

<sup>3)</sup> Już w r. 1865 przypadał jeden samobójca na 72 zmarłych w Paryżu, a na 163 w Wiedniu. Dziś w Wiedniu podwoiła się liczba samobójstw. We Lwowie było w r. 1884 aż 29 samobójstw, a w następnym 33.

Jeszcze w wieku XVI t. z. reformacya zdarła z małżeństwa cechę Sakramentu i poddała takowe władzy świeckiej, zezwalając przytem na rozwody. W wieku XVIII prawodawstwo jozefińskie, oparte na teoryi odłączenia kontraktu od Sakramentu, unormowało ustawami wszystkie stosunki małżeńskie, a spory w tej mierze wyznaczyć mogące podporządkowało sądom cywilnym. Wiek XIX, idąc w ślady rewolucyi francuzkiej, wypisał między innemi na swojej chorągwi, że na mocy ugody czysto świeckiej może zachodzić pomiędzy chrześcianami prawe i godziwe małżeństwo, — że Kościół nie może się mieszać do małżeństwa, chyba na to, by przez błogosławieństwo swoje podnieść kontrakt małżeński, już prawomocny, do godności Sakramentu, — że wreszcie według prawa natury związek małżeński nie jest nierozzerwalnym, a w wielu wypadkach rozwód właściwy może nastąpić na mocy wyroku władzy świeckiej.

Pius IX potępił te błędy jużto w allokucyach (*Acerbissimum* z 27 wrześ. 1852 — *Multis gravibusque* z 17 grudnia 1860), już w listach apostolskich (*Multiplices inter* z 10 czerwca 1851 — *Ad apostolicæ* z 22 sier. 1851), już w Syllabusie (§ VIII, Prop. LXV do LXXIV); a natomiast wyjaśnił naukę katolicką o małżeństwie. Kiedy w r. 1852 chciała izba turyńska zaprowadzić małżeństwo cywilne, a król uderzony opozycją duchowieństwa zwrócił się do Stolicy apostolskiej, dał mu Ojciec św. pod d. 19 września 1852 następujące wyjaśnienie:

„Dogmat to wiary, że Pan nasz Jezus Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu, nauka zaś Kościoła stanowi, iż Sakrament nie jest przypadkowym przymiotem, przydanym do kontraktu, ale jakoby samą miazgą małżeństwa, tak że związek małżeński między chrześcianami staje się prawnym jedynie za pośrednictwem Sakramentu małżeństwa, poza którym niema innego związku jeno konkubinat. Ustawa cywilna, przypuszczająca rozdział Sakramentu i kontraktu cywilnego dla katolików i chcąc orzekać o prawności związku małżeńskiego, sprzeciwia się nauce Kościoła, przywłaszcza sobie jego prawa i stawia w praktyce konkubinat na równi z Sakramentem małżeństwa... Niechaj cesarz zatrzyma, co cesarskiego, ale niech pozostawi Kościołowi to, co się Kościołowi przynależy; innej drogi do zgody nie widzimy. Nie mamy nic przeciw temu, aby władza świecka stanowiła o następstwach cywilnych małżeństwa, ale o prawności samego małżeń-

stwa między chrześcianami tylko Kościół orzekać może. Niech więc prawo cywilne weźmie za punkt wyjścia ważność albo nieważność małżeństwa wedle oznaczenia Kościoła i dopiero na tej podstawie, której samo założyć nie może, wznosi systemat następstw cywilnych.“

Podobnie wyraził się w allokucyi *Acerbissimum* z 27 września 1852. Ale był to głos wołającego na puszczy. Prawie wszystkie rządy liberalne zaprowadziły małżeństwo cywilne, jeżeli nie obowiązkowe, to przynajmniej ewentualne czyli z konieczności (w Austrii), czego skutkiem było, że tak powiem, sprofanowanie małżeństwa i osłabienie życia rodzinnego. Nic dziwnego, że teraz wszędzie domagają się upoważnienia rozwodów, a nawet tu i ówdzie odzywają się zuchwałe głosy, aby znieść małżeństwo. Do tego też dąży komunizm i nihilizm.

Również i własność jest dzisiaj zagrożona. Socjalizm antychrześcijański, chcąc przywrócić równowagę w społeczeństwie, wynajduje różne środki, a wszystkie zmierzają do zniesienia własności prywatnej. Podporą jego jest proletaryat dzisiejszy, który pośród klas wyższych i niższych wytworzył nietylko anormalne stosunki ekonomiczne, ale także egoizm i zbytek, — proletaryat palony żądzą używania i targany nienawiścią do bogatych, a do tego nie mający żadnego wędzidła, bo dzięki materyalizmowi pozbawiony wiary Boga, — proletaryat zorganizowany w stowarzyszenia, groźne swemi zasadami i swem zuchwalstwem, które czekają tylko chwili, by jak lawina spaść na ludzkość i w gruzach zagrzebać własność, religię, władzę, cywilizację i cały ład społeczny. Na czele tychże stanęło „międzynarodowe stowarzyszenie robotników,“ (*Association internationale des travailleurs*), założone na zjeździe socyalistów w Londynie (28 września 1864),<sup>1)</sup> a liczące w samej Europie do trzech milionów członków, podzielonych na pojedyncze sekcye i narodowe federacye, któremi kierowała generalna rada, mająca pierwiej swą siedzibę w Londynie, a od r. 1872 w Nowym Yorku. Ogniskiem, skupiającym cały ruch socyalistyczny, są coroczne kongresy; i już w r. 1868 odbył się taki kongres w Brukseli, na którym postanowiono „z obecnego politycznego i społecznego

<sup>1)</sup> Zjazd ten zwołano wrzekomo dla popierania sprawy polskiej. Prezydentem rady generalnej został Anglik Odger, sekretarzami zaś Kar. Marx i major Wolff.



porządku uczynić *tabula rasa* i z wolnych całkowicie ludów utworzyć jedną republikę federacyjną.“ W roku następnym uchwalono w Genewie ogłosić związek międzynarodowy jako ateistyczny, usunąć wszystkie wyznania, znieść małżeństwo, a zamiast wiary postawić naukę, zamiast sprawiedliwości Boskiej ludzką. Kiedy indziej proklamowano głośno komunizm.

Rok 1871 zadał klęskę socyalistom, bo pierwsza ich komuna w Paryżu została niebawem obaloną; do tego w r. 1873 nastąpiło w łonie stowarzyszenia rozdarcie na zwolenników Marxa i Bakunina († 1878), z których pierwsi chcieli zatrzymać centralizację, jakby rodzaj państwa socyalistycznego, z generalną radą na czele, kollektywistami ztąd zwani, — drudzy każdej komunie a nawet grupie korporacyjnej przyznali prawo autonomii, zktąd ich nazwano anarchistami. Drugie to stronnictwo rozgałęziło się szczególnie we wschodniej Francyi, w Belgii, Szwajcaryi romańskiej i Hiszpanii; z niego też wyszedł związek „*des frères internationaux*,” federacya „*du Jura bernois*,” „rada dynamitowa” w Chicago i stowarzyszenie „Czarnej ręki” w Hiszpanii; <sup>1)</sup> nadto w blizkiem pokrewieństwie z temże zostawali nihilisci w Rosyi. Z drugiej strony na zjeździe w Gandawie r. 1877 nastąpiła reorganizacya internacjonalu w duchu Karola Marxa, lubo z pewnemi zmianami; nadto zwolennicy Lasalle’a w Niemczech połączyli się z marxistami w jedną „*socialdemokratische Partei*” (1873), której ks. Bismark nie potrafił dotąd złamać.

Słowem, socjaliści po r. 1880 występują zuchwalej; czego zaś ma świat spodziewać się od nich, zapowiedział bez żadnej osłony dziennik komunistyczny, wychodzący w Genewie pod tytułem: *Qui Vive*: „Jedna tylko zajmuje nas myśl, — a tą jest zemsta. I będziemy ją mieli, straszną i przykładną. Nadejdzie dzień, wy o tem wiedziecie, w którym my będziemy panami. Wówczas nie będzie dla was przebaczenia, nie będzie miłosierdzia dla zabójców z roku 1848 i 1871. I chociażby głowy wasze pokryte były szronem, będziemy je ścinać, a uczynimy to z krwią zimną zupełnie. Nie uszanujemy ani waszych żon, ani córek. Jak dla was, tak i dla nich niema u nas litości; wam i im śmierć się

<sup>1)</sup> Czyt. Laveleye *Le socialisme contemporain* — Deschamps *Les sociétés* itd. T. II, 566 sq. — T. III, 617.

tylko należy. I ona będzie na porządku dziennym, dopóki wasze przekłete pokolenie wyniszczonem nie będzie.“ A nie są to czeze groźby; straszne pożary i rabunki nihilistów w Rosyi, anarchistów w Stanach Zjednoczonych, bandy „Czarnej ręki“ w Andaluzyi, tudzież krwawe zaburzenia robotników we Francyi i Belgii, jak niemniej ohydny lubo udaremnione zamach w Wiedniu (1886) dowiodły, że świat stoi nad otwierającym się kraterem.

Pius IX znał te niebezpieczeństwa i ostrzegł przed nimi już w pierwszych latach pontyfikatu. Oto jak przemawia w encyklice z 8 grudnia 1849:

„Co się zaś tyczy tej nauki zepsutej i tych systematów, wszyscy już wiedzą, że mają one za główny cel rozszerzać pomiędzy ludem, nadużywając wyrazów wolności i równości, zgubne nowości komunizmu i socjalizmu. Rzecz zaś jest niezawodną, że naczelnicy tak socjalizmu, jak komunizmu, chociaż się różnią w metodach i sposobach, mają za cel wspólny utrzymać robotników tudzież ludzi niższych stanów w ciągłym poruszeniu i przyzwyczajać ich do występniejszych czynów, a to oszukując ich chytremi słowy i zwodząc obietnicami większego szczęścia.“

Poczem upomina lud, że nigdy pod pozorem wolności i równości nie godzi się targać na własność i prawa innych i że nawet pożądać cudzej własności nie wolno.

Lecz nie poprzestając na upomnieniu, starał się Pius IX kwestyę socyalną rozwiązać po chrześcijańsku, i gdy z jednej strony wzywał bogatych do miłosierdzia i unikania zbytku, ubogich zaś do cierpliwości i pracy, z drugiej popierał troskliwie zgromadzenia zakonne i towarzystwa świeckie, mające na celu podniesienie klas niższych, wspomaganie biednych i pielęgnowanie chorych. Za jego też czasów rozrosło się miłosierdzie katolickie, niby ogromne drzewo, pełne konarów obciążonych owocami; jak zaś wszystkie instytucye dobroczynne były mu drogie, okazał to na posłuchaniu, jakie 5 stycznia 1855 dał radzie głównej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i 800 tegoż członkom. Po przemowie p. Baudon i odczytaniu sprawozdania,<sup>1)</sup> Ojciec św., otoczony wieńcem kardynałów i biskupów, tak się odezwał:

<sup>1)</sup> Było wtenczas około 1530 konferencyj, z których większa połowa we Francyi. Konferencye te zebrały w jednym roku 1875, oprócz odzieży i książek, 7.292.778 franków.

„Cieszę się, że widzę około siebie tylu z pomiędzy najwerniejszych synów Kościoła, ludzi, co pod kierunkiem władzy duchownej zajęci są dobroczynnością i starają się pełnić przykazanie Pana naszego Jezusa Chrystusa, przykazanie nowe, które nas skłania do miłowania jedni drugich. *Mandatum novum do vobis, ut diligatis invicem*. To przykazanie sprawia, że rozpoznajemy braci w najniższych stanach wielkiej rodziny ludzkiej i przejmujemy się miłością ku nim; za jego powodem najwięksi pomiędzy ludźmi stają się sługami drugih.

„W wieku naszym, obojętnym na najświętsze potrzeby człowieka, świat nie ocenia cnót natchnionych przez katolicyzm. I protestanci i niewierzący zgadzają się, by pokorę zwać podłością, czystość buntem przeciw prawom natury, gorliwość apostołską fanatyzmem. Jedna miłość chrześcijańska znajduje łaskę u wszystkich. Ona stanowi potężny środek, by duszę zwrócić do wiary; owóż dla was jeden powód więcej, byście podwoili waszą gorliwość. Okazujcież coraz lepiej przywiązanie wasze do Kościoła, słuchając zawsze stróżów każdego narodu — biskupów. Tak przygotowani idźcie w świat, zbliźcie się do tego trupa, niechaj on głos wasz, a przez wasze czyny, jak niegdyś Łazarz na dźwięk głosu Bożego, odzyszcze ciepło i życie. Zaczem Pan Bóg rozmnoży i liczbę waszą i dzieła wasze...”

Życzliwą opieką Piusa IX cieszyły się także inne towarzystwa dobroczynne, jak n. p. towarzystwo *della Santissima Annunziata*, rozdające w Rzymie co rok przeszło 800 posagów ubogim dziewczętom; stowarzyszenie czeladzi katolickiej, założone przez X. Kolpinga i szeroko rozgałęzione w Europie; <sup>1)</sup> Arcybractwo Najśw. Panny ratunku chorych, liczące obecnie przeszło 212 filij i 200.000 członków; towarzystwo św. Józefa, św. Franciszka Regis, św. Franciszka Salezego, św. Elżbiety itd., jakoteż wszystkie zgromadzenia zakonne.

O gdyby społeczeństwo dzisiejsze, zamiast iść za prądem materyalizmu, przejęło się zasadami chrześcijańskimi i popierało podobne stowarzyszenia, zniknęłoby wkrótce widmo socjalizmu, które w coraz ohydniejszej występuje szacie. Ale w czasach na-

<sup>1)</sup> R. 1867 było 416 katolickich stowarzyszeń czeladzi — a zakwitły one także w Poznańskiem.

szych ułaskawiają komunistów, a wypędzają Siostry miłosierdzia — to też grozi światu straszny kataklizm.

A jakże się zachował Pius IX względem oświaty i postępu, tych ulubionych bóstw XIX wieku? Wierny swemu zadaniu, ostrzegał ciągle przed oświatą fałszywą, która gardząc religią, stara się jedynie o zewnętrzny polor ducha, i tylko te gałęzie wiedzy ceni, które dają korzyść materyalną; taka bowiem oświata to nie pochodnia, prowadząca ludzkość po bezpiecznych szlakach, ale raczej błędny ogień, świecący na moczarach i wciągający w toń niebezpiecznego wędrowca; zato opiekował się troskliwie oświatą prawdziwą, która szanując matkę cywilizacji chrześcijańskiej — religię, na jej podstawie rozwija umysł i kształci serce.

Ostrzegał przed błędnymi wnioskami nauki, ilekroć takowe, odrzucając powagę Kościoła, zmierzały do zaprzeczenia Boskiego objawienia; <sup>1)</sup> ale z drugiej strony popierał gorąco rozwój nauk, tak duchownych jak świeckich, nietylko w swoim państwie, ale i gdzieindziej. Na żadną umiejętność nie rzucił on swego *anatemy*, a kiedy w r. 1852 wywiązał się ostry spór we Francji, nawet w obozie katolickim, czy należy w szkołach zaprowadzić klasyków pogańskich czy nie, Ojciec św. brevem „*Inter multiplices*“ z 21 marca 1853 wezwał biskupów francuzkich do pilnego baczenia, „*aby młodzież, kształcąc się w literaturze, starała się zarazem o poważniejsze naukowe nabytki, a stylu i wymowy uczyła się tak z mądrych dzieł Ojców św. jak z książek znamienitszych pisarzy pogańskich, byle należycie oczyszczonych.*“

Ostrzegał przed powodzią złych książek, roznoszących daleko moralną zarazę, lecz za to pochwalał dobre dzieła i pożyteczne wydawnictwa, a nadto nieraz upominał biskupów, by rugując złe książki, wzywali duchowieństwo do rozszerzania budujących. Jakoż za jego błogosławieństwem zawiązały się różne stowarzyszenia, jak np. w Niemczech towarzystwo św. Karola Boromeusza, <sup>2)</sup> w Rzymie towarzystwo zapobiegające czytaniu gorszących pism, pod opieką N. P. Maryi wspomżenia wiernych i św. Pawła (1864), <sup>3)</sup> w Belgii „*towarzystwo naukowe*“ itd.

<sup>1)</sup> Spotkało to mianowicie niemieckich mędrców.

<sup>2)</sup> Już w r. 1855 liczyło 490 filij w 15 dyecezyach, a dochody w r. 1859 wynosiły 57.600 złr.

<sup>3)</sup> Pius IX nadał mu liczne odpusty pod d. 13 stycz. 1865.



Ostrzegał przed wyuzdaną prasą, która „splugawiona najzjadliwszą śliną piekieł, okrywa śmiesznością i wzgardą sługi Kościoła, a nawet, co gorsza, posuwa się aż do bluźnierstw przeciwko Świętym i samemu Świętym Królowi, Jezusowi Chrystusowi.“ Zato dziennikarzom, broniącym prawych zasad, nie szczędził zachęty i uznania. Już w r. 1852, w breve z 20 października, pochwalił współpracowników *Civiltà cattolica* i zalecił im, aby gorliwie i odważnie a z miłością chrześcijańską przeciw błędom naszego wieku i złym pismom występowali. Ten sam zaszczyt spotkał po kilkakroć najdzielniejszego publicystę katolickiego, Ludwika Veuillot, za jego nieustraszoną i niezmordowaną walkę z hydrą bezbożności.<sup>1)</sup> Później, kiedy ta walka się wzmogła, miał raz wyrzec pół żartem pół seryo: „Dobry dziennikarz więcej się dziś przyda, niż kaznodzieja. Przyganiają mi, że wychwalam prasę i że pisuję listy z zachętą i powinszowaniami do dziennikarzy. Ale oni to właśnie bronią, mnie prawdziwie i codzień walczą odważnie.“ Inną razą do deputacyi weneckiej tak się odezwał: „Chcianyoby, żeby prasa katolicka milczała. Mógłbym, ale nie chcę, wymienić pewne osoby, które nie tylko obecnie, ale przed dziesięciu laty prosiły mnie, żeby nakazać milczenie prasie katolickiej; wedle nich jest ona przyczyną tylu złego dla Kościoła Chrystusowego.“

„Wiecie, com odpowiedział? — Bardzo chętnie, panowie, ale pod warunkiem, że mi zaręczycie, iż na przyszłość nie będzie ani jednego pisma antikatolickiego.“

„I cóż to jest doprawdy? Ci panowie chcieliby zamknąć usta innym, żeby sami za wszystkich mówili. Nie twierdzą, żeby żadne pismo katolickie nie mogło kiedy zboczyć; obowiązane pisać bez ustanku, nie dziw, że czasem nie miarkują pióra. O! w naszych czasach te dzienniki są iście konieczne i czynią wiele dobrego.“

To znowu 10 czer. 1877 przyjął uroczyscie przedstawicieli 500 dzienników katolickich, a pochwaliwszy ich za gorliwość w obronie prawdy, zachęcił zarazem do przestrzegania zgody i jedności. Jeżeli dziś prawda i sprawiedliwość znajduje śmiałych i zdolnych rzeczników, wielka w tem Piusa IX zasługa.

<sup>1)</sup> Kiedy w r. 1870 przybył L. Veuillot do Watykanu z siostrą i dwoma córkami, Ojciec św. usiadł między nimi na drewnianym stołku i gwarzył z nimi serdecznie, jak ojciec z dziećmi.

Ostrzegał on dalej przed wychowaniem niereligijnem i potępiał szkoły bezwyznaniowe, jako posiew niedowiarstwa i zepsucia, a tem samem jako podściółkę socjalizmu i rewolucyi; natomiast usilnie się starał, aby we wszystkich szkołach bez wyjątku wychowanie opierało się na zasadach religii katolickiej. Najjaśniej wyłuszczył swe zapatrywania w liście do arcybiskupa fryburskiego Hermana Vicari z 14 lipca 1864:

„Nie można się dziwić, osobiwie znając owe nieszczęsne knowania w sprawie szkół publicznych i wychowania młodzieży, i ani wątpić nie można, że społeczeństwo ludzkie musi tam ciężkich doznawać klęsk, gdzie w publicznem i prywatnem wychowaniu młodzieży, w tej sprawie tak ściśle połączonej z powszechnym powodzeniem religii i państwa, usuwa się powagę i zbawienny wpływ Kościoła. Na tej bowiem drodze społeczeństwo ludzkie traci powoli ducha chrześcijańskiego, a tylko przezeń zdoła się ostać podstawa powszechnego porządku i pokoju, przezeń tylko można sprowadzić i utrwalić prawdziwy i pożyteczny postęp oświaty, przezeń zapewnić człowiekowi tę pomoc, która mu do osiągnięcia ostatecznego pośmiertelnym żywocie kresu, to jest, do dostąpienia zbawienia wiecznego, jest niezbędnie potrzebną.

„A że niegodziwy ten sposób wychowania, wyjęty z pod steru wiary katolickiej i z pod wpływu Kościoła, najzgubniejszą ludziom i społeczeństwu gotuje przyszłość tam, gdzie chodzi o wyższe i ściślejsze nauki i o wychowanie w szkołach i zakładach publicznych, przeznaczonych dla wyższych warstw społeczeństwa, któżby nie dostrzegł, że daleko większe klęski i szkody muszą wyniknąć z onej metody, gdy ją się przeniesie do szkół dla prostego ludu przeznaczonych? Boć to w tych przedewszystkiem szkołkach wszystkie dzieci najuboższej klasy ludności mają się od małego dziecka pilnie wychowywać w tajemnicach i przykazaniach naszej przenajświętszej religii, mają rósć w pobożności i uczciwości obyczajów, w religii i sumiennem przestrzeganiu praw obywatelskich. W tych to szkołach przedewszystkiem nauka religii ma zajmować pierwsze miejsce w nauczaniu i wychowaniu i tak nad innymi przedmiotami górować, aby wykład innych wiadomości, któremi młodzież napawają, zdawał się raczej ku jej pomocy być wziętym. Młodzież z tego powodu na największe wystawia się niebezpieczeństwa, jeżeli nauka w przeznaczonych dla niej szkołach nie łączy się najściślej z nauką religii.“

Toż samo w encyklice do biskupów irlandzkich *Nemo certe ignorat* (z 25 marca 1852) oświadczył się stanowczo przeciw szkołom protestancko-katolickim czyli mieszanym.

Kiedy zaś w r. 1868 minister oświaty Duruy postanowił otworzyć we Francyi wyższe kursa świeckie dla dziewcząt, w których miano wychowywać kobiety „zdrowego zmysłu i oświeconego rozumu;“<sup>1)</sup> Pius IX w listach do X. Dupanloup, biskupa orleańskiego, i X. Lecourtier, biskupa montpellier'skiego, wykazał, że z tych kursów, pozbawionych wykładu religii, wychodzić będą kobiety dumne ze swej nauki czczej i bezsilnej, a nie dobre matki rodzin; zachęcił tedy obydwóch biskupów, aby się całemi siłami sprzeciwiali złemu, które uderza zarazem na wiarę, rodzinę i ojczyznę.

Później popierał gorąco sprawę uniwersytetów katolickich w Irlandyi, Anglii i Francyi, i w ciągu swoich rządów widział z niemałą radością powstające wszechnice katolickie w Dublinie, Londynie, Lille, Angers, Tuluzie, Lyonie i Paryżu. Dzięki płomiennym jego słowom młodzież uniwersytecka gdzieindziej także przyszła do poczucia obowiązków katolickich, czego dowodem są wysyłane przez nią do Rzymu adresy.

Ostrzegał wreszcie przed postępek według pojęć materyalizmu, to jest, takim, który pomiatając dobrami nadprzyrodzonymi i duchowemi, dba tylko o pomnożenie bogactw i zaspokojenie żądz niskich; bo taki postępek wiedzie wstecz do pogaństwa, a tem samem do zdziczenia i zezwierzęcenia ludzkości. Napiętnował on zwolenników tego kierunku w allokucyi z 9 czerwca 1862 r.:

„Nie uznają innej siły, jak tę, która w ciele początek bierze i na niem się opiera. Dla nich moralnością i zaszczytem wszelkim gromadzić bogactwa w jakibądź sposób i nasycać wszystkie namiętności zepsucia, nadając mu prawa i przyrodzone przywileje, które, ich zdaniem, zapoznała nauka katolicka, gardząc tem samem przestrogą Apostoła wołającego: Albowiem jeźlibyście według prawa żyli, pomrzecie, ale jeźlibyście duchem sprawy ciała umartwili, żyć będziecie.“ (Rzym. VIII. 13).

Kiedyindziej zaś (1867), dając posłuchanie katolikom i innowiercom, tak się odezwał:

„Wolno oddawać się sprawom świeckim, rozwijać przemysł, wchodzić w przedsiębiorstwa majątkowe, byle z należąną miarą...

<sup>1)</sup> *Siècle*, szerszy od ministra, powiedział: kobiety wolnomyślne.

Tymczasem świat, zaniedbując ducha, zabrnął całkowicie w materię i zajmuje się jedynie ciałem...”

Natomiast wszystko, co człowiekowi jest prawdziwie pożytecznym, co go uszlachetnia i udoskonala, co kępuje niesforne żądze i zmniejsza złe moralne, co rozszerza królestwo prawdy, miłości, pokoju i wolności świętej, a więc królestwo Chrystusowe: wszystko to miało w Piusie IX nader chętnego opiekuna. Acz mistrz i stróż duchowego postępu, nie potępił on jednak postępu materialnego, jak długo tenże nie występował jako samodzielną i nie przekraczał należnej sfery; wszakże on sam pozakładał w państwie swoim koleje, fabryki, telegrafy, popierał handel i dobrobyt, słał dzieła przemysłu i sztuki na wystawy powszechne, a nawet w r. 1870 podczas soboru watykańskiego urządził w Rzymie wystawę sztuk pięknych z dziedziny religijnej. Podczas otwarcia tejże przemówił kardynał Berardi imieniem wystawców, wskazując, jak tu religia z sztukami pięknymi jest połączona, a z tego połączenia jak widoczny wpływ religii na oświatę umysłową. Na co Ojciec św. między innymi odrzekł:

„Pragnąłem urządzenia tej wystawy sztuk w posłudze kultu katolickiego, żeby przedstawić zebrane razem przedmioty starodawne i nowe, a natchnione przez religię; jakoteż aby okazać, że religia przyczynia się do postępu wszystkiego na świecie, a więc i sztuk pięknych. Ale samaż religia nie zna postępu. Powiadają, że i religia potrzebuje swego roku 1789. Ależ to bluźnierstwo, wzięte z ust wielkiego demagoga włoskiego. Religia jest niezmienna, oparta na skale, nie na piasku. Religia jest prawdą, nie pomyśłem ani ideą; w religii są zasady nie idee.”

Jeszcze wyrazistszą była jego mowa przy rozdawaniu nagród:

„Bardzo się cieszę ze wszystkiego i wynurzam me dzięki wszystkim, którzy zdala przybiegłszy, połączyli się z Rzymianami, żeby przyczynić mi radości, przyozdabiając dziełami sztuki i przeplechem przemysłu ten klasztor, pogrążony zawsze w grobowem milczeniu, a teraz pełen radosnej wrzawy i okrzyków. Niech i to będzie dowodem, że Kościół nie jest wrogiem postępu, lecz owszem jego przyjacielem, i że nie skrzepł w nieruchomym zastoju, jak mu to po wielokroć zarzucają. Kochamy prawdziwy rozwój społeczny, w tem, co pożyteczne. Czyż i My nie skróciliśmy przestrzeni, nie ułatwiliśmy wymiany myśli, nie pomnożyliśmy kolegiów i gabinetów naukowych po uniwersytetach?



„Żądać atoli nam trzeba, żeby nauka nie chodziła samopas, bo Kościół od Boga odebrał misję nauczania prawdy. *Evangelium docete*. Czemuż to nie przestają zarzucać, że Kościół jest nieruchomy? Nieruchomy? raczej niewzruszony wobec tego, co szkockliwe i co nie może być przyjęte, bo i Bóg sam jest podobnie niewzruszony. Kościół jest niewzruszony i nieruchomy w nauczaniu jednej i tej samej zawsze prawdy i tych samych dogmatów. Tu znowu niesprawiedliwe podnoszą zarzuty, że Kościół narzuca nowe dogmata. Nie — on tylko rozwija prawdy powszechnie przyjmowane i stosuje takowe do okoliczności i potrzeb społeczeństwa, ze skarbu swej nauki biorąc stare i nowe rzeczy: *nova et vetera*; on podnosi jedynie to, co popadło w zapomnienie, i uświęca to, co się przechowało w użyciu, w każdym czasie stosownie wybierając środki. Ale przerwijmy już, bo ni czas ni miejsce po temu. A że mnie proszono o błogosławieństwo, daję takowe, nie Jakóbowe i Abrahamowe, ale błogosławieństwo Jezusa Chrystusa; błogosławieństwo sztuce waszą, przemysł i handel. Błogosławieństwo wasze rodziny i wasze osoby...”

On też starał się wydzwignąć sztuki piękne z nizkiego realizmu, jaki w naszych czasach zapanował, i podnieść je do wyżyn idealnych, a za jego zachętą liczny zastęp mistrzów szukał natechnienia i przedmiotu do dzieł swoich w dziedzinie religijnej.<sup>1)</sup> Dla pielęgnowania ducha religijnego w sztukach pięknych powstały osobne czasopisma i towarzystwa, jak n. p. stowarzyszenia sztuki chrześcijańskiej (1856) dla malarstwa i rzeźbiarstwa, stowarzyszenia

---

<sup>1)</sup> Na tem polu odznaczyli się malarze: *Fryderyk Overbeck* († 1869), twórca nowej szkoły romańskiej „Nazarenów“, *Piotr Cornelius* († 1867 „Sąd ostateczny“ w kościele św. Ludwika w Monachium), *Józef Führich* († 1876 „Droga krzyżowa“, „Tryumf Chrystusa“), *Filip Veit* († 1877, freski), *Flatz, Schraudolf* („tym w Spirze“), *Henryk Hess* († 1863 „kościół św. Bonifacego w Monachium“), *Montanari* („Łoże watykańskie“), *Podesti* (freski „Niepokalanego Poczęcia“), *Siemiradzki* („Chrystus i Magdalena“) itd.; rzeźbiarze: *Tenerani* († 1869), *Achtermann* („Pietà“), *Jacometti* („Pocałunek Judasza“ i „Ecce homo“), *Melli* („Chrystus przy słupie“), *hr. Sosnowski* („Ecce homo“) itd.; architekci: *Zwirner* († 1861), *Voigtel* („tym koloński“), *Ferstel* („Votivkirche“ w Wiedniu), *Schmid, Gärtner, Cuypers* itd.; kompozytorowie lub znawcy muzyki kościelnej: *X. Karol Proske* († 1861 „Musica divina“ i „Novus Missarum selectus“), *Jan Mettenleitner* († 1858), *Dominik Mettenleitner* († 1868), *Gioachino Rossini* († 1868 „Stabat mater“), *Franc. Liszt* („Oratorium“), *Franc. Witt* („Musica sacra“), *X. Su-ryński* (Muzyka kościelna) itp.

św. Cecylii dla muzyki;<sup>1)</sup> a wszystkim tym usiłowaniom błogosławił Pius IX. On też ze śpiewu kościelnego kazał usunąć wszystko to, co teatralne i świeckie.<sup>2)</sup>

Słowem, cokolwiek w społeczeństwie XIX wieku jest szlachetnego, pięknego i pożytecznego, wszystko to on uznawał, zalecał i popierał; cokolwiek zaś jest złego i szkodliwego, wszystko to gromił, potępiał i odrzucał, podając przytem na dzisiejsze choroby trafne lekarstwa.

## ROZDZIAŁ XVII.

### Zalety i cnoty Piusa IX.

*Powierzchność Piusa IX — Jego urok zewnętrzny — Zalety umysłowe — Nauka — Pamięć — Dowcip — Wymowa — Miłość ku Panu Bogu — Nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, do Serca Jezusowego, do Najśw. Panny, św. Piotra, św. Józefa i św. Franciszka Salezego — Miłość ku Kościołowi — Gorliwość o dusze i dar nawracania — Słodycz, uprzejmość, cierpliwość, wielkoduszność, miłosierdzie, pokora, prostota, meztwo, zgadzanie się z wolą Bożą — Porządek dzienny, modlitwy ranne, postuchania, przechadzka, objad, modlitwy wieczorne — Dar przenikania dusz — Łaski nadzwyczajne — Kanonizacya przez opinię publiczną.*

Wielkie były czyny i wielkie walki, tryumfy i cierpienia Piusa IX, lecz nie mniejsze jego przyrodzone zalety i nadprzyrodzone cnoty, a życie zewnętrzne spletało się u niego w piękną harmonijną całość z życiem wewnętrznem.

Przypatrzmy się najprzód samej powierzchowności. Wzrost średni, tusza mierna, budowa regularna, ruchy żywe, włos srebrny i wcale nie skąpy, czoło wysokie i pogodne, oko czarne, pełne ognia i dziwnie ujmujące, usta uśmiechnięte, cera delikatna, twarz czerstwa i miła, a na niej rozlany wyraz dobroduszości i słodyczy — oto postać Piusa IX, pełna powabu i wdzięku. Wprawdzie wiek późniejszy poorał czoło w zmarszczki i przyczynił

<sup>1)</sup> W najnowszych czasach niemieckie stowarzyszenia św. Cecylii poczęły stawiać się hardo Stolicy św., kiedy ta naganiała przesadne ich reformy.

<sup>2)</sup> Okólnik kard. Patrizego z 18 list. 1856.

tuszy, ale nie zgasił całkowicie tego blasku, którym płonęło oko, ani zachmurzył tej pogody, jaką twarz jaśniała. „Nie widziałem sympatyczniejszego i piękniejszego starca,“ pisał jeden z italianisimów w *Unità nazionale* (1872). Toteż kiedy Papież występował w całym majestacie arcykapłana, czy to z tronu lub z łoża błogosławiąc, czy podczas procesyi Bożego Ciała niosąc przed sobą Baranka Bożego, sprawiał wielkie niewysłowione wrażenie, któremu nikt oprzeć się nie zdołał. Niejednemu w podobnej chwili cisnęły się łzy do ocz, chociaż nie był skorym do płaczu. Mianowicie zachwycała wszystkich tkliwa pobożność, odzwierciedlająca się na twarzy, podczas gdy głos pełny, dźwięczny i donośny wnikał do serca. Rozkoszą było słyszeć melodyjny śpiew „Prefacyi,“ lub słowa błogosławieństwa, co płynąc z łoża bazyliki, niby fale rozlewały się po ogromnym placu św. Piotra.

Ale i w rozmowie prywatnej wywierał Pius IX urok czarujący, dzięki swojej słodyczy i pogodzie ducha. „Jako człowiek — mówi o nim hr. Montalembert w r. 1846 — ma on powab nadzwyczajny. Nie widziałem nigdy więcej wielkości i dobroci w ścisłym zespoleniu.“ „Widziałem Papieża, — pisze inny cudzoziemiec w r. 1847 — jestto oblicze anioła, jestto wdzięk, godność, słodycz sama.“ Kilkanaście lat później pewna księżniczka niemiecka, zwiedzając z ojcem kościół św. Piotra, spotkała się tamże z Papieżem, który do nich kilka słów przemówił. Księżniczka, acz protestantka, była zachwycona tem niespodziewanem spotkaniem, a kiedy ją tegoż dnia proszono do stołu, rzekła: „Nie czuję głodu, serce moje jest pełne i czuję się nasyconą szczęściem, żem widziała i słyszała Piusa IX.“ Inną razą znaczne grono niemieckich profesorów lub pastorów z żonami, wyprosiwszy sobie posłuchanie u Ojca św., kłopotalo się ceremoniałem, żądającym ucałowania jego stopy. Odpowiedziano im, że niech robią, co im serce podda. Otóż zaledwie zobaczyli Ojca św., nietylko ucałowali mu stopy, ale niektórzy aż się rozplakali z rozczenia, a wszyscy wyznali, że to „dziś jedyny, prawdziwie wielki człowiek na świecie.“ O ileż większem musiało być wzruszenie u wierzących katolików; toteż nieraz podczas posłuchań dawał się słyszeć głośny płacz, lub taki sąd: „To człowiek święty, to prawdziwy anioł.“ Nawet panujący wychodzili od niego z podziwem na ustach, a jeden z nich wyrzekł: „Pius IX jest urodzonym monarchą.“

Do podniesienia tego uroku przyczyniły się świetne zalety przyrodzone, w jakie go hojnie uposażyła Opatrzność. Umysł miał przenikliwy i bystry, a przytem podniosły, czynny i bogaty w wielkie pomysły, które urzeczywistnić umiała jego silna, żelazna, przed żadną przeszkodą nie cofająca się wola. Byłto człowiek wyższego polotu, głębszej myśli, niezłomnego hartu, słowem niezwykłej miary, jak świadczą idee, któremi się kierował, i czyny, których dokonał.

Temperamentu był żywego, wyobraźni wrażliwej i płodnej, serca niezmiernie czułego; z tem wszystkiem, lubo był skłonny do gorących uniesień, zwłaszcza w swoich przemowach, i nie lubił ukrywać swoich uczuć, umiał jednak panować nad sobą i odznaczał się znakomitym taktem.

Jako mąż czynu nie należał on do ciężko uczonych; posiadał jednak ogólne wykształcenie i dokładną znajomość Teologii, mianowicie zaś Pisma św.; było to zatem wierutnem kłamstwem i haniebną obelgą, że pyszałki niemieckie śmiały go nazwać „kretynem teologicznym!“ Władał przytem czterema językami: włoskim, łacińskim, hiszpańskim i francuzkim, a pamięć miał zdumiewającą, zwłaszcza co do osób, które poznawał po wielu latach.

Raz np. podczas soboru wyszedł na przechadzkę z biskupem z Angoulême; wtem wchodzi im w drogę jakiś woźnica, klęka i prosi o błogosławieństwo. „*A toś ty jest, mój Michale* — zawołał Papież — *więc porzuciłeś swoje czółno? Ileż to czasu upłynęło, kiedy płynęliśmy razem po morzu w Gaecie!*“ Poznał go po dwudziestu przeszło latach. Idąc dalej, zbliżył się do żebraka siedzącego przy drodze i nazwał go po imieniu; a kiedy biskup nie mógł ukryć zdziwienia, rzekł do niego Papież: „*Znam owce moje, cognosco oves meas.*“

Dowcip Piusa IX był miły i swobodny, mieszczący zwykle głębszą naukę, a czasem zaprawiony trafną ironią. Raz np. podano mu własną jego fotografię, ale bardzo nieudaną, prosząc, by pod nią napisał słów kilka. Pius IX roześmiał się z karykatury i rzekł: „*Figlio mio, io sono brutto, ma cosi brutto non sono*“ (mój synu, jestem wprawdzie brzydki, lecz tak brzydki nie jestem), poczem podpisał: „*Nolite timere, ego sum*“ (nie bójcie się, to ja jestem).

Kiedyindziej przyszedł na posłuchanie zakonnik bardzo otyły, tak że klękawszy dla pocałowania stopy, ledwie mógł się pod-



nieść z ziemi. „*Frater, age poenitentiam* — rzekł doń Papież — *quia crassus es, sicut et ego*“ (Bracie, pokutuj, boś jest gruby, jako i ja).

Słabując na nogi w roku 1877, kiedy zewsząd spieszyły do Rzymu deputacye, wyrzekł żartobliwie do księżny parmeńskiej: „*Mój Boże, tyle rozmaitych przywożą mi darów, czemuż mi nóg zdrowych kto nie podaruje?*“

W tymże czasie unosił się ktoś w jego obecności nad napływem pielgrzymów i wywyższeniem papieztwa. „*Tak jest* — odrzekł na to Pius IX — *papieztwo zostało wywyższone, ale biedny Papież nie może stać prosto.*“

Inną razą poseł bawarski hr. Tauffkirchen, przyszedłszy na audyencyę, począł chwalić dobre wyglądanie Ojca św. — „*Zdaje się, jakoby Wasza Świątobliwość odmłodziła.*“

„*Czy tylko zdaje się?* — odpowiedział z uśmiechem Papież. — *Owszem odmłodziłem rzeczywiście; czyż bowiem nie wiesz, panie hrabio, że mię wpisano do „Towarzystwa młodzieży katolickiej we Włoszech?*“

Jeden z architektów rzymskich przedstawił mu plan nowego kościoła; Papież obejrzał takowy, a potem rzekł: „*Wszystko to piękne, ale ja nie mam pieniędzy, choćby na budowę nowych kościołów. Teraz myślę nad rozszerzeniem jednego gmachu, bardzo potrzebnego w naszych czasach; — tym gmachem jest dom waryatów, których wiek ten coraz więcej wydaje.*“

Przyjmując raz grono rytualistów angielskich, którzy przyśwajali sobie obrzędy katolickie, ale nie przyjmowali wszystkich dogmatów, wyrzekł do nich: „*Jesteście jak dzwony, które zwołują ludzi do kościoła, ale same tam nie wchodzi.*“

Pewnemu Francuzowi, który okazał się zdrajcą i miał jeszcze tę zuchwałość, iż razem z innymi prosił o jaką pamiątkę, napisał Pius IX na podanej karcie: „*Amice, ad quid venisti?*“ (Przyjacielu, pocić tu przyszedł?)

Podobnie przywitał jednego z rewolucyonistów włoskich, kiedy tenże począł się chełpić ze swego patryotyzmu: „*Mój panie, u was Italia to pełna sakiewka.*“

W r. 1846 sławna tancerka Fanny Elsler odwiedziła miasto wieczne i swoimi skokami tak zawróciła głowę Rzymianom, że jej postanowili ofiarować koronę srebrną, wartości kilku tysięcy fr.; przedtem jednak zapytali się Ojca św., czy nie ma nic przeciw

temu. „*Niepotrzebnie prosicie mię o pozwolenie — rzekł Pius IX do deputacyi — wszakże tu nie idzie o godność Kościoła, ni o bezpieczeństwo państwa. Jeżeli jednak pytacie mię o zdanie, powiem wam otwarcie, że na miejscu waszem ofiarowałbym raczej girlandę lub bukiet, bo widzicie, moi drodzy, korona jest dla głowy, a nie dla nóg.*“

W roku 1874 przybył do Rzymu głośny misyonarz chiński X. Feliks Gennevoise i miał posłuchanie u Ojca św. „*Pracowałeś nad Konfucyuszem — zapytał tenże — powiedzże mi, jakie masz zdanie o tym poganinie.* — Ojciec święty, zdaje mi się, że był sobie człowiekiem, że tak się wyrażę, pośredniej drogi, jak to mówią, umiarkowanym. — *A więc — odrzekł Ojciec św. — w takim razie znaczną liczbę mamy Konfucyuszów, nawet wśród chrześcian, ludzi drogi pośredniej, zwanych katolikami liberalnymi, którzy usiłują służyć naraz dwom panom: Chrystusowi i Belialowi, porządkowi i rewolucyi, by jednej strony nie obrazić, a i z drugą żyć w miłej zgodzie.*“

Wymowa Piusa IX była żywa i płynna, nie tyle odznaczająca się doborem słów lub retorycznych zwrotów, ile bogactwem i pięknnością myśli, przedewszystkiem zaś tem namaszczeniem duchownem, które płynie z żywego uczucia wiary. Nie był On z rzędu krasomowców, co olśniewają połyskiem zewnętrznej formy lub porywają siłą swoich uczuć, — ni z tych myślicieli, co z trudem górnika wydobywają z kopalni ducha klejnoty myśli, a potem szlifują je starannie; u niego te klejnoty zwykle nieszlifowane, ale jakże za to czyste, jak różnorodne i obfite; ileż w jego mowach poezyi i estetycznego smaku, a szczególnie ileż Bożej nauki, iż rzec można, Pius IX był jednym z najpierwszych kaznodziei naszego wieku.

Pewien pisarz francuzki taki o nim sąd wydał: „Pius IX góruje nad poprzednikami swoimi darem wymowy; jestto wielki mowca papieżstwa... W jego wymowie znajdują się wszystkie tony: dowcip, żart jowialny, insynuacya, pieszczotliwość, gniew, ironia, wzniosłość, pogoda, patetyczność... Bez żadnej emfazy i bez wysilenia, całkiem naturalnie i ruchem nieznacznym przechodzi on z poufałości do szczytności; jest on tym orłem, o którym mówi Mojżesz, a który spuszcza się ku ziemi, krąży powolnie po nad

swojami piskłętami, potem bierze je na rozpostarte swe skrzydła i niesie je w górę, szybkim lotem przeszywając obłoki.“<sup>1)</sup>

Źródłem wymowy Piusa IX było jego serce, gorące i tkliwe, bo pełne uczuć wiary. Tak, wiara była podwaliną wszystkich cnót Piusa IX, a wiara tak żywa, że się przebijała w każdym jego słowie i w każdym czynie; wiara tak silna, że jej nie zdołały zachwiać ni walki ni cierpienia. Ta wiara kierowała jego życiem prywatnem i publicznem, była myślą przewodnią jego rządów i osią jego polityki, jako sam powiedział: „*Moja polityka zawiera się w tych słowach: Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje.*“

Ta wiara zrodziła wielką miłość ku P. Bogu, która kazała mu tego tylko pragnąć i o to się starać, aby Bóg we wszystkim był uwielbiony. Z miłości wyrosła, niby kwiat piękny, pobożność dziwnie serdeczna i prosta. Trudno wypowiedzieć, z jakim skupieniem odmawiał Pius IX codzienne modlitwy, z jakim przejęciem się odprawiał Mszę świętą, z jaką powagą spełniał kościelne obrzędy; sam jego widok wszystkich budował.

Szczególnie gorącym było jego nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Codziennie odwiedzał Gościa Niebieskiego w swej kaplicy prywatnej i sam nalewał oliwy do lampy, płonącej przed ołtarzem, a kiedy ofiarował Niepokalanego Baranka, widać było na jego twarzy głębokie rozrzewnienie. Roku 1873, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, nie mógł z powodu cierpienia reumatycznego (*lumbago*) podnieść się z łoża. Jeden tedy z prałatów odprawił w jego sypialni Mszę św., a kiedy po *Agnus Dei* przyniósł Ojcu św. złożoną na patenie wielką Hostyę, Papież podniósłszy się, wziął ją w ręce, złamał, jak to czyni kapłan w czasie Mszy św., pobłogosławił nią siebie i obecnych i spożył; następnie, po przyjęciu z podanego mu kielicha Krwi Zbawiciela, złożył na piersiach w krzyż ręce swoje, a obfite łzy potoczyły się po pięknem jego obliczu.

Kiedyindziej (11 stycznia 1855) spotkał na ulicy kapłana, niosącego procesjonalnie Wiatyk św. do chorej. Zaraz wysiadł z powozu i ukląkł, a potem udał się za kapłanem do izdebki chorej, której sam dał Komunię św. Po odejściu kapłana zbliżył

<sup>1)</sup> Em. Ollivier *L'Eglise et l'État au Concile du Vatican I*, 308.

się do jej łoża i pocieszył ją rzewnymi słowy, a potem dał apost. błogosławieństwo, co wszystko obecnych wielce rozczerpiło.

Mówiliśmy już gdzieindziej,<sup>1)</sup> że Pius IX podniósł i rozszerzył po świecie nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, a w r. 1875 poświęcił temuż Sercu cały Kościół katolicki. W tymże roku, 21 lipca, przybyła do Watykanu deputacya stowarzyszenia „straży honorowej Najśw. Serca,“ by ofiarować Ojcu św. zaszczyt pierwszego stróża i czciiciela tegoż Serca. Pius IX przyjął chętnie ten zaszczyt i wezwał deputacyę do gorącej a nieustannej modlitwy, bo jak mówił: *„Nie mamy karabinów ni dział, ale mamy za to broń modlitwy, a wraz z nią pomoc Tego, który wyrzekł: Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do końca wieków.“*

Niemniej tklivem było jego nabożeństwo do N. Panny, do której, jako do ukochanej Matki swojej, z dziecinną ufnością i sam się uciekał, i świat cały starał się pociągnąć. *„Z radością przypominam sobie tę chwilę — oto jego słowa — w której w szczególny sposób poświęciłem się czci Bogarodzicy i wstąpiłem do Jej kongregacyi. Opieka Maryi jest najsilniejszą i najbezpieczniejszą podporą. Do Niej tedy należy się przywizać, Ja wybrać za przewodniczkę i za Nią iść wiernie.“* Tak właśnie czynił Pius IX, a kiedy mu w roku 1874 biskup z Tarbes przywiózł w darze śliczny obraz Najśw. Panny z Lourdes, kazał go umieścić w swojej kaplicy, do biskupa zaś rzekł: *„Jeżeli dusza moja uczuje się opuszczoną i zdawać się będzie, że Bóg jest głuchy na moje prośby, podniosę oczy do Niepokalanej; Ona będzie się modlić z nami i za nami.“*

Sw. Piotra uważał za swego szczególnego patrona, i nader mile przyjął od biskupa Ségura obraz, przedstawiający tego Świętego, poczem kazał takowy zawiesić nad swoim krzesłem i mawiał nieraz: *„Lubię ten obraz, a ilekroć czuję się zakłopotanym, opieram na nim głowę i proszę św. Piotra o pomoc.“*

Wielką też miał cześć dla św. Józefa, którego patronem Kościoła ogłosił (1870), i dla św. Męczenników, których relikwie wydobywał z katakumb; a ulubionym jego Świętym i, rzec można, jego wzorem, był św. Franciszek Salezy, policzony przezeń w poczet Doktorów Kościoła (19 lipca 1877) i całej prasie katolickiej za opiekuna nadany (21 list. 1877).

<sup>1)</sup> Czyt. Tom II, Roz. II, str. 29.



Żywa wiara nauczyła go cenić wszystko, co z Bogiem ma związek, a przedewszystkiem miłować Oblubienicę Chrystusową, Kościół święty, i starać się usilnie o jej piękność i chwałę. „*O iluż jest nieprzyjaciół Kościoła — tak wyrzekł w styczniu 1873 — którzy pomarli, nasyciwszy gniew swój i przerzedziwszy dusze wierne, które służyły Bogu, — pomarli, a Kościół pozostał. Tak, i psi peribunt (oni zginą), ale Ty ukochana Oblubienico Jezusa Chrystusa (Ojciec św. mówił te słowa z wielkiem wzruszeniem), ty Kościele założony przez Boga, ty pozostaniesz, a pozostaniesz na zawsze. Ipsi peribunt, tu autem permanebis i pozostaniesz młodą, silną, stałą wobec prześladowań, które cię oczyszczają, zdejmują z ciebie wszelką skazę, czynią cię dzielniejszą i piękniejszą, i będziesz zawsze onym Kościołem, który słusznie zowie się walczącym, przez to, iż walczy wytrwale aż do śmierci. Ipsi peribunt, tu autem permanebis. Pozostaniesz, opowiadając prawdę, nauczając moralności, rozdzielając Sakramenta. Ty pozostaniesz, a oni poginą. Niechaj to będzie naszą pociechą i naszym wzmocnieniem, ale także i naszą wiarą. I bądźmy pewni, że ipsi peribunt, Ecclesia autem permanebit usque ad finem seculorum.*“ „*Gotów jestem zstąpić jutro do katakumb — powiedział inną razą — jak to wielu z moich poprzedników uczyniło, gdyby tego dobro Kościoła wymagało.*“

Dowodem tej miłości dla Kościoła był szacunek, jaki okazywał biskupom i kapłanom. Wszystkich biskupów uważał za swoich braci, cieszył się z ich prac, smucił z ich cierpień, walczących krzepił swem błogosławieństwem, uboższych zasiliał swym groszem, gorliwszych i prześladowanych odznaczał swym uściskiem. Już powiedzieliśmy wyżej, że pokilkakroć zaprosił ich do Rzymu, by ściślejszy węzeł nawiązać między nimi a Stolicą św.

Serce Piusa IX było tak wielkie, iż w niem pomieścił nie tylko wszystkich braci, ale także wszystkie dzieci, tak te, które go nazywały ojcem, jak te które go nie znały lub znać nie chciały. Wszystkie jego prace zmierzały do tego, aby rozszerzyć na ziemi królestwo Boże i uświęcić dusze, tak że mógł również powtórzyć owe wielkie słowa: *Da mihi animas, cetera tolle tibi.* W tym celu ogłaszał prawdę i zakon Chrystusa, otwierał skarbnicę łask, uświęcał duchowieństwo, wychowywał misjonarzy i sam ustawicznie modły do Boga zanosił.

Zdarzało się nawet, że dla dusz spełniał zwykłe posługi kapłańskie, zwłaszcza dla tych, które odepchnęły kapłanów. W r. 1857, kiedy podróżował po Marchiach, zaszedł mu drogę pewien stary bandyta. — *„Czego chcesz, mój synu,“* — zapytał Papież. — *„Jestem wielkim grzesznikiem, — odrzekł ów brygant — ale skoroś Ty, Ojciec św., na mnie spojrzął, obudziło się moje sumienie. Chcę się spowiadać i to przed Tobą, bo Ty tylko możesz odpuścić moje grzechy.“* Ojciec św. skrócił drogę i zajechał do poblizkiego kościoła, gdzie niemałą chwilę przesiedział w konfesyjale, ale za to duszę zatwardziałą w zbrodniach Bogu pozyskał.

Miał on dziwny od Boga dar nawracania dusz, iż trudno się było oprzeć urokowi jego słowa. W r. 1860 dwóch Francuzów wysokiego rodu miało audyencyę u Papieża. W tym samym hotelu znajdował się także z nimi młody rodak, o którym wiedzieli, że jest niedowiarkiem. Nie zważając na to, zaproponowali mu, by szedł z nimi do Watykanu. On jednak wymawiał się, iż go raziło klękanie przed Papieżem. Ale oni naprzykrzali się:

*„Pójdź pan, jeżeli nie z innego powodu, to przynajmniej z ciekawości. Nie można codziennie widzieć Papieża.“*

Niedowiarek ustąpił, audyencya miała miejsce. Po jej ukończeniu Papież swoim zwyczajem zapytał przytomnych, czy mają jakie życzenie do przedłożenia. Jedni dali sobie poświęcić koronki i medale, inni prosili o jaką pamiątkę, — uczeń Voltaire'a stał niemy i obojętny. Papież, milczeniem tak butnem uderzony, postąpił o krok ku niemu i zapytał:

— *A ty, mój synu, nie masz nic takiego, o cobyś mię prosił?*

— Nic.

— *Nic? doprawdy nic, mój synu?*

— Nic.

— *Synu, masz ojca twego jeszcze przy życiu?*

— Mam.

— *A matkę?*

— Matka moja umarła.

— *Otóż dobrze, moje dziecko, skoro ty nie masz nic takiego, o cobyś mię prosił, to ja mam do ciebie prośbę. Proszę cię o tę łaskę, byś zmówił jedno Ojciec nasz i jedno Zdrowaś za duszę twojej matki. Nie przystałbyś na to, by ze mną ukleknąć?*

Papież padł na kolana, młodzieniec uczynił to samo. Wstając, miał twarz zalaną łzami i szlochając opuścił salę; łaska Boża zrobiła wyłom w jego sercu.

Jak się rzekło wyżej, Pius IX w ciągu całego pontyfikatu czuwał pilnie nad rozwojem misyj pomiędzy poganami i okazywał wielką miłość duchownym dzieciom swoim, świeżo pozyskanym dla Chrystusa. W r. 1874 O. Daumas, jezuita, poświęcający się pracom apostolskim na Wschodzie, przyprowadził z sobą do Watykanu czterech małych murzynów. Na ich widok zawołał Pius IX z czułością: „*Ecco i nostri piccoli neri*,” poczem zapytał się, czy wszyscy są ochrzczeni. Otrzymałszy odpowiedź, że jeden jest jeszcze poganinem i dopiero w dzień Wniebowzięcia będzie ochrzczony, zbliżył się do niego i począł go całować.

— *A umiecie wy pacierz?* — zapytał po chwili.

Na te słowa najstarszy chłopiec, mający lat sześć, padł na kolana i odmówił po francuzku *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryo*. Po nim najmłodszy murzynek zaczął te same modlitwy odmawiać po arabsku.

— *Dobrze moje dzieci* — zawołał Pius IX, widocznie wzruszony — *a wiecie wy, kto to jest papież?*“

Natychmiast wszyscy czterej rzucili się na twarz, mówiąc: „Ty jesteś największym człowiekiem na ziemi;“ powstawszy zaś, objęli stopy Papieża i przez kilka minut nie dali się od nich oderwać. Pius IX zezwolił na te pieszczoty biednych synów Afryki i obdarzył każdego nie tylko błogosławieństwem, ale także medalikiem.

Od tej miłości nie były także wykluczone dzieci ludu niegdys wybranego, a dziś odrzuconego.

W r. 1873, 20 czerwca, przybyli do Watykanu księza Le-manowie, nawróceni z żydów. Ujrawszy wchodzących dwóch braci, zawołał Papież: „*O! moi synowie, pójdźcież, pogadajmy o Izraelitach.*“

— *Ojcze święty* — rzekli dwaj księza, klękając — kilka dni temu, Wasza Świątobliwość w jednym ze swoich przemowień nauczał, że trzeba padać na twarze przed Bogiem, jak Jakób padał na twarz przed Izaakiem. I my, synowie Jakóba, przychodzimy uderzyć czołem przed tym, który jest obrazem Izaaka na ziemi, Wikaryuszem Jezusa Chrystusa.

— *To prawda* — odpowiedział Papież — *błogosławię, jak Izaak. Ale Bogu dzięki, Papież nie jest ciemnym, jak Izaak, ani też nie jest chorym. Ciesz się wasza wizyta, moje dzieci, bo w ostatnich czasach Izraelici w Rzymie dużo przyczynili mi zmartwienia. Wszystkie złe dzienniki w Rzymie zwracają się przeciw mnie i przeciw Kościołowi.*

Rzeczywiście, żydzi redagowali najnieprzychylniejsze Papieżowi dzienniki, jak n. p. *Dina Opinione*, *Arbib Libertà*, *Levi Nouva Roma*, *Artom Italie*; a mieszkańcy dzielnicy *Ghetto* należeli do najzapaleńszych zwolenników rządu włoskiego, zapomniawszy snadź o wyświadczonych im przez Papieża dobrodziejstwach.

— Tak, Ojcie święty — rzekli na to bracia Lemanowie — dziś wielu izraelitów, wmieszawszy się do rewolucyi, biegnie, jak niegdyś Szaweł do Damaszku, by prześladować Kościół Boży.

— *Ale i oni spadną z konia* — zawołał Papież; poczem dodał z rozrzewnieniem — *módlmy się za nimi, aby mieli czastkę w tryumfie Kościoła.*

Szczególną życzliwość okazywał Pius IX protestantom i wielu z nich swą przenikającą a słodką wymową do prawdziwej owczarni nawrócił. Pewnego razu odwiedzał szpital św. Jana Bożego na wyspie; wszyscy zakonnicy i chorzy pospieszili ucałować mu stopy, jeden tylko mężczyzna stał opodal, acz z wyrazem uszanowania na twarzy.

— *A ty, mój synu, czegoż nie zbliżasz się do mnie?*

— Ojcie święty, ja jestem lekarzem religii protestanckiej.

— *Lekarzem? no i cóż z tego? Ja lubię lekarzy, nieraz doznałem ich opieki i z wdzięcznością to pamiętam. Ale ty jesteś także protestantem. Powiedzże mi tedy, mój synu, przeciwko czemu protestujesz i dlaczego protestujesz.*

To rzekłszy, dał błogosławieństwo owemu lekarzowi, który słowa Ojca św. tak sobie wziął do serca, że wkrótce potem wyrzekł się błędów i został posłusznym jego synem.

Kiedyindziej, podczas publicznej audyencyi, dwie panienki, precisnąwszy się przez ciżbę, padły ze łzami do stóp Piusa IX. „*Czego płaczecie, moje drogie córki?*“ — zapytał Papież.

— Ojcie święty, jesteśmy protestantkami, a chciałybyśmy wrócić do Kościoła katolickiego.

— *I któż się wam sprzeciwia, moje dzieci?*

— Nasza matka.



W tej chwili przybliżyła się matka, jakby chciała obronić swe córki przed Namiestnikiem Chrystusowym. Pius IX spojrział na nią z powagą i rzekł: „*W imię Chrystusa, którego jestem zastępcą, proszę cię, pani, o te dzieci, które więcej należą do Boga, niż do ciebie. One już poznały światło; czyż się nie lękasz, byś sama nie została pozbawiona tego światła, jeżeli dłużej sprzeciwiać się im będziesz?*“ Słowa te były dla matki jakby błyskawicą, rozpraszającą ciemności, — niebawem poszła za córkami.

W roku 1860, po bitwie pod Castelfidardo, przywieziono do Rzymu ciężko rannego szwajcara, nazwiskiem Jecker, protestanta, który zapragnął widzieć przed śmiercią Piusa IX. Za chwilę Papież był przy jego łożu. „Ojcie święty — rzekł umierający — o jakżem szczęśliwy, żem cierpiał za Ciebie.“

— *Dzięki ci, mój synu* — odpowiedział Papież nie bez wzruszenia.

— Ojcie święty, ja jestem protestantem.

— *Wiem o tem, mój synu.*

— Ojcie święty, czuję, że umrę, ale umieram szczęśliwy, bo Ty jesteś przy mnie, a skoro umieram za Kościół katolicki, czyż mogę inaczej umrzeć, jak na jego łonie?

Niebiańska radość zajaśniała na twarzy Piusa IX. Czule uściskał żołnierza i złożył swe ręce na jego głowie, na znak błogosławieństwa. Za chwilę skonał szczęśliwy konwertyta, otrzymawszy ostatnie Sakramenta.

Z miłością ku Bogu łączył Pius IX miłość ku bliźnim, a miłość dziwnie czułą, dziwnie trwałą, dziwnie płodną, podobną do otwartej krynicy, z której wszyscy czerpali, a której nigdy nie ubywało.

Przystępny dla wszystkich, nawet dla najniższych prostaczków, przyjmował każdego po ojcowsku.<sup>1)</sup> Kiedy w r. 1862 prze-

<sup>1)</sup> Słusznie powiedział o Piusie IX Em. Ollivier: „Acz obojętny na sąd ludzki i nie żądny nagrody ziemskiej, chciał jednak, na podobieństwo Apostoła Pawła, podobać się wszystkim w Panu i stać się wszystkim dla wszystkich. Chcąc powiększyć urok Kościoła i rozwinąć atrakcyjną jego siłę, a nie dla zadowolenia pychy serca, nie gardził popularnością, oklaskami, sławą, miłością tłumów. Wszystko to otrzymał; był on kolejnie najliberalniejszym i najabsolutniejszym z papieży, nie przestając być najpopularniejszym.“ (*L'Eglise et l'État au Concile du Vatican I*, 310).

chadzał się po ulicach *Castel-Gandolfo*, zbliżyła się jakaś staruszka i ofiarowała mu dwa świeże jaja, mówiąc: „Ojcie święty, nie mogę Ci dać nic więcej, ale Ty widzisz, że myślę o Tobie; módlże się za mną.“ Pius IX przyjął dar i nie zapomniał o staruszcze w swoich modlitwach.

Kiedyindziej (1867), podczas pobytu w Alatri, przedarła się do niego jakaś wieśniaczka i złożyła u jego stóp kosz z czterema szynkami. „Masz tu Ojcie św., świeże szynki, zjedz je sam, bo są dobre.“ Nadszedł też jej mąż i rzucił się jak długi do nóg Papieża. „*Wstań, mój synu*“ — zawołał tenże, lecz nadaremnie. Tedy chciał pocziwym wieśniakom ofiarować jakąś nagrodę, ale i to na próżno. „Niech mię od tego uchowa Madonna — rzekł ów *contadino*, ciągle leżąc plackiem — nie jestem ci bogaty, ale mam z czego żyć.“ „*Dobrze tedy, mój przyjacielu* — zawyrokował Papież — *weźmij pieniądze i kup za nie wieprzka, a gdy go wykar-misz, przyniesiesz mi znowu szynkę do Rzymu.*“ „*Va bene*“ — zawołał uradowany wieśniak i odszedł.

Miłościwy dla wszystkich, nagradzał wiernych przyjaciół swoją przyjaźnią, a każdą wyświadczoną przysługę wdzięcznie wspominał. Do jednej z deputacyj katolickich stowarzyszeń w r. 1873 należał także dawniejszy żuaw papieżki, który w ostatnich czasach wstąpił do seminaryum. Ojciec św. spostrzegłszy go, zawołał:

— *Cóż to? żuawa widzę w sutannie? Dobrze, mój synu, ko-cham moich żuawów, oni są wszędzie chwałą Kościoła. Chcesz nie-zawodnie, abym cię uwolnił od cenzur kościelnych, nieprawdaż? A wielu zabiłeś garibaldczyków?*

— Nie wiem tego, Ojcie św.

— *Nie wiesz mój synu. Odtąd pamiętaj, abys ich liczył, bo zdać ci z nich przyjdzie sprawę. Chcesz być kapłanem, a więc będziesz ich atakował wszędzie, z odwagą żuawa i poświęceniem apo-stoła, będziesz mordował bez pardonu, ale nawracając ich do Boga. Ilu nawrócisz tych nieprzyjaciół wiary i Kościoła, tylu liczyć będziesz zabitych garibaldczyków, — a teraz potrzyмай moją łaskę, abym ci mógł twoją prośbę podpisać.*

Młodzieniec nie mógł wstrzymać się od łez.

— *A to co? — zawołał Papież — żuaw płakać będzie? Chcesz więc, abym i ja z tobą zapłakał?*

To mówiąc, ujął go za głowę, przycisnął do piersi i pobłogosławił.

Ale i do nieprzyjaciół, choćby najzawziętszych, nie czuł nienawiści, a jeżeli z obowiązku swego gromił błędy i bezprawia, nie przestał jednak litować się nad zaślepionymi i modlić się o ich nawrócenie. Oto co pisze o nim poseł francuzki de Corcelles: „W latach 1848 i 1849 danem mi było nosić Papieżowi słowa pociechy ze strony Francyi. Pierwszą razą widziałem go wkrótce po zabiciu ministra Rossi i po morderczem oblężeniu, wytrzymanem w Kwirynale. Nigdy, nawet pośród najkrwawszych zaburzeń, nie dostrzegłem w tej czulej duszy innego wzruszenia, jak wzruszenie strapionego ojca, bez najmniejszej goryczy względem okrutnych swoich nieprzyjaciół. W mowie swojej przypominał on ciągle ostatnie słowa Piusa VI „*Ignosce illis.*“ Zaufany w krzyżu, przejęty odpowiedzialnością za dziedzictwo Boże, baczny o zasłonięcie niepodległości Kościoła, a z nią najpewniejszej rękoi wolności ludów, wszelako skłonny do ustępstw, obok nieugiętej stałości w rzeczach koniecznych, zawsze umiarkowany co do środków, mogących uspokoić umysły przesadne lub bojaźliwe, nigdy on nie miał względu na swoje, jedno na cudze trudności. Jak go widziano oblężonego we własnym pałacu łagodnym, spokojnym a silnym tą odwagą, co nigdy nie odstępui Apostołów i papieży, takim się pokazał w Gaecie i Portici, — takim widzieliśmy go w Rzymie przy łożu naszych żołnierzy, odpowiadającego z wdziękiem na ich proste hołdy, albo przy łożu umierających na cholere, których rękami własnemi podnosił i przygotowywał na śmierć, — zawsze pełnego dobroci i uprzejmości, przebaczącego obląkanym, — serce stworzone, aby błogosławić, a napełnione prawdziwie Duchem Świętym.“<sup>1)</sup>

Podobnie wyraża się sam Döllinger: „Pius IX, acz ciężko pokrzywdzony, znieważony i nagrodzony niewdzięcznością, nie powodował się nigdy myślą zemsty i nie dopuścił się ani jednego aktu surowości, ale zawsze przebaczał i ułaskawiał... Sztylet mordercy zgładził męża zaszczyconego jego zaufaniem, kula buntownika powaliła przy jego boku przyjaciela, a przecieź żadne uczucie nienawiści, żadne technienie goryczy nie przyćmiło choćby na chwilę czystego zwierciadła jego duszy.“<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> *Le Correspondant* z roku 1856.

<sup>2)</sup> *Kirche und Kirchen* itd. 626.

Pewnego razu, a było to przed najazdem Piemontczyków, modlił się długo przed grobem św. Piotra i obficie wśród modlitwy łzy wylewał. „Ojcie święty — zapytał go tegoż dnia jeden z kapłanów — widziałem cię dziś rzewnie płaczącego, i coś ci taką sprawiło boleść?” „Widzisz mój synu — odrzekł Papież — *liczba naszych nieprzyjaciół jest niezmierna, a ponieważ miasto ich nie nawidzieć, powinniśmy starać się ich zbawić, przeto ofiarowałem się za nich przy grobie św. Piotra, i to mi łzy wycisnęło.*“

„Nie pragnę — rzekł inną razą — *ni nieszczęścia, ni śmierci któregokolwiek z moich nieprzyjaciół, lecz by się nawrócił i żył;*“ a kiedy w r. 1867 żegnał się z p. Tonello, wysłannikiem Wiktora Emanuela, dał mu następujące polecenie do Garibaldeggo: „*Powiedz mu pan, że biedny starzec, którego on nazywa „upiozem watykańskim,” lituje się nad nim, kocha go i dziś właśnie Mszę świętą za niego odprawił.*“ Podobnie litował się nad Wiktorem Emanueleem i nieraz słał mu słowo przebaczenia, ilekroć tenże zapadłszy w chorobę, okazywał skrucę, a w chwili śmierci zdjął z niego cenzury i pozwolił go pogrzebać po katolicku.

Przedmiotem osobiwej miłości Piusa IX byli nieszczęśliwi, i słusznie możnaby mu nadać przydomek ojca ubogich i pocieszyciela cierpiących, bo serce jego czułe nie mogło spoglądać na nędzę lub boleść, by nie spieszyć natychmiast z pomocą i ulgą. Takim zaś był on w zakładzie *Tata Giovanni*, takim w Spolecie i Imoli, takim na stolicy Piotrowej, i to do końca swoich rządów. Kiedy księżę Galliera, zmarły w r. 1876, zapisał Ojcu św. milion franków, postanowił tenże rozdzielić całą sumę pomiędzy ubogich i klasztory, ale pomyliwszy się w rachubie, zapisał na liście więcej o 60.000 fr. Skoro na to zwrócono jego uwagę, odrzekł: „*Ha, co już dałem, tego nie cofam, zdawałoby mi się, że kogoś okradam, gdybym go wykreslił z mojej listy.*“ Ile Pius IX wydał w życiu swoim na dobroczynne cele, chyba jego Anioł Stróż mógłby policzyć; za miarę niech posłuży ta okoliczność, że jego jałmużny i ofiary wynosiły w latach 1850—1857 aż sześć milionów franków.

Źródło tych jałmużn wszystkim stało otworem. Hojny dla wiernych dziatek, nie zamykał swej ręki dla innowierców i żydów. Pewnego razu spotyka na ulicy starego żyda, omdlałego z osłabienia; garstka ludzi otaczała go do koła. Natychmiast każe zatrzymać konie i pyta, kto to osłabił. „Ej, to żyd, Ojcie święty,” zawołał ktoś z tłumu. „*A czyliż żyd nie jest naszym bliźnim,*“



odrzekł z wyrzutem Papież, poczem zbliżył się do słabego, kazał go umieścić w swoim powozie i zawieźć do pobliskiego szpitala, gdzie niby drugi samarytanin polecił mieć pieczę o nim, a nawet zasiłek pieniężny dla niego zostawił.

Kiedyindziej przechadzając się po galeryach i łóżach watykańskich, widzi młodzieńca, poglądnącego okiem zachwyty na arcydzieła Rafaela. Ojciec św. odgadł w nim artystę, i zapytał z ojcowską życzliwością: „*Zapewne jesteś malarzem, mój synu?*“

„Tak, Ojcie święty, przynajmniej chciałbym nim być.“ „*Bez wątpienia przybyłeś tu na studia, i jesteś uczniem tutejszej akademii sztuk pięknych?*“ „Niestety, nie — odrzekł młodzieniec z wyrazem smutku. „*Więc może masz osobnego mistrza?*“ „I to nie, jestem bowiem ubogim i sam o własnych siłach się kształcę, wzięwszy sobie Rafaela za mistrza.“ „*Ale czy nie lepiejby było, gdybyś wstąpił do akademii, ja sam koszta poniosę.*“ „Ach, Ojcie święty — odpowiedział tenże prawie ze łzami — dzięki Ci składam, ale ja jestem protestantem.“ „*Protestantem — zawołał Papież ze śmiechem — i cóż to obchodzi akademie?*“ Niebawem Jerzy Johnstone został uczniem akademii na koszta Piusa IX.

Uprzejmość Piusa IX weszła prawie w przysłowie, a doświadczali jej wszyscy, którzy się do niego zbliżyli, tak że dla niego największą było pociechą zrobić komu przyjemność.<sup>1)</sup> Szczególnie rozrzewniała wszystkich rzadka delikatność, z jaką rozdawał dary, i serdeczna życzliwość, z jaką przyjmował prośby. Po bitwie pod Castelfidardo żuaw pewien, wróciwszy do kraju, miał zawrzeć związki małżeńskie, a przed ślubem posłał Ojcu św. znaczny podarunek, do którego narzeczona dołożyła kwotę, zaoszczędzoną na kupno ślubnych brylantów. Ojciec św. przyjął ten upominek mile i dał swe błogosławieństwo, ale dołączył przytem bogaty naramiennik, wysadzany drogimi kamieniami, które uszczęśliwiona para przeznaczyła na ozdobę monstrancyi.

Inną razą przychodzi do Ojca św. uboga niewiasta i przynosi mu w ofierze srebrną monetę, mówiąc: „Ojcie święty, Tyś biedny i ja biedna, ale Tyś biedniejszy odemnie, więc przynoszę

<sup>1)</sup> Kiedy np. w r. 1846 wyznaczył księdzu Dupanloup posłuchanie w porze objadowej, przeproszał go za to, stosując do niego słowa Ewangelii: „*Ne deficiat in via.*“ (Lagrange *Vie de Mgr. Dupanloup* T. I, 295. Paris 1883).

ci tę monetę z prośbą o błogosławieństwo dla mnie i dla moich dzieci.“ Rozczulony Ojciec św. wyjął złotą monetę, a uwinąwszy ją w papier, rzekł do niewiasty: *„Jam biedny, ale i tyś biedna, przyjmij to dla twoich dzieci z błogosławieństwem, które ci udzielam.“*

Miłosierdzie Piusa IX rozlewało się, na kształt wezbranej rzeki, nietylko po Rzymie i państwie kościelnem, ale także po innych krajach, w razie jakiegokolwiek cięższej katastrofy. I tak n. p. do Irlandyi, dotkniętej głodem, posłał 50.000 franków, do Krakowa po pożarze 10.000 fr. (r. 1850), do Miechowa po rabunku 3.000 fr. (r. 1863), do Florencyi i Ferrary po powodzi po 5.000 fr (r. 1864), do Hiszpanii z tejże przyczyny 40.000 realów (r. 1864), do górnych Włoch 5.000 fr. (1868), i znowu 4.000 w r. 1872, — do Czech 5.000 złr. (1872), do Węgier 5.000 fr. (1876), do Syrii po strasznej rzezi 10.000 fr. (1860), do Indyj po srogiej wojnie 2.000 fr. (1858), do Lyonu dla robotników zubożałych w skutek braku bawełny 15.000 fr., z tejże przyczyny do St. Etienne 5.000 fr., do departamentu niższej Sekwany 10.000 fr., do Belgii 10.000 fr., do Liverpool 2.500 fr., do Manchester 2.500 fr. — toż samo do Szwajcaryi i do południowej Ameryki, — do Turynu po wielkim pożarze 2.000 fr. (1871), do Francyi po spustoszeniach wojny i komuny 40.000 fr. itd. — że już nie wspomnimy o darach, posłanych przezeń do różnych kościołów.

We wszystkich tych uczynkach nie szukał Pius IX chwały swojej, ani chciał błyszczeć przed światem; owszem, duszę jego zdobiła w wysokim stopniu prostota, skromność i pokora. Wyniesiony na szczyt godności, nie usuwał się od niskich posług, zwłaszcza gdy tychże wymagała miłość. Objeżdżając n. p. prowincye, wstępował nieraz do lichych lepianek, by odwiedzić chorych biedaków, którzy nie mogli wyjść na jego spotkanie. Toż samo czynił po szpitalach i klasztorach. Podczas soboru spotkał w pewnym klasztorze panią O'German z czworgiem dzieci, a gdy dzieci pięć chciały, sam im wody podał. Inną razą (r. 1876) dawał posłuchanie kilku rodzinom angielskim. Podczas gdy z niemi rozmawiał, wybiegło z pośrodku małeńkie, ślicznej urody chłopiątko, noszące na sobie strój papieżkiego szwajcara. Zbliżywszy się do Ojca św., rzuciło mu się do nóg, a następnie robiąc honory wojskowe, zawołało: „Ojcie święty, ja cię będę bronił, pragnę zostać twoim żołnierzem, przyjmij mię na tve usługi.“ „*Dobrze, dobrze, moje dziecię* — rzekł Papież, zdziwiony śmiałością chłop-

czyny — będziesz bronił starego Papieża, ale czekaj, pierwszej potrzeba ci trochę podrość. A powiedz mi, jak ci na imię?” „Aż cztery mam imiona: Jan Marya Pius Benedykt.” Tedy Ojciec św. wziął chłopczynek za rękę i ucałował go w czoło, wołając: „*Angelicus, Angelicus*.” Podobne pieśczęty dostawały się innym także dzieciom, bo Pius IX, jako wierny naśladowca Boskiego Mistrza, lubiał bardzo dzieci, do których wedle rozkazu tegoż Mistrza zbliżał się prostota.

Ta prostota cechowała nawet publiczne jego kroki. Pewien wysoko postawiony polityk radził Papieżowi w r. 1872, aby zgodziwszy się pozornie na *status quo* w królestwie włoskiem, użył swego duchownego wpływu na lud i obalił przezeń tron Wiktora Emanuela, a sam posiadał władzę. Pius IX, wysłuchawszy uważnie tej rady, odpowiedział z uśmiechem: „O wszystkim, co pan mówisz, wiem bardzo dobrze. Radzisz mi zostać „*galantuomo*”; zapomniałeś jednak, że „*galantuomo*” ani mogę, ani chcę być. Nasz Zbawiciel również nie wywodził w pole swoich nieprzyjaciół. Wiem dobrze, co pan myśli. Zastępca jednakże Chrystusa nie powinien i nie może tego uczynić. To właśnie stanowi różnicę między prawem a bezprawiem, pomiędzy sprawiedliwością a niesprawiedliwością. Zastępca Chrystusa może poświęcić swoje życie, można przedsięwziąć przeciwko niemu, co się komu podoba, wszystko to będzie uważał za dopuszczenie Boże. Jednakże z drogi sprawiedliwości nie powinien zboczyć na wół za wielkie zyski. Nawet gdyby ten zysk Kościołowi miał wyjść na dobre, nie może Kościół szukać go za pomocą środków niedozwolonych.”

Pius IX wypowiedział te słowa z taką siłą i z takim przekonaniem, że ów dostojnik patrzył na niego pełen zdumienia, poczem zgiął kolano, a całując rękę Papieża, rzekł: „Ojczye św. przebac, że śmiało dotknąć tego przedmiotu, nie uważaj mnie za kusiciela. Mówiłem i zapatrywałem się na położenie rzeczy czysto ze stanowiska politycznego.”

Zaprawdę, w wieku przebiegłości i obłudy wyjątkowa to postać.

Acz otoczony czcią i miłością milionów, był on jednak wolny od niskiej próżności, co się ugania za dymem kadzideł, a jedyną jego ambicją było pomnożyć chwałę Boga i świetność Kościoła. „*Sam z siebie jestem niczem* — tak wyrzekł do deputacyi belgijskiej 5 kwietnia 1866 — *Różczka Mojżesza była kawałkiem zwy-*

*kłego drzewa i nic sama z siebie nie mogła, ale gdy ją Mojżesz ujął w rękę, moc Boża cudów przez nią dokonała; tak i ja sam nic nie mogę, ale jako namiestnik Jezusa Chrystusa, w rękach samego Boga, mogę wszystko, choćby nawet cuda czynić.*“

Kiedy w r. 1871 komitet katolików rzymskich wydał odezwę do całego świata, aby Ojcu św. sprawić tron złoty i przyznać przydomek „Wielkiego,“ wyprosił się sługa sług Bożych od tychże zaszczytów i w liście do margr. Cavaletti'ego, prezesa komitetu (z 8 sier.) wyraził, że pieniędzy zebranych na tron użyje *„na korzyść młodych kleryków, których piekielna i niesłychana ustawa zmusza do służby wojskowej; duchowieństwo bowiem jest złotym tronem, podtrzymującym Kościół, i dlatego głównie przeciw duchowieństwu skierowane są siły obecnych panujących, działające za pomocą grabieży i prześladowań, a przede wszystkim przez utrudnienie powołania do służby Bożej.*“ Co do owego przydomka, oświadczył, że jako niegodny zastępca Chrystusów pragnie, aby wszyscy powtarzali: *„Magnus Dominus et laudabilis est — wielki jest Pan i chwały godzien, wielki dla łask, jakimi obdarza namiestnika swego — wielki dla pomocy, jakiej udziela Kościołowi swemu — wielki dla cierpliwości nieskończonej, jakiej używa względem swoich nieprzyjaciół — wielki dla nagród, które gotuje wszystkim tym, co opuszczają drogi grzechu, oddając się ćwiczeniom pokuty — wielki dla surowej sprawiedliwości, jaką okazuje w karaniu niewiernych i wszystkich upartych nieprzyjaciół Kościoła.*“

Podczas gdy tak korzył się przed Bogiem, dalekim był od podłego płaszczenia się przed mocarzami tego świata, a zwłaszcza przed tymi, co poniewierali prawdę lub deptali prawo, i sam wyrzekł raz żartobliwie do jednego z prałatów: *„Mam wad niemało, ale do jednej przyznać się mogę, iżbym się zbyt znacznie poniżał przed ludźmi, bo widzisz, mój drogi, mam od urodzenia grzbieć tak twardy, że nie łatwo da się nagiąć.*“ Nieugięty, gdy szło o zasady, niezachwiany, gdzie tego wymagało dobro Kościoła, nie lękał się jego nieprzyjaciół, choćby ich był legion cały, i nie wahał się acz najpotężniejszych napiętnować mianem Attyłów lub Neronów, gdy występowali jako prześladowcy. Nie wszystkim podobała się ta śmiałość, toż niektórzy przyganiiali mu, że zbyt ostreimi przemowami rozdrażniał wrogów.

W życiu Piusa IX przedziwnym blaskiem jaśniała wielkoduszność i męstwo, czyto gdy dokonywał wielkich czynów, czy gdy



karciał fałsz i bezprawia, czy gdy odpierał pociski wrogów, lub wytrzymywał ich prześladowania. Jak skała osadzona w morzu uraga się ze spienionych bałwanów, co biją wściekle o jej ściany, dopóki się nie rozprysną w pianę: tak Pius IX stał niewzruszony wśród piętrzących się fal namiętności ludzkich, a żadna burza, żadna walka, żadna boleść nie zdołały go zachwiać.

W chwilach niebezpieczeństw, jak np. w roku 1848, 1859, 1867, 1870, nie tracił zwykłego pokoju; kiedy zaś spadły na niego ciężkie próby, umiał je znosić z takim hartem, że sami nieprzyjaciele nie mogli mu odmówić czci i podziwu. Zaraz po zajęciu Rzymu w r. 1870 przyszedł do niego X. Daniel, kapelan żuawów. Zaledwie go zobaczył Papież, zawołał ze smutnym uśmiechem: *„Otóż, kochany Danielu, teraz dostaliśmy się naprawdę do jaskini lwów.“*

Nawet choroba nie zdołała go pozbawić pogody ducha. Podczas bolesnej operacji w r. 1873 nie wydał ani jednego jęku, tak że chirurg Constantini zapytał zdumiony: „Ojciec św., czy wiele cierpiełeś?“ Papież, uśmiechając się, odpowiedział: *„A prawda, znakomitym jesteś astronomem, pokazałeś mi więcej gwiazd, niż Ojciec Secchi.“*

Nie lękał się też śmierci, bo wiedział, że idzie do Boga, i że Bóg opiekować się będzie Kościołem. Pewnego razu podczas audyencji, danej panu Ideville, prefektowi w Algierze za czasów Napoleona III i jego rodzinie, rzekł Papież: *„Rodzice opuszczając ten świat, mogą ubolewać, gdy myślą o dzieciach, jakie tu pozostawiają. Co do mnie, porzucę świat z weselem, z ufnością i pewnością, że Bóg obejmie staranie o moją rodzinę, o moją przyszłość i o moją dynastję. Mniej lękam się śmierci, niż inni, choćby najrozsądniejsi ludzie, choćby np. wasz cesarz. Zawsze jestem gotów do tej drogi. Pan i twoja małżonka jesteście młodzi i długie będzie wasze życie; ale nie myślę się pewno, twierdząc, że po raz ostatni się widzimy, że już przez znaczny przeciąg czasu nie pojawicie się w Rzymie. Pamiętajcie jednak o mnie i o tem, co wam powiem, przypomnijcie to waszemu dziecku, gdy będzie mogło was zrozumieć. Z nas czterech będących w tym pokoju, on zapewne najdłużej żyć będzie. My pomrzemy, a on długo sobie jeszcze przypominać będzie te słowa.“* Równocześnie zwrócił Papież oczy na krucyfiks, wiszący na ścianie, poczem wskazując na chłopczyka, rzekł głosem wzruszonym: *„Wyryjcie głęboko w jego pamięci wspomnienie o tym czo-*

wieku ubranym białe, dziś przed nim stojącym; i cokolwiek bądź stanie się ze mną, który jestem niczem, wiedźcie, że tu w tem samym miejscu, gdzie stoję, gdy ów chłopiec zestarzaawszy się kiedyś, przybędzie do Rzymu, może z synami swoimi, może z wnukami, zawsze znajdzie w tem samym miejscu innego człowieka w biele, podobnego do mnie.“

I z kądże on czerpał tę moc i pogodę? Oto ze zgadzania się z wolą Bożą, którą na każdym kroku uwielbiał, i z ufności w Bogu, do którego w każdej potrzebie słał gorące modły. W roku 1866, kiedy Francuzi wychodzili z Rzymu, wyrzekł do jen. Montebello: „*Chociaż francuzcy żołnierze opuszczają moje państwo, nie ulękę się, ale zstąpię do grobu Apostołów i zawołam do św. Piotra i Pawła: Teraz więcej, niż kiedykolwiek, brońcie Rzymu.*“ Wówczas też modlił się często a gorąco, i nieraz słyszano go wzdychającego: *Domine defende causam tuam*. Rzecz można, że modlitwa była dlań puklerzem, o który odbijały się strzały nieprzyjaciół, i kluczem, którym sobie otwierał furtę najmiłościwszego Serca Zbawiciela. Jedna chwila, przepędzona u stóp Najśw. Sakramentu lub przed obrazem Bogarodzicy, potrafiła go umocnić na dalszą walkę i pracę, a walką i pracą było całe życie Piusa IX.

Takim był Pius IX w życiu publicznem, i sprawiedliwy o nim wyrok wydał sędzia wcale niepodjejrany o stronniczość — X. Döllinger: „Cz cokolwiek można się spodziewać po monarsze pełnym miłości i uważającym spełnianie dobrodziejstw za wytehnienie, wszystko to w obfitej mierze czyni Pius IX. *Pertransiit beneficiendo* — te słowa zastosowane do niego, są szczerą prawdą.... Nie ma on innej żądzy, jak dobrze czynić, innej dumy, jak zjednać sobie miłość swego ludu.“<sup>1)</sup>

Wejdźmy teraz do Watykanu i przypatrzmy się jego życiu prywatnemu, a najprzód poznajmy, jaki był jego porządek dzienny.

„Nigdy domowe życie któregośkolwiek monarchy nie było prostszem, regularniejszem i mniej wykwintnem jak Piusa IX,“ tak pisał w r. 1869 pewien dziennik protestancki, a my dodamy jeszcze: rzadko który monarcha tyle pracował i tak mało na siebie i dwór swój wydawał, jak Pius IX.

<sup>1)</sup> *Kirche und Kirchen* itd. 625.

Wstawał on zwykle o w pół do szóstej,<sup>1)</sup> a ubrawszy się sam, całą godzinę poświęcał najprzód modlitwie. Przedmiotu do rozmyślania dostarczały mu najczęściej dzieła św. Franciszka Salezego, o których raz wyrzekł do biskupa Mermillod: „*Nie mam piękniejszego, silniejszego i rzewniejszego nad to, co wymyślił św. Franciszek Salezy; jego pisma są przedmiotem mojej medytacji i mojego czytania na każdy dzień.*“ Z tych też pism przejął on się duchem św. Biskupa geneńskiego.

Pomodliwszy się w swej kaplicy prywatnej, małej wprawdzie i skromnej, ale za to mieszczącej w sobie skarb największy, bo Najśw. Sakrament, przystępował o godzinie w pół do ósmej do ołtarza. Mszę św. odprawiał zawsze z powagą, nabożeństwem i skupieniem, mając twarz rozpromienioną od wewnętrznego wzruszenia. Pojedyncze słowa wymawiał wyraźnie i dobitnie, niekiedy wzdychał lub łzy wylewał, zwłaszcza podczas Podniesienia i Komunii. Przy pierwszym i drugim *Memento* zatrzymywał się dłużej, i znać było, że to Namiestnik Chrystusów modli się za cały Kościół.<sup>2)</sup> Po swojej Komunii, którą z wielkiem rozrzewnieniem przyjmował, dawał Ciało Pańskie obecnym, bądź służbie swojej, bądź tym, co prosili umyślnie o ten zaszczyt.

Zdjawszy przy ołtarzu zwykle szaty liturgiczne, słuchał drugiej Mszy św., którą odprawiał jeden z kapelanów, a podczas niej modlił się zwykle klęcząco, i tylko wtenczas pozwalał sobie usiąść, gdy mu ból w nogach dokuczał, a nie było w kaplicy nikogo obecnego. Najulubieńszymi były dlań wtenczas wytarte i pożółkłe książki, których niegdyś używała pobożna jego matka. Po tej Mszy odmawiał na klęczkach *horas canonicas*, na przemian z jednym z prałatów, poczem udawał się do poblizkiego gabinetu na śniadanie, a pożywał zwykle czarną kawę, albo włoskie *mischio*, to jest, mieszaninę kawy i czekolady, ze sucharkami; to znowu fili

<sup>1)</sup> W skromnej i ubogiej sypialni, oprócz małego żelaznego łóżka, znajdował się klęcznik z krucyfiksem. Tego pokoju nigdy nie opalano.

<sup>2)</sup> Oprócz wielkich świąt zwyczajnie dodawał osobną kolektę, mianowicie w niedzielę *pro universa Ecclesia*, w poniedziałek *pro devotis amicis*, we wtorek *contra persecutores Ecclesiae*, w środę *pro se ipso*, w czwartek *pro tempore belli* (od r. 1859), w piątek *pro vivis et defunctis*, w sobotę *ad poscenda suffragia*. Po Mszy św. odmawiał głośno *Dio sia benedetto*, trzy *Ave Maria* i *Salve Regina*, jako było przepisane w Rzymie.

żankę bulionu. Podczas śniadania, do którego czasem zapraszał i obcych, mianowicie tych, co przystępowali do Stołu Pańskiego, dawał marszałkowi dworu (*maestro di camera*) i podkomorzym tajnym rozkazy na cały dzień. Następnie udawał się do gabinetu, przeznaczonego na zwykłe posłuchania, gdzie zasiadał na poręczowym krześle aksamitnem, stojącym na jednostopniowym podwyższeniu, a mającym nad sobą baldachin. Przed nim był stół do pisania, zarzucony prośbami i podaniami, które Papież codziennie przeglądał.

O godzinie 10tej zaczynały się audyencye, najprzód urzędowe, potem prywatne. Kolejnie przychodzili kardynałowie, prefekci i sekretarze różnych urzędów, kongregacyj, zakładów, mający w tygodniu wyznaczone godziny.

Krom tego kardynał sekretarz stanu miał każdego czasu wolny przystęp, ile razy tego wymagała potrzeba. Pius IX musiał zatem rozstrzygać codziennie sprawy najrozmaitsze, i nieraz bardzo zawiłe, lecz nie było to dlań trudnem, bo jak widzieliśmy, miał on umysł bystry, sąd trafny i obfite doświadczenie.

Po kardynałach i urzędnikach przychodzili na posłuchania prywatne monarchowie, biskupi, duchowni i świeccy wszelakiego stanu, narodu i wyznania. Trzeba było mieć nie mało cierpliwości, by się nie znużyć, i nie mało taktu, by wszystkim coś stosownego powiedzieć; otóż jedno i drugie w wysokim stopniu posiadał Pius IX. Nietylko przyjmował wszystkich z ujmującą słodyczą, ale umiał do każdego przemówić, czy to w tonie poważnym i rzecznym, czy w wesołym i żartobliwym, że każdy czuł się ośmielonym i pociągniętym, a wychodził zachwycony.<sup>1)</sup>

Ceremoniał podczas zwykłych posłuchań jest następujący. Wprowadzone przez jednego z monsignorów osoby, uklękawszy trzy razy, zbliżają się do papieża, siedzącego na tronie, i całują krzyż, umieszczony na jednym z pantofli (*pianelle*), jakto od dawna było zwyczajem. Papież sam siedzi, a tylko naprzeciw królów wychodzi do środka pokoju, naprzeciw cesarzów do przedpokoju. Książętom, kardynałom i biskupom pozwala zwykle usiąść, podczas gdy inni stoją lub klęczą, jeżeli im znaku do powstania nie daje.

---

<sup>1)</sup> Dzienniki antykatolickie nazywały go dlatego papieżem — gadułą (*il Papa verboso*).



Pius IX uwalniał nieraz od zachowania ścisłej etykiety, zwłaszcza protestantów, których raziło klękanie, chociaż biskupi anglikańscy w podobny sposób składają homagium królowej. Potrafił on pogodzić swobodę z powagą, co niezmierny urok wywierało na wszystkich. Uprzejmość i słodycz nie znikwały z jego twarzy nawet podczas posłuchań publicznych, dawanych licznym deputacyom, lubo wtenczas przeważał majestat papieżki, zniewalający do czci głębokiej, podczas gdy rzewne i wzniosłe przemowy trafiały aż na dno serca. Podczas takich przyjęć mogły kobiety być obecne, którym wstęp do prywatnych pokoi papieża jest wzbroniony.

Po posłuchaniach, mniej więcej o godzinie drugiej, następował obiad, a poprzedzała go zwykle modlitwa u stóp ołtarza i krótka przechadzka po stanzach i łóżach Rafaela, albo po ogrodzie, najczęściej aleą, wiodącą do groty N. Panny z Lourdes. Wówczas brał kogoś z prałatów lub ze znakomitych mężów do towarzystwa, a chodził krokiem pewnym i prędkim, mając w ręku laskę.

Obiad był krótki i niewystawny, bo Pius IX nie pozwalał swemu marszałkowi wydawać więcej na stół, jak pięć franków dziennie. Najczęściej zastawiano zupełną, pieczone lub friture, jarzynę i owoce, w późniejszych latach dodawano na drugie śniadanie filiżankę bulionu i szklankę wina Bordeaux.<sup>1)</sup> Wieczera składała się również z bulionu, dwóch kartofli ze solą i jakiego owocu. Bywało, że czasem w święto dołożył kuchmistrz jaką potrawę, jak n. p. włoskie *dolce*, ale Pius IX ani jej tknął; a kiedy mu raz biskup irlandzki przywiózł od ubogiej kobiety cztery jaja w koszyku, przyjął dar ten mile i oddał go dworzanom, mówiąc: „Zróbcie mi z tych jaj omlet, bo wszak to dziś piątek.“

Obiad pożywał Papież sam, rozmawiając tymczasem z dworzanami i sam sobie usługując, a tylko podczas podróży lub wycieczki letniej zapraszał obcych do stołu, przyczem zwykle zasiadał na podwyższeniu, bo tak każe ceremoniał. Następnie po odmówieniu nieszpórów i półgodzinnej drzymce (*siesta*), wychodził na przechadzkę do ogrodu, albo też przed zajęciem Rzymu wyjeżdżał, czyto dla odwiedzenia jakiegoś kościoła, klasztoru lub szpitala, czyto za bramy miasta dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Towarzy-

---

<sup>1)</sup> Wina dostarczał codziennie kupiec Sarraceni, bo Pius IX nie miał własnej piwnicy. Czasem przysyłało mu w darze lepsze wino.

szyli mu zwykle dwaj prałaci, a czasem kardanałowie, których Pius IX bawił swą wesołą i swobodną rozmową.

Wróciwszy do Watykanu, odwiedzał Najśw. Sakrament w prywatnej kaplicy i odmawiał zaraz *Matutinum* i *Laudes*. Kiedy kończył swe pacierze, zwykle dzwony rzymskie wzywały mieszkańców do uczczenia Bogarodzicy; toż pobożny Jej sługa klękał z całym dworem i odmawiał Anioł Pański, a potem *De profundis* za dusze zmarłych. Kiedy indziej wraz ze służbą odprawiał pilnie nowenny, koronki zaś żadnego dnia nie zaniedbał. Następowwały znowu audyencye, najczęściej urzędowe, ciągnące się do godziny dziewiątej albo nawet dziesiątej. Po konferencyi codziennej ze spowiednikiem i skromnym posiłku klękał Papież na swoim klęczniku, przed obrazem św. Józefa, i długo się modlił, czytał lub rozmyślał, aż wreszcie znużony kładł się do twardego łóża, by na kilka godzin zmrużyć powieki. Jeden ze służby sypiał w przyległym pokoju i nieraz słyszał, jak mąż święty przed zaśnięciem nucił sobie półgłosem pobożną piosenkę, albo wymawiał z westchnieniem imiona Jezus i Marya.

Tak więc całe życie Piusa IX, czy publiczne, czy domowe, było pełne cnót, jasniejących nie tylko przed ludźmi, ale i przed Bogiem. Bóg też nagradzał te cnoty wielkimi łaskami i wielkimi krzyżami, bo tą zwykle monetą płaci wiernym sługom swoim. Cierpienia Piusa IX poznaliśmy, a i łask wiele znamy. Pomijamy tedy tę ciągłą opiekę Bożą, te wewnętrzne pociechy i natchnienia, ten przywilej lat Piotrowych, tę powszechną miłość ludów katolickich itd., a wspomnimy jedynie o łaskach nadzwyczajnych, jakie wybranym Pańskim dostają się w udziale.

Świątobliwa Anna Marya Taigi miała przepowiedzieć o Piusie IX, kiedy jeszcze bawił w Chili, jako audytor delegata Muzi, że zasiadłszy na Stolicy apostolskiej, swoją modlitwą i świętością powstrzyma wiele klęsk grożących Kościołowi i światu, a przy końcu życia będzie miał dar czynienia cudów. Rzeczywiście, już za życia Piusa IX było to przekonanie powszechnem w Kościele, że on, jako mąż święty, otrzymał od Boga dary nadzwyczajne, ztąd też z taką ufnością polecano się jego modlitwie.

To jest pewna, że Pius IX miał dar przenikania dusz i pociągania ich do Boga. Na poparcie tego dosyć przytoczyć kilka faktów.

Po bitwie pod Mentaną przywieziono do szpitala rzymskiego św. Ducha wielu rannych, a między innymi pewnego młodego szwajcara, służącego w papieżkiej żandarmeryi, wyznania protestanckiego. Pani de Liminghe, która wraz z Siostrami miłosierdzia usługiwała w szpitalu, starała się skłonić go do porzucenia błędów kalwińskich i przyjęcia św. Sakramentów, tem więcej, że śmierć lada chwila groziła; ale na wszystkie jej namowy i prośby odpowiadał, że złożywszy przed ojcem przysięgę, jako nigdy nie zmieni religii, nie chce stać się wiarołomcą. Pobożna kobieta, nie znajdując innego środka, pobiegła do Watykanu i poprosiła o audyencyę.

„Ojcie święty — rzekła — masz w rękach klucze od nieba, błagam Cię, racz je otworzyć dla biednego żołnierza, a Twojego obrońcy, który zraniony za sprawę Twoją i Bożą, jest już blizkim śmierci.“ Poczem dodała niektóre szczegóły.

Pius IX, wzruszony do żywego, odpowiedział: *„Córko moja, żądasz odemnie wiele, ale módlmy się.“* To rzekłszy, złożył ręce, podniósł oczy w górę i modlił się.

Kiedy pani de Liminghe wróciła z posłuchania, zastała w szpitalu ruch niezwykły. Żołnierz ów zażądał nagle kapłana, wyspowiadał się po wykonaniu abjuracyi i wkrótce potem zasnął snem wiecznym, ale już na łonie matki Kościoła.

W roku 1875, na jednej z licznych nader audyencyj, dwoje młodych protestanckich małżonków, przedstawiając Papieżowi swego pięcioletniego synka, prosiło o błogosławieństwo dlań. Ojciec św. z toku rozmowy poznawszy, że są protestantami, zawołał:

— *„Powiedzcie mi, przeciw czemu protestujecie i dlaczego żądacie odemnie błogosławieństwa, czyż możecie przywiązywać do niego jaką wagę?“*

— Tak jest, Ojciec św. — zawołała młodziuchna matka ślicznego chłopca — ja wierzę, że Twoje błogosławieństwo wyjdzie mu na dobre.

— *Va bene* — odrzekł Papież, a zwracając się do obecnych, zawołał — *„Zmówmy trzy Zdrowaś, prosząc Boga o nawrócenie tego ślicznego aniołka i jego pocziwych rodziców, za przyczyną Niepokalanej Dziewicy.“*

Wszyscy obecni padli na kolana, po całej sali rozchodziły się szepty modlących się wraz z Papieżem osób. Zaledwie przestano się modlić, aliści rodzice dzieciny, którzy może po raz

pierwszy odmawiali klęcząco katolicką modlitwę, rozszlochani z rozrzewnienia, rzucili się oboje do nóg Ojca św., oświadczając mu, że od tej chwili do niego tylko po Bogu należą, że są i chcą być katolikami.

W roku 1877 szesnastoletnia córka anglikańskiego pastora, bawiąc w Rzymie z rodzicami, uderzona została wspaniałością i majestatem nieznanym jej pierw katolickich obrzędów. Przypuszczona na posłuchanie do Ojca św. Piusa IX, takiego na jego widok doznała wrażenia, iż od głośnego płaczu nie mogła się powstrzymać. „*Czego płaczesz, moje dziecko?*“ — zapytał ją Ojciec św.

— Ach tak mi coś ciśnie serce i umysł mój tłoczy, że sama nie umiem powiedzieć, czemu i dlaczego płaczę.

— *Jesteś katoliczką?*

— Nie, Ojciec św., anglikanką jestem.

Na te słowa Pius IX zrobił znak krzyża świętego, a następnie położył swe ręce na głowie dziewczki i rzekł: „*Bądź spokojną, módl się, a zobaczysz, że z umysłu i z serca twojego spadnie przygniatający je ciężar.*“ Panienska wróciła wraz z rodzicami do swojego kraju. Czas upływał szybko. Wreszcie telegramy rozniosły po świecie wiadomość o śmierci świętego Papieża. Nasza dziewczeczka, dowiedziawszy się o tem, w głębokim pograżyła się smutku, a w końcu oświadczyła, że chce być katoliczką. Napróżno rodzice powstrzymywali ją od tego, niebawem i sami poszli za radą swej córki.<sup>1)</sup>

Zaprzeczyć się również nie da, że wiele osób za modlitwą Piusa IX cudownie odzyskało zdrowie; lecz fatów tych w dziele historycznem przytaczać nie wypada, dopóki najwyższa władza kościelna nie wyda o nich wyroku.<sup>2)</sup> O zdumiewających uleczeniach za przyczyną Piusa IX opowiadano też zaraz po jego śmierci; a nim jeszcze biskupi patryarchatu weneckiego wniosli prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego (24 maja 1878), już opinia katolicka orzekła, że Pius IX był mężem świętym i że następne pokolenie zobaczy jego wizerunek w aureoli na ołtarzach.

<sup>1)</sup> *Przegląd lwowski* z r. 1879, str. 383.

<sup>2)</sup> Niektóre z tych faktów zamieściłem w *Pius IX i Jego wiek*. Tom III, 284 sq.



## ROZDZIAŁ XVIII.

Śmierć Wiktora Emanuela II — Ostatnie chwile,  
zgon i pogrzeb Piusa IX.

*Stan zdrowia Piusa IX w drugiej połowie r. 1877 — Konsystorze w tym czasie — Upadek sił i polepszenie — Nagła choroba Wiktora Emanuela II — Jego heroldowie na drugim świecie — Troskliwość Piusa IX o duszę króla — Spowiedź przed kanonikiem Anzino — Ustna retraktacja — Przewrotność sekty — Śmierć Wiktora Emanuela i sąd o nim — Pogrzeb ostentacyjny — Wstąpienie na tron Humberta I i protestacja kard. Simeoniego — Dzień Oczyszczenia N. Panny r. 1878 w Watykanie — Nagłe zaślubienie Piusa IX — Ostatnie jego chwile — Przyjęcie Sakramentów św. — Zgon — Protokół lekarzy — Kardynał kamerling Pecci przy zwłokach Piusa IX — Wystawienie tychże — Pochód do bazyliki św. Piotra — Bolesć Rzymian — Złożenie zwłok w tymczasowym grobie — Ostatnia wola Piusa IX — Napis grobowy — Dary dla różnych osób i korporacji w testamentencie wymienione.*

Pius IX, lubo zresztą silnego zdrowia, miał od pewnego czasu ranę w nodze, obok której w roku 1877 utworzyła się druga, tak że przez kilka miesięcy nie mógł chodzić, i na fotelu lub też na *sedia gestatoria* wnoszony był na większe posłuchania. Zmęczenia i upały w lecie 1877 przydały boleści; mimo to ze zwykłą pogodą przyjmował wszystkie deputacye i zajmował się sprawami Kościoła. Dwudziestego drugiego czerwca kreował trzech kardynałów (Jana Kutschkera, arcyb. wiedeńskiego († 1881), Józ. Michailowicza, arc. zagrzebskiego i Luc. Parocchi, arc. bolońskiego) i wygłosił allokucyę, w której z radością wspomniał o hołdach i życzeniach, złożonych mu przez całe chrześcijaństwo; na następnym zaś konsystorzu (21 wrześ.) wręczył kapelusze kardynalskie Em. Garcia Gil, arcybiskupowi Saragossy, kreowanemu 12 marca 1877, i prekonizował kilku biskupów, a na miejsce świeżo zmarłego kardynała Filipa de Angelis († 18 lipca 1877) zamianował kard. Joachima Pecci (Leona XIII) kamerlingiem św. Kościoła rzymskiego.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Dwudziestego szóstego września przyjął deputacyę lekarzy włoskich i polecił im, by walczyli przeciw materyalizmowi i pamiętali także o duszach swoich pacjentów.

Dwudziestego pierwszego listopada, po posłuchaniu danem pielgrzymom francuzkim z dyecezyi Carcassone, uczuł się słabszym i musiał położyć się do łóżka. <sup>1)</sup> Wprawdzie mimo wielkich boleści przyjął jeszcze 2 grudnia wielką księżną tokańską Maryę Antoninę, wdowę po Leopoldzie II, i hrabinę Pimodan, wdowę po bohaterze z pod Castelfidardo, lecz odtąd choroba tak wielce się wzmogła, że dzienniki wrogie roznosiły już wieści o jego śmierci. Tymczasem w sam dzień Niepokalanego Poczęcia znacznie mu się polepszyło, a już 15 grudnia mógł przyjąć biskupa z Annecy, który z deputacją kleru przybył podziękować za policzenie św. Franciszka Salezego w poczet Doktorów Kościoła. Przenoszono go na łóżku do jego biblioteki prywatnej, i tu odbywały się audyencye. Ośmnastego grudnia był na posłuchaniu ambasador hiszpański Cardenas, w celu wyjednania dyspenzy dla króla, chcącego poślubić krewnę swoją Maryę de la Mercedes; w dziesięć dni później odbył się tajny konsystorz, na którym Papież kreował dwóch nowych kardynałów, Wincentego Moretti'ego, arcybiskupa Rawenny († 1881) i Ant. Pellegriniego, dziekana kleryków Kamery apost., i obsadził kilka stolic biskupich, a przytem w krótkiej allokucyi podziękował św. Kolegium za chętną pomoc w apostolskiem urzędowaniu, i wezwał do gorącej modlitwy o miłosierdzie Boże nad Kościołem św. Jeszcze raz zgromadził toż Kolegium św. na ostatni dzień grudnia, by świeżo mianowanym kardynałom i trzem innym (Régnier, arc. z Cambray, Manningowi, arc. westminsterskiemu i Brossais Saint Marc, arc. z Rennes) wręczyć kapelusz kardynalski, a krom tego prekonizować jedenastu biskupów. Drugiego stycznia przyjął nowego ambasadora portugalskiego hr. Thomar i tegoż dnia wystosował list do arcybiskupa toletańskiego kard. Moreno, w którym wyraził wdzięczność dla Pana Boga, iż mimo wieku i utrapień pozwala mu spełniać obowiązki apostolskiego urzędu. Nie mógł atoli chodzić, i tylko z łóżka słuchał Mszy św. odprawianej w przyległym pokoju, przyjmując przytem z gorącą pobożnością Ciało Pańskie, które mu jeden z prałatów przynosił, a które on sam własną ręką wkładał sobie do ust. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Mowa do pielgrzymów u X. De Franciscis *Discorsi del S. P. Pio IX.* Parte seconda 571.

<sup>2)</sup> W dzień Bożego Narodzenia odprawioną została wobec Papieża Msza święta w nocy i nad ranem przed relikwią św. Żłóbka, którą w r. 1870 z kościoła Maria Maggiore przeniesiono do Watykanu.

W styczniu roku 1878 przybywało z dniem każdym sił Piusowi IX, gdy tymczasem Wiktor Emanuel, który 31 grud. podpisał był rozporządzenie, dotyczące pogrzebu Papieża, poszedł 9 stycznia przed trybunał Boży, nie mając jeszcze lat 57. Poprzedzili go tam dwaj inni członkowie tryumwiratu, który jeszcze w r. 1856 postanowił zabór państwa kościelnego — hr. Kamil Cavour (6 czerw. 1861) i ekscesarz Napoleon III (9 stycz. 1873), — jako też wielu pomocników drugorzędnych, mianowicie ministrowie: Urban Ratazzi (5 czerwca 1873), <sup>1)</sup> Siccardi, Farini, Govone, Vacca — ci czterej w stanie obłąkania — i Alfons Lamarmora (5 stycz. 1878); wreszcie przyszła kolej na samego króla, kiedy się najmniej tego spodziewał.

W pierwszych dniach stycznia 1878, wkrótce po konferencji z Gambettą, która nic dobrego nie wróżyła, zapadł król ciężko na zapalenie płuc, przeziębwszy się na łowach. Ojciec św. na pierwszą wieść o niebezpieczeństwie postanowił ratować jego duszę i już 6 stycznia wysłał w tym celu do Kwirynału przełożonego zakrystyi watykańskiej, ks. biskupa Marinellego. Ale ministrowie lękając się, by król własną ręką nie podpisał aktu retraktacyi, jak to był uczynił w podobnym wypadku r. 1869 w *San Rossore*, zbyli wysłannika papieżkiego, po dwakroć zgłaszającego się, grzeczną odpowiedzią, że J. K. Mość z powodu wielkiego osłabienia nie może nikogo przyjmować. „*Nieszczęśni*, — zawołał Pius IX, dowiedziawszy się o tem — *chcą, żeby umarł bez spowiedzi. Gdyby zacna księżna Klotylda tu była, pomogłaby mi zbawić duszę ojca.*” <sup>2)</sup> Poczem wydał rozporządzenie, aby w każdej chwili udzielić choremu pomocy religii, byleby kapłan, któryby go na żądanie słuchał spowiedzi, otrzymał od niego akt odwołania złego, jakie popełnił. W umierającym królu odezwało się sumienie, zachował on bowiem iskrę wiary, a jeżeli „o Pana Boga nie dbał, tedy przy najmniej piekła się lękał.” <sup>3)</sup> W nocy ostatniej słyszano go woła-

<sup>1)</sup> Sekciarze nie dopuścili do umierającego „brata“ Ratazzego kapłana, a kiedy pani Ratazzi kazała przywołać znajomego kapucyna, wygnali go z willi Ricci, gdzie też chory umarł. Pogrzeb sprawiono mu masoński; wstęgi od trumny trzymali ks. Humbert i ministrowie.

<sup>2)</sup> Kilka dni przedtem powiedział Pius IX o Wiktorze Emanuelu: „*Jużto prawdziwy kłopot z tym królem. Żona jego leży chora w Turynie i prawie umiera, przesilenie ministeryalne grozi mu zgubą, a on ma jeszcze czas i ochotę chodzić na próby baletu do teatru.*”

<sup>3)</sup> Wiktor Emanuel nie był wpisany do łoży, acz popierał masoneryę.

jącego: „Idźmy ztąd, nie chcę zostać w Rzymie;“ <sup>1)</sup> a kiedy już widział zgon swój bliski, zawezwał do siebie kanonika Anzino, kapelana księżny Małgorzaty. Pierw atoli ministrowie usunęli z sypialni przybory do pisania, zresztą król był tak osłabiony, że nie byłby potrafił podpisać retraktacyi. Za to ustnie oświadczył, że żałuje za wszystko złe, jakiego się dopuścił, i prosi Ojca św. o przebaczenie, poczem X. Anzino uwolnił go od cenzur i wyspowiadał, a następnie za pozwoleniem władzy kościelnej przyniósł mu Wijatyk św. z kościoła św. Wincentego i Anastazego. Ministrowie pragnęli tego gorąco, aby potem ludowi powiedzieć, że król mimo zaboru Rzymu nie przestał być dobrym chrześcianinem, i by mu sprawić pogrzeb katolicki; toteż sam Crispi, acz mason i wróg Kościoła, szedł z miną najpobożniejszą za Najśw. Sakramentem, trzymając świecę w ręku. Nie omieszkali też rozszerzyć kłamliwych wieści, w skutek czego sekretarz stanu Simeoni, otrzymawszy od kanonika Anzino prawdziwą relacyę, w okólniku dyplomatycznym z 28 stycznia 1878 wyłuszczył postępowanie Stolicy św. w tej sprawie.

Dziewiątego stycznia 1878, a więc w rocznicę śmierci Napoleona III, o godzinie 2½ po południu, Wiktor Emanuel żyć przestał, wezwawszy na krótko przed śmiercią księcia Humberta i żonę jego Małgorzatę na tajemną konferencyę, by jak sądzą, upomnieć ich do pojednania się z Papieżem. Na jego trumnie pisma antireligijne złożyły szumne panegiryki, wynoszące go pod niebiosa, jako „króla z łaski rewolucyi, koryfeusza liberalizmu i przedstawiciela nowych idei;“ atoli historia bezstronna inny o nim sąd wyda. Przyzna mu ona niektóre zalety, lecz z drugiej strony wyrzeka na jego pomniku niechlubne świadectwo, że w życiu prywatnem był marnotrawcą i rozwiązłym, w życiu publicznem dopuścił się wiarołomstwa względem Ojca św., prześladowania i świętokradztwa względem Kościoła, że dla dogodzenia swej ambicyi dał się użyć za narzędzie rewolucyi i nie wzdrygał się przed żadnym środkiem, by tylko dojść do celu. Sekta masońska poczytała mu to wszystko za zasługę, to też na jego pogrzeb (17 stycz.) wysłała liczne deputacye i urządziła ogromną demonstracyę.

<sup>1)</sup> Królowi miał ktoś przepowiedzieć, że umrze w pałacu papieżkim, a że był bardzē zabobonny, więc bał się nocować w Kwirynale.



Przeszło 150,000 Włochów napłynęło do Rzymu, korzystając z tej okoliczności że dyrekcye kolei żelaznych w południowej części kraju połowę, w północnej trzy czwarte ceny na biletach upuściły. Dwory wyprawiły tamże książąt krwi lub nadzwyczajnych pełnomocników, by uczestniczyli w obrzędzie pogrzebowem; mianowicie Austryę przedstawiał arc. Rajner, Francję marszałek Canrobert i syn Mac-Mahona, Niemcy następca tronu, Anglię hr. Roden, Hiszpanię hr. O’Ryan y Vasquez itd. Za to Pius IX nie przyjął żadnego z nich w Watykanie, nie „w intencji obrażenia kogobądź, lecz jedynie dla obrony własnej godności i w celu wzbudzenia szacunku dla swego prawa.“ Nie dał się również nakłonić do tego, iżby ze strony Kościoła przyznać zmarłemu królowi honory, godności monarszej przynależne, ani też by za jego duszę odprawione było nabożeństwo w pałacu kwirynalskim, lub w jednej z trzech bazylik patryarchalnych, i tylko na to zezwolił, że proboszcz parafii św. Wincentego i Anastazego wraz z duchowieństwem swoim towarzyszył orszakowi pogrzebowemu. Zwłoki królewkie postanowiono pochować nie w grobach rodziny sabaudzkiej *Superga* w Turynie, ale w dawnym Panteonie, a teraz kościele Najśw. Panny *ad Martyres*,<sup>1)</sup> by przez to jedność włoską, z Rzymem jako stolicą, zatwierdzić.

Zaledwie Wiktor Emanuel poszedł na obrachunek z Bogiem,<sup>2)</sup> syn jego, nie czując się snadź związanym retraktacją ojca — bo należy on do wolnomyslicieli — wstąpił na tron włoski jako Umberto I, podczas gdy jako król sardyński winien się zwać Umberto IV.<sup>3)</sup> Senat, parlament i wojsko wykonały przysięgę, ale lud rzymski uważał go, podobnie jak ojca, za przywłasciciela, Papież zaś zaprotestował w nocy kard. Simeoniego z 17 stycz. 1878, która tak opiewała:

<sup>1)</sup> Stało się to za zezwoleniem kapituły i Papieża. W obozie liberalnym cieszone się ztąd nadzieją, że Panteon zamieniony będzie na groby wielkich ludzi.

<sup>2)</sup> Wiktor Emanuel urodził się 14 marca 1820; od 12 kwietnia 1842 był ożeniony z Maryą Adelaidą, córką arcyks. Rainera, zmarłą 20 stycznia 1855 r. Jeszcze 31 grudnia 1877 wydał dekret, zarządzający żałobę i nakazujący przedsięwzięć ze strony władz swego rządu pewne kroki na wypadek śmierci Papieża.

<sup>3)</sup> Humbert I rządził od r. 1056, Humbert II od 1092 do 1103, Humbert III, Błogosławiony, od 1157 do 1188. Panujący obecnie król Humbert urodził się 14 marca 1844 i już w młodym wieku znany był z uczuć antykatolickich.

*Watykan 17 Stycznia 1878.*

„Pomnąc na święty swój obowiązek bronienia nieprzedawnionych praw Stolicy świętej, starał się Ojciec św. zawsze podnosić protestacyę przeciw świętokradzkim zaborom, podjętym kilkakrotnie przez rząd podalpiński na szkodę świeckiej władzy Stolicy św. Z pomiędzy reklamacyj tego rodzaju, zasługują z powodu okoliczności, jakimi wywołane zostały, na szczególną uwagę noty, wysłane z rozkazu Jego Świątobliwości do ciała dyplomatycznego d. 24 marca 1860 przeciw zajęciu Romanii przez Piemontczyków; noty z dnia 18 i 24 grudnia tegoż roku, z powodu gwałtownego wtargnięcia do Marchij i Umbryi; nota z d. 15 kwietnia 1861, gdy zmarły król Wiktor Emanuel przyjął tytuł króla włoskiego, nakoniec z d. 20 września 1870, gdy Rzym został zajęty. Te uroczyste protestacye zachowały dotychczas zupełną moc swoją, a bieg czasu zamiast osłabić ich siłę, wykazał tylko, jak są usprawiedliwione i konieczne, gdyż smutne doświadczenie udowodniło, na ile przeszkód natrafiła Stolica św. w wykonaniu swego urzędu apostołskiego od chwili, w której ją wyzuto z jej posiadłości.

„Ponieważ obecnie po śmierci rzezonego króla syn jego najstarszy, przyjąwszy tytuł króla włoskiego, w publicznym i uroczystym manifestie odważył się usankcyonować dokonaną grabież, przeto Stolica św. nie może dłużej zachować milczenia, z któregoby fałszywe może wyciągnięto wnioski i do któregoby nieprawdziwe przywiązywać można znaczenie. Z tego powodu, jakoteż w celu zwrócenia uwagi mocarstw na ciągle trwające smutne położenie Kościoła, polecił Ojciec św. niżej podpisanemu sekretarzowi stanu, aby przeciw niesprawiedliwej grabieży zastrzegł prawo Kościoła do tak dawnych posiadłości, danych mu przez Opatrzność celem zabezpieczenia niezawisłości Papieży rzymskich i zupełnej wolności urzędu apostołskiego, oraz strzeżenia pokoju po całym świecie rozproszonych katolików.

„Stosownie do tego, spełniając polecenie Ojca św., podnosi niżej podpisany najuroczystsza protestacyę przeciw rzezonemu faktowi i przeciw sankcyi, jakaby przez to chciano nadać popełnionym dotychczas na szkodę Stolicy św. uzurpacyom.“

*Jan kard. Simeoni, sekretarz stanu.*

Ale król Humbert I nie troszczył się o protestacyę papieżką i w przemowie do parlamentu (19 stycz.) wspomniał „o ponownem uświęceniu“ praw narodu włoskiego. Był on zresztą i jest dotąd wielkiem zerem, podczas gdy rządy kraju spoczywały w ręku jawnych masonów, jak Crispi, Depretis († 1887) itp.

Przy końcu stycznia zdrowie Piusa IX nadszpodziewanie się polepszyło, tak że dnia 2 lntego odprawił Mszę świętą, czego od dwóch prawie miesięcy ku wielkiej swojej boleści musiał zaniechać. W dzień ten, podwójnie dlań drogi, raz jako święto Bogarodzicy, powtórę jako 75 letnia rocznica pierwszej jego Komunii, przyjmował w sali tronowej proboszczów rzymskich, tudzież przedstawicieli kapituł i zakonów, ofiarujących mu poświęcone świece, i jak zwykle, miał piękną przemowę, wśród której głos jego brzmiał czysto i dźwięcznie, a oko jaśniało zapalem. Przytaczamy ją w całości, jakby testament Piusa IX.<sup>1)</sup>

„Wielką dla mnie jest pociechą, iżeście się tu zgromadzili, aby utworzyć koło mnie miły wianek miłujących dziattek. Dziękuję wam za gorliwość, której nie przestaliście rozwijać około zabezpieczenia i zbawienia dusz wam powierzonych. Dziękuję pasterzom dusz, iż dokładają starania, aby zachęcać do modlitwy i do przyjmowania Sakramentów św. Dziękuję także pasterzom dusz i wszystkim duchownym, tak świeckim jak zakonnym, za modły, których pod ich przewodnictwem wierni nie przestawali zanosić za mną do Boga. Wzywam was wszystkich, abyście w mojem imieniu podziękowali tym wszystkim, którzy waszej opiece są poruczeni. Podziękujcie i powiedzcie im, że proszę Pana Boga, aby im udzielił wytrwałości w modlitwie, w uczęszczaniu do Sakramentów świętych, w wierności dla Głowy Kościoła. Powiedzcie im, że pamiętam o nich i modłę się za nimi do Boga codziennie, ażeby raczył zachować ich pod łaską opiekuńczej swej prawicy. O jednej jeszcze rzeczy muszę do was przemówić, zanim was pożegnám.

„Wiem, że tu zawsze bywają po różnych parafiach nieumiejtni, którzy nie znają nawet najpotrzebniejszych prawd wiary św. Wiem także, że są rodzice tak niesumienni, iż pozwalają dzieciom swoim wzrastać w takiej niewiadomości religijnej. Lecz wiem także,

<sup>1)</sup> *Civiltà catt.* An. XXIX, Ser. X. Vol. V, 595. — *Przegląd lwowski* z 15 lntego 1878.

że my powinni biedz w ślad za grzesznikami, aby ich nawrócić, i za nieumiejętnymi, aby ich oświecić.

„Szukajcie przeto nieumiejętnych i oświecajcie ich z gorliwością, aby nie można było mówić, że tu, w samym środku świata katolickiego, są dusze, które nie znają najważniejszych tajemnic naszej świętej religii. Dokładajcie wszelkich sił swoich, aby usunąć z Rzymu ten wstyd; starajcie się, aby przez waszą gorliwość i przez wasze modły nawróciły się dusze, a prawda wszędzie w mieście świętem blask swój rozpostarła.

„Te są słowa, które najbardziej pragnąłem przy tej sposobności wam powiedzieć, kiedy słabość nie pozwala mi więcej do was mówić.

„A teraz błogosławię was. Błogosławię osoby wasze, domy wasze zakonne i wszystkie dusze wam powierzone. Błogosławieństwo to niechaj wam towarzyszy po wszystkie dni żywota waszego i błogosławieństwo to niech będzie przedmiotem modłów waszych i pochwał waszych, kiedy spodoba się Bogu powołać was do rajy.

*Benedictio Dei* etc.“

Następnego dnia spróbował Papież sił swoich i wsparty na ramieniu jednego z domowych prałatów, przeszedł się kilka kroków po pokoju, co wszystkich wielce ucieszyło. „*Teraz — wyrzekł wówczas, wznosząc ręce w niebo — jeszcze o jedno proszę Pana Boga, aby mi tyle z łaski swojej sił użyczył, iżbym mógł na kolanach złożyć dziękczynienie;*“ a potem dodał żartobliwie, że papież pożyczył sobie nóg u pana Mastai'a. Tegóż dnia przyjmował w swojej bibliotece prywatnej kilku członków ciała dyplomatycznego, kilku kardynałów i prałatów; toż samo powtórzyło się w trzech dniach następnych, lubo już we wtorek, 5 lutego, zjawiła się lekka febra, jako zapowiedź zapalenia oskrzeli. Lekarze podali preparat chininy i przyłożyli masę na otwartą ranę, aby usunąć drażliwość w piersiach.

We środę (6 lutego) czuł się Papież słabszym, tak że przybyłych około południa kardynałów wkrótce pożegnał, dłużej nieco zatrzymał u siebie prałatów domowych samym wieczorem, mianowicie zaś spowiednika swego biskupa Marinello. Po wieczery, około 10tej odwiedził go Dr. Ceccarelli i nie znalazł nic niepokojącego, tylko puls bił nieco słabiej. Papież był w czułym usposobieniu, pożegnał lekarza i zasnął, ale już po północy obudził się



z mocną gorączką i zbudził pokojowego, który spał w przyległym pokoju. Rana w nodze nagle się zasklepiła, a humory uderzywszy na płuca, groziły paraliżem. Przywołany czempredzej asystent Dr. Petacci podał uśmierzające lekarstwo; jakoż Papież przyszedł do siebie i na chwilę zasnął, ale około czwartej rano zjawiły się zatrważające symptomata, — oddech stał się niespokojnym, puls bił szybko, wszystkie członki drżały, przytomność jednak nie ustępowała.<sup>1)</sup>

„*Ah caro dottore, questa volta è tutto finito*“ (tą razą już po wszystkim) — wyrzekł do wchodzącego lekarza Ceccarellego, który natychmiast zawezwał do rady dwóch innych — Valentiniego i Antoniniego, i przyłożył nową opaskę na ranę. Pius IX nawet w obliczu śmierci nie utracił pokoju ducha, a gdy go kard. De Falloux pocieszał nadzieją wyzdrowienia, odrzekł: „*Questa volta bisogna andersene*“ (tą razą trzeba się wybierać). Zaraz też kazał przywołać spowiednika swego msgr. Marinello, a równocześnie zawiadomiono o niebezpieczeństwie sekretarza stanu kard. Simeoniego i kard. wikarego Monaco la Valetta, który po wszystkich kościołach zarządził modlitwy przy wystawieniu Najśw. Sakramentu.

Na tę wieść smutną poruszyło się całe miasto. Podczas gdy lud garnał się do kościołów, kardynałowie, dyplomaci, książęta spieszyli do Watykanu. O w pół do ósmej zawezwał Papież do siebie sekretarza stanu, by mu wręczyć plik ważnych papierów. Po krótkiej rozmowie ustąpił kardynał sekretarz, a do sypialni papieżkiej wszedł biskup Marinelli, zakrystyan i proboszcz pałacu watykańskiego, niosąc Najświętszy Wiatyk. Ponieważ Papież chciał się podnieść, przeto kardynałowie Bilio, Martinelli i Panebianco, nie opuszczający łóża, podźwignęli go nieco.<sup>2)</sup>

Po spowiedzi i przyjęciu Najśw. Wiatyku modlił się przez chwilę w skupieniu, a na jego twarzy błyszczała niebiańska radość. Według ceremoniału on sam wziął do rąk Ciało Pańskie, ale tak już był osłabiony, że spowiednik musiał podtrzymywać jego ręce. Około

<sup>1)</sup> Czyt. *Civiltà catt.* Anno XXIX. Ser. X. Vol. V. 597 sq. — *Przegląd lwowski* z 15 lutego 1878 — *Przegląd katolicki* z marca r. 1878. — Pougeois *Histoire de Pie IX.* Vol. VI, 456 sq.

<sup>2)</sup> Wtedy to miał się odezwać: „*Uczyńłem wszystko dla Kościoła i jego świętej Stolicy, co tylko zrobić mogłem i co było możliwem. Bóg, który przenika serce, wie, że prawdę mówię. Bóże! polecam Ci Twój Kościół!*“

9ej zażądał ostatniego Namaszczenia. wołając: „*Fate presto! fate presto!*“ (przedź, przedź!), zaraz też biskup Marinelli administrował mu ten Sakrament.<sup>1)</sup> Tymczasem choroba robiła gwałtowne postępy; — puls ledwie czuć się dawał, powierzchnia ciała zaczęła stygnąć, kończyny pokryły się sinością. W godzinę potem zjawilo się złowrogie chrapanie w piersiach, chwila ostatnia szybko się zbliżała.

Podczas gdy niezmierne tłumy zalegały plac św. Piotra, w pokojach watykańskich zbierali się kardynałowie, posłowie, prałaci, dygnitarze, nie ukrywając swej boleści.<sup>2)</sup> Najrzewniejszą była chwila, kiedy Ojciec św., wyjąwszy z pod głowy krucyfiks, błogosławił nim otaczających, którzy padli na kolana na około łoża. Jenerałowi Kanzlerowi podał jeszcze rękę, i wyrzekł doń: „*Addio, addio, addio.*“

Po godzinie dwunastej, gdy lekarze oświadczyli, że chwila konania nadechodzi, począł kardynał Bilio, piastujący urząd wielkiego Penitencyaryusza, odmawiać modlitwy za konających, a towarzyszyło im łkanie obecnych. Podczas litanii do Wszystkich Świętych Pius IX, który był ciągle przytomny, wyrzekł głośno: „*Col vostro santo ajuto*“ (za waszą świętą pomocą), i znowu: „*In domum Domini ibimus*“ (pójdziemy do domu Pańskiego); a kiedy kardynał wymówił słowo: *proficiscere*, wychodź duszo, Ojciec św. rzekł jeszcze: „*Si! proficiscere!*“ tak! wychodź! Były to ostatnie jego słowa.

Papież podniósł rękę i przyłożył ją do ust, na znak, że już mówić nie może, jednak w oczach jego było jeszcze pełno blasku i aż do godziny trzeciej po południu zachował przytomność. Chciał jeszcze coś mówić, ale już nie mógł; wzrok jego tymczasem spoczywał na krzyżu, który kard. Bilio przed nim trzymał, to znowu podnosił się w niebo. Około godziny drugiej udali się kardynałowie do kaplicy prywatnej, by przed Najśw. Sakramentem odmówić litanie, a kiedy wrócili do komnaty papieżkiej, kardynał Bilio uklęknął przed łożem i poprosił o błogosławieństwo dla św. Kolegium. Ojciec św. podniósł rękę i zrobił znak krzyża, ale zaraz

<sup>1)</sup> Mons. Marinelli, biskup z Porfiryum, umarł 27 stycznia 1887.

<sup>2)</sup> Król Humbert posyłał po kilkakroć adjutanta do Watykanu.

ją spuścił; <sup>1)</sup> w tej chwili źrenice stanęły słupem, a w piersiach wzmogło się śmiertelne granie. Przez całe dwie godziny konania nie ustawały modlitwy, pomieszane z jękami.

O godzinie piątej kardynał Bilio ponowił akty konających, dawszy ostatnią absolucyę i odpust zupełny; potem zaczął odmawiać naprzemian z obecnymi tajemnice bolesne Różańca. Zaledwie doszedł do czwartej tajemnicy, aliści chrapanie nagle ustało, z ócz umierającego wytrysła ostatnia łza, jeszcze kilka cichych westchnień i piękna, święta dusza wielkiego Papieża opuściła ziemską powłokę. Umarł ze łzą w oku, bo w życiu nie jedną łzę wylał i nie jedną osuszył; umarł, gdy rozważano tajemnicę dzwigania krzyża, bo cały jego pontyfikat był pochodem na Kalwaryę; umarł, gdy dzwony rzymskie odezwały się na *Ave Maria*, bo w całym życiu gorąco czcił i miłował Bogarodzącę.

Była godzina piąta i minut 40, kiedy kardynał Bilio zawołał głosem poważnym: *Requiem aeternam dona ei Domine*. Następnie wszedł do przyległych pokoi i rzekł do modlących się kardynałów: „Eminencye, przerwijcie wasze modlitwy i odmówcie *De profundis*.“ Tedy kardynałowie, prałaci, domownicy, głośno płacząc, rzucili się do ucałowania skostniałej ręki, która tylekroć błogosławiła światu i tyle rozsiała dobrodziejstw. Była to chwila aż do głębi duszy przenikająca.

Lekarze obecni skonaniu, Antonini, Ceccarelli, Petacci, Topai, spisali zaraz protokół, że 7 lutego o godzinie 5 minucie 40 Jego Świątobliwość Pius IX, cierpiący od dłuższego czasu na powolną *bronchitis*, umarł w skutek paraliżu płuc; poczem zwłoki przeniesiono do innej sali i oddano pod straż gwardyi szlacheckiej. Spoczywały one tam na tem samem żelaznem łożu, pokryte białą zasłoną, z poza której wyglądała tylko twarz pośótkła, ale mająca wyraz słodki i majestatyczny, prawie jak za życia. Tymczasem penitencyarze św. Piotra odmawiali w sali tronowej *officium defunctorum*.

Ponieważ z śmiercią Papieża skończyło się urzędowanie sekretarza stanu, przeto *kamerling* św. rzymskiego Kościoła kard. Pecci, objawszy rządy wraz z kardynałami Di Pietro, Asquini

---

<sup>1)</sup> Pierw jeszcze wskazał kardynałowi kamerlingowi miejsce, gdzie były złożone pewne papiery, mianowicie testament i bulla tycząca się konklawe.

i Caterini, uwiadomił o smutnym wypadku posłów zagranicznych, podczas gdy kardynał wikary nakazał dzwonić po kościołach i odprawiać nabożeństwa żałobne, jakoteż odmawiać kolektę „*pro Pontifice eligendo*.”

Ósmego lutego, o godzinie 8 rano, tenże kamerling, mając obok siebie kleryków kamery apost., tudzież mons. Macchi, *maestro di camera*, i szambelanów Casali del Drago i Della Volpe, udał się do pokoju gdzie spoczywały zwłoki Papieża, aby tam dopełnić ceremonii sprawdzenia śmierci. Zbliżywszy się do łóżka, przyklęknął, powstał i po trzykroć srebrnym młotkiem uderzył w czoło zmarłego Papieża, wołając głośno: „Ojcie święty, Piusie XI!” Ale tylko płacz obecnych odpowiedział mu za każdą razą.<sup>1)</sup> Poczem rzekł do dworzan: „Papież umarł rzeczywiście” i pokropił zwłoki święconą wodą, odmówiwszy *De profundis* i modlitwę *Absolve*. Teraz dziekan kolegium protonotaryuszów apostolskich, mons. Pericoli, spisał akt, stwierdzający śmierć Ojca św., i odczytał go na klęczkach, a mons. Macchi oddał kard. kamerlingowi za pokwitowaniem t. z. pierścień rybaka (*annulus piscatoris*). Podczas tego aktu byli także przytomni książęta Barberini i Altieri, jako komendanci gwardyi papieżkiej, i mons. Vannutelli, substytut sekretarza stanu. Następnie kardynał Pecci przystąpił do sporządzenia inwentarza, prałaci zaś dopełnili przepisanych ceremonij przy ciele.

O godzinie 10ej wszyscy kardynałowie, z wyjątkiem dwóch dwóch chorych (Amat i Panebianco), uczciwszy zwłoki Papieża, zebrali się w sali konsystorskiej, by wśród głębokiego wzruszenia wysłuchać ostatnich jego poleceń, mianowicie co do pogrzebu i przyszłego konklawe. Wieczorem wszystkie dzwony rzymskie, nie wyjąwszy kapitolńskiego, wydawały znowu żałosne jęki, jakoby chciały wyrazić boleść mieszkańców wiecznego miasta, którzy natychmiast przerwali zabawy i pozamykali sklepy.<sup>2)</sup>

Następnej nocy Dr. Ceccarelli, przy pomocy lekarzy Antonini, Petacci, Topai, Battistini, Melata, Sciarra, Capparoni i Prima, zabalsamował ciało<sup>3)</sup> a penitencyarze św. Piotra ubrali je nazajutrz

<sup>1)</sup> Pougeois l. c. pisze, że kard. Pecci wymówił po trzykroć „*Giovanni*.”

<sup>2)</sup> Rząd kazał zamknąć teatru.

<sup>3)</sup> Przy obdukcji sprawdzono, iż płuca miały lekkie porażenie, a serce było stłuszczone. Wnętrznosci złożono w podziemiach bazyliki św. Piotra, a nie w kościele św. Wincentego i Anastazego, jakto pierwiej było zwyczajem.



(9 lutego) w zwykłe szaty papieżkie, to jest, w białą sutannę, koronkową komżę, purpurowy, gronostajami obsyty mucet, trzewiki ze złotym krzyżem na wierzchu i purpurową piuskę (*camauro*); na piersiach zaś złożyli krzyż biskupi, który zmarły trzymał lewą ręką. Zwykły pierścień z popiersiem Najśw. Panny spoczywał na jego palcu. Zwłoki spoczywały w pokoju obok sali tronowej, przy nich stało dwóch *guardia nobile* ze spuszczoneymi pałaszami, podczas gdy penitencyarze św. Piotra odmawiali modlitwy.

Od godziny 11 do 4 po południu cisnęli się dygnitarze i pobożni za kartami, by raz jeszcze oglądać z blizka piękne oblicze, którego wyrazu nawet anioł śmierci zmienić nie zdołał. Po godzinie 4ej ciż penitencyarze ubrali zwłoki w strój pontyfikalny, mianowicie w czerwony ornat, bo taki jest kolor żałobny w ceremoniale papieżkim, w złotą mitrę, purpurowe pończochy, także trzewiki, rękawiczki, pallusz i krzyż biskupi; do rąk zaś wetknęli krucyfiks, poczem około godziny wpół do siódmej zbliżyli się *sediarrii*, to jest ci, którzy poprzednio nosili Papieża na *sedia gestatoria*, ukłękli i wzięli łóżko, pokryte różową materią, na swoje barki, by ciało Piusa IX zanieść do kościoła św. Piotra. Według dawnego zwyczaju winno ono było być wystawione przez trzy dni w kaplicy Sykstyńskiej a przez drugie trzy dni w kaplicy N. Sakramentu w bazylice; ale przez wzgląd na szczególne okoliczności zmieniono ceremoniał.

Pochód otwierało trzydziestu *gestatori* w czerwonych atłasowych strojach, dalej w dwóch rzędach szła gwardya szwajcarska, masztalerze i duchowieństwo z pochodniami, następnie marszałkowie z berłami i oddział gwardyi szwajcarskiej; tuż zaraz niesiono mary ze zwłokami Papieża, otoczone gwardyą szlachecką i penitencyarzami bazyliki watykańskiej, niosącymi zapalone świece. Za zwłokami szedł prałat Ricci, marszałek dworu, prałat Macchi, *maestro di camera*, prałat Sanminiatielli, jałmużnik tajny, prałaci Negrotto, Casali del Drago, Di Bisogno i Della Volpe, szambelani tajni, jakoteż prałat Vannutelli, substytut sekretaryatu stanu. Obok wymienionych osób postępowali jeszcze margrabia Sacchetti, margrabia Serlupi i komandor Filippini, wielcy dostojnicy dworu, dalej książę di Castelvechio, dowódzca korpusu gwardyi szlacheckiej, książę Altieri, kapitan, tudzież oficerowie i nie będący w służbie żołnierze tejże gwardyi. Następnie szli parami kardynałowie św. rzymskiego Kościoła, niosąc zapalone świece i śpiewając psalmy. Po za św. Ko-

legium postępowali książę Filip Orsini, asystent tronu — książę Marek Chigi, marszałek konklawe — książę Rospoli, mistrz św. hospicyum — margrabia Cavaletti, senator rzymski, i wielu innych książąt i członków wyższej arystokracji, tudzież szambelani tajni Jego Świątobliwości i różne znakomite osoby.<sup>1)</sup>

Oddział gwardyi pałacowej zamykał ten żałobny orszak, dziwnie wspaniały i imponujący, który przez obszerne sale watykańskie, loże Rafaela, salę książęcą i królewską doszedł o godzinie siódmej wieczorem do bazyliki św. Piotra, gdzie kapituła czekała na zwłoki z zapalonymi pochodniami i złożyła je w kaplicy Najśw. Sakramentu na wspaniałych marach.<sup>2)</sup> Wszyscy kardynałowie otoczyli mary, a śpiewacy *della capella Giulia* zaintonowali przepisane psalmy, po których arcyb. Folicaldi, kanonik bazyliki watykańskiej, udzielił absolucyi. Po ukończeniu smutnych obrzędów rozeszli się obecni, pozostawiając ciało pod strażą gwardyi szlacheckiej.

Następnego dnia, już o świcie, niezliczone tłumy cisnęły się do bazyliki, by raz ostatni spojrzeć na dziwnie słodkie oblicze ukochanego Papieża i z religijną czecią ucałować jego stopy, zbliżone do żelaznej kraty. Wielu płakało głośno, inni wydawali okrzyki czci i podziwu, inni ocierali o jego stopy koronki i obrazki. Wśród tłumu słyhać było głosy: „Ojcie święty, módl się za nami w niebie.“ Przybyła także królowa Małgorzata, odziana w grubą żałobę, a w niedzielę po południu natłok był tak wielki, że musiano zamknąć kościół na chwilę. Dla zapobieżenia przypadkom, uchwaliła kapituła przyjąć straż wojskową, przysłaną przez rząd włoski.

Pogrzeb odbył się 13 lutego wieczorem, ale już przy drzwiach zamkniętych; tylko dygnitarzom papieżkim, ciału dyplomatycznemu i pewnej liczbie osob (do 2000) dozwolono wstępu. Najprzód kardynałowie, ubrani w płaszcze fioletowe, weszli do kaplicy Najśw. Sakramentu i ucałowali stopy Ojca św. Następnie przybyła tamże z zakrystyi św. Piotra kapituła watykańska wraz z klerem bazyliki, a kiedy arcyb. Folicaldi dał znak, ruszyła cała procesya przez ogromne nawy na około konfesyi św. Piotra do kaplicy chórowej. Obszerłą świątynię oświecało tylko sześć świec, płoną-

<sup>1)</sup> *Przegląd lwowski* 1. c.

<sup>2)</sup> Obok ciała położono z boku czerwony kapelusz papieżki.

cych na ołtarzu papieżkim, i nieliczne pochodnie, umieszczone w mniejszych nawach, co tem większy sprawiało urok.

Orszak żałobny w takim postępował porządku. Najprzód szedł kardynał di Pietro, poddziekan, następnie kardynałowie z rzędu biskupów, po nich kardynał Pecci, kamerling, kardynałowie z rzędu kapłanów, a nareszcie kardynałowie z rzędu dyakonów. Potem niesiono krzyż, szło seminaryum i kapituła św. Piotra z zapalonemi świecami, a w końcu celebrans Folicaldi przed zwłokami Papieża. Zwłoki te na tych samych marach, na których były wystawione na widok publiczny, nieśli kapelani bazyliki watykańskiej, ubrani w komże, przy pomocy gwardyi szlacheckiej; tuż obok szło czterech kanoników od św. Piotra ze świecami w rękę, dalej zaś postępowali dygnitarze dworu Colonna, Orsini, Sachetti, Serlupi i wielu z arystokracji rzymskiej, wreszcie profesorowie Ceccarelli i Antonini, lekarze zmarłego Papieża, i oddział gwardyi pałacowej. Tymczasem śpiewacy *della capella Giulia* śpiewali psalm *Miserere*.

Gdy zwłoki wniesiono do rzeczonej kaplicy chórowej (klementyńskiej), złożono je na marach pośród świec dwunastu; tymczasem św. Kolegium, duchowieństwo i dwór papieżki zajęli miejsce w stallach kanonickich, a ciało dyplomatyczne, uwierzytelnione przy Stolicy św., umieściło się w trybunie naprzeciw łoży śpiewaków. Po odśpiewaniu antyfony *In paradisum*, arcb. Folicaldi pokropił i okadził trumnę cyprysową, obita karmazynowym aksamitem, poczem kapelani bazyliki, przy pomocy gwardyi szlacheckiej, włożyli do niej zwłoki Papieża, które do ostatniej chwili wielu obecnych ze czcią całowało. Przedtem *maggiordomo* Ricci pokrył twarz zmarłego lnianą chustką, w trumnie zaś złożył u nóg trzy woreczki czerwone z medalami,<sup>1)</sup> przedstawiającymi najważniejsze zdarzenia z pontyfikatu Piusa IX. Dołączył do nich także dokument pergaminowy z krótkim życiorysem Piusa IX, przez mons. Mercurellego po łacinie spisany,<sup>2)</sup> który umieszczono w metalowym cylindrze. Teraz celebrans odmówił ostatnie modlitwy, poczem

<sup>1)</sup> Było 32 medali złotych, 32 srebrnych i 32 miedzianych, to jest, po trzy medale za każdy rok pontyfikatu.

<sup>2)</sup> Życiorys ten mieści się w dodatku.

trumnę zaśrubowano, przepasano fioletową wstęgą, opieczetowano<sup>1)</sup> i wpuszczono do drugiej trumny ołowianej, której wieko zalutowano. Trumna ta, ołowianemi pieczęciami zaopatrzona, miała na sobie wielki krzyż, herb papieżki z tyarą, ale bez kluczy, trupa główkę opartą na dwóch kościach, jakoteż napis:

*Corpus*

*Pii IX. P. M.*

*Vixit. An. LXXXV. M. VIII. D. XXVI.*

*Eccles. Univer. Praefuit.*

*An. XXXI. M. VII. D. XXIII.*

*Obiit. Die. VII. Febr.*

*An. MDCCCLXXVIII.*

(Ciało Piusa IX, Papieża. Żył lat 85, miesięcy 8, dni 26. Rządził powszechnym Kościołem lat 31, miesięcy 7, dni 23. Umarł dnia 7 lutego r. 1878).

W czasie lutowania drugiej trumny, notaryusz kapituły św. Piotra, Filibert Pomponi, odczytał akt spisany o śmierci Papieża i o całym obrzędzie pogrzebowym; a kiedy kardynałowie wyszedłszy ze stał, złożyli hołd ostatni, wsunięto tę trumnę w trzecią z drzewa kasztanowego, mającą na wierzchu krzyż czarny. Następnie kilku członków bractwa Najśw. Sakramentu, według starego przywileju, włożyło ją na niski wózek i pokryło czarnym aksamitnym całunem z herbami kamery apostolskiej i kluczami na czterech rogach. Śpiewacy zaintonowali *Benedictus*, a pochód ruszył do framugi nad „bramą śpiewaków,” tuż naprzeciw pomnika Innocentego VIII, gdzie każdy zmarły papież znajduje chwilową gospodę.

Spoczywały też tam popioły Grzegorza XVI, ale przed dziesięciu przeszło laty, gdy już pomnik jego był gotowy, złożono je w krypcie bazyliki. Skoro orszak pogrzebowy przybył na to miejsce, poklękali wszyscy na krótką i cichą modlitwę, poczem kardynałowie opuścili bazylikę, pozostawiając zwłoki kapitule watykańskiej. Teraz związano trumnę i za pomocą windy, przygotowanej przez t. z. *sanpietrini*, czyli przez służbę bazyliki, zaczęto

---

<sup>1)</sup> Pieczęci tych, wyciśniętych na czerwonym laku, było sześć (2 kard. kamerlinga, 2 prałata *maggiordomo*, 1 kard. Borromeo, archipresbitera bazyliki wat., 1 kapituły wat.).



ją podnosić aż do wysokości grobu. Głęboka cisza zaległa ogromne nawy, oblane właśnie strugą księżycowego światła, słychać było tylko skrzypienie kół, a potem odezwały się złowrogie kielnie murarzy. O godzinie dziewiątej zniknęły drogie szczątki z przed oczu obecnych, którzy z rozdartem sercem wrócili do domów. Na-  
zajutrz i później liczne rzesze klęczały na tem miejscu, patrząc nie bez wzruszenia na napis umieszczony na zwierzchniej płycie:  
*Pius P. P. IX.*

Piętnastego lutego po południu otwarto testament Piusa IX w obecności kardynałów Simeoni i Pecci, dziekana kolegium protonotaryuszów apostolskich i kilku krewnych zmarłego Papieża.<sup>1)</sup> Był on pisany w r. 1875 własną jego ręką na jedenastu kartkach, z których pierwsza, po rzewnej inwokacyi do Trójcy św., do Najśw. Panny i św. Patronów, zawierała rozporządzenia co do pogrzebu i pomnika. Wbrew powszechnym oczekiwaniom mąż pokorny kazał się pochować w kościele św. Wawrzyńca *fuori le mura*, przypierającym do wielkiego cmentarza,<sup>2)</sup> a na grobowcu, nie mającym kosztować więcej nad 400 skudów, taki napis położyć:

*Ossa. et. Cineres. Pii P. IX.*

*Sum. Pont. Vixit. Ann...*

*In. Pontificatu. Ann...*

*Orate. pro. eo.*

Miejsce herbu miała zająć trupia głowa, spoczywająca na skrzyżowanych kościach.

Na innych kartkach testamentu były zapisy dla byłych urzędników, niektórych prałatów, bazylik<sup>3)</sup> i zakładów, jakoteż upominki dla książąt, którzy mu dali szczególne dowody swojej miłości, jak np. dla hr. Chamborda, króla neapolitańskiego Franciszka II,

<sup>1)</sup> Byli to dwaj synowie Herkulesa Mastai, a wnukowie Gabryela, brata Piusa IX. Tenże Herkules miał prócz tego dwie córki, z których jedna była zakonnicą w klasztorze oblatków *Tor de'specchi*, druga zamezną za komandorem Markiem Fabri z Fano. Byli też krewni po kądzieli.

<sup>2)</sup> „Ciało moje, gdy umrę, ma być pochowane w kościele św. Wawrzyńca poza murami, pod samą mniejszą arkadą, nad którą jest krata (*graticola*) albo kamień z widocznymi jeszcze plamami krwi tego sławnego męczennika i kapłana.“

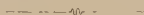
<sup>3)</sup> Mianowicie dla bazyliki watykańskiej i lateraneńskiej, dla kościoła kolegiackiego N. Panny *in Via lata*, dla kościołów katedralnych w Sinigaglii, w Imoli i w Sant Jago w Chili.

książąt Toskany, Modeny i Parmy, ks. Alfonsa de Bourbon, królowej hiszpańskiej Izabelli II, księżny wdowy modeńskiej, księżny Thurn-Taxis i dla kardynałów Simeoniego, Mertela i Monaco La Valetta, których uczynił egzekutorami testamentu. Niewielki majątek prywatny, odziedziczony po rodzicach, przeznaczył dla rodziny, bibliotekę większą dla seminarium rzymskiego, mniejszą dla OO. Pasyonistów, relikwie święte, będące jego własnością, wikaryatowi i mons. Marinellemu, świętopietrze, pozostałe w kasie, następcy, a 100.000 lir ubogim. Tak więc i testament Piusa IX był odbiciem jego pięknej duszy.



## ROZDZIAŁ XIX.

### Pośmiertna cześć Piusa IX.



*Wielkie wrażenie w całym świecie — Sądy o Piusie IX za jego życia i po śmierci — Żal katolików — Małoduszne obawy niektórych — W czym leży tryumf Kościoła — Uczucia kardynałów i Leona XIII — Miłość ludu rzymskiego — Nienawiść rewolucjonistów — Ekspektoracje Bonghiego — Przewiezienie zwłok do grobu w bazylice św. Wawrzyńca i znieważenie ich przez motłoch rewolucyjny — Protestacya Rzymian i Włochów — Pomnik Piusa IX w bazylice Maria Maggiore — Objawy czci i żalu we Francyi, Belgii, Hiszpanii, Portugalii, Austrii, Węgrzech, Polsce, Niemczech, Szwajcaryi, Anglii, Irlandyi, Ameryce — Dzisiejsi Brytycy z pośród moderantów i odpowiedź na ich zarzuty — Pius IX i Leon XIII.*

Śmierć Piusa IX, acz po tylekroć zapowiadana, była niejako gromem dla całego świata; a chociaż równocześnie wojska rosyjskie stały pod Konstantynopolem i można się było lękać wielkich w Europie zawikłań, to jednak cała uwaga skupiła się około zwłok Papieża i przygotowań do konklawe; co potwierdza tę wrzekomo nieprawdopodobną a w istocie prawdziwą zasadę, że i w wieku XIX papieztwo jest duchową osią świata, a kwestya religijna góruje i dziś nad innemi kwestyami. W całym świecie opinia publiczna złożyła hołd zmarłemu Papieżowi. Za życia, gdy wrzała walka z rewolucją i z sojusznikiem jej cezaryzmem, miotano na niego z obozu nieprzyjacielskiego gradem obelg i potwarzy; nazywano go ograniczonym, zacofanym, wrogiem cywilizacji i postępu,

narzędziem Jezuitów, apostołem obskurantyzmu, wskrzesicielem średniowiecznej teokracji; zarzucano mu, że cały świat wyzywa do walki i rzuca rękawicę duchowi wieku, urągano się nawet z jego stałości, mieniając ją nierozumnym uporem, i nie uszanowano majestatu cierpienia;<sup>1)</sup> — atoli nad grobem uspokoili się nieco rozognione namiętności, a przez gęstą mgłę uprzedzeń przedarł się promień prawdy.

Pośród katolików wierzących jeden był tylko głos uwielbienia, miłości i niezmiernej boleści; byli jednak i tacy, lubo nie w wielkiej liczbie, co zapomniawszy snadź, że papież umiera, ale papieztwo nie ginie, poddali się na chwilę małodusznej trwodze. Niepewne i źle zrozumiane przepowiednie, przypisywane szczególnie świątobliwej Annie Maryi Taigi, obudziły u niektórych tę nadzieję, że Pius IX wyprosi u Boga i zobaczy własnymi oczyma tryumf Kościoła, a mianowicie pogrom wrogów i wyswobodzenie Rzymu; tymczasem w wielu krajach ucisk nie ustawał, w Rzymie zaś na tronie Wiktora Emanuela II zasiadł syn jego Humbert. Krótkowidzący i nieświadomi dróg, jakimi Opatrzność prowadzi swój Kościół, poczęli się tedy mieszać, nie zastanawiając się nad tem, że najpiękniejszym tryumfem Kościoła było to wspaniałe zatwierdzenie prawdy katolickiej — i to silne zjednoczenie biskupów i wiernych ze Stolicą św. — i ta niewidziana dotąd miłość ku Papieżowi i papieztwu — i to ogólne podniesienie ducha religijnego — i ten niespożyty hart w walce z tylu wrogami — i to niezachwiane mężstwo wśród prześladowań — i ta wreszcie niemoc rewolucyi i cezaryzmu mimo wszelkich wysiłen.

Tak jest, mimo wrzekomej słabości Kościół katolicki odnosi w czasach naszych świetne zwycięstwa, iż z chlubą i z radością możemy powtórzyć słowa, które wielkoduszny biskup wyznawca,

---

<sup>1)</sup> Zarzuty te tak są niedorzeczne, że nie zasługują nawet na odparcie; jeżeli zaś poważniejsza krytyka zechce zarzucić Piusowi IX, że niektóre jego czyny i rozporządzenia były przedwczesne, inne mniej ogłędne, np. nadanie amnestyi, — że względem spiskowych w r. 1848 okazał się za słabym, względem niektórych panujących za surowym: to na to odpowiemy, że Pius IX w tej lub owej sprawie zarządu czy świeckiego, czy duchownego mógł pomylić się, bo nieomyślność, jaką z przywileju Bożego posiadają papieże, nie odnosi się do tych spraw, — że atoli miał we wszystkim wzniosłą i czystą pobudkę, działał zawsze *bona fide* i pragnął jedynie chwały Boga, dobra Kościoła i pożytku społeczeństwa.

X. Oliveira, napisał w kilka dni po wyjściu z więzienia (24 wrześ. 1875): „Rewolucya, wszechwładna dzisiaj w świecie pani, króluje w dziennikach, dzierży w swych rękach druty elektryczne, trzęsie rządami, rozporządza milionami bagnatów, ma na swe rozkazy kartaczownice i działa Kruppa, ustanawia prawa, wytacza procesy, rzuca do kaźni, zabiera własność, skazuje na wygnanie, obsypuje złotem i godnościami, ozdabia orderami i do najwyższych w świecie godności swych ulubieńców wynosi; a jednak mimo takiej wszechpotęgi swojej cóż dotychczas potrafiła zrobić z Chrystusową Oblubienicą, Kościołem? Rzecz zadziwiająca i cudowna zarazem! Morduje, ale zabić nie może; gruchocze, ale do milczenia zmusić nie zdoła; krew wylewa, ale nie zwycięża; pieni się z wściekłości, ale i drży zarazem ze strachu i trwogi. Wobec tego Kościoła, który zgubić usiłuje, cała jej potęga traci naraz moc swoją. Wobec jednego ośmdziesięcioletniego, słabego, opuszczonego od ludzi starca, wobec jednego biskupa, nie mającego ani jednego ku swej obronie bagnetu, wobec jednego prostego kapłana, wobec wysmianego nawet i pozbawionego wszelkiego światowego uroku ubogiego zakonnika, ona wszechwładna i pełna ziemskiej potęgi, ona pieniąca się od złości i jak bałwany oceanu co dopiero szumiąca, przechodzi naraz w stan konwulsyjnych, pełnych już niemocy drgań. I wobec jednego *non licet*, wobec sumienia katolickiego, wobec *non possumus* Bożego Kościoła pokazuje się cała jej nicość i niemoc zupełna.“

Do tego tryumfu moralnego przyczynił się niemało Pius IX; toż nie dziwnego, że cześć, wdzięczność i boleść prawych katolików była niezmierna.

Uczucia te objawiły się przedewszystkiem w Rzymie. Samo Kolegium św. uczuło głęboko poniesioną stratę i niejednen z czci-godnych purpuratów rzewnie zapłakał, czy w czasie obrzędu pogrzebowego, czy podczas nabożeństw żałobnych, które według tradycyi uświęconej (t. z. *Novendiali*) 15, 16 i 17 lutego odbywały się w kaplicy Sykstyńskiej.<sup>1)</sup> W pierwszy dzień celebrował kard. Di Pietro, w miejsce chorego kard. dziekana Amata, a następnie w sali konsystorskiej przyjmował ambasadorów austriackiego i hiszpańskiego, jakoteż posłów bawarskiego, belgijskiego, brazylijskiego, republiki Costa-Rica i Boliwii, którzy imieniem swoich

<sup>1)</sup> Było to pierwsze nabożeństwo po zaborze Rzymu w tejże kaplicy.



rządów wyrazili kondolencję. W drugi dzień celebrował kard. Sacconi, w trzeci kard. Bilio, poczem odbywały się kolejnie posłuchania przedstawicieli innych dworów. Wszyscy oddali winną cześć zmarłemu Papieżowi; kiedy zaś na Stolicy św. zasiadł chwalebny jego następca, Leon XIII,<sup>1)</sup> już w pierwszej allokucyi swojej (28 mar.) takie poprzednikowi swojemu poświęcił wspomnienie: „Znakomity ten Rządca owczarni chrześcijańskiej z niepokonanem męstwem walczył w obronie prawdy i sprawiedliwości, i tak przedziwnie, z największą troskliwością rządził światem chrześcijańskim, że nie tylko blaskiem cnót swoich Stolicę Apostolską wielce wślawił, ale przytem w całym Kościele taką miłość i cześć dla siebie zjednał, że tak jak długością swojego pontyfikatu przewyższył wszystkich papieży rzymskich, tak też między wszystkimi może szczególniejsze oznaki powszechnej wierności i czci odbierał.“

Lud rzymski oblewał hojnemi łzami zwłoki ukochanego Ojca, a takiż żal ogarnął całe Włochy katolickie, z kąd już w marcu 1878 przychodziły petycje o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.

---

<sup>1)</sup> Joachim Wincenty Rafael Alojzy Pecci urodził się 2 mar. 1810 w Carpineto (prowincyi Anagni) z ojca Ludwika hr. Pecci i matki Anny z Prosperich. Odebrawszy nauki w Viterbo (u Jezuitów) i w Rzymie, przyjął święcenia 31 grud. 1837 z rąk kard. Odescalchi, a pierwszą Mszę św. odprawił w kaplicy św. Stanisława Kostki 1 stycz. 1838. Już jako prałat dworu papieżkiego zamianowany został przez Grzegorza XVI delegatem w Benewencie (15 lut. 1838), w Spolecie (12 czer. 1841), w Perugii (lip. 1841), następnie nuncyuszem w Brukseli (17 stycz. 1843) i zarazem arcybiskupem Damietty i. p. i. Wróciwszy ztamtąd z powodu słabego zdrowia, został arcybiskupem w Perugii (10 stycz. 1846), a na konsystorzu 19 grud. 1853 otrzymał od Piusa IX purpurę. Tenże papież zamianował go 21 wrześ. 1877 kamerlingiem św. Kościoła rzymskiego. Kard. Pecci wybrany został 20 lutego rano przy trzecim skrutynium 44 wotami na 61 głosujących. Byli to kardynałowie Amat, Di Pietro, Sacconi, Guidi, Bilio, Morichini, Schwarzenberg, Pecci, Asquini, Carafa di Traetto, Donnet, Antonucci, Panebianco, De Luca, Pitra, Bonnechese, Hohenlohe, Bonaparte, Ferrieri, Berardi, Moreno, Monaco La Valetta, Moraes Cardoso, Régnier, Chigi, Franchi, Guibert, Oreglia di S. Stephano, Simor, Martinelli, Antici Mattei, Giannelli, Ledóchowski, Manning, Dechamps, Simeoni, Bartolini, D'Avanzo, Franzelin, Benavides y Navarrete, Apuzzo, Garzia Gil, Howard, Paya y Rico, Caverot, Di Canossa, Serafini, Michailowicz, Kutschker, Parocchi, Moretti, Caterini, Mertel, Consolini, Borromeo, Randi, Pacca, Nina, Sbarretti, Falloux du Coudray, Pellegrini.

Nie byli obecni z powodu słabości: Brossais de Saint Marc i Cullen, a Mac Closkey, arcybiskup Nowego Jorku, nie zdążył na czas do Rzymu. Konklawie trwało 36 godzin.

Zato sfery rządowe nie mogły ukryć radości, że zamknął wreszcie usta Papież, który do końca życia powtarzał: *non possumus*, nieubłagany dla przewrotności i obłudy. Co więcej, eksminister Ruggero Bonghi, w ślad za zaciekłym Petruccellim della Gattina i innymi, wystąpił w przeglądzie florenckim *Nuova Antologia* (z 15 mar. 1878) z naganą zmarłego Papieża, ale głos opinii całego narodu, wypowiedziany przez pisma katolickie, zwłaszcza przez *Civiltà cattolica* (Anno XXIX. Ser. X. Vol. VI), stawiał jego samego pod przegierzem. Tożsamo rewolucyjny motłoch nie mógł zapomnieć, że z Watykanu padły nań po tylekroć gromy; jakoż podmówiony przez tajnych agitatorów dopuścił się haniebnej zbrodni, bo znieważenia zwłok Piusa IX.

W nocy z 12 na 13 lipca 1881 miały być te zwłoki przeniesiono do gotowego już grobu w kościele św. Wawrzyńca za murami. Już o godzinie 8ej wieczorem zamknięto drzwi bazyliki, poczem w obecności kapituły watykańskiej i architekta Vespignaniego robotnicy, *sanpietrini* zwani, wyłamali mur, zamykający prowizoryczny grób Piusa IX, i wyjęli zeń trumnę. Po sprawdzeniu pieczęci, pokryto ją aksamitnym dywanem, na ten cel od dawna używanym, i zaniesiono do kaplicy chórowej, gdzie arc. Folicaldi, dziekan kapituły, odmówił zwykłe modlitwy. Skoro tylko odczytano protokół, wyszedł cały orszak bramą *Santa Marta*, za którą czekał wóz, umyślnie na ten cel sporządzony a ciągniony przez cztery czarne konie. Tymczasem na placu św. Piotra zgromadziły się tłumy ludu, pieszo i w powozach, przedewszystkiem zaś członkowie stowarzyszeń katolickich, mając świece w ręku. Z uderzeniem godziny dwunastej zapalono przeszło trzy tysiące świec, razem oświetlono ogniem bengalskim facyatę bazyliki, co dziwnie czarujący przedstawiało widok. Środkiem zwartych szeregów posuwała się trumna, otoczona karabinierami i gwardyą kwestury, za nią w pierwszym powozie jechał arc. Folicaldi z proboszczem św. Piotra, w drugim czterech kanoników bazyliki, w trzecim prałat Ricci, w czwartym protonotaryusze apostolscy, którzy z tego aktu mieli spisać protokół; dalej szły powozy arystokracji rzymskiej, jakoteż ze 3000 osób ze świecami, śpiewając litanie lub psalmy. Po ulicach, któremi cały ten orszak przechodził, uiluminowano okna, i całe stosy kwiatów rzucano na trumnę; przed kościołami zaś stało duchowieństwo ze świecami, a przed pałacami patrycyuszów i dyplomatów ich służba.

Tej wspaniałej manifestacji katolickiej nie mogli znieść sekcjarze i buzzury, a mając zapewnioną bezkarność, bo rząd mimo ostrzeżeń nie przedsięwziął żadnych środków, już na placu św. Piotra powitali pochód okrzykami *Viva Italia!* Dalej nieco, tuż obok mostu św. Anioła, podobna hałastra, złożona głównie ze studentów i uliczników, poczęła wrzeszczeć: *Al fiume il porco* (do rzeki ze swinią!) *Viva il re! Viva Garibaldi! Morte al Papa! Morte ai preti!* Nie dosyć na tem, kamienie posypały się na trumnę i na towarzyszących zwłokom, tak że kilkunastu z nich zraniono, innych zaś, a między nimi hr. Kamila Pecci, zelżono. Takie same sceny powtórzyły się na *Piazza di Pasquino*, przy kościele *S. Andrea della valle*, na *Piazza di Venezia*, na *Via Nazionale*, na placu *Termini*, i przed kościołem św. Wawrzyńca; tymczasem policya dopiero na ostatnich dwóch placach wystąpiła. Mimo tych zniewag, uczestnicy pogrzebu przybyli około godziny drugiej do bazyliki św. Wawrzyńca, gdzie kardynałowie Monaco La Valetta, Simeoni i Mertel, w otoczeniu Kapucynów, trzymających pochodnie, tudzież bractw śmierci i Niepokalanego Poczęcia, przyjęli zwłoki. Po zwykłej absolicy i odczytaniu protokołu, złożono je w grobie, umieszczonym tuż pod kratą św. Wawrzyńca, a mającym 2·40 metrów długości, 1·20 szerokości; poczem grób zamurowano, nad nim zaś położono prosty pomnik z kararyjskiego marmuru, mający za całą ozdobę herb papieżki i wymieniony wyżej napis, a u spodu trupią główkę pośród skrzyżowanych kości z brązu i te słowa wyryte:

*Raphael Monaco La Valetta. Joannes*

*Simeoni. Theodulphus Mertel*

*Cardinales*

*Haeredes. Posuerunt. Ex. Testamento.*

Po złożeniu ciała do grobu, kardynał wikary Monaco La Valetta odprawił Mszę św. w krypcie, a inni kapłani w samej świątyni, nader rzęsiście oświetlonej. Tegoż dnia i następnych tłumy Rzymian ciągnęły do grobu Piusa IX, tem dla nich droższego, że i po śmierci kamienowanego.

Oburzenie w mieście było niezmierne, tak dalece, że król Humbert uznał za stosowne wyrazić w Watykanie swe ubolewanie, rząd zaś kazał sześciu sprawców uwięzić i osądzić z powodu „zaburzenia funkcyi religijnej!“ Natomiast Leon XIII napiętnował, jak słuszną, tę ohydłą zbrodnię, jużto w okólniku sekretarza sta-

nu, już w allokucyi mianej 4 sier. 1881. Zaprotestowali też Rzymianie w adresie liczącym przeszło 100.000 podpisów, jak niemniej biskupi włoscy, z arcybiskupem bolońskim kard. Morettim na czele, w odezwie, zachęcającej do ekspiacyjnej pielgrzymki do Rzymu, która rzeczywiście 16 paź. 1881 nastąpiła. Nadto jen. komitet kongresów i stowarzyszeń katolickich we Włoszech ogłosił w r. 1882 subskrypcyę dla zrestaurowania krypty św. Wawrzyńca, podczas gdy kardynałowie, kreowani przez Piusa IX, postawili mu wspinały posąg w konfesyi bazyliki *Maria Maggiore* (1883).<sup>1)</sup> Osobne pomniki na cześć Piusa IX wzniosły również miasta włoskie Bolognia, Florencya i Medyolan.

Niemniej gorącymi były objawy czci i żalu w innych krajach.

We Francyi nie tylko mnóstwo osób przywdziało żałobę aż do chwili pogrzebu Piusa IX, ale w wielu miastach powywieszano z domów czarne chorągwie, pozamykano sklepy, przerwano zabawy i posiedzenia publiczne. Niektóre stowarzyszenia i uniwersytety katolickie wysłały do Rzymu swoich przedstawicieli, a studenci z Tuluzy kazali złożyć na trumnie wieniec dębowy i wawrzynowy z napisem: *A notre bien-aimé Pie IX les étudiants de Toulouse*. Słano też do nuncjusza telegramy i adresy, po kościołach zaś odprawiano uroczyste nabożeństwa. Na jednym z nich, w Wersalu, był obecny sam prezydent republiki Mac-Mahon, zato biuro izby deputowanych świeciło nieobecnością w kościele Notre-Dame, lubo wnioszek posła Kerjégu, aby izba w ten dzień zawiesiła swe posiedzenie, przeszedł słabą większością (8 lut.). Nie miały też na tyle wstydu dzienniki radykalne i masonskie, by się w obliczu trumny wstrzymać od zniewag; co gorsza, jeden z pismaków, Leon Taxil, napisał ohydny paszkwil „o tajnych miłostkach Piusa IX,“ za co jednak ukarany został przez sąd jako oszczerca.

---

<sup>1)</sup> Myśl tę powzięli kardynałowie na konsystorzu odbytym we wrześniu r. 1879, a wykonanie jej powierzono komisji, złożonej z kardynałów Di Pietro, Panebianco, Monaco La Valetta i Mertela. Ojciec św. Leon XIII dał na ten cel 5000 fr. każdy z kardynałów po 1176 fr. Statuę wykonał Jacometti, poczem ją wystawiono w Watykanie i przewieziono cichaczem do *Maria Maggiore* (1883). Cicho również i przy niewielu świadkach umieszczono w krypcie bazyliki watykańskiej urnę, zawierającą serce Piusa IX (22 lut. 1883), podczas gdy urny z wnętrznościami innych papieży spoczywają w podziemiach kościoła św. Wincentego i Anastazego.



W Belgii manifestacye katolickie były równie głębokie jak okazałe, i rzecz dziwna, tą razą masoni zachowali się spokojnie. Największe może wrażenie sprawiła Komunia generalna w brukselskich kościołach św. Michała i św. Guduli.

W Hiszpanii dwór przywdział żałobę na cały miesiąc, kórtezy zaś zawiesiły swe obrady, a kiedy na nowo zostały otwarte, król w mowie tronowej wyraził boleść swoją i narodu. Po kościołach zarządzono modły publiczne i wszystkie ołtarze na ośm dni pokryto kirem. Nie odczuwał się tam żaden ton fałszywy, tak że organ demokracji hiszpańskiej *Imparciale* mógł napisać: „Nie masz ani jednego człowieka z sercem, któryby szczerze nie opłakiwał straty starca tak miłościwego, będącego wzorem cnót i chlubą naszego wieku.“

W Portugalii na wieść o zgonie Piusa IX izba, na wniosek prezesa swego Mamede, wstrzymała się od posiedzeń na trzy dni, trybunały przerwały swe czynności, teatru swę przedstawienia, sam zaś król Ludwik I nie opuścił swego pałacu przez kilka dni i nakazał żałobę dworską na przeciąg miesiąca, chociaż według przyjętego zwyczaju dwory po śmierci papieża nie przywdziewają żałoby.

W Wiedniu cesarz Franciszek Józef I był obecny na nabożeństwie żałobnem, a wielu członków dworu cesarskiego i wielu zacnych katolików złożyło nuncyuszowi wizytę kondolencyjną; zresztą, dzięki grasującemu oddawna liberalizmowi, było tam chłodno, nawet po kościołach. Co gorsza, dzienniki żydowskie nie wahały się bryzgać na zmarłego Papieża jadłem i błotem, toż nie dziw, że kiedy prezes koła polskiego Grocholski zażądał w izbie, aby z powodu nabożeństwa odroczono posiedzenie na godzinę późniejszą, prezes izby Rechbauer zezwolił na odroczenie, ale nie odłożył posiedzenia i nie poświęcił ani jednego słowa pamięci wielkiego Papieża. Natomiast w węgierskiej izbie magnatów prezes hr. Jerzy Majláth przemówił w gorących a szczytnych wyrazach o stracie, jaką cały świat katolicki spotkała, i to przemówienie zostało zaprotokółowane; w izbie zaś niższej zawiadomił deputowanych prezes gabinetu Tisza, że stosownie do zarządzenia kardynała Simora, nabożeństwo rekwalne odbędzie się 19 lutego w Budzie, wyrażając przytem życzenie, aby posłowie w takowem uczestniczyli.

Cała ziemia polska na wieść o śmierci Piusa IX pokryła się kirem smutku, uczuwając podwójnie swe sieroctwo. W Krakowie

zaraz w pierwszych chwilach powstała myśl uczczenia opiekuna narodu polskiego pomnikiem na Wawelu; jakie zaś były jej losy, gdzieindziej nadmieniliśmy. We Lwowie komitet, utworzony pod przewodnictwem marszałka krajowego, Ludwika hr. Wodzickiego, postanowił żałobę po śmierci Piusa IX uczynić żałobą narodową i urządzić w katedrze kosztem kraju i miasta rekwalne nabożeństwo, które też 9 lutego odbyło się w katedrze z rzadką okazałością, przy udziale wydziału krajowego, rady miejskiej, uniwersytetu,<sup>1)</sup> przeróżnych korporacji i niezliczonych tłumów ludności.<sup>2)</sup> Krom tego hr. Lud. Wodzicki imieniem kraju, A. Jasiński imieniem miasta Lwowa, przesłali do nuncjusza telegramy kondolencyjne. Ze swej strony Rusini dobrodziejstwa Piusa IX dla cerkwi wschodniej odwzajemnili nabożeństwami i choć skromnym pomnikiem w katedrze św. Jura.

W Niemczech żal katolików po stracie znakomitego wodza w srogiej walce kulturalnej był nader głęboki, a objawy tegoż imponujące. Nawet dzienniki protestanckie wyrażały się ze czcią o zmarłym Papieżu, którego *Neue Reichszeitung* nazwała „najstraszniejszym pogromcą rewolucyi kosmopolitycznej i demokracji socyalnej.“ Co dziwniejsza, czasopisma urzędowe i liberalne, z wyjątkiem jednej *Kölnische Zeitung*, zachowały ton przyzwoity, lubo nie tały życzenia, aby następca był „mniej wojowniczym.“

W Szwajcaryi władze kantonów katolickich uczestniczyły w nabożeństwach żałobnych, lecz wszystkie miasta przewyższyła Lucerna, gdzie w przepełnionej świątyni celebrował biskup Lachat.

W Anglii królowa Wiktorya przywdziała z dworem żałobę, a jako gorąca wielbicielka cnót Piusa IX, prosiła przez kardynała Manninga o jaką po zmarłym pamiątkę. Rzeczywiście przysłano jej kulę metalową, do której wlewano gorącą wodę, a którą w czasie zimy Pius IX ogrzewał swe ręce. Opinia publiczna, nawet w dziennikach protestanckich, nie odmawiała mu zasłużonych pochwał, lubo nie ze wszystkiem była sprawiedliwą. Tak n. p. słynny dziennik *Times*, zaliczył Piusa IX do największych postaci tego wieku i nie wahał się powiedzieć, że Europa bez różnicy

<sup>1)</sup> W Krakowie uniwersytet Jagielloński urządził osobne nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny.

<sup>2)</sup> Wszystkie dzienniki wyszły w czarnej obwódce, a z wielu domów i gmachów publicznych powiewały żałobne chorągwie.

wyznań, uczuje brak tego człowieka, który był jej zaszczytem. Toż samo dziennik *Daily Telegraph* nazwał go najmeźniejszym z pośród papieży i poczytał mu za zasługę, że w czasach kompromisów nie zboczył ani na włos z drogi prawa.

W Irlandyi tak jak w Polsce żałoba była narodową, a echo jej westchnień doleciało aż za ocean, do Kanady i Stanów Zjednoczonych, budząc bolesny oddźwięk. Wszędzie, gdzie mieszkają katolicy, odprawiły się wystawne nabożeństwa, a w wielu miastach na rozkaz burmistrzów zawieszono czarne flagi na szczytach masztów i na dachach gmachów publicznych. Jakie zaś w świecie akatolickim panowało przekonanie, świadczy *Kuryer Stanów Zjednoczonych*, wydawany przez protestantów w Nowym Yorku: „Śmierć Piusa IX jak w Europie tak również i w Ameryce najgłębsze wywarła wrażenie. Ten człowiek zacny ma ten szczególny przywilej, że odprowadziły go do grobu szacunek i sympatya całego świata, tak tych, co go mają za swego naczelnika duchownego, jak i tych, co wyznają inne religie. Jednomyślnie wszyscy uwielbiają jego charakter i czczą jego pamięć; katolicy i protestanci łączą się tym razem w jednym wspólnym głosie, oddając sprawiedliwość jego enotom, i życząc, aby długoletnie jego życie posłużyło za przykład dla tych, którzy osiągną jego dziedzictwo.“<sup>1)</sup>

Tak w r. 1878 oceniano charakter i czyny Piusa IX.

Dziś od chwili jego śmierci upłynęło lat dziesięć, a jednak sąd o nim nie uległ zmianie; sam czas, który w proch powala niejedną kłamliwą wielkość, nie tknął się tej wspaniałej postaci, ani zmniejszył aureoli, otaczającej imię jego promiennym blaskiem. Wprawdzie dawni wrogowie, pomni klęsk poniesionych, do dziśdnia lubią powtarzać, że Pius IX, jako papież „wojowniczy“, swym zelotyzmem rozognił, jeżeli nie wywołał walkę, a w tymże duchu odezwał się niedawno sam ks. Bismark w sejmie pruskim; co więcej, trafiają się nawet pośród katolików krytycy, zazwyczaj moderanci z pokostem liberalnym, którzy sławę Piusa IX radziłyby przyćmić sławą Leona XIII, a lubo pierwszemu z nich nie odmawiają wielkich zasług, to jednak dodają z przekąsem, że nie miał on ni nauki, ni roztropności, ni umiarkowania swego następcy, — że ulegał porywom egzaltacyi i wpływowi skrajnego stronnictwa ultramontańskiego, — że poruszał kwestye jątrzące

<sup>1)</sup> Według *Wiadomości kościelnych* z r. 1878.

n. p. o nieomyślności, i niepotrzebnie czasem drażnił wrogów: lecz na wszystkie te zarzuty łatwa odpowiedź.

Pius IX był miłośnikiem pokoju i chciał tylko błogosławić ludzkości, a zarazem zapewnić jej w całej pełni dobrodziejstwa religii; skoro jednak złe prądy, jak racjonalizm, materyalizm, liberalizm, socjalizm, masonerya, rewolucya, cezaryzm i t. d., uszykowane w jedną falangę, wystąpiły przeciw Kościołowi, naczelny jego wódz stanął mężnie do walki i pokazał znowu światu, że „Kościół może waleczyć i cierpieć, ale zwyciężon być nie może.“ Wymagał tego po nim obowiązek apostolskiego urzędu i dobro powszechne; inaczej bowiem z religii byłyby zostały tylko lichy strzępy, Kościół byłby się stał podłą niewolnicą, dźwigającą kajdany, społeczeństwo byłoby wpadło w przepaść błędów i zbrodni. Sam pełen hartu, podtrzymywał do ostatniej chwili życia odwagę biskupów i wiernych, tak że wreszcie nieprzyjaciele, zmęczeni bezskuteczną walką i zatrwożeni smutnymi jej owocami, złożyli przynajmniej chwilowo broń, a nawet okazali się skorymi do zawarcia zaszczytnej dla Kościoła ugody, podczas gdy pierwsi żądali upokarzającej kapitulacyi na łaskę i niełaskę. Pius IX otrzymał od Opatrzności misję stoczenia walki i stoczył ją chlubnie; Leon XIII zaś miał zawrzeć pokój i również chlubnie z tego się wywiązał, bo wyciągając rękę do zgody i zezwalając na pewne ustępstwa, dalekim był od naruszenia zasad lub poświęcenia prawdziwych interesów Kościoła.<sup>1)</sup> Obydwom zatem cześć.

Przyznajemy chętnie, że Leon XIII jest mężem głębokiej myśli, rozległej wiedzy, rzadkiej roztropności i świętobliwości, że jest prawdziwym „światłem niebieskiem,“<sup>2)</sup> które blaskiem swoim opromienia cały Kościół; lecz zalety i zasługi jednego papieża nie uwłaczają bynajmniej zaletom i zasługom drugiego. Niema też sprzeczności między obecnym pontyfikatem a poprzednim;

<sup>1)</sup> Sam Em. Ollivier śmieje się z tych, którzy Piusa IX podejrzewali o zbytnią uległość dla Jezuitów, i mówi, że przeciwnie Pius IX używał Jezuitów i wszystkich innych członków Kościoła jako narzędzi. (*L'Eglise et l'Etat au Concile du Vatican. I, 309*).

Por. tegoż autora *Kazanie na jubileusz kapłański Ojca św. Leona XIII*. Kraków 1888.

<sup>2)</sup> We wrzekomej przepowiedni Malachiasza ma Leon XIII godło „*Lumen in coelo*.“



owszem, można powiedzieć, że Leon XIII jest spadkobiercą idei Piusa IX, które z właściwą sobie genialnością rozwija. Tak n. p. Pius IX potępiał wytrwale błędy wieku; toż samo czyni Leon XIII już w pierwszej encyklice *Inscrutabili Dei consilio* z 21 kwiet. 1878. Pius IX ostrzegał przed socyalizmem; toż samo czyni Leon XIII w encyklice *Quod Apostolici muneris* z 28 grud. 1878. Pius IX gromił masoneryę; toż samo czyni Leon XIII w encyklice *Humanum genus* z 20 kwietnia 1884. Pius IX bronił świętości małżeństwa; toż samo czyni Leon XIII w encyklice *Arcanum divinae sapientiae* z 10 lut. 1880. Pius IX zwrócił baczną uwagę na świat słowiański; toż samo czyni Leon XIII w encyklice *Grande munus* z 30 wrześ. 1880. Pius IX protestował do końca przeciw pogwałceniu praw Stolicy św. i zaborowi Rzymu; toż samo czyni od początku Leon XIII, uważając niezależność doczesną za konieczną do swobodnego wykonywania władzy duchownej.<sup>1)</sup> Pius IX napiętnował w Syllabusie zgubne doktryny o ustroju społeczeństwa i państwa; Leon XIII zaś w słynnej encyklice *Immortale Dei* z 1 list. 1885 przedstawił, jakim ma być ten ustrój według ideału chrześcijańskiego.<sup>2)</sup> Pius IX zatwierdził nauczycielską powagę papieży, podniósł wśród duchowieństwa naukę i karność, spotęgował u wiernych miłość ku Stolicy ap., rozbudził w całym świecie ducha religijnego, słowem, zszeregował i umocnił obóz katolicki, wyłączywszy zeń zbiegów i zdrajców; korzysta z tego Leon XIII, by z tego obozu usunąć nawet rozterki polityczne, osłabiające jedność wewnętrzną, w duchowieństwie zaś rozniecić zapał nie tylko do umiejętności teologicznych, ale także do filozofii, historii i innych nauk świeckich.

<sup>1)</sup> Porównaj najnowsze pisma Ojca św. do sekretarza stanu kard. Rampolla del Tyndaro. W allokucyi z 23 maja 1887 oświadczył Leon XIII, że „drogę do pokoju może utorować tylko taki stan rzeczy, w którym rzymski Papież nie byłby żadnej władzy podległym, lecz miałby sobie zapewnioną zupełną i prawdziwą wolność,“ z kąd wysnuto wniosek, że Ojciec św. zadowolniłby się tymczasowo odstąpieniem Rzymu i małego terytorium.

<sup>2)</sup> Nieprawdziwym jest zdanie niektórych, że Pius IX dbał więcej o ludy, Leon XIII więcej o rządy, i tylko w tem znaczeniu mogłoby być przyjęte, że Leon XIII, broniąc swobody religijnej, tak jak jego poprzednik, zawiera chętnie układy z rządami, jeżeli takowe bez uszczerbku dla Kościoła okazują się skorymi do zgody. Ale to samo czynił także Pius IX; tylko że za jego pontyfikatu rządy były zbyt skore do prześladowania Kościoła i gwałcenia wolności religijnej.

Któż tedy odmówi Piusowi IX wielkich pomysłów i wielkich dzieł? Któż pontyfikatu jego nie nazwie świetną chwałą Kościoła i nieocenionym darem Niebios dla wieku dziewiętnastego i następnych?

My przynajmniej, poznawszy bliżej jego cnoty i czyny, nie wątpimy, że historia zaliczy go do największych papieży, jacy dotąd rządili Kościołem, i potwierdzi w zupełności sąd, wydany o nim przez pewien dziennik włoski: <sup>1)</sup> „Pius IX posiadał gorliwość Piusa V, hojność Piusa VI, łagodność Piusa VII, był mecenasem sztuk i nauk jak Mikołaj V i Juliusz II, był wymowny jak Leon X, mężny jak Grzegorz VII, i mógł tak samo, jak on, powiedzieć: „Umiłowałem sprawiedliwość, a nienawidzę nieprawości, dlatego umieram w więzieniu.“

---

<sup>1)</sup> *Voce della Verità* z r. 1878.

KONIEC TOMU TRZECIEGO I OSTATNIEGO.

## DODATEK.

## ŻYCIORYS PIUSA IX

złożony w jego trumnie.

## CORPUS CONDITUM PII IX.

Hic die 13 Maii anni 1792, Senogalliae, quarto loco natus e conjugio Comitum Hieronymi Mastai-Ferretti et Catharinae Solazzi, Joannis Mariae nomen in baptismo sortitus est. Litteris excultus Voluterris apud Patres a Scholis Piis, et severioribus disciplinis Romae, ad presbyteratum promotus anno 1819 primum sacrum peregit die solemni Paschatis in templo S. Annae orphanotrophii, cui nomen a fundatore *Tata-Giovanni*, et cui praefuit. — Deinde Praesuli Joanni Muzi, qui pro Chiliensi aliisque regionibus Americae meridionalis Delegatus et Vicarius Apostolicus constitutus fuerat, socius adjectus, anno 1823 Roma discessit. — Rediens vero anno 1825 a Leone XII sa: me: praepositus fuit Hospitio Apostolico; ac biennio post renunciatus et consecratus Archiepiscopus Spoletanus. — Omnibus ibi se praebuit instructum optimi Episcopi dotibus, et praesertim caritate et prudentia; quarum praeclara edidit exempla tum anno 1831, cum Delegatione extraordinaria in Spoletanam et Perusinam provinciam auctus ad compescendos rebelles, sola comitate et subsidiis ad discessum elargitis, eos adduxit ad arma sponte tradenda, quae Romam misit; tum anno insequenti, cum Umbria vehementibus quassata terrae motibus, afflictissimi populi levamini se totum impendit. — Eximia merita utilem suaserunt Gregorio XVI ipsius translationem ad sedem Forocorneliensem, eo ipso anno vacantem; ubi se in universo pastoralis muneris exercitio sibi parem exhibuit. Primus ipse Italorum Praesulum iam eam dioecesim pium opus Propagationis Fidei canonice invexit ac promovit; et praeclarum inter cetera edidit fortitudinis et caritatis Episcopalis exemplum anno 1846, cum solus per horas vespertinas orans in cathedrali templo hominem a tribus impetuum sicariis incolumem servavit. — Quocirca idem Pontifex eum in Consistorio diei 23 decembris anni 1839 reservatum in pectore, die 14 decembris insequentis anni Purpura decoravit. — Ut nuncium accepit decessus Gregorii XVI Romam se contulit pro novi Pontificis electione; sed mira celeritate coeuntibus in eum suffragiis, ipse ad Petri Cathedram fuit evectus. — Laetitiam tamen omnibus ab insuetae rei nuncio inditam cito in luctum converterunt religionis et publici ordinis hostes; et rebellione commota, sic Pontificem circum-

venerunt, ut ipse vix, et non sine peculiari divino auxilio, ex eorum manibus elabi potuerit et Caietam petere. — Ibi humanissime et obsequentissime exceptus a Rege Neapolis, dum totius catholici orbis testimonia venerationis et munera excipiebat, animum adjiciens ad religionis detrimenta, ad accisa Sanctae Sedis jura, ad deceptos veteratorum machinationibus populos, per allocutiones et litteras Apostolicas, gratum animum suum testatus fuit, fidelibus miserrimam religiosarum rerum conditionem exposuit, opem imploravit catholicorum principum, veram consiliorum indolem hostium Ecclesiae populis aperuit; ac praeterea egit de restituenda deleta jamdiu in Anglia Ecclesiastica Hierarchia, et pro sua insigni in Deiparam pietate, toti nunciavit Episcopatu disquisitiones se mandante institutas ad definiendum immaculatum Illius conceptum, omnesque rogavit, ut ad hoc secum orarent, ac quae traditio apud eos hac de re vigeret, referrent. — Romam vero christianorum armis reductus, urbe et orbe plaudentibus, non minorem Orientalis quam Occidentalis Ecclesiae curam egit. Et sicut jam anno 1847 restituerat jurisdictionem Hierosolymitani Patriarchae Latini, et insequenti anno electionem confirmaverat Babylonensis Patriarchae pro Chaldaeis; sic postea Orientales Ecclesias schismate, insectatione, interioribus dissidiis laborantes, novis initis rationibus, aucto Episcoporum numero, officiis omnibus, liberalitate, et misso etiam Apostolico Delegato et Legato a Latere, tueri, relevare, conciliare inter se indefesso studio contendit. — Nihil pariter omisit, ut Russicam catholicae religionis insectationem compesceret aut saltem leniret, sive per propositas conventiones, sive per illius Imperii Ministros, sive per publicas expostulationes, sive per peculiare ad Imperatorem litteras, sive per Delegatum ad eum missum, dum interim Ruthenos defendere et confirmare, Polonosque solari non desinebat. — Et quoniam ubique religiosas res affligebantur, omnem adhibuit diligentiam, ut cum compluribus populorum moderatoribus conventiones iniret, quibus Ecclesiae jura et libertas custodirentur. — Errores, tot malorum causa ac nominatim *massonismi* machinamenta operire, refellere, damnare nunquam destitit per encyclicas litteras, allocutiones, publicos sermones, epistolas ad Episcopos vel privatos homines; et insignem illum edidit syllabum, qui perpetuus erit errorum omnium malleus: ac demum oecumenicum Concilium indixit et coëgit, quo perspicue proposita confrimataque vera doctrina de Deo, de Ecclesia, deque Summi Pontificis auctoritate et infallibilitate, via cuicumque praecludatur sophismati. — Dum ita satanae regnum subruere nisus est, pari zelo Christi regnum dilatare, Catholicorum fidem ac pietatem incendere novaque iis auxilia coelestia comparare curavit, Ecclesiasticam Hierarchiam in Anglia et Hollandia instauravit, et de Scotica restituenda agebat, cum morte occupatus fuit. — Missiones ad extremos terrae fines provexit; permultas approbavit novas religiosas familias peculiaribus populi necessitatibus addictas; impense fovit catholicas consociationes in Ecclesiae subsidium et proximorum utilitatem institutas; Ecclesiam universam Smo Cordi Jesu arctius obstrinxit; Patronum ei dedit S. Josephum, e christianis heroibus, quorum gesta incitamento esse posse patebat et patrocinium auxilio, undecim Beatorum et quinquaginta duos albo Sanctorum adscripsit; auxit demum fiduciam et cultum in Deiparam per definitionem dogmaticam Immaculati Ejus conceptus; quibus studiis sic amplificavit Ecclesiam, ut novem et viginti metropoliticas Sedes priscis addere debuerit, Episcopales centum et triginta duas, tres *Nullius dioecesis*, tres Apostolicas De-



legationes, tres et triginta Vicariatus Apostolicos et quindecim Apostolicas Praefecturas. — Quamquam sub hostili potestate constitutus strenue semper propugnavit Ecclesiae jura et Sanctae Sedis, Apostolica libertate sacrilegum usurpationis facinus gravissime potentibus exprobravit, censurasque in eos latas indixit et renovavit. — Divini cultus splendori prospexit, reffectis, expolitis, ornatis regio sumptu templis, aut collata ad hoc domi forisque pecunia et sacris ornamentis. — In solidae scientiae propectum *rationem studiorum* proposuit, catholicas universitates instauravit, seminaria, gymnasia, scholas evexit; ubique demum munificentiae suae monumenta reliquit; eaque fuit liberalitate, ut quidquid ei obveniebat, non sibi sed aliis habere videretur. Quibus omnibus virtutibus cum accederent benignitas et facilitas vere singularis, sic advenientium animos alliciebat, ut observantiam et devotionem Jesu Christi Vicario debitam ad flagrantem erigeret amorem. Id publicae significationes ostenderunt, id crebra peregrinorum agmina, id praesertim jubilares anni presbyteratus, episcopatus, Pontificatus ejus, qui insueta prorsus obtulerunt indicia filialis pietatis ac incensissimi amoris totius orbis catholici. — Unus ipse inter Pontifices sedit in Petri cathedra annos unum et triginta, menses septem, dies duos supra viginti: obiit sextum et octogesimum agens aetatis annum, die septima Februarii anni 1878.



## Sprostowanie ważniejszych pomyłek.

---

Tom I.	str.	2 wiersz	8 z góry	<i>zamiast</i>	Illuminałów	<i>czytaj</i>	Illuminatów
	"	5	"	3 z dołu	" (nota) Bruck	"	Brück
	"	121	"	19 z góry	" Pignatellim († 1844)	"	Pignatellim († 1853)
	"	208	"	14 z dołu	" Becka	"	Beckx
Tom II.	"	25	"	20 z góry	" belgijskie	"	lombardzkie
	"	35	"	15 "	" Jonini	"	Tonini <i>i dodaj:</i> ogółem komisya ta liczyła 20 konsultorów
	"	42	"	10 "	<i>zamiast</i> Coquereli	<i>czytaj</i>	Coquerel i
	"	54	"	1 z dołu	" Foreign	"	Foreign
	"	137	"	3 z góry	" Suarez	"	Suarez
	"	149	"	13 z dołu	" Parto	"	Pasto
	"	375	"	16 z góry	<i>po słowach</i> do Astrachanu, za to, <i>dodaj</i> , że nie tylko nie chciał wydać listu pasterskiego w duchu rządowym, ale znosił się z Rzymem i pozwolił na wybór przełożonych zakonnych, mimo że rząd poddał klasztory władzy biskupów.		
Tom III.	str.	16 wiersz	4 z dołu	<i>zamiast</i>	(nota) Klemens X. (1670 — 1686)		
				<i>czytaj</i>	Klemens X. (1670 — 1676).		
	str.	289 wiersz	16 z dołu	<i>zamiast</i>	Hattihumajun	<i>czytaj</i>	Hatti-Humajum.



# SPIS RZECZY.

	Str.
ROZDZIAŁ I.	
Wiktor Emanuel królem w Kwirynale — Pius IX więźniem w Watykanie	1
ROZDZIAŁ II.	
Prawo o rękojmniach — Bezprawia rządu włoskiego . . . . .	19
ROZDZIAŁ III.	
Rzym pod rządami Wiktora Emanuela . . . . .	34
ROZDZIAŁ IV.	
Narody katolickie u stóp więźnia watykańskiego — Dwa jubileusze (1871 i 1877). . . . .	48
ROZDZIAŁ V.	
Dobre i złe prądy we Francyi . . . . .	67
ROZDZIAŁ VI.	
Walki wewnętrzne w Hiszpanii . . . . .	82
ROZDZIAŁ VII.	
„Kulturkampf“ pruski . . . . .	92
ROZDZIAŁ VIII.	
Stosunki kościelne w innych państwach niemieckich — Starokatolicyzm .	136
ROZDZIAŁ IX.	
Prześladowanie Kościoła w Szwajcaryi . . . . .	155
ROZDZIAŁ X.	
Pius IX i losy Kościoła w dzielnicach polskich (1870—1878). . . . .	166
I. Pod rządem rosyjskim . . . . .	166
II. Pod rządem pruskim . . . . .	188
III. Pod rządem austriackim . . . . .	205
IV. Polacy u stóp Piusa IX . . . . .	213

	Str.
ROZDZIAŁ XI.	
Walki Kościoła z liberalizmem w Austrii (1870—1878). . . . .	230
ROZDZIAŁ XII.	
Walki Kościoła z masoneryą w Belgii, Portugalii i Ameryce . . . . .	248
ROZDZIAŁ XIII.	
Antikatolickie prądy w Anglii i w Stanach Zjednoczonych . . . . .	270
ROZDZIAŁ XIV.	
Odszczepieństwo ormiańskie w Turcyi . . . . .	289
ROZDZIAŁ XV.	
Stan misyj za rządów Piusa IX . . . . .	298
ROZDZIAŁ XVI.	
Rzut oka na zasługi Piusa IX około Kościoła i społeczeństwa — Pius IX potępia błędy XIX wieku i broni podstaw społeczeństwa . . . . .	329
ROZDZIAŁ XVII.	
Zalety i cnoty Piusa IX . . . . .	372
ROZDZIAŁ XVIII.	
Śmierć Wiktora Emanuela II — Ostatnie chwile, zgon i pogrzeb Piusa IX . . . . .	399
ROZDZIAŁ XIX.	
Pośmiertna cześć Piusa IX . . . . .	416
Dodatek. Życiorys Piusa IX złożony w jego trumnie . . . . .	429





















